


B V J C
12224 II
Mag. St. Dr.

WALEREGO MAXYMA

O Dźieiách y powieśćiach pámięći godnych

KSIĄG DZIEWIĘC

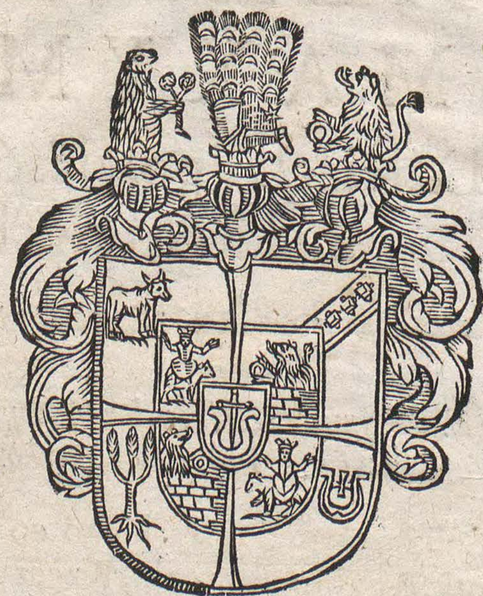
Ktore dla Rzymian teskliwych z Historykow rozmáitych, Greckich, y Łáćińskich krotko zebrał.

Ludźi Swiátá niemal wszytkiego co przed nim żyli, Cnoty, Rozum, Postępki, Rzeczyposp: Rząd, Poselstwá, Zwyczáie, Chytrośći, Zdrády, Swawolą &c. vkázuiąc.

Reiestr o wszytkim da spráwe.

Przekłádánia
X. ANDRZEIA WARGOCKIEGO.

W Krákowie/
W Drukárni Symoná Kempiniego/
Roku Páńskiego/ 1609.



Nie nowináć z Poháńcy mieczem sie koßtowáć:
Nie nowináć zá Páńskie dobro nie żáłowáć
Duchá / świádom Obertyn Wołoski / y mocny
Niegdy Stárodub Moskwy obroná / pułnocny.
Nie nowináć y domá o bok przy Koronie
Siádáć / y Cnotą słynąć / náwet w obcey stronie.
Rodźże zacna Nowino záwße nam Nowiny
Jákich my rzadko / á procz nas / świát nie ma iny.

I N.



Jáśnie Wielmożnemu Pánu,

Je° MOSCI PANV

STANISŁAWOWI HRABI PILCE PADNIEWSKIEmu, Stárośćie Dybowskie°

&ć. &c. Pánu swe° Mćiwe°.

X. ANDRZEY WARGOCKI Z. D. Z.

JAKO WIELE XIĄG IEST OD
sámych tylko Pogan czásom potomnym zo-
stáwionych, Jáś: Wielm: M. P. ták rozu
miem, żeby ichże nalepszy ráhmistrz, y nie
záraz, y nie łácno zliczył. Abowiem oni
ludzie, áni wieku swe° cále° náto nie żáłowáli, áni sie ná pra-
ce żadne nie ogledowáli, áni żadney rzeczy, ktoraby wtym ich
zadość y przedśiewzięćie mogłá wesprzeć, nigdy nie vpuszczá-
li. Arystomach Soleńczyk, Filosof, przez lat piećdziesiat y
ośm inszego nic nie dziáłał, iedno psczoł náture, życie, spráwe
y robote wypátrowáł, przydał nád to Hilisk Tázyiczyk, że
y oyczyzne porzućił, páśieki y psczelniki sobie w mieyscách od
ludzi dálekich porobił, co obádwáy ználezli, xiegámi oznáczy-
li. Nieiáki záśie Dydym rodem z Alexándryey o rozmáitych
rzeczách xiąg do czterech tyśiecy nápisał, dlaczego Chálcen-

terus

terus, iákoby miedziáne ábo żelázne wnętrze máiący, był od
wßytkich názwan. Ale Márek Warro dáleko więcey zostá-
wił, gdyż coś nád śiedm tyśiecy ich liczono, ieſcze więcey Chry
záncy Sárdiyczyk Zofiſtá, ktoremu od piſánia, nádzwyczay
ludzki wielkiego, y członki te, co nimi pioro trzymał, po-
krzywiły ſie. Lecz choćiaß ci, y inßy ich towárzyße świát
wßyſtek piſmem nápełnili, przećię te xięgi Pogáńskie ſą na-
lepße, ktore dobro poſpolite vkázują, Cnot vczą, Obrońce
Rzeczypoſpol: zálecáią, przykłády żyćia vczćiwego wſpominá-
ią, Oyczyznę miłowáć, iey niebeſpieczeńſtwá zdrowiem y ciá
ły ſwymi zásłániáć kążą. Widział to wßyſtko Sokrátes,
widział mowie niepotrzebne záwzięćia, y prace ludzi vczo-
nych, dla czego iáko wſpomina Xenofon, rzekßy: Quæ ſupra
nos, nihil ad nos, to ieſt, Bádánie ſie o Náturze, ábo y o
wysßych rzeczách pożytku żadnego nie przynośi, do inákßey
Filoſofiey powroćił, o Cnotách diſputácye záczął, Goſpoda-
rzá dobrego iáki być ma pokazał, Rządźcy Páńſtwá y Rzeczy-
poſp: ſpoſob práwie doſtáteczny y mądry podał, zá co y Bożek
iego Apollo, názwał go miedzy wßytkimi namędrßym. Kę-
dy Hiſtorie, bez wßelkiey zgołá wątpliwośći, własne y prze-
dnie mieyſce máią. Abowiem Hiſtorya będąc świádkiem
dzieiow, żyćia ludzkiego mądrym náuczyćielem, ſtárych y da
wnych wiekow czerſtwym posłem, iáſna á ſczera prawda, nie
może nic innego, iedno drogę, ábo ktorą wiek twoy prowá-
dźić, ábo ktorey ſie ſtrzedz maß vkazáć, á to oboie przy-
kłádem inßych. Piękna wſpomina Diodorus: Cudzym błę-
dem, nieſczęśćiu własnemu wſtręt vczynić, wiek ſwoy Cnotą

náproſtowáć, dla czego też Demetryuß Fálereuß Królá Ale-
xándriyskiego Ptolemeußá nápominał, áby Hiſtorie czytał,
przydawáiąc y to do tego, że w czym Páná żaden przeſtrzedz
nie śmie, to czytáiąc ſam w xięgách obaczy. Co, ieſli ini Hi-
ſtorykowie vkázuią, Wálery Máxym, niewypowiedziánie
oſobliwßym ſpoſobem. Abowiem ſtanu żadnego ná świećie
niemáß, ktoregoby on cudnymi przykłádámi nie wſpárł, Cno
ty żadney y wyſtępku niemáß, o ktorymby z rozumu ábo błę-
du ludzkiego náuki nie przyniosł: krotko mowiąc, nic nie o-
puśćil, zá coby mu byli Rzymiánie, á rzekę, narody wßytkie
nie miáły byc powinne. Tu Duchowni Boskich (ácz ſtry-
chem Pogáńskim) y ludzkich rzeczy opiſy nayda, tu Monár-
chowie kto mądrze á ſczęſliwie Páńſtwo rządził, kto kiedy
y z iákich przyczyn Rzeczpoſpol: mießał wyczytáią, tu ry-
cerſtwo czym dobrey sławy nábyć, ſromotę y zelżywość o-
trzeć, iáko ſie Oyczyźnie zásłużyć wybaczy, tu Sędziowie y
ſrogie y łáskáwe á przećię ſpráwiedliwe Dekrety niekiedy
vczynione máią, tu młodź pięknych przedśięwzięćia, pochwa
ły godnych zabaw, y czerſtwośći z iednę ſtronę, z drugą ſpro-
ſney gnuſnośći plugáwe obrázy wyſtáwione vyrzy, tu ſtá-
rzy iákie wieku ich ludźie podobni obyczáie y vćiechy mie-
wáli, ſnádno wyrozumieią, tu goſpodarz iaka miłość być ma
y małżeńska, y przećiwko potomſtwu náuczy ſie, á náko-
niec Hiſtorie o ludziách ſwowolnych, gniewliwych, zazdrośći-
wych, łákomych, chytrych, zdrádliwych, hárdych, vpornych,
mśćiwych, y o inych káżdy ſobie przeczytawßy, ná iákiey no-
dze w on czás ten mizerny świát ſtał, iákie życie było iego

zrozumie, iáko też ſam poſtapić w rzeczách ſwych ma, oſadzi.
Co mie też do tego tym bárziey pobudzáło, ábym był Autorá
tego ták vcieſnego y pożytecznego ná Polski iezyk przełożył,
do ktorego kilku domow zacnych Páńſtwá tego, tákże y ſáſiad
dzieie pámieći godne, ácz krotko, przydałem. Abowiē, ktoby y
o wſzytkich, y wedle potrzeby chćiał piſáć, to pewna, żeby oſo-
bna, cáła, y niemała xiege muſiał ná to odłożyć. Ták tedy
w Sármáckie ſzáty Rzymskiego tego Sláchćicá vbrawſzy, pod
zacnym Tytułem W. M. me° Mćiwe° Páná do ludzi poſyłam,
vniżenie W. M. mego M° Páná proſzac, ábyś te praca moie
wdziecznie przyiać, á mym Mćiwym Pánem być raczył. Nic
tu w Prefáciey o Fámiliey W M. me° M. Páná przezacney á
ſtarożytney, gdyż przodek domu W. M. me° Mći° Páná przy-
ſzedł z Niemiec we ſtu lat po Lechu do Polski: y ieſt tám ieſcze
iedná wielka Fàmilia, ktora tákże Nowiny zá Herb vżywa:
nie mowie, kto chce wiedźieć, co kiedy Wielcy Padniewſcy y
domá w Oyczyznie, y v obcych Narodow z wielka pochwała,
y owſzem z podziwienim wſzytkich czynili, w Wáleryuſzu mie-
dzy Krolmi y świátá tego Monárchámi znaydzie. Niechay-
że P. Bog Wſzechmogacy wiek młody W. M. me° Mćiwego
Páná Cnotámi przednimi, sława dziwnie piekna ślicznie kwi-
tnacy ku ozdobie Rzeczypoſp: á obronie Oyczyzny, ku poćieſze
wſzytkim przyiaciołom y sługom W. M. mego Mćiwe° Páná
przy ſczeſliwym zdrowiu, w poćiechách wſzelkich y błogosłá-
wieńſtwie długowiecznie chowa. Dat: w Krák: Roku
Páńsk: 1609. Dniá S. Doroty.



DO CZYTELNIKA.

Oznáymuiec łáſkáwy Czytelniku/ żem rzeczy niektore do po-
iećia trudne w tych Xiegách/ opuśćił. Abowiem iż to przed-
sie wźiećie miał Wáleryuſz/ Rzymiánom teſkniacym ſobie w
czytániu długich Hiſtoriy krotko piſáć/ á krotkość ieſt mátká
trudnośći/ tedym ia też zbytnia zwieżnośćia/ ábo ráczey iáko-
by Hiſtoriy ſumma przykłády záćmione przeſtapił. Myla ſie
wſzyſcy/ ktorzy piorem domowym rzeczy trudne poſpolitemu
człeku piſza/ proſty nie poimie áni zrozumie/ vczony Láćińſkie
czytáć woli. W tym iednák Wáleryuſz ma ſłuſzna wymowke/
ponieważ piſał wiádomym/ dla czego też niektore tylko námie-
nił/ iabym był muſiał ná to glózy dźiáłáć/ po czym nic. Wiecem
też o chwale Bogow pogáńſkich y o ceremoniách ich nie wſzyt-
ko przełożył/ tákże przykłády/ máło vczćiwe minałem/ bo ták
być miáło/ gdyż y do chwały tákowey nam nic/ y łotro-
ſtwo á ſwawola pogáńſka/ niewiem ná coby ſie zeſzłá. Ale ie-
dnák tego wſzytkiego ledwie ſie co przeſtapiło/ iáko czytáiac
káżdy obaczy. Náoſtátek iż rozmáite ſa Exemplarze Láćiń-
ſkie/ iam ſie trzymał tych/ ktorem wedle vczonych ludzi korek-
tury doſtátecznieyſze baczył/ proſze wdźiecznie przyimi/ zdrow
á ſcześliw czytay.



WALEREGO MAXIMA DO TYBERYVSZA CESARZA

Księgi pierwsze.

Przedmowá.

RZymskich Obywátelow y Narodow obcych Dzieie/ y powieśći wspominánia godne / od Autorow zacnych szyrzey nizeliby sie porywczo obaczyc mogły opisáne / vmyśliłem przebránych od nichże / wybráć y spisáć/ áby ći ktorzy beda sobie chćieli przykłády bráć/długo ich nie szukáli / prace w tym niepodeymowáli. Kedy y ia tey woley nie mam / ábym miał o wszystkim pisáć. Bo ktożby wstytkich wiekow dzieie trocha Ksiag mogł záwrzeć? Abo kto máiac rozum/ mogłby sobie obiecowáć/żeby domowa y obca Historia nie ledá iezykiem od stárych podána / y pilniey / y wymowniey á ozdobniey vkádáć mogł? A

ták ćiebie obrono/ y zdrowie napewnieyſze Oyczyzny Ceſárzu/ ktoremu Bogowie y ludzie Morzá y Ziemie rzad polecili/ wzywam/ y ktorego niebieſka opátrznośćia Cnoty/ co o nich piſáć bede/ kwitna/ Niecnoty dla ſrogiego karánia ſchna y gina. Bo ieſli oni dawni Kráſomowcy od Jowiſzá nalepſzego y nawiekſzego Bogá záczynáli/ ieſli nazacnieyſzy Poetowie od ktoregokolwiek tákże Bogá ſwoim Wirſzom poczatek dawáli/ ia lichotá/ dáleko ſie ſluſzniey do twey łáſki vbiegam/ poniewaſz o inſzych Boſtwie/ mniemánie tylko mamy/ twoie cáłośćia Oycowſkiemu y Dźiádowſkiemu rowna/ ktorych śliczna iáſnoſć/ nieledáiáko Ceremonie náſze oświeciłá. Abowiem wſzytkie inſze Bogi/ od Narodow roznych mamy/ Ceſárze ſámiſmi dáli. Ale iż to náſze ieſt przedśiewźiećie/ záczać od chwały Bogow nieśmiertelnych/ krotko o niey bedźiemy piſáć.

O CHWALE BOGOW niesmiertelnych.

Rozdział I.

PRzodkowie náſzy ták poſtánowili/ áby zwyczáyne y vroczne ofiáry/ przez vmieietne Biſkupy/ ſzczeſliwe poſtepki/ nápomnieniem y przeſtroga ptáſzych Wieſczkow/ Apollinowe opowiedzenie/ Kſiegámi Poetow/ Dźiwow niektorych odwrot y vchroná/ Hetruſzkow náuka byłá vkazána/ y do wiádomośći ludzkiey podána. Ale y nádto/ dźieia ſie też ofiáry wedle ſtá-

rodawnego poſtánowienia/ gdy ſie ma co zálećić modlitwa/ gdy ślubem o co prośić/ gdy zá co dźiekowáć/ gdy czego ábo z ielit/ ábo loſámi pátrząc obrzednie/ do tego/ gdy ie z wielka okazáłośćia y przyrządzeniem odprawuia/ ktore ſie też k woli pokazániu y wyłożeniu iákich Dźiwow y Lyſkáwic czynia/ áby do ſkutku nie przyſzły.

O vbłagániu Boginiey Cerery.

A Nietylko w zátrzymániu/ ále y w rozmnożeniu Wiáry ćiż Oycowie náſzi ták wielkie ſtáránie czynili/ że z przednie ozdobnego/ y dźiwnie ná ten czás bogátego miáſtá Pánow przednieyſzych ſynow dźieśieć/ Dekretem Senatorſkim do káżdego Hetruſzkow Narodu poſłano z tey miáry/ áby náuke Ceremoniy/ Ofiár y Nabożeńſtwá przeieli. A iż chćieli Cerere obrzadkiem Greckim chwalić/ tedy Weliánow (miáſteczko to było/ nie zwano go ieſzcze miáſtem) prośili/ áby Chálcytane/ ábo iáko drudzy zowa Káliſene dáli/ żeby ſtárodawne Ceremonie tey Boginiey vmieietna ſługe Przełożona miáły. Tey że Cerery przednie ozdobny Kośćioł v ſiebie mieli/ ále iż był zámordowániem Gráchowym zgwałcony/ tedy z kśiag Sybille przeſtrzeżeni/ áby nadawnieyſza Enneńſka Cerere vbłagáli/ że iey ofiáry wierzyli naprzod oznaymioney ogłoſzone w Ennie/ pietnaśćie meżow tám dla vbłagánia iey poſłáli. Ná oſtátek czeſtokroć Hetmáni náſzi po zwyćięztwach do Peſsynuntu iechawſzy Mátce Bogow śluby ſwe oddawáli.

O Metellu nawyſzym Biſkupie.

GDy Poſtum Conſul/ á na ten czás Káplan Bogá Marſá z Rzymu ná woyne do Afryki miał wyiecháć/ Metellus pod wina zákazał mu tego/ áby od powinnośći ſwoiey Káplánſkiey/ y od ofiar nie odieżdżał/ y nie dopuśćił ſie mu z miáſtá ruſzyć/ Bogá ſie nie porádziwſzy. Kedy przed Religia/ vchylił ſie on nawyſzy máieſtat/ znáyduiac to Poſtum/ żeby ſie był

Marsowym boiem wdał w niebespieczeństwo/ tegoß Marsá Ceremoniy odbiezawßy.

O Publiußu Licynim.

PRzydam y to/ że Publiuß Licyni Biskup nawyßy/ táki był Dekret vdziáłał/ áby Mnißká Boginiey Westy Pánná/ rozgámi karána byłá/ iż iedney nocy/ nie bárzo pilno ogniá Wiecznego strzegłá.

O Emiliey Pánnie.

LEcz Emilia/ nastárßa y nadawnieyßa miedzy tymi Pánnámi/ choćiaß był zgásł ogień/ samá Bogini Westá obroniłá. Abowiem gdy iey zwykłe nabożeństwo odpráwowáłá/ á rántußek/ ktory miáłá naylepßy/ do kominká ná popioł ßczyry wrzućiłá/ záraz iał znagłá gorzeć.

O Márcellu y Kośćiołách iego.

NJe dziw tedy że ná rozßyrzenie y obrone Páństwá tego/ nieodmienna łáská Bogow nieśmiertelnych záwße czułá/ ktore stała pilnośćia/ y namnieyßych rzeczy do wiáry przynalezacych przestrzegáło/ poniewaß Rzym/ nigdy oczu nie záwárł ná przednie wielka opátrznosc Religiey. Tu Márcel/ bedac iuż piaty kroć Consul/ iż był pierwey Klástyd wziawßy/ á potym Syrákuz dobywßy: slubił Kośćioł Boginiom/ Czći/ y Cnoćie postáwić/ temu nie mogł dosyć vczinić/ dla Biskupow/ ktorzy mu tego wßyscy bronili. Abowiem mowili/ iedney káplice dwiemá Bogom przystoynie poswiećić nie możemy/ dla tego/ iż iesliby sie kiedy iáki w niey Dziw vkazał/ nie wiedziećby było ktoremuby ofiáry czynić/ á też nigdy dwiemá Bogom (Jáko Polluxowi y Kástorowi/ Apollinowi y Dyánie/ Wenerze y Adonidowi/ Cybeli y Acie/ gdyż ći Bogowie nieiákim byli towárzystwem y przyiáźnia spoieni.) záraz nie ofiáruiemy/ chybá

pewnym á zwyczáynym. A tym ich vpewnieniem do tego przyßło/ że Márcel dwá Kośćioły rozne/ y w nich Bogiń Czći y Cnoty obrázy postáwił/ ták iż áni Dochowićiństwu wielka Márcelowá zacnosć y powaznosć/ áni Márcelowi koßt vdziáłał trudnośći y przeßkody żadney/ áby byłá Religia w swey klobie nie miáłá zostáć.

O Senaćie y Kśiegách Numy Pompiliußá Wykopánych.

GDY Publius Kornel y Bebius Pámfil byli Consules/ Przodkowie náßi o Religiey stáránie wielkie mieli. Abowiem kiedy ná roli Lucyusá Petyliusá pisárzá/ pod gora Jánikułem czásu iednego kopano/ y głebiey brano/ ználeziono dwie skrzyni Kámienne/ w iedney pogrzebiono było ćiáło Numy Pompiliusá/ co napis vkázował/ ácz go teraz y znáku iuż nie było: w drugiey siedmioro ksiag łáćińskich o práwie Duchownym/ siedmioro też Greckich o madrośći było. Pilnie w prawdzie schowano Láćińskie/ ále Greckie/ iż nieco przećiwko wierze miáły/ y ráczey ia psowáły/ tedy Petyliuß z roskázánia Pánow Rad w oczách pospolstwá spalił. Abowiem oni stárzy niechćieli niczego ćierpiećw mieśćie coby kogo od Religiey odwiesdz mogło. [Skrzynie ośm stop niemal wzdluß/ á cztery wßerz miáły: wieká olowiáne pásy trzymáły.)

O Stánisłáwie Hrábi Pilce Pádniewskim/ Stárośćie Dybowskim.

TO w Pogáństwie/ kedy iácy Bogowie/ tákie nabożeństwo Ale w Krześćiiáństwie/ iesli poyrzyß ná przykłády/ znaydzieß ich liczbe nieskończona/ powaznosć przednie okazáło/ prawde zásie ze wßech miar tákowa/ ktora y sáme rzeczy nieme/ dostáteczne wyświádcza. Ano Stánisław Hrábiá Pilce Padniewski/ Stárostá Dybowski/ bedac w Rzymie ná Náu-

ukách/ a te odpráwiwszy/ y ná służbie oney/ ktora go ieszcze máłego wieku człowieká świátu wszystkiemu vczyniła/ y vkazáłá dziwnie wielkim/ ták sie w Cnotách świetych obierał/ ták sie w bogoboyności kochał/ ták w sobie/ y ludziách Boską chwałe mnożył/ że Rzym wszytek zdawná Cnot y Sławy Dziedzic/ miásto Swiete/madre/ bogáte ináczey nie mowił o/ ináczey go nie zwáło/ inszego mu tytułu nie dawáło/ iedno/

SIMVLACHRVM VIRTVTIS.

OBRAZ CNOTY.

Wszystkie Zakony/ ile ich iedno tám iest/ wszystkie Szpitale/ ktore sie támże mogą ználeść: Studenci vbodzy/ Kápłani potrzebnieyszy/ Stany niektore vpádłe/ miłosiernych ie° postepkow vsług/ iáłmuzn/ á tych práwie hoynych świádkámi są y nie trudnymi/ y prawdziwymi. Szpitále tydnia káżdego náwiedzał/ kedy ścieląc/ karmiąc/ vsługuiąc/ sam ná łożká chore dźwigáiąc/ przy odchodzeniu iáłmużna iście Páńska daruiąc/ to pokazał/ co kazáłá cnotá. Wiec też do tego przychodziło zátym/ że ilekroć wyieżdżał z Rzymu/ tudzież stany przednie rozumiáły/ y mowiły wszystkie/ że do Zakonu ktorego iedzie/ áby w nim dálszy wiek swoy tym świątobliwiey prowádził. Ná ktorym to zámnie máiu swoim/ by namnieyszy sie nikt nie mylił. Abowiem czásu iednego/ zabaw wszytkich/ náwet y listow od przednieyszych Monarchow Krześćiáńskich zániechawszy/ dwor swoy/ ktory ile tám w tym kráiu dosyc zgromádny/ cudny y ozdobny chował/ bárzo ostrożniey mądrze/ vchodząc chluby nie potrzebney/ sporządziwszy/ cáłe dwánaście Niedziel / *in domo Professa Patrum Societatis IESV* trwał ná bogomyślności/ skąd ten pożytek odniost/ że w onym kwitnącym wieku swoim/ Ciáło/ Swiát/ y oboygá tego szczeście wszelkie wzgárdziwszy/ tudzież *Reuerendiss: Patrem Claudium Aquauiuam eiusdem Religionis Generalem* prosił/ áby go do tegoż Zakonu przyiął.

Ale ten Boży mąż/ Duchá (wierze) Prorockiego pełen/ námke przednią/ baczenie nád látá wielkie/ dáry Páńskie w nim bogáte vpátruiąc/ á iáko Rzeczypospolitey miał być w Rycerzkim stanie pożytecznieyszy dobrze sądząc/ ná ták vsilną iego prośbe odpowiedźiał/ *Quò minus aditum tibi ad Religionem faciam, Religione impedior:* Abymći do Zakonu drzwi nie otwierał/ sumnienie mi zákázuie. Było to ták głośno potym/ że Korony tey przezacney Senátor ieden Wielki/ Rodzice iego lud stáwy przednie y nie ináczey vpewniał.

Potym *Autoritate Sedis Apostolicæ* támże w Rzymie *Academiam Annæam* fundował/ kleynot swoy iey zostáwił/ ktorym Dysputácye/ listy/ y spráwy wszystkie pieczętuią/ co on pierwszy ná kształt wielkiego onego Kárdynatá Fráncisaká Detristáin Ołomunieckiego Biskupá/ *& S. R. Imperii Principis* vdziáłał/ gdyż też był przednim *in Collegio Romano Societatis IESV Parteniam Academiam* záłożył. A ná ten áktiego tákowy/ żadney nie było zgołá Akádemiey/ ktoraby wesoło nie záwołáłá/ żadnego nie było zakonu/ ktoryby nie pochwalił/ ták wielkiego rozumu żadnego nie było/ ktoryby sie mu nie dziwował.

Tenże gdy mu Rodzicy do Oyczyzny przyiecháć kazáli/ y máietność ná wychowánie dostáteczną dáli/ nie mieszkále ią przedał: mowiąc: Pierwsza moiá osiádłość/ niech ma Páná Kościoł. Y tákci tym sumptem *Archiconfraternia Compassionis* w Pilcy záłożył/ kedy iákie teraz nabożeństwo/ iáki porządek/ iáki dostátek/ okrom ludzkich mow/ ktore są głośne/ to sámo/ że Ołtarz cáły śrybrny/ wszytkie ine sprzety Kápliczne od złotá y śrybrá/ wyświádczy: co dáley zámyślawa/ pioro niechay stánie/ oczom zostáwuie/ czás im nápisze/ y vkaże.

O Krolu Tárkwiniuszu.

TArkwiniusz krol Márká Tulliuszá Duumwirá/ w skore zászywszy/ kazał w morze wrzucić: Abowiem gdy było dano pod

no pod iego straz księgę iedne / ktora táiemnice ofiár mieyskich w sobie miáłá / od Petroniuszá Sábiná podárki wziąwszy dał mu ią przepisáć. Toż karánie trochę potym / ná własnych rodzicow mordyrce práwo postánowiło. A słusznie: Bogwałt á krzywde rodzicow / y Bogow / iednákie karánie płáci.

O Senacie y Białychgłowách Rzymskich.

PO przegráney bitwie Kánneńskiey / Senat vczynił dekret / áby białegłowy niepłákáły dłużey / ieno przez dni trzydzieści / ták iżby ofiáry Boginiey Cererze czynić mogły / ponieważ máło nie wiekszá część miástá w żalu okrutnym byłá. Otoż Mátki / Corki / Siostry / Zony trochę przedtym pobitych łzy otárwszy / y száty żáłobne zdiąwszy / vbráć sie ozdobnie / y kádzidło ná ołtarzách palić musiáły. Ktory státek w nieodmienności strony Religiey widząc Bogowie / nieledáiáko sie wstydzili nápotym przećiwko temu Narodowi srogość pokazowáć / ktory okrućieństwu żadnemu ábo krzywdom / od ich chwały nie dál sie odstrászyć.

O ZANIEDBANEY RELIGIEY.

Rodział II.

O Potycyiách.

ZEmścił sie nád nimi Religiey swoiey zániedbáney Herkules. Samże ich był náuczył swoich własnych ofiar / co oni w czásie potomnym ná niewolniki swe włożyli / áby miásto nich odpráwowáli / do cze° był powodem Apius Censor: Ale to skarał Herkules / gdyż ich więcey niż 30. w iednym roku iuż niemal dorosłych vmárło: záczym y imię z dwunastą ichże Fámiliy máło nie ná głowę zginęło: á Apius olsnął.

O Kwintusie Fulwim.

Y ten nie vszedł karánia / że będąc Censor dáchowkę Mármurową zdiął z kośćiołá Iunony Lácyniey / á położył nią kośćioł Boginiey Fortuny Konnei / ktory murował w Rzymie: Abowiem ták piszą / że potym iáko sie tego ważył / káził mu sie rozum / y owszem nádto z frásunku okrutnego / y żáłośći vmárł / gdy mu powiedziano / że ieden syn ná woynie Illiryckiey zginął / á drugi támże bárzo chorzał / ktorymi ie° tákowymi przypadkámi pobudzony Senat / dáchowkę z kośćiołá dekretem swoim mądrym y świątobliwym zdiąć / y do Lokrow ią odwieść dál: á ták nieprzystoyne Censorowe budowánie zepsowáć / roskazał.

OBCE PRZYKŁADY.

O Krolu Másynissie.

HEtman krolá Másinissy do Málty z woyskiem przypłynąwszy poszedł do kośćiołá Iunony / y tám w nim leżące zęby Słoniowe / znácznie wielkie pobrał / Krolowi swemu potym zá dar przywiozł. Ale Krol skoro sie dowiedział skąd były wzięte / tudzież do Málty / áby ie w kośćiele Iunonie oddano / morzem posłał: iezykiem swoim Numidzkim ná nich nápisawszy: Wziąłem / álenie wiádom / teraz bárzo rad Boginiey wracam.

O Dyonizym.

DYonizy / co sie był w Syrákuzách vrodził / Swiętokráctwá swoie żártámi á dworstwem pokrywał y zbywał. Wracáiąc sie Morzem od Lokrow / gdzie kośćioł Boginiey Proserpiny wyłupił / á bacząc y szczęśliwą / y wesołą drogę swoię / śmiał sie y mowił: A widzićie Pánowie / iáko sámi Bogowie nieśmiertelni szczęśliwą drogę świętokraycom dáli: Ten-

że z obrázu ſtupowego Jowißá zdiał ßáte złotá wielkiey wagi/ w ktorą go był Tyran Hiero po zwyćieztwie Kártáińſkim z łupow ſwych przybrał/ á włożył nań płáſcz ſukienny y rzekł: Száta złota lećie ieſt ćieżka/ zimie bárzo zimna/ ſukienna/ ták ná láto iáko ná zime ſpoſobnieyßa. Tenże w Epidaurze/ kazał odiąć brode złotą Eſkulápiußowi: Nie przyſtoi mowi/ gdy oćiec iego Apollo brody nie ma/ áby on brodáty ſtáć miał. Tenże złote y śrebrne ſtoły z kośćiołow pobrał/ ná ktorych/ iż wedle zwyczáiu narodu Greckiego nápiſano było: Stoły dobrych Bogow/ tym ſie chwalił: że ia mowi/ dobroći Bogow nieśmiertelnych záżywam. Ná oſtátek Boginie *Victorias*, ábo Zwyćieztwá/ ſtoiące z ſczere° złotá miſy tákże/ korony/ ktore obrázy w rękách wyćiągnionych á iákoby podawáiąc trzymáły/ brał/ y mowił: Ja nie odeymuię/ ále biore/ ßaleńſtwo by to właſne było proſic Bogow áby dáli/ nie bráć gdy ſámi po dobrey woli dawáią/ y podawáią. Nie odnioſł ći zá to karánia ſam/ ále po śmierći ſyn iego ſromotą dziwnie wielką wßyſtko záptáćił. Abowiem gniew Boży/ nie ſpießy ſie do pomſty/ wßákoß nie rychłość/ karániem ćięßym nágradza. Czytay ßyrocé o tym Juſtynuſá Polſkiego Kśięgi xxi.

O Senacie Ateńſkim.

ATeńſka Rzeczpoſp: Diágorę Filozofá z miáſtá wypędziłá/ że ſie ważył nápiſáć: Ja ieſli Bogowie ſą niewiem/ á ieſliże ſą/ iácy ſą/ nie rozumim. Tenże Senat zdał dekrétem Sokratesá/ iż w noſił iákąś wiárę nową. Tenże poki Fidiás mowił: Lepiey Minerwę z Mármuru/ niżeli z kośći Słoniowey robić/ dla tego/ iż dłużey glánc potrwa/ dał mu pokoy/ ále ſkoro y to przydał/ że też podleyßa máterya Mármur/ roſkazał mu więcey milczeć.

O Rycerzſtwie Alexándrá Wielkiego.

ALexánder Wielki Miletu przyległego miáſtá Joniey y Káryey dobywßy/ dárował go Rycerztwu ſwemu ná łup. A gdy ſie też y do kośćiołá Boginiey Cerery/ chcąc go wyłupić rzućili/ tudzież ogień ſrogi y prawie gwałtowny przećiwko nim/ zá iey ſpráwą wyniknął/ ktory ich támże poślepił.

O ZMYSLAIĄCYCH NABOZENSTWO.

Rozdział III.

O Kwintuśie Sertoriußu.

KWintus Sertorius po gorách przerwánych w Luzytániey włoczył ſie z białą Lánią/ á potym mowił/ że co dziáłáć/ y czego ſie chronić/ od niey biore náuki y przeſtroge. Táż mu byłá czáſu iednego zginęłá/ nie śmiał ſie z obozu rußyć/ ſkoro ſie vkázáłá/ woyſko ſpráwił/ y dał bitwę.

O Lucyuſu Sylli.

LVcyuß Syllá/ ilekroć miał dáć bitwę/ máły bałwánik Apolinow z Delfow wźięty/ przed woyſkiem wßyſtkim obłápiał/ proßąc/ áby co mu obiecał/ prędko do ſkutku przywodźił.

O Scypionie Afrykáńſkim.

SCypio Afrykáńſki názwány/ nigdy ſie do właſnych zabaw ábo Rzeczypo: ſpraw nie vdawał/ áż pierwey w Káplicy Jowißá Kapitolińſkiego nieco zmießkawßy. A ztąd ludźie domniemawáli ſie/ iże był Jowißowym ſynem.

OBCE PRZYKŁADY.

O Minośie Krolu Wyſpy Krety.

Minos Kreteński krol/ raz w dziewięć lat/ do iedney glebokiey iáskiniey/ o ktorey coś zdawná lud rozumiał/ y w wielkiey vcżćiwośći ią miał/ chodźił/ y tám nieco trwał: ápotym práwo y nowe Konstitucie páństwu swemu dawał/ powiedáiąc: że ie mam od Jowiszá: ktorym sie/ iáko oycem właśnym chlubił. Piszą wszyscy y Aristoteles w Etyce y Polit: o nim iáko że spráwiedliwie pánował/ mieli go ludźie zá syná Jowiszowego/ á po śmierći zá sędziego dusz przed Pieklem/ pospołu/ z onymi dwiemá Eákiem y Rádámántem.

O Pizystracie Tyránnie Ateńskim.

PIzystrat będąc wypędzony z Páństwá od Ateńczykow/ áby go był znowu dostał/ vżył tákiey sztuki. Zmowił sie z iedną niewiástą/ vrodziwą/ á do tego nie znáiomą/ ktorey było imie Fiiá/ że vbrawszy sie ná ksztáłt Boginiey Minerwy/ y zá te sie vdawáiąc/ wsiádłá ná woz ozdobny/ iezdźiłá po Atenách/ wołáłá ná lud/ áby Pizystratowi Páństwo wroćili.

O WIESCZENIV.

Rozdźiał IIII.

O Lucyuszu Tárkwinim.

GDy Lucyus Tárkwini krol/ żołnierzá konnego do tego/ cogo był Romulus pierwey wieszczywszy popisał przyczynić chćiał/ á Decy Akcius Wieszczek bronił mu bárzo: rozgniewał sie y spytał: Możeli sie to stáć/ com pomyślił? odpowiedźiał Wieszczek/ może. Kazał tedy przynieść brzytwe y ośle kámienną/ y rzekł Wieszczkowi/ áby przerznął ná poły/ co on tudźiesz w oczách krolewskich spráwił.

O Tyberyuszu Gráchu.

TYberyusz Grách/ chcąc zámieszánie w Rzeczypo: vdziáłáć/ ráno domá pierwey niżeli wyszedł/ o poforztunieniu swoim wie-

wieszczył. Ale sie mu nie wesołe pokazáły znáki: y owszem z domu wyszedszy/ ták sie vderzył w noge/ że y pálec z stáwu wytráćił. Potym trzey krucy przećiwko niemu latáiąc/ krakáli y wrzeszczeli/ sztuczkę dáchowki vtráćiwszy/ przedeń przynieśli: ále on ná te wszytkę przestrogę nic niedbał: y przyszło mu też do tego/ że go Násyká biskup nawiększy z kápitolium zrzućił/ y vłomkiem od łáwy zábił.

O Publ: Klaudyuszu.

PVbli Klaudyus czásu pierwszey woyny z Kártáińczykámi bitwe ná morzu dáć miał/ z ktorey miáry/ wedle oyczystego zwyczáiu o szczęśćiu pierwey kazał sobie ná ptakách wieszczyć: Ale gdy wieszczek powiedźiał że ptacy z koycá niechcą wynijść/ roskazał ie w morze y z klatką wrzućić/ mowiąc: A niechcą ieść/ niechże piią. Rzymiánie z lotu z pástwy/ śpiewánia ptászego wieszczyli.

O Marku Tulim Cyceronie.

CYceronowi śmierć bárzo bliską ptástwo opowiedźiáło. Abowiem gdy był we wśi/ pod Miástem Gáietą/ kruk práwie w oczách iego żelázo zegárowe wychwiał/ że z mieyscá swego wypádło/ y tudźiesz do niego przyleciáł/ á vchyćiwszy gębą koniec száty/ poty trzymał/ áż niewolnik przybiegł opowiedáiąc/ że przyiecháli żołnierze/ áby cie zábili.

O Márku Brutusie.

GDy Márek Brutus ostátek woyská swego przećiwko Cezárowi y Antoniemu wywiodł/ dwá Orłowie z obozow obudwu wylećieli wzgore/ y dáli sobie bitwe/ ten ktory był z strony Brutusowey przegrał/ potłuczony vćiekł.

O WROZCE KTORA SOBIE Z

ſłowá iákiego ábo z czego inego kto porywczo czyni.

Rozdział v.

PAmieci godna/co ſie Luciuſowi Páwłowi tráfiło. Abowiē gdy mu zlecił woyne Senat z krolem Perſa/y iechał do domu z Rady/corecka nie wielka/imieniem Tercyá/ſmutna wyſzłá przećiwko niemu. Te on pocáłował/á czemuby ták nie weſoła byłá/pytał: odpowiedziáłá: że Perſá zdechł: Abył tám pieſek máluczki/zwano go Perſá/ co ſie wnim ono dziewczątko kocháło. Porwał to ſobie Páweł zá znák/y zá pewna wrozke zwyćieztwá/y przednie ozdobnego tryumfu/co mu tráfunek powieśći oney vkázował.

O Pompeiuszu Wielkim.

POmpeiuſz ná polách miáſtá Fárſáliey/od Cezárá porázony vćiekał/á ku wyſpie Krećie okrety powroćiwszy/áby tám popiſał cokolwiek żołnierzá: przypłinął pod miáſto Paf/gdzie ná brzegu ozdobne budowánie obaczył: Spytał tedy iákoby zwano to budowánie/ ná co mu odpowiedział Pátron okretu/ zowia/mowi/zły krol: Kedy Pompeius oſtátek nádzieie/ktora iuż doſyć słába byłá/z tego złego znáku y wrożki vtráćił/czego y nie vkrywał/bo oczy od budowánia odwroćiwszy/weſtchnął.

O Pryenczykach

PRoſili Sámow Pryenczykowie o rátunek przećiwko Károm: ktorym oni z hárdośći miáſto woyſká/poſłáli ná pośmiewiſko Sybille: Ale Pryenczykowie iáko od Bogá zeſłána pomoc/Sybille przyiąwszy/gdy im przyszłe rzeczy y przeſtrogi opowiádáłá/zwyćieztwo otrzymáli.

O DZIWACH

Rozdział VI

O Ser-

O Serwim Tulliuszu

GDy Serwi Tuliusz w máluchnych lećiech bedac ſpał/ ognisty płomień około głowy iego znagłá iał gorzeć/co widzieli wszyſcy domowi: Ale Tánákwil krolowa żoná Pryszká Tárkwiniego krolá zdziwiwszy ſie/Serwiuszá ácz z mátki niewolnice/iáko włáſnego syná wychowáłá/á potym y krolem vczyniłá.

O Lucym Márcyuszu.

TAk że też miał ſczeſliwy ſkutek y on płomień ktory ſie znagłá práwie około głowy Lucego Márciuszá vkazał/w te czáſy/ gdy do rycerztwá miał rzecz/ bedac Hetmánem nád dwiemá woyſki ſtrwożonymi bárzo/dla zginienia dwuch Scypionow/Publiuszá y Gneuszá w Hiſpániey. Abowim żołnierztwo wszyſtko boiażńi pełne/pátrzac nań/do śiebie przyſzło/wnet zdobyli ſie wszyſcy ná pierwsze ſerce/ trzydzieśći ośm tyśiecy nieprzyiaćielá porázili/bárzo wiele wieżniow doſtáli/dwá obozy Kártá.nſkich bogactw pełne wźieli.

O Lucyuszu Sylli.

LVciusz Sylla bedac Conſul ná woynie przećiwko Látynom/ czáſu iednego ofiary czynił. Tám záraz po iedney ſtronie ołtarzá vyrzał/áno wąż ná źiemie ſpadł. Obaczył to y Poſtum Wieſczek/y nápomniał go/áby bez wszego omieszkánia bitwe dał/ co gdy vdziáłał/Sámnity lud meżny poraził/ y oboz im wźiął. Było mu to iáko fundáment y ſtopień do wszelkiey nápotym iego dálszey fortuny y potencyey.

O Gá: Wolumnim/o Serwim Sulpicyuszu y o inych dziwách.

LEcz one dziwy nádewszytkie ine dziwnieysze były/ zá Conſulatum Gáiuſá Wolumnego/y Sulpiciuſá/ prawie ná po-

Zatku

czatku miásta tego / y woien rozmáitych. Abowiem Woł ryczenie swoie odmieniwszy / iał mowić by człowiek / czym słucháiace nie ledáiáko przestrászył. Mieso też sztukámi by descz pádáło z obłokow / ktorego wiekszá cześć ptástwo rozchwytáło ostátek kilká dni leżáło po ziemi / nie záśmierdło sie / áni poczerniáło. Dziecie w połroku / ná rynku gdzie woły y mieso przedawano / bliski w Rzymie tryumf opowiedáło. Drugie sie z głową Słoniową vrodziło: w Powiecie Piceńskim descz był kámienny: we Fráncyey Wilk człeku siedzącemu á nie spiącemu z pochew miecz wyrwał. W Sycyliey dwie tarczy krwią sie pociły: nádto żeńcom krwáwych kłosow nápádło do kobieli: v Cerytow pomieszáne wody ze krwią ciekły. Náostátek czásu wtorey woyny z Kártáinczykámi / Woł do Gneusá Domiciusá przemowił: Strzeż sie Rzymie.

O Gáiusie Hostylim.

GAius Hostyli Máncynus głupie był w tey mierze vporny. Gdy iáko Consul miał do Hiszpániey iecháć / te dziwy nań przyszły. Chciał ofiáry w Lánuuium czynić / ále ptászetá z klatki wypuszczone / vdáły sie do lásá bliskiego / szukano ich wzbyt pilnością wielką / ználeść nie możono: Potym gdy od Herkulesowe° portu dokąd był przyiechał lądem / miał sie okretem wieść / głos táki vsłyszał nikogo nie widząc: Máncynie / zostań / czym przestrászony / droge odmienił / do Genui sie obrocił / ále y tám wsiadszy w bat / vyrzał wielkiego weżá / ktory precz poszedł. Otoż iáko siłá miał tych dziwow / ták też y nieszczeście wiele / bitwe przegrał / sromotne przymierze z nieprzyiacielem wziął: poddał sie ostátnie szkodliwie. Miał ten 30 tysiecy żołnierzá / á przegrał / 4 tysiące tylko było Numántynow ktorzy go pogromili.

O Tytusie Gráchu.

TYtus Grách Consul / człek wielki / v Lukanow będąc ofiárował: Ale weże dwá znagłá wypádły z dziury / y zo-

ney ofiáry iuż odpráwioney / wątroby sztukę ziádły / á potym do teyże dziury bieżáły: otoż musiał z nowu dla tego ofiárowáć / co przecie y drugi raz one weże tákże vdziáłáły. Náostátek y trzeci kroć tudziż ofiárował / trzewá też pilniey schowano / ále prozno / gdyż y gádziny one przybyły / y gdy im vciekáć broniono / nie możono. Powiedzieli Wieszczkowie / że to Hetmánowi niebespieczeństwo zdrowia vkázuie: lecz Grách niedbał / záczym go Fláwiusz gospodarz ie° y zdraycá / ná pewne mieysce záprowádził / kedy był ná zasádce vsiadł Kártágiński Hetman Mágo z ludem: ktory go też támże zábił gołe° bez ármaty.

O Gne: Pompeim

GNeuszá Pompeiusá Iupiter dosyć często vpominał / áby Iuliuszowi Cezárowi bitwy nie dawał / y boiem żadnym z nim sie nie rospráwiał. Náprzod gdy z Dyráchium iuż ná woyne wyieżdżał / rzucił piorunową strzałe przed woyská iego / y nie raz: potym Pszczoły ták gestym roiem wzleciáły / że chorągwie zásłoniły / przeco żołnierzowi vpádło serce / gdy y stráchy nocne po wszytkim obozie pánowáły / y ofiáry od ołtarzow vciekáły. Wiec dniá ktorego sie bili / w kościołach Bogow nieśmiertelnych / obrazy ná inszą strone sie odwrociły / wrzask y wołánie żołnierzkie / chrzest zbroy ták wielki w Antyochiey y Ptolemáidzie słyszano / że ná mury tudzież bieżeli wszyscy dla bronienia. Tákże w kościołach Pergámeńskich tám gdzie tylko sámi kápłani mogli wchodzić / bebny słyszano: v Trákow w kościele Boginiey Wiktoryey ábo Zwyciestwá / pod słupowym obrázem Cezárowym / miedzy kámieńmi zielone drzewko Palmowe dosyć wysokie wyrosło / z czego wszytkiego to sie mogło zrozumieć / iáko Bogowie Cezárowey sławie folgowáli / á Pompeiusow błąd pohámowáć chcieli. Ale Fatum niezwyciężone Pompeiuszowi tych dziwow / ták iáko było trzebá / vważyć nie dopuściło: záczym ozdoby wszytkie / z młodych iescze lat / áż y z zazdrością ludzką nábyte / dniá iednego vtrácił.

OBCE PRZYKŁADY.

O Kláczy ktora záiacá vrodziłá

RZecz to byłá pewna/ że w woyſce Xerxeſowym ktore on był ná Grecia zebrał: kláczá vrodziłá záiacá: czym oney wßyſtkiey gotowośći koniec od Bogow był oznáczony. Abowiem Xerxes/ ktory był y morzá y ziemie woyſki okrył/ by záiac muſiał ku domowi vćiekáć. Tenże pierwey niż Ateny zwoiował/ gore Ato/ wedle Idy przeßedßy/ á o zburzeniu Lácedemonu myślac/ v wieczerzy táki dziw miał. Nálano mu w czáße winá/ ktore ſie w krew obroćiło/ co tráfiło ſie raz y trzeći. Pytał Wießczkow w prawdzie/ y powiedzieli/ áby przedsięwzięćia odſtapił/ ále iż rozumu nie było/ pogárdził nie vſłuchał.

O Midzie.

MIdá/ ktory pánował we Frygiey/ gdy ieſzcze w powićiu był y ſpał/ mrowki do vſtek ie° nánośiły pßenice. Rodzicy tedy pytáli Wieſzczkow iákoby ſie to miáło rozumieć/ y odpowiedzieli/ iż to dziećie będzie ták bogáte/ że ſobie rownego w ſkárbách nie vyrzy/ co ſie zyśćiło. Bo Midás niemal wßyſtkich krolow bogáctwy/ pieniądzmi/ y złotem przeßedł.

O Platonie.

DObre mrowki Midy/ ále pſzczoły Platonowe lepße/ gdyż támte nie trwáłe znáczyły ſzcześćie/ te zásię pewne y wieczne. Bo gdy Plato ſpał ieſzcze w kolebce/ tákże do vſtek iego nánośiły miodu. Co poſłyßawßy Wieſzczkowie/ mowili/ że czáſu ſwego/ dziwnie będzie iego wdzięczna mowá/ y Kráſomoſtwo/ co ſie zyśćiło.

O SNACH.

Rozdział. VII

GDy w polách Filipickich woyſká Rzymſkie ſtánęły/ z iedne

ſtrone Oktáwiego Auguſtá Ceſárzá y Antonie°/ z drugą Brutuſowe y Káſyuſowe: y mieli ſie názáiutrz bić/ tey nocy we śnie vkazáłá ſie Bogini Minerwá Artoriußowi/ Doktorowi Oktáwiego Ceſárzá/ roſkázuiąc mu/ żeby go nápomniał/ áby koniecznie był w potrzebie/ á dla choroby w obozie nie leżał. Vſłuchał Ceſarz/ y kazał ſie w lektyce miedzy ßeregi wnieść/ kedy ſwoim ſercá dodawał/ áż mu w tym Brutus oboz wziął. ſam przeſtrzeżony ſnem/ wolen zoſtał.

O Publ: Decyuſie/ y o Manlim Torkwaćie.

PVblius Decyus/ y Tyt Mánli Torkwat/ Conſules/ gdy byłá z Látynámi woyná ſroga/ y bárzo niebeſpieczna/ nie dáleko Wezuwinßá gory/ koß położyli/ á tám iedney teyże nocy ſen práwie ieden dziwny y pámięći godny obádwá mieli. Abowiem vkazáłá ſie obiemá nieiáka oſobá mowiąc: że z iedney ſtrony ma zginąć Hetmán/ z drugiey woyſko/ á ktorego woyſká Hetman ná nieprzyiaćielá vderzy/ y tám zdrowiem ſwym zápieczętuie/ ten zwyćięztwo ſwoim ziedna. Názáiutrz tedy ći Conſules do ofiar ſie vdáli/ żeby ábo to nie ſzcześćie odwroćili/ ábo wiec ieſliby wola Boſka przeßły ſen vtwierdzáłá/ do wykonánia ſie iey gotowáli. Alec ofiáry ſen potwierdziły/ dla czego záraz tákie miedzy ſobą vczynili poſtánowienie: Czyie ſkrzydło pierwey pocznie ßwánkowáć/ ten krew y głowę ſwoie niecháy dáruie Oyczyznie ná tey woynie. O bádwá ſerca nieſtráćili/ y meżnie ſie zátym do boiu ſtáwili: ále Decyus ßwánkował/ y wedle vmowy á zobopolnego poſtánowienia zápłáćił.

O Káſsyußu Pármeńſkim.

ALe to był ſen ſtráßny/ pod Akcyum przegrał bitwę Márek Antoni/ dla czego Káſsius Hetman iego do Aten vćiekł. Tám czáſu iednego położywßy ſie ná łożku/ w wielkich fráſunkách záſnął/ y zdáło mu ſie w pierwoſpy iákoby do niego przy

ßedł iákiś obrzym murzyn / ſproſna máiac brode / y ná głowie
włoſy ſproſne / ktorego gdy pytał coby zacz był? odpowie-
dział: ieſtem dyabeł / Ocknął ſie tedy z ták okrutnie ſtráßnego
ſnu / y náзwiſká / y ná ſługi záwołał / y pytał / ieſli tákiego á tá-
kiego bądź wchodzącego do pokoiu / bądź wychodzącego wi-
dzieli? Ale gdy powiedzieli / żeſmy nikogo nie widzieli / y zgo-
łá tu nikt nie był / położył ſie / á tám z nowu toż mu ſie vkazáło
z ktorey miáry / ſen mu z oczu zniknął / świece zápalić / y nie-
wolnikom od ſiebie odchodźić nie kazał. Troche co potym /
roſkazał mu Ceſarz vćiąć ßyie.

OBCE PRZYKŁADY.

O Annibalu

ANnibalow ſen / iáko Rzymſkiey krwi był ná vpadek znacz-
ny / ták w ſobie doſyc pewny y ſkuteczny. Zdáło mu ſie / iáko
by mu Jupiter poſłał Hetmáná ná woyne przećiwko Rzymiá-
nom / ktory przed nim w lećich młodych / y nád cżeká wietßey
poważnośći / ſtánął. Ten záraz iął go nápominác / áby ſie mu
nie bárzo przypátrował: Ale gdy Annibál / iáko to chćiwość
ludzka rzeczy zákázáney prágnie bárźiey / poyrzał zá nim / oba-
czył niewypowiedziáney wielkośći wężá / ktory gwałtownym
pedem / cokolwiek iedno przed nim było / y náwineło ſie mu /
deptał y łamał. Zá nim też tudźiß vyrzał / áno dyſcż okrutny z
trzaſkániem ſrogim pioronow pádał / niebo czarnymiá geſtymi
obłokámi záßło. Dźiwował ſie temu wßytkiemu barzo / á iż
coby znáczyło / nie rozumiał / onego Hetmáná pytał / ktoremu
ták odpowiedział: Ato widźiß Páńſtwá Włoſkiego ſpuſtoße-
nie / dla czego wiecey milcz: niechay oſtátek ſpráwuią y koń-
cżą fatá.

O Symonidzie Poećie.

SYmonides poetá / niekiedy żegluiąc / do iednego brzegu
przypłynął / ná ktorym iż cżeká nie pogrzebionego zná-

lazł / pogrzebł go. Ten vkazał mu ſie w nocy przez ſen / y prze-
ſtrzegł°, áby názáiutrz zoſtał / y nie puſzczał ſie ná morze / co y v-
dźiáłał. Ale drudzy / towárzyſtwo iego / ruſzyli ſie z mieyſcá / ná
ktore fálá okrutna morſka powſtáłá / y w oczách práwie iego
potopiłáie. Był tedy z tego poćießon Symonides / że ſie rá-
czey ſnowi ſwemu / niżeli okretowi / zdrowia powierzył: y ná
pámiątke tego dobrodźieyſtwá / cudny wierß nápiſał o onym
pogrzebionym / grob mu pewnieyßy w ludzkiey pámieći / niże-
li ná brzegu wyſtawiáiąc.

O Krezuśie.

KRezus krol miał dwu ſynow / ſtárßego Atyſá / iáko zewßech
miar ſpoſobnieyßego / dziwney chyżośći y cudnych obyczá-
iow / po ſobie ná Páńſtwo náznáczył. Ale mu ſie śniło / iákoby
go ktoś mieczem zábił. Otoż cokolwiek mogł w tey mierze /
wßyſtko vprzątał / áby do ſkutku nie przyßło. Poſyłał go przed
tym ná woyne / teraz kazał mu zoſtáć / wiecey tám nie ieźdźić.
Miał Atys Ceykhaus rozmáitey ármaty pełen / y ten zamknął /
nigdy mu do niego chodźić niedopuśćił. Náoſtátek / y dwo-
rzánie co wedle zwyczáiu z ßáblámi zá nim chodzili / nápotym
zdáleká od niego ßli záwße. Ale Fatum y kres odmieniony
być nie mogł Bo gdy Wieprz dźiki / ſrodze wielki pod Olim-
pem gora ludźiom około mießkáiącym nie ledáiáko ßkodźił /
á krolá o rátunek iáko poddáni przećiwko beſtyey prośili: wy-
mogł to Atys ná oycu / że go nań poſłał / co tym predzey otrzy-
mał / iż nie o zebie / ále o żelezie ſen wieſzczył / y powiedał. Lecz
gdy ſie wßyſcy około onego Wieprzá zábáwiáli / ten co mu
był Atyſá polećił Krezus / áby go pilnował / włocznia ná be-
ſtya rzućił / ktora nieſzcześnym przypadkiem ná Atyſá tráfiłá y
przebiłá go.

O Amilkárze.

AMilkár Hetman Kártagiński obegnał Syrákuzy czáſu
iednego / kedy we ſnie głos ſłyßał / ktory mu názáiutrz

obiecował w mieście wieczerzáć. Wesoł tedy bedac: y iákoby od Bogow zwyćieztwo obiecáne máiac/ kazał sie rycerztwu do potrzeby gotowáć. Ale gdy miedzy Kártáginczykámi á Sykulámi poczełá niezgodá/ y swar ßkodliwy w obozie iego powstáł/ Syrákuzáni z miástá nagle wypádli/ wßytkich potłukli/ sámego zwiazáli/ y do miástá przywiedli: Záczym wieczerzał w mieście/ nie zwyćiezca/ ále wiezień/ nádzieia ráczey nie snem omylony.

O Dwu Arkádách

Aczkolwiek ten sen iest przydłußym/ ále y sam sie tego domagá/ áby tu był dla dziwney iego pewnośći w pisány. Dwáy towárzyße z Arkádyiey idac/ do Megáry przyßli/ kedy sie ieden ná nocleg do domu gośćinnego ábo do kárczmy skłonił: drugi do nieiákiego gospodarzá wßedł. Temu tedy ow co w kárczmie nocował/ przyśnił sie proßac/ áby go rátował y powiedáiac/ że káczmarz chce go zábić/ á mogłby zá iego rychłym przyśćim bydz odrátowány/ y z niebespieczeństwá oswobodzony. Czym on przestráßony porwał sie z łożká y do kárczmy poßedł. Ale sen on nimáiac sobie nizacz/ y gániac ták predka á porywcza swoie spráwe/ wroćił sie/ y záśnał: Otoß vkazał mu sie znowu iego towárzyß iuż zámordowány/ proßac/ áby iesli zdrowia rátowáć zániedbał/ przynamniey śmierći sie ie° zemśćił: bo mowi/ káczmarz ćiáło moie ná wozie gnoiem przykrywßy/ do brany wiezie. Bieżał tedy corychley do brány/ á tám woz/ o ktorym byłá wesnie rozmowá/ zástał. Káczmarzá do sedziego wziął/ ktorego dekretem był ná gárdle karan.

O CVDACH.

Rozdział VIII.

Wiele sie rzeczy ludziom nietylko we snie/ ále y ná iáwi dziwnych tráfiáło/ ktore iż iáko sie stáć mogły/ ábo z iákich przyczyn/ wiedzieć náder trudno/ tedy ie słußnie cudámi názowiemy. Pierwße to tedy niechay bedzie/ o Kástorze y Poluxie.

Gdy pod Jeziorem Regilem Aulus Postum Dyktator bitwe dał Hetmánowi Tußkuláńskiemu Mányliowi Oktáwiußowi/ y bili sie rzadnie/ á żadna stroná vćiekáć niemyśliłá/ Kástor y Polux Bogowie vkazáli sie ná stronie Rzymskiey/ y nieprzyiaćielá rozpedzili.

O Pub: Watynim.

Czásu woyny Mácedońskiey Publiuß Wátyni/ iechał w nocy do miástá/ y vkazáli sie mu dwáy młodzieńcy bárzo ozdobni/ ná białych koniách/ powiedáiac że dniá wczoráyßego Lucyus Páweł krolá Perse poimał. Odniosł to tedy do Pánow Rádnych/ ále go iáko lekkomiślnego człeká/ y lekce sobie Senat poważáiacego do wiezienia wziać roskazáli. Przyßły zátym listy od Páwłá/ dawáiac znáć o zwyćiestwie y poimániu krolewskim/ skad y dzień od Wátyniego powiedziány obaczono: dla czego nietylko go wypuszczono/ ále y rola mu dano y od wßelkich podatkow ná potym wolnym vczyniono.

O Powietrzu.

Trzy látá cáłe bez przestánku powietrze gwałtowne w Rzymie było/ ktorego gdy áni Boskie miłośierdzie/ áni żaden ludzki rozum vśmierzyć mogł/ stárániem Duchowieństwá w kśiegi Sybille weyrzano/ y ználeziono/ że końcá tey záráżie nie bedzie/ poki Bogá Eskulápiusá z Epidauru nie przywioza. A ták Legaty/ máiac pewna nádzieie wyprawiono/ ktorym Epidaurowie chec wielka pokazáli/ y záraz tudzież ich do kośćiołá Eßkulápiußowego (było do niego od miástá piec tyśiecy krokow) z soba prośili/ áby sobie z niego wzieli/ coby ná rátunek oyczyznie pożytecznego y zdrowego rozumieli. Te chec ich Bog potwierdził. Abowiem Waż ktorego Epidaurowie rzadko wprawdzie/ ále záwße z wielkim swoim pożytkiem widywáli/ y iáko sáme° Eßkulápiußá chwalili/ przez vlice przednieyße po mieśćie iął sie włoczyć/ łáskáwie pátrzac/ á zlekká sie czołgáiac. Wiec iż trzy dni ták czynił/ práwie to

iáwnie pokazał/ że sobie mießkánia w zacnieyßym mieście życzył/ iákoß ku Galerze Rzymskiey poßedł/ y do niey/ z wielkim stráchem żeglarzow/ tám kędy Kwintusá Vgoliná Legatá złożenie było wlazł/ y wedle zwyczáiu spokoynie sie w krági zwinął. A ták Posłowie otrzymawßy po co byli przyiechali/ tudzieß podziekowawßy/ y zwyczáyney chwały á Ceremoniy Wężowych od vmieietnych sie náuczywßy/ z rádośćia ná okręty wśiedli. Gdy sczęśliwie pod Ancyum przypłynęli/ Wąż ktory nigdziey po wßytkę drogę z okretu nie wyßedł/ przed kośćioł Eskulápiußow wyskoczył/ kędy iż było Mirtowe drzewo rozłożyste/ obwił sie około iedney nawyßßey gałęzi. Trzy dni ktádzionomu to/ co był zwykł iádáć/ y bali sie Posłowie żeby do gálery więcey/ vpodobawßy sobie ten kośćioł nie przyßedł/ ále zlazł/ y w Galerze vśiadł: á gdy náßy Legáći wyśiedli ná brzeg Tybrow iuż domá/ on ná wyspę kędy był kośćioł/ przepłynął swoię obecnośćią powietrze vśmierzył/ ná co go było przywieziono.

O Furyußu Kámilusie.

GDy Furiuß Kámil Weie zwoiował y miásto wziął/ zá roskázániem ie° żołnierze słupowy obraz Junony Monety/ ktora tám wielkim nabożeństwem chwalono/ chcąc do Rzymu przenieść z mieyscá swe° vsilnie wymowáli/ kędy ieden z nich Boginiey iął żártem pytáć: Chceß Juno do Rzymu? y odpowiedźiáłá/ chce. Záczym ieli sie wßyscy dziwowáć/ y ták rozumieć/ że nie obraz/ ále sáme Junonę z niebá mieli/ ktorą ná tey stronie gory Auentynu/ z rádośćią postáwili/ kędy iey teraz widzimy kośćioł.

O Fortunie Niewieśćiey.

FOrtuny też Niewieśćiey obraz/ ktory stoi ná drodze Látyńskiey cztyry mile od Rzymu/ czásu onego y z kośćiołem postáwiony/ gdy mátká Koryolaná vprośiłá/ áby Rzymu nie burzył/ dwá kroć mowił/ á pierwßy ták: zwyczáynym nabożeń-

stwem widźiáłyśćie mię białegłowy/ y wedle niegoż poświęćiłyśćie mię.

O Wálerym Publikoli.

WAlery Publikolá Consul/ wypędziwßy krole z Rzymu/ woiował z Weientámi y Hetruſzkámi/ ktorzy chćieli Tárkwiniußá ná Páństwo z nowu wsádzić/ czego Rzymiánie wolnośći nowo doßedßy/ bronili. Otoż gdy Hetruſzkowie ná práwym skrzydle z Tárkwiniußem przemagáli/ táki strách padł ná wßytkich/ że nietylko zwyćiężcy vćiekáli/ ále y Weienty przestráßone tákże z sobą poćiągnęli. Do tego y to przystąpiło iż znagłá wołánie Sylwanowe to iest Sylwana Bogá leśnego słyßeć było z lásu bliskiego Arsyey: Jednym więcey Hetruſzkow zginie/ á Rzymiánie wygráią bitwę. Rzecz dziwna/ liczono trupy/ y ták ználeziono.

O Gáiusie Fabrycym.

TV Marsow rátunek Rzymiánom dány/ godny iest wspomnienia. Abowiem gdy Brucyowie y Lukanowie zápaleni srogą nienawiśćią/ wielkimi prawie siłámi Turynu Miástá chćieli dobywáć/ á Gáius Fabricy czułym stárániem cáłośći iego bronił/ w wątpliwośći wßytko było: bo obudwu stron woyská do iednego sie były mieyscá śćiągnęły/ á Rzymiánie bitwy dáć nie śmieli. A ták nieiáki młodzieniec bárzo vrodziwy/ naprzod iął ich do potrzeby námawiáć/ potym gdy leniwość ábo boiaźń widział/ porwawßy drábinę/ zgołá przez pośrodek woyská nieprzyiaćielskiego do obozu iego ßedł przystáwiwßy/ ná wał wlazł. Stámtąd głosem wielkim záwołał/ Rzymiánie/ początek zwyćięztwá/ y drogá do niego otworzona. Czym y náßych do dobywánia/ y Lukanow á Brucyow do bronienia obozu pobudził/ Tám bili sie mężnie y wątpliwym sczęśćiem/ áż tenże Mars przestráßywßy nieprzyiaćielá ármata swoią práwie go w ręce Rzymiánom podał/ iedne áby pobili/ drugie powiązáli. Jákoß dwádźieśćiá tysięcy zbito/

pięć tyśięcy z Hetmánem Lukanow y Brucyow Stácyusem Stácyliuſē poimano/ dwadźieśćiá y trzy chorągwi wźięto. Ná záiutrz Fabrycy Conſul/rycerztwo dáruiąc/ miánowićie tych ktorzy ſobie mężnie poczynáli/ mowił: Chowam wieniec Wálowy temu ktory oboz nieprzyiaćielſki wźiał. Ale ſie go nieśmiáł żaden vpomináć/dla czego doſzło tego / y wierzono / że Mars Oćiec ludowi ſwemu dał ná ten czás rátunek co y z iego przyłbice o dwu cymerách ktora ná głowie miał wyrozumiano. A ták Fabrycy roſkazał áby kośćioł ſtał otwárty/á ludźie Marſowi dźiekowáli / kedy żołnierz w wieńcách Bobkowych ſtoiąc /z rádośćią wielką dał mu świádectwo tey pomocy.

O rozmáitych Cudách.

MOge y one przypadki miáſto cudow ſpomnieć gdy zgorzáłá Sáliom (to ieſt dwunaſtu Xiężey Bogá Marſá) zákryſtya/ zgorzáło też y wſzyſtko co w niey było/ okrom Romuluſowey laſczki krzywey v wierzchu/ ktora on był zwykł wieſczyć/gdyż tá cáła bez wſzelkie° náruſzenia zoſtáłá. Serwiuſzá Tullego ſłupowy obraz cáły zoſtał/choc Kośćioł Boginiey Fortuny zgorzał. Tákże Kwinty Klaudyey ſłupowy obraz / ſtał w przyśionku kośćiołá Mátki Bogow / y niezgorzał / chociaż ten kośćioł dwá kroc był ſpalony.

O Attylliuſzu y Lámiey.

NIeco podźiwienia Attylliuſzową śmierć naſzemu miáſtu vczyniłá. Y Doktorowie y przyiaćiele mieli go zá vmárłego/leżał niektory czás ná źiemie złożony / áż gdy go włożono ná ſtos drew/ áby wedle zwyczáiu był ſpalon: toż záwołał/ oznáczáiąc że żyw/y rátunku od ſwego Pedágogá żądał/ale dla ogniá gwałtownego niepodobna byłá. Tráfiło ſie też toż Lucyuſowi Lámiey.

OBCE PRZYKŁADY.

O Pám-

O Pámfilu.

PIſze Plato że miedzy tymi ktorych było ná woynie pobito/ też y Fereyczyk Pámfil był/ dźieśięć dni vmárły leżał: we dwá dni potym iáko go z pobojowiſká wźięto/ y włożono ná ſtos drew /żeby ſpalono/ ożył: dźiwne rzeczy ktore przy śmierći widźiał/ powiádał.

O iednym Filozofie Ateńſkim.

IEden w Atenách człek bárzo vczony / vderzony w głowę kámieniem: wſzytkich náuk zápomniał / ták / że nic nie vmiał/pámięći iednák w inſzych rzeczách by namniey nieſtrácił.

O Gorgiaſzu Epirocie.

TEgo też człeká zacnego vrodzenie było dźiwne. Abowiem gdy mátkę iego nieśiono zmárłą/ áby byłá ſpaloná/on z żywotá iey wypadł/płáczem ſwoim/tych co ćiáło nieśli do tego/ że ſtánęli przywiodł: nowinę wielką oyczyźnie pokazał/ y dźiwną: gdyż vmárła rodźiłá/ á iego pierwey niż ſie vrodźił/chćiano pogrześć.

O Symonidźie.

SYmonides w Kránonie Teſsálſkim miáſteczku wieczerzał / v niektorego Skopy. Y dano mu znáć że iácyś młodźieńcy do niego przyſzli/ áby ſie z nimi widźiał/ proſzą / przed domem czekáią. Wyſzedł tedy do nich záraz / ále nikogo nie záſtał/ á tegoż punktu czáſu/ ſkoro iedno wyſzedł/ on gmaſzek co w nim z Skopą wieczerzáł/ obálił ſie/ y Szkopę z drugimi gośćiámi przytłukł. Wielkie to Symonidy tego ſczęśćie/ záżył go hoynie y ná morzu y ná źiemi.

O Dáfidźie.

DAfidás niektory rádźił ſie Apolliná Delfickiego: ieſli / mowi/ znaydę koniá/co śmieiąc ſie z Bogá czynił / gdyż koniá żadnego niemiał. Lecz Apollo táki mu dał reſpons. Koniá

znaydźieß/ ále od niego zginieß. Zártował sobie tedy/ iákoby oßukał Bogá. W krotce potym ná krolá Atálusá nápadł/ ktorego słowy vsczypliwymi nie raz przedtym lżył. Ten roskazał go związáć/ y z wysokiey skáły/ ktora zwano koniem/ zrzućić: czym śmiechy one swoie z Apolliná dobrze zápłáćił.

O Krolu Filipie.

TEnże Apollo krolá Mácedońskie⁰ Filipá nápomniał/ áby zdrowia swego strzegł/ od wozu ná poczworne wożniki. Otoż Filip wewßytkim Páństwie swoim kazał wozy o czterech kołách rozjąć/ y mieysca tego/ ktore w Beocyey kwádryga ábo wozem ná poczworne zowia pilnie sie chronił. Ależ obiecánego ábo opowiedziánego niebespieczeństwá vść nie mogł. Bo Pauzanias miał ná rekoieśći mieczá swego ktorym go zábił/ hecowána kwádryge.

O Kalánie.

KAlánus Indyiczyk stos drew kazał sobie nałożyć/ áby sie z dobrey woley swey sam spalił. A ták gdy miał wleźć ná drwá/ pytał go Alexánder wielki/ ieśliby co ábo mowić ábo zlećić chciał. Nic powieda/ Kálánus/ w krotce sie oglądamy. Y zgadł/ bo nie długo ponim Alexánder vmárł.

O Prusyey Synu Krolá Bityńskiego.

BYło y to nátury sromotne igrzysko w ćiele ludzkim/ o ktorym pisáć bedziemy/ co ácz znośne przećie/ gdyż bez srogośći y ßkody wielkiey/ iednák godne/ áby miedzy cudá wpisane było. Syn krolá Bityńskie⁰ tegoż z oycem názwiská Prusyaß miásto zwierzchnych zebow cała miał kość zupełna w dziąsłách/ ktora iáko go nießpećiłá/ ták też do wßelkiego vżywánia zwyczáynego byłá dosyć sposobna.

O Corce krolá Mitrydatesá.

WIecy Drypetyne corká krolá Mitrydatesá z Láodyki krolowey

lowey. po dwá rzedy zebow miáłá/ bárzo szpetnych/ ktora też z oycem vćiekáłá/ gdy go był Pompeiuß zwyćiężył.

O Linceusie.

GOdne podziwienia tego człeká oczy/ ktory ták bystro pátrzał/ że widział z portu Lilibeu wychodzace okręty żołnierzá Kártáińskiego z ich tám Stánowiská było krokow sto tysiecy nádto tysiecy trzydźieśći y pieć Solynus Ale dziwnieyße było serce Aristomená Mesenczyká. Rádá Ateńska kilkákroć go byłá poimáłá ktory sie im przećie záwße wymknął. Aż go też náostátek obskoczyli/ y wyiąc z niego serce roskazáli/ ktore práwie kosmáte było.

O Polistraćie y o Hipoklidźie.

PRáwie tu w tym mieyscu mogą sie ći dwa wspomnieć Polistrat/ y Hipoklid Filozof y iednego sie dniá porodźili/ iednego Mistrzá Filozofá Epikurusá słucháli/ spolne oyczyzny vżywánie mieli spolnie swoie ßkole żywiły/ iednegoß też punktu czásu w stárośći ostátniey obádwá zmárli. Tá przyiáźń y szczęśćia iednáka miárá godna iest vważenia. Jáko y to/ że gdy Sárne w Krećie postrzeliß z łuku/ oná do źiela Dyktamu (to iest/ do Jeleniego korzeniá) bieży/ ktore skoro w gebe weźmie y strzałá y iad z rány wypádnie. Wiec też ná wyspie Cefáloniey bydło po gorách geby otworzywßy/ wiátrem sie náPawa/ mało nie cáły rok/ choćiaß wßedy indźiey wodá ná to iest od nátury dána. Także w Krotonie Ołtarze Junony Lácyniey od wßech wiátrow są wolne/ że popioł leży/ á nie spada. Także y w Káleńskiey włośći/ y w Mácedoniey są wody smáku y mocy winney/ że sie nimi ludźie vpiiáią piiąc.

O Dziwney wielkośći iednego Wężá.

PIße Tytus Liwius iáko v rzeki Bágrády w Afryce był ták wielki Wąż/ że woysku Attylego Regulá nie dopuszczał do wody/ siłu ludzi z woyská połknął/ siłu ogonem poplata

wßy pobił. Nie możono mu nic vdźiáłáć rohátynámi/ áż go náostátek strzelbá/ to iest kußámi wielkimi zdźiáłano/ od krzemieni gwałtownie bijacych legł y zdechł/ wody krwia potruł/ smrodem powietrze/ iuż zdechły záráźił/ ták/ że oboz Rzymski dáley musiał odstapić: nád wßelkie vfy y zastepy nád sám Kártágine był stráßliwßy. Powiáda tenże Historyk/ iże skore iego długa stop sto y dwádzieśćiá/ do Rzymu było odesłano.

O Swietym Stánisłáwie Biskupie Krákowskim y Meczenniku.

Cudá pogáńskie/ nic inego nie były iedno ßátáńskie gusłá/ ktorymi lud rozmáitym grzechem vplatány/ iáko chćiał mamił/ co ßerzey vkázuia Tertullian *in Apolog c. 22 & 23. S. August: de Ciuit: lib. o C: 16.* Ale w Chrześćiáństwie/ kedy prawdźiwego Bogá chwała kwitnie/ y Cnoty Swiete mieysce máia/ bywáły tákowe/ ktorym sie niewypowiedźiánie sámo dźiwowáło záwße pogáństwo/ pełno ich y teraz ná nowym świećie/ bywáia y tu v nas w Polscze. Kupił był ná Kośćioł S. Stánisław wies v Piotrowiná/ gdźie iż vstáwiczne woyny były/ nie miał iáko onego swego kupná obwárowáć/ poniewaß sady nießły. Krotko mowiac/ z naprawy krolewskiey powinni Piotrowinowi/ pozwáli go/ y zádali mu/ że ty dobrá náße *mala fide possides*, ábo wiec iesli sie práwem iákim sczyćiß/ vkaż go. Trudna to byłá ná S. Biskupá/ zwłasczá gdy Piotrowin/ iuż był vmárł/ á sam Krol Bolesłáw Smiáły sadźił/ stronie *fauorabilis*, iemu bárzo obrážony. Vćiekł sie tedy przez posty y modlitwy do P. Bogá/ Piotrowiná vmártego skrzesił/ przez rzeke sucha noga po wodźie y wßystkich co z nim byli przeprowádźił: do sadu krolewskiego stáwił. Kauze wygrał *Crom: Hist: lib. 4. fol: 61*

Gdy z roskazánia tegoß krolá potym chćieli go żołnierze v ołtarzá zábić/ dźiwna świátłość bácząc/ przelekli sie/ wznak pádli/ ráczkiem z kośćiołá vćiekli/ toż drugich y trzećich ze-

stánych podkáło. Náostátek/ sam go krol támże przy Mßey S. zábił żołnierze rozśiekáli/ ćiáłá iego S. iuż rozsiekánego/ y po polu rozrzucone: Czterey Orłowie nádzwyczay wielcy/ dwá dni cáłe y nocy strzegli/ od ptástwá y bestyi bronili: kedykolwiek leżáło/ nád nim wßedy świece niebieskie ná powietrzu gorzáły: gdy było do kupy przez káplany zniesione/ zrosło sie. Kromer támże/ działo sie Roku P. 1079. 8 dniá Máiá.

Gdy go miano Kánonizowáć/ Regináld Kárdynał wielki/ bárzo był przećiwny. Otoż záraz w ćießka chorobe w padł/ gdźie S. Stánisław w wielkiey chwale do niego przyßedł/ zgromił go/ á skoro obiecał vporu odstapić/ zdrowie mu przywroćił/ ták/ że tudźież porwawßy sie z łożká/ do Oycá S. Innocencyu sá bieżał/ rzecz wßytke opowiedáiac/ y áby Kánonizácyey nie odwłoczył/ vsilnie proßac. *Crom. lib: 9. fol: 155. A. 1253.*

Przy tey Kánonizácyey/ wniesiono vmárłego do kośćiołá/ kedy Innocencyus Pápież Ofiáre przenaświetßa odpráwował: tenże ná twarz swoie pádł/ áby P. Bog tego vmárłego ná przyczyne S. Sánisłáwá skrzesił/ y tym pewnieyßa iego świątobliwość pokazał prosił. Wstał vmárły záraz bez omießkánia/ Wßyscy P. Bogá chwalili. Kromer támże.

Władysław Jágiełło krol Polski/ potykáiac sie z Krzyżaki/ wstepnym boiem/ vbił ich piećdźiesiat tyśiecy/ kedy legł sam ich mistrz Vlryk/ legli mało nie wßyscy Komedorowie/ czternaśćie tyśiecy wieźniow było. Ale to spráwił/ ten przedźiwnie S. Biskup y Meczennik Stánisław. Abowiem ná powietrzu/ widźiáło go woysko y náße/ y Krzyżáckie/ sercá náßym dodawał/ nieprzyiaćielá stráßył y trwożył. Roku Pán: 1410. Kromer w Xiegách 16. list 270.

By Rzymiánie/ Swiáta Pánowie/ Bogow swoich wßytkich/ ktorych tak wiele tyśiecy mieli/ prosili/ áby choćiaß społna siła wßyscy temu co podobnego vdźiáłáli/ nigdyby nie było inego nic/ iedno faßa kłamstwo.

O Swietym Jácku Zakonu S. Dominiká/ iáko vmárłego ſkrzeſził.

ROku Páń: 1221. dniá Przenieśienia S. Stániſłáwá Biſkupá Krákowſkiego y Meczenniká chwalebnego/ wioſł ſie do kośćiołá przez Wiſłe/ ktora byłá ná ten czás bárzo zebráłá. S. Jácek. Tám ná drugim brzegu záſtáł ſzlachty y poſpolſtwá bárzo wiele/ á oni płácza ſzláchćicá iednego/ Piotrá od Proſzowá/ ktorego byłá Wiſłá z koniá zerwawſzy vtopiłá: ták że vmárł. Ale Fáliſłáwá mátká iego/ obaczywſzy S. Jácká pádłá mu do nog z płáczem wielkim proſzac: Boży mezu/ wiem pewnie żeś cnot świetych pełen/ wiem żeś miłośiernemu Bogu miły/ pátrz ná moie śieroctwo/ vmárł mi maż/ teraz też iedinaká wiſłá záłałá/ zmiłuy ſie nádemna. Czym poruſzony Jácek S. odſzedſzy troche od ludu onego/ padł ná twarz/ y iął ſie P. Bogu z płáczem modlić/ á potym wroćiwſzy ſie ſpytał iey: kiedy ten ſyn twoy vtonał? odpowiedziáłá: vtonał wczorá wieczor/ ále go dopiero dźiśia ználeziono/ y wyćiagniono z wody. A ták on S. Apoſtoł Polſki przyſtapił ſie do vmárłego/ wziął go zá reke/ y rzekł Piotrze/ Pan Jezus Chryſtus/ ktorego ia opowiedam/ przez przyczyne naświetſzey Krolowey niebieſkiey Mátki ſwoiey przenabłogoſłáwieńſzey niechay ćie ſkrześi. Ledwie wymowił/ vmárły ſie podnioſł P. Bogu podziekował/ y wiernemu ſłudze iego Jáckowi S. dáli o tym Akćie świádectwo ći ktorzy przytomni byli/ y ná wſzyſtko oczyma ſwemi pátrzáli/ iáko Błogoſłáwiony Prándotá Dziekán Krákowſki/ ktory potym był Biſkupem Krákowſkim tákże/ y o ktorego ſámego cudách śiłá piſa. Filip Kánonik Krákowſki/ Zegota Podczáſzy Krolewſki/ y inych bez liczby. *P. Seuerinus in vita huius Sancti. lib: 1. fol: 32. c. 9.*

Podobny drugi Przykład.

Dniá ktorego był ten Boży maż pogrzebiony/ Szláchćic

nieiáki Zegotá/ człek młody/ po polu zá kośćiołem S. Floryáná ná koniu byſtrym biegał/ áż też ſpádł/ ſzyie złamał/ tudzież vmárł. Wźieli go tedy rodzicy/ y z wiela ſzláchty/ ſaśiad/ á przyiaćioł ſwoich do S. Jácká dopiero pogrzebionego nieśli/ do grobu go przytulili/ z płáczem P. Bogá prośili/ áby ná przyczyne miłego ſwego ſługi raczył im ſyná do pierwſzego żywotá przywroćić. Kedy iákoby w godzine/ młodzieniec on/ ná co wſzyſcy pátrzáli wſtał/ Pánu Bogu podziekował/ y S. Jáckowi/ o ktorym powiedał/ że go w Raiu miedzy Anioł ni y S. Bożymi widźiał/ y za iego prośba zwrot do ćiáłá otrzymał. *Ibidem lib: 1. fol: 47 C. 17.*

Po rzekách Sucha noga chodził.

GDy pod Wyſogrod Xiażećiá Mázowieckie° miáſto gwoli opowiedániu wiáry y woley Bogá wſzechmogace° z towárzyſtwem przyſzedł/ á Wiſłá/ ktora byłá ná ten czás dziwnie zwodniáłá/ przeſćia mu wſzelkim ſpoſobem broniłá/ ták/ że áni promem/ áni ináczey mogł do miáſtá/ obroćiwſzy ſie ku ſwoim rzekł: Namilſzy bráćiſzkowie/ Pan náſz ziemi y morzu roſkázuie/ prośmy go áby nám przez ták gwałtowna rzeke ſam raczył moſt práwica ſwa Boſka zbudowáć. Krotko mowiac/ po modlitwie/ nád rzeka vczynił krzyż S. ſzedł po niey/ á vſzedſzy nieco/ obroćił ſie do bráćiey y záwołał: Zá mna/ zá mna/ nic nie watpiac. Ale oni ſrogość rzeki widzac/ nie śmieli ſie iego świątobliwośći rownáć/ dla czego ten naświetſzy Apoſtoł/ zdiawſzy z ſiebie zakonna ſzate ſwoie zwierzchna/ roſćiagnał ia ná wodzie/ y rzekł: Atoż maćie moſt Jezuſow/ wśiádayćieſz. A ták ſtánawſzy oni Godyn Floryan/ y Bieniáſz bráćiá tegoż zakonu/ ná kápie przeſzli na drugá ſtrone rzeki/ czemu ſie lud ná nich pátrzac niewypowiedziánie dziwował. Ták powiedáia/ że y teraz ieſzcze/ gdy ieſt dźień pogodny ſtopy tego świetego ná tey rzece widźieć. *Ibidem lib. 1. fol. 34. Cap: 12.*

Tenże gdy był w Kiiowie/ á odpráwowáł naświetſza Ofiá-

re/ y dáli mu znáć: bráćia/ że iuż Tátárzy dobywáią ſie do Klaßtoru/ wziąwßy Przenachwalebnieyßy Sákráment: ßedł przez kośćioł. Ale obraz naświętßey Mátki Bożey/ ktory tám był z Alábaſtru záwołáł zá nim: Synu Iácku/ vchodziß przed Tátáry/ á mnie tu zoſtáwuieß z Synem moim/ áby mie y iego rozśiekáli y podeptáli/ weźmi mie z ſobą. Ná ktory głos oglądnąwßy ſie rzekł: A iáko ia temu zdołam/ ponieważ ieſt obraz bárzo ćięßki? Odpowiedziáłá przenaświętßa Pánná. Weźmi iedno/ Syn moy vlży. Záraz tedy on wielki obraz wziął/ y ták beſpiecznie y zdrowo z Zákonnikámi środ Tátar ßedł: rośćiągnąwßy Kápę ná Dnieprze/ też bráćia/ by przez iáki murowány moſt przeprowádził: kiiem Bogá tych Rzymian/ to ieſt/ ßátáná/ támże ná rzece tłukł: obráz pięć cetnarow ćięßki/ áż do Krákowá by iáką trzćinkę rękámi ſwymi zánioſł. Do tego czáſu nog ie° świętych ſtopy ná Dnieprze widzieć od brzegu do brzegu/ lud wßyſtek támten/ że iego ſą twierdzi/ widzieli/ y pod przyśięgą zeználi/ Stániſław Gorſki Podſtároſći Krákowſki/ Ian Pieniążek Sędzia Krákowſki/ Dorotá Piláwiná. *Ibid: lib: 1. fol: 36 C. 13.* Iuno Monetá ieſli przemowiłá/ nigdy nikt nie wątpił/ że to robił Dyabeł/ ácz nieprzemowiłá/ ſámże Liwiuß pokázuie/ y zá zmyśloną baykę ma.

O Błogoſłáwionym Ezáiaßu Zakonu Puſtelnikow S. Auguſtyná.

Błogoſłáwiony Ezáiaß Theolog y káznodzieiá wielki Zakonu Puſtelnikow S. Auguſtiná/ zá żywotá y po śmierći wielkie cudá czynił. Mieśćánina iednego vmárłego z Káźimierzá w kośćiele ná márách leżącego/ przed ſámym pogrzebem ſkrześił/ kilká białychgłow podeyrzánych/ gdy ná iego S. grobie nieopátrznie á głupie klęknęły czáſu iednego/ ßátan precz ná środ káplice zrzućił: ſą ieſzcze żywi/ ktorzy támże nád iego grobem dziwnie wielką iáſność y chwałę niebieſką widywáli/ á krotko mowiąc/ ći bogowie Rzymſcy/ to ieſt ßátani/

nieraz

nie raz nań biádáli v grobu iego. Leży przy Krákowie ná Káźimirzu v tychże Oycow Puſtelnikow w kośćiele S. Kátárzyny.

WALEREGO MAXIMA

Kśięgi Wtore.

O ZWYCZAIACH Y vchwałách dawnych.

Rozdźiał I.

O Godách Małżeńſkich.

RZymiánie ſtárzy nic áni iáwnie/ áni potáiemnie nie dziáłáli/ áż ptáßych Wieſzczkow vżywßy zwykłey poſługi y nabożeńſtwá/ ſkąd ieſzcze to zoſtáło/ że y teraz/ ácz wieſzczyć nie zwykli/ áni ich w to wdawáią/ przy godách małżeńſkich záwße bydź muſzą. Białegłowy z mężczyzną wieczerzáły/ ći leżąc/ one ſiedząc/ co też y w nabożeńſtwie záchowywano/ że gdy Iowißowi ſłano łożko/ Iunony y Minerwy proßono ná wieczerzą ſtołki im poſtáwiwßy/ á Iowißá ná łożko: ktore po śmierći pierwße° męża/ drugiego nie bráły/ tym wieniec czyſtośći dáwano. Abowiem ták to w on czás rozumiano/ że to białagłowá ſzczerego ieſt ánimußu y wiáry/ ktora owdowiawßy po ſwym pánieńſtwie domá ſie zátrzymawa/ áni ſie miedzy poſpolſtwem vkázuie/ z wielą małżeńſtwo/ poczytáiąc zá znák dozwoloney iákiś nieſtrzymięźliwośći.

O pier-

O Pierwßym Rozwodzie.

ROzwodu miedzy żoną á meżem nie było widáć w Rzymie od záłożenia iego do lat piąći ſet y dwudźieſtu. Pierwßy nieiáki Spurius Kárbil/ żone dla tego/ że niepłodna byłá wolno puśćił: ktory ácz z poniekąd ſłußność miał/ przećie nágánę wźiął. Bo ták oni ſtárzy rozumieli/ że miáłá być v nie° droższa małżeńſka wiárá/ niżeli chćiwość á żadość potomſtwá. Otoż áby vczćiwość białogłowſka záſłonę y obronę miáłá ſwoię: gdy ią tákowy do vrzędu pozywał/ nie dopuſzczano ſie mu więcey áni ßáty iey dotykáć.

O Zákazániu winá Białymgłowóm.

RZymiánki w onym dawnym wieku/ nigdy nie piiáły winá/ to dla tego/ by ſnadź iákiey ſromoty nieodnioſły/ gdyż od Báchuſá/ pierwßy záraz ſtopień ieſt do Wenery zákazáney. Przećie iednák żeby ich czyſtość nie byłá iákoby w ſmutku/ ále áby miáłá nieiáką weſołość vczćiwą/ zá dozwoleniem meżow złotá doſtátkiem wielkim vżywáły do vbiorow/ tákże y Purpury/ náoſtátek áby ſie też zdáły vrodziwße/ włoſy popiołem iáſno bárwiły. Abowiem náten czás nie bano ſie żadnego oká zdrayce małżeńſkiey wiáry/ káżdy go ták ſtrzegł/ áby wſtydliwie y świątobliwie pátrzył.

O Kápliczce Boginiey Wiryplaki
ábo Mężobłaginiey.

NIekroć tráfiał ſie poſwárek y niezgoda miedzy żoną á meżem/ ná gorę Palátyńſką do kápliczki Boginiey Wiryplaki ſchadzáli ſie/ á tám co ſie im zdáło/ z ſobą mowili/ potym ánimuße złatrzone vſpokoiwßy/ w zgodźie ſie do domu wrácáli. Powiedáią/ że tę Boginią Wiryplaka od błagánia meżow názwano: godna záiſte vczćiwośći/ á niewiem by y nie ofiar przednie wielkich/ y wydwornych/ iáko pokoiu domowego ſtroż pewny/ ktora ſwoim názwiſkiem zácney płći meſkiey powinność/ á białymgłowom vczćiwość oddawa. Vir/ mąż placo/ błagam Stąd Rzymiánie iedno ſłowo vczynili viriplaca

O Vczćiwośći miedzy rodźicámi á potomſtwem.

A Tákowáć byłá vczćiwość w ſtanie małżeńſkim/ pewnie/ że nieinákſza miedzy powinnymi. Bo że to máią rzeczą pokaże: trwał ten zwyczay nieiáki czás w náßey Rzeczypoſp: że nie mył ſie w łáźni oćiec z podroſłym ſynem/ áni z źięćiem. Znáć ſtąd/ iáko w tymże vßánowániu krewnych y powinnych w ktorym ſáme Bogi nieśmiertelne miano/ gdyż zá nieprzyſtoyna ſądzono/ przy nich ćiáłá vkázáć nágość/ właśnie by w iákim mieyſcu poświeconym.

O Bánkiećie Chariſtya názwanym.

PRzodkowie náßi/ y to też byli poſtánowili/ áby czáſu pewnego bánkiet czyniono/ ktory Cháryſtya zwano/ kedy okrom powinnych á krewnych: żaden obcy nie bywał/ y nie mießał ſie. Tá byłá tego przyczyná/ żeby ſkárgi y krzywdy/ ieſli iákie miedzy bliſkimi były/ przy nabożeńſtwie ſtołowym/ y przy rozweſelonych ánimußách mogły ſie vprzątnąć/ záwoławßy do tego przychylnych Boginiey Zgody.

O Vczćiwośći ktorą młodźi ſtárym wyrządzáli.

ZVpełna/ y doſyć bácznie ſtárym vczćiwość ludźie młodźi wyrządzáli/ nieináczey iedno iákoby ſpolnym oycom. Bo dniá ktorego oni mieli iść do rády/ ábo bliſkiego ſwego/ ábo przyiaćielá oycowego do Senatu prowádźili/ y wſpárwßy ſie o drzwi czekáli/ ážby był koniec/ dla odprowádzenia do domu/ A tym dobrowolnym ſtániem/ y ćiáłá/ y ánimuße do poſług Rzeczypoſpo: wprawowáli/ iákoß w krotkim czáśie/ niewątpliwą cnotę ſwoię iáwnie pokazáli. Wiec gdy ich ná wieczerzą proßono/ pilno ſie wywiádowáli/ ktorzyby też tám być mieli/ by ſnadź pierwey niż ſtárzy nie záśiedli/ tákże ſkoro odymowano ſtoły/ nie broniono im wſtáć pierwey y odeść/

ſkad y to znáć/ iáko przy obecnośći ich v wieczerzey/ ſkromnie y ſkapo mowili.

Jáko ſtárzy przykład Cnoty z śiebie dawáli.

NA bieśiádách ſtárzy przodkow y ludzi dáwnych zácne á ſławne dźieie wierßem cudnym opiſáne przy gråniu ná fletniách śpiewáli/ áby do náśládowánia ich/ młodź tym ſpoſobem pobudźili. Nád ktory ich poſtepek/ co byč może ozdobnieyßego? Co nád tákowy ſpor vżyteczniéyßego? ktore Ateny ktore ßkoły/ ktore obcych Národow Akádemie nád te domowa przełożę? Stad wyßli oni Kámilowie/ Scypionowie/ Fábryciußowie/ Márcelowie/ Fábiußowie/ náoſtátek ábym nie wßyſtkie Páńſtwá náßego iáſnośći wyliczał/ ſtad naświetnieyße ozdoby niebieſkie/ Ceſárze mowie poßli.

O cáłośći wiáry y milkliwośći Senatorow.

SEnatorowie ták bárzo miłowáli Oyczyzne/ że táiemne rády przez śiłá wiekow vkrywáli/ nikt z nich nic do człeká poſpolitego nie wyniosł. Jeden tylko był táki Kwintus Fábi Máxim/ ktory iádac do wśi/ ápodkawßy śie z Publim Kráſſem nieoſtrożnie iákoś powiedział mu/ że trzecikroć miano podnieść woyne przećiw Kártáińczykom/ o czym táiemna byłá rádá/ y konſtytucya vczyniona/ y to/ wſpomniawßy ſobie/ że go iuż od trzech lat kweſtorem obrano/ á nie wiedzac iż go ieſzcze nie náznáczyli Cenſores ná Senatorſtwo. Ten błąd ácz miał vczćiwa záſłone/ przećie iednák pánowie Rádni ſrodze go ſtrofowáli. Abowiem milczenia/ ſpráw nalepßego y nabeſpieczniéyßego zwiazku tárgáć/ y gwałćić nigdy nie chćieli.

O Eumenie Krolu Azyiſkim.

GDyż gdy krol Eumenes/ przednie wielki miłośnik Rzymu dał znáć do Senátu/ że Perſeus krol gotuie woyne ná nas/ nikt wiedźieć pierwey nie mogł coby on wnośił/ ábo iákoby

mu od-

mu odpowiedźiał Senat/ áż Perſeus był poiman. Wierne było y głebokie pánow Rad ſerce/ ſtárániem y zdrowym milczeniem obwárowáne zewßad. Gdy wchodźili do Senatu/ miłość y ſtáránie wßelkie prywatne porzucáli/ poſpolite przed śie bráli/ co ták wielom vßom powiedano/ iákoby żaden nie ſłyßał.

O zacnośći y vßánowániu iezyká Rzymſkiego.

JAko oni ludźie ſtárzy bedac ná vrzedźie/ poważnośći y zacnośći ſwey/ y ludu Rzymſkiego ſtrzegli/ obaczyć ſtad może káżdy/ iż wielkim ſtátkiem chronili śie Grekom ináczey/ iedno Láćińſkim iezykiem odpowiádáć. A owßem ich bárzo ſkora predkość mowy/ vſkromili ták/ gdy nietylko tu w mieśćie/ ále y w Grecyey/ y Azyiey/ przez tłumáczá im kázáli mowić/ áby iezyk Láćińſki po wßytkich narodách/ tym był ozdobniey vßánowány. Mielić oni náuke/ y vmieli też po Grecku mowić/ ále ßáćie Rzymſkiey Todze/ chćieli áby śie zewßech miar płáſzcz Grecki kłániał/ zá nieprzyſtoyna rzecz kłádac ſobie/ dopuśćić wdźiecznośći náuki Greckich/ ták wielka ſwego páńſtwá możność podeptáć.

O Zwyczáiu tychże w Rzymie.

STrzegli y tego przednie wielka pilnośćia/ áby miedzy Conſulem/ á miedzy bliſko przed nim idacym cekłarzem/ nikt śie niemießał/ áni ći ktorzy go prowádźili/ tylko śie to ſynowi/ y to máluſkiemu z práwá godźiło chodźić w te czáſy przed oycem/ ná tym vrzedźie bedacym. A ták vpornie trzymano/ y broniono tego zwyczáiu/ że Kwintus Fábius Máxym/ ácz iuż był pieć kroć Konſul/ ácz zgrzybiały/ od ſyná Konſulá proßony/ że by miedzy nim á cekłarzem ßedł/ dla Sámnitow/ do ktorych gwoli namowom zſtepował/ áby go nie vgniętli w tłumie/ tego przećie vdźiáłáć niechćiał.

Tenże do tegoż ſyná Konſulá (ktory ná ten czás był w Swesie) poſłany w Legácyey/ á widzac/ że on wyiechał zá

miáſto

miáſto przećiwko niemu/ do tego iż żaden ceklarz nie kazał mu z śieść ſkoniá/ rozgniewał ſie y pełen gniewu śiedźiał ná koniu Ale ſyn pobaczywßy/ roſkazał ceklarzowi/ áby powinnośći ſwoiey czynił doſyć: ktorego tudźieß Fábi vſłuchał/ y rzekł Synu/ nie pogárdźiłem ia vrzędē twoim/ y tym Dignitárſtwē przednie wyſokim/ álem ſprobowáć chćiał/ ieſlibyś też vmiał być Conſul/ y zacnośći vrzędu twego bronić. Wiem co vczćiwośći Oycowſkiey powinien ieſteś/ lecz ták ſądzę/ że poſpolitē vchwałom/ prywatna á włáſna pobożność/ ma ſłußnie vſtąpić

Kto napierwey Háyduki wynálazł.

GDy Fulwi Flákus Kápuą obegnał/ w one czáſy naprzod Háyduki wymyślono. Abowiem ponieważ konni náßy Kámpáńſkim częſto wyćieczki czyniącym zdołáć dla tego/ że ich máło było/ niemogli: Kwintus Newi Rotmiſtrz przebrał z piechoty vdátnieyße/ y retße/ lekko ich przykrył/ y śiedm oſzczepkow krotkich/ nieco nákrzywionych káżdemu dał/ y ták ich wćwiczył/ żeby y prędko bieżącym konnym/ y wracáiącym ſie zdołáć mogli/ á w konney potrzebie tym łácniey lud y konie nieprzyiaćielſkie pſowáli. Ten nowy ſpoſob bitwy/ Kámpány przełomił/ á Newiußá dotąd ieſzcze Rzym ſpomina y zdobi.

Zwyczay przy igrzyſkách.

PRzez lat pięć ſet pięćdźieśiąt y ośm/ Senát z poſpolſtwem nierozdźielnie/ ále pomießawßy ſie ná igrzyſká rozmaite pátrzał. To Ædiles Attyli Seran y Lucy Skryboniuß odmienili. Bo ſpráwuiąc igrzyſká ná chwałę Mátki bogow wßyſtkich/ pierwßego Afrykaná rády poſłuchawßy/ mieyſcem ſtany rozrożnili/ inße Senatorom/ inße poſpolſtwu náznáczyli. Obráźił ſie ſtąd lud mieyſki/ y Scypionowi siłá chęći y przyiáźni vbyło.

O nieiákim Wálezym.

GDy mowię powietrze czáſu iednego ná Stárym Rzymie/

y po-

y po wśiách pánowáło/ nieiáki Wálezy/ człek bogáty/ wieśniak/ miał dwuch ſynow záráżonych/ y corkę iednę/ o ktorych byli iuż Doktorowie zwątpili. A ták ćiepłey wody ſkominą nieco wźiawßy dla nich/ poklęknął y Bogow domowych áby potomſtwá niebeſpieczeńſtwo ráczey ná iego obroćili głowę/ proſił. Vſłyßał zátym głos tákowy: Ozdrowieiąc/ ieſliże ich rzyką Tybrem proſto do Tárentu dowieźieß/ á tám ćiepłą wodą od nich pożądáną z ołtarzá Dytá Oycá y Prozerpiny zákropiß Ale tym znamieniem ácz ſtrwożony był nieledáiáko/ iż mu dáleką y niebeſpieczną roſkázowano drogę/ iednák wątpliwą nádźieią boiaźń przełomiwßy/ záraz one dźieći do brzegu Tybrowego zniosł/ (bo mießkał we wśi ſwoiey pod mieśćinką Heretem w Powiećie Sabińſkim) y bátem do Hoſtyiey iádąc/ práwie w pierwoſpy do polá Márcyuſá przypłynął. Tám chcąc prágnącym chorym dáć pośiłek á w bácie ogniá niemáiąc/ vſłyßał od ſtyrniká/ że bliſko widźieć dym/ iákoß roſkazał mu wyśieść/ y do Tárentu (mieyſce ono ták zwano) iść. Spießno ſie tedy porwawßy/ á wcząße wody Tybrowey wźiąwßy/ tám ſkąd ſie dym vkazał/ pobieżał weſoł/ rozumieiąc/ że iuż obiecáne od Bogow lekárſtwo ználazł: Przyßedßy/ záſtał áno ſie z źiemię kurzyło tylko ráczey/ niżeli gorzáło/ ábo iákie podobieńſtwo ogniá było/ y bárzo one ſwoię wrożkę ſobie ſmákuiąc/ zebrał co mogł ſuchey chrośćiny/ y ták vſiluiąc wzdał ogień/ wodę zgrzał/ dźieći nápoił/ záczym vſnęli/ y y od choroby wolni byli. Powiedáli/ że we śnie Bog iákiś ćiáłá ich gębką oćierał/ y roſkázował im/ áby v ołtarzá Dytá Oycá y Prozerpiny/ ſkąd było im przynieśione pićie/ bydło czarne ofiárowáli/ łożká z pośćielą położyli/ igrzyſká nocne ſpráwili. Dla czego oćiec/ ná tym tam mieyſcu ołtarzá żadnego nie widząc/ á rozumieiąc że Bogowie chcą tego po nim áby go im poſtáwił: iáchał do miáſtá żeby kupił/ zoſtáwiwßy czeladź/ y roſkazawßy dobry fundament dla niego wykopáć. Temu iego roſkázániu y woley czyniąc doſyć/ gdy ná dwádźie-

śćiá

ściá ſtop wykopáli wgląb/ przyßli ná ołtarz Dytá oycá y Prozerpiny/ iáko napis włáſny vkázował. Oznaymili to tedy przez niewolniká Walezemu/ ktory dawßy pokoy tárgowániu y kupowániu ołtarzá/ czárnáwe bydło w Tárencie onym ofiárował/ toſká przez cáłe trzy nocy ſtał/ tákże igrzyſká ſpráwiał tedyß/ iż tyleż dzieci z niebeſpieczeńſtwá zdrowia oſwobodzone miał.

O Kláudyußu.

KLaudyuß Pulcher záſłone te/ zá ktorą Komedyánći ſtawáią/ rozmáićie pofárbowáć málárzowi kazał/ gdyż przed tym gołe tylko tablice były. Ale też záſłone potym śrybrną dał Gáius Antoni/ złotą Petreius/ ſłoniową Kwint Kátul.

O Czárách w Rzymie.

SKárgi żadney o czáry/ dla obyczáiow dobrych/ y praw ſurowych/ nie ſłychano w Rzymie/ áż bárzo wiele Rzymiánek śmiáłośćią ſwoią niecną przyczynę dáły. Abowiem gdy męże ſwoie trucizną zdrádliwie pomorzyły/ wydáłá ich iedná ſłużebna dziewká/ záczym poſtąpiono z nimi wedle práwá/ zdano dekretem ná śmierć/ á potym ſto y ſiedmdzieſiąt śćięto. To ieſt vboſzych tyle śćięto/ bo więcey ich było z bogátymi/ ktorych karánie włáſnym mężom zlecono dla ſromoty y oſławy/ były między nimi Kornelia y Serwiliá ßláchćiánki były y inße.

Spoſob iadánia ſtárych Rzymian.

PRoſtotá oná y niewydworność Rzymian ſtárych/ ludzkośći ich y wſtrzymięźliwośći byłá przednie pewnym znákiem. Abowiem nápzrednieyße ſtany/ nápodſieniu obiedywáć/ y wieczerzáć zá ſromotę ſobie niepoczytáły/ á też v nich pułmiſkow ábo potraw nie było/ z ktorymiby ſię człeká poſpolitego wſtydáli/ gdyż miernosć ták bárzo miłowáli/ że częśćiey krupy/ niżeli chleb iadáli.

O Chwale Boginiey Febry.

INße Bogi dla tego żeby im dobrze czynili/ chwalili/ Febre áby mniey ßkodziłá/ kośćioły iey ſtáwiáiąc/ błagáli. Widzimy dotąd ieſzcze ieden ná gorze Pálátyńſkiey/ drugi ná podworzu grobow Máryußowey Fámiliey: trzeći ná końcu wielkiey vlice/ do ktorych lekárſtwá noßono/ co chorym pomagáły. A toć było wymyślono poniekąd bácznie/ dla vſpokoienia ánimußow ludzkich/ choćiaż oni zdrowia ſwego pilnie przeſtrzegáli/ ktore° zámátkę miernosć mieli/ ſwowolnym bánkietom zbytniemu winu y zbytniey Wenerze głownego nieprzyiaćielá.

O Filipie Padniewſkim Biſkupie Krák: Xiążęciu Siewierſkim.

FIlip Padniewſki Biſk: Krákow: Xiążę Siewierſkie/ záburzoną Oyczyznę dla pieczęći pokoiowey Krolewſkiey zbytnim á máło potrzebnym niektorych zámniemániem bacząc/ y żeby do iákiego nieprzeſpieczeńſtwá z czáſem gdyby ſię początkom tákowym/ y ták gwałtownym nie zábieżáło vpátruiąc/ to do Auguſtá krolá Monárchy onego świątobliwego/ mądrego/ Iágiełá wiádomośći donioſł. Krotko mowiąc ácz Pan zwyczay chwalebny Przodkow ſwoich zá ſobą miał/ ktorzy łáſkę ſwą krolewſką poddánym ſwoim wedle vpodobánia przy tákowey pieczęći záwße pokázowáli/ iednák y Senatorá ták wielkiego rácye vważáiąc/ y rozbiegłym ánimußom/ áto/ folguiąc/ iáko miły oćiec przed dziećmi vchylił nieco máieſtatu ſwego/ y tę pieczęć tudzież złamáć roſkazał. Znayże PATREM PATRIÆ ále też przyznay OPTIMVM CIVEM y Senatorá nieśmiertelney pámięći godnego.

OBCE PRZYKŁADY.

O Mieśćie Spártáńſkim y práwách Likurgowych.

Spártáńſkie miáſto poważnośćia obyczáiow/ Rzymowi náſzemu/ iákoby krewne/ nieináczey ſadziło/ ktore práwá ſrogie Likurgowe w cáłośći wſzelkiey chowáiac/ y przeſtrzegáiac ich/ przez nieiáki czás obywátelow ſwoich oczu vchroniło y vtrzymáło od zápátrowánia ſie ná Azya/ by ſnać roſkoſzámi iey vwiedzieni/ do wolnieyſzego y roſkoſznieyſzego życia nie poſzli. Abowiem táka mieli wiádomość/ że ſtámtad zbytne potraw gotowánie/ wydatki niezmierne/ rozchody/ y wſzytká roſkoſz niepotrzebnych rozmáitość ſwoy pocżatek miáłá/ á iż napierwſzy Jonowie wonne máśći/ y zwyczay wieńcow przy bieſiádách rozdawánia/ tudzieſz wety po obiádách y wieczerzách nieledá pobudki do ſweywoley wymyślili. A dziwowáć ſie teo nie potrzebá/ że ludzie kocháiac ſie w pracách y ćierpliwośći/ dużych ſił ſwoich Oyczyſtych/ roſkoſzom obcym watlić nie dáli/ gdyż to dobrze wiedzieli/ że ſnádnieyſzy ieſt przechod Cnoćie do ſweywoli/ niżeli ſweywoli do Cnoty Nápiſał ták o tey Rzeczypoſpo: Cicero Orat: pro L. Flaco: Lácedemonczykowie ſámi ze wſzytkich národow świátá tego/ przez lat śiedm ſet y dáley wedle zwyczáiu domowego/ praw nigdy nieodmieniáiac/ żyli.

O Pauzániuſzu.

POkazał to ſáma rzecza Xiaże ich Páuzániaſz że ſie nie dármo tego lekáli/ ktory ták rzeczy nieśmiertelney pámieći godnych vczyniwſzy wiele iáko ſkoro do obyczáiow Azyátyckich poſzedł/ meſtwu ſwoiemu zniewieśćieć dopuśćił.

O Zwyczáiach ich ná Woynie.

CZż áby vkryli rány y krew/ w bitwie czyrwonych ſzat vżywáli/ nie áby z widzenia ich ſtrách iáki bráli y trwożyli ſie/ ále żeby nieprzyiaćielowi ſercá nie przybywáło.

O Atenczykách.

ZA grzecznymi cnot woiennych ducháml Páńſtwá Lácedemońſkiego/ madrzy Atenczykowie z obyczáymi ſpokoynymi

ida/ v ktorych oſpáłe y gnuśne ludźie przed ſedziego/ nieináczey iedno iáko iákie złoczyńce ćiagna/ y by zá iáki nieprzyſtoyny wyſtepek ſrogo karza.

O Areopagu.

DO tegoż miáſtá przynależy Rádá przednie świátobliwa Areopagitowie/ ktorzy z wielka dziwnie pilnośćia dowiádowáli ſie/ iáko ſie káżdy Atenczyk rzadźi y ſkad ma pożywienie/ áby ták ludźie vczćiwie żyli/ pámietáiac/ że ſpraw ſwoich liczbe dáć máia.

O Poczatku dawániá Wieńcá.

TAż Rzeczpoſpo: naprzod ználáziá chwalebny zwyczay kłádzienia wieńcow ná głowy cnych mieſczan ſwoich/ gwoli ich vczćiwośći: co napierwey Peryklesowi vczyniono/ dwie gáłaſce oliwne ſpoliwſzy y ná głowe iego włożywſzy. Badź ná rzecz/ badź ná oſobe poyrzyſz/ pochwały godno. Bo y do cnoty niewypowiedźiána ieſt pobudka ſławá á vczćiwość/ y Perykles też był teo godźień/ áby od niego tákowy zwyczay wźiał poczatek.

O Skarániey niewdźieczności.

PAtrzayże iedno/ iáko on zwyczay Atenczykow pámieći godny. Dárowány niewolnik od ſwego páná wolnośćia/ á przekonány/ że tego niewdźieczen/ trácił y one wolność dárowana: Niechce ćie (mowił do niego) widźieć mieſczáninem/ ktoryś ták wielkiego mego vpominku/ ták bezbożnym ſácunkarzem/ y nie moge tego ná ſobie wymoc/ ábym ćie rozumiał pożytecznym być miáſtu/ ktorego domá niecnote widze. Idźiſz tedy á badź niewolnikiem/ ktoryś nieumiał być wolnym

O Máſsylienſách iáko ſie z niewolnikámi obchodza.

AZtad y Máſsilienſowie/ poważność w kárnośći wźiawſzy/ wedle dáwnego zwyczáiu przednie wielcy narodu náſzego

Rzymſkiego miłośnicy / przećie trzykroć niewolniká czynia wolnym/ choćiażby trzykroć panu ſwemu niebył wiernym/ y życzliwośći niepokazał. Ale ieſliby czwarty raz tego ſie dopuśćił/ ták ſadza/ że go iuż wiecey rátowáć niepotrzebá ani mu tey łáſki pokázowáć / ktory chcac śiebie ſam vkrzywdźił / dobrowolnie ſie krzywdźie ná ſtáwiáiac.

O Nabożnych gwoli proznowániu.

Coż miáſto zámyka brany ſwoie tákowym/ ktorzy zmyśláiac nabożeńſtwo/ w proznowániu wiek trawia/ przybráne zabobony w kłamſtwo zdrádliwe / godne bronienia y wykorzenieniá ſadzac.

O mieczu ktorym śćináia złoczyńce.

OD záłożenia tego miáſtá chowáia miecz/ ktorym złoczyńce karza / wprawdźie go rdzá ziádłá / y ledwie poſługe zwyczáyna odpráwić może/ ále przećie ieſt znákiem / iáko y w namnieyſzych rzeczách/ ſtárodawnych zwyczáiow odſtepowáć nie trzebá.

O Dwu trunnách y ſpoſobie pogrzebu.

Dwie trunnie v nich przed brana leża/ iedná/ w ktorey ludźi wolnych/ druga/ w ktorey niewólnikow ćiáłá ná wożiech do mieyſcá z gotowánego woża / bez lámentow / bez płáczu / dźień pogrzebu domowa ofiára, tylko á obiad ná powinne vdźiáławſzy/ odpráwuia. Abowiem ná co ſie żal przyda? Abo dla czego Bogu nienawiść czynić/ iż z námi nieśmiertelnośćia ſwoia dźielić ſie niechćiał?

O Truciznie Máſylienſkiey.

TRućizne zielem pewnym vmiárkowána w tym mieśćie vrzad ma pod ſwoia własna/ ſtraża ktora dawáia temu/ co ſześćiomſet meżom (názwiſko to ieſt tego vrzedu) przyczyny pokaże/ dla ktorych śmierći ſobie życzy/ żemu żywotá odeść v-

pornie á głupie nie dopuſzcza/ á predka roſpráwe temu/ ktory madrze chce ſkończyć vkaża áby badź w ſzcześćiu badź w nieſzcześćiu/ oſtatny krys pochwáły był godny / ponieważ y dla ſzcześćia przerwáć żywot / by człeká nieopuśćiło/ ieſt ſłuſzna/ y dlá nieſzcześćia / by dłużey nie pánowáło/ krotkośći tegoż życia rozum nie gáni.

O iedney ſzláchćiance ktora dobrowolnie te truciżne wypiłá.

A Ten zwyczay Máſylienſow iáko rozumim nie we Fráncyey ſie vrodźił/ ále z Grecyey ieſt przynieśion/ ponieważem go y ná wyſpie Cei widźiał/ gdym z Sextem Pompeim do Azyey iádac / przybył do Julidy miáſteczká. Abowiem tráfiło ſie tám było z przypádku/ że przednie wielkiey fámiliey Páni edná/ práwie iuż w zgrzybiáłym wieku/ pokazáłá przyczyny vrzedowi/ z ktorych trućizne wźiać y vmrzeć chćiáłá/ tez ſwoe śmierć dla obecnośći Pompeiuſowey tym ſławnieyſza ſobie obiecuiac. Jákoż Pompeiuß Cnotámi wſzelkimi/ y ludzkośćia ziwna człek ozdobiony/ prosba iey niemogł pogárdźić. A ták áwiedźił ia/ y przednie wdźieczna mowa/ by z iákiey krynice ráſomoſtwá wypływáiaca/ długo od tego odwodźił. Lecz gdy żadnym ſpoſobem rácyom iego nie dawáłá mieyſcá/ on też náoſtátek aby ſwemu przedśiewźiećiu vczyniłá doſyć/ nieprzeczył. Miáłá iuż wiecey niżeli dźiewiećdźieſiat lat/ y z wielkim iáłá y duſze vſpokoieniem ná łożku / ktore ile ſie rozeznáć mogło / nád zwyczay powſzedny ochedożniey vſtáne było/ leżac/ á łokćiem ſie wſpieráiac/ rzekłá: Niechayći Pompeiuſu ráczey ći Bogowie ktorych tu zoſtáwuie/ niżeli do ktorych ide/ zápłáca/ żes mie y do życia dálſzeᵒ rzecza ſwa madra wiodł/ y ná moe śmierć nie brzydźiłes ſie pátrzać. Ja ktoram záwſze weſoła fortuny twarz znáłá/ bym nápotym z chćiwośći tego żywotá dálſzeᵒ nie muśiáłá ná zágniewána pátrzáć/ oſtátek duchámeᵒ przy ſzcześliwy̆ końcu: ktáde dwie corce/ y ták wiele wnukow

zostáwuie. Potym swoich do zgody napominálá/ oyczyzne miedzy nie podzielilá/sprzet y ochedostwo im rozdálá/Bogi domowe y ofiáry stárszey corce polecilá/ kubek z trucizna nagotowány sercem státecznym w rece wzielá. A zlawszy zwierzchu/ná czesc Merkuryuszowi/y wzywáiac go/áby ia droga szczesliwa do szczesliwszego mieyscá piekielnego odprowádzil/ chciwie one trucizne wypilá. Powiedálá zátym/ktore czlonki iad zabieral y wiazal. A gdy iuz do wnetrza przystepowaly/ szedl ku sercu/ záwolálá corek do ostátniey poslugi/ áby iey oczy záwárly/ nászych tez onym postepkiem dziwnym zdumiálych/ y lzámi sie záléwáiacych pozdrowilá/ záczym odeszli.

O zwyczáiu tychze strony broniey

ALe wrocmy sie do Mássyliensow/ od ktorych stapilismy indziey. Nie godzi sie nikom v nich do miástá z bronia wnisc ábo wiechác/iest ná to vrzad wysádzony/ ktory záraz odbiera y chowa/ á gdy ma wyiecháć z miástá/ oddáwa/ áby tym sposobem iáko/ gosc przyiacielska ma gospode/ y gospodarz bespieczeństwo od niego pewne miał.

O zwyczáiu iednym Fráncuskim.

A wyszedszy z miástá Masylieńskiego/ potyka nas zwyczay Fráncuski táki. Pozyczáia sobie pieniedzy/pod takowa kondycya/ze ná drugim świecie w piekle ma ich wrocic ten ktory bierze. Máia to stad/ ze wierza/ iz duszá czlowiecza iest nieśmiertelna y nie vmiera. Názwalbym ich szaleńcámi/ bym nie widzial/ ze toz rozumial y on wplászczu swoim Pitágorás.

O Cymbrách.

IAko iest lákoma y bylichwa oszpecona Fráncuska Filozofia/ták ochotna y mezna Cymbrycka y Celtyberska madrosc. Ci potrzebie idac do nieprzyiácielá/bárzo sie rádowáli/ szczesliwa y slawna śmierc swoie názywáiac/iesliby ich tám zászlá/ plakáli zásie gdy chorzeli/ iákoby wyście ich byc miało z ciálá y zginienie sromotne.

O Celtiberách.

CEltyberowie sadzili niesluszna/zostác y zyc po woynie/ ná ktorey zábito przyiacielá/ co mu byli zdrowie swoie oddáli: Národu tego oboiego pochwaly ánimusz godny/ iz y Oyczyzny meznie bronili/ y cáłości wiáry przyiacielowi skutecznie dotrzymawáli.

O Trákách.

TRácki narod przystoynie slawe madrości ma odniesc. Nie z dawnych Filozofow náuki/ ále z sámego vważenia kondycyey nászey to mieli/ gdy sie kto rodzil v nich/ plakáli y smucili sie/gdy vmieral/obchody y pogrzeby z rádoscia odprawowáli. Precz tedy/ zta slodkoscia zywotá/ dla ktorego czlek siła czynic y cierpiec musi/ iesliż go odstapiwszy/ moze koniec byc szczesliwszy.

O Licyiskim zwyczáiu.

A ták y Licyowie niezle. Kiedy iáka zálosc/ placz/ y smutek ná nich przychodzi/ vbieráia sie w száty niewieście/ áby onym szpetnym vbiorem nápomnieni/ tym predzey glupi zal porzucáli.

O Niewiástách Indyiskich.

ALe co potym lud Rycerzki z tych miar chwalic? Niech kázdy ná niewiásty Indyiskie poyrzy/ ktorych wedle oyczystego zwyczáiu/ kázdy siłá poymuie/ á po iego śmierci v sadu postepkiem práwnym rozpieráia sie/ ktora z nich nabárziey milowál. Abowiem owá co wygrawa/ niewypowiedziánie sie ráduie y weseli/ prowádza ia do ogniá powinni y bliscy/ potym wedla meza ná stosie drew legszy/ ták z nim pospołu zgore/ rozumieiac sie zá naszczesliwszá. Drugie przekonáne/ y ták wielkiey milości odsadzone/ w smutku/ y zálości zyia. Terazze pátrzay ná Cymbrycka smiálosc/ ná Celtyberska wiernosc/ ná mezna Tracka madrosc/ przybierz do tego chytry Licyiski

rozum w odpedzeniu smutku / przećie nád ogień Indyiski nic wietszego nienaydźieſz / w ktorym cnotliwa á mila żoná / podle meżá swego wesoło ginie.

O Zwyczáiu Perskim.

PErski zwyczay bárzo chwalebny. Ci nie pusczáli do siebie potomstwá / y niechćieli go widźieć áż w śiedmi lát od národzenia. Dla tego to czynili / áby skromniey żal mogli znieść / iesliby w tym ktore vmárło.

O Numidách.

U Krolow Numidskich nie gánić / ktorzy wedle zwyczáiu národu swoiego / nikogo nie cáłowáli. Abowiem cokolwiek ná mieyscu iest wysokim / to áby tym wietsze vszánowánie miáło / godźi sie z pospolitego á podłego zwyczáiu wyiać.

O KARNOSCI ZOŁNIERZKIEY

Rozdźiał II.

PRzystepuie teraz do przedniey ozdoby y zmocnienia Páństwá Rzymskiego / to iest do kárnośći Zolnierzkiey / ktora áż dotad w cáłośći swoiey záchowano / y ktorey obrona pokoy trwa sczesliwy y pożadány.

O Scypionie.

PVblius Kornel Scypio / ktorego dla zburzoney Kártáiny Afrykaně (iáko y dźiádá iego) náżwano / gdy był Consul do Hispániey posłány / żeby swowolne Numántyny dla przeszłych Hetmánow Rzymskich nikczemnośći wzbyt dumne skroćił / tudźieſz iáko iedno do obozu wiáchał / dał wywołáć áby wszytko cokolwiek przynależy do roskosznego żyćia / precz z obozu koniecznie vprzatniono. Abowiem to pewna / że tegoż tam czásu záraz / z krámárzámi y kuchćikámi pospołu dwá tysiacá nierzadnych niewiast wyiechálo. A przyszło do tego że ono woysko / ktore nieco przedtym dla boiázni śmierći sprosnym przymierzem oszpećiło było sławe swoie / teraz wstydem vskromione / ná serce sie zdobywszy / Numáncya śmiáła y hárda zápaliło / zburzyło / y z ziemia zrownáło. Otoż iáko zánie dbána kárnosć żołnierzka / Máncynowe sromotne poddánie / okazáło / ták wznowiona dźiwnie ozdobny Scypionow triumf.

O Metellu.

SZedł w tey mierze zá nim Metellus / ktory woysko w Afryce czásu woyny Jugurtyńskiey zbytnym spuriuszá Albiná pobłażánie rospusczone / y rospusta á swawola w mestwie okrutnie vskodzone / iáko Consul odebrawszy / wszelkim sposobem y stárániem do zwyczayney kárnośći przywiodł: y nie poczesći / ále wszyto ogułem oswobodźił. Bo tudźieſz záraz kuchćikom z obozu precz roskazał / wárzonych potraw przedáwáć zábronił / żołnierzom niewolniki y konie dla pospolitych potrzeb odiał / áby ták sámi stráwe y ármate sobie nieśli: Potym obozowi mieysce odmienił / y iákoby własnie obecny był Jugurtá / wáłem przekopem wedle potrzeby opátrzył y obwárował. Tu kto spyta co tą wstrzymiezliwośćia / co tákową pilnośćia y czuynośćia spráwił: Czeste zwyćiestwá / y zbitego nieprzyiaćielá postáwione znáki / ktorego grzbietu: to iest vćiekáiacego / nie zdárzyło sie przedtym widźieć Rzymskiemu żołnierzowi przy Hetmánie pobłażáiacym.

O Publiuszu Rutylim.

NIeledáiáko y oni kárnośći żołnierzkiey rátowáli / y ktorzy ná powinowáctwo niepátrzac / choć z nieiáka zelżywośćia swoia winne karáli. Publius Rutyli Cōsul / woyne w Sycyliey z zbiegámi wiodac / Kwintusowi Fábiusowi / źiećiowi swe[o] dla tego z Prowincyey Sycyliey wyiecháć kazał / iż vtráćił z niedbálstwá zamek Taurominitáński.

O Kocie.

BO Gáius Kotá Publiuszá Aureliuszá Pekuniole krewnego swoiego / (iż sam do Messány dla wieszczenia odiez-

dzał) nád woyskiem przy obegnániu Lipárytáńskim zostáwiwszy ná swym mieyscu/ gdy sie potym dowiedział/ że z iego niedozoru wał nieprzyiaćiel zápalił/ y niemal oboz wźiął/ kazał rozgámi śiec/ nádto przymusił go/ áby miedzy pieszymi służbe piechotną wźiął.

O Kwintuśie Fulwim.

Kwintus Fulwi Flákus Censor brátá swego Fulwiego zrzućił z Senatorstwá iż rote iedne ktorey był Trybunem żołnierskim/ z pułku ważył sie do domu wolno puśćić/ bez roskazánia Hetmáńskiego: Te ták sławy pełne przykłády/ szerzey by sie pisáły/ kiedyby wietsze ná mie nie nástepowáły: Bo ćo ták trudnego iest ná człeká/ iáko krewnego swego/ y tegoż herbu/ oszpećiwszy/ do domu posłáć? Abo tegoż z sobą nazwiská y familiey stárodawney rozgámi sromotnie śiec? Abo Censorá srogiego y okrutnego surowość nád brátem pokázowáć? By sie choć po iednem przykłádu przezacnym miástom dáło/ miáłyby stąd dosyć/ sławy dla zátrzymáney tey kárnośći.

O Postumim y Torkwaćie.

ALe miásto násze Rzym: ktory rozmáitymi y dźiwnymi przykłády świát nápełnił wszytek/ ná siekiry krwią hetmáńską płynące dla tego/ áby z zámieszánia rządu w obożie kárność byłá/ iákoby twarzą dwoiáką pátrzał/ gdy niesiono ie iáwnie/ wesoło/ gdy skryćie/ smutnie/ prawie niewiedząc/ ieslyby winszowáć pierwey ábo płákáć miał. O toż y ia was z wątpliwośćią spomnie/ was mowie spraw y rządu woiennego strożowie pilni y surowi/ Postumie/ y Mánli Torkwaćie/ bárzo dobrze to bacząc/ żebym ćieżarem niewypowiedźiáney sławy wászey/ ktoraśćie zásłużyli/ przytłoczony/ ráczey dowćipu słábość swego/ niżeli wásze wedle przystoynośći y słusznośći zacność pokazał. Abowiem ty Postumie będąc Dyktator/ Aulego Postumá syná twego/ ktoregoś był dla záchowánia fámiliey/ dla zlecenia mu domowych Bogow y ofiar zrodźił/ ktoregoś w dźiececych

lećiech ná rękách trzymáiąc cáłował/ chłopcá potym náuką y rycerzkimi sprawámi ozdobił/ żołnierzá meżnego/ twego y oyczyzny miłośniká skarałeś okrutnie/ to iest/ kazałeś mu szyie vćiąć siekirą/ że bez roskazánia twego/ ráczey z swego vpodobánia wyszedł z obozu/ nieprzyiaćielá poráził/ zwyćieżcą sie wroćił/ y mogłoć ná to roskazánie tákowe stáć oycowskiego głosu. Bo oczy twoie (pewienem tego) wśrod dniá bárzo iásnego ćiemnośćią zásłonione/ ná ták srogiego dekretu exekucyą/ żadnym sposobem pátrzáć nie mogły.

Ty zás Mánli Torkwaćie/ ná woynie Łátyńskiey będąc Consul/ syná twego ná poiedynek od Geminiusá Mecego Hetmáná Tusskuláńskiego powabionego/ iż bez wiadomośći twoiey z nim vczynił/ zwyćieżce y ozdobną korzyść niosącego/ roskazałeś oprawcy porwáć/ y by iáką ofiáre tudźiesz zábić. Abowiem tákeś sądźił/ że lepiey być Oycu bez syná/ niżeli oyczyźnie bez kárnośći żołnierzkiey.

O Lucym Kwincyuszu Cyncynáćie.

PAtrzayże też iákim sercem postąpił sobie y ten Cyncynat Dyktator/ gdy pogromiwszy Ekwikule y przez iárzmo ie przepędźiwszy (O tym Iárzmie powiedźiałem w Iustynuśie y w Cesárze tám czytay) Lucyuszá Minucyuszá do tego przymusił/ że Consulatum złożył. Tá byłá tego przyczyná/ iż sie nieprzyiaćielowi dał w obożie obegnáć. Abowiem sądźił Cyncynat/ że to vrzędowi iego ták wielkiemu nieprzystało z zelżywośćią było/ przekopę y wałem/ nie męstwem sie bronić/ y niewstydáć sie ármatę Rzymską zá braną zámknioną trzymáć. Tákimi ofiárámi kárnymi Mars Oyce Páństwá nászego ćiebie błagano zá wsze/ ile kroć tráfiło sie co przećiwko tobie wykroczyć/ mowie/ bliskich/ krewnych/ bráćiey zelżeniem/ synow własnych śmierćią/ sromotnym Consulátu vrzędu nawysszego złożeniem.

O Pápiryuszu.

NIeinácżey y Pápiryusz vdźiáłał. Gdy Kwintus Fábi Ru-

tylian Mágiſter Equitum z obozu przećiwko iego woley
wyćiagnał/ y woyſko vßykowawßy bitwe Sámnitom dał/
choćiaß nieprzyiaćielá poráził/ przećie áni ná zwyćieztwo/ á-
ni ná meſtwo/ áni náſcześćie/ áni ßláchectwo iego y zacność
patrzał Pápiryus/ rozgi gotowáć á ßáty z niego zdeymowáć
roſkazał. O rzecz dziwna/ y Rutylian/ y Mágiſter Equitum/
(Wtory po Dyktatorze w woyſce.) y zwyćiezcá po zdárćiu ßat ná-
gi miáł być od oprawc bićiē ßárpány/ áby odnowiwßy rozgá-
mi/ rány w potrzebie wziete/ zwyćieztwo ſławy y nie-
śmiertelnośći pełne świeżo otrzymáne znowu krwia pokropił.
Námowiło go woyſko wßytko/ áby ſie do miáſtá vćiekł/ lecz y
tám prożno Senatu prośił/ bo przećie Pápiryus chćiał go ká-
ráć. A ták oćiec iego ktory też był przedtym Dyktator/ y trzy
kroć Conſul/ muśiał te ſpráwe do wßytkiego poſpolſtwá od-
nieść/ y v Trybunow iego rátunku ſynowi z wielkim vniżenim
prośić/ kedy ieſzcze Pápiryus w ſrogośći ſwoiey hámowáć ſie
nie dał. Aż náoſtátek/ gdy miáſto wßytko y Trybuny prośili/
oświadczał ſie/ że to karánie nie Fábiemu/ ále ludowi Rzym-
ſkiemu y Trybunom dáruie y puſzczam mimo ſie.

O Lucym Kálfurniußu.

GDy też Lucyus Kálfurnius Pizo Conſul w Sycyliey z zbie-
gámi woiował/ Tycyus Rotmiſtrz konny/ od wielkośći
tych to zbiegow obſkoczony/ podał ſie im/ y ármate wydał.
Skarał go zá to ták ſromotnie Lucius/ v zwierzchney ßáty
ſpod oberznawßy/ bez páſá/ boſo/ muśiał ſtáć nieco ráno/ y
wieczor áż do nocy/ po wßytke one woyne w obozie. Zábronił
mu też towárzyſtwá y ſpołku wßego z ludzmi/ tákże łázniey.
Konnym záśie/ ktore pod ſwa ſpráwa miał/ ſłużbe konna od-
iał/ y miedzy procowniki popiſał. Wielka záiſte z oyczyzny zel-
żywość zdiał Pizo ta ſława ſwoia/ gdyż to vpátrował/ áby ći
ktorzy dla chćiwośći żywotá/ łotrom ſubienice/ godnym try-
umf z siebie vczynili/ y ná wolność ſwa rekom niewolniczym
ſromotne iárzmo kłáść dopuśćili/ y nie wſtydáli ſie/ żyćie gor-
ſkie

ſkie poczuli/ śmierći ſobie meſkim ſercem życzyli/ ktorey ſie by
niewiáſty iákie lekáli.

O Kwintuśie Metellu.

NIe łáſkáwßy był w tey mierze y Kwintus Metellus. Po-
ſtáwił był w pewnym mieyſcu ná ſtraży kilká Rot/ gdy by-
łá woyná v Trebiey/ wiec iż niektore dáły ſie nieprzyiaćielowi
ſpedzić tedy im ſurowie roſkazał/ áby ſie te° mieyſcá dobiiáły/ nie
rozumieiac w prawdzie żeby mogły nieprzyiaćielowi zdołáć/ y
tego dokázáć/ ále áby iáwnym niebeſpieczeńſtwem one wine
zápłáćiły/ kedy y to był kazał obwołáć/ ieſliby ktory z nich v-
ćiekał z bitwy ku obozu/ áby iáko nieprzyiaćiel był zábit od
ſwoichże. Ale żołnierz ta ſurowośćia śćiśniony/ choć zmordo-
wawßy ſie/ y o wygrániu zwatpiwßy/ przećie mieyſcem złym
nie vſtráßony/ wielkość one nieprzyiaćielſka poráził. A ták ſłá-
bośći ludzkiey/ napocześnieyße ſa siły/ potrzebá.

O Kwintuśie Fábim.

W Tymże też tám kráiu chcac Kwintus Fábi Máxim/ o-
krutnego narodu gorne mysli poniżyć/ muśiał ná czás ći-
chey y łáſkáwey nátury ſwoiey odſtapić/ á do ſrogośći ſie
nád zwyczay wietßey vdáć. Abowiem tym wßytkim co byli
z iego oſad do nieprzyiaćielá zućiekáli: poimawßy ich/ roſka-
zał obćiać rece/ żeby rámioná bez rak noßac/ drugim ná po-
ſtrách byli.

O Afrykánie Dawnieyßym.

NIc nád dawnego Afrykaná łáſkáwßego/ nic ſkromnieyße-
go nie było/ á przećie y ten/ gwoli zátrzymániu kárnośći
żołnierzkiey/ nieco z okrućieńſtwá do nátury ſwoiey przymie-
ßał. Bo Kártáine zburzywßy/ y tych co byli do Penow z obozu
poućiekáli/ poimawßy/ znácznie ſkarał/ ćieżey iednák Rzymiá-
ny/ niżeli Látyny. Abowiē Rzymiány ná krzyżách powießáć ro-
ſkazał/ iáko te ktorzy oyczyzny odbieżeli y vćiekli od niey á láty-
nom ſiekiera ßyie poućináć/ iáko zdraycom towarzyßow. Nie
bede

bede wiecey piſáć o tym poſtepku / cześcia/ że ieſt Scypionow/ cześcia że ſie nie godźi krwi Rzymſkiey wymiátáć mak niewolnicych/ ácz ſłuſznie ſkázánych y podietych.

O Afrykánie Poſledznieyſzym.

BO Afrykan poślednieyſzy / po zburzeniu Páńſtwá Punickiego/ żołnierzá obcego/ co był do niego czáſu woyny od nieprzyiaćielá zućiekał/ ſrogim beſtyom ná pożárćie w te czáſy wyſtáwił/ gdy ludowi Rzymſkie^o gwoli igrzyſká ſpráwował.

O Lucym Páwle.

TAkże y Lucyus Páweł krolá Perſe pogromiwſzy vdźiáłał/ tákichże mowie właſznie ludźi przed Słonie wiwieść roſkazał/ áby od nich zdeptáni y połamáni okrutnie zgineli. Záprawde madrze y pożytecznie: Bo kárność żołnierzka ſrogim y okrutnym hámowániem żyie/ á poniewaſz ármatá śiły mnoży/ gdy te wykracáia/ ieſli ich nie złamieſz/ pewnie złamia.

O Senaćie.

LEcz iuż też czás o tym mowić / co nie z oſobná kto / ále ſam ogułem Senat dla zátrzymánia w cáłośći ſwoiey/ teyże kárnośći żołnierzkiey czynił. Abowiem przychodźiło im to ná pámieć iáko ſobie przodkowie ich/ czáſu woyny Tárentyńſkiey ſrogo w tey mierze poſtepowáli. Tráfiło ſie to tám było/ że Pirus znácznie ich Rzeczpo: vtrapiwſzy/ y śił iey nádwatliwſzy/ potym iednák wielka liczbe poimánych dobrowolnie im odeſłáł. Ale oni ták z nimi poſtapili. Dekret vczynili / áby kto z nich konno ſłużył/ nápotym pieſza ſłużbe miał/ á kto pieſzo/ żeby miedzy procowniki popiſan był. Nádto/ żaden z nich w obozie z drugimi być niemiał/ tám kedyby mu pod obozem vkazano mieyſce/ áby go áni wałem/ áni przekopem obwodźił y wárowáł/ ſkorzánego námiotu żeby nie vżywał. Zoſtáwiono im przećie do dawney Kondyciey y ſłużby zwrot pewny/ ieſliby ktory dwákroć poiedynek wygrał/ nieprzyiaćielá zábił / y korzyść á

lup przynioſł. A ták z ſkárádego onego vpominku Piruſowego/ ſrogiego mu nie przyiaćielá vczynili.

O tymże Senaćie.

TAkoważ ſrogość nád onymi pokazał/ ktorzy pod Kánnámi Rzeczypo: vćiekſzy zdrádźili. Bo gdy był vczynił dekret táki/ ktory nád wſzelkie ludzkie nieſcześćie/ wygnanim ie nieſcześliwym karał: w tym Márek Márcel piſał / proſząc/ áby Syrákuz dobywáiac/ mogł ich poſługi vżyć. Ale odpiſał Senat: Nie godni ſa ći/ áby do obozu byli przyieći. Dopuśćił mu iednák/ żeby wedla potrzeby Rzeczypo: poſtepował/ y coby z iey baczył dobrym / to czynił/ byle z nich żaden vrzednikiem nie był: Rzymſkie^o żołnierzá tytulu nie vżywał/ do Páńſtwá Włoſkiego pokiby w nim leżał nieprzyiaćiel/ nie przyieżdżał. Ták meſtwo nienawidźi gnuśnośći.

O Tymże Senaćie

PAtrzay że iáko tenże Senat znioſł niećierpliwie / iż woyſko dopuśćiło Kwintowi Petylemu Conſuli/ meżnie w potrzebie z Liguráми czyniacemu zginać. Abowiem záſtepowi roczne pieniadze odiał/ y żołdu płáćić zákazał / że zá zdrowie hetmáná ſwego/ nie dárli ſiená miecze nieprzyiaćielſkie. Pod ták ozdobnym tedy dekretem/ ták wielkieg Senatorſkiego kołá/ Petylius woyna / śmierćia / zacnośćia Senatorſka/ y pomſta ſławny leży pogrzebiony.

O Tymże Senaćie.

WIec gdy Anibal ſześć tyśiecy Rzymian/ ktore w obozie miał poimáne dawał im ná okup: ta iego vczynnośćia pogárdźili. Abowie ſadźili/ że táka wielkość młodźi/ by byli chćieli vczćiwie vmrzeć/ nie dawáliby ſie byli ſromotnie imáć. Kedy niewiem ſkad ſromote wiekſza vpátrowáć / czy/ że oyczyzná w tákowych nádźieie żadney wiecey nie pokładáłá/ czy/ że nieprzyiaćiel ſie ich nie bał/ Rzymianie zá nic ſobie niemáiac /

choćiażby ſie zá oyczyznę bili/ Anibal/ choćby też przećiwko nie° woiowáli.

O Tymże Pámięći godna.

Z Wyczáiu obozowego bronił kilkákroć Senat/ ále niewiem ieſli nie nalepiey ná ten czás/ gdy żołnierzá do więźienia poſadzał/ iż Regium miáſteczko nieſłuſznie vbieżeli/ y po śmierći hetmáná Bubelinſzá/ Márká Cezya piſárzá iego/ ſwą wolą ná iego mieyſce obráli. Bo áczkolwiek Márek Fury Flak Tryb: pleb: bronił/ żeby przećiwko mieſczánom Rzymſkim nád zwyczay przodkow ſwych nic nie poczynáli/ przećie ná to nic niedbáli. Aby ſie iednák zmnieyſza obrázá ludzka działo/ káżdego dniá kazáli popięćdźieśiąt wywodźić/ rozgámi chłuſtáć/ potym śiekierą ſzyie vćináć/ ćiáł nie grześć/ śmierći nie płákáć

OBCE PRZYKŁADY.

ALeć to ieſzcze doſyć łáſkáwie Senat Rzymſki/ ieſli ná Rzeczypoſpo: Kártáinſkiey ſrogość poyrzymy/ kedy hetmány/ gdy rádá iáka nie oſtrożna poſtępowáli/ choć też potym bitwá wygrána byłá/ wieſzano ná krzyżu/ mowiąc: Żeśćie wygráli/ bogowie to nieśmiertelni zrządźili/ co ſie źle ſpráwiło/ to wáſzá winá.

O Klearchu

KLeárch Lácedemońſki hetmán/ kárność woienną powieśćią cudną w ſwey władzey zátrzymawał. Częſtokroć to przed ludem mawiał: żołnierz ma ſie ráczey hetmáná ſwego niżeli nieprzyiaćielá bać: iáwnie im dawáiąc znáć/ że/ karániem duchá vtráćićie/ ieſli go w ſobie zwyćięztwem nie zátrzymaćie. A nie dziwowáli ſie tákim pogrozkō hetmáńſkim/ pámiętáiąc ná mátek ſwoich pobłażánie/ ktore im/ gdy wychodźić ná woynę mieli czyniły/ vpomináiąc żeby ábo żywo ztąż ármatą ſie do domu wracáli/ albo więc zábitych ná tey ármaćie im przynieśiono: iákim znákiem potyczki domá ieſzcze ſobie dánym/ Spártáńſkie vſy pobudzone/ biły ſie mężnie. Ale ná obce tylko poyrzeć/ niechay będźie doſyć/ gdyż mamy domá więcey

ſczeſliwſzych przykłádow/ z ktorych możem ſie ſłuſznie chwalić. Kárność żołnierzka ſtátecznie zátrzymána/ Páńſtwo źiemie Włoſkiey Rzymiánom ziednáłá/ miaſt wiele/ Krolow zacnych/ narodow bitnych poddáńſtwo/ przyniosłá/ odnogi Pontſkiey wrotá otworzyłá/ przez Alpes y Taurus gory/ drogę vkazáłá/ Romuluſá świátá wſzytkiego filarem vdziałáłá/ choćiáſz ſie był w ladá domku vrodźił. Táż iż wſzyſtkie tryumfy vrodźiłá/ tedy ſłuſzna/ ábyſmy po niey záraz o nich mowili.

O WIEZDZANIV DO RZYmu z tryumfem.

Rozdźiał III.

BYli tákowi niektorzy hetmani Rzymſcy/ co ſie tego mocno domagáli/ áby ſie im po rownym zwyćięztwie godźiło do miáſtá z tryumfem wiácháć. Te° áby ſie było zábieżáło/ vczyniono dekret táki. Do miáſtá nikt z tryumfem nie może wiecháć/ chybá żeby iedną bitwą pięć tyśięcy nieprzyiaćielá vbił. Abowiem przodkowie náſzy ozdobę miáſtá więtſzą/ nie w liczbie tryumfow/ ále w okazáłośći y ſławie dźieiow kłádli. Więc áby ták zacny dekret/ chćiwość bobkowego wieńcá nie wwiodłá w zápomnienie wſpárto go y rátowano drugą konſtytucyą/ ktorą nápiſáli y wnieśli Lucy Máriuſz/ y Márek Káto/ Trybuni Plebis. Abowiem vchwalono nią było karánie ná hetmáná/ ieſliby fałſzywą liczbę vbitego nieprzyiáćielá/ ábo vtráconego ſwego domowego żołnierzá/ liſtem śmiał oznaymić Senatowi. A dla tego wedle teyże tam konſtytucyey/ ſkoro do miáſtá wiáchał/ v Kweſtorow mieyſkich przyſięgáć muſiał/ że prawdźiwą liczbę oznaimił oboiey ſtrony poráżoney.

O TRIVMFIE RZYMSKIM y o Wieńcách rycerzkich.

IZ nie tylko tu w tym Tytule/ ále we wſzytkim Wáleriuſzu

o tryumfie/ y o Wieńcách rycerzkich/ zmianká bywa częſta/ tedy gwoli cnem° Czytelnikowi (zwłaſzczá ktory Láćińſkiego ięzyká nie czyta) kroćiuchno nieco o tym oboygu nápiße.

Aczkolwiek Rzymiánie doſyc mieli rozmáitych ſpoſobow/ ktorymi cnote hetmáńſką/ ſcześćie y dzielnośc iego/ tákże męſtwo rycerztwá ſwego zdobili: vczćiwośći iednák wietßey nád Tryumf/ y nád wience/ zgołá nie mieli. Hetman pozwyćiężonym iákim nieprzyiaćielu głownym zá dozwoleniem Pánow Rad/ zá pochwałą poſpolſtwá/ zá świádectwem ie° woyſká wieżdżał do Rzymá poczwornymi białymi/ ná wozie złoćiſtym/ w wieńcu bobkowym/ á zá czáſem w złotym/ ktory mu Senat poſyłał/ máło nie záwße w Purpurze/ w iedney rece roſczke bobkową/ w drugiey ſceptrum trzymał/ ácz Tárkwinius Priſkus w złotogłowowey ßácie: Pompeius Magnus in Chlamide Alexándrá wielkiego tryumfował. Ná tych koniách iego białych/ ábo chłopietá ßláchecki e/ ábo dziewczątká powinne śiedziáły/ zá wodze vbráni w ßáty białe/ powinni y bliſcy trzymáli/ po oboiey ſtronie wozu ßli piſarze/ dworzánie/ ſłudzy/ ktorzy byli z nim ná tey woynie: Zá wozem Rzymiánie z poimánia wyſwobodzeni ßli ogoleni w czapkách/ ná znák wolnośći doſtáney przez iego zwyćięztwo. Potym ßli Legáći/ Kweſtorowie/ Trybuni/ Rotmiſtrze y ini vrzednicy/ ßło woyſko wezbroi/ wßyſcy świetno/ łupem przybráni/ śpiewáiąc iedni/ drudzy głośno wierße o tey woynie mowiąc: drudzy z hetmáná śiedzącego ná wozie y tryumfuiącego zártuiąc/ podczás go y ſczypiąc. Był to nie ledá hetman/ był też hárdy/ drugi mowił/ był y ſkąpy/ záletnik tákowy/ ⁊c. co iednák nie bárzo ßpetnymi słowy/ ácz Iuliußowi Cezárowi idąc zá wozem przyśpiewáli nie raz/ Mœchus Gallicus, czemu nie dziw/ bo pogáńſtwo. Zewßech inich ſtron lud poſpolity ofiáry bił/ śpiewał/ bogom dziekował/ kádźidło ná ogniách palił. Wiedźiono przed nim zacnieyße więźnie/ zwłaſzczá krolá zwyćiężone° y hetmány: łup rozmáity nieśiono/ Senat wprzod ßedł/ y ták do

Rápi-

Rápitolium iechał/ kedy w kośćiele Iowißowym białego byká ofiárował/ á potym Senatorowie ßli do domu káżdy ſwego/ on też gotował bánkiet wielki. Trwał ten Tryumf podczás dźień/ podczás trzy/ iáko Kwintus Fláminius Mácedonią zhołdowawßy tryumfował/ Iulius Cezár cztyrykroć iednego mieśiącá: awo do zwyćięztwá/ y nieprzyiaćielá. Náoſtátku po wßytkim/ Hetman rycerztwo rozmáićie dárował/ złotem/ śrebrem ⁊c. Ácz Authorowie niektorzy pißą/ że pod czás dárował/ niż do miáſtá wieżdżał dla świetnośći wiazdu ſwe°.

Co ſie tknie wiencow/ te wedle rozmáitey posługi/ rozmáite dáwał/ á przednieyße te były.

1. Wáłowy/ z trawy/ temu go dawano/ ktory pierwßy ná wał nieprzyiáćielſki wſkoczył.

2. Tryumfálny/ ktory Senat poſyłał Hetmánowi/ áby w nim do miáſtá wiechał. Záſtárych Rzymian dáwano bobkowy/ potym z ßczerego złotá.

3. Obegnáńczy/ ktory Hetmánowi oblężeńcy dawáli wybáwieni od niego/ ten był z trawy onego mieyſcá vczyniony/ w ktorym było oblężenie/ iáko Rzymiánie ſwemu hetmánowi Kwintuſowi Fábiemu Máximowi dáli/ gdy od miáſtá Kártáińczyki odpędził.

4. Mieyſcki/ ſąśiad ſąśiádowi od nie° w potrzebie iákiey rátowány dawał/ czyniono go z zieloney dębiny/ á podczás z iedliny/ wotował w Rádzie Lucy Gellius/ áby táki Cyceronowi dano/ ktore° byli opátrznośćią konſurácyey Kátylińſkiey doßli.

5. Murowy/ złoty/ temu dano/ ktory pierwßy ná mur wlazł/ ábo do miáſta wſkoczył nieprzyiaćielſkiego.

6. Obozowy/ też złoty/ hetman go dawał temu/ ktory meżnie ſie biiąc/ napierwßy do obozu nieprzyiaćielſkiego wpadł/ był ná kßtałt wálu.

7. Okretowy/ złoty/ brał go ktory pierwßy wſkoczył do Okretu nieprzyiaćielſkiego czáſu bitwy.

8. Rádoſny/ z mirtu/ w nim pießo/ ábo iáko drudzy pißą kon-

no het-

hetmã wieżdżał/gdy ábo zlekkim iákim y nie głownỹ/ábo zpodłym nieprzyiaćielẽ szcześliwie woiował. Senat zá nim ßedł.
9. Oliwny/dawano tym co ácz nie byli w bitwie/ále sie pilnie stáráli o tryumf/y potrzeby nárzadzáli. Byłoby co pisáć wiecey o dziwnym przygotowániu y weselu á rádośći przy Triumfie/ále ná to tu mieysce dosyć.

O Kwintusie Fulwim

FVlwius Kápua przez gwałt wźiał/Lucy też Opimi Fregelany/że sie poddáli/przymusił/ dla czego prosili Senatu áby sie im godźiło z tryumfem do miástá wiecháć. Obá w prawdźie sławni / iż siłá spráwili / ále przećie nic nie vprośili/ nie dla zazdrośći Pánow Rad/ ktorey do nich wrotá záwße były zámknione / ále áby práwá in suo robore zostáły/ gdyż te tylko tym tryumfu dozwaláły/ ktorzy co do Páństwá przyczyniáli/á nie owym/ co vtrácone y odiete máietnośći mestwem swym przywracáli. Jákoß tego to práwá / o ktorym mowiemy ták strzeżono/ że áni Publiußowi Scypionowi/ gdy Hispáńskie Páństwá znowu gwałtem odebrał / wiázdu tákowego dozwolono / áni Márkowi Márcelowi / choćiaß był wźiał Syrákuzy. Przydam y to. Był tákowy zwyczay/ że hetman/ ktory miał ták wieżdżáć / posyłał prosić Consulem do śiebie potym áćie ná wieczerza: Posyłał drugi raz znowu proßac/ by nie przychodźił. Czynił to dla tego / áby ná tym bánkiećie wietßego y zácnieyßego nikogo nádeń nie było.

O Woinach Domowych.

ALe by też był kto niewiem czego dokazał ná woynie domowey/ przećie ani go hetmánem zwáno/ áni kośćiołow otwierano áby w nich Bogõ dźiekowano/áni w wieńcu mirtowym ná woźie Tryumfowym wieżdżał. Abowiem tákowe zwyćiestwá/iáko były koniecznie potrzebne/ták też żáłosne/ nie obca/ále domowa krwia spráwione. Ták Názyka Tyberyußá Gráchá smutkiem sam zraniony zábił / y Opimius

Gáiusá Gráchá zamysły/ dosyć żáłosny/ stłumił.

O Kátulusie y o inych podobnych.

Kwintus Kátulus/ Márká Lepidá Kollege / ábo tegoż vrzedu towarzyßá/ ze wßytkim woyskiem ná głowe porázіwßy/ práwie z skromna rádośćia wroćił sie do domu. Gaius też Antonius Kátyline zwyćiężywßy / miecze tylko ze krwie otárte do obozu odniosł. Lucyus Cynná y Gaius Máry wprawdźie chćiwie ná krew sasiad swoich bieżeli/ y przelali ia/ wßákoß nie záras do kośćiołow y ołtarzow nieśmiertelnych Bogow poßli.

O Lucym Sylli.

WIec y Lucyus Syllá ták wiela domowych woin skrwáwiony / okrutny y hárdy w postepkách swoich/iednák postáwiwßy ná nogi potencya swoie/gdy tryumfował/Grecyey y Azyey miásty sie popisował / z Rzymskich żadnego nieukázował. Tesknо mie po ránách Rzeczypospolitey dáley iść / y o tỹ wiecey pisáć. Wieńcá bobkowego áni Senat nikomu nie dał/ áni sie go też kto vpominał/gdy cześć miástá w smutku była y płákálá/ ále do debowych rece wßytkich wyćiagnione bywáły/kiedy ktory hetmã swych domowych sasiad/całośći obronił/ Tymi podwoie Augustá Cesárzá ozdobione wieczna sławe y tryumf máia. (Do czego mu Rzym Tytuł przydał Pater Patriæ Oćiec Oyczyzny.

O VRZĘDZIE NA obyczáie zdrozne.

Rozdział IIII.

Vpomina mie kárność obozowa ábym sie do kárnośći mieyskiey/ Náuczyćielá y strożá pokoiá przeniosł. Abowiem iáko potencya Rzymska y máietnośći mestwem hetmáńskim dziwnie sa rozßerzone/ ták cnotá y postepki vczćiwe/ prze ten vrzad tákowy zátrzymáne sa w mieśćie. Dźieie iego hetmáńskim rownáia sława. Bo ná co sie to przyda/ że sie w polu ry-

cerzko stáwiwßy pokażeß / iesli domá złym człekiem bedzieß? Niecháy iáka Rzeczpospo: miástá burzy/niechay narody plondruie/ niechay krolestwá pustoßy/bedzieli miásto w złym rzadzie / á Rádá powinności swey zániedba / stáwá y bogáctwá áż do niebá nágromádzone/ zły beda mieć fundáment. Otoż dobrze wiedźieć y pámietáć dzieie tákowego vrzedu.

O Kamilusie y Postumie.

KAmil y Postum bedac ná tym vrzedzie / wine pieniezna kazáli tym zápłácić do skárbu/ ktorzy nie ozeniwßy sie / wiek swoy wßytek bez małżeństwá strawili /y ták sie postárzeli/drugi raz ich obiecuiac káráć/ iesliby sie kiedy ná ták słußna konstitucya vskarżáli: Kedy im tákim sposobem łáiano : Náturá wam/ iáko sie sámym vrodzić ták y drugich rodzić práwo dáłá/ rodzicy was obowiazáli powinnośćia/ ábyśćie wnuki ich á syny wáße żywili : do tego scześćie dosyć wam długi czás dáło/ żeśćie to spráwić mogli/ áto iuż látá wáße mineły / gdyż was żadnego áni Oycem/ áni małżonkiem zwano. Idźćież sobie tedy/ á do skárbu powiazáne worki/ zá wine oddayćie/ktore sie rozmnożonemu potomstwu w dálßym wieku przychádza.

O Márku Walerym Máxymie y Gáiußu Iunim.

TEy srogośći teraz áto pomienioney záżyli ći nie bárzo w rozney spráwie. Zrzućili z Senatorstwá Lucyusá Antoniego iż pánne ktora poiał/ zániedbawßy rády przyiaćioł wßytkich/ porzućił/y rozwiodł sie znia. Wiec niewie iesli tá zdrożność wietßa nie iest nád one/cośmy wyżßey spomináli/ gdyż tám tylko pogárdzone/ ále tu y okrzywdzone małżeństwo było. Słußnie go vrzad niegodnym kołá Senatorskiego osadził.

O Porcyusie Katonie.

IAko y Porcyus Kato vdziáłał/ gdy Lucyusowi Fláminie Senatorstwo odiał/ iż w Prowincyey ábo w Powiećie iednemu zdánemu ná śmierć ßyie roskazał siekira vćiać / obra-

wßy czás sposobny gwoli nierzadnicy swoiey/ ktorego by ná to pátrzáłá. Mogł w prawdźie Káto wspomniawßy sobie że Fláminius był przedtym Consul / y brátá miał Tytá Fláminiego człeká wielkiey powáżnośći / nie skwápiáć sie/ y dáć pokoy/ ále y sędzia obyczáiow/ y do tego Kato/dwoy przykład srogośći/ tym bárźiey chćiał go skáráć /iż ták wielkiego vrzedu swego dostoieństwo ták okrutnie polżył / y rzecz godna sadził oczy nierzadnice swoiey krwie prágnacey / dotychże herbow obroćić/ do ktorych poddáństwo swe niosł krol Filip brátu ie°

O Fabryciußu Lucynim.

A O tego sadzie co rzeknę? Wßystek przeßły wiek powiádał/ y nápotym nigdy nie zámilczy/ iáko on Kornelego Rufiná choćiaż iuż przedtym z wielka dziwnie pochwała ludzka dwákroć był Consulem/ tákże Dyktator/ od Senatorstwá odstrychnał/ dáwáiac mu wine: Żeś ty niewypowiedziánie zły przykład do miástá wniosł / gdyś sobie dał złotnikowi naczynia robić śrebrne/ w ktorych było śrebrá dźieśieć funtow. Powiedam to/ ná Apolliná syná Iowißowego / żeć sáme náuki wieku náßego zdumiewáia sie/ gdy tákowa srogość opisowáć muśa/ y iákoby sie obawiáia/ by kto nie rozumiał/ że teráźnieße dzieie miástá náßego spomináia. Abowiem ledwie podobna iest do wierzenia/ żeby w tym murze dźieśieć funtow śrybrá miáły komu nienawiść ziednáć/ kedy niedostátkiem wßyscy sie brzydza.

O Márku Antonim/ y Lucym Flaku.

KIedy ći byli ná tákim vrzedzie/ Duroniemu Senatorski stołek wźieli/ iż on bedac Trybunus Plebis ważył sie znieść práwo/ ktore było vczynione dla vkrocenia y pohámowánia zbytnich nakłádow y wydatkow ná bánkiety y biesiády. Boż iákim niewstydem Duronius tento ná mieysce kráśomowcom zwykłe w rynku wstapił y mowił: Rzymiánie / vzde ná nas przykra y nieznośna włożono / zwiazano y skrepowano was

niewolſtwem. Abowiem vczyniono práwo/ ktore wam ſkromnie y miernie żyć roſkázuie. Otoż tákowy przykaz/ ráczey onym látom ſtároświeckim zárdzewiáłym przynależący zrzućmy. Bo/ co nam po wolności/ ieſli ſie nie godzi żyć iáko chcemy/ y nie vżywáć máietności/ by też do vtrácenia.

O Márku Walerym/ y Lucym Semproniuſu.

Cj ßláchćicow cztyry ſtá nieledá iáko ſkaráli. Abowiem iż w Sycyliey czáſu woyny gotowáć ßańcow/ kiedy im roſkazano iść niechćieli/ tedy oto ći pomienieni z vrzedu ſwego/ konna służbe im odieli/ mieyſkie też wzieli/ to tylko zoſtáwiwßy/ áby z drugimi mieſczány podatki płáćili.

O Márku Attylim Regulu/ y o Lucym Furyußu.

SKaráli ći znácznie onych/ ktorzy bedąc w poimániu v Hánibálá/ gdy ich do Senatu posłał/ áby ſie ſtáráli o odmiánę ná więźnie/ á nic nie vprośili y nie ſpráwili/ zoſtáli w Rzymie y nie wróćili ſie do Kártáiny. Abowiem y krwi Rzymſkiey to przyſtało/ cáłości wiáry káżdemu dotrzymáć/ y Márek Attyli złamánie to gánił/ ktorego oćiec niekiedy w tákieyże ſpráwie do Senatu posłany/ wolał wróćiwßy ſie mekámi okrutnymi zginąć/ niżeli Kártáińczyki wiáre im dawßy omylić.

O WIELMOZNOSCI. y Powaznosci. Rozdział V.

O Kwintuſie Metelu.

JAka wiekßa vczćiwość odnieść może/ Conſul nád one/ ktora pozwánego y oſkárżonego Metelá podkáłá? Gdy go było pozwano/ áby pieniądze w Powiećie nieſłußnie pobráne wróćił/ á prokurator co był przećiwko niemu regeſtrow ſie od ſwoiey ſtrony vpominał/ y ná ſądzie ie vkázowano/ áby imie iego czytano/ żaden z onych ſedziow czytáć niechćiał/ oczy odwracał/ żeby ſie nie zdał wątpić/ ráczey z iego cnotliwego żyćia/ niż z regeſtrow ſpráwuiąc ſie o rzadźie Powiátu dobrym/

y ſądząc nieprzyſtoyną/ kilka liter/ powáżność y cnote ták wielkiego człeká mierząc.

O Krolu Antyochu y o dáwnieyßym Afrykánie

LEcz co zá dźiw/ że ſąśiedźi Márcelowi słußną y powinną vczćiwość oddáli/ gdy Afrykánowi dawnieyßemu y nieprzyiaćiel toż vdźiáłał ć Krol Antyoch woiuiąc z Rzymiány/ iákoś ſyná iego poimał/ á gdy mu go przyprowádźiło żołnierſtwo/ przednie z wielkim vßánowániem przyiął/ krolewſką hoynośćią y vpominkámi vdárowáł/ dobrowolnie y bez omießkánia do oycá odesłał/ choć go on w te czáſy nabárźiey gromił/ y z Páńſtwá wybiiał. Ale y krol/ y obrážony/ wolał ták zacnego człeká vßánowáć ráczey/ niżeli ſie żalu ſwego mśćić.

O tymże Afrykánie.

GDy tenże Afrykan był w Linternie wioſce ſwey/ zebráło ſie śiłá herſtow zboyc y iecháło do niego. Tám Afrykan rozumieiąc że ná zdobycz przybiegli/ oſádźił domowymi ſwoimi mieyſcá wyßße one° mießkánia/ y ták ſie gotował/ iákoby ich odpedźić mogł. Ale zboycy to poſtrzegßy/ żołnierzá ſwe° precz dáleko od śiebie odeſłáli/ ármate wßytke odrzućili/ ták tylko ſámi do wrot przyßli/ głośno ná Scypioná wołáiąc: Nie przyßliſmy ná zdrowie twoie náſtepowáć/ ále dźiwowáć ſie cnoćie twoiey/ życząc tego ſobie ábyſmy ſie z tobą widźieć y mowić mogli/ co ſobie zá dar nieiáki z nieba poczytamy/ dla czego niechayći to nie bedźie ćießko vdźiáłáć. Odnieśli te głoſy ich do Scypioná domowi ie°/ á on też wrotá otworzyć/ y wpuśćić ich roſkazał/ ktorzy podwoie/ y drzwi/ by iáki ołtarz y kośćioł S. czcąc/ chćiwie reke iego chwytáli/ y długo cáłuiąc/ przed przyśionkiem dáry/ ktore Bogom nieśmiertelnym ludźie kłáść zwykli/ położyli/ z rádośćią do domu odeßli/ iż ſie im doſtáło Scypioná widźieć. By gwiazdy z niebá do ludźi przyßły/ nie

wieceyby od nich vczćiwośći odnioſły.

O Páwle Emiliuszu.

A Toć zá żywotá podkáło Scypioná/ pátrz co też odniosł Emilius/ iuż po śmierći. Miáno go zmárłego nieść ná márách do ogniá wedle zwyczáiu. Porwáły ſie tedy Xiażetá Mácedońſkie w te czáſy Legatámi bedac w Rzymie/ y nieśli go ſámi z ſwey dobrey woli. Kto ſobie ſpomni/ że máry ná czele były ozdobione Mácedońſkiemi tryumfámi/ oſadźi/ że to rzecz byłá wielka. Bo iáko wiele o Páwle rozumieli/ y iáko wiele mu dáli/ gdyż wiedzieli/ że go ich oyczyzny vpadkiem/ ználi wszyſcy? Był to iákoby drugi tryumf ná ten czás/ pierwszy miał łup Mácedońſki y korzyść zá żywotá/ wtory/ Xiażece rámioná po śmierći.

O Gáiusie Máryuszu.

WIec y Gaius Márynus/ práwie w ſámey głebokośći nedze bedac/ tylko powáżnośćia ſwoia/ śmierći vszedł: Krył ſie w Minturnie miáſteczku przed Sylla onym/ y ták do niego posłano kátá/ rodem Cymbrá/ ktory przyszedszy ná onego y ſtárcá y bez ármaty człeká/ y meżá práwie zemdlonego/ miecz goły w rekách trzymáiac/ nie śmiał nic poczynáć/ zacnośćia iego vſtrászony/ zdumiawszy ſie/ miecz porzućił/ y drżac vćiekł. Cymbryckie zwyćieztwá Máryuszowe/ kátowi ſerce odieły/ y ſámi bogowie ſadźili nieprzyſtoyna/ zginać temu od iednego Cymbrá/ ktory ten narod wszytek zgłádźił.

O Márku Porcyusie Katonie.

TEgo ſtáteczne y ſczyre żyćie/ ták było Senatowi dopodźiwienia podáło/ że gdy nád wola Cezárá/ Conſulá w te czáſy/ przećiwko Celnikom bárzo długo w Senaćie mowił/ á dla tey przyczyny/ roſkazał go wźiać cekłarzowi do więźienia: wszyſcy Pánowie Rádni szli zá nim/ y prowadzili go: Co przywiodło Cezárá do tego/ że go zániecháć kazał.

O tym

O Tymże Katonie.

GDy ná igrzyſká bogiiniey Flory pátrzał/ ktore Meſsyns Ædylis ſpráwował/ poſpolſtwo nie śmiáło y wſtydáło ſie vpomináć/ áby kuglarki obnáżono. Tego tedy iáko ſie iedno od Fáwoniuszá wnetrznego przyiáćielá ſwego/ co wedla niego siedźiał/ dowiedźiał/ wſtáły poszedł do domu/ áby obecnośćia ſwoia/ zwyczáiow do igrzyſká przynależacych/ nie pſował/ zá ktorym ſie poſpolſtwo rak weſołym kleſkániem porwáło/ vczćiwość mu tym wyrzadzáło/ ſtárodawny żártow zwyczay do igrzyſk tudźiesz przywroćiło/ w wiekszey onego iednego/ niżeli ſiebie wszytkich vczćiwośći máiac. A tegoć ták wielkiego vszánowánia: żadne bogáctwá/ áni vrzedy/ áni Tryumfy nigdy nieotrzymáły. Káto nie wielka miał oyczyzne/ ále obyczáie ſtrzymieźliwośćia barzo vmiárkowáne: dom przed ámbicya zámkniony/ ieden ná herb/ czoło ſurowe: Cnote ze wszech miar doſkonáła/ ktora to ſpráwiłá/ że gdy chca oſobliwego á práwie świetego mieſczánina ábo człeká názwáć/ mowia: Drugi to Kato.

O Filipie Padniewſkim Biſk: Krak: Xiazeciu Siewiorſkim.

FIlip Padniewſki Biſk: Krák: Xiaże Siewiorſkie/ obcym Narodom z nauki wielkiey y z kśiag ſwoich madrze á ozdobnie piſánych bárzo dobrze znáiomy/ Krolom Pánom ſwoim przednie záſłużony/ ták wielka był ſobie łáſke y miłość v krola Auguſtá ziednał/ że ilekroć ná pokoy przychodźił/ záwsze Monárchá przećiwko niemu powſtawáł. Ták Pan BOGOBOYNY y MADRY/ przodká ſwego Bolesłáwá Krzywouſtego/ Krolá świetobliwego y walecznika ſcześliwego zwyczáie ſkrzeszał/ ták Pádniewſki droga wszelka ſobie łáſke Páńſka ſpoſabiał.

OBCE PRZYKŁADY

O Har-

O Hármodym y Arystogitonie.

GDy Xerxes krol Perski dobył Aten/ obrázy tych dwu słupowe miedźiáne/ iż niekiedy to miásto kuśili sie z tyránistwá oswobodźić/ do Persyiey z sobą wźiął. Nie rychło potym Selewkus/ że ná swe mieysce były przywrocone/ spráwił. Rodyiczykowie też/ gdy okręty z nimi do ich wyspu przypłynęły/ wzywáli ich y prośili do gospody / y owszem y ná łoskách S. Boskich położyli. Szczęśćia więtszego nád tę sławę y pámięć niemász/ ktora ták wiele vczćiwośći y vszánowánia/ w tákim kęśie miedzi odniosłá.

O Xenokraćie.

O Jáko wielka vczćiwość Xenokratowi mądrośćią y cnotą dosyc sławne w Atenách wyrządzono? Miał tám w tym mieśćie wedle zwyczáiu przyśiąc / że świádectwo prawdziwe dał/ nic nie przyczyniáiąc/ áni fałszuiąc/ iedno iáko było/ y iuż dla przyśięgi do ołtarzá przystąpił/ w tym powstáli wszyscy Sędziowie/ y záwołáli/ áby nie przyśięgał / szczerośći iego/ y cnemu żyćiu dufáiąc.

WALEREGO MAXIMA

Księgi Trzećie.

O POKAZANYM SKŁONIENIU czyim iescze z młodych lat do dobrego ábo złego.

Rozdźiał I.

PRzystępuię teraz by do iákiey kolebki cnoty/ y pewne znáki dáne w młodośći niektorych do dobrego ábo złego/ opiszę.

O Emilym Lepiduśie.

EMili Lepid iescze chłopięćiem będąc/ to iest lat 17 nie máiąc / stánął w woysce ná czele / nieprzyiaćielá zábił/ sąśiádá swego obronił/ y oswobodźił. Jest tego vczynku iego pámięći godnego świádek w Kápitolium báłwan z guzem okrągłym ná ksztáłt sercá vczyniony/ w szácie látom y vrodzeniu zwyczáyney/ ktory dekretem Senatorow iest tám postáwiony. Abowiem ták Senat osądźił/ żeby to nie słuszna byłá rozumieć o nim/ iż tey godnośći nie dorosł/ ktory do cnych postępkow práwie dorosł. A ták Lepid dwoiáką sławę odniosł z tey woyny/ ná ktorą mu látá y pátrząc nie dopuszczáły. Bo ármatá woienna/ miecze gołe/ ćisk y lot broni rozmáitey / chrzest konnego ludu/ srogie potkánie woysk y ludźiom wieku dálszego bywa strászliwe. Ale áto przećie z fámiliey Emiliyskiey chłopię/ w tey mierze zwyćięstwo y łup odniosło.

O Márku Katonie.

BYło y w Kátonie iescze młodźiuchnym tákież serce. Abowiem gdy go był wźiął do śiebie ná wychowánie wui iego Márek Druzus/ y zeszli sie do niego/ iáko do Trybuná Senatorowie Látynscy / stáraiąc sie/ áby do mieyskiego przypuszczeni byli/ tám przednieyszy Pan Látiński/ Kwintus Popedy/ Druzow gospodarz w gośćinie/ prośił Katoná o rátunek y przyczynę w tey spráwie v wuiá. Lecz Kato státecznym sercem odpowiedźiał: Tego nie vczynię. A gdy drugi y trzeći raz y częśćiey prośił/ á on przećie odmienić woley/ y przedśięwźięćia niechćiał/ wźiął go z sobą Popedy ná nawyższy gmách w tymże domu/ y tám iął mu grozić: Że ćię zrzucę ná doł/ ieśli nie vdźiáłasz y nie przyczynisz sie do wuiá / ále y tym sposobem od swey státecznośći odstraszyć sie nie dał. Zátym tedy ieli miedzy sobą Látynowie mowić. Ráduymy sie y winszowáć sobie mo-

żemy/ że Kato ieſt w lećiech máłych/ gdyżbyſmy byli tráfili ná iego Senatorſtwo/ ſpodziewáć byſmy ſie byli tego żadnym ſpoſobem nie mogli/ po coſmy przyiecháli.

O tymże Katonie.

TEnże/ gdy w ßáćie látom y vrodzeniu ſwemu przyſtoyney do Syle/ náwiedzáiac go/ przyßedł/ á tám w śieni głowy bándytow/ ábo wywołáńcow znieśione widział/ okrućieńſtwem ták wielkim porußony/ rzekł do Pedágogá ſwego Sárpedoná: Czemu ſie wżdy nieobierze kto táki/ coby Tyraná ták okrutne° ſprzatnał? odpowiedział mu Sárpedon: Ludziom ná woli w tey mierze nic nieſchodzi/ áleby śił trzebá/ gdyż zdrowia Syle/ ták wiele żołnierzá pilnuie. Kato záśie: Ja ná łożku iego czeſto śiadam/ day ty mnie iedno iákiego kordeláßá/ łácno go ia ſprzatne. Tu Sárpedon/ y Katonow ánimuß poznał/ y ná tákie ſie iego przedśiewźiećie zedrgnał/ á ná potym gdy miał z nim iść do Syle: záwße go pilno zmácał/ y wypátrzył. Rzecz náder dziwna/ chłopie w kátowniey bedac/ z wyćiezce ſie nie zlekło/ gdy nabárziey w te czáſy Conſules/ lud z bliſkich miaſt/ zaſtepy/ ßláchte powielkiey cześći śćinał. By był tu kto ſámego Máryußá ſtáwił/ rychley by był podobno iáko vćiec/ nie iáko Syle zábić/ pomyślił.

O Stániſłáwie Hrábi Pilce Padniewſkim.

HOzdoby/ ktorymi Stániſławá Hrábie Pilce Padniewſkiego/ naturá hoynie á bogáto vdárowáłá/ ſa ták w rzeczy ſámey śliczne/ ták w ludzkim mniemániu wielkie/ ták ſzczerze á nie náokazáłość tylko prawdziwe/ że iedney PAMIECI iego wßytek ſie Rzym zdziwił. Y ſłußnie: Abowiem rzecz iákokolwiek obdłużna raz z wieczorá przeczytawßy/ ták ia ná záiutrz zupełnie mowi/ iáko drugi z kśiag czyta. Wſpomináia niektorzy y po te czáſy one iego Orácya/ ktora w Wielki Piatek *de Paßione Domini in Capell: Sum: Pont:* przed Oycem S. miał/ kedy Senát on przedziwnie zacny/ mowie Kárdynali wßyſcy

byli/ Oratorowie Monárchow y Pánow Chrześćiáńſkich ſłucháli/ Pátryárchow y Xiażat zgromádno ſiedziáło Arcybiſkupow/ Biſkupow/ ludzi madrych y vczonych bez liczby ſtáło/ żeby było onym świátá wßytkiego mowcom przednim Demoſtenowi y Cyceronowi z oſtátnia trudnośćia á podobno ile *in tanto tamq; admirabili conſeßu*, y z niebeſpieczeńſtwem nieiák im przyßło/ to on w máluchnych lećiech bedac/ z oſobliwa wßytkich vćiecha y pochwała/ ſwobodnie y ſzcześliwie odpráwił. Toż kiedy mowił *ad ſtudioſ: iuuentutē Romanam* toż gdy *de laudibus S. Ioan: Baptiſt: ad Florentinos* rzecz czynił/ pokazał. Ták náturá *ex herba meßem* oznáczáłá.

O Gaiuśie Kaſyußu.

SYn tegoż Syle/ ieſzcze w młodym wieku vczac ſie w ßkole/ chwalił te tákowe oycá ſwego poſtepki przed Káſyußem/ to ieſt te chwalił bándyzowánia/ y czći odſadzenia/ y powiedał á groził ſie: że y ſam gdy lat doyde dálßych/ ináczey nie poſtapie. Ale Káſyus nie wytrwał mu tego/ dał mu duży policzek zárazˌ. Cna reká záiſte/ ktora ſie domowa krwia ſaśiad ſwoich kálác niechćiáłá.

OBCY PRZYKŁAD.

AZeby ſie też nieco obcych dzieiow przypomniáło, Alcybiádes on/ o ktorym nie wiem co twierdzić/ ieſli Cnoty iego/ czyli zdrozności Oyczyznie ßkodliwße były/ poniewaź cnot ná zdrádę ſaśiad ſwoich vżył/ á nieżyczliwośćia y przewrotnośćia/ znácznie im záßkodził/ gdy ieſzcze bedac chłopiećiem do Peryklesá wuiá ſwego czáſu nieiákiego przyßedł/ á záſtał go ná pokoiu ſámego ſmutno śiedzacego/ ſpytał/ czemuby ſie ták bárzo fráſował. Powiedział mu/ żem á to zá roſkazániē Rzeczypoſp: przyśionek zamku Minerwy wymurował/ wielkie ná to pieniadze wydał/ á teraz/ nie wiem iáko do ráchunku przyſtapić: dla czego ſie fráſuie. Rzekł ná to Alcybiádes: wiecby raczey vpátrowáć przyczyny/ dla ktorychby do ráchunku tego nie przy

ßło. A tu Perykles/ człowiek wielki/ y baczenia przedniego/ ná własney rádzie ſczedßy/ poßedł zá chłopieca/ y ták rzeczy te prowádził/ że Atheńczykowie/ pográniczna zábáwieni woyna/ liczby ſłucháć niechćieli. Ale niechay ſie ráchuia ſáme Atheny/ ieſli máia dla Alcybiádeſá płákáć y nárzekáć/ czyli ſie nim chlubić/ poniewaž ieſcze widze ná obie ſtronie pátrza/ y pod czás go przeklináia/ pod czás niemoga ſie cnotom iego wydziwić/ my droge vtorowawßy do cnot/ teraz też o ſámych bedziem mowić.

O MĘSTWIE

Rozdział II.

O Horacym Koklesie.

NJem ia to dobrze/ Romulusie przodku miáſtá náßego/ żeby ſłußna ćiebie tu ná pierßym mieyſcu położyc/ ále proße dopuść/ że ćie ieden tylko przykład vprzedzi/ gdyż y ſam temu Rycerzowi nieco vßánowánia powinien ieſteś/ ktorego poſługa to ſie ſpráwiło/ że Rzym twoie Miáſto/ cáłe y z gruntu nie ieſt wywrocone. Gdy ſie Hetrußkowie do Rzymu/ przez moſt drewniány ná palách poſtáwiony dárli/ Horácy Kokles zásiadł im tám z przyiázdu/ iákoby w końcu moſtu/ y wßytkie one Hufy niezwyćiężonym ſercem/ ſam ieden z trzymawał/ áż iego towárzyßze zá nim ßtuke moſtu przerwáli/ y z wálili w rzeke Tybr/ dla czego on obaczywßy z niebeſpieczeńſtwá oyczyzne wyrwána ták iáko był we zbroi/ w Tybr ſkoczył/ ktorego meſtwu Bogowie nieśmiertelni zdziwili ſie/ y dárowáli go zdrowiem. Abowiem áni ſie ſtłukł dla oney wyſokości/ áni też z broia zátonał/ áni go wiry żadne vplatáły y pograżyły/ áni go bronia/ ktora zewßad nań ćiſkano/ rániono/ beſpiecznie y zdrowo wypłynał. Jeden tedy ták wielu ſwoich ſasiad/ y ták wielkiego nieprzyiáćielſkiego woyſká oczy ná ſie obroćił/ y ieden dwoie woyſko/ rożnymi myslámi nábáwił/ zá to ſie záſtáwiáiac/ owo odganiáiac: ná oſtátek ieden ſam/ tyle obrony dał ſwoia tarcza miá-

cza miáſtu/ ile Tybr/ dla czego Hetrußkowie odwrot czyniac/ mogli mowić: Zwalczylismy Rzymiány/ á Horácy nas zwyćiężył.

O Kleliei Pánnie.

PRáwie mi odiełá pámieć przedśiewźięćia mego/ Klelia. Abowiem tychże lat/ y przećiwko temuż nieprzyiáćielowi/ y náteyże rzece Tybrze/ cudney ſie rzeczy ważyłá. Dano ia było z drugimi Pánnámi iáko záſtáwe pokoiu Krolowi Hetruſkiemu Porſenie kedy oná ſtraż w nocy vßedßy/ á koniá dopadßy nánim Tybr przepłynełá Oyczyzne y z obleżenia y z trwogi oſwobodziłá. Młoda dziewká meſtwe otroki przeßłá.

O Romulusie.

WRacam ſie teraz do Romulusá. Wyzwał go był ná poiedynek Akron Ceninenſki krol/ z ktorym ácz beſpiecznieyßa byłá roſpráwić ſie wſtepnym boiem/ ile że Romulus y wiekße woyſko/ y lud bitnieyßy miał/ wßákoß ſam/ reka ſwa nieiáka wrożke zwyćieſtwá pokazáć chćiał/ iáko y zá pomoca fortuny pokazał tudzież. Bo zábiwßy Akroná/ y woyſko iego rozgromiwßy bogáty łup z niego zdiał/ Jowißowi ofiárował.

O Márku Márcelim.

NJe godzi ſie Márká Márcellá przepominác. Był to táki/ y ták wielkiego ſercá walecznik Że gdy Krol Fráncuſki nád rzeka Padem/ ogromnym á práwie niezliczonym woyſkiem otoczony leżał/ rzućił ſie nań w máłey drużynie/ to ieſt z trocha ſwoich konnych/ ktorego z nagłá pożywßy y zábiwßy/ z zbroie zwlokł/ y Jowißowi ia w kośćiele/ by ofiáre iáka záwieśił.

O Scypionie.

SCypio Emilian gdy w Hiſpániey zá Hetmáńſtwá Lukullowego był w woyſce/ á miáſto obronne Interkácya obegnáli byli/ pierwßy ná mur wlazł/ nie było w prawdźie we wßytkim woyſce drugiego tákiego/ ktoregoby było bárziey trzebá ßánowáć/ y ochraniáć/ y przed wßytkimi niebeſpieczeń-

ſtwy záſtániáć/ badźby kto ná vrodzenie ieº ßláchećkie/badź ná ono ſerce/ y ánimuß/ badź ná przyßłe iego dźieie/ myśl y oczy ſwe obroćił/ ále w te czáſy pánietá wßytkie/ná obrone oyczyzny/ y dla rozßerzenia iey/praca rozmáita podeymowáły/ y ná niebeſpiecżeńſtwá ſie dárły/ máiac ſobie zá ſromote/ vrodźić ſie ták zacnymi/ á w meſtwie dáć ſie ludźiom podłym vprzedźić. A ták Emilian/ kiedy ſie niektorzy tákowey trudnośći lekáli/ ßedł do niey śmiele.

O Márku Attylim.

BArzo piekny przykład meżnego ſercá/tu do tego mieyſcá/ wiek on dawny przynośi. Gdy Rzymiánie od Fráncuzow rozgromieni do Kápitoliū ſie y ná zámek wynoſili/ á w tych tám mieyſcách obronnych wßyſcy záwrzeć ſie nie mogli/ vrádźili y dobrze/áby ſtárzy w mieśćie zoſtáli/młodź dla obrony oſtátká Páńſtwá ſchroniłá ſie ná te gory. Lecz áni w on ták nedzny/ y ták opłákány czás zápomniał Rzym Cnoty y meſtwá ſwego. Abowiem ludźie ßedźiwi y iuż po ták wielu vrzedow ná ktorych z wielka ſława ſwoia bywáli/ z znákámi onych przełożeńſtw/ y ſwoich biſkupſtw drudzy/ co ich przedtym dochodźili/ drzwi otworzywßy domow ſwoich ná ſtołkách Senátorſkich z Słoniowey kośći vſiedli/ áby ná tym ſchyłku y końcu wieku ſwego/y ſámi zacnośći á ozdob ſwoich nie oßpećili/ y poſpolſtwu w nieſcześćiu ſercá tym ſkutecżniey dodáli. Pierwßym tedy weyrzeniem Fráncuzowie iákoby ſie zdumieli/ nowine one/ y wielmożność á ozdobe/ y ſáme śmiáłość vważáiac. Lecz ktoby watpił/ áby zwłaſczá Fráncuzowie/ y zwyćiezcy/ ono dźiwowánie tudźieß nie mieli w śmiech y w żelżywość wßelka odmienić? Czego niechćiał czekáć Gáius Attyli: Abowiem gdy ieden Fráncus brode iego głáſkał/ koſturkiem ſwoim/ ták bárzo go w łeb vderzył/ że ſie nań do ßáble porwał z iádu/ kedy mu też on doſyć chutliwie ßyie ſwoiey náſtáwił. Ani Cnotá tedy w poimániu być/ áni ćerpliwość ſromote odnieść może/ ktora nieſcześćiu vſtapić/ ma ſobie zá nieſcześćie/

nowe iákieś á náder przednie ozdobne wymyſłá zginienie/ ieſli iedno ten ginie/ ktory ták vmiera.

O Młodźi Rzymſkiey.

TEraz godźi ſie młodźi Rzymſkiey cnote y ſławe ſpomnieć. Abowiem gdy Hetmánił Gáius Sempronius Atrácyn Conſul/ przećiwko Wolßkom v Weruginu/ y nie bárzo ſie miáło do zwyćieztwá y owßem ſłábieli náßy/ záraz ſpießyli ſie/ y konie porzućili/ á w ordynku z pießymi ſtáneli. Nátárli zátym ná nieprzyiaćielá/ ktorego nieco popedźiwßy/ págorek bliſki vieżeli/ y to ſpráwili/ że gdy wßytka śiłá Wolſkowie obroćili ſie do nich/ wtym połki náße ku ſobie przyßły/ y ná ſerce ſie wedle potrzeby zdobyły. A ták iuż myślac o wyſtáwieniu pewnych znákow zwyćieztwá ſwego/ iż noc nádeßłá/ ſámi też/ ieſli zwyćieżcy/ ábo zwyćieżeni nie wiedzac/ odſtapili.

O teyże ßláchćie Rzymſkiey/ y o Fábim Rutyliánie.

GDy Fábius Máxym Rutylian nawyßy Hetman wßytkich konnych/ biiac ſie z Sámnitámi ßwánkował/ ći gonie pomáłu wſpárli ſercem y meſtwem ſwoim. Abowiem iż zá odiázdem Pápiryußá Kurſorá do Rzyᵒ/ gwoli wrożeniu z ptáſtwá o zwyćieztwie poruczono mu było oboz/ y zákazano wſtepnym boiem ſcześćia kuśić/ á on ſie przećie ważył/ y rácżey vpornie niżeli ſcześliwie z nieprzyiaćielem ſie roſpráwował/ bo bez watpienia wßeᵒ vſtawał/ tedy ßláchtá záraz vzdy z koni ſwoich zrućiwßy/ y oſtrogámi ie zwárßy/ ná Sámnity gwałtem nápádli/ zá czym onym vpornym ſercem y meſtwem/ z rak nieprzyiaćielowi zwyćieſtwo wydárli/ o Rutyliánie nádźieie oyczyzny práwego Rzeczypo: miłośniká/ vczynili.

O Zołnierzách Rzymſkych.

A iáko wielkiey śiły byli oni żołnierze/ ktorzy widzac woyſko Kártáińſkie ná morzu predko vćiekáiace/ ſkoczyli w morze/ y pływáiac/ właſnie by ſie po źiemi opieráiac/ okrety do brzegu gwałtem przyćiagneli.

O iednym Zolnierzu Rzymskym.

Tegoż czásu/ nieiáki Zołnierz/rodu szláchecktiego człek w bitwie Kánenski/(ktora Anibál Rzymski ludále nie ánimusze iego zbił/) rece ták obrázone miał/ że broni trzymáć żadnym sposobem nie mogł/iednák Numide gdy go chćiał iuż ná pobo iowisku leżace° odzieráć/ obłápił zá szyie/y nos y vszy iego zgryzł áták záraz w teyże pomśćie vmárł. Tu koniec woyny niesczesliwy minawszy/ pátrz iáko zwyćiezony nád zwyćiezce meżnieyszy

O Publiuszu Krásusie.

Jákie też tego było serce obacz. Publius Krásus hetman/w Azyey woyne z Arystonikem wiodac/ á miedzy Elea y Smyrna od Trákow iego żołnierzá iákos poimány/áby mu nie był ná sromote y zelżywość odwiedziony z tákiey przyczyny dla oswobodzenia śmierć sobie wymyślił. Pálcat ktorego ná koniu śiedzac vżywał/wráził w oko iednego Tráká/ záczym on bolem okrutnym ziety/szábla go w bok pchnał/ á ták mszczac sie bolu y krzywdy swoiey/ Hetmánowi Rzymskiemu vtrácona ozdobe y słáwe przywroćił. Pokazał to fortunie Krásus/iáko srodze á niesłusznie/ chćiáłá ták wielkiego człeká obrážić/ gdy osidlona swoie odniey wolność/ madrze y meżnie wybáwił/Arystonikowi siebie iuż dárowánego/zacnośćia strácona ozdobił.

O Scypionie.

Teyże státeczności záżył Scypio. Abowiem gdy widział/ iż Gneusá Pompeiusá zieciá ie° spráwy niesczesliwie w Afryce poszły/ták/że przegrał z Cesárzem/y morzem do Hiszpániey iechał/á obaczył/że ten okret w ktorỹ siedział/poimał nieprzyiaćiel/ mieczem sie przebił. Potym iuż padszy ná ostátniey cześći okretu słyszał/áno sie Cezáryani pytáia/kedy iest hetman/y odpowiedział: z hetmánem dobrze sie dźieie. Zdobył sie iescze ná tyle sił/ ile ná oświádczenie y pokazánie czásõ wiecznỹ státecznego sercá było dosyć.

O Kátonie

Sławney śmierći twoiá o Kato/grob y pámiatká iest Vtyká miásto/w ktorỹ wiecey z ran twych słáwy/niżeli krwie wyćiekło. Abowiem mieczem ostrym dobrowolnie sie przebiwszy/ dałeś wielki przykład y náuke ludziom/ iáko cnotliwemu káżdemu milsza być ma słáwá bez zdrowia/ niżeli zdrowie bez słáwy.

O Porcyey Katonowey Corce/ Zenie Brutowey.

Y Corká iego nie byłá ánimuszu niewieśćiego. Abowiem gdy Brutusa meżá przedsiewźiećie iáko z drugimi zámordowáć Julego Cezára miał wybaczyłá/á doszłá tego nocy tey/po ktorey názáiutrz miáło sie to stáć/ záraz skoro maż wyszedł z pokoiu/ roskazáłá dáć sobie brzytwe/ iákoby dla obrzezánia páznokći/y ta sie ránił á/ zmysláiac że iey wypádłá z rak trásunkiem: Ale iż białegłowy iely wołáć/záraz wroćił sie Brutus/ y strofował ia że bárwierzá nie záwołáłá. Ná co mu oná potáiemnie ták odpowiedziáłá: Nie vczyniłám tego'z żadnego vporu glupiego/ále widzac tákowe śćie fortuny nászey/ á to miłośći mey przećiwko tobie/ chćiáłám świádectwo pokázáć. Abowiem chćiáłám sprobowáć/ ieslibyć sie twoie myśli niepowiodły/ iákobym sie stale á nie boiázliwie sámá ná zdrowie swe do mieczá porwáłá/ y zábiłá sie.

O Katonie dawnieyszym.

Jescze sczesliwszy Kato dawny nád swoy rod/ od ktorego Porcyusow fámilia swoy poczatek wzieła. Temu/ gdy był w potrzebie z nieprzyiaćielem bárzo nie bespieczney/ wypadł iákoś z pochew nieobácznie miecz/ktory on widzac środ vfow nieprzyiaćielskich iuż pod nogámi/ ták sie go meżnie dobiiał/ że iákoby go z poszew własnych wyiał/ á nie z niebespieczeństwá wyrwał. A tym iego postepkiem nieprzyiaćiel zruszony/ y zdumiawszy sie/ názáiutrz do obozu do niego przyszedszy/ pokornie prosił pokoiu. (Czytay sobie choć mego Justynusá Kśiegi 23.

gi 23. ábowiem ináczey mowi o tym mieczu niżeli tu Wáleryuß / to ieſt/
że nie ſpoßew/ ále z ták mu wypadł/y dobiiał ſie go/ co ſie działo ná woy
nie Mácedońſkiey przećiwko Perſeuſowi krolowi, hetmánił Rzymiánom
Páwel Emilius.

O Publiußu Scypionie Názyce.

SLußna/áby też przy Rycerzſkim y Senatorſkie meſtwo ſpo
mnione było. Gdy Tyberyus Grách bedac Trybunus po-
ſpolſtwu śiłá wzbyt ſypał/ ták że zátym Rzeczpoſpo: iuż w re-
kách miał/ y iáwnie á w głos mowił/ áby Senat pobiwßy/
poſpolſtwo wßyſtkim rządziło. Conſul Mucy Scewolá Pá-
now Rad do kośćiołá Fidei *Publicæ* zwołał / gdźie coby w tá-
kowym zámießániu dźiáłáć/ raczyli. Wiec iż zgodnie wßyſcy
wotowáli/áby Conſul reka zbroyna bronił Rzeczypo: Scewo-
lá niechćiał/ y deklárował ſie: Ze ia gwałtem nic poczynáć nie-
chce. A ták tu záraz ozwał ſie Scipio Názyká: Poniewaß/ mo
wi/ Conſul nic niechce/ iedno wedle práwá / á w tym y z prá-
wem poſpołu y Páńſtwo Rzymſkie chce zátráćić / áto ia / ácz
nie mam vrzedu żadnego / ofiáruie ſie wam ná te vchwalona
od was poſługe. Y záraz Toga/ ßáta Senatorſka reke lewa ob-
winał/ á práwa ochotnie wzgore podniosł/ y głośno záwołał:
Rzymiánie/ kto miłuie Oyczyzne/ zá mna. Ná ktory głos/ ſer-
cá cnych oyczycow otrzyźwiáły / y wątpliwość porzućiwßy
do te° rzecz przywiedli/ że Grachus ze wßytkimi ſwymi ádhe-
rentámi y zdraycámi/ rozruchow ſyt był/ y zdrowiem wßytko
zápłáćił.

O Juliyßu Cezárze.

GDy w iedney bitwie Chorązy Orłowy tego zaſtepu/ ktory
zwano zaſtep Marſow y poczał był iuż vćiekáć / Julius
Cezár vchwyćił go zá gebe / y ku mieyſcu właſnemu nákiero-
wał. á reka ná nieprzyiaćielá vkázuiac / rzekł: Dokąd ty bie-
żyß ? Ono ſą/ z ktorymi ſie biiemy. Kedy ácz iednego żołnierzá
reka/ ále wßytkie woyſká ſwe ták oſtrym napomnieniem od v-
ćiekánia pohámował/ y z zwyćiezonych zwyćiezce vczynił.

O Kwintym Kocyuśie.

KWintus Kocyus nie ieſt nád ine w dźielnośći poślednieyßy/
ktorego dla meſtwá wielkiego Achileſem zwano. Bo
choćbym inßych iego dźieiow nie piſáł/ iednák z tych dwoch /
ktore przypomnie / ſnádno káżdy obáczy / iáko to był wielki
walecznik. Gdy Kwintus Metelus w Hißpániey przećiwko
Celtyberom Hetmánił/ á on iego był támże ná tey woynie Le
gatem/ dano mu znáć/ że ćie ieden Celtyber ná poiedynek wy-
zywa/ á w te czáſy iuż mu było do ſtołu nagotowano. Otoż po-
rzućiwßy obiad / roſkazał ſobie ryſtunek ſwoy zá ßańce wy-
nieść/ y koniá potáiemnie wywieść / boiac ſie/ by go Metelus
nie záhámował. Dopadßy tedy one° Celtyberá / ktory hárdo
dośyć náieżdżał oboz/ zábił/ y zdiawßy z niego wßytko co miał/
do obozu z rádośćia wielka przyniosł.

Tenże nieiákiego Pireſá miedzy Celtyberámi/ y z vrodzenia
y dźielnośći nazacnieyßego/ bedac od niego ná poiedynek także
powabiony/ ſtłukł/ y nie wſtydał ſie niezmierna żądza ſławy zá-
palony dárowáć mu w oczách oboiego woyſká / y miecz y żoł-
nierſka ſukienke krotka. Ale Pireſus y oto prośił/ áby pozá-
ſtánowieniu pokoiu miedzy hetmány/ práwo też gośćinne z ſo-
ba trzymáli.

O Attyliußu.

NJe moge tu zámilczeć Atyliuſá. Ten bedac w ßere-
gu zaſtepu dźieśiatego Gaiuſá Cezárá / gdy mu w po-
trzebie ná morzu vćieto práwa reke/ ktora był viał okret Máſ-
ſylieńſki/ lewa tył okretu tego vchwyćił/ y niedrzewiey przeſtáł
onego ſwego zamyſłu/ áż poimawßy okret/ vtopił ná głebinie
Lecz byłoli to ták ábo nie/ pewnośći nie mam doſtáteczney.
[Swiádczy iednák Suetonius w żywoćie Julego Cezárá że było / ále
przydawa że vtráćiwßy reke/ wſkoczył ná okret y dokazał wßytkiego:
czytay też Lukaná

O Cynegirze.

ALe Cynegirá Ateńczyka tákowymże vporem z nieprzyiaćie-
lem czyniacego/ blekotliwa Grecyá/ á zwłaſzczá ſámá ſie

zdobiac ßerokim opiſániem do wieczney pámieči podáłá. By-
ło to w bitwie Atenczykow z Perſámi/ iż gdy či včiekáli porá-
żeni do okretow / Cynegir vchwyčił práwa reka okret/ včie-
ta mu ia / vchwyčił lewa/ y tey zbywßy / zebámi vchwyčił.
Czytay Juſtynuſá ksiegi wtore.

O Márku Scewie.

PO ſławnym Atyliußu ná morzu / idzie ſławá Márká
Scewy/ Rotmiſtrzá tegoż Cezárá hetmáná/ ktora ſobie
ná ladzie ſpráwił. Bronił twierdze iedney iáko to ſobie pole-
coney/ do ktorey był Gneus Pompeius z ludem wielkim het-
máná ſwego posłał/ áby ia wziął. Ale Scewá wßytkich / kto-
rzy ſie iedno ważyli bliżey podeiść/ do iedne° pobił/ á niewrácá-
iac ſie/ ále ſie pießo biiac/ ná oſtátek też ná oney okrutney kupie
trupow/ ktora był ſam vdziáłał/ padł. Ználeziono potym čiáło
iego/ ránione głowe/ rámioná/ ledzwie/ y oko wykłote/ ran kto-
rych było ſto dwádzieśčiá. Tákie żołnierze kárność Cezárowá
rodziłá/ ieden reke prá wa / drugi oko vtráčił / á przečie nie-
przyiačielowi był ſrog: y nieprzeſtawał go konáć.

O Scewoli.

TWoiemu záſie meſtwu Scewolá / niewiem iáko ſie mam
wydziwić/ ktory ieſliś ſie meżniey ná morzu potykał/ czyli
na ladzie ſtałego ſercá twego wietße świádectwo głoſem po-
kazał/ tákeś to pod watpliwym rozſądkiem zoſtáwił. Gdy Ga-
ius Cezár nieprzeſtawał ná tym / że iuż był do ſámego Oceaná
woienna ſławe ſwoie/ we Fráncyey przywiodł / ále ſie y ná
Brytánia porwał / ty z czterema towárzyßámi wśiadßy ná
tráfte/ przewiozłeś ſie do iednego kámieniá w morzu leżacego/
nie dáleko wyſpu/ kedy niezliczone woyſko nieprzyiačielſkie ſta-
ło. Tám ſkoro iedno morze vßło / y droge do ciebie nieprzyia-
čielowi vdziáłáło / towárzyſtwo twoie wſteczyło názad do
brzegu/ ſam ieden tylko/ iáko on kámień ſtánałeś mocno / ácz
zewßech ſtron od niewypowiedziánie wielkiego ludu ná čie

broń lečiáłá. Wyčiſkałeś ná Brytany práwa reka ták
wiele rohátyn/ ile ich piačiom mogło być doſyć ná ieden dzień
w potrzebie/ áż náoſtátek rzučiwßy ſie do ßáble/ co meżniey-
ßym/ to tarcza/ to wrecz odpiráłeś/ oczom Rzymſkim y Brytáń
ſkim igrzyſko ono nád wiáre dziwnieyße pokázuiac. Náoſtá-
tek/ gdy gniewem y ſromota ſwoia pobudzeni/ y iuż ſprácowá-
ni/ kuśili ſie o čie ſpoſobem wßelkim/ y dardač vd przebili/ ká-
mieniem wielkim vſtá ſtłukli/ przyłbice geſtemi rázámi roz-
wárli/ tarcz ták wiela dziur wniwecz obročili/ ſkoczyłeś w mo-
rze/ á chočiaß we dwu páncerzách / iednákeś wypłynał z tey
wody / ktoraś był krwia nieprzyiačielſka záfárbował / kedy
ſkoroś obaczył hetmáná ſwego/ niezgubiwßy / ále dobrze ſty-
rawßy broń / ábyč przepuśčił iednák proſiłeś/ ácześ był wiel-
kiey ſławy godzien. Wielkiś tedy waleczník/ ále dla tego wiet-
ßy/ żeś ná kárność żołnierzka pámietał/ dla czego hetman/ prze-
dnie madry / y dobry vznawcá cnoty/ chcac y dzieie one twoie/
y słowá do ſławy podáč/ vczynił čie Rotmiſtrzem.

O Woyćiechu Padniewſkim

GDy Petryło Woiewodá Wołoſki złamawßy przyśiega
Koronie/ z Wołochy/ Wegry/ Turki/ Multany/ cze° wßyt-
kiego piečdzieśiat tyśiecy było/ do Pokuckich kráin wtárgnał/
Sniatyn/ Kolomyia/ Tyśmienice y inße miáſteczká y wsi / áż
do Háliczá wypłondrował/ Krol Zygmunt świetey pámieči/
ßeść tyśiecy żołnierzá pieniężnego zebrawßy / hetmánowi o-
nemu/ nieśmiertelney pámieči godnemu/ Janowi Hrábi z Tar-
nowá oddał / y z nim ná tego to zdrayce posłał. Były tám pocz
ty rozmáitych Paniat/ y wolontáryußow/ był y tego Woyčie-
chá Padniewſkiego / kedy iáko ſobie poczynał/ z tego poiedyn-
ku obaczyß. Roſkazał był Petryło náßych hárcámi zábáwiáč/
áżby ſie mu lud wßytek zśčiagnał : Tám wypadł ieden Tur-
czyn/ dzieśiačia pior ßyßák ná znák tyleż wygránych poiedyn-
kow obſtáwiwßy/ do ktorego záraz Padniewſki żártko poſko-

czył/ y gdy z ſoba obádwáy ſerdecznie práwie czynili/ pofortunił
iednák P. Bog Padniewſkie°/ że Turczynowi ßáble wyćiawßy
ták ſámego w ßyie vgodził/ że głowá poſpołu z lewa reka ná zie
mie odpádłá/ on ßyßak y koniá wziawßy/ do ſwych ſie obroćił.
Tenże y oney woyny pod Stárodubem nieomießkał. Bo
gdy było po roſpráwie / Jan Hrábiá z Tarnowá / Hetman
Koronny / dał pod iego ſtraż onych trzech Gubernatorow
ziemie Moſkiewſkiey/ Owczyne/ Kołuczowá / y Szyckiego/
y inych Woiewod wiele w te czáſy z nimi poſpołu ná Stárodu-
biu wźietych/ y poſłał go niemießkále/ áby iáko ich w zám-
ku wźiał/ y do Hetmáńſkiego obozu przywiodł / ták krolowi
Zygmuntowi odwiozł/ y oddał.

O Lucym Sycyniußu Dentaćie.

ALe co ſie tknie meſtwá rycerſkiego/ ſłußnie możemy Denta-
tem wßytkie przykłády Rzymſkie zámknać. Jego dźieie tá-
kie ſa/ że iákoby y nád wiáre wychodza/ y mogłoby ſie było
ináczey o nich rozumieć/ by ich byli pewni Authorowie nie o-
piſáli/ miedzy ktorymi ieſt Márek Warro. Ták piße/ że ſto y
dwádzieśćiá kroć rożnych czáſow potykał ſie z nieprzyiaćie-
lem/ táka dzielnośćia y siła/ że po wielkiey cześći dla nie° by-
wáłá wygrána bitwá. Sześć y trzydzieśći kroć poiedynek
wygrał/ y łup wział/ ośm rázy było z te° wßytkiego/ co gdy go
powabiono/ odpráwowáł w oczu Rzymſkiego y nieprzyiaćiel-
ſkie° woyſká. Czternaśćie ſasiad ſwoich/ z gárłá práwie śmier-
ći/ wydárł y wyrátował/ czterdzieśći pieć ran przedſobnych
w pierśiách odniosł/ zaſobnych żadnych niemiał; zá dźiewia-
ćia wozow tryumfuiacych Hetmánow po rożnych woynách/
ßedł/ miáſtá wßyſtkie° oczy ná ſie obroćił. Abowiem nieśiono
przed nim to/ czym był zá dzielność ſwoie/ hoynie vdárowá-
ny/ złotych wieńcow ośm/ mieyſkich czternaśćie/ murowych
trzy/ obegnáncy ieden/ łáncuchow ſto ośmdźieśiat trzy/ bráce-
letow ſto ßeśćdźieśiat/ włoczni osmnaśćie/ Rzedow ná koniá

dwá

dwádźieśćiá pieć. nieśiono inßych ozdob przed nim ták wiele/
żeby ich było mogło być ná wßytek zaſtep/ nietylko iemu iedne-
mu żołnierzowi.

O Albrychćie Hrábi Pilce Padniewſkim/ Káßtelanie Oświećimſkim.

ALbrycht Hrábiá Pilce Padniewſki / Káßtelan Oświećim-
ſki/ z młodych lat ná chlebie rycerzkim zrosł/ dálßy wiek iego/
Turczyn/ Tátárzyn/ Moſkwićin / Pruſak Gdańſczánin / iáko
doſtátecznie/ iáko ozdobnie/ iáko co w tym plácu nawietßa for
tunnie Rzeczypo: służył/ wyświádczy. Jlekroć ſie tráfiáły woy-
ny/ záwße ná pokazánie zwyczáiu Cnych przodkow ſwych/ ná
pobudke drugim/ ná oświádczenie miłośći Oyczyznie/ ßły ro-
cy iego w koniá / w meżá / w ochote y ſerce / w ryßtunek / w
wßelki doſtátek ták przygotowáne/ że nietylko ći/ ktorzy ie wi-
dźieli/ ále y drudzy z ſámey powieśći/ wychwalić ſie nie mogli.
W Roćie ſwoiey záwżdy y rozmáite cudzoziemce/ ludźie zacne/
rycerzkie miewał / ktorzy ſławe iego po rożnych kroleſtwách/
wielce roznieśli/ vmieietność/ poſtepki/ ſcześćie w rzeczách ry-
cerzkich wychwaláiac. Atoli po ták wiele rozmáitych służb/ y
vtrat ſwoich/ zá náiázdem ludu Niemieckiego ná Krákow
czáſow niedawnych/ choćiaß iuż nieprzyiaćiel máietnośći ie-
go plondrował/ y puſtoßył/ on wßytkiego/ ná oſtátek y potom
ſtwá ſwego miłego odbiegßy/ Krolowi Pánu ſwemu (teraz
świátobliwie y madrze pánuiacemu) ná rátunek z ludē ſwym
bieżał. Znayże Cnego Padniewſkiego/ ktory nietylko z głow-
na ále y z oſtátna práwie ßkoda ſwa/ záwße Pánu ſwemu káż-
demu/ wiáry cále zwykł dotrzymáwáć.

OBCE PRZYKŁADY.

O Gobryaßu.

PAtrzayże iákie też było ſerce Gobryaßowe. Ten gdy z okrut
nego tyráńſtwá Magow/ chćiał Perſy oswobodźić / y w

ciem-

ciemnym mieścu vchwyćił sie z iednym/ y powálił go/ á ow co mu pomagał/ bał sie vderzyć w powálone°/ boiąc sie by y iego nie obráźił/ záwołał/ Smiele sobie mieczem twoim poczynay/ żádnego niemáiąc wzgledu ná mie/ y przez moy bok vderz weń/ by tyle co rychley zginał.

O Leonidzie.

Tym nam do Leonidy Spártáńczyká przychodźi/ ktore° przewagá y śmierć/ dla wielkiego meztwá przednia ma sławe. Abowiem zásiadł był ná wszytke Azya/ tylko z trzemá sty swoich mieszczan v Termopil/ kedy onego Xerxesá/ ziemi y morzu ćiezkiego/ y tákiego Monárche/ ktory nietylko ludźiom był srogi/ ále y Neptunowi morskiemu Bogu petámi/ y niebu ćiemnośćiámi groźił/ státecznośćia á iákoby vporem cnoty y mestwá/ do desperácyey práwie ostátniey przywiodł. Lecz zdrádą y niecnotą obywátelow kátá onego/ mieysce osobliwe ktore mu było ná pomocy nawietszey vtráćiwszy/ zginać wolał/ niżeli płácu sobie od oyczyzny vkázáneg y náznáczonego odbiec ábo vstąpić. Dla czego swoiemu towárzystwu/ gorąca pobudkę ná one woyne/ w ktorey lec mieli czyniąc/ ták mowił. Obiedwayćie towárzysze moi/ ná polách Elizyiskich wieczerzáć bedźiećie. Smierć byłá opowiedźiána Lácedemonum/ ále oni własnie by zwyćieztwo obiecał/ słucháli go smiele y státecznie we wszystkim. [Obiecował im Elizyiskie polá/ nie piekło/ bo cnotliwe ludźie/ y tych ktorzy zá Oyczyzne mężnie sie biiąc ná woynie vmieráli/ Pogáństwo do Elizyum (iákoby do Ráiu) posyłáło.

O Otryádźie Zołnierzu.

Otryády bitwá y śmierć sławna/ y grunt o ktory sie bili/ Tyreatámi sławnieyszy/ niż sam w sobie wietszy. Atoli Otryád krwią swoią list nápisawszy/ tylko co nie po smierći Oyczyźnie zwyćieztwo oddawał.

Wykład.

Dla zbytniey krotkośći w tym mieyscu do pojećia trudny Wáleryus/ ále rzecz ták sie miáłá. Atenczykowie z Lácedemonámi wádźili sie o Ty-

reáckie grunty: A gdy z oboiey strony woyská iuż spráwione stánely/ áby czyiá prawdźiwsza/ pokazáłá szablá/ zdáło sie wszytkim nie tráćić ludu/ ále trzy stá obráć/ ktorzyby o ten grunt czynili/ á woyská oboiey strony/ áby sie do obozu wroćili. Y ták vczynili. Byłá tedy okrutna bitwá/ y práwie zápalonym sercem bili sie wszyscy/ ták/ że z obu stron nikt nie został okrom tego to Otryády. Ale y ten wroćić sie do swoich sam ieden niechćiał/ dlacze° krwią swoią ná tarczy swey nápisał/ Vinci Wygrałem/ á zátym przebił sie mieczem w środ onych iuż leżących nieprzyiaćioł. Gdy wyszli z obozow chcąc ćiáłá pogrześć/ nie mogli rozeznáć ktoby wygrał/ áż ná Otryádę y tarcz iego nápádli/ dla czego Atenczykowie Lácedemonum gruntu tego Tyreáckiego vstąpili.

O Epáminondźie.

A Po wielkiey sławie Spártáńskiey/ nedzne zginienie nástepuie. Epáminondá przednie szcześćie Tebáńskie/ tenże Lácedemonu pierwszy vpadek/ gdy tego miástá stárożytna sławe y meztwo niezwyćiężone/ v Lewktry y Mántynei bitwámi szcześliwemi pokonał/ bedąc włocznią przebity/ y iuż ledwie co krwie á duchá máiąc/ tych co go ćieszyli/ naprzod spytał: Jesli tarcz moiá od nieprzyiaćielá wźieta? Potym/ á iesli nieprzyiaćiel zwyćiężony y pogromiony? Co oboie skoro wedle życznośći y nádźieie wyrozumiał/ rzekł: Nie koniec towárzysze moi żywotá mego/ ále początek lepszy y sławnieyszy przyszedł. Abowiem teraz sie wász Epáminondá rodźi/ poniewasz ták vmiera. Teby zá hetmáństwem y spráwą moią/ widze iuż głową wszystkiey Grecyey/ Spártá mężne y smiáłe miásto mieczem nászym zwoiowáne vpádło/ z gorzkiey niewoli Grecya wybáwioná. Já tez ácz osierоćiáły/ wszákoż nie bez potomstwá vmieram/ gdyż przednie dwie corce Lewktrę y Mántyneą zostáwuię. W tym roskazał włocznią z rány wyiąć/ y vmárł. By mu byli Bogowie nieśmiertelni zwyćieztw tych iego dálizáżyć/ nigdyby był zdrową nogą/ ták sławny do miástá niewszedł.

O Teogeneśie.

Ten gdy widźiał/ że oyczyzná iego Numáncya do ostátniego vpadku przychodźi/ bedąc w mieśćie y z vrodzenia y z

gactw y z vrzedu przednieyszym/ vlice swoie nad wszytkie ine napiekniejsza/ zápalił/ y tudzież we srodku miecz goły położył/ y roskazał/ áby sie po dwu bili z soba/ przekonány/ áby/ pierwey mu szyie przerznawszy/ w dom goráiacy był wrzucony. Tym tedy ták gwałtownym práwem śmierći wszytkich wygubiwszy/ sam náostátek wskoczył w ogień.

O Zenie Házdrubálowey.

GDy Scypio Hetman Rzymski wział Kártágine Miásto/ Házdrubálowi zoná iego zdráde y bezbożność ná oczy wymiátáłá/ że tylko sobie sámemu zdrowie vprosił v nieprzyiaćielá. A zátym práwa y lewa reka trzy synaczki/ ktore znim miáłá/ czego sie nie zbrániáli sámi/ do ogniá ćiagnełá/ y z soba ie w goráiacy oyczyzny płomień wprowádziłá.

O Dwu Pánnách Syrákuzáńskich.

MEstwu niewieśćiemu/ rowne Pánieńskie przydam. Gdy sie w Syrákuzách woyná bárzo szyrzyłá/ y wszytko pokolenie królá Geloná wybite/ ná iedney tylko Hármoniey pánnie stánełó/ á nieprzyiaćiele práwie iádowićie iey szukáli/ y ná nie miecze swe chowáli/ mámká iey vbráłá iedne pánne/ w krolewskie odzienie/ ktora iey byłá bárzo podobna/ y ták ia koniurátom onym ná miecze wystáwiłá. Tá w prawdźie/ y gdy ia śiekli/ nie wyiáwiłá stanu swego/ ále Hármonia zdźiwiwszy sie iey mestwu/ záwołáłá/ niechcac tákiey wiernośći przeżyć. Otoż záwołáwszy onych mordercow/ oznaymiłá sie im/ ktorzy ia też rozśiekáli. Ták iedney vkryte kłámstwo/ drugiey práwdá iáwna zdrowie odiełá

O CIERPLIWOSCI
Rozdział III.

TAk otrokow/ iáko białychgłow pokazáło sie osobliwe mestwo/ á to nápomina Cierpliwośći/ áby też teraz wystapiłá iáko tá/ ktora nie náṡtábym fundámenćie stoi/ áni podleyszego

sercá

sercá iest/ ále ták iey podobna/ że sie zda iákoby sie ábo znia/ ábo zniey vrodźiłá.

O Mucyuszu Scewoli.

BO co podobnieyszego rzeczom wzwyż opisánym/ nád Mucyuszow postepek? Ten gdy niemogł znieść/ że Porsená Krol Hetruski/ długa y ćiezka woyna miásto násze trapił/ száble przypasawszy/ do obozu iego potáiemnie wszedł/ y ná ofiáruiacego przed ołtarzem ćiał/ chcac go zábić. Ale ácz w tym ták cnym y meżnym postepku poimány/ przećie iednák przyczyny swoiego przyśćia nie táił áni vkrywał: y meki iáko sobie lekce ważył/ dźiwna ćierpliwośćia pokazał. Abowiem steskniwszy sie (ia wierze) z práwa reka swoia/ że iey do zámordowánia królá vżyć nie mogł/ położył ia ná ogniu w kominie/ ták/ że zgorzáłá. Záprawde bogowie nieśmiertelni/ ná żadna ofiáre nigdy pilniey nie pátrzáli/ sam Porsená/ niebespieczeństwá swego zápomniawszy/ pomste w dźiwowánie odmienił/ gdyż rzekł: Wroć sie Mucyuszu do domu/ y Rzymiánom twoim powiedz/ że gdyś mie chćiał z mego zdrowia złupić/ dárowałem ćie twoim włásnym. Ale Mucius zá tákowa mu łáske nie pochlebił/ smutnieyszy z iego/ niż weselszy z swego zdrowia/ z názwiskiem Scewolá pełnym sławy nieśmiertelney/ do miástá sie wroćił. Ináczey Liwiusz/ to iest/ że krol w te czásy płáćił żołnierzom/ nadto/ Mucyusz ćiał ná pisárzá wedla królá stoiacego/ tákże iáko y krol vbránego/ ktorego też zábił.

O Pompeiuszowey ćierpliwośći.

Y Pompeiuszowá pewna y chwalebna cnotá. Jádac morzem w poselstwie/ wpadł w w rece krolowi Gencyusowi/ ktory/ gdy go przymuszał do wyiáwienia zamysłow y rad Senatu Rzymskiego/ ná goráiacey świecy pálec áby zgorzał/ położył/ czym królá do tego przywiodł/ że ćierpliwość táka widzac/ áby go miał do czego przywieść mekámi/ zdesperował/ do zobopolney przyiáźni z Rzymiány pochutnił sie. Bym snać

nie mu-

nie muśiał często brzydkiey woyny domowey ſpomináć/ tákowych przykłádow ßukáiąc/ do obcych podźmy.

OBCE PRZYKŁADY

O iednym Pácholeciu Królá Alexándrá.

WEdle ſtárodawnego Mácedońſkiego zwyczáiu/ gdy Alexánder krol ofiárował/ ſłużyły mu záwße pácholetá z przednieyßych domow Senatorſkich. Tám ieden wziawßy kádźilnice/ ſtánął przed nim/ ná ktorego też rámię wypadł wągl rozpalony/ palił go bárzo/ ták/ że ſmrod około ſtoiący czuli/ wßákoß on/ y boleść ćierpliwośćią á milczeniem vkrył/ y rámieniá nie rußył/ by ofiáry Alexándrowey/ kádźilnice wſtrząſáiąc/ nie przeßkodźił/ ábo ſárkáiąc z bolu vßu krolewſkich nie obráźił. Alexánder tedy oną chłopięcą ćierpliwośćią bárzo vćießony iż tym pewnieyßą wiádomość ſtátecznośći ie° w tey cnoćie chćiał mieć/ zábáwił ſie nád zwyczay dłużey ofiárą/ kedy on przećie trwał iáko począł/ áni ſie bolowi dał odwieść. By ſie był temu cudowi przypátrzył Dáryuß krol Perſki/ poznałby był/ że tego rodu żołnierz ieſt nie zwyćiężony/ ktorego y chłopiętá ták potężne y ſtáteczne były.

O Zenonie Eleaćie.

ZEno Eleátczyk/ ktory y ſam wielki Filozow był/ y drugim do cerſtwośći ánimußow nieledá pobudkę dawał/ opuśćiwßy ſwoie Oyczyznę/ gdźie beſpiecznie y ſwobodnie mogł żyć/ vdał ſie do Agrygentu miáſtá/ nędzną niewolą vtrapionego/ táką z dowćipu y obyczáiow ſwoich nádźieię biorąc/ że y Tyránná/ y dotego Fálárydę mogł okrućieńſtwo viąć/ y odmienić. Lecz gdy obaczył/ że Tyran nie rządźi ſie rozumem/ ále wedle zwyczáiu ſwe° pánuie/ co przednieyßą młodź do oſwobodzenia oyczyzny ſwey zápalił. Czego dowiedźiawßy ſie Tyran/ zwołał poſpolſtwá ná rynek/ y iął Zenoná rozmáitymi mękámi dręczyć/ wywiáduiąc ſie o inych/ ktorzyby mu tych iego

zamyſłow pomagáli. Ale on ich nie wydał/ powinne tylko y nawiernieyße iego miánował/ á łáiąc y wymiátáiąc ná oczy Agrygentynom boiaźń y nikczemność/ to ſpráwił/ że ſie tudźież do kámieni porwáli/ y Tyránná Fálárysá nimi zábili. Stárzec tedy ieden/ ná koń roſpalony ogniem wſádzony/ nie proßąc ſie/ áni mizernie płácząc/ ále mężnym ſwoim nápomnieniem/ wßytkiego miáſtá myśli y ſcześćie odmienił.

O drugim Zenonie.

DRugi Zeno tákże Filozow/ ná Kleárchá Tyránná zprzyśiągł ſie był z niektorymi. Gdy go męczono/ częśćią dla ſkarániá/ częśćią áby inße koniuraty ábo towárzyſtwo wydał/ zwyćięſcą iuż będąc bolu/ ále ieſzcze chćiwy do pomſty/ rzekł/ żeby miał Neárchowi potáiemnie bárzo potrzebne° niecoo powiedźieć. Otoż złożony z one° roſpalone° koniá/ á widząc ſpoſobny czás do zdrády/ zá vcho zębámi Tyránná vchwyćił/ y niedrzewiey go puśćił/ áż ſam zdrowia/ á on vchá tudźież oſtradał.

O Anáxárchu.

TAkiey Cierpliwośći wielki był náśládowcá Anáxárch. Abowiem gdy go Nikokreon Cypryiſki tyran kazał męczyć/ á żadnym gwałtem pohámowáć nie mogł/ áby go też ſpolnie nád wiárę ſrogimi przeklectwy y złorzeczeniem á vſczypliwośćią Anáxárch nie trapił/ y nákoniec groźił ſie mu ięzyk vrznąć/ rzekł/ Ani tá część mego ćiáłá młodźiku/ niewieśćiuchu będźie ćię ſłucháłá/ záczym tudźież przekąśiwßy go ſobie/ y zezwawßy/ w oczy gniewem pałáiące tyrannowi wyplunął. Siłu był vßy/ ten ięzyk/ á między nimi zwłaßczá Alexándrá Krolá/ do ſłuchánia ſpodźiwieniem przywiodł/ gdy źiemie własnośći/ morzá okrążenie/ bieg y śćie gwiazd/ świátá wßytkie° náturę mądrze/ y wymownie pokázował. Jednák máło nie Sławnieyßa iego byłá Smierć/ niż żywot/ ponieważ ták mężnym y ſtałym ześćiem/ náukę zacną ſwoie ozdobił/ prawdźiwą bydź oświádczył/ y nietylko vmárł/ ále z wielką ſławą vmárł.

O Teodorze.

MĘżąc Theodorá człowieká przedniey poważnośći Jeronim tyran/ dármo y niczego nie dokazawszy: ręce Kátow ſwoich vprácowáł. Abowiem przeſtał bić/ rozwiązał powrozy z żył/ odemknął roſpalonego Koniá/ bláchy ogniſte pogáśił pierwey/ niżeli ná niem wymogł/ áby ſprzyśiężone nań wypowiedźiał towárzyſtwo. Y owszem hárcerzá iego/ ná ktorym ſpráwá wszytká byłá y rząd Páńſtwá/ potwarzą do podeyrzenia przywiodł/ boku ſtrożá wiernego odiął/ ćierpliwośćią nietylko táiemnice zákrył/ ále y ſwoich mąk zemśćił ſię/ ktoremi gdy chćiwie Jeronim nieprzyiaćielá tráćił/ przyiaćielá głupie y márnie vtráćił.

O Jndyſkich Gimnozofiſtách.

ROzumieią/ ludźie że v Jndow ták ſię pilno vczą Cierpliwośći/ iż też niektorzy cáły wiek ſwoy nágo chodzą y pod czás ná gorze Kaukáźie w ſrogim źimnie mieszkáią/ pod czás w płomieniu żadnego znáku bolu niedawáiąc/ ſtawáią. Y nie máłą ſławę z tego pogárdzenia bolu odnoszą/ gdyż ich dla tego Mędrcámi názywáią. A te przykłády vrodźiły ſię w ſercách głębokich y mądrych.

O iednym Niewolniku.

LEcz y to niemniey godno podźiwienia/ czego ſię Niewolnik ieden ważył. Niewolnik rodu obcego nie Rzymſkiego człowiek/ bacząc że mu Azdrubál zámordowáł páná/ rzućił ſię nań/ y zábił go. Gdy go zátym poimano/ y dźiwnymi mękámi dręczono/ żadnego po ſobie ſmutku y boleśći nie pokazał/ y owszem śmiał ſię/ y był weſoł/ że ſię zemśćił. Pátrzayże tu/ iáko cnotá nie teſkliwie dowćipom żywym drzwi otwiera do ſiebie/ ani záżdrośliwie/ áni brákuiąc oſobámi/ vdźiela ſię káżdemu/ ále rownie do wszytkich ſkłonna/ y wszytkim rownie gotowa/ ráczey vpátruie w tobie/ ileś chęći/ á nie zacnośći przynioſł/ á iáko wiele dobr iey zánieść możesz tobie to ſámemu zoſtáwuie/ ábyś tyle

wziął/ ile vmyſł twoy może vnieść. Czyż ſię to dźieie/ że pod czás owi/ co ſię podło vrodźili/ do wielkich dygnitarſtw y zacnośći przychodzą/ á potomſtwo domow wielkich nisko bárzo vpada/ ſławę od przodkow wźiętą/ w zelżywość y ſromotę odmienia/ co ſię z przykłádow iáśniey wybaczyć może. Ale pierwey o tych piſáć będźiem/ ktorych odmiáná do ſczęśćia przyprowádźiłá.

O TYCH CO VRODZIWSZY ſie podło, do wielkiego ſtopniá y ſczęscia przyſzli.

Rozdźiał. IIII.

O Tullusie Hoſtylym.

TVlus Hoſtylius vrodźił ſię we wśi/ młodźieniec/ páſł bydło/ w dalszym wieku był krolem Rzymſkiem/ y páńſtwo w dwoynaſob rozprzeſtrzenił/ w ſtárośći/ náder przednie ozdoby Sławy máiąc/ ná máieſtáćie kwitnął. Ale ácz Tulus ták wielki y ták dźiwnie szczęśliwy był/ przećie to domowy przykład.

O Tárkwiniuszu ſtárym

TEgo Tárkwiniuszá/ Fortuná do miáſtá nászego przywiozłá áby ná máieſtáćie Krolewſkim vśiadł/ obcego/ bo wypędzonego z domu/ tym ieſzcze bárźiey obcego/ że ſię był w Koryncie vrodźił: niegodnego áby go ćierpiano/ iż Kupcá oycá miał ieſzcze by ſię wſtydáć zań/ iż y z wygnáńcá do tego Demárátá vrodźił ſię. Ale go táż fortuná czułym y Sławy pełnym vczyniwszy/ od zazdrośći y nienawiśći záſłoniłá y obroniłá. Abowiem rozszerzył gránice Páńſtwá Rzymſkiego/ chwałę Bogow nieśmiertelnych fundácyie nowe poczyniwszy rozmnożył/ Senatorow przyczynił/ szláchedzki ſtan dáleko mnożnieyszy zoſtáwił/ á co wszytkę iego Sławę zápieczętowáło: ſpráwił to wielkimi Cnotámi ſwoimi/ że Rzym nigdy nie żáłowáł/ iż Krolá ráczey od pogránicznych ſobie pożyczył/ domá go wybieráć y obieráć niechćiał.

O Tullim Serwiuſzu Krolu.

ALe táż fortuná przednie oſobliwym ſpoſobem śiły ſwoie w tym czowieku vkazáłá. Z niewolniká Rzymſkiego/ vczyniłá krolá Rzymſkiego/ ktory bárzo długo pánowáł/ cztyrykroć miáſto/ wieleby goſpodarzow było/ á iáko ktory wielką máietność miał/ popiſowáł. Trzy rázy z tryumfem po zwyćięztwie do Rzymá wiechał/ krotko mowiąc: zkąd wyſzedł/ á do czego przyſzedł/ doſtátecznie napis opowieda ná obráźie iego ſłupowym/ y niewolniczym nazwiſkiem/ y krolewſkim Tytułem przepleciony.

O Waronie.

NTen bárzo dziwnym ſtopniem do Senatorſtwá przyſzedł/ oycá máiąc/ ktory ná rynku w budce iárzyny y inſze do żywności potrzebne rzeczy przedawał. Kedy fortuná nie przeſtáwáiąc ná tym/ że go vczyniłá Conſulem/ y zá rzecz lichą ſobie poczytáiąc/ iż czleká ſzpetnym pożytkiem y zyſkiem żyiącego/ ná ták wyſokim doſtoieńſtwie poſádziłá/ ieſcze mu towárzyſzá w tymże vrzedźie Lucyuſá Emilego Páwłá przydáłá/ y ták ſie do niego przywiązáłá/ że pod Kánną śiły Rzymſkie powáliwſzy/ Páwłá iż bitwy dáć niechćiał/ zábić dopuśćiwſzy/ tego zdrowo y ſcześliwie do domu przyprowádźiłá. Nowſzem ieſcze nád to/ Senat przed miáſto/ gdy przyieżdżał/ wywiodłá/ że mu dziekował iż ſie wrocił á nie kedy indziey iechał/ y wymogłá iż czleku onemu/ co przyczyną był okrutnego vpadku/ y ſtráconey bitwy/ Dyktáture/ to ieſt vrząd nawyżſzy/ Krolewſkiey mocy y zacności rowny/ konferowano.

O Márku Perpennie.

NJe ledá ſromotą dygnitárſtwá Conſulátus był Perpenná/ ponieważ pierwey do niego przyſzedł/ niż mieyſkie przyiął. (Bo Greczyn był nie Rzymiánin/ ále że bogáty/ á do tego oſobliwych obyczáiow/ przewiodł) ále ná woynie Rzeczypoſpo: nieledáiáko pożyteczny/ zá Wáronowego Hetmáńſtwá. Abowiem Krolá

Aryſto-

Aryſtoniká poimał/ y Kráſſuſowey porażki zemśćił ſie/ wſzákże/ ktory zá żywotá tryumphował/ po śmierći práwem od Pápiuſzá vczynionym oſromocony był. Bo gdy Oćiec iego práwá mieyſkiego/ do ktorego niemiał nic/ iął vżywáć/ przed Sabellą/ pozwano go y dekretem z miáſtá wyiecháć/ á tám/ ſkąd ſie był przenioſł/ mieſzkáć/ roſkazano. Ták Márká Perpenny ſławá ćień/ Conſulatus omyłká y fałſz/ Hetmáńſtwo mgłá iákoby y ćiemność/ tryumf nie trwáły/ w obcym mieśćie nieprzyſtoynie gośćił.

O Márku Porcyuśie Kátonie.

ALe tego czleká ſłuſznie ſámo náſze poſpolſtwo ofiárámi ieſcze vpominać ſie v bogow mogło/ ktory nieznáiomość y podłość ſwoie w Tuſzkulu/ nád podobieńſtwo przyozdobił w Rzymie. Abowiem wſtawił iezyk y náuki Láćińſkie/ rátował kárności żołnierſkiey/ podnioſł wyſzey Senatorſką wielmożność/ rozmnożył fámilią/ w ktorey vrodźiłá ſie oná dźiwna śliczność poślednieyſzy Kato.

OBCE PRZYKŁADY.

O Sokratesie.

LEcz że przy Rzymſkich/ y obce położymy. Sokrates nietylko ludzkim zdániem/ ále y Apollinowym głoſem zewſzech namedrſzy oſadzony/ z mátki Fenárety/ ktora ſie bábieniem á brániem dźiatek báwiłá/ z Zofroniſzká oycá/ co mármurę robił/ vrodźił ſie/ á potym do dźiwnie wielkiey ſławy przyſzedł/ y ſłuſznie. Bo gdy ludźi bárzo vczonych dowćipy/ tłukły ſie tylko po ślepych gadkách/ á wielkość ſłońcá/ mieśiącá y gwiazd/ ráczey ſwarliwymi/ niżeli pewnymi rácyámi vśiłowáły/ pokázáć/ wiec y Swiátá wſzytkiego okrąg ważyły ſie mierząc/ on napierſzy od tych głupich błędow/ ánimus ſwoy odwiodł/ y do wypátrzenia á rozbieránia wnetrznego Condycyi náſzey/ y Affektow w náture wlepionych obrocił. Ktoby ſáme

Cnote

Cnote vważał/ mogłby go náзywáć przednie dobrym Zyćia ludзkiego náucзyćielem.

O Ewrypidesie y o Demoſtenie.

CO zacз mátká byłá Ewrypidowá/ co zacз Oycá miał Demoſten/ y wieku one° ludзie з ktorymi ći żyli/ niewiedзieli. Támtego mátká przekupká byłá/ iárзyny nárynku przedawáłá/ tego poślednieyſzego Oćiec/ noże robił/ y przedawał/ ocзym niemal wſzytkich vcзonych Xięgi świádcзą. Ale chosiaſz to ták/ kto nád Ewrypidá grzecзnieyſze Trágedyie piſał: kto nád Demoſtená ozdobnieyſzy y potężnieyſzy kiedy mowcá był?

O TYCH CO SIE WYRODZIli z sławnych rodziców ſwoich.

Rozdział V.

DRugą cзęść obietnice зyśćić trzebá/ pokázáć tych/ co ſie od zacnych przodkow ſwoich wyrodzili/ ſproſną gnuſnośćią/ y niecnotámi зmázáni.

O Scypionie nikcзemnym ſynu Afrykanowym.

BO co do dziwu podobnieyſzego/ nád Scypioná ſyná one° dawnieſzego Afrykaná? Ten vrodзiwſzy ſie w domu niewypowiedзiáney ſławy kwitnący/ mogł to znieść y з ćierpieć/ że ſie dał bárзo błáhey ſtraży Krolá Antyochá poimáć/ gdyż mu to było dáleko lepſza/ áby ſie był ſám dobrowolnie zábił/ niżeli miedzy dwiemá tytułámi przedziwnie iáſnymi/ iedný iuż nábytym Oycá ſwego/ co go był Afryke зwoiowáwſzy doſtał/ drugim ſtryiá włáſne°/ ktory po wielkiey cзęśći miecзem odebráwſzy Azyą/ ſobie gotował/ ręce łykom nieprzyiaćielſkim podał/ зłáſkie° żył/ зá prośbą przyзdrowiu ſie зoſtał/ з ktoreẽ troche pocзekáwſzy: Lucyuſz Scypio/ w ocзách Bogow wſzytkich y ludзi/ przednie oſobny miał cзynić tryumf.

Tenże ſtáráiąc ſie o Preturi/ vbrał ſie w one ſwoie ſzáte ſproſnośćiámi pokaláną/ ták/ że gdyby go był Cycereius niekiedy Oycá iego piſarz nie rátowáł/ podobnoby był tey doſtoynośći nieodnioſł/ ácz máłą rożność nieodnieść/ á з zelżywośćią odnieść. Jákoſz ſkoro powinni obacзyli/ że ſie nieprzyſtoynie ná tym vrzędзie záchowuie/ pilnie przeſtrzegáli tego/ áby mu ſtołká nigdy nie kłádзiono/ y áby nigdy ſądow nie odpráwował/ y nádto зdárli mu з pálcá ſygnet/ ná ktorym głowá Afrykanowá wyryta byłá. O Bogowie/ iákim ćiemnośćiom з iákiego pioruná dopuśćiliśćie wyniść?

O Synu Kwintuſá Fábiego wyrodku.

PAtrzayże iedno/ iáko Kwintuſá Fábiego Máxymá Allobroiká/ Rzymiánina/ y Hetmáná ſławnego ſyn Kwintus Fabi wiek ſwoy niecnoty pełen prowádзił. Bym zámilcзał inſzych iego ſproſnośći/ з oney ſromoty/ y зelżywośći ktorą mu Kwintus Pompeius Pretor mieyſcki wyrządзił/ snádnieby ſie mogł káżdy ſpráwić o iego obycзáiách. Abowiem odiął mu przez dekret oycзyznę/ y odſądзił go iey/ y nie nálazł ſie żaden w ták wielkim mieśćie/ ktoryby ten dekret gánił. Zálowáli wſzyſcy/ że Fábiowſkiey fámiliey pieniądзe/ ktore ku ozdobie domu być miáły/ ná tákie niecnoty rozſtrzel. Otoż ktorego oćiec зbytnym pobłażániem dziedзicem зoſtáwił/ tego ſurowość Rzecзypoſpolitey wydziedзicзyłá.

O Hortenſyuſzu Korbionie.

BO y Kwintuſá Hortenſego/ cзłeká/ ktory miedzy nazacnieyſzymi y nawзiętſzymi ſąsiády/ á ſwymi kolegámi/ przednią powáżność miał/ y dziwny był mowcá wnuk/ Hortenſyſ Korbio/ nád wſzelkie nierzadnice/ y lud ſproſnych obycзáiow/ ſwoy wiek/ ſromotniey wyżył/ á nákoniec/ ięzyk iego w nierządnych domách ſwey woli drugich ták ſłużył/ iáko dziádá iego Rzecзypoſplitey y Oycзyznie. Lecz bacзę iákom ſie w niebeśpiecзną drogę puśćił/ dla cзego muſzę ſie wroćić/ bym ſnadź tákowe vpadki wylicзáiąc/ ná iáką ſzkodliwą powieść nie nápadł. A ták wrocę ſie/ niechay te mierziońe lárwy

w głębokiey tám ſproſności ſwey leżą.

KTORZY SZAT, Y INYCH ozdob vzyli nád oyczyſty zwyczay.

Rozdział VI.

O Publiuſzu Scypionie.

PVbliuß Scypio/ gdy w Sycyliey ſwoiego woyſká przyczyniał/ y do Afryki żeglowániu czás ſpoſobny vpátrował/ záraz też o zburzeniu Kártáiny przemyſláwał/ przy tych wßytkich ſwoich ták wielkich zabáwách/ wßkole zápáśniczey nieco ſie ćwiczył/ w płáßczu y w pántoflách chodził/ czym do boiu z Penámi nieſtał ſie leniwßy/ y owßem niewiem ieśli nie ochotnieyßym. Abowiem wielkie á czerſtwe dowćipy/ im dáley rzecz ktora od śiebie odkłádáia/ gwoli iákiey vćieße/ tym potężniey/ gdy ią znowu przed ſie biorą/ kończą. Rozumiałbym też y to/ że w tym/ ludu onego z Rzymiány towárzyſtwem złączonego przyiáźni większey ßukał/ ponieważ iż ią ſobie ſpoſobić mogł nie wątpił/ ieśliby ich życie y ćwiczenie/ do ktorego ſie oſobą ſwą ſkłániał/ pochwalił.

O Gáiuśie Duelim

TEnzáſie/ ktory pierwßy. Kártáyńczyki ná morzu zwyćiężywßy/ tryumf okretowy czynił/ ilekroć kędy bywał ná bánkiećie/ záwße ſie do do^v zwieczerze wrácał/ kázawßy przed ſobą laney świecy iść/ á ná ſurmie y ſkrzypkách gráć/ przednie ßczęśćie ſwoie ná woynie tym nocnym poſtępkiem oświadczáiąc.

O Gáiuśie Máryuſzu.

GAius Máryus máło przyſtoynie ſobie poczynał. Abowiem odpráwiwßy z Jugurty z Cymbrow y z Niemcow tryumf/ konwią záwße piiał. Dziáłáł to dla tego/ iż ták powiedáno/ iákoby Bachus z Azyey zwyćiężoney ozdobnie tryumfowawßy/ tákowym też náczyniem piiał/ á przytym trunku/ áby zwy-

ćieſtwá ſwoie z iego zwyćieſtwem ráchował/ y do niego przyrownawał.

O DVFNOSCI KTORĄ KTO w iákiey cnocie ſwey pokłáda.

Rozdźiał VII.

O Publiuſzu y Gneuſzu Scypionách

GDy Penowie Publiußá y Gneuſá Scypiony w Hißpániey pogromili/ y większą część woyſká zbili/ wßytkie też onego kráiu narody zátym do Kártáińczykow ſie wiązáły/ y przyiáźni ich ßukáły/ á żaden hetman w Rzymie koßtowáć dálßego ſczęśćia/ ábo wetowáć nieśmiał/ y zchronili ſie tey drogi wßyſcy Publius Scypio w dwudźieſtym czwartym roku wieku ſwego będąc/ dał ſie tudźieß ſłyßeć: Ja poiádę. Ktorą dufnośćią w cnoćie ſwoiey/ y Rzymowi nádźieię ſczęśćia á cáłośći vdźiáłał/ y w Hißpániey potym iey vżywał. Abowiem gdy Bádyą miáſto obegnawßy/ ſądy w obozie odpráwował/ roſkázował ſtronom/ áby rękoymią dáły/ do ſtánowienia ſie názáiutrz w mieśćie w tym á w tym kośćiele ná ſądy. A tudźieß dobywßy onego miáſtá/ vśiadł ná ſtołku Sęſkim/ w mieyſcu y godźiny iáko náznáczył/ ſądźił. Nic nád to ſerce grzecznieyßego/ nic nád opowiedzenie prawdźiwßego/ nád prędkość nic ſkuteczniéyßego.

Wiec y przeiazd iego do Afryki niemniey dufáły/ niemniey ſczęśliwy/ dokąd ſie był z Sycyliey z woyſkiem/ choć mu Senat bronił/ przepráwił/ gdyżby był niebárźiey ſwey rádźie wierzył/ niż Senatorow wßytkich/ wtorey woyny Punickiey niebyłby był koniec.

Rowna temu y oná/ że ſkoro ieno do Afryki przybył/ á záraz Anibálowe śpiegi w obozie ználeźiono/ y przedeń przywiedźiono/ áni ná gárle ich ſkarał/ áni ſie o zamyſłách nieprzyiaćielſkich/ ábo o wielkośći ludu/ y potędze pytał/ ále roſkazał/ áby

ich pilno prowádzono po wszystkim woysce/mimo chorągwie/
á potym spytał/ ieśli dosyc wypátrzyli co im ich hetman roská-
zał. Náostátek obiad im dawszy / tákże konie nákarmiwszy/
cáło y zdrowo do obozu swego hetmáná puścił/ á tym sposo-
bem sercá nieprzyiaćielskie pierwey/ niż siłe zwalczył.

Lecz podzmy do iego spraw domowych/ iáko dufále á śmie-
le w nich záwsze postepował. Gdy kazano liczbe dźiáłáć z pie-
niedzy Antyocheńskich Lucyusowi Scypionowi przed pány Rá-
dnymi/ á summá byłá sto funtow złotá/ y Regestrá wźiatku y
wydatku przynieśiono/ ktorymi mogłá sie ádwersarzow skár-
gá odeprzeć/ zdrapał ie/ gniewáiac sie iż o tym watpiono co
sie zá iego vrzedu dźiało. A owszem ták ieszcze mowił: Niev-
czynie liczby z tey summy Pánowie Senatorowie sługá Het-
máński skárbowi wászemu/ ktory/ sam bedac hetmánem/ zámno
żyłe w pieć tyśiecy funtow złotá/ gdyż ieszcze mi nie przyszło do
tákiego cnoty zápámietánia/ áby kto o niewinnośći moiey miał
watpić. Bo Afryke wszytke zwoiowawszy/ y do wászego Pań-
stwá przyłaczywszy/ nicem z niey nie wyniosł/ co bym moim
własnym názwáć mogł/ okrom przezwiská Afrykan: dla cze-
go áni mnie Kártáinskie/ áni brátá me° Azyátyckie skárby/ tá-
komych poczyniły/ w zazdrość nie w pieniadze zbogáćieliśmy.
Ták státeczna obrone Scypionowe/ Senat wszytek pochwálił.

Táki y on iego postepek. Przypádłá byłá potrzeba pienie-
dzy z skárbu śiagáć ná Rzeczpo: Ale Kwestorowie iż to nieco
práwo broniło/ otworzyć nieśmieli/ záczym on choć vrzedu zá-
onego niemiał/ kazał sobie dáć klucze/ otworzył/ y pokazał/ że
práwo/ ma pożytkowi pospolite° vstapić. Te dufność dáło mu
sumnienie/ iż pámietał/ iáko práwá żadne° nigdy nieprzestapił.

Pozwał go też był ná ieden dźień pewny przed pospolstwo
Márek Newi Trybun tegoż pospolstwá/ ábo iáko niektorzy
piszą/ dwáy Petyliuszowie. Zeszło sie tedy bárzo wiele ludá/ kto-
rzy go prowádzili ná rynek. Tám on ná iedno mieysce pewne/
Krásomowcom zwykłe wstapiwszy/ á wieniec w ktorym przy-

iechawszy z Punickiey woyny tryumfował/ ná głowe swoie
włożywszy/ ták iął mowić: Rzymiánie/ ten dźiśieyszy dźień/ iá-
koby rocznice iáka mamy/ ktoregom ia Kártáine hárdo zbu-
rzył/ y áby roskázowánia wászego słucháłá przymusił/ słuszna/
ábyśćie ze mna do Kápitolium szli/ Bogo° zá to dobrodźieystwo
dźiekowáli. Ták grzeczna iego mowá/ nie mniey grzeczny
skutek wźiełá. Abowiem y Senat wszytek/ y wszytká Szláchtá/
y pospolstwo wszytko/ prowádźiło go do Kośćiołá Iowiszo-
wego/ záczym Trybun został sam z wielka zelżywośćia nárynku/
áby czynił skárge v pospolstwá/ ktore było wszytko odeszło.
Otoż vść chcac oney sromoty/ szedł też zá drugimi do Kápi-
tolium/ á co miáł ná Scypioná skárżyć/ to sie mu kłániał.

O Scypione Emilianie.

Dziádowskiego sercá nieládá dźiedźic Scypio Emilian/ gdy
czásu iednego miásto nieiákie bárzo obronne obegnał/ y
rádźili mu niektorzy/ áby wszedy około murow żelázne nie-
dźwiatki/ posypáć brody tablicámi ołowiánemi/ bodźce w nie
gesto nábiwszy położyć kazał/ by nieprzyiaćiel nagła wy-
ćieczka ná násze szańce nienástapił/ odpowiedźiał: To niedo
rzeczy/ y bać sie ich/ y dobywáć ich.

O Katonie dawnieyszym.

Kato dawnieyszy/ bárzo czesto od nieprzyiaćioł przed sad/ áby
spráwe osobie dał wyzwány/ nigdy nieprzegrał/ záwsze
niewinność swoie pokazał/ áż też ná ostátek/ gdy go czásu ie-
dnego pozwáli/ dufáiac swoiey spráwie/ prosił/ áby go Ty-
berius Grách sadźił/ on/ z ktorym wielka nienawiść miał/
gwoli cáłośći Rzeczypospolitey y dobremu rzadowi. A tym
osobliwym ánimusem y dufáłośćia wszytke/ ich ná potym do
teyże śmiáłośći porywczość vskromił.

O Senacie Rzymskim.

GDy woiowáli Rzymiánie z Pirusem Krolem/ posłáli im

ſwey Penowie ná rátunek do Hoſtyey ſto trzydzieśći okretow
żołnierzem dobrze opátrzonych. Ale Senat vrádził / odeſłáć
názad/y Legatom ich/wroćić ſie kazáć do Hetmáná własnego/
ktoremu by powiedzieli/że Rzymiánie woyny tákie záczynáia/
ktore Zołnierzem domowym odpráwić mogą.

O Akcyuszu Poećie.

DAlekoć nam w prawdzie z drogi/od Senatu/do Poety Ac-
ceº/wszákoż iednák puśćimy ſie do nieº/ábyſmy tē ſpoſob-
nieyſze do obcych przykłádow wźieli prześćie. Ten gdy Juli-
us Cezár pan wielki/y przednie ſławy znáczney człowiek/mie-
dzy Poety przychodził/nigdy nie powſtawał przećiwko niemu/
nie z tey miáry/áby ná wielmożność ieº pámietáć nie miał/ále
iż względem oney náuki/wiecey o ſobie/niżeli o nim trzymał.
Dla tey tedy przyczyny nie poczytano mu tego zá żadną hár-
dość/ponieważ w tym tám plácu/z ſtrony ksiąg/nie z ſtrony
dignitarſtw/ábo herbow/były ſpory.

OBCE PRZYKŁADY.

O Ewrypideśie.

WJec y Eurypideſá nie miano zá hárdego w Atenách. Pro-
śiło go miáſto/áby z Trágedyey ſwoiey wymázał ieden
pewny wierſz. Ale on wszedszy ná Teátrum/ ábo ná pietro/ ná
ktorym zwykli Komedye ſpráwowáć przed ludźmi/rzekł: Ja
ták piſze Tráiedye/ ábyśćie ſie wy odemnie vczyli/ á nie ia od
was. Godna záiſte pochwały dufność/ ktora ták ſie mierzą
własną piedźią/iákoby hárdośći żadney do ſiebie nie przynie-
ſłá. Otoż y oná iego odpowiedź Alceſtydźie Poećie słusznie
też ma być pochwalona. Skárżył ſie przed Alceſtydą czáſu ie-
dnego/żem mowi przez te trzy dni/ wiecey niemogł nápiſáć/
iedno trzy wierſze/ y to práwie z okrutną pracą. Náco mu Al-
ceſtydá: A iam ich powieda śnádniuchno ſto złożył. Ale(mo-
wi Ewrypides) twoie przez trzy dni tylko będą żyły/moie ná

wieki. Y ták ſie ſtáło/ że onego wierſze ieſzcze świeża pámięć
opuśćiłá/ á Ewrypideſowe w wielkiey ſławie po wszytek
wiek kwitną.

O Antyieniδźie.

ANtyienidá Piſzczek/gdy vczeń iego doſyć dobrze ćwiczony/
przed poſpolſtwem grał/á nie podobał ſie/rzekł mu w głos
przed wszytkimi: Mnieſz gray y Muzom. Bo áczkolwiek podczás ná-
uke doſkonáłą fortuná opuſzcza/ ále ſie oná z słuszney dufnośći
nie wyzuwa.

O Epáminundźie.

NJe dopuſzczáią mi wielcy hetmáni báwić ſie drobnymi przy-
kłády. Epáminundá/ gdy ſie Rzeczpoſpo: nań zwaśniw-
ſzy/ roſkazáłá mu ná wzgárde w mieśćie drogi nápráwiáć/ á-
bowiem był to v Tebanow vrząd bárzo podły/ y ſzpetny/ocho-
tnie przyiął/y obiecał przednie ozdobne drogi w krotce ſprá-
wić. Jákoż dziwnym ſtárániem do tego rzecz przywiodł/ że
on vrząd nikczemny/potē był w wielkiey wadze/y vsilnie ſie do
niego wszyſcy vbiegáli.

O Anibalu.

NVż Anibál/gdy był ná wygnániu/ y przy Krolu Pruſyaszu
mieszkał/czáſu iednego rádził mu/áby nieprzyiaćielowi dał
bitwe. Ale krol ná to: Jelitá vkázuią mi nieſzczęśliwą potrze-
be. Anibál záśie: Krolu/wolisz ty máley ſztuczce mięſá bydlęce-
go wierzyć/ niżeli ſtáremu hetmánowi? Tu ieśli słowá bedźiesz
liczył/krotko y iákoby rozrywáiąc powiedźiał/ieśli rzecz vwa-
żysz/doſyć doſtáteczną y śilną mowe oſadźisz. Abowiem pátrz
iáko by wylał przed nogi iego/to Hiszpáńſkiego páńſtwá ſplon-
drowánie/to śiły Rzymſkie/Fráncuſkie/Ligurſkie zwoiowáne/
to iáko ſobie droge przez gory Alpes nowo práwie á dźiwnie
otworzył/to iáko v Trázymenu ieźiorá Hetmáná nászego po-
ráził/tákże iáko v Kánny sławne zwyćięztwo otrzymał/Ká-
puą oſiadł/ źiemie Włoſką poszárpał/ dla czego nie miło mu
było/że wątrobe z márney ofiáry wiecey ſobie ważono/niżeli
iáwną y wiádomą/á doſyć długim czáſē oświádczoną ieº sławe.
Y záprawde/co ſie tknie wiádomośći z woiennych ofiar o bi-

twach z nieprzyiácielem/ dáleko lepiey Anibál mogł zgádnąć/ by y ſam Mars ſądzić miał/ niżeli wßytkie kominy y wßyſtkie ołtarze y Wieſzkowie Bityńſcy.

O dwu Spártanách.

CVdna odpowiedz dáli dwáy Spártanowie/ Jednego z fuká- no że ty chromym będąc/ ważyłeś ſie wniść do ßeregu/ y wſámey być potrzebie. A on/ bom mowi nie myslił vćiekáć.

Drugi/ gdy mu powiedziano/ że Perſowie ſtrzałámi ták w potrzebie zágęſzczáią powietrze/ że y ſłońcá nie widáć/ rzekł: Dobrze mowiß/ będziem ſie lepiey bić w ćieniu.

Jeden też z miáſtá tegoß Spárty/ y tegoß ánimußu człek/ gdy mu goſpodarz iego vkázował mury ßyrokie/ y wyſokie w mie- śćie ſwoim/ rzekł: Jesli dla niewiaſt/ dobrze/ iesli dla mężow/ ſromotá.

O STAŁOSCI Y NIEODMIENNOSCI

Rozdział VIII.

O Fulwiußu

VPátruiąc przykład iáki w tey máteryey/ nád ine wßytkie zda mi ſie pierwßy Fulwiußá Flákká. Gdy był Anibál Kápuą oßukał/ powiedáiąc zdrádliwie że ſie mu Włoſkie páńſtwo má poddáć/ ten to Fulwiuß dobył iey á potym rá- czey ſpráwiedliwym ſędzią/ niż eli zwyćięzcą ſławnym y ozdo- bnym być/ chcąc/ Kámpáńſki Senat/ iáko zdrayce/ vmyślił ſkáráć ná gárdle. Otoż łáncuchámi żeláznymi ich pokrępo- wawßy/ do dwoch miaſt Teány y Káleny ná śiedzenie ode- ſłał/ máiąc wolą ich potráćić/ gdyby pierwey rzeczy inße po- trzebnieyße odpráwił. W tym nowiny ſłycháć było/ że Rzym- ſcy Senatorowie/ o Kápuanách/ Dekret łáſkáwy vczynili. Ale on vpátruiąc/ áby zdraycy karánie odnieśli słußne/ y nie vßli mu/ nocą bieżał do Teány ná prędkim Koniu/ kędy po- tráćiwßy one co tám śiedzieli/ do Káleny záraz powroćił/ á

á tám mu liſty/ od Rády z Rzymu oddano/ gdy iuż Kápuani do ſłupow przywiązáni ſtali/ mowię liſty máło pożyteczne. Bo nie odpieczętowawßy/ áni czytawßy/ lewą ręką ie trzymał/ á owo oprawcy poſtąpić wedle práwá roſkazał/ y dopiero otworzył/ kiedy iuż niemogł czynić/ co roſkázowáły. A tą ſtá- łośćią niżeli zwyćięſtwem dáleko ieſt ſławnieyßy/ więtßy ſká- rawßy/ niżeli wziąwßy Kápuą.

O Kwintuśie Fábim Máxymie.

A Táć ſtátecznosć ſroga/ oná dziwna y miła Oyczyznie była/ ktorą Kwintus Fábiuß Máxim pokazał. Dał pieniądze Annibálowi okupuiąc więźnie/ ktorych/ gdy mu nie wroćiłá Rzeczpoſpo: milczał. Vczynionogo Dyktatorem/ á Minucyuſá *Magiſtrum Equitum* z rownano mu we wßytkim/ tákże zmilczał/ wielą inych krzywd vrá żony/ ánimußu ſtałego nieodmienił/ przećiwko Rzeczypoſpo: gniew w ſobie zátłumił/ ták nieod- mienny wmiłośći przećiwko miáſtu był. Więc ná woynie/ áza nie tákieyże ſtátecznośći vżył? Páńſtwo Rzymſkie niemal by- było vpádło Káneńſką porażką: ták/ że ledwie mogło zebráć nowe woyſko. Lecz on Punickie naiázdy y gwałtowne siły/ for- telnym á rozmáitym zbywániem ſądził odpráwowáć y vcho- dźić zdrowßą y lepßą/ niżeli ie wſtępnȳ boiē roſpráwowáć/ choć go częſtymi pogrozkámi Anibál gniewał/ choć nieraz tráfiáłá ſie ná nieprzyiaćielá pogodá/ nigdy ſie od ſwego przedśięwzię- ćia/ y máłym vtarczkom pokoy dawßy/ nieuwiodł/ á co natrud- nieyßą/ wßędy nádzieią Anibalá przechodził/ tákże zwykłȳ po- ſtępkiem gniewu. Otoż iáko Scypio woiuiąc/ ták ten nie biiąc ſię/ Rzeczpoſpolitą wyrátował/ ieden prędkośćią Kártáine zburzył/ drugi zwłaczáiąc bitwę/ od vpádku Rzym obronił.

O Kwintuśie Scewoli:

GDy Syllá Adwerſarze ſwoie przekonał/ miáſto Rzym opá- nował/ Senat gwałtem przymuśił/ áby/ czego nabárziey

prágnał/ iáko narychley Gáius Máryus Dekretem był zá nie-
przyiaćielá Oyczyzny deklárowány/ á żaden iego chćiwośći
nieśmiał ſie przećiwić/ ſam Scewolá o tym ſpytány/ wotowáć
niechćiał. A owßem kiedy mu bárzo ſurowie groził Syllá/ ták
mowił: byś mi teżołnierſkie roty/ ktorymiś ratuß ábo mieyſce to
ſenatorſkie obegnał/ w oczy bárziey wyſtáwiał/ byś mi śmierćią
nie raz groził/ przećie ty niedokażeß tego/ áni wymożeß ná
mnie/ ábym ia dla tey trochy iuż ſtárzáłey krwie moiey/ Má-
ryußá/ ktory Włoſkiego Páńſtwá y Rzymu obronił/ y przy
ſwey cáłośći á ſczęśćiu go zachował/ nieprzyiaćielem Oyczy-
zny miał oſádzić y deklárowáć.

O Albrychcie Hrábi Pilce Padniewſkim Káß-telanie Oświećimſkim.

GDy byłá woyná do Moſkwy/ śiłá y przednie wielkich Ry-
cerſkiego Stanu ludźi chćiáło/ áby było woyſko rozdźie-
lono. Ale Albrycht Pádniewſki/ baczac żeby to było z wielką
ßkodą y vćiążeniem żołnierſkiem/ nietylko ſam ſprzećiwiał ſie
temu/ ále y drugich wielkimi rácyámi ſnádno ná ſwą ſtronę
náwiodł. Niepátrzał ná wákáncyie/ znáczne wolał ſie przy
ſwey ſtátecznośći zoſtáć.

O Rotmiſtrzách.

NIe rozgniewáią ſie miáſtá náßego przednie świetne oz-
doby/ kiedy też Rotmiſtrzow Cnotę przy nich ośpiſowáć
będę. Abowiem iáko niſki lud wyſokie ſtany ma ważyć y ßáno-
wáć/ ták teo cne poſtępki ráczey czćić/ y ochrániáć/ niżeli nimi
gárdźić/ trzebá. Bo ázażby ſie godźiło ſtąd Pôcyußá wydźielić?
Ten będąc/ Ceſáryánem/ niewiem iákoś wpadł w ręce żołnie-
rzowi Scypionoweo/ do ktorego przywiedźiony/ gdy go pod
tákową Kondycyią gárłem dárowáć chćiał/ ieśliby mu iáko
to źięćiowi Gneuſá Pompeiußá miał wolą ſłużyć/ ták odpo-
wiedźiał: Tobie wprawdźie Scypio dźiękuię/ ále mnie ſtá-
kiey Kondycyiey nic po zdrowiu. Niebędąc Szláchćicem/ á-

nimuß

nimuż Szláchecżki ſtátecznośćią ozdobiony pokazał.

Tymże ſpoſobem y Gáius Mewiuß poſtąpił. Był Rot-
miſtrzem v Ceſárzá Auguſtá/ y ná oney woynie z Antoniem w
wielu bitwách mężnie práwie ſobie poczynał/ áż też zdrádą
obſkoczony/ poimány/ do Alexándryiey gdźie był Antoni ode-
ſłány/ ták od niegoż był ſpytány. Iáki Dekret ná ćię wydáć?
Roſkaż mię mowi zábić. Abowię áni dárowánym zdrowiem/
áni śmierćią przywiedźieß mię do tego/ ábym ia/ álbo od Ce-
ſárzá odſtáć/ álbo do ćiebie przyſtáć miał. Ten im ſtátecżniey
żywotem pogárdźił/ tym go łácniey vprośił. Bo Antonius
Cnotę iego vważáiąc/ záchował go w cále.

OBCE PRZYKŁADY.

O Błáżeiu.

SIłá tákowych przykłádow mamy domá/ ále chroniąc
ſie zbytniego/ y teſkliwego wyliczánia/ do obcych przei-
dźiemy. Gdy baczył Błáżey/ iáko Oyczyznę iego Sálápią o-
ſádźili żołnierzę Penowie/ chcąc ią oſwobodźić á znowu Rzy-
miánom przywroćić/ Dázeiá wielkiego ſwego przećiwniká w
rządźie y ſpráwowániu Rzeczypoſpolitey ktory ieſcze do te-
go zá Anibalem ſtátecznie trzymał/ y bez ktoreo niemogł w
przedśiewźięćiu nic vdźiáłáć/ iał vśilnie/ áby mu teo pomogł/
námawiáć. Ale Dázey y to wßytko/ y więcey coby i mu
było táſke mogło ziednáć przyczyniwßy/ Anibálowi odnioſł/
ktory áby przedeń ſtáneli/ á oſobie ſpráwę dáli roſkazał. Tám
wßyſcy ná koniec tey ſpráwy pátrzáli/ gdźie że coś było w tym
inßeo pilnieyßego zácżęto/ Błáżey twarz zmyśliwßy/ y głoſem
ćichym/ vpomniał Dázeiá/ áby ráczey folgował Rzymiánom/
ná co on wrzaſnął: Ato y tu powieda/ przed trybunałem Het-
máńſkim/ śmie o tym zemną mowić? Co iż niezdáło ſie po-
dobna do wiáry/ á ieden tylko ſłyßał/ y to Aduerſarz/ tedy nie-
wierzono. W krotkim czáśie iednák Błáżey ſtátecznośćią ſwoią
Dázeiá przećiągnął/ ták/ że obádwáy Márcellowi Hetmá-

nowi

nowi Rzymſkiemu y Sálápia/ y pięćſet Numidow/ ktorymi oſádzona byłá/ podáli.

O Focyonie.

GDy Ateńſka Rzeczpo: ináczey á ſcześliwie/ do te° nie ták iáko Focyon rádźił/ wprzedśięwźięćiu poſtąpiłá/ przy rádźie ſwey dáney ták ſtátecznie ſtał y bronił iey/ że śmiał w ſwey rzeczy do nich toż mowić: ćießę śię y zſcześliwego poſtępku wáße°/ ále rádá moiá/ przećię byłá lepßa. Nie gánił w prawdźie co widźiał dobrego/ gdyż co drugi źle rádźił/ to oni ſcześliwie odpráwili/ ále to tám ſcześćiu/ á wotum ſwoie/ rozumowi y mądrośći przypiſował. Aowiem tráfia śię to/ że podczás vporu iáki przypadek rátuie.

O Syrakuzáńſkim Dyonie.

NApomnieli niektorzy Dyoná/ áby śię Heráklidy y Kálipy/ iáko tych co mu ná zdrowie dybią/ ſtrzegł. Ale on wiedząc o ſtáteczney ich y pewney wierze przećiwko ſobie/ rzekł/ wolę vmrzeć/ niżeli przyiaćiele y nieprzyiáćiele rowno ſobie względem boiáźni śmierći kłáść.

O Alexándrze Wielkim.

ALexánder Krol Mácedońſki okrutną bitwę z Dáryußem wygrawßy/ y potencyą iego dźiwnie wielką ſtłukßy/ częśćią z vpalenia/ częśćią z drogi bárzo zgrzany/ w rzekę Cylicićey Cydn/ ktora przez Társ wodą bárzo piękną ćiecze/ wſkoczył. Ale gdy zbytnie onę wodę pił/ tudźież go Páráliß záráził/ á iż woyſko wßytko ná poły vmieráło/ do miáſteczká bliſko obozu odnieśli go/ y ták chory leżał w Társie. Doktorow zwołano corychley/ ktorzy o zdrowiu ie° pilno rádząc/ wßyſcy śię zgodźili ná ieden pewny ſyrop/ Ten nágotowawßy/ Filip Doktor/ przyiaćiel/ y podrożny towárzyß ie°/ przynioſł mu/ y oddał/ á w tē liſty z Mácedoniey przyßły od Pármenioná/ w ktorych on Alexándrá vpominał/ áby śię Filipá ſtrzegł/ iáko tego/ ktorego Dáryuß nań przedárował. Alexánder liſt przeczytawßy bez

wßelkiey odwłoki ſyrop wypił/ á potym Filipowi ono piſánie czytáć dał. Zá ták ſtáteczne o przyiaćielu rozumienie/ Alexánder od bogow nieśmiertelnych ſłußną zapłátę odnioſł/ ktorzy rátunku pewnego zdrowia iego/ niedopuśćili potwarzy odiąć.

WALEREGO MAXYMA

Kśięgi Czwarte.

O SKROMNOSCI ANIMVSZV

O Márku Rutylim Cenſorynie.

Rozdźiał I.

GDy tego powtore Cenſorem obrano/ zwołał poſpolſtwá ná rynek/ á tám iáko mogł przednie poważną rzeczą ſtrofował wßytkich/ że ten vrząd dwá kroć nań włożyli/ ktoremu ich przodkowie czáſu nieco ſkroćić mą/ iż zbytnie wielką władzą zámyślali. Ale dobrze mowił Cenſoryn/ niezle też vdźiáłáło y poſpolſtwo. Cenſoryn vczył ſkromnie Dygnitárſtwy ßáfowáć/ Miáſto ták ſkromnemu człeku nie lękáło śię ſáme° powierzáć.

O Lucym Kwincyußu Cyncynácie.

GDy Senatorowie chćieli/ áby ieſcze dłużey vrząd Conſulátus przy nim zoſtał/ częśćią dla iego znácznych poſług/ częśćią iż Poſpolſtwo też Trybuny y ná drugi rok zátrzymáć chćiáło/ co oboie wedle práwá ſtáć niemogło/ on ſam wßytkiemu zábieżał. Abowiem y Senat áby tego niedźiáłał záhámował/ y Trybuny przykłádē ſwȳ do ſkromnośći przymuśił/ ſam ieden był przyczyną/ iż áni Senat áni Miáſto nágány ſłußney nieodnioſło.

O Fábim Máximie.

BAcząc Fábi że był pięć kroć Conſul/ pomniąc że Oćiec/ Dźiad/ prádźiad/ y przodkowie iego tákże częſto bárzo ná

tym vrzedzie bywáli / vsilnie wielka pilnościa z pospolstwē ná Seymie/kedy Syná iego Consulem wßytkich głosy zgodne czynity/mowit / y domagał sie / áby Fábiowskiey fámiliey dáli też wytchnać kiedy / od tego Dignitárstwá. Czynił to nie dla tego/áby o Cnoćie y godnośćiSyná swego watpił'/ ktory osobliwy człowiek był / ále żeby nawyżßa tá zacność nie wßytko też wiedney fámiliey bywáłá. Co náд te skromność silnieyße°/ ktora y Oycowskie Afekty napoteżnieyße zwyćiężyłá.

O Afrykanie dawnieyßym.

PRzodkowie náßy Afrykanowe Cnoty y posługi dźiwnie wielkie / rowno wielka zvczćiwośćia vdárowáć chćieli. Naprzod chćieli słupowe obrázy iego w mieśćiu Seymowi wedla rynku y ratußá náznáczonym/tákże w kośćiołku gdźie Krásomowcy do miástá rzecz miewáli ná ratußu/ w táiemney Jowißowey káplicy położyć. Chćieli obraz ie° w ßáte tryumfowa przybrawßy/ w kápitolium przy łozkách bogō oddánych postáwić. Chćieli mu dożywoćiem Consulatū/ tákże y Dyktáture dáć. Ale on áby z tego wßystkiego nic nie było/ ták v pospolstwá/iáko v Senatu dźiwnie zábiegał/y niemal tyleß prácował vchodzac dignitarstw/ ile przedtym ßukáiac ná nie robił.

O Marku Márcellu.

ALeć y Márcel/ ktory napierwßy pokazał/żey Anibálá możemy zwyćiężyć/y Syrákuzy wziać/ gdy zá iego Consulátu przyßli do Rzymá Sykulowie skárżyć sie nań/áni Senatu zwołał/ iż Towárzyßá iego wtymże vrzedźie Walerego Lewiná niebyło/by snadź zá tȳ Sykulowie z boiáźniey nie ostábieli skárżac sie/y skoro iedno Lewin przybył/tudźieß Ráde zgromadził/ kiedy sie nań skárżyli/ćierpliwie znjost. Roskazał im vstapić Lewin/on zostáć/y obron wßytkich swch słucháć przymusił. Náostátek gdy obiedwie stronie documentá swoie pokazáły/á oni odchodźili/wyßedł zá nimi/żeby tȳ wolniey Senatorowie o tey Kauzie wotowáli y sadźili. Vznano/że sie niesłußnie skárżyli/

zácżym

zácżym niemal płácżac prośili/ áby ich wopieke swa wźiał/vczynił/ y gdy mu Sycylia wrzad y wspráwe dano/ Lewinowi iey vstapił. Tu Márcellá tylekroć możeß chwalić/ ile rozmáićie skromnośći z towárzystwem vżył.

O Tyberyußu Gráchu.

PAtrz ien/ iáko sie dźiwnym Tyberyus Grách pokazał. Bedac *Tribunus plebis*, á z Scypionámi Afrykanē y Azyátykiē nievkryty gniew y nieprzyiaźń máiac/gdy Azyátyk podekrećie ktorȳ kazano mu było płáćić/rekoymi dáć o pewney zapłáćie nie mogł/ y ztey miáry kazał go Consul do więzienia wźiać/ on áppellował do Trybunow / ten mowie Grách iż go żaden niechćiał bronic/ odßedł ná strone od nich. Tám formował dekret á niewatpił nikt / że go miał iáko nieprzyiaćił rozgniewány nápisáć. Lecz on naprzod záwiazał sie przyśiega/że nie poiednał sie z Scypionámi / ápotym tákowy dekret w głos czytał : Ponieważ Lucy Kornel Scypio / dniá tryumfu swego/ hetmány nieprzyiaćielá zwyćiężonego przed wozem swym pedzac/ do więzienia potym wieść roskazał/tedy to niegodna/y máiestatowi á wielmożnośći ludu Rzymskiego nie przystoyna/ áby go sámego támże wieść miano / czego y ia żadnym sposobem nie dopuszcze. Lud Rzymski to oßukánie w mysli y oczekywániu swoim przez Gráchá vczynione/zniost rad y wesoł/y skromność iego słußnie pochwalił.

O Kwintusie Scewoli.

TEn ná świádectwo przećiwko oskárżonemu stáwiony/gdy to zeznał/ co do zguby iego nie ledáiáko pomagáło/odchodzac przydał/ Ták przećie moiemu świádectwu wierzćie/ieśli y drudzy zgodnie zemna powiedza / gdyż by to zły bárzo był przykład/ iednego tylko świádectwu wierzyć. Ták on y sumnieniu swemu v sadu wiáre ziednał / y do pospolitego pożytku zdrowa ráde vkázał.

O Metellu Mácedońskim.

Bacże

WAcze iáko wielkie ludzie/ ſpráwy y powieśći ich krotkimi
ſłowy opiſuie/ lecz iż oboiey ſtronie dogodźić niemoge/ á-
bym y wielkie y wiele rzeczy krotko á doſtátecznie wypowie-
dział/ tedy tym ſie zaſłonie/ żem ſie nie podiał wßyſtkich ozdob
piſáć ále tylko przypomnieć/ záczym dwáy Metellowie Má-
cedońſki y Numidzki przedniá Oyczyzny ſławá ćierpliwie znio
ſa/ że o nich bede nie ták ßyroko iákoby trzebá mowił. Nie-
wypowiedźiány ſpor wiedli miedzy ſoba ten Mácedońſki y
Afrykan Scipio/ ktory z nieiákiey zazdrośći cnot y ſławy po-
czatek wziawßy/ iuż też był w iáwne y znáczne ſwary/ y nie-
przyiáźni wyroſł. Ale przećie Metel/ gdy poſłyßał/ że Scypi-
oná zábito/ wypádł ná rynek/ y twarza ſmutna/ głoſem żáło-
ſnym á mienionym wołał: Bieżćie/ Bieżćie ſaśiedźi/ miáſtá
náßego mury wywrocono/ ábowiē Scypioná Afrykaná w do-
mu ſwym nieſłußnie á okrutnie zámordowano. O Rzymie
z śmierći Afrykanowey nedzny y ośierocziáły/ z ták ludzkiego
lámentu Mácedonikowego ſcześliwy. Jednegoś dniá wyro-
zumiał/ iákiegoś Senatorá vtráćił/ y iákić był ieſcze zoſtał.
Tenże ſynom ſwoim roſkazał/ áby go ná márzech nieśli/ ie-
ſcze y te gwoli ozdobie ſłowá przydawßy: Tákowey poſługi zá-
cnieyße° człeku nigdy ná potȳ nie vdźiałaćie. Gdźie tu ich one
ſpolne ſwary? Gdźie przednich Senatorow y hetmánow w
Rádźie vtarczki? Skromność wßytko czćia pokryłá/ y znioſłá

O Filipie Pádniewſkim Biſk: Krákow:
Xiażećiu Siewierſkim.

NJewiem ieśli Cnote/ ieśli ſcześćie pierwey/ czyli oboie
ráczey/ iáko nawiekße/ ták poſpołu tego Padniewſkiego
mam piſáć. Gdy wákowáło Biſkupſtwo Krákowſkie/ był
przyiaćiel/ ktory mu iego domu zacność wielka/ godność w
nim ſámym Senatorſka iśćie dźiwna/ Náuk wyſokich y rzad-
kiemu bárzo wiádomych vmieietność doſkonála przypomi-
náiac/ áby ſie ſtárał proſił/ był y nieprzyiaćiel/ co łáſke Páń-

ſka oſobliwa/ fáwory Dworu/ głoſy wßytkich vkázuiac/ żeby
nie zániedbywał/ do tegoż wiodł/ ná ktore on wßytkie pobudki/
lepiey niżeli on Endymion ſpał/ w okácyi á woley Bożey w tym
oczekiwáiac. Jákoß bynamniey ſie nieomylił. Abowiem bez
wßelkiego iego ſtáránia y zábiegánia/ Krol Auguſt S. pá-
mieći dawno bedac ná tym/ pierwey do Kápituły onego wiel-
kiego Oćieſkiego Kánclerzá Koronnego poſłał/ á potym też
iemu/ te doſtoyność/ przez tegoż Kánclerzá conferował.
Ale to byłá dźiwnieyßa. Czáſu iedne° do tegoż Monárchy
ná pokoy przyßedł/ á wákowáło tedy Arcybiſkupſtwo Gnieź-
nieńſkie. Tám on Pan świątobliwy/ niechcac áby y Rzeczpo-
ſpo: bez Prymáſá/ y kośćioł Boży długo był bez Páſterzá/ iał
do niego mowić/ Trzebáby nam/ iáko narychley te ſtolice opá-
trzyć/ ná co on ták roſtropny/ ták ozdobny/ ták Senatorá
wielkiego godny reſpons dał/ że gdy madre zdánie/ bogoboyne
przedśiewźiećie/ miłość Krolá y Oycá przećiwko Páńſtwu
ſwemu wyſławiał/ á iáko to wielkie ieſt dignitárſtwo/ iáko
wyſokie doſtoieńſtwo/ iákiego człeká potrzebuie cudnie poká-
zował/ tudźieß Pan rzekł: A kedyż tákiego Arcybiſkupá ma-
my ßukáć? Ato was miánuiemy. Ktore Judycyū o ſobie ták
wielkiego Monárchy/ y łáſke/ dźiekowániem vniżonym wedle
potrzeby vßánowawßy/ potym też wymowił ſie/ y áż do mole-
ſtyi/ áż do y obtrektácyi ludzkiey nie przyiał. Ták madre á bo-
goboyne przedśiewźiećie/ ſkromnośći ánimußu przeſtrzegáło.

O Albrychćie Hrábi Pilce Padniewſkim/
Káßtelanie Oświećimſkim.

PO śmierći tego Biſkupá/ tudźieß/ zá wola Krolewſka/ zá
rádá Senatorow/ zá głoſem/ á iákoby vchwała wßyſt-
kich/ nieśiono záráżem toż Biſkupſtwo Albrychtowi Padniew
ſkiemu. Kedy on/ ácz widźiał łáſke Páńſka/ widźiał zwolenie
y rozſadek o ſobie ſtanow rozmáitych/ iednák wymawiał ſie:
Vznawam (mowi) łáſke Maieſtatu Krolá Páná mego/ vzna-

wam chęći y rozsądek Jch M. pp. bráciey moich stárszych y młodszych/ Jch M. pp. Senatorow y Posłow/ ále ćiężar nieznośny/ ták wielkiego Kápłáństwá do znoszenia mnie być czuie/ áby go komu inszemu zlecono/ vprzeymie życzę y proszę. Widziß/ iáko Padniewskich/ dla Cnoty ich doznáney/ szczęśćie z rąk puśćić żadnym sposobem niechćiáło/ záwsze niewypowiedziánie zdobito.

O Metellu Numidzkim.

MEtel Numidyk zá rozruchem y práktykámi pospolstwá/ z Oyczyzny wygnány/ do Azyey iechał. Tám sie ná igrzyská pátrząc w mieśćie Tráli/ wziął listy z Rzymá/ ktorymi dawano mu znáć/ iáko y Senatu y miástá gorącym zezwoleniem vchwalono mu zwrot do domu wolny. Ale on nei pierwey z onę° mieyscá powstał/ áż sie igrzyská skończyły/ áni o rádośći swey tym co podle niego siedzieli powiedział/ ále ią w sobie zátrzymał. Znáć iáko nieodmiennym sercem y twarzą wygnánie y zwrot zniosł/ między szczęśćiem á nieszczęśćiem stale idąc.

O Márćinie Padniewskim Kásztelanie Kámieńskim.

NJechce mie Cnotá Padniewskich z domu ich puśćić. Ták wiele tu ozdob/ ták wiele tu szczęśćia/ że niewiedźieć/ co pierwey pisáć. Márcin Padniewski/ Kásztelan Kámieński/ chlebodawcá wielki/ przez ludzkość dziwnie był od wszystkich poważony y miłowány/ iáko *alieni non appetens, nemini noxius, simulationis ignarus, ambitionis expers,* Záwsze mu to przyczytano/ *ingenium Sapientia validum, Mentem candidam,* nákoniec/ że był człek od chćiwośći wszelkiey wolny.

O Katonie Poślednieyszym.

PRzywiozł był Kato z Cypru pieniądze do skárbu Rzeczyp: z wielką pilnośćią/ ochroną y wiárą. gwoli ktorey iego posłudze/ chćiał senat koniecznie/ áby ná Seymie gdy Pretorá

obieráć

obieráć miano choć on do tego nieprzynależał/ iednák baczenie nań miano. Ale on tego niedopuśćił/ mowiąc że to niesłuszność áby mi to przysądzono czego niko° pozwolić nigdy niechćiano/ y żeby sie od niego żadna rzecz nowa niepoczęłá/ wolał ten vpor pospolstwá znieść/ niż tákowego dobrodźieystwá kołá Senatorskiego záżyć.

O Márku Bibuli.

MArek Bibul człek przednie zacny: ktory ná wielkich vrzędách bywał/ mieszkáiąc w Syryey swoiey prowincyey/ wziął wiádomość/ że w Egipćie żołnierze Gábiniuszowi dwu synow ie° niepospolitych młodźieńcow zábili. A posłáłá mu były one morderce Kleopátrá Krolowa związáne/ áby ták wielkie mordy/ wedle woley swoiey zemśćił sie nád nimi lecz on tákie dobrodźieystwo/ nád ktore płáczącemu większe vczynione być niemogło/ wziąwszy/ boleść w sobie skromnośćią zátłumił/ á te Káty nád krwią swoią cáłe do Kleopátry tudźiesz odesłał/ mowiąc: Tá pomstá niedomnie/ ále do Senatu przynależy.

OBCE PRZYKŁADY.

O Archićie z Tarentu.

ARchitá Tárentiński vczył sie Filozofiey w Metáponćie/ á potym też po ták wiele prac/ y czásu/ nie ledá zbior mądrośći sposobiwszy sobie/ wroćił sie do oyczyzny. Tám wioski swoie obieżdżáiąc/ ználazł práwie zniedzone y spustoszone złym gospodárstwem y niedbálstwē vrzędniká swego/ ná ktore° pátrząc rzekł: znácznie by° ćie był skárał/ by° sie był nie rozgniewał. Wolał go ták bez karánia puśćić/ niżeli zágniewawszy sie/ nád słuszność skáráć.

O Platonie Filozofie.

ZBytna Architowá skromność/ Platonowá ostrożnieysza. Srodze sie był ná wystepce niewolniká swe° zágniewał/ y boiąc sie/ by dla gniewu/ miáry karánia nie wyszedł/ Speuzypowi przyiaćielowi swemu zlećił/ áby on iáko być ma káran

osądził.

dźił. Rozumiał żeby mu to nie było z ſłáwą / gdyby ſie dopuśćił/ áby winá niewolnicza á Platonowá kaźń/ iednákiey nágány godna byłá.

O tymże.

DLa tego ſie też nie dźiwuię / że Xenokratowi vczniowi ſwemu ták ſtátecznie wytrwáł. Gdy mu powiedźiano/że o tobie śiłá bezbożnie y nieprzyſtoynie mowił Xenokrat / záraz ſie odwrocił/y ſłucháć niechćiał. Ten co mu to odnośił/ bárzo náſtepowáł/á czemuby mu wierzyć niechćiał pytał. Plato rzekł: Iż podobna do wiáry nie ieſt/áby ten ktorego ia vprzey mie miłuie/mnie też miłowáć niemiał. Náoſtátek/ chćiał ow przyśięgą weſprzeć reláceyey ſwoiey / ále Plato nie życząc ſobie znim o krzywoprzyśięſtwie ſporu żadnego / powiedźiał: Nigdybybył Xenokrates ták nie mowił: bybył z tąd iákiego pożytku nie vpátrowáł. Nie w ćiele śmiertelnȳ/ ále w zamku niebieſkim ten ánimuß vzbroiony / ták żywot ſwoy prowádźieł/ ktory ludzkich wyſtepkow naiázdy/ niezwyćiężoną mocą ták od ſiebie odganiał.

O Dyonie Syrákuzáńſkim.

NIe rowny Platonowi Dyon w náuce/ ále co ſie tknie ánimußu/ dáleko wiekßy ſtos wytrzymał. Wygnány z Oyczyzny od Dyonizego tyranná/ iechał do Megáry. Tám gdy chćiał náwiedźić Teodorá páná onego miáſtá/ á nie puſzczono gi do niego / y trzymano go długo przededrzwiámi/ rzekł do ſwego towárzyßá: Trzebá to ćierpliwie znieść. Bo y iam też bedąc ná dignitárſtwie ſwoim niekiedy/ podobno co tákowego vdźiáłał. Spokoyna tá rádá ſam ſobie lżeyße wygnánie ſpráwił.

O Tráſybulu.

TV Tráſybulá godźi ſie ſpomnieć/ktory lud Ateńſki po opuſzczoney oyczyznie/w roznych mieyſcách nędznie mießkáiący y żyiący/dla okrućieńſtwá trzydźieſtu tyrannow/ſercá y woyſká mu dodawßy/do domu przywroćił. Sławne potym zwyćięſtwo/ ieſzcze ſławnieyße ſkromnośćią vżywánia tey pochwały vdźiáłał. Abowiem konſtytucyą iedne wniosł tákową: Aby

rzeczy przeßłych/ wiecey nigdy nikt nie wſpominał. y to zápomnienie á nie wſpominánie od Atenczykow Amniſtyá názwáne: miáſto vpádłe podniosło/y do dawnego ſzczęśćia przywrociło.

O Stázypie Tegeaćie.

NIe mnieyßego podźiwienia y to godno. Miał Stazypus w ſpráwowániu Rzeczypoſpo: przećiwniká / ácż dobrego y zacnego człowieká. Rádźili mu tedy nieprzyiaćiele / żeby go álbo zábić kazáł/ábo iákokolwiek z mieyſcá rußył. Ale on powiedźiał/ że ia tego nieudźiáłam / by mieyſcá / ktorego dobry obywátel ná obronę Oyczyzny vżywa/ zły iáki y ßkodliwy nie záśiadł. Wolał ten od adwerſarzá przykrośći znośić / niżeli Oyczyznie życzliwego obrońce ſtráćić.

O Pitaku.

PItákus miał Alceußá Poetę ádwerſarzá ćießkiego / ktory y gorzką práwie nienáwiśćią y dowćipem wielkim/ przykrzył mu ſie wzbyt vpornie. Aták gdy go Mitylenczykowie zá Tyránná ſobie / álbo zá Xiążę obráli/ nic wiecey Alceußowi nieudźiáłał / y nic niepoſtąpił przećiwko niemu/ tylko nápominał/ iákoby go teraz mogł wniwecz obroćić.

O Siedmi Medrcách.

GDy w Milezyey rybitwowie łowili czáſu iednego / nieiáki człek tonią iednę zákupił v nich. Tráfiło ſie tedy/że wyćiągneli wielki ſtoł złoty/ Delficki/ o trzech nogách/ záczym vroſł niemáły ſpor/ gdy rybitwi mowili że náß ieſt / ktorzy tylko śmyć rybią tonią przedáli/ ow záſie odpowiedał/ iżem ia ßczęśliwe ćiągnienie zákupił / zktorey miáry moi ieſt ſtoł. Dla tey nowiny części/á częśćią też dla wielkośći onego ſkárbu/dáli ſię ná wyrok miáſtu wßytkiemu/ktore oſadźiło / porádźić ſie w tym Apoliná Delfickiego / y ſpytáć / komu on ſtoł ma bydź przyſądzony. Odpowiedźiał tedy Apollo/ Temu ſtoł dáć/ ktory mądrośćią wßytkie ine przeßedł. Odpowiedźiał wierßem Greckim.

Cztecze z Miletu / Apolliná / o ſtoł pytaß:

Temu go odday / ktorego naymędrſzego znaſz.

Oni zátym ſpolnie ſie zezwoliwſzy / dáli go Táletowi Filozofowi / ten vſtąpił go Byántowi / Biás Pitákowi / ten też záraz dáć kazał drugiemu / áż gdy obſzedł wſzytki ſiedm mędrce / ná oſtátku doſtał ſie Solonowi / ktory y Tytuł naywiekſzey madrości / y on ſtoł poſpołu / odeſłał ſámemu Apollinowi.

O Teopompie.

TEopompus krol Spártáńſki / Efory vrząd w Lácedemonie / napierwſzy poſtánowił / z táką władzą / żeby y przećiwko sáme° krolowi nieco mogli / gdyby kto od ie° dekretu áppellował do nich / ták iáko niekiedy w Rzymie od Conſulow do *Tribunos plebis* czyniono. Krolowa tedy Zoná ie° pilno o tē z nim mowiłá / y nárzekáłá / vkázuiąc mu / żeś tē poſtępkiem twoim to ſpráwił / iż ſynowie twoi / gdy ná Páńſtwie po tobie vsiedą / będą mieć władzą mnieyſzą. Ale iey odpowiedźiał / Ták ieſt / mowi; że ográniczoną moc ſynom moim zoſtáwię / ále trwáią y długowieczną. Zaiſte mądrze. Abowiem táż dopiero bespieczna ieſt potencyia / ktora śiły ſwoie miárą własną hámuie y trzyma.

O Antyochu.

GDy Antyochowi Krolowi Lucyuſz Scypio Azyią y przyległe Narody odiął / y ſámego zá Taur gorę wygnał / Rzymiánom nieſmyślnie / ále doſyć rzetelnie dźiękował / że go z wielkich zbytnie rządow wyięli / á w rownych gránicách pánowáć roſkazáli. Niemáſz nic záprawdę ták wielkiego / y ták wielmożnego / coby ſobie pomiaru nieżyczyło.

KTORZY Z NIEPRZYIAćioł ſtáli się Przyiaćielmi y ſpowinowáćili się.

Rozdźiał. II.

LEcz iż táſkromność / od wielu y zacnych Autorow ma ſwoie zálecenie / przeydziemy do oſobliwego áffektu / ktory po nienawiśći do łáſki nāſtępuie y przywodzi. Godzi ſie go weſołym

łym piorem opiſáć. Bo iáko po náwáłnośćiách rádzi ná ſpokoyne morze pátrzamy / iáko po woynie chutliwie pokoy przyimuiemy / ták po gniewie / y ſrogich iego furyách / rádźiſmy przyiáźni / ſłuſzna o tym z rádośćią mowić.

O Márku Emiliuſzu.

MArek Emili Lepidus / ktory dwá kroć był Conſul / tákże *Pontifex maximus*, á tey zacnośći doſtoieńſtw / życia powáżnośćią rownał / y długo / y wielką práwie nieprzyiaźń z Fulwim Flákiem niemniey zacnym człowiekiem miał. Ale ſkoro ich obudwu w Polu Márſowi poświeconym obwołano Cenſorámi / záraz wſzelkiey nienawiśći odſtąpił / ták rozumieiąc / że miedzy tymi dwiemá gniew niema co czynić / ktorych poſpołu ná ieden vrząd dla miáſtá wſzytkiego wyſádzono. Ten rozſądek iego / y teráźnieyſzy wiek pochwalił / y dawni Hiſtorykowie / ábyſmy chwalili / nam vkazali.

O Sextuśie Liwiuſzu Sálinatorze.

IAko y Sextuſá Liwiuſzá Sálinatora / oſobliwy przykład odmiány vkrytych nieſnaſzek / czáſom potomnym dla wiádomośći zoſtáwili. Abowiem ten / choćiaſz gniewem ſrogim pałał przećiwko Neronowi / iż to nabárziey iego świádectwem y wotowániē przełomiony iechał był ná wygnánie / wſzákoſz / ſkoro go iedno Rzeczpoſp: do Oyczyzny przywroćiłá / y temuſz Neronowi ná vrzędźie Coſulatus zá towárzyſzá dáłá / przewiodł to ná ſobie / że dowćipu ſwego wielkiego ná pomſtę nie vżył / y krzywdy niewypowiedziáney zápomniał / by ſnadź rowno z nim vrząd ſpráwuiąc / á przy gniewie y nienawiśći vpornie ſtoiąc / zdrożnym y Oyczyznie ſzkodliwē niebył Przełożonym. To ániműſow vſpokoienie / czáſow onych zátrudnionych / y niebeſpiecznych miáſtu te° / y włoſkie° Páńſtwu cáłość przynioſło / gdyż rowną y zgodną śiłą Kártáińſką potencia ſrogą / wniwecz obroćili.

O Afrykanie y Tyberyuſzu.

BArzo też ieſt oſobliwy przykład poiednánia w Afrykanie dawnieyſzym y w Tyberym Gráchu. Abowiem do ktorego byli

go byli ſtołu ofiár nieprzyiaćielmi ſobie przyßli/ od tego y przyiaćielmi y powinnymi odeßli. Bo Scypio zápowodem Senatu/ nie kontentuiac ſie tym/ że w kápitolium z Gráchem przy Jowißowym ſtole á iákoby przy bánkiećie poiednał ſie/ corke mu tudzieß ſwoie Korneliá támże w małżeńſtwo obiecáł.

O Cyceronie.

ALeć y Cyceronowá ludzkość w tey mierze byłá wielka. Oſkárżony był Aulus Gábinius o pieniadze nád powinność w prowincyey wźiete/ ktore áby wroćił/ vpominano ſie pilno ná vrzedźie. Obronił go Márek Cycero/ choćiaß był od niego przedtym ná wygnánie poſłány. Tenże Publiußá Wátyniego ſławy ſwey nieprzyiaćielá głownego dwákroć v ſadow wielkich obronił/ iáko poważnie/ ták nie bez pochwały. Abowiem krzywde ráczey dobrodźieyſtwem/ niżeli zaiemna nienawiśćia oddáć/ dáleko ieſt ozdobnieyßa.

O Kániniußu Gállusie.

NIec Káninius/ dźiwnie práwie w tey mierze poſtapił/ iednego zdawßy/ od drugiego ſam bedac zdány/ Gaiuſá Antoniego ſwoim dekretem zdał/ á przećie corke iego wźiął zá żone/ od Márká zás Koloniego/ ſam zdány y obelżony/ nád wßelka wiáre/ obrone potym we wßytkim miał.

O Celim Rufie.

CElego Rufá/ iako żyćie nágány wielkiey godne/ ták lutość y ludzkość/ z ktora ſie Kwintuſowi Pompeiuſowi ozwał/ ſłußnie być ma pochwalona. Kornelia Mátká/ Kwintuſowi Pompeiußowi niechćiáłá wśi/ do wiernych rak ſobie zleconych y dánych/ wroćić. Piſał tedy do tego Celego/ proßac go w tym o rátunek/ kedy Celi/ ácz go był przedtym ten to Pompeius nieledáiáko vrzedownie obelżył/ do wßytkiego mu pilnie pomogł/ liſt iego znak/ świádká nieiákiego oſtátniey potrzeby ná ſadách czytał/ czym bezbożne tákomſtwo Korneliey

pokazał/ ták że przegráłá. Przykład ácz Celego/ iednák dla oſobliwey ludzkośći dobry.

O WSTRZYMIĘZLIWOSCI y Powściagliwośći. Rozdział III.

WIelka pilnośćia y ſtáraniem przednim/ opiſáć to potrzebá/ iáko ćieleſnośći á tákomſtwá dźiwnie vsilona gwáłtowność/ ludźie wielcy od ſiebie ráda y rozumem odpedzili. Bo ćiż dopiero Bogowie domowi/ to miáſto/ to Páńſtwo łácno ſie przy wiecznośći zoſtoi/ gdźie namniey Wenuß roſkázuie/ chćiwość też pieniedzy nie zbytne ma śiły. Kedy ſie to powietrze á zaráżá narodu ludzkiego werwie/ iuż tám krzywdá pánuie/ zelżywość ſie y ſromotá krzewi/ dla czego ták ſrogim wyſtepkom/ przećiwne obyczáie wſpominać bedźiemy.

O Scypionie.

SCypio máiac lat dwadźieśćiá cztyry/ wrożył z ptáſtwá o ſczeſliwym dobywániu Kártáiny wielkiey/ potym iáko w Hißpániey miáſta zburzył/ á w niey śiłá záſtaw pokoiu/ ktore tam byli zámknęli Penowie/ doſtał/ miedzy inemi też iedne pánne wźiął. Ale choćiaß młodego y kwitnacego wieku człek/ y młodźieniec ieſcze/ do tego zwyćiezcá/ przećie dowiedźiawßy ſie/ że domu byłá wielkiego v Celtyberow/ y z Indybilem przednieyßym pánem iuż zrekowána ſaśiádem ſwym/ tudźieß y rodźicow iey y Indybilá záwołał/ pánne im ták iáko wźieta byłá oddał/ nádto y ono złoto/ ktore ná okup iey przynieśiono/ zá poſag dárował. A ta wſtrzymięzliwośćia y ſczodrobliwośćia obowiazány Indybil/ Celtybery wßytkie do poddáńſtwá Rzymiánō námowił/ Scypionowi vczynność oddáć.

O Márku Katonie.

ALe iáko tego meżá powśćiagliwośći świádek ieſt Hißpánia/ ták Márká Katoná Epir/ Acháiá/ Cyklády wyſpy/ Pomorze Azyey/ Páńſtwo Cypryiſkie ſnádno wyświádczy.

Bo gdy z Cypru pieniadze do Rzymá odwozil/ y od Wenery y od łákomstwá zewßech miar był wolny/ ácz do oboygá przedniá miał záwße okázyą. Abowiem y krolewskie skárby w rekách ie° były/ y do miast przednieyßych á we wßytkiey Greciey narozkoßnieyßych stepowáć musiał. Munacz Ruf ktory w tey drodze znim był/ opisał to wprawdzie/ ále ia ná iego świádectwo nie pátrzam. Ma Kato sławy swey własny dowod/ gdyż z iednego żywotá y tegoż/ vrodziłá sie pospołu z Katonem powściagliwość. O Druzu Germaniku.

Druzus też Germánik/ fámiliey Klaudyow nieledá sławá/ brát Tyberyußá Cesárzá/ oyczyzny przednia ozdobá/ á co nádewßytko káżdy przyzna/ wielkościa dzieiow swoich/ ile ná látá pátrzac/ y oyczymowi y brátu Cesárzowi/ dwiemá Rzeczypospo: bostim okom dziwnie rowny/ sámym sie tylko małżeństwem kontentował. O Antoniey.

Antonia/ białagłowá nád meżczyzny swoiey fámiliey/ sławy wietßey godnieyßa/ wielkiey miłośći małżonká swego/ wiárá cáłá y rzadko miedzy ludźmi widána zrownáłá. Abowiem po iego śmierći/ vrody wielkiey bedac/ y látá kwitnace máiac/ pokoy świokry swoiey zá małżeństwo sobie poczytáłá.

O Gneußu Márcyuśie.

GNeus Márcyus młodźieniec/ co sie był w domu Senatorskim vrodził/ Anká krolá krwia śiagał/ potym iáko Wolskow Koryolu miástá dobył/ Koryolan názwány/ teraz sie przypomni. Wystawiał Consul Romini Postum dzielność á meſtwo iego ná woynie przed rycerstwem/ á zátym dawał mu wßelkie ozdobne służacemu człeku przynależace podárki/ sto włok roli dote° dziesieć wiezniow/ ktoreby sobie obrał/ dziesieć koni cudnie vbránych/ sto wołow/ śrebrá tyle/ ileby mogł zánieść. Lecz on nieze° bráć zgołá niechćiał/ y nie wziął/ okrom gospodarzá niekiedy swe°/ teraz miedzy drugiemi wieznia/ á koniá ná ktorymby oyczyznie mogł potym służyć. Tu niewiem co w

nim wietßa iesli że vpominki zásłużył/ czyli iż nimi pogárdził.

O Márku Kuryußu.

MArek Kuryus/ on skromności Rzymskiego stołu przedniedoskonáły konterfet/ y napewnieyße meſtwá świádectwo/ Legatom Sámnickim dopuścił obecnie być w te czásy/ gdy ná chłopskiey łáwie/ podle kominá siedzac/ z drewniáney misy wieczerzą (á iáka/ po tákim naczyniu stołowym/ dobrze znáć) iadł. Abowiem on był Sámnickimi bogáctwy pogárdził/ Sámnitowie vbostwu iego dziwowáli sie. Bo gdy od swoiey Rzeczypospo: przynieśli mu byli wielka wielkość złotá/ cudnymi słowy ofiáruiac/ y áby ná swe potrzeby obrocił/ prosząc/ rośmiał sie/ y rzekł tudzież: Posłowie w tey niepotrzebney/ że nie wymowie głupiey legácyey/ ták powiedzćie wáßy Sámnitō/ iż Márek Kuryus/ woli bogátym pánowáć y roskázowáć/ niżeli sam być bogátym/ á ten iáko drogi/ ták ná vpadek y zgube ludzka wymyslony dar im odnieśćie/ y pámietayćie/ że mie áni ßáblá w polu zwyćieży/ áni złoto doma vłowi.

Tenże gdy z Włoskiego Páństwá Pirusá krolá wypedził/ niczego ná swa strone z krolewskiego łupu nie wziął/ ktorym był miásto y woysko vbogáćił.

Kiedy też był Senat vczynił dekret/ dáruiac człeku pospolitemu po siedmi włokách role/ á iemu piećdziesiat/ niechćiał wiecey wziąć/ iedno iáko y pospolstwu náznáczono. Miał zá zdrożnego y Rzeczypo: máło sposobnego mieszczániná/ ktoryby sie tym nie kontentowal/ co drugim dano.

O Fábrycym Lucynie.

TOż y Fábrycy Lucyn rozumiał/ człek nád ine wßytkie wieku swegō w Rzymie dygnitárstwy y poważnościa wiekßy/ intrata naubosßemu káżdemu rowny. Posłáli mu byli Sámnitowie ktorych on wßytkich miał w opiece y obronie swoiey/ dziesieć funtow Mosiadzu/ á pieć srebra/ tyleß niewolnikow/ ále im to wßytko odesłał/ wstrzymiezliwościa swa nader bogá

ty bez pieniedzy / á bez czeládzi / ſam / doſyć z wielkim dworem chodząc. Pokłádáł w tym páńſtwo / nie siłá mieć / ále trochy prágnąc dla cze° dom ie° / iáko mosiądzu / srebrá / y niewolnikow Sámnickich niemiał / ták ſławy ſpogárdzenia tego / był práwie pełen.

O tymże Fábrycym.

NJeináczey ſie y w tym záchował. Był czáſu nieiákiego poſłem do Piruſá krolá / v ktorego Cyneaſzá Teſálczyká záſtáł. A gdy ten powiedał o iednym Filozofie zácnym w Atenách / ktory koniecznie ták vczył / y rádził / áby ludźie nic niedźiáłáli / iedno ſkądby roſkoſz mieć mogli / y áby gwoli iey wſzytko ná świećie czynili / Fábrycy náuke táką zá dźiw ieden v siebie poczytał / y tudźieſz głośno te mądrość tákową Piruſowi y Sámnitom zgániwſzy ſłowy / że im iey nieżyczył / oświádczył. Tu choćiaſz Ateńſkie miáſto náukámi ſwoiemi ſie chlubi / mądry krol Pirus obrzydzenie ono Fábrycego / niżeli filozofią Epikuruſowe wolał / co y ſkutek zá czáſem że nie źle pokazáł / Abowiem miáſto / ktore ták wiele o roſkoſzy rozumiáło / Páńſtwo ozdobne vtráćiło / á ktore w prácey ſie kochało / opánowało / támto wolnośći bronić nie mogło / to ią y dárowáć mogło.

O Tuberonie.

MOżem ſłuſznie rozumieć że Kuryuſzowym y Fábrycego Kwintus Tubero Káteli názwány był vczniem. Gdy był Conſul / poſłáli Etolowie do niego poſły ſwoie / winſzuiąc mu one° doſtoieńſtwá. Więc iż będąc v nie° przy obiedźie / widźieli ná ſtole ſtátki wſzytkie z gliny / wroćiwſzy ſie do domu / Rzeczypoſpo: ſwoiey to odnieśli / záczym z nowu do niego wypráwili / y rozmáitego mu náczynia srebrnego / wagi wielkiey / y roboty bárzo cudną doſtátek znáczny poſłáli. Ale on nápomniał ich / áby tego rátunku nie dawáli w ſtrzymięźliwośći y ſkromnośći ktory vboſtwu ludźie zwykli dáwáć / á potym z onymi ſkárbámi y ſkrzyniámi kazał imprecz. Dobrze ſobie poſtąpił / domowy ſwoy zwyczay nád Etolſki przekłádáiąc / by go był

wiek dálſzy w tym niechćiał wydawáć. Bo teraz do czego v nas przyſzło ? Ledwie niewolnikow możem vprośić / áby z tego náczynia iedli / ktore° niekiedy Conſul bez wſtydu ná ſtole ſwym vżywał.

O Páwle Emiliuſzu.

NLe Páweł Emiliuſz Perſe krolá Mácedońſkiego zwalczywſzy y bogáctwá y ſkárby onego Páńſtwá / dawne y iákoby dźiedźiczne miáſtá náſzego vboſtwo ták náſyćiwſzy / że ná on czás dopiero lud Rzymſki przeſtał czyńſzu do ſkárbu płáćić / z żadney miáry przećie domu ſwego nie vbogáćił. Abowiem zá ſcześćie to ſobie miáł / iż gdy inſzy z onego zwyćięztwá do máietnośći przychodźili / on do ſławy.

O Poſłách do Ptolomeuſzá Krolá.

Kwintus Fábi Gurges / Gaius Numery / Fábi Piktor / Kwintus Vgolin Emile° niechćieli wydáć. Poſłano ich było w Legácyey do Ptolomeuſá krolá / ktory z oſobná káżde° z nich podárki dał. Te wroćiwſzy ſie do do° / pierwey do ſkárbu Rzeczypoſpo: oddali / niżeli poſelſtwo ſwoie Senatowi odnieśli / sądząc / iż ná poſłudze Rzeczypoſpo: inſzego nic nikt nie ma okrom ſławy z rzeczy dobrze ſpráwionych ſobie iednáć y mieć. Ale tu Senat ludzkośći záżył. Abowię nietylko dekretē Pánow Rad / ále y zwoleniem á dopuſzczeniem poſpolſtwá / wſzytko ono co byli do ſkárbu zánieśli / oddano im / káżdemu ochotnie Kweſtorowie wydáli. Tu w iednej rzeczj y Ptolomeus ſczodry y Legáći wſtrzymięźliwi / poſpolſtwo y Senat ſpráwiedliwy / poſtępku ſwego ſłuſzną pochwałę odnioſł.

O Kálpurnim Pizonie.

RZecz ſámá vkázuie / że Kálpurnius nieináczey ſobie poſtąpił. Skończywſzy woyne ktorą Conſul będąc miał z zbiegámi w Sycylicy / y ten wyſep oſwobodźiwſzy / rycerſtwo ſwoie iáko hetman / wedle káżdego mężtwá dárował. Máiąc záśie wiádomość / że ſyn iego kilká kroć piękną poſługę z wielkim

męstwem vczynił/ ná teyże woynie/ nie dał mu wieńcá złotego w prawdzie/ ále tylko tytuł wieńcá z trzech funtow złotá/ pierwey ták powiedziawszy: Ten co iest ná vrzedzie/ pieniedzy Rzeczypospołnie ma wydáwáć/ ktoreby sie do iego domu dostáć mogły. Y obiecał mu tyle ná testámenćie złotá zostáwić/ áby ták sławe od hetmáná przed wszytkim rycerstwem/ á domá podárek od oycá odniosł.

O Katonie dawnieyszym.

PAtrzayże ieno/ kiedyby przedniego doᵘ kto/ wieku teráźnieysze° miásto pośćieli/ kozłowych vżywał kożuchow/ trzech tylko niewolnikow zá soba máiac/ Hiszpáńskie páństwo rządził/ o pieći funtow srebrá zámorze sie do Prowincyey puśćił/ ná tychże potráwách y winie/ co y żeglarze/ przestawał/ zaszby sie niezdał iákis dziwny człowiek Náder ćierpliwie to wszytko dawnieyszy Kato w sobie pokazał/ ktoremu zwyczayna skromnosć/ w iedzeniu żyćie táko ie słodziłá.

O Stánisłáwie Hrábi Pilce Padniewskim.

NIe może sie widze Wáleryusz wychwalić tego swego Senatorá/ ktoremu ácz y ia w prawdzie przyznawam/ że pochwały godny/ iednák gdy nie brákował potráwámi/ przećie iadł/ wiec też człowiek iuż w lećiech podeszły/ z nátury pokármu nie wiele potrzebował. Ale kiedybym ia tákiego vkazał/ co wieku kwitnacego bedac/ w drodze by nagorecey było/ nigdy nie piie/ raz ná dźień/ y to ledwie co/ do tego rzeczy źimne/ iada/ tylko trzy á nawiecey cztyry godźiny/ y domá/ sypia/ nie kożuchow kozłowych/ ále często słomy gołey miásto pośćieli vżywa/ zaszby sie mu Wáleriusz z Rzymem nie zdziwił? Tákowy iest Stánisław Hrábiá Pilce Padniewski/ ktory/ bybył támtych czásow żył/ podobno by był Wáleryusz o sámego iednego iego Cnotách/ Kśiegę druga táka nápisał.

O Katonie poślednieyszym.

DAleko od stárodawney wstrzymięźliwośći/ láty poślednieyszy Kato odszedł/ iáko ten/ ktory sie był vrodził/ iuż w bogaty Páństwie roskosznym/ y dostátecznym. Ale przećie y ten/ ná woynách domowych Syná máiac z soba/ dwánaśćie niewolnikow chował/ niż przodek iego w prawdźie/ wiecey/ lecz pátrząc ná rożne czásow obyczaie/ mniey. Jáka rádość/ spominaiac ludzi wielkich postepki.

O Scypionie.

SCypio Emilian dwákroć z wielka sława Consulatu sprawowawszy/ dwá też wielkie tryumfy po zwyćięstwách swoich znácznych odpráwiwszy/ śiedm tylko niewolnikow zá soba máiac/ w legácyey ieździł. Ták rozumiem/ że z łupow Kártáiny y Numáncyey mogł ich był sobie wiecey sposobić/ by był nie wolał oyczyźnie korzyść dáć sobie z dźieiow własnych/ sławe zostáwić. Otoż gdy przez páństwá towárzyszow Rzeczypo: y przez insze narody iáchał/ nie liczono iego niewolnikow/ ále wyliczano zwyćięztwá/ y nie szácowáno iáko wielki złotá y srebrá ćiężar wiozł z soba/ ále vpátrowáno iáka iego byłá poważnosć.

O Pirusie Krolu.

GDy sie iuż Pirusá Rzym nie bał/ y iuż były Epirockie száble stepiáły/ vdał sie był ná to tenże krol/ áby że sił y męstwá przełomić nie mogł/ łáske v nas kupił. Otoż dla tego sprowádźił był niemal wszytek skarb swoy krolewski do Rzymá. Ale gdy Posłowie iego y kosztowne y rozmáite ták mężczyźnie/ iáko białymgłowom przynależace dáry po mieśćie nośili/ żadnego domu otworzonego nie náleźli/ záczym śmiáły ráczey niżeli sczęśliwy Tárentyńskiey swey woli obrońcá krol Pirus/ ták to w watpliwośći dotad zostáwił/ ieśli z wietsza násza sława mieczem/ czyli obyczáymi był odpędzony y zwoiowány.

O Máryuszu. y o Cynnie.

WOney też náwálnośći/ do ktorey byli Rzeczpospo: Gáius Máriusz y Lucyus Cynná przywiedli/ pokazáłá sie dźiw-

ná ludu Rzymſkiego powśćiągliwość. Bo gdy cżći odſądzonych y z oyczyzny wypędzonych poſpolſtwu ná ßárpánine máietnośći dáli/ żaden ſie nie nálázł/ ktoryby ſie w onym łámenćie ſąsiedzkim/ do łupu tego miał porwáć. Abowie każdy ták od tych dobr rąk ſwych chronił/ iákoby od kośćiołow iákich A tá lutośćiwa poſpolite° cżłeká powśćiągliwość/ nic ine° nie byłá/ iedno okrutnych onych zwyćiężcow táiemny vſcżypek.

OBCE PRZYKŁADY.

O Sofokleśie.

SOfoklesá iuż w lećiech/ pytał ieden/ ieſliby ſie ieſcże Wenera zábawiał. Náco mu on odpowiedźiał: Dayćie bogowie cżym lepßym/ iam ſie rad od niey/ iáko od iákiego ßalonego páná wyplatał y wyrwał. O Xenokraćie.

KRol Alexánder iáko Fryná roſkoßą/ chćiał go bogáctwy zmiękcżyć y od przedśiewzięćia odwroćić/ ále nic inego iedno też ſłup włáſny ználazł. Poſłał do niego legaty z kilká Tálentow ſwoie/ ktorych on do Akádemiey wprowádźiwßy/ wiecżerzą zwycżáyną/ to ieſt/ práwie máluchną/ cżeſtował. Názáiutrz ieli go pytáć/ komuby kazał oddawáć one pieniądze wielkie/ ále on odpowiedźiał: Zażeśćie z wcżoráyßey wiecżerze nie pobacżyli/ że ich nie potrzebuię? Ták krol chćiał v Filozofá przyiaźń kupić/ ále Filozof niechćiał przedáć.

O Dyogeneśie.

ALexánder máiąc názwiſko Niezwyćiężony/ przećie Dyogeneſá Cyniká wſtrzymięźliwośći nie mogł zwyćiężyć. Gdy ten Dyogenes śiedźiał ná słońcu/ przyßedł do niego Alexánder/ y rzekł mu/ áby powiedźiał/ ieſliby chćiał od niego co odnieść. Ale ácż Filozof przezwiſko miał ßpetne/ cżłowiek iednák wielki będąc/ odpowiedźiał: Wnet/ mowi/ o inßych rzecżách będziem gádáć/ á teraz proßę nie záſłániay mie od słońcá. A z tych słow vrodźiłá ſie oná Sentencya: Alexánder Dyogeneſá chce od przedśięwzięćia bogáctwy odegnáć/ ále rychley Dáryußá krolá ßábla.

Tenże gdy w Syrákuzách/ płokał ſobie ná obiad iárzynę/ á mowił mu Aryſtypus: Byś Dyonizemu chćiał pochlebowáć/ nie iadłbyś tego/ odpowiedźiał: Byś ty to ieść chćiał/ Dyonizemu byś nie pochlebował.

O VBOSTWIE.

Rozdźiał IIII.

O Korneliey.

IEſt to w Kśięgách v Pomponiußá Rufá/ że nawiętßą ozdobą białeygłowy ieſt potomſtwo/ co on ták opiſuie. Kornelia Gráchow mátká/ gdy cżáſu iednego z Kámpániey nieiáka Páni przyiechawßy/ v niey goſpodą ſtánęłá/ á vbiory y ochędoſtwo ſwoie przednie piękne wedle ſtroiu onego wieku iey vkázowáłá/ ták długo ią zábawiáłá rozmową/ áż dźiatki z ßkoły do domu przyßły/ kędy zárázem ná nie vkazawßy rzekłá: Oto (mowi) vbiory y ſtroie moie. Abowiem wßytko ma ten/ ktory nicżego nie pożąda/ y ieſcże nád owego pewniey/ co iuż w rękách trzyma. Bo te ośiádłośći giną/ á ná vżywánie rozumu dobrego/ nigdy żadna fortuná niepoćießna y ſmutna niebiie. Otoż ponieważ ták ieſt/ co potym ábo bogáctwá przednim ſcżęśćiem zwáć/ ábo vboſtwo/ zá nawiękßą nędzę mieć/ gdyż y támte powierzchu weſołe/ śiłá wſobie wewnątrz gorzkośći máią/ y to/ ácż z weyrzenia okropne/ ſtałe iednák przy ſobie y pewne ma dobrá: lecż to lepiey ludźmi niżeli słowy pokażemy.

O Wáleriußu Publikoli.

GDy ſie skońcżyło w Rzymie krolow Pánowánie/ dla zbytniey Tárkwiniußowey dumy y hárdośći/ napierwßy był Cōſul Wálery Publikolá z Iuniußem Brutē/ y tenże potȳ z wielką pochwáłą ludu Rzymſkiego/ trzy kroć ná tymże był doſtoieńſtwie/ kędy wiela y wielkimi dźieiámi ſwoimi/ nieledáiáko

ſobie ſławy przyczynił. A przećie oná Senatorſka ozdobá/ ták vbogo zßedł z teo świátá/ że ná pogrzeby oyczyzná nie wydolá łá/ dla czego nakłádē Rzeczypoſpo: był pogrzebiony. Nie trzebá ſie więcey bádáć o vboſtwie ták wielkiego człeká/ ponieważ to iáwna/ że po śmierći/ áni mar/ áni drew do ſpalenia ćiáłá/ z włáſney máietnośći mogł mieć.

O Menenim Agrypie.

CO mniemamy iáko był wielkiey powáżnośći ten Márek Meneni Agrypá/ ktoremu Senat y poſpolſtwo/ do poiednánia ich ſpolnego zlećił wßytke ſpráwe. A przećie y ten ták vbogo vmárł/ żeby go było wedle przyſtoynośći nie pogrzebiono/ by ſie mu było poſpolſtwo nie zrzućiło po dwie vncyi mośiadzu z głowy. Nie dármoß ſedycya rozerwáne miáſto/ dáło ſie rękom Agrypy do iednośći przywieść/ gdyż ie ácz vbogie/ ále święte baczyło/ á iáko zá żywotá nie miał z kadby czyńß mogł vrość/ ták po śmierći iego przednie doſtátnia oyczyzná zoſtáła y trwa po te czáſy zgodá Rzymſka.

O Fábrycym y Emilim.

NVße to wyznáć/ że w domách Gáiuſá Fábryceo y Kwintuſá Emilego Papy/ lat onych pánow/ było srebro/ ponieważ obádwáy mieli dla ofiar miſke srebrna y ſolniczke. Fábrycy iednák nieiáko hoyniey y okazáley/ bo iego miſká miáłá noge rogowa/ ácz y Páppus doſyć chćiwie/ gdyż ono z oyczyzna wźiawßy/ niechćiał gwoli nabożeńſtwu z domu zbywáć. Więc y oni wzbyt bogáći byli/ ktorych od pługá brano/ áby ná vrzędźie Conſulatus vśiedli/ co polá Pupinſkie od vpalenia słonecznego niemal goráiace/ dla vćiechy oráli/ wczáſow roſkoßnych nie świádomi/ źiemie gruzłowáta z wielkim potem przewracáli/ y owßem ktorych niebeſpieczeńſtwá Rzeczypo: ná hetmáńſtwá wołáły/ tych niedoſtátek domowy (czemuß niemam właßnie gwoli prawdźie wymienić) páść woły przymußał.

O Attylim Kalátynie.

Onoż ći/ ktorzy od Senatu do Attylinßá Kálátyná ieżdźili/ áby hetmáńſtwo przyiał/ záſtáli go ná roli śieiacego. Ale rece ktore chłopſka robotá nieco nadwatlitá/ cáłość oyczyzny vgruntowáły/ dźiwnie wielkie woyſko nieprzyiaćielſkie pogromiły/ y ktore nie dawno wołmi orzacz/ pługu ſie dźierżáły/ wozu tryumfuiacego lecá vtrzymáły/ y niebyło ich wſtyd/ Sceptrum z słoniowey kośći położywßy/ do pługá ſie wroćić. Może poćießyć vbogie ten Attylinß/ ále ráczey náuczyć bogáte/ iáko temu/ co ſie o trwáłá ſławe ſtára/ nie potrzebá ſie o bogáctwá fráſowáć.

O Attylim Regulu.

TEgoż názwiſká był y fámiliey Attyli Regul/ pierwßey woyny Punickiey przednie wielki y ſzcześliwy hetman. Gdy w Afryce dźiwnie hárdego miáſtá Kártáginy potencya y moc á śiłe wßelka/ częſtymi zwyćieztwy/ práwie zniſczył/ á wiádomość wźiał/ że mu dla ſzcześliwych poſług onych/ Senat pomknał ieſzcze dáley hetmáńſtwá/ liſt do niego napiſał/ oznáymuiac/ że mu vrzednik vmárł w wioſce/ ktora miáłá śiedm włok przy Pupiniey/ á iż ztad wźiawßy okázya naiemnik/ pobrał ſprzet wßytek y rolne goſpodárſtwo/ y ziáchał. Otoż ztych miar prosił/ áby inßego ná iego mieyſce poſtano/ by ſnáć porzućiwßy rola/ nie zgineło żenie y dźiećiom pożywienie. Skoro ten liſt Senat wźiał/ roſkazał/ áby Edylowi máietnoſtke one árendowano/ żywnośći żenie y dźiećiom iego dodawano ſprzet ktory vtráćił/ z ſkárbu Rzeczypo: z nowu ſpráwiono. Tak wiele ſkárb náß koßtuie cnoty á meſtwá Attylinßowego przykłád ktorym bedźie ſie wßelki wiek Rzymſki chlubił.

O Kwincyuſie Cyncinaćie.

TAk też wielkie ośiádłośći miał y Lucy Kwincyuß Cyncynat/ bo śiedm włok orał/ y to z nich trzy vtráćił/ że ſie był ſkárbowi zá przyiaćielá ná nich zápiſał/ do teo ſtad też zápłáćił zá ſyna Cezoná wine/ iż pozwány nieſtawił ſie v ſadu/ á przećie mu ná czterech włokách ſiedzacemu/ nie tylko cáły tytuł

gospodarzá dobrego został/ ále y Dyktáturę dano. Teraz kto ma ták ßyroki dom/ iáko ßły role Cyncynatowe/ mowi że ćiásno mießka.

O Fámiliey Eliuskiey.

A Familia Eliuska iáko byłá bogáta? Szesnaśćie ich było tegoż czásu/ á mießkáli w iednym domku/ ná onym plácu/ kędy teraz groby Máryußowskie widzimy. Dotego mieli ná Weienćie włokę iedne/ ktora mniey oraczow/ niżeli pánow potrzebowáłá/ mieysce też ná teátrum Fláminiiskim do pátrzánia ná igrzyská/ co wßytko dla cnoty ich á męstwá/ dała im byłá Rzeczpospolita. Táß fámilia srebrá w domu niemiáłá/ áż gdy Páwel zwyćiężywßy Perse królá/ Kwintowi Eliowi Tuberonowi/ zięćiowi swemu pięć funtow srebrá z łupu dárował. Bo zámilczę tego/ iáko ten w mieśćie Pan wielki/ dał mu corkę zá żonę/ bacząc ták vbogi dom ie° w srebro/ y owßem/ y sam ták vbogo vmárł/ żeby było tey role ktorą zostáwił nie przedano/ żoná by byłá wiáná swego nie miáłá skąd wziąć. Meżczyzn y białych głow práwie kwitnęły w mieśćie ánimuße/ y z ich dárow o godnośći sądzono/ te hetmáństwá iednáły/ te bliskośći y powinowáctwá sprawowáły/ te ná rynku/ te w kole Senatorskim/ te domá/ siłá mogły/ bo oyczyznie káżdy nie sobie służył/ y iey dobro nie swoie vpátrował/ y wolał vbogi w bogátym/ niżeli sam bogátym w vbogim páństwie żyć. Záczym to ßło/ że niczego co iedno miáłá odnieść cnotá/ godziło sie kupowáć zá pieniądze/ niedostátkowi ludzi wielkich skarb pospolity ráchunek dawał.

O Gneußu Scypionie.

A Ták/ gdy czásu woyny Punickiey Gneus Scipio z Hißpániey do Senatu pisał/ proßąc áby kogo ná iego hetmáńskie mieysce postáno/ á vkázuiąc że miał corkę iuż dorosłą/ ktorey posag w niebytnośći iego opátrzony być nie mogł/ Senat zá rázem/ by Rzeczpo: ták dobrego hetmáná nieupuśćiłá/ oycowską powinność wziął ná sie/ y wedle rády żony Scypionowey/

tákże powinnych/ posag námowiwßy/ z skárbu go dárował/ pánnę zá mąż wydał. Wiáno ták wielkie dał/ pieniądze w ktorych coś więcey nád sto ßeśćdziesiąt y ßeść funtow mośiądzu było/ skąd nie tylko ludzkość/ y łaskáwość Senatorow/ ále też dział y szácunek w stárodawnym wieku oyczyzny káżdy obaczyć może. Bo ták były máłe/ że gdy Tácya Cezonowá corká z pieniądzmi/ ktore czterdzieśći funtow y pułtorá ważyły/ iáko z posagiem do męża przynieśiona byłá/ zdał sie ten wzbyt wielki/ y Megulia/ że to z dwiemá tyśięcy siedmiadziesiąt y piąćia funtow wźięta byłá/ nazwáno Vposażona. Tenże Senat cory Fábrycego Lucyná/ y Scypionowe hoynym posagiem/ gdyż żadnego nie miáły domowego/ vdarował. (Pieniądze w Rzymie z kruszcu rozmáitego bywáły lat onych.)

O Márku Skaurze.

Iako wielka oćiec zostáwił Szkaurowi máietność/ samże w kśięgách pierwßych dzieiow swoich opisuie. Mowi tám/ że mu Oćiec zostáwił dźieśięć niewolnikow/ y ośmdźieśiąt siedm tyśięcy funtow y pięć set dochodu/ ktora intratá/ przednieyßego páná Senatu Rzymskiego wychowáłá.

A ták ná te przykłády pátrząc/ tymi sie ćießyć mamy/ ktorzy ná máłe dochody náße vstáwicznie nárzekamy/ á nigdy ná żadne/ ábo więc ná ledwie iákie przodkow náßych srebrá vżywánie oglądnąć sie chcemy/ nigdy ich trochy niewolnikow/ śiedmi włok suchey źiemie/ niedostátku domowego/ pogrzebow nędznych/ niiákiego corek posagu nieuważamy/ ále tylko osobliwe Consulatus/ dźiwne Dyktátury/ niezliczone ich tryumfy spominamy. Co potym fortune/ by przednieyßy narodu ludzkiego vpadek z złorzeczeniem zelżywym sczypać/ ktora ieśli nie hoynymi/ przećię wiernymi pierśiámi ony Publikole/ Emiliuße/ Fábryce/ Kuryuße/ Scypiony/ Skaurury/ y tym podobne oyczyzny mury karmiłá. Porwimy sie ráczey z tego snu y serce weźmy/ á duchy náße zemdlone pátrzániem ná pieniądze: spominániem dawnych czásow ochłodźmy. Bo przez Romulusow

domek/ przez ſtárego onego dawnego Kápitolium niſkie y ledá iákie budowánia/ przez wieczne Boginiey Weſty ognie/ kedy y podziśdzień glinianego naczynia vżywáią/ przyśiegam/ że nád vboſtwo tákowych oto ludzi/ żadne bogáctwá droſſe być nie mogą.

O WSTYDLIWOSCI.

Rozdział. V.

OD Vboſtwá do wſtydliwośći właſnie przyidźie powroćić Abowie tá przednie wielkim ſpráwiedliwośći miłośnikom roſkázuie/ ábyo właſne máietnośći niedbáli/ o rozmnożenie tych co do Rzeczypoſpo: przynáleżą iáko napilniey ſie ſtáráli/ godna záprawde/ żeby iey/ iáko iákiey Boginiey niebieſkiey kośćioły budowano/ ołtarze świecono/ gdyż ieſt mátka wſzelkiey rády vczćiwey/ obrońca wielkich vczynnośći/ náuczyćielem niewinnośći/ miła ſąśiádom/ przyiemna obcym/ w káżdym plácu/ káżdego czáſu láſkáwą twarz vkázuie.

O Poſpolſtwie Rzymſkim.

OD záłożenia miáſtá Rzymu/ áż do Afrykaná y Tyberyuſzá Longá Conſules/ ták Senat iáko człek poſpolity/ ſpolnie y bez roznice wſzelkiey/ w iednym mieyſcu pátrzáli ſie ná igrzyſká/ ták przećie oſtrozny w vczćiwośći był Rzym/ że nigdy przed Senatory nikt z poſpolſtwá nieśmiał ná theatrum/ ábo mieyſce wyſſe dla patrzenia wſtąpić. Toż ſiey nabárźiey/ onego dniá pokazáło/ ktorego był Lucyus Flámini w końcu theatrum ſtánął/ gdyż Márek Káto y Lucyus Flák Cenſores odieli mu zá to Senatorſki ſtołek/ choćiaſz był przedtym iuż Conſul/ y brátá miał Tytá Fláminiego/ zwyćięzce Mácedoniey y Filipá krolá. Abowiem wſzyſcy go byli práwie przymuśili/ áby z onego mieyſcá/ ná inſſe ſtanowi ſwe° przyzwoite vſtąpił.

O Terencym Waronie.

PRáwie był ná głowę powálił Rzeczpoſpo: Terency Waro vpornym á nikczemnym poſtępkiem bitwy Kánneńſkiey.

Gdy mu potym dawano Dyktáturę/ y chćiał ták mieć Senat y poſpolſtwo/ nie przyiął/ á ták wſtydliwośćią oną winę wſzyſtkę zniosł/ y ſpráwił/ że bitwę przegráną zgniewánym Bogom/ á ſkromność/ obyczáiom iego przypiſowano. Może ſie tedy powiedźieć/ że ten grzeczniey Dyktátury nie przyiął/ niżeli ią drugi ſpráwował.

O Pompeiuſzu Wielkim.

GDy Pompeiuſz Fárſálicką bitwę od Cezárá zwyćiężony przegrał/ á názáiutrz/ z onego pogromu vchodząc/ do Láryſy wieżdżał/ y wſzytko miáſto przećiwko nie° wyſzło: rzekł: Idźćie/ á tę vczćiwość zwycięzcy oddayćie. Rzekł bym/ że nieſłuſzna mu byłá przegráć/ by było nie z Cezárem/ wiere/ ſkromny w vpadku. Nie mogł doſtoynośći y zacnośći ſwey vżyć/ vżył wſtydliwośći.

O Gáiuſzu Julim Cezárze.

TA w Cezárze y częſtokroć ſie pokazáłá oſobliwie/ y dźień iego oſtátny widział ią dobrze. Abowiem śiłą puynałow ſkłoty od Koniuratow/ gdy iuż vmierał/ y duſzá miáłá wychodźić z ćiáłá/ dwádźieśćiá y dwie ránie pámięći vczćiwośći y wſtydliwośći odiąc mu nie mogły. Bo obiemá rękámi Togę ſzátę zwierzchną do źiemie opuśćił/ áby ták niſkośći ćiáłá okrywſzy/ vczćiwiey padł. Tym ſpoſobem nie ludźie vmieráią/ ále Bogowie nieśmiertelni wracáią ſie do ſwego mieſzkánia.

OBCE PRZYKŁADY

O Spurynie.

TEn przykład miedzy obcymi liczę/ bo nie byłá wte czáſy Etrurya do mieyſkiego náſzego przypuſzczona. Był w tym kráiu dźiwnie piękney vrody młodźieniec Spuryná: ták/ że oną pięknośćią ſwoią/ śiłu białychgłow zacnych y oczom y myślō czynił trudność. A gdy baczył/ że ſtąd ich mężom y rodźicō był podeyrzány/ cudność vſt ránámi poſzpećił/ wiárę niewinnośći ſwey pokłádáiąc y wiſzpetnośći/ ráczey ſobie obieráiąc

ſność/ niżeli cudzego nierządu pobudkę/ piękność.

O Nieiákim Stárcu Ateńſkim.

CZáſu iednego w Atenách/ przyſzedł nieiáki iuż zgrzybiáły człowiek do mieyscá/ gdźie igrzyſká ſpráwowano/ áby też z drugimi pátrzał. Ale gdy ſię mu żaden z Ateńczykow niepoſiadł/ ſzedł do poſłow Lácedemońſkich/ ktorzy też tám tedy byli: Ci záraz wieku iego poważnośćią wzruſzeni/ śiwiznę y látá vczcili/ miedzy ſobą go ná przednim mieyſcu poſádźili. Ato ſkoro poſpolſtwo Ateńſkie vyrzáło/ głośnym y wielkim ręk kleſkániem miáſtá obcego vczćiwość pochwaliło. Ták powiedáią/ żeby tedyż tám ieden z onych poſłow miał rzec: Toć tedy Ateńczykowie co dobrego ieſt/ wiedzą/ ále czynić niechcą.

O MIŁOSCI MAŁZENSKIEY.

Rozdźiał VI.

OD affektu ſpokoynego/ do drugiego nieinákſzego/ w vczćiwośći práwie mu rownego/ nieco przećię goręcżſzego y porywczeyſzego idę/ miłośći bez przygány ſłuſzney/ by iákie obrázy oczum wyſtáwię/ poſkępki wiáry Małżeńſkiey/ do náśládowánia trudne/ do wybaczenia pożyteczne vkażę.

O Tyberyuſzu Gráchu y Korneliey żenie iego.

GDy Tyberiuſz Grách dwu węzow ſámcá y ſámicę w domu ſwoim vchwyćił/ á od Wieſzczká wiádomość wźiął/ że gdźieby wolno puśćił ſámcá/ prętkoby mu vmárłá Kornelia/ gdźieby też ſámicę/ tedy ſam miał nie długo być żyw: woląc żenie ſwey niżeli ſobie życzyć zdrowia/ ſámcá zábić/ ſámicę puśćić roſkazał/ y zniosł to okiem cerſtwem/ że pátrzał/ gdy go w oſobie węża onego zábiiano. Niewiem tedy ieſli ſczęśliwſza Kornelia/ że tákiego męża miáłá/ czyli nieſczęśliwſza/ że go vtráćiłá.

O Admećie Krolu Teſsálſkim.

ALe ty Admećie krolu Teſsálſki/ człecze okrutny/ y od wielkiego ſędźiego/ dla ſrogiego vczynku obelżony/ woláłeś że żoná twoiá

ná twoiá Alceſtis vmárłá zá ćię/ á gdy iuż byłá dobrowolnie zeſzłá/ mogłeś oczy twe ná słońce otworzyć? Kuśiłeś pierwey rodźicow/ ieśliby vmrzeć chćieli/ nikczemnieyſzego ánimuſu człowiecze/ niżeli niewiáſtá. (Ná proſbę Apolinowę pozwoliły były Párki/ ieśliby kto Admetá czáſu śmierći chćiał záſtąpić/ áby żył/ prośił przyaćioł y rodźicow/ żaden niechćiał/ żoná záſtąpiłá. *Plato in Sympoſ.*

O Gáiuſzu Plaucyuſzu.

AczkolwiekSenatorſkiego rodu/ y nád Gráchá/ nieſpráwiedliwey Fortuny/ podleyſza ofiárá. Gaius Plauci Numidá/ przećię w podobney miłośći rowny y tákiż przykład. Abowiem dowiedźiawſzy ſię/ że mu żoná vmárłá/ á nie mogąc żáłośći oney znieść/ mieczem w śię vderzył. Lecz gdy zá nabieżeniem domowych co záczął/ nie mogł dla zábronienia kończyć/ bo y związano go było/ ſkoro ieno okázyi/ y nieiákiey wolnośći dopadł/ tudźież plaſtr oderwał/ ránę odkrył/ / śmiáłą ręką duchá gorzkośći á lámentu pełnego z wnętrza mieczem wypędźił/ ták okrutną śmierćią oświádczáiąc/ iák wiele ogniá małżeńſkiey miłośći w ſercu ſwym miał.

O Márku Plaucyuſzu.

IAko toż imię/ táky też miłość miał w ſobie Márek Plaucy. Abowiem gdy z roſkazánia Senátu/ woyſko towárzyſkie ſześćiądźieſiąt okrętow do Azyey odwoźił/ á do Tárentu przypłynął/ y tám żoná iego Oreſtylá/ ktora go áż poty prowádźiłá/ rozchorowawſzy ſię vmárłá/ ná ſtos drew ią włożył/ áby wedle zwyczáiu ſpaloná byłá. Lecz wonnośćiámi ćiáło iey pierwey námázuiąc/ y cáłuiąc/ potym miecz wyiął/ y zábił ſię/ Ktorego przyiáćiele ták iáko był w Todze ſzáćie zwierzchney/ y w trzewikách/ poſpołu z żoną położyli ná drwách/ á ogień podrzućiwſzy/ ſpálili oboie. Jeſt ich tám ſpolny grob w Tárenćie y pote czáſy/ y zową go: GROB MILVIąCYCH SIE. Ja nie wątpię/ ieſli ieno vmárli co ſmyſłu máią/ że

Plaucy

Plaucyuſz y Oreſtylá/ dla onego towárzyſtwá w śmierći/ weſołą twarzą miedzy ćiemnośći weſzli. Záprawdę/ kiedy táż/ y tákże wielka á vczćiwa ieſt miłość/ poniekąd lepiey śmierćią ſie ſpolić/ niżeli ſie dla zdrowia rożnić.

O Juliey Gáiuſá Cezárá Corce.

NJe rożna miłość byłá Juliey Cezárowey cory. Pod Seymem Edylickim ſzáte iey do domu przynieśiono z krwáwiona/ Pompeiuſzá wielkiego/ iey mężá. Te obaczywſzy przelekłá ſie/ mysląc by ſnać iáki gwáłt nań nie przyſzedł/ záczym omdlawſzy pádłá/ y z wielkiey żałośći poroniłá/ y záraz vmárłá. Stáło ſie to z wielką świátá wſzytkiego ſzkodą/ ktoregoby były nigdy pokoiu ták ſrogie woyny domowe nie náruſzyły/ by byłá Cezárowá y Pompeiuſzowá zgodá krwią ſpolną związána/ w cáłośći trwáłá.

O Porcyey żenie Brutowey.

TWoiey też ogniſtey miłośći Porcya/ Márká Kátoná córo/ wſzyſtkie wieki ſłuſznie ſie dziwuiąc/ nie zápomnią. Ty ſkoroś ſie dowiedziáłá/ żeć mężá Brutá v miáſtá Filipy pogromiono y zábito/ nie mogąc doſtáć mieczá/ áni puinałá/ goráiące węgle połknęłaś vſty/ y niewieśćim ſercem/ mężney śmierći oycowſkiey/ nie wydáłaś. Ale niewiem ieſli nie więkſze twoie męſtwo/ ponieważ on zwyczáynym/ ty niezwyczáynym y nowym ſpoſobem vtráćiłaś zdrowie.

OBCE PRZYKŁADY.

SAć y obce miłośći/ od ſłuſzności pozwolone/ ktorych ćiemność nie wiádomośći nie záćmiłá/ my też kilka przykłádow wſpomniemy.

O Artemizyey krolowey Káryiſkiey.

IAko okrutnie po vmárłym ſwym mężu tá krolowa teſkniłá/ ſzkodá wiela słow opiſowáć/ gdyż wſzelkie vczćiwo-

ści ná pogrzeb iego/ dziwnymi ſpoſobámi wynáydowáłá y wymyśláłá/ grob mu ták koſztowny/ ták ozdobny ták drogi vrobić dáłá/ że go miedzy śiedm cudow świátá/ ábo miedzy rzeczy śiedm/ ktore świát wſzytek zá nieiáki cud ma/ liczą. Nádto/ nic po wielkim y tych tám vczćiwośći/ y grobu tego ſpominániu/ ponieważ ſámá żywym iego być chćiáłá grobem. Abowiem świádczą hiſtorykowie/ że kośći iego wedle zwyczáiu ſpalone/ y w popioł obrocone/ z winem wypiłá.

O Hipſykratey żenie Mitrydatowey.

HJpſykrátea też krolowa/ Mitrydatá mężá ſwego niewyſłowioną miłośćią miłowáłá. Abowiem dla niego przednią ozdobę ſwoie vtráćić/ y w poſtáć męſką iákoby ſie obroćić/ nie żáłowáłá. Bo naprzod włoſy ſwe vſtrzygnąć ſobie kazáłá/ ná koniu ſie potym z ármatą rozmáitą ſiedzieć przyzwyczáiáłá/ áby tym łátwiey w pracách/ y w niebeſpieczeńſtwách przy nim wſzedy być mogłá. Jákoż/ gdy go Gneus Pompeiuſz pogromił/ y vćiekał przez ſrogie á okrutne narody/ ćiáłá y ánimuſzu nie pátrząc vprácowániá żadnego/ nie odſtąpiłá go/ z ktorey to iey wiáry takowey Mitrydates/ w trudnośćiách y ćięſzkośćiách ſwoich/ poćiechę wielką y ochłodę miał/ rozumiejąc że z domem wſzytkim/ y Bogámi domowymi vćiekał/ gdy z nim vćiekáłá żoná. Był to krol tyran wielki/ żonę Láodykę/ ktora mu też byłá śioſtrą/ więc mátkę/ brátá: ſynow trzech máłych/ corek trzy zábił. Czytay mego Juſtynuſzá Polſkiego.

O Miniách

MJniowie z kráiny ſwoiey od Pelázgow wypędzeni/ vśiedli ná Táygećie gorze/ nád ktorymi Spártanowie zmiłowáli ſie/ y do miáſtá ich puśćili/ do wſzytkich wolnośći y praw tákże przypuśćili. Ale ono dobrodzieyſtwo lekko ſobie kłádąc/ ieli przemyśláwáć/ iákoby miáſto pod ſwoie władzą przez moc mogli wziąć. Czego gdy ſie dowiedzieli Spártanowie/ kazáli ich poimáć/ y do więzienia/ áby gárłem karáni byli/ wrzućić. Ale iż tá exekucya wedle dawnego Lácedemoń-

ſkiego zwyczáiu być miáłá w nocy / zátym ich żony/ co przednieyße/ ſtraży/ áby ſie z meżámi ſwemi przed śmierćia widźieć/ y rozmowić mogły prosiły/ y vprosiły. Weßły tedy do wieźienia/ kedy meżom ßáty ſwoie dawßy/ głowy też ich żáłość zmysláiac zákrywßy/ ták ich wypuśćiły/ ſáme ná ich mieyſcu zostáły. Ja tu inego nic nie moge mowić/ ieno że godne były te białegłowy/ áby Miniowie ßli zá nie/ y służyli im.

O PRZYIAZNI

Rozdział. VII.

PRzypátrzmy ſie teraz mocnemu y silnemu Przyiáźni zwiazkowi / ktory ſpoleniu krewnemu z káżdey miáry rowna/ tym pewniey/ że do tego nieiáki vrodzenia tráfunek przywodzi/ á támten káżdego rozſadek wolny y nie przymußony ſpráwuie. Otoż rychley ſie tráfi powinnego zániedbáć bez nágány/ niżeli przyiaćielá/ gdyż w powinowáctwie rozeym idźie z nieſpráwiedliwośći/ á tu nádto y z nieſtátku. Bo poniewaß żywot ludzki w cheći nie opátrzony/ by sierota iákim ieſt/ tedyć rátunku tákowego áni vpornie nikt ſpoſabiáć nie ma. áni raz przyſtoynie ſpoſobiwßy/ ledáiako porzucáć. Abowiem ſczerze wierne° tylko w nieſcześćiu poznáć/ kedy cokolwiek iedē dla drugie° czyni/ to wßytko z ſtáteczney chetliwośći pochodźi.

Przyiaćielowi w ſcześćiu cheć/ (ráczey z pochlebſtwá niżeli z miłośći) oddáć/ podeyrzána v káżdego/ właśnie iákobyś ſie v nie° záwße wiecey vpominał/ niżeliś mu pokazał. Nádto/ ten ktory ſrogiey fortuny rázy ćierpi/ bárziey przyiaćielá potrzebuie/ ábo dla obrony/ ábo dla poćiechy/ w pomyślnym powodzeniu máiac Boſkie rátunki / o ludzkie mniey dba/ dla czego lepiey czáſy potomne tych pámietaia názwiſká/ co w przypádkách nie odſtapili przyiaćielá, niżeli co w ſcześćiu wiernośćia ſie popiſowáli. Nichto o Sárdánápalowych towárzyßách nie mowi/ á Oreſtes ráczey z przyiaćielá Piládeſá/ niżeli z Agámemnoná Krolá oycá świátu znáiomy. Abowiem o-

nych przyiaźń z roſkoßámi y niecnotámi vſchłá / á tych poslednich w nieſcześćiu ſtátek vtwierdzony trwa y kwitnie, Ale daymy pokoy obcym/ domowe pirwey mogac piſáć.

O Tyberym Gráchu y o Blozym.

TAk rozumiano/ że Tyberyuß Grách był Rzeczypoſp: nieprzyiaćielem/ y ſłußnie/ poniewaź ſwoie potencia ráczey/ niżeli iey cáłość wolał. Ale przećie godna rzecz obaczyć/ iáko y w ták złym przedsiewźiećiu ſtałego miał towárzyßá. Bo gdy go oſadzono zá nieprzyiaćielá oyczyzny/ zámordowano/ pogrzebu mu zwyczáynego vczćiwego zakazano/ Blozy go nie odſtapił/ tym ſpoſobem: Roſkazał był Senat Rutylemu y Lemnatowi Conſulibus / áby wedle zwyczáiu Rzymſkiego ſtárodawnego/ tych co Gráchowi pomagáli/ ſkaráli / dla czego Blozy ßedł do Leliußá/ ktorego ráda Conſules te ſpráwe wßyſtke prowádźili/ áby go ſobie vłápił / kedy záſtáwiał ſie tákowa wymowka/ żem ia wßyſtkiego Gráchuſowi nie dla iney przyczyny/ iedno dla towárzyſtwá á przyiáźni pomagał. Ale go ſpytał Leliuß: A kiedyćby był Grách roſkazał podłożyć ogień v śćian kośćiołá Jowißowego/ vczynilżebyś to był dla tey ktora á to trzesieß/ przyiáźni? Odpowiedział: Nigdyby był te° Grách nie kazał. Doſyć/ y owßem názbyt. Abowiem złych rzeczy od wßytkiego Senatu zákazánych/ ważył ſie bronić. Lecz to co ieſcze powiem/ dáleko wietßa niecnote iego pokázuie y śmiáłość. Náſtapił nań dáley Leliuß / y vsilnie pytał / Ale daymy/ żebyć był roſkazał/ vdźiáłałbyś był? Powiedział/ że ták. By był tego zámilczał/ ktoby był wiedział/ że ták zápámietáły? By był wedle czáſu wymowił/ ktoby też y zá madrego nie miał? Lecz Blozy/ áni milczeniem vczćiwym/ áni mowa roſtropna chćiał zdrowia ſwego bronić/ by iákimkolwiek ſpoſobem nieſcześliwey przyiáźni nie odbieżáły nie wydał.

O Gaiuśie Gráchu/ o Pomponim/ o Lektoryußu.

WTymże domu nie mniey ſtałey przyiáźni ſa przykłády: Abo-

wie/ kiedy iuż były wyśledzone y wygubione rády y złe zamysły Gráchußowe/ y ßukano wßedy iego towárzystwá/ od wßystkich opuśczonego/ tylko dwáy przyiaciele/ Pomponi y Lektory stánawßy/ soba sámymi záslonili/ że gdy go goniono/ y rozmáita broń ćiskano/ zástapili. Pomponi/ áby tym łatwiey Grách vßedł/ dla nástepuiacego gwáltownie zá nimi żołnierzá/ w bránie názwáney Trigeminá stánał/ y bił sie przednie meżnie czás nieiáki/ y poki był żyw/ nie dał sie rußyć áni spedźić/ áż siła ran zmordowány padł támże/ y po sobie im dopiero wolne prześćie (wierze/ że y w te czásy/ iuż vmárły/ nie rad) pozwolił. Lektory tákże ná mośćie palowym stánał/ y áżby Grách minał meztwem go swoim włásnym/ by żołnierzem osádził/ á gdy go wielkość tłumiłá/ mieczem w sie vderzył/ predkim skokiem w glebokość Tybrowa wpadł/ ná ktorym mośćie miłość wßystkiey oyczyznie Horacy Kokles pokazał/ tám on iednemu tylko przyiáźni/ śmierć iesżcze dobrowolna przydawßy/ dotrzymał. O iáko z tych dobre żołnierze Gráchowie mieć mogli/ by byli ábo oycowskim/ ábo mátki swey dźiádá torem iść chćieli. Abowiem iáka siła/ iákim státkiem Błozy/ Pomponi/ y Lektory wßytkie ich tryũfy mogli oświećić/ ktorzy ták ßalonych zamysłow ták meżni byli towárzyße? Wiereć zá nieszczesliwa wrożka z ptástwá wźieta/ vdáli sie byli do tey przyiáźni/ lecz im nedznieyße/ tym pewnieyße prawdźiwego przyiaćielstwá te przykłady.

O Tytuśie Wolumnim.

Wolumniuß vrodźił sie był w domu śláchetskim/ y Márkowi Lukulowi był wielkim przyiaćielem. Lecz gdy Lukulá Márek Antoni skarał ná gárle/ iż Brutowe y Kássyußowe strone trzymał/ mogł wprawdźie Wolumni vćiec/ y wolno było/ ále niechćiał/ y ták okrutnie przyiaćielá śćiete° płákał/ áż tym swoim tákim oświadczeniem/ sam sobie niebespieczeństwo ziednał. Bo dla onego srogiego nárzekánia y lámentow/ porwano go do Antoniego/ przed ktorym stánawßy rzekł: Roskaż

mie/ mowi/ Hetmánie nawyßy corychley do ćiáłá Lukulowe° wieść/ á tám przy nim śćiać. Abowiem po iego śmierći żyć niechce/ ktorym mu ták do nieszczesliwey woyny rádźił. Co nád te chęć wiernieyßego? Aby Lukulá w sławie zostáwił/ ná sie wßytko obálił/ dla czego nie trudno co żadał v Antoniego otrzymał/ bo przywiedźiony do Lukulá/ reke iego chetnie pocáłował/ głowe vćieta wźiał/ do pierśi swych przytulił/ potym ßyie pod miecz wyćiagnał.

O Lucyußu Petronim.

Petroniuß teyże sławy godźien. Vrodźił sie był dosyć práwie podło/ wßákoż łáska á stárániem Publiußá Celiußá/ y do śláchetckiego stanu był przypuszczony/ y vczćiwa mu służbe żołnierska/ y pożyteczna było dano/ ktoremu ácz nie mogł wdźieczności w posłudze wesołey zá to pokazáć/ w tey iednák/ co ia Fortuná nie słußnie przygnáłá/ státecznie y wiernie pokazał. Vczynił był te° Celiußá Oktáwiuß Consul w Plácenciey Stárostą/ ktory gdy iey Cynná/ obegnawßy dobył/ vćiekł sie do Petroniußá z zdrowiem/ iuż stáry/ y poniekad chory. Lecz go od żáłosnego przedśiewźiećia pilno odwodźił Petroniuß/ á iż nie mogł odrádźić/ tedy dobywßy miecza zábił/ sam sie też tudźież przebił/ áby gdy ow leżał/ przez ktorego wßytkich dignitarstw dostapił/ y sam nie żył.

OBCE PRZYKŁADY.

Zabáwiwßy sie domowymi/ iuż do obcych przeydźiemy/ ktore ábysmy opisáli/ Rzymska szczyrość każe.

O Dámonie y Pityaßu.

Damon y Pityaß iedney y teyże sekty Filozowskiey/ to iest/ Pitágoresowey bedac/ ták dźiwnie wierna miłość y przyiaźń miedzy soba mieli/ że gdy był iednego z nich Dionizy Xiaże Syrákuzáńskie/ roskazał śćiać/ á prosił czasu nieco/ áby do domu wolno odiecháć dla rospráwienia mogł/ drugi zań re-

czył/ że ſie miał wroćić. A ták pozwolił Dyonizy/ y nie tylko ſam/ ále y wßyſcy nowey y nieſłycháney á práwie wątpliwey ſpráwy końcá pátrzáli. Gdy ſie dzień náznáczony przybliżał/ á ow ſie nie wracał/ áni go było widźieć/ káżdy onemu rękoymi głupſtwo przyczytawał/ ktory przećie mowił/ że ia o ſtáteczney przyiáźni towárzyßá mego nic nie wątpię. Tegoż tedy punktu y godźiny od Dyonizego zámierzoney przybieżał/ czemu ſie tyran zdumiawßy/ odpuſczeniem vdárował one wierność/ y nád to obudwu proßac/ áby go trzećie° miedzy ſie do tákowey ſwoiey przyiáźni wźięli. A táć ieſt mocy śiłá przyiáźni/ że pogárdzenie śmierći ſpráwuie/ słodkość żyćia gáśi/ okrućieńſtwo miękczy/ nienawiść w miłość odmienia. Máło nie tyle iey powinná vßánowánia oddáć/ ile y ceremoniom Bogow nieśmiertelnych/ gdyż te máią poſpolite wßytkich zdrowie w rękách/ á przyiaźń káżde° z oſobná/ y iáko onemi káplice Bogom poświęcone: ták tą wierne ludzkie ſercá/ by nieiákim świętym duchem kośćioły nápełnione ſą.

O Alexándrze Wielkim.

CO że ták ieſt/ Alexánder wielki/ Dáryußá zbiwßy/ oboz mu w ktorym powinni iego byli wßyſcy wźiawßy/ pokazał. Abowiem gdy ich/ máiąc przy ſobie wielkiego przyiaćielá ſwego Efeſtyoná chodźił náwiedząć/ mátká Dáryußowá/ ktora práwie ná źiemi dla wielkiego fráſunku leżáłá/ z przyßćia iego vrádowawßy ſie powſtáłá/ y Efeſtyoná/ iż to y wzroſtem y vrodą zdał ſie iey być Alexándrem/ przywitániem Perſkim pochlebnym/ iáko Alexándrá przyięłá. A gdy ią przeſtrzeżono że ſie ná Krolu omyliłá/ y okrutnie ſie zlęknawßy/ wymowek ßukáć poczęłá/ ſam Alexánder rzekł do niey: Niemáß przyczyny/ dla ktoreybyś ſie miáłá fráſowáć. Bo y Efeſtyon/ ieſt Alexánder. Komuż tu pierwey chcemy winßowáć? Temu co wymowił/ czyli temu co o ſobie ſłyßał mowę? Abowiem Krol wielkiego ſercá/ wßyſtek świát bądź ßábla/ bądź nádźieią trzymáiąc/ kilká słow go miedzy ſie/ á towárzyßá rozdźielił.

O Pompeiußu.

CO y ſám ſłußnie w Pompeiußu/ człeku wielkim y mowcy przednim vznawam/ ktoregom dźiwney łáſkáwośći záwße przećiwko ſobie doświádczył. Nie boię ſie żadney nieprzyſtoyności Pompeiußá ſobie bráć zá Alexándrá/ gdyż on máiąc mię zá Efeſtyoná/ zárázem też zá drugiego Alexándrá poczytał. Słußnieby mię káżdy obelżyć mogł/ gdybym go ia ſtáley y łáſkáwey przyiáźni wielki przykład zápominał y ſpuśćił/ przy ktorym/ iáko przy rodźicu miłym weſele żyćie moie było/ ſmutne vſtawáło. Od niego/ ſáme práwie do mnie pożytki wßytki przyßły/ przy nim od wßelkich przygod beſpieczny ſtałem/ on ſtáránia moie/ powodem rády ſwey/ y pomocy/ do ſławy więtßey przywiodł/ ábym ochotnieyßym był ſpráwił. Nakarmiłem niektorych zazdrość/ gdym go vtráćił/ bom też ich był pożytkámi zgłodźił/ nie z żadney moiey przyczyny/ ktory do chęći mey/ y onego ſczęśćia/ iákiekolwiek było/ ſtáwiłem ſie káżdemu/ kto iedno chćiał być łácnym. Alec żadney ták ſkromney ſczęſliwośći nie máß/ ktoraby zębu złośliwego vſtrzedz ſie mogłá. Bobyś ſie ty niewiem gdźie przed niektorymi ſkrył/ byś ſie nie wiem iáko zlutowánia godnym pokazał/ nie zábronißſ/ áby ſie nie mieli cudzym vpadkiem ták iáko własnym ſczęśćiem y pożytkiem ćießyć y rádowáć. Bogáci ſą cudzym vpadkiem/ cudzym nieſczęśćiem máietni/ cudzymi pogrzebámi nieśmiertelni. Lecz iáko długo będą z obcych nadz weſeli y vrągáć ſie im/ ſwoich ieſcze nie znáiąc/ rozmáitość ſczęśćia ludzkiego/ iáko oſobliwy mśćićiel nie zánieDba opátrzyć.

O SCZODROBLIWOSCI.

Rozdział VIII.

ALe niechay ſie praca náßá/ własna záłośćią vwiedźiona/ do ſwey drogi wroći/ zábawmy ſie ſczodrobliwośćią. Płynie Sczodrobliwość ze dwu zdroiow: z własnego káżdego rozſądku/ y ßláchetney dobrotliwośći y chętliwośći/ á gdy ſtąd

wypływa/poććiwáły ieſt godna. Dar záśie iáko wdźięczniey-
ſzy im hoynieyſzy bywa/ták prędzey zá okázyą dobrą/przycho-
dźi.

O Fabim Máxymie.

NIebowiem y droſzy ſie widźi/z nieoſzácowáney okázyey/kto-
ra Fábiego/ ácz przed kilkiem wiekow trochę był pieniędzy
wydał/dotąd w ſławie y pámięći trzyma. Odebrał był od A-
nibálá więźnie/ á zá okup/ że go miał dośc/ rzeczył mu y przy-
rzekł. Ale gdy mu tego Senat do rąk nie poſyłał / on też ſyná
ſwego do Rzymá wypráwił/ roſkázuiąc aby corychley wło-
ſkę/ ktora tylko iedne miał/ przedał/y przedawſzy tudźież An-
nibalowi pieniądze odliczył. Jeſli chcemy ráchowáć ſummę/
wielka być nie mogłá zá śiedm włok/ y to w Pupińſkich po-
lách/ ieſli iego animuſz/ więtſzy nád wſzelkie pieniądze / gdyż
wolał ſam własney oyczyzny oſtradáć/ niżeliby wiárę oyczy-
zná miáłá ſtráćić.

O Buśie.

TEgoż czáſu Buſá białagłowá w Apuliey można y bogá-
ta záſłużyłá tytuł ſczodrego człowieká/ ále ták ieſli wielkich
bogactw ſwych z niedoſtátkiem Fábiuſzowym nie będźie rowná
tá. Bo áczkolwiek po pogromie Kánneńſkim/ náſzych około
dźieśiąći tyśięcy co było zoſtáło/ miedzy Kánnuzyńſkimi mury
bárzo z wielką chęćią żywnośćią podeymowáłá/ wſzákoſz ied-
nák te ſczodrobliwość Rzeczypoſpol: Rzymſkiey/ w ſcześćiu
ſwoim cáłym będąc pokazáłá/ á Fábi k woli vczćiwośći Oy-
czyzny/vboſtwo zá niedoſtátek frymárczył.

O Poſpolſtwie Rzymſkim.

DAwno ſie ná mie ſkárży Poſpolſtwo/że gdy káżdego hoy-
ność y ſczodrobliwość wyſławiam/ iego ogułem nie w-
ſpominam/ gdyż przednią zacność iego ſtąd znáć/ iákim ſie a-
nimuſzem Krolom/ Miáſtom/ Narodom ſtáwił. ponieważ
wſzelkiego vczynku grzecznego ozdobá/ z czeſtego wſpominá-
nia ſámá ſie odmładza. Azyą podbiwſzy/ Atalowi Krolowi
dárował/ ták rozumieiąc/że tym ſławnieyſze być miáło páno-

wánie miáſtá náſzego/ gdyby cześć świátá nabogátſza y na-
weſelſza nie do ſwego/ ále do cudzego ſkarbu obroćiło á tym go
ſobie obowiązało. Nád zwyćięſtwo dar ſczęſliwſzy. Bo ſzero-
kie Páńſtwo trzymaiąc/ zazdrość mogło mieć/ták wiele dáru-
iąc/ bez ſławy nie mogło bydź.

O Tytuśie Kwinciuśie Fláminim.

ALe oney Rzymſkiey ſczodrobliwośći duchá niebieſkiego/
żadne Hiſtorye doſtátecznie nigdy nie wyſłowią. Abowiem
gdy Kwińciuſz Flámini Filipá Krolá Mácedońſkiego zwyćię-
żył/ ſkoro ſie ná Jſtmickie gry wſzyſtká Grecya ziecháłá/ zá-
trąbić á tym ſpoſobem milczenie vczynić roſkazał/potym ob-
wołáć podwoyſkiemu: Senat/ Poſpolſtwo Rzymſkie/ y Tyt
Kwinciuſz Flámini Hetman/ wſzytkie miáſtá/ ktore pod Filipę
krolem były wolnośćią dáruie. Co ludźie vſłyſzawſzy/ dźiwnie
wielką á nie ſpodźiewáną rádośćią zięći / naprzod vmilkli co
wołano / nie wierząc áby doſłyſzeli. Ale gdy powtorzył
Podwoyſki / tákim wołániem y dźiekowániem głośnym po-
wietrze nápełnili/ że ptáſtwo co latáło/zdumiawſzy y przelek-
ſzy ſie/ pádáło miedzy nie ná źiemię. Byłoby to było rycerſkie
woyſko práwie/coby było z ták wiela poimánych głow niewo-
la zdięło/ ktorym w te czáſy Rzym wolność/w ták wielu bogá-
tych y bárzo zacnych miáſtach mieſzkáiącym dárował.

OBCE PRZYKŁADY.

O Hieronie Syrákuzáńſkim.

HJero Krol Syrákuzáńſki/ poſłyſzawſzy iáko Rzymiány v
ieziorá Trázymenu porázono/ trzykroć ſto tyśięcy korcy
pſzenice/ dwákroć ſto tyśięcy ięczmienia/ złotá dwie ſćie czter-
dźieśći funtow im poſłał w podárku. A iż wiedźiał/ iáko prżo-
dkowie náſzy w tey mierze byli wſtydliwi/ tedy/ by ſnadź nie v-
czynili dekretu nieprzyimowáć/z onego złotá vlał Boginią Vi-
ktoryą ábo Zwyćięſtwo/ áby ich ták nabożeńſtwem pożywſzy/
do niepogárdzenia hoynośći ſwey przywiodł. Dwá kroć

szczodry: máiac wola posłáć/ y opátruiac/ by názad nie odesłano

O Gilliászu z Agrygentu.

PO Hieronie nápiszę o Gilliászu/ w ktorym niemal sámey szczodrobliwośći wnetrze było. Abowiem ten/ áczkolwiek był dźiwnie dostátni w skárby/ ále ánimusz dáleko miał bogátszy/ záwsze ráczey wydawáiac/ niżeli zgromádzáiac pieniadze zábáwiony/ ták dálece/ że mowiono: Dom ie°/ by szczodrobliwośći wársztát. W iednym mieyscu rozmáićie potrzebne rzeczy miástu budował/ w drugim dla pospolstwá gry cudne spráwował/ w drugim bánkiety wielkie y kosztowne czynił/ y żywnośći chetnie dodawał. A gdy te wszytkim vbogim/ tákże posági dźiewkom/ niedostáteczny rátunki/ podupádłym iáka szkoda poćiechy y pomocy dawał/ y gośćie też badź w mieśćie badź ná wśiách vchłopow stoiace rozmáitymi podárkámi vdárowawszy rosprawiał. Tráfiło sie czásu iednego/ że z miástá Gele pieć set konnych płynacych/ morze niespokoyne do iego máietnośći zápedźiło/ ktorych on y kármił y przyodźiał. Ale coż potym wiecey spomináć? Nie názwáł byś go był śmiertelnym człekiem/ ále ludzkiey y łáskáwey fortuny gospodá: otoż co ieno on miał/ iákoby wszystkich/ pospolita oyczyzná byłá: z ktorey miáry Agrygent miásto y powiáty przyległe zá iego zdrowie y szcześćie ofiáry czynili. Położże ná drugiey stronie przećiwko Gilliászowi skrzynie z kłotkámi y zámkámi ná wszelkie prośby głuche/ nie osadźisz/ że iego rozmiot poniekad iest lepszy/ niżeli tá straż c

WALEREGO
MAXYMA
Księgi Piate.
Rozdział I.

O LVDZKOSCI Y ŁASKAWOSCI.

A Szczodrobliwośći/ ktore lepsze dam towárzystwo nád ludzkość y łáskáwość? Abowiem iedney pochwały sa godne/ z ktorych pierwsza w nedzy y niedostátku/ druga w vbiegániu y poprzedzeniu/ trzećia w niebespiecznym szcześćiu służy. Lecz choćiaż niewiedźieć/ ktoraby nabárziey chwalić/ przećie mi sie zdá nagodnieysza tá/ co ia od ludzi ludzkośćia názwano.

O Senácie Rzymskim

ALe wprzod przed wszytkimi dźieie Senatu wszelkiey ludzkośći y łáskáwośći pełne opiszę. Przyiecháli byli czásu iednego do Rzymá posłowie z Kártáginy/ okupowáć swoie wieźnie. Lecz im Senat pieniedzy niewźiawszy oddáć wszytkie roskazał/ ktorych było dwá tyśiacá śiedm set czterdźieśći trzy/ wszytko młodźi/ kedy że ták wielkie woysko nieprzyiaćielskie wypuszczone było/ ták wielka sumá pieniedzy wzgárdzoná/ ták wiele krzywd Punickich przebaczono/ rozumim temu/ że sie y sámi Legáći zdumieli/ y mowili sobie: O szczodrobliwość narodu Rzymskiego/ Bogow nieśmiertelnych łáskawośći rowna: O iáko nád żadość wszelka szczesliwa násza legacya: Abowiem esmy dobrodźieystwo wźieli/ ktoregobysmy byli nigdy niedáli.

O tymże Senaćie Rzymskim.

JOn też nieledá był iego ludzkośći/ znák/ gdy Syfáx niekiedy Numidzki krol bárzo możny y bogáty/ wieźień bedac pod strażą/ potym vmárł w Tyburze. Abowiem roskazał mu spráwić pogrzeb/ dawszy z skárbu Rzeczypo: pieniadze/ áby ktorego był zdrowiem dárował/ vczćiwym pogrzebem vszanował.

O tymże.

ROwna łáskáwość Perseusowi krolowi pokazał. Był ten pod strażą w Albie/ kedy y vmárł/ dla czego Senat tudźiesz Kwestorá posłał/ ktoryby go nakłádem skárbowym pogrzebł/ áby ćiáło krolewskie nie leżało ták bez vczćiwośći słuszney.

O tymże Senaćie Przećiwko Synowi Másiniſsy

WOyne Mácedońſką odpráwiwſzy / Muzykan ſyn Máſsyniſſe królá / z konnym ludem / z którymbył ná pomoc Rzymiánom przyćiągnął / od Páwłá Hetmáná náſzego do oycá odeſzłszy / gdy mu okręty / rozpędziły wiátry / chory do Brunduzyum przypłynął. Czego ſkoro ſie dowiedział Senat / tudźieſz do niego Kweſtorá wypráwił / którego by on ſtárániem goſpodę miał dobrą / wſzytko czegoby iedno zdrowie potrzebowáło / dodawano / ſumpt wſzytek iemu / y wſzytkim co z nim byli hoynie dano / okręty ná drogę żeby ſie dobrzey beſpiecznie mógł do Afryki z ſwoimi záwieść opátrzono. Roſkazał nádto / tenże Senat / káżdemu konnemu dáć po iednym funćie śrebrá / y pieniędzy / w którychby było mośiądzu funtów tyśiąc pułtrzećiá ſtá. A tá ták oſobliwa ludzkość / mogłá to ſpráwić / żeby też był on królewic vmárł / oćiec by był ſkromniey żáłość zmógł y teſkliwość.

O tymże przećiw Pruſyaſzowi.

POſłyſzáł też był náſz Senat / że Pruſyaſz Krol Bityńſki do Rzymá ſie puśćił / áby Rzeczypo: onego zwyćięztwá z Perſeuſzá królá otrzymánego winſzował. Wysłał tedy przećiwko niemu Publiuſzá Kornelego Scypioná ná ten czás Kweſtorá do Kápuy / y dekret vdźiáłał / áby mu co przednieyſzy pałac w Rzymie dla goſpody był náięty / á doſtátki wſzytkie ták iemu ſámemu / iáko wſzytkim co z nim iecháli z ſkárbu Rzeczypoſpo: dawano. Gdy wieżdżał do miáſtá / wſzytek lud iedne twarz miłego przyiaćielá miał / záczym ten / który był z przednią ku nam chęćią przyiecháł / dáleko zwiękſzą przyiaznią do páńſtwá ſwego ſie wróćił.

O tymże przećiwko Ptolemeuſzu.

ALe y Egipt Rzymſkiey ludzkośći doświádczył. Abowiem gdy był Ptolomeuſzá królá brát młodſzy z páńſtwá wypędził / vćiekł ſie o rátunek do Rzymá / gdźie w máłey práwie drużynie ſwoich niewolników przyiecháwſzy / zewſzech miar oſpe-

cony / ſtánął v málárzá Alexándryiſkie°. Co gdy przyſzło do wiádomośći Senatu / przyzwawſzy go do kołá ſwe° Senatorſkie° iáko mogli napilniey omawiáli ſie / że áni kweſtorá przećiwko niemu według ſwych przodków zwyczáiu wysłáli / áni mu z vrzędu goſpody náznáczyli / co ſie ſtáło / nie zá ich włáſnym iákim niedbálſtwem / ále nagłym iego / á iákoby táiemnym y krádzionym przyiecháníem. A záraz go tudźieſz do pałacu vrzędowego odprowadzili / y nápomnieli / áby ſzáty ſproſne zrućiwſzy / żądał v nich Audyencyey. Zátym ná káżdy dźień poſyłáli mu vpominki przez kweſtorá. Tymi vczynnośćiámi / powálonego ná páńſtwo podnieſli y wſádzili / y ſpráwili / że ráczey nádźieie w rátunku ludu Rzymſkiego pokłádał / niżeli ſie fortuny lękał.

O Lucym Korneliuſzu.

DO káżdego záśie zoſobná przychodząc / Lucy Kornel Conſul / ná napierwſzey Punickiey woynie Olbiey miáſtá dobywał / iákoſz go też był przez gwałt wźiął. Ale iż był Hánno Kártáinſki hetman przednie mężnie broniąc támże zábity / tedy ćiáło iego z namiotu prowádźił / y cudny mu pogrzeb ſpráwił. A był ſam oſobą ſwą przy cáłym pogrzebie / ták rozumieiąc / że to zwyćięztwo y v bogów y v ludźi wolne ieſt od zazdrośći które ludzkośćią przednie ieſt ozdobione.

O Kwintuśie Kryſpinie.

O Kwintuśie Kryſpinie co powiem? Ludzkośći iego / napotężnieyſze dwá áffekty / gniew y sławá nie mogły przełomić. Był niekiedy gośćiem v niego Bádyuſz z Kámpániey / którego on wdźięcznie przyiąwſzy / iáko ſie przyiaćielowi godźiło / często wał / y gdy był w chorobę wpadł / ſtárániem wſzelkim do pierwſzego zdrowia przywróćił. Ale Bádyuſz nie oddał mu tego wedle przyſtoynośći. Bo gdy ſie byli oderwáli Kámpáni od Rzymian / y dáli im bitwę / tám go był w potrzebie ná poiedynek wyzwał. Kryſpin / ácz y ſercem y siłą był dáleko więkſzy / y przemagał / wſzákoſz vpomnieć onego niewdźięcznego / niżeli

zwyćieżyć wolał. Y mowił do niego: A co wżdy działasz szaleńce? Abo dokad ćie twoiá zła chćiwość pedzi? Máłoć ná tym/ że sie bezbożnośćia wszytkich twoich sasiad zárażasz/ y własney chcesz zážyć? Jedenći sie ze wszytkich Rzymian vpodobał Kwincyus/ ábyś ná niego twoiey száble dobył/ ktoregoś bogom domowym y gośćinnym/ oddáć winien wzaiem vczćiwość/ zdrowie sámo twoie winien iesteś? Alec mnie zprzymierzoná przyiaźń/ y bogowie gośćinni (co oboie v nas Rzymian w świątobliwym iest vszánowániu/ v was iáko rzecz iáka nikczemna) potykánia tego nieprzyiaćielskiego z toba broniá. Y owszem/ by ćie moiá tarcz iákim tráfunkiem w podkániu powáliłá/ száble moie/ choć iuż nád szyia twoia/ oderwałbym y vhámowałbym. A ták niechayże to twoiá bedzie winá/ żeś gospodarzá twego chćiał zábić/ á moiá/ że ćie gośćiá mego/ przy zdrowiu zostáwuie. Reki inszey/ od ktoreybyś padł/ sobie szukay/ ábowiem moiá zdrowia twego bronić dawno y dobrze náwykłá. Bogowie nieśmiertelni potym obiemá słuszny koniec dáli. Bo w tey potrzebie Badyusz zginał á Kwincyus mestwá swego przednie ozdoby wielkie y znáczne odniosł.

O Márku Márcellu.

TEgo też łáskáwośći przykład áza nie słuszna áby był w pámieći y vszánowániu? Gdy Syrakuz dobył/ szedł ná zamek/ áby sie z gory miástá niekiedy dziwnie ozdobnego y bogátego/ á teraz ták vtrapionego y znedzonego fortunie lepiey przypátrzył. Kedy widzac vpadek iego barzo žáłosny/ vtrzymáć też nie mogł/ płákał. By go był kto rzeczy niewiádomy vyrzał/ podobno by był rozumiał/ że z Syrákuzany przegrał. A ták o Syrákuzáńskie miásto/ w tym srogim nieszcześciu tákowym/ miáłoś nieco poćiechy/ gdyż/ iesli ináczey być nie mogło/ y nie mogłoś sie przy cáłośći zostáć/ iednákże/ nie tákeś ćieszko vpádło/ od ták łáskáwego y ludzkiego zwyćiezce.

O Kwintuśie Metellu.

KWintus Metel w Hiszpániey z Celtyberámi woiuiac/ gdy miástá Centobryki dobywał/ y iuż Táránem w mur vderzyć miał z tey strony/ gdźie tylko dziurá do szturmu vczyniona być mogłá/ ludzkość ráczey wolał niżeli gotowe zwyćiestwo. Abowiem Centobrykowie to mieysce muru/ w ktore Táran miał tłuc/ synmi Retogenowymi/ co był do Metellá ziechał od nich zástonili/ dla czego/ by potomstwo práwie w oczách oycowskich śmierćia okrutna nie gineło/ ácz sam Retogen nic nie dbał/ y oświadczał sie Metelowi/ że krew ie°/ do wzięćia miástá wádźić nie ma/ odstapił/ y obleżeniu dał pokoy. Ktory postepkiem swoim/ ácz iednego miástá nie dobył/ wszystkich iednák miast Celtyberskich obywátelow ánimusze wźiał/ ták/ że do zhołdowánia ich Páństwu Rzymskiemu/ rzadko było trzebá obleżenia.

O Afrykanie poślednieyszym.

AFrykaná poślednieyszego ludzkość y cudna y dáleko poszłá. Abowiem gdy Kártáine przez gwałt wźiał/ do wszytkich miast Sycyliey przyległych rozesłał listy/ vpominájac/ aby posły do niego wypráwili/ á kośćiołow swych ozdoby/ ktore im byli Penowie zá w tárgnieniem plondruiac pobráli/ wźieli y ná swe dawne mieysca pokłádli. Dobrodźieystwo bogom y ludźiom wdźieczne.

O tymże.

TEy ie° ludzkośći y oná rownie podobna. Abowiē gdy czásu iednego Kwestor iego/ wieźnie przedáwał/ y posłał mu pachole bárzo cudne y wzrostu ochedożnego/ á on skadby był pytał/ y powiedźiał żem Numidá/ sierotá po oycu zmárłym/ wychował mie wuy Másynissá/ bez wiádomośći iego przyiałem służbe żołnierska przećiwko wam/ choć mi iescze látá tego nie dopusczáły/ ták znáydował/ że godna rzecz temu bledowi przebaczyć/ á krolá przednie wielkie° Rzymiánom przyiaćielá vszánowáć. Otoż páchole ono darował pierśćieniem/ guzem złotym/ y latoclauo/ ábo száta Senatorska z Purpury/ Hiszpáńska sukienka krotka/ co iey czásu woyny záwsze vżywa-

no/ nádto koniem grzecznie vbránym / y roſkazał ſwoim kon-
nym niektorym/ áby go do Máſyniſſy odprowádźili. Kłádł
na wietſzy pożytek zwyćieztwá ſwego w oddániu Bogom / ich
ozdob kośćielnych/ á krolom krwie właſney.

O Lucyuſzu Páwle.

SLuſzna ábyſmy tákowąż ſławę Páwłowa ſpomnieli. Sko-
ro mu powiedźiano/ że prowádzą do ćiebie Perſeuſzá / co
dopiero bywſzy krolem/ iuż ieſt twoim więźniem / porwał ſie
y wyiechał przećiwko niemu w vbierze hetmáná Rzymſkie°/ á
gdy mu chćiał do nog vpáść/ práwą ręką zátrzymał/ y rozmo-
wą wdźięczną nádźieię dodáwał y ćieſzył/ wprowádźiwſzy go
też do namiotu/ podle boku ſwego w rádźie poſádźił/ y owſzem
y do ſtołu ſwego przypuśćił. Niecháyby ludźie ná woyſko vſzy-
kowáne/ ktore zwyćiężyło z iedne ſtrone/ á z drugą ná te rzeczy
com ie teraz powiádał poyrzeli/ zkądby więtſzą vćieche mieli/
nie łácno oſądźić. Bo ieſli to dobrá, nieprzyiaćielá poráźić / te-
dy y to niemniey pochwały godna/ nieſczęśliwemu lutość po-
kázáć vmieć.

O Gneuſzu Pompeium.

TA Páwłowá ludzkość vpomina mię / ábym łáſkáwośći
Pompeiuſowey nie zámilczał. Krolowi Ormieńſkiemu Ty-
granowi / ktory y ſam z Rzeczapoſp: Rzymſką wielkie woyny
wiodł/ y głowne° naſze° nieprzyiaćielá / Mitrydatá / wypędzo-
ne° z Pontu/ siłámi ſwemi záſłonił/ nie dopuśćił przed ſobą dłu°
leżeć bárzo vkorzone°/ ále słowy łáſkáwemi poćieſzywſzy / koro-
nę/ ktora był z głowy ſwey zrzućił / włożyć z nowu roſkazał/ y
niektore mu kondycye podawſzy/ poſtáremu kroleſtwo przy-
wroćił/ iednáko rzecz ozdobną ſądząc/ zwyćiężyć/ y czynić krole.
Jáko cudny pokazáney ludzkośći Gneuſzá Pompeiuſzá przy-
kład/ ktory go iednák ſámego nie podkał. Abowiem tego/ ktory
Tygránesowe ſkronie krolewſkim znákiem y ozdobą okrył /
głowá z trzech wieńcow tryumfálnych złupioná / nigdźiey w
Egipćie pogrzebu nie nálázłá/ ále od ćiáłá ſwego odćięta/ nie

máiąc ogniá zwyczáynego do zgorzenia/ nieſłuſzny dar Egipt-
ſkiey zdrády/ y ſámemu zwyćiezcy pożáłowánia godna leżáłá.
Bo Cezár ſkoro iedno ią vyrzał / zápomniawſzy nieprzyiaćielá/
twarz ſmutną pokazał/ y Pompeiuſowi/ ták właſne/ iáko y cor-
ki ſwey łzy winne oddał. Vczynił też wielkie ſtáránie/ że głowę
iego z siłą y przednie drogich á koſztownych zapáchow y per-
fumow ſpalono. A by był Pompeiuſz nie náták łáſkáwy ánimuſz
zwyćiezce tráfił/ Rzymſkiego Páńſtwá troche przedtym obro-
ná (ták ſpráwy narodu ludzkiego fortuná obraca) leżał byłby
nie pogrzebiony.

O Cezárze.

TEnże Cezár/ vſłyſzawſzy o śmierći Katonowey/ rzekł/ zay-
rzę iego ſławie/ bo y on moiey zayrzał/ potomſtwu iego zá-
tym oyczyznę wſzytkę cáło dárował. A przyśięgam ná Herku-
leſá/ żeć dźieciow Boſkich Cezárowych / nie ledá część ná zdro-
wiu Katonowym polegáłá.

O Márku Antonium y o Márku Brutuśie.

MArká Antoniego ánimuſz/ był tákaſz ludzkośćią ozdobio-
ny. Zlećił ſwoiemu ſłudze/ ktorego był wolnośćią dáro-
wał/ áby ćiáło Márká Brutá pogrzebł. Więc áby ſie to tym z
więkſzą vczćiwośćią dźiało/ ſzátą ſwą hetmáńſką okryć go ro-
ſkazał/ leżącego nie zá nieprzyiaćielá/ ále zá ſwe° ſąśiádá má-
iąc/ gniew odłożywſzy. Lecz gdy ſie dowiedźiał/ że one ſzáte ſłu-
gá tenże ſobie zchował/ tudźieſz gniewem zápalony ſkarał go/
pierwey ták rzekſzy: Jáko? Abos niewiedźiał/ co zacz ieſt ten
człowiek/ ktoregom ia tobie pogrzeb zlećił? Weſołymći okiem
Bogowie ná ie° Filipickie mężne y pobożne zwyćieſtwo pátrzá-
li/ ále y tych słow z gniewu cne°/ nie teſkliwym vchem ſłucháli.

OBCE PRZYKŁADY

O Alexándrze Wielkim.

SPomnieniē tego Rzymſkie° przykłádu ku Mácedoniey ſie
przybliżywſzy/ muſzę Alexándrá przypomnieć/ ktory iáko

rycerſka dzielnośćia wieczna ſławe ſobie ziednał/ták łáſkáwośćia do przedniey v wßytkich miłośći przyßedł. Gdy bieżał przez páńſtwá wßytkich narodow/tráfiło ſie że w iednym mieyſcu śniegiem západł/ kedy wyſoko przed ogniem śiedząc/obaczył iednego żołnierzá Mácedoná iuż práwie ſtárego/ á on ták zmarzł/ że iákoby ſie y zápomniał: Dla czego/ nie fortune y doſtoieńſtwo/ ále látá ſwe y iego vważáiąc/wſtał/y rękámi onymi/ ktorymi był Dáryußowe potencya wywroćił/ ćiáło ono mrozu pełne/ ná ſwoiey ſtolicy poſádźił/ rozumieiąc/ że mu to miáło być zdrowo/ co v Perſow odeymuie zdrowie/ gdyby ſie kto ważył ná máieſtaćie krolewſkim vśieść. Coż tedy zá dziw/ że przy tákim hetmánie/ przez ták wiele lat było káżdemu żołnierſka ßłużbá miłá/ ktoremu áto zdrowie proſtego żołnierzá/ nád właſną doſtoyność miłe było?

Tenże/ nie zktęku żadnemu/ ále náturze y fortunie vſtępuiąc/ ácz ſrogośćia choroby zwątlony/ ná łokćiu ſie iednák wſpárßy/ práwą rękę podał káżdemu/ kto ieno przyſtąpił. A ktożby iey był niechćiał cáłowáć/ ktora iuż śmierćia vwikłána/ nápożegnánie ze wßytkim woyſkiem/ nie od zdrowia/ ále od ludzkośći śił dośięgnęłá?

O Pizyſtracie.

NJe ták mezká ludzkość byłá Pizyſtratá Ateńſkiego tyránná ále przećie ią ſpomnie. Tráfiło ſie że czáſu iednego/ corę iego pánnę podkáwßy nieiáki młodźieniec/ z wielkiey miłośći pocáłował. Spomniáłá go tedy żoná/ áby táka śmiáłość/ gárdłem karał. Ale on iey odpowiedźiał: Jeſli tych co nas miłuią trácić będziemy/ z tymi co nas nienawidzą/ iáko poſtąpimy? Niegodna áby tu kto miał rzec: Tyran ták mowił.

O Trázypie.

TYmſpoſobem Pizyſtrat krzywdę corki znioſł/ ále ſwoię właſną dáleko chwalebniey. Przy wieczerzy Trázypiego wielki przyiaćił/ bez przeſtánku go vſczypkámi wielkimi łżył. Ale on ták ſerce y głos od gniewu záhámował/ żebyś był rzekł:

Tyran hárcerzá ſwego łży. Nádto/gdy odchodźił po wieczerzy/ boiąc ſie by zgołá nieodßedł nád zwyczay prędzey do do°/ przyiaćielſko y towárzyſko zátrzymawał/ kedy Trázyp z onego piiáńſtwá tym bárziey do gniewu pobudzony/ ná twarz iego plunął/ czym go przećie do pomſty nie wyćiągnął/ y owßem ſyny/ktorzy obelżenia máieſtatu oycowſkiego mśćić ſie chćieli/ pohámował. Názáiutrz/iż Tráſyp wczoráyßey śmiáłośći ſam ſie mßcząc nád ſobą/ chćiał ſie zábić/przyßedł do niego/ y ſczerą wiárą á obietnicą/że ſie w przyiaźni ſwey przećiwko niemu/ odmienić mie miał/od zamyſłu ták okrutnego odwiodł. By był Pizyſtrat powßytek wiek ſwoy nic ſławy godnego nie vdźiáłał/ tymi poſtępkámi tákowymi/ doſyć by ſie był czáſom potomnym záliećił.

O Pirusie Krolu.

ROwnie ćichy ánimuß y tego krolá. Gdy mu powiedźiáno/ że ná tym á nátym bánkiećie Tárentynowie nie dobrze ćię ſpomináli/ záwołał oſkárżonych/ y pytał/ ieſliby ták mowili/ iáko mu powiedano. Tám ieden z nich rzekł: Y owßem by nam było winá nie ſtáło/ ieſzcześmy więcey mieli mowić/ względem czego/ to coć odnieśiono/ żárt y igrzyſko by ſie było zdáło. Ták żártowna onego piiáńſtwá omowká/ y ták proſte powiedźienie prawdy/ gniew krolewſki odmieniło w śmiech/ ktora on łáſkáwośćia y ſkromnośćia to ſpráwił/ że mu Tárentynowie y po trzeźwiu dźiękowáli/ y po piiánu ſcześćia życzyli.

Z teyże też łáſkáwośći y to poßło/ że gdy legáći Rzymſcy do obozu iego ná okup więźniow ſwoich iecháli/ áby tę beſpiecznieyßą mieli drogę/ Likoná Moloſsá ku nim wypráwili á żeby tym z więtßą vczćiwośćia przyięći byli/ ſam przećiwko nim z ozdobnym y świetnym dworem zá bránę wyiechał. Nie ták go byłá fortuná łáſkáwa zepſowáłá/ áby był nie miał ná vczynność y z tymi pámiętáć/ z ktoremi w te czáſy wielką woynę wiodł.

O Antygonie.

TEgo ták ſkromnego ánimuſu Pirus czáſu śmierći pożytek

odniost. Abowiem gdy był nieſzcześliwie miáſtá Argiwow iął dobywáć/ á głowę ie° vćięta ſyn Antygoná krolá Alcyoneus/ do tegoż oycá ſwego/ miáſtá broniącego/ weſoł iáko to ſzcześliwy znák zwyćiestwá/ przyniosł/ tudźież od oycá zgromiony był/ że z nagłego vpadku ták zacnego człeká nátrzasał ſie zbytnią rádośćią/ ná przygody ludzkie nie pámiętáiąc. A záraz głowę one z ziemie podniosßy/ ßeroką bindą ktorą ná ſwey wedle zwyczáiu krolow Mácedońſkich miał/ okrył/ do ćiáłá Piruſowego położywßy/ ze wßelką vczćiwośćią ſpalić kazał. A owßem ſynowi iego Helenowi poimánemu/ y przywiedźionemu wßátách krolewſkich chodźić y krolewſkim ſpoſobem ſobie poczynáć roſkazał/ kośći Piruſá oycá w złoty dzban vłożone dał/ áby ie do Epiru oyczyzny odwiosł do Alexándrá brátá.

O Kámpánách.

Gdy Sámnitowie ná Káudynſkich polách woyſko náße/ y Conſules pogromili/ y przez iárzmo ſromotnie przepędźili/ Kámpani w broń y wßáty obnáżone y odárte w miáſto ſwoie w chodzące/ z wielką vczćiwośćią/ by po zwyćięſtwie z łupem iákim/ przyieli/ Conſulibus tudźieß znáki/ y iákoby herby ich dignitarſtw przynießli/ rycerztwu ßáty/ ryßtunk/ konie/ ſtráwność chętliwie dáli/ tym ſpoſobem niedoſtátek á ſromotę Rzymſką okryli y odmienili. By były tegoż ánimußu przećiwko Anibálowi zá námi vżyli/ nie vkazáliby byli drogi okrutnym śiekirom do ßyi ſwoich.

O Anibalu.

Srogiego nieprzyiaćielá ſpomniawßy/ dźiećiámi ie° ludzkimi/ przećiwko Rzymiánom/ ten Rozdźiał ſkończę. Abowiem Annibál Emiliußá Páwłá pod Kanną zábitego ćiáło wyßukawßy/ ile mogł/ nie dopuśćił mu ták bez pogrzebu leżeć. Annibál Tyberyußá/ Gráchá zdrádą od Lukanow obſkoczonego y zámordowánego/ z wielką vczćiwośćią y ozdobą ſpalił/ kośći náßym żołnierzom áby do oyczyzny odnieśli/ polećił. Annibal Márká Márcellá w polu Brucyiſkim nie ták oſtrożnie

iáko chćiwie Peny wypátruiącego/ y zábitego/ ßátą żołnierſką Punicką/ y bobkowym wieńcem przyozdobiłá/ potym ſpalił. A táki ludzkośći słodkość/ y do ſrogich á grubych narodow przychodźi/ y ßpetne ſtráßne oczy nieprzyiaćielſkie błaga/ ſercá zwyćięztwem hárde miękczy y vśmierza. Nigdy iey nie trudno ábo nie podobno miedzy ármatą/ y miedzy ßáblámi gołymi/ á tudźiß bliſko śiebie dobytymi ſnádniey y łácniey drogi ználeść. Łamie gniew/ wáli nienawiść/ krew nieprzyiaćielſką że łzámi nieprzyiaćielſkimi mießa. Táż y z Annibálá głos wyćiſnęłá/ co ini rozrządzał/ iáko mieli być ozdobnie hetmáni Rzymſcy pogrzebieni/ Otoż też poniekąd więtßą ſławę dla pogrzebionych/ mieli dla zábitych Páwłá/ Gráchá/ y Márcellá/ ſobie ziednał/ gdyż Punicką chytrośćią/ ich pożył/ Rzymſką ludzkośćią vczćił. Wy też mężne á pobożne duße/ nálázłyśćie przećie pogrzeby nieledáiákie. Bo iáko wam byłá pożądáńßa w oyczyznie vmrzeć/ ták pięknieyßa zá oyczyznę lec/ kędy oſtátniey posługi ozdoby nieſzcześćiem vtrácone/ przywroćiłyśćie ſobie męſtwem.

O WDZIĘCZNOSCI.

Rozdźiał II

Wdźięczności y niewdźięczności oznáczenia/ vmyśliłem opiſáć/ y w oczy práwie wyſtáwić/ áby Cnoćie y Złośći/ ſpráwiedliwy ſácunek/ oboie do ſiebie rownáiąc/ vrosł. Lecz iż rożnym przedśięwźięćiem ſáme ſie rozdźieliły miedzy ſobą/ y pioro náße ie rozdźieli/ pierwße mieyſce to niechay ma/ co nie nágány/ ále ſławy ieſt godno.

O Márcym Koryolanie.

Ażeod poſpolitych dźieiow zacznę/ gdy Márcyuß oyczyznę burzył/ y iuż do ſámey brany dźiwnie woyſko wielkie Wolſkow przypuśćił/ vpadkiem y zginieniem páńſtwu Rzymſkiemu groził/ mátká Weturya y Wolumnia żoná/ nie dopuśćiły mu tego/ áby zamyſły ſwe złośliwe ſkończył. Senat tedy ty o-

biedwie czac/ wßystek stan białogłowski cudne dekrety dla niego poczyniwßy vczcił. Abowiem naprzod obwárował y roskazał przez dekret / áby sie meżczyzná białymgłowam zdrogi stepowáłá/ przyznawáiac/ że wiecey zdrowia y szcześcia Rzeczypospolitey ßátá białogłowska przyniosłá/ niżeli rystunk żołnierski. Do zaußnic stárodawnych pozwolił też im nowego vbioru ná głowy/ wiec y chodzić w Purpurze/ y noßenia ze złotá/ á kámini drogich vżywáć. Nádto/ kościołek y ołtarz Fortunie niewieściey/ ná tym mieyscu/ gdzie Koryolán był vbłagany/ dał zmurowáć/ oznáczáiac y oświadczáiac wdzieczność swoie/ ták pilna ozdoba chwały Bogow nieśmiertelnych.

Co też czásu wtorey woyny Punickiey vdziáłał. Abowiem gdy był Fulwiuß Kápua obegnał / dwie niewieście Kámpáńskie wielka chęć y ludzkość Rzymiánom pokázáły/ Westya Opidya mieszczká/ á Kluwiá Fákulá nierzadnicá/ gdy iedná z nich ná káżdy dzień ofiáry zá zdrowie y szczeście żołnierzow náßych czyniłá / á druga poimánym żywności vstáwicznie dodawáłá. Otoż potym iáko miástá onego dobyto / Senat im y wolność y máietności á dobrá ich dárował / y ieśliby czego iesze wiecey nádto żadáły/ rád pozwolić chciał. Dziwna/ iáko w ták wielkiey rádości/ czás mieli dwiem á podłym niewiástom/ one dobroczynność oddáć/ nie rzekę powierzchna chęć tylko pokázáć.

O Kwincym y Minucym.

COż też nád one młodź Rzymska wdzieczniey ßego? Abowiem gdy byli Consules Kwincy y Minucy/ dobrowolnie sie im ná woyne ofiárowáli/ y przysiege żołnierzka dobrowolnie czynili/ áby Tußkulany/ ktorych Ekwikulowie osiedli byli gránice/ rátowáli/ poniewaß też oni przed kilka miesiecy/ wielkim práwie męstwem y státecznie páństwá Rzymskiego bronili. A ták / co wielka iest nowiná / by oyczyzná wdzięczności nie zápomniáłá/ sámo sie woysko popisáło.

O Kwintusie Fábim Máxymie.

WIelka ludu Rzymskiego wdzieczność w tym Fábiußu pokazána. Abowiem gdy pieć kroć Consul bywßy/ y z pożytkiem Rzeczypospo: ten vrząd sprawowawßy vmárł / miásto wßytko skłádáło pieniadze/ áby tym wietßa y okazálßa pompa miał pogrzeb. Niech iáko kto chce nagrode Cnoty szczypie/ ludzi meżnych/ szcześliwßy iest pogrzeb/ niżeli gnuśnych żywot.

O Kwintusie Terencym Kuleu.

WIec y Kwintus Terency Kuleo/ vrodziwßy sie w domu Pretorow/ y celnieyßy Senator bedac/ pieknym przykłádem ßedł zá dawnieyßym Afrykanem pießo y w czapce/ gdy on ná wozie tryumfuiac/ wieżdżał do Rzymu/ iż od Kártáinczykow poimany/ przezeń był odkupiony. Abowiem ták/ w oczách wßytkiego ludu Rzymskiego/ wolności swey poczatek y obrone Scypioná wyznał.

O Filipie Krolu y o Fláminim.

LEcz gdy Flámini tryumfował/ krolá Filipá zwyciężywßy/ nie ieden/ ále dwá tysiacá mieszczan Rzymskich ßło zá ie° wozē w czapkách/ ktorych było ná woynách Punickich poimano/ y w Grecyey niewolnikámi byli/ á on pilnym stárániem wyßukał/ zgromádził zewßad / oswobodził / y do pierwßey wolności przywrocił. Dwoiáka ozdobe Hetmáńska dniá tego Oyczyzná widziáłá/ że y nieprzyiaciela zwyciężył/ y obywátele á sasiády wybáwił. Tych też wßystkim ze dwu miar wdzieczna byłá cáłość / iż ich ták wiele było/ á iż po przywroconey wolności/ wdzieczni.

O Gaiusu Máryußu.

GAiusá Máryußá w tey mierze cnote nie tylko znáczna / ále y potężna obaczono. Gdy dwie rocie Kámerskie czuynym meztwem odpieráły Cymbrom w potrzebie/ y przednia státecznością oświadczáły Rzymianom wiáre/ támże w bitwie nád kondycia przymierza do mieyskiego ie Rzymskiego przypuścił. Wymawiał potȳ y prawdziwie/ y grzecznie ten postepek swoy/ powiadáiac: że w onym wrzasku á grzmocie woiennym słow

práwá mieyſkiego nie mogł ſłyßeć. A prawdziwie był to czás/ ktorego ráczey było trzebá bronić/ niżeli słucháć práwá.

O Lucym Sylli.

Lucyus Syllá z Máryußem o ſławe vgániáiac ſie wßedzie/ zá nim náſtepuie. Bedac Dyktatorem/ Pompeiußowe głowe/ ktory ná ten czás vrzedu żadnego nie miał/ nákrył/ gdyż był przed nim zdiał czapke/ z stołká przeciwko niemu powſtał/ z koniá też zsiadł/ á że to rad y z checia działał/ w rzeczy ſwey do poſpolſtwá przyznał/ pámietáiac/ iáko on w oſmnaſtu lat rátował go woyſkiem oycowſkim. Siłá ſie Pompeiußowi przydáło ná świećie/ ále niewiem ieſli co nád to dziwnieyßgo/ iż wielkośćia dobrodzieyſtwá Sylle przymuśił/ że ſie zápomniał.

OBCE PRZYKŁADY.

O Dáryußu.

Nie bedac ieſzcze Krolem Dáryuß/ vpodobał ſobie ná nieiákim Sylozonćie Sámiyczyku płaſzcz/ ná ktory pilno ſie zápatruiac/ to ſpráwił/ że mu go chetnie/ ſam ieſzcze y nie proßony Sylozon dárował. Jáko Dáryuß wdziecznie ſobie ßácował ten dar/ ſkoro do kroleſtwá przyßedł/ pokazał: Abowiem miáſto y wyſpe wßyſtke Sam dał Sylozonćie dożywoćiem. Bo nie koßt ábo drogość płaſzczá/ ále dána okázya do ſczodrobliwośći vważał/ y ráczey kto dał/ á nie komu dárowano/ vpátrował.

O Mitrydácie Krolu.

Mitrydátes Krol ſtáwił ſie okazále wdziecznym/ gdyż zá Leoniká przednie wielkiego obrońce zdrowia ſwego/ w bitwie ná morzu od Rodiyczykow poimánego/ dał odmiáne wßytkie nieprzyiaćielſkie więźnie/ ſadzac świetobliwßa/ od głownego nieprzyiaćielá wziać ßkode/ niżeli dobrze záſłużonemu checi nie oddáć.

O Attalu Krolu.

Sczodrobliwi Rzymiánie wielkośćia dáru/ poniewaß Attaluſowi krolowi Azya/ trzecia część świátá/ dárowáli.

Lecz y Attalus ſpráwiedliwy Teſtáment vczyniwßy/ był tego wdzieczen/ ktory też Azya Rzymiánom odkazał. A ták áni Rzymſka ſczodrobliwość/ áni Krolewſki ánimuß ná dobrodzieyſtwo ták pámietny/ tylá słow może być ozdobiony y wychwalony/ ile bogátych miaſt/ ábo przyiaćielſko dánych/ ábo pobożnie wroconych było.

O Máſyniśie Krolu.

Alec niewiem/ ieſli nie náde wßyſtkich ánimuß Máſyniſe Krolá/ był wdziecznośći dárow pełnieyßy. Abowiem y dobrodzieyſtwem Scypionowym y przyiáźnia Rzeczypoſ: Rzymſkiey/ y Kroleſtwem ták wielkim vbogácony/ przez długi wiek od bogow nieśmiertelnych wziety/ áż do końcá żyćia ſwe⁰/ przednia wiára ná wßyſtko pámietał/ y wielkiego te⁰ dáru wdziecznen był/ ták/ że nie tylko Afryká/ ále y narody wßytkie wiedziáły/ że Korneliyſkiey Fámiliey y Rzymowi dáleko był záwße przyiaćielem wietßym/ niżeli ſobie ſámemu. On ćiężka woyna od Kártáińczykow zátrudniony/ y ledwie z obrone Páńſtwá ſwego máiac żołnierzá/ przećieß Scypionowi Emilianowi wielka połowice woyſká Numidſkiego dał z checia y ochota/ áby go do Lukulá w Hißpániey bedacego prowádził/ od niego ná to posłány/ czym pokazał/ że iáwne niebeſpieczeńſtwo mniey ſobie ważył/ niżeli pámięć dawnego dobrodzieyſtwá. On w oſtátniey ſtárośći y gáſnacym zdrowiu ſkárby wielkie/ y ſynow pięćdzieśiat cztery zoſtáwuiac/ do Márká Mányliußá Afryki Proconſulem liſt piſał/ y prośił áby mu Scypioná Emiliußá/ ktory w tego ná ten czás był woyſce posłał/ rozumieiac iż ták ſcześliwiey miał vmrzeć/ gdyby cáłuia creke iego/ przy duchu oſtátnim/ y niektore wſkazánia zoſtáwił. On iż śmierć poprzedzáłá Scypionow przyiazd/ ták żenie y dźiećiom ſwym przykázował: Jeden tylko Rzymſki lud ná świećie/ ieden tylko dom Scypionow w Rzymie znam/ wßyſtko Emilianowi cále zlecam/ tego mieyćie ſedziego w podziale Kroleſtwá/ co ten poſtánowi/ iákobym ia Teſtámentem poſtánonowił/ tego nie odmieniaycie/ zá vtwierdzona rzecz mieyćie. W ták wiele y w ták rożnych

rzeczách Másanissá áż do stá lat pobożnym sie bez przykrosci y vprácowánia nam stáwił.

Tymi tedy / y tym podobnymi przykłády roscie y szerzy sie dobroczynnosc ludzka. Te sa dla podżegánia iey ognie/te bodźce/ k woli ktorym káżdego sobie chcac pozyskáć y rátowáć/ záwsze ochotna sie stáwi. Y záprawde przednie to wielkie y ozdobne bogáctwá sa/ szczesliwie ludziom dobrodzieystwá pokazawszy/ tym sposobem szerokie swe osiádłosci wspominác. A iże smy iuż pisali o vczynionych/ teraz o zániedbánych/ áby tym milsze były/ poczniemy.

O NIEWDZIĘCZNYCH.

Rozdział III.

O Senacie przeciw Romulowi.

Oiástá nászego Oycá Romulusá Senat/ áczkolwiek ná nawysszym zacnosci stopniu od niego posádzony/ w kole swoim Senatorskim práwie roszárpał/ y niemiał sobie zá niesłuszna y niegodna/ zdrowie odiać temu/ ktory duchá wiecznego Páństwu Rzymskiemu wrodził. Głupi on y okrutny wiek/ ktorego sprosnie przodká swego krwia vmazánego/ áni pobożnosc nawietsza potomstwá zámilczeć może.

O ludu Rzymskim przeciwko Kámilowi.

ZAtym niewdzięcznym błedem rozumu powálonego/ z słuszna żáłoscia swa Rzym idzie. Furyusz Kámil/ co Páństwo Rzymskie rozszerzył/ y bronił go meżnie/ zdrowia swe° nie mogł obronić w tym miescie/ ktorego zdrowie obwárował/ szczescie rozmnożył. Abowiem że go był Lucy Apulei Trybunus plebis oskárżył/ iż Weientáński łup pokradł/ tedy twárdymi/ y (że ták rzekę) práwie żeláznymi Pánow Rad głosámi á wotowániem z oyczyzny wypedzony/ musiał isć ná wygnánie. A iescze w te czásy gdy syná/ młodzieńcá osobliwego vtrácił/ kiedy go było ráczey cieszyć/ niżeli frásunkámi y vpadkámi bárziey ne-

dzić. Lecz niewdzieczna Oyczyzna zápomniawszy ták wielkiego człeká przednich posług/ do pogrzebu synowskiego / dekret wygnánia oycowskiego przydáłá. Ale (mowi) Tribunus plebis w skárdze swoiey położył/ że do skárbu nie dostáie mosiadzu trzydziesci tysiecy funtow y puł osmá/ bo o ták wiele był skaran. Nie byłá godná tá summá/ áby byłá Rzeczpospol: dla niey miáłá tákowego Hetmáná vtrácáć.

Przeciwko Scipionowi dawnieyszemu.

IEszczesmy z iedney skárgi nie wyszli / druga nástepuie. Afrykan on dawnieyszy / nie tylko stłuczona y połamána woynámi Punickimi/ ále też iuż niemal bez krwie / konáiaca násze Rzeczpospo: vczynił Pánia/ Kártáiny. Iego przecie ták sławne zasługi/ krzywdámi Rzym nágradzáiac/ wypedził go do nikczemney mieściny/ áby tám ná wygnániu przy bágnách pustych mieszkał. Tego on dobrowolnego/ cieszkosć/ y przykrosć / nie milczkiem z soba po smierci do inych dusz poniosł/ roskazawszy ták nad swym grobem nápisáć.

NIEWDZIECZNA OYCZYZNO, Y KOSCI MOICH NIE MASZ.

KEdy co nádte ábo potrzebe nieprzystoynieyszego / ábo nád skárge słusznieysze°/ ábo nád te pomste iego skromnieyszego? Popiołu swego v niey zostáwić niechciał/ ktora/ áby sie nie obrocił w popioł obronił. Otoż tylko te iedne ie° pomste Rzym dla niewdziecznosci odniosł/ ále cieższa záprawde nád on gwałt Koryolanow / gdyż ten stráchem oyczyzne trapił / á Scypio wstydem/ ná ktora y skárżyć sie (wielkiey pobożnosci szátek) niechciał/ chybá po smierci.

Przeciwko Scypionowi Azyátyckiemu.

WIerze ia temu/ że toż odniosł/ co y brát/ á stad też mogł nieiáka mieć pociechę. Iż krolá Antyochá zwyciężył/ Azya trzecia częsć swiátá Rzymowi podbił/ dziwnie ozdobny tryumf czynił y z nim wieżdżał/ powod nieiáki był/ że go iáko

złodźieiá dobrá Rzeczypospo: oskárzono/ y do więzienia wieść rozkazano. (Ale nie wiedziono/ bo Gráchnie dopuśćił. Było o tym wyßey.

Przećiwko Afrykanowi Poślednieyßemu.

Nie mnieyßy był cnotą y męstwem ten Afrykan/ ále też áni dokończeniem rzeczy swych sczęśliwßy. Bo miástá dwie Numáncya y Kártáine/ práwie ná kárk Páństwu náßemu następuiące/ by z teo świátá precz wypchnawßy/ kto mu z gárdłá duße wydárł/ znalazł go domá/ ktoby to skárał/ v sądu nieználazł.

Przećiwko Scypionowi Názyce.

A Ktoż niewie/ że Scypio Názyká ták wiele sławy sobie ziednał Rzeczposp: w Rzymie mądrze y chwalebnie spráwuiąc/ iáko obádwáy Afrykáni w polu ßábla broniąc/ ktory Tyberyußá Gráchá rękom/ oyczyznę iuż wálącym/ wstręt vczynił/ że sie sámy połamáły: Lecz y ten prze niesłußny cnot swoich ßácunek v mieśczan/ iakoby w rzeczy posłem/ do Pergámu iechał/ á tám położył/ do niewdźięczney oyczyzny nic nie tesęniąc/ mießkał.

Przećiwko Lentulowi.

Jeszcze Kornelieiskiey Fámiliey nárzekánia nie skończył. Abowiem Publiuß Lentul cżło wiek zacny y Rzeczypospo. miłośnik przedni/ ná Awentynie Gáiuśá Gráchá nie cne zámysły y postępki zráziwßy/ woysko iego potykániem mężnym nie bez ran wielkich rozgromiwßy/ bitwy oney ktora práwá/ pokoy/ y wolnośći ná swym mieyscu zátrzymał/ te zapłáte á nágrodę odniosł/ że y w Rzymie nie vmárł. Bo zazdrośćią y vszypkámi przymußony/ legácyą sobie v Senatu sam po dobrey woli vprosiwßy/ rzecz do pospolstwá vczyniwßy/ w ktorey bogow nieśmiertelnych prosił/ áby sie więcey do niewdźięcznego ludu nie wracał/ iáchał do Sycyliey/ y tám vstáwicznie mießkáiąc/ czego sobie życzył/ otrzymał. A ták pięć Korneliußow/ tyleż czynia znacznych niewdźięczney Oyczyzny przykłádow. Lecz tych były dobrowolne ziechánia/ ábo vstąpienia

Przećiwko Háli.

HAlá zá śie *Magister Equitum* Spuriußá Melego zábił dla tego/ iż chćiał być Krolem Rzymskim y oyczyznę opánowáć. A zá tę posługę/ zá to wolnośći wßytkich zátrzymánie/ w krotkim czáśie wypędzono go z oyczyzny.

Lecz táko ná Senatu y pospolstwá rozum/ by nagła chwilą poburzony/ lżey trzebá náćieráć y nárzekáć/ ták przećiwko zosobná káżdego postępkom niewdźięcznośćią oßpeconym/ godźi sie wolnieyßego gniewu y piorá vżyć. Abowiem oni ráde cáło y zdrowá w rękách máiąc/ y oboie pilno rostrząsnąć sobie mogąc/ niecnotę rączey/ niżeli pobożność/ woleli.

O Publim Sextyliußu.

A Bowiem ktorey náwálnośći/ ktorych burzliwych słow nie iest godna głowá bezbożna Sextyliußowá/ áby nimi záwálona byłá? Y pilnie y sczęśliwie obronił go był Gaius Cezár oskárzonego o iedne bárzo wielką rzecz/ á przećie gdy był tenże Cezár czásu bánizowánia/ ktorym Cynná siłá Rzymian z oyczyzny wygnał/ do niego vćiekł/ y rátunku od niego w wiosce Tárkwinskiey prosił/ od stołu swego zdrádźieckiego od ołtarzow niecnych domowych bogow dopuśćił go oderwáć/ y krwáwemu zwyćiezcy zámordowáć. Pomysl gdyby ten co náń skárżył/ przed vrzędem ták ná koláná padßy nędzney łáski y rátunku prośił/ ieszczeby go niemiłośiernie odpędzono/ ponieważ ktorych zdrożnośći w nienawiść przywodzą/ tym nędze/ lutość iednáią. Lecz Sextyliuß nie kłádącego skárgę/ ále ozdobnie y sczęśliwie przećiwko niey czyniącego/ okrutnemu nieprzyiaćielowi wydał/ ieśliß boiąc sie sam śmierći/ żyćia niegodźien/ iesli w nádźieie nagrody/ śmierći nagodnieyßy. [Był to Krasomowcá ten Cezár/ á nie ow Walecznik.

O Gneußu Popilim Lenácie.

POdźmy do drugiego temu podobnego przykłádu. Prosił Celiuß Márká Cicerona/ áby Gneußá Popilego z powiá-

tu Piceńskiego v sadu bronił/ iákoż stárániem wielkim/ á krásomostwem swoim ozdobnym/ choć spráwe miał bárzo watpliwa/ y sam iey nie vfał/ obronił/ y do domu go cáło wyprawił. Ten iednák Popiliuß/ áni słowem/ áni żadna rzecza od Ciceroná obrážony bedac/ sam ták z swey á nie cney checi/ Márká Antoniego prosił/ áby go posłał w pogonia zá nim iuż bándyzowánym/ áżeby go dogoniwßy zábił/ kedy otrzymawßy brzydka one służbe/ dziwnie wesoł/ do Gáiety miástá Pomorskiego bieżał/ Ciceronowi człeku zacnemu y wzietemu/ swobodnie á bez boiázni iádacemu/ zdrowia swego obrońcy/ ßyie wyćiagnać roskazał/ y głowe one/ krásomostwá Rzymskiego grunt/ tákże y práwa reke stroża pokoiu zacnego vćiał/ pod tym tłomokiem/ by łup z nieprzyiaćielá zdárßy/ wesoł do Rzymu pobieżał/ áni to człeku niecnotliwemu ćiežar on niosacemu przyßło ná myśl/ że te głowe niosł/ ktora zá iego głowe v sadu mowiłá. Nie máia z to sił náuki/ áby ten dziw sprosny y okrutny/ mogły dostátecznie obelżyć. Abowiem ná przystoyne opłakánie tákowego przypadku Cyceronowe°/ drugiegoby Ciceroná trzebá.

O Pompeiußu wielkim.

ZEraz iákim ćie sposobem dotknać wielki Pompeiußu nie wiem. Bo y fortuny twoiey wielkość/ ktora niekiedy wßystkie katy świátá/ y morzá wßystkie iásnośćia swoia oświećiłá/ widze/ y vpadek iey wietßy/ niżeliby reká moiá zdołáłá/ bacze. Ale bym ia dobrze milczał/ Gneußá Kárboná śmierć/ ktoregoś ty zábić kazał/ przed oczymá ludzkimi bedzie stałá záwße nie bez nágány/ áczkolwiek ćie v sadow obronił/ gdyś sie w młodych lećiech twoich o dobrá oyczyste práwował. Abowiem wolałeś niewdziecznym tym postepkiem ná potencia Lucyußá Sylle/ niżeli ná swa sromote wzglad mieć.

OBCE PRZYKŁADY.

O Kártáginczykách.

NIE/ by náßych przykłádow słucháiac/ nie vragáły sie nam

obce miástá/ Kártáginczykowie chćieli Annibalá ná wygnánie posłáć/ ktory był zá ich páństwo/ y zdrowie ták wiele Hetmánow/ ták wiele woysk náßych poráził/ iáko gdyby był prostego żołnierzá vbił/ wielka sobie mogł sławe ziednáć.

O Spártánách.

ANi wietßego człeká nád Likurgá vrodził Lácedemon/ áni pożytecznieyßego/ ktoremu y sam Apollo dał táki respons/ że niewiem/ ieśli ćie człowiekiem/ czyli Bogiem mam zwáć. A przećie tego nieszczerość żywotá niewypowiedziána/ niestáteczna przećiwko oyczyznie miłość/ niepráwa madrze opisáne rátowáły od nieprzyiáźni mieszczan swoich. Czestokroć nań kámieńmi ćiskano/ tráfiło sie że zá furya pospolstwá z miástá wypedzono/ wiec y oko wyłupiono: náostátek z oyczyzny wygnano. Czegoż sie drugie miástá nie beda ważyć/ kiedy to/ ktore státek/ skromność/ y poważność sobie przypisowáło/ táka niewdzieczność przednie dobrze zásłużonemu pokazáło:

O Ateńczykách niewdziecznych przećiw Thezeußowi.

WEzmi Tezeußá z Aten/ ábo zá nic/ ábo ledwie zá coś beda stały. Abowiem on po wśiách mießkáiace swoie sasiády/ do iednego miástá zgromádził/ y z ludu rożnie śiedzace°/ á grubie y nikczemnie żyiacego/ nieiáka postáć sławnych mieszczan vdziáłał. Tenże niemáiac iescze lat dwudziestu/ Krolá wielkiego Minosá postánowienie zniosł. Tenże hárdość nieznośna Tebáńska vkroćił. Tenże potomstwo Herkulesowe rátował: y cokolwiek iedno kedy dziwu iákiego było/ ábo krzywdy/ cnota á meztwem vprzatnał. A przećie go Ateny wygnáły/ Scyrus wyspá/ iego wygnaniem obelżoná/ náden dáleko mnieyßa/ kośći pochowáłá.

Przećiwko Solonowi.

WIec y Solon ták pożyteczne Ateńczykō práwá nápisał y podał/ że/ gdyby byli wedle nich chćieli sie rzadźić/ wieczneby byli mieli páństwo/ Sálámine im bárzo bliski zamek/ by ná nie

dybiacy/ przywróčił/ pierwßy Pizyſtratowe o opánowániu Rzeczypoſp: zamyſły poſtrzegł/ y w głos śmiele áby woienny poſtepkiem zábiegano mowił: včiec muśiał z do°/ y w Cyprze áż do ſtárośći żył/ á nie doſtáło mu ſie w oyczyźnie/ ktorey ſie był dobrze záſłużył/ leżeć.

Przećiwko Milcyádowi.

DObrzeby byli Ateńczykowie Milcyádeſowi vdziáłáli/ by go byli tudzieß ná wygnánie poſłáli/ iáko ſkoro trzykroč ſto tyśiecy Perſow na polách Máráthońſkich poráźił/ á nie przymuśili w więźieniu y w okowách vmrzeć. Ták rozumiem/ że ſądźili tey ſrogośći doſyć z członká Rzeczypoſp: przednie záſłużonego. Rowßem choćiaß ták vmárł/ ieſzcze y ćiáłá grześć nie dopuśćili/ áż Cymon ſyn iego toż więźienie záśiadł/ też okowy wźiął. Bárzo wielkie° tedy Hetmáná potomek/ ſam też wkrotce nád wßytkie wieku ſwego/ Hetman więtßy/ mogł ſie chwalić/ że dobr oyczyſtych doſtał/ łáńcuchow á więźienia.

Przećiwko Aryſtydeſowi.

TAkći też y Aryſtydeſá wypędźili z oyczyzny/ człeká/ po ktorym znáć ſpráwiedliwość wßytkiego páńſtwá Greckiego/ y wſtrzymięźliwośći ozdobny przykład. Sczeſliwe Atheny miáſto/ ktore mogło iákiego człowieká dobrego á Rzeczpoſ. miłuiącego náleść po iego wygnániu/ z ktorym ná ten czas y ſámá świątobliwość wyßłá.

Przećiwko Themiſtoklesowi.

THemiſtokles naznácznieyßym ieſt przykłádem niewdźięcznej oyczyzny/ iych że Ateńczykow mowie. Záchował ią przy cáłośći/ vbogáćił/ ſławę ziednał/ Pánią Grecyey vdźiáłał/ á przećie ták wielką nienawiść odnioſł/ y nieprzyiaźń/ że do Xerxeſá Perſkiego Królá/ ktorego był nie dawno poráźił/ vćiec muśiał/ ßukáiąc miłośierdźia niezáſłużonego.

Przećiwko Focyonowi.

A Focyon-

A Focyon/ te máiąc dáry/ ktore do vbłagánia człowieká przednie mogą/ Kráſomoſtwo y Cnotę/ tylko co nie wſádzony był od nich ná miedźiánego roſpalonego koniá. Záprawdę po śmierći żadney ßtuki źiemie w páńſtwie Ateńſkim nie ználazł/ ktoraby go przykryto/ kazano go zá gránice wyrzućić/ v ktorych nieládá obywátelem był/ y żył.

Czemuż tedy nie mamy támtych ludźi wßytkich ßalonymi zwáć/ ktorzy cnoty naprzednieyße/ by wyſtępki naćiężße karáli/ dobrodźieyſtwá krzywdámi oddawáli y nágradzáli? Wßedy to wprawdźie/ ále nabárźiey w Athenách nieznośna/ gdźie Konſtitucia ábo vchwałá byłá/ co roſkázowáłá/ práwnie przećiwko niewdźięcznemu czynić/ y roſpieráć ſie z nim. Y ſłußnie. Abowiem: Zwyczay wpokazániu y w oddániu dobroczynnośći/ bez ktorey ledwie ſie mogą ludźie obeyść ná świećie/ ten pſuie/ ktory dobrze záſłużonemu rowney chęći nie oddáie. Jáko tedy wielkiey nagány godni ſą ći/ ktorzy práwá ſpráwiedliwe/ á dowćipy złe y nieſpráwiedliwośći przychylne máiąc/ wedle obyczaiow rácżey/ niżeli wedle praw woleli ſie rządźić.

By ſie to iáką bogow opátrznośćią ſpráwić mogło/ żeby ći ludźie wielcy/ ktorychem teraz vpadki wyliczył/ wedle práwá ná niewdźięczne poſtánowionego/ oyczyznę ſwoie mogli do inßego miáſtá ná ſąd pozwáć/ ázaby onemu ludowi dowćipnemu y ſzczebiotliwemu/ tákową ſkárgą gąb nie pozámykáli? Niezgodne kominy twoie/ y po wśiách rozno leżące domki/ ſą Grecyey podporą y obroną. Swieći ſie Márátonod Perſkich łupow/ Sálámin y Artemizyum liczą Xerxeſowych okrętow ná morzu rozbićia/ potężnymi rękámi obálone mury/ pięknieyße teraz ſtoią. Ale oni co to robili/ kiedy żyli/ kędy leżą/ vkaż? Anoż maß/ Tezeuß ná máluchney ſkále morſkiey pogrzebiony/ Milcyádes w więźieniu vmárł/ Cymon oycowſkie łáńcuchy y okowy wźiąć ná ſie muśiał/ Temiſtokles zwyćięzcá nieprzyiaćielowi zwyćiężonemu do nog vpadł/ y zá koláná go obłápiał. Soloná/ Aryſtydá/ Focyoná niewdźięczne miá-

ſto

miáſto wygnáłoś/ popioł náß ſprośnie y mizernie rozſypawßy
y rozrzućiwßy/ anoż Edypowe kośći zámordowániem własne
go oycá y małżeńſtwem z mátka własna oßpecone/miedzy Areo-
págiem boſkich y ludzkich ſporow mießkániem zacnym/á mie/
dzy zamkiem obronnym Minerwy/ ieſcze im ołtarz poſtawi-
wßy/by iákie przednie świete chwaliß. Ták tobie obce niecno
ty/ nád domowe Cnoty/ ſa wdziecznieyße. Przeczytayże tedy
ſobie práwo/ ná ktores przyśiegło/á iżeś dobrze záſłużonym ſłu
ßney nagrody oddáć niechćiáło/obrážonym powinne czyń ofiá-
ry. Milcza wprawdzie ich duße/ gwáłtownym zrzadzeniem
Bogow vćiażone/ ále nie pámietnych ná dobrodzieyſtwá Aten
wßelki iezyk práwie wolna przygána nie milczy.

O POBOZNOSCI PRZECIWko Rodzicom.

Rozdział IIII.

ALe puśćmy ná ſtr one niewdziecznych/ ráczey o pobożnych
mowmy: gdyż lepiey bywa podczáß/ o przyiáźliwych/niże-
li o nienawiśnych rzeczách mowić.

O Koryolanie.

KOryolan wielkiego ſercá/ y przednie dobrey rády człowiek/
y zewßech miar záſłużony Rzeczypoſpo: nieſłußnie dekre-
tem zdány/ do Wolſkow/ ná ten czás Rzymiánom głownych
nieprzyiaćioł/ powroćił. Wßedzie cnotá ieſt w wielkiey wa-
dze/dla czego tám kedy ſie chćiał ſkryć/ w krotkim czáśie het-
mánem był vczyniony/ y przyßło do tego / że ktorego ſwoi do-
brego á fortunnego mieć nie chćieli obrońce/tego niemal oſtá-
tnie ßkodliwego przećiwko ſobie hetmáná doználi. Abowiem
częſtokroć woyſká naße gromiac/ po zwyćieſtwách ſwoich/ by
po iákich ſtopniách/Wolſkim zaſtepom do miáſtá pod mury
droge vczynił. A ták lud on w ßácunku ſcześćia y dobr ſwoich
teſkliwy/ ktory obwinionemu przepuśćić niechćiał/ wygnáń-

cowi kłániáć ſie muśiał. Poſłano naprzod doniego poſły/ kto-
rzyby go przeprośili/ ále nic nieſpráwili: potym wypráwiono
kápłany/ w vbierze zwyczáynym kośćielnym/ tákże nic nie o-
trzymawßy/wroćili ſie. Dziwował ſie nie wymownie Senat/
lekáło ſie poſpolſtwo/ meżczyzná y białegłowy poſpołu nárze-
káły ná bliſki ſwoy vpadek. A ná ten czás Weturya mátká Ko
ryolanowá powſtáłá/ y wziawßy iego żone/ tákże dziatki / do
obozu Wolſkow poßłá. Ktora ſkoro iedno ſyn vyrzał/tudżiß by
ßaleniec iáki porwał ſie/ áby ia obłápił: Ale oná proſby ſwe
odmieniwßy w gniew/rzekłá: Poczekay / niechay wżdy pier-
wey niż mie obłápiß/ wiem/do kogom przyßłá / do ſyná czyli
do nieprzyiaćielá/ ieſlim wieżniem/ czyli mátka w obożie two-
im? Ná te mie czáſy/ długie moie żyćie y ſtárość nieſczeſna
chowáłá/ ábym ćie pierwey wygnáńcem/ potym oyczyzny nie-
przyiaćielem ogladáłá. Y mogłeś te kráine puſtoßyć/ ktora
ćie vrodźiłá y wychowáłá? Bym ćie byłá nie porodźiłá / Rzy-
muby było nie dobywano. Siłá inych rzeczy przydáłá nárzeká-
iac/ czym tákże żony y dziatek płáczem porußony / obłápił ia y
rzekł: Zwoiowáłáś y zwyćieżyłáś gniew moy oyczyzno/ proś-
by tey/ ná mie zá ſadźiwßy/ ktora mie vrodźiłá ácz ſie ſłußnie
do mnie obrażáß/ tenći á to dáruie/ y záraz nic nie mießkáiac/
ziechał z polá / oyczyzne wybáwił. Serce tedy ono dla wzie-
tey krzywdy żáłośći pełne/ nádzieia zwyćieſtwá opoione/wſty-
dem zániechánia poſługi zácżetey/ vplatáne/ boiáźnia śmier-
ći ſtrwożone/ cáłe ſobie pobożność oſwobodźiłá/ iedno mátki
widzenie woyne zá pokoy przefrymárczyło.

O dawnieyßym Afrykanie.

TAż cnotá śiłámi ſwymy dawnieyße° Afrykaná wzbudźiwßy
y zápaliwßy/ ácz ledwie był w te czáſy z chłopiecych lat wy
roſł/ áby był oycá w potrzebie rátowáł/ meżka śmiáłośćia y
moca vzbroiłá. Abowiem gdy ſie Conſul bedac pod Tyczy-
nem z Anibalem nád ráde Bogow potykał/y bárzo rániony był/
tám on przypádßy/obronił go. Nie látá ieſcze máłe / nie żoł-

nierski chleb niezwyczáyny y zabáwy/ nie bitwy koniec/ y stare mu walecznikowi stráßny odwieść go mogł od przedsiewzięcia/ áby był hetmáná y oycá z śmierci wyrwáć/ á ták dwoiáko sławe máiąc/ wieńcá sobie zásłużyć nie miał. Ták piekne te przykłády Rzym słyßał/ te ktore opisowáć bede sam oczymá widział.

O Lucym Mánliußu Torkwácie.

Lucyußá tego pozwał był przed pospolstwo Pomponi Tribunus Plebis/ naprzod/ iż on vwiodßy sie dobra okázya woyny przećiwko nieprzyiaćielowi/ dłużey niżeli sie godziło/ y niż mu zámierzono było/ hetmáńska bułáwe y vrząd trzymał/ á nád to/ że syná swe° człeká grzecznego/ y do posługi R. P. sposobne°/ wśia y gospodárstwē báwił/ ták oyczyznie służyć nie dopuszczał. Ale skoro sie te° Mánliuß młody dowiedział/ záraz do miástá poßedł/ y rowno ze dniem w domu Pomponiußowym stánął/ ktory mniemáiąc żeby ná to przyßedł/ áby oycowskie zdrożnośći/ od ktorego wielkie miał vćiążenia/ przed nim powiedział/ wßystkim z pokoiu precz wynisć roskazał/ żeby ták dufále z sámym gadał y oznáymił. Kedy Mánliuß widząc czás po temu/ mieczá dobył/ ktory pod ßáta vkrycie miał/ y grozbámi á strácheм przymusił Trybuná/ że mu przysiągł/ iż oycá wiecey turbowáć onȳ sądem nie miał/ czym sie stáło/ że stáry Mánliuß nie sprawowáł sie. Pochwały godná pobożność/ ktora łáskáwe rodzice rátuie: ále Mánliuß/ im oycá srożßego znał/ tym z wietßa záleta niebespieczeństwu iego zábiezał/ do ktorego miłośći/ okrom nátury/ inßey żadney pobudki nie miał.

O Stánisłáwie Hrábi Pilce Padniewskim/ Stároście Dybowskim.

Cudne to są przykłády/ ále iáko ten ozdobny? Posłyßawßy Oćiec S. *Clemens VIII.* że Stánisław Hrábia Pilce Padniewski do do° sie bierze z Rzymá/ posłał do niego Kárdynáłá onego wielkiego Bároniußá/ wiodąc go do te°/ áby/ co Rzym wßystek o nim/ ná ták cne żyćie iego pátrząc/ myśli rzeczą sámą

poka-

pokazał/ to iest/ áby stan duchowny przed sie wziął/ *Sedis Sanctæ gratiam*, tudzież Kárdynálskie dostoieństwo ofiáruiąc. Kedy on vsilnie prosił/ áby sie mogł nieco rozmyslić. Ale gdy zwłaczał/ y rozmáićie sie wymawiał/ zá przynagleniem y obowiązkiem pod posłußeństwem powiedział: Ze mi tego bronią listy rodzicow/ ktorych ia stárośći/ y látom zeßłym/ wßelkie rátunki/ y záwße służyć powinien iestem. Czym oney miłośći przećiwko sobie Monárchy/ nie vspokoił/ áż musiał listy vkázáć/ ktore ná łáćiński iezyk przełożono/ y Oycu S. oddano. Toż dopiero on kilku Kárdynałow/ y synowcow swoich záwoławßy/ iął sie z nim żegnáć/ głowe pocáłowawßy/ łzámi sie iśćie oycowskimi zálawßy/ rzekł: Ponieważeś nam zámknął droge do wßystkich innych sposobow/ ktorymiśmy chćieli y mogli łáske náße pokazáć/ á toż przynamniey wßelkie błogosłáwieństwo Páńskie/ ktore iedno rękom Apostolskim iest zwyczáyne/ ná ćie/ y ná dom twoy wßystek wylewamy: á wam Synowcowie náßy to przykázuiemy/ ábyśćie go ták/ iáko gdyby sie był w domu náßym/ vrodził/ miłowáli. Spodziewamy sie iednák/ że powinnym twoim/ będziemy to zá czásem mogli sámi vczynić/ á teraz/ do Syná miłego náßego Krolá Polskiego pisáć będziemy/ twoie Cnoty zálecáiąc/ náße przećiwko tobie Oycowską miłość oświadczáiąc. Jákoż zárázem pisano/ Kárdynali tákże máło nie wßyscy pisáli. Przypátrzże sie teraz. Miłość ták pewna/ y ták wielka Monárchy ná świećie pirwßego/ puśćił mimo sie/ fawory á chęći stanow wßystkich przednich/ nie vwiodły go/ ná Dignitárstwo/ niemał nawietße/ áni poyrzał. Co to sprawiło? Cne° syná pobożność przećiwko miłym rodzicō wielka.

O Klaudyey Pánnie Mnisce.

Wielkiey to cnoty dźiećie mezkie/ lecz niewiem/ ieśli postępek tey Mnißki nie był dáleko wietßy y śmielßy. Gdy oćiec iey wieżdżał do Rzymu ná wozie/ tryumfuiąc po zwyćiestwie przypadßy Tribunus Plebis/ gwałtem go śćiągał z wozu. Ale

y oná

y oná ſkoro to obaczyłá/ dźiwna predkośćia przybieżáłá/ y we śrzodku Oycá á Trybuná ſtánawßy/ one zacna zwierzchność gniewem zápalona/ vśmierzyłá y odegnáłá. A ták z iednym tryumfem oćiec do Kápitoliũ powroćił/ z drugim oná do kośćiołá Boginiey Weſty poßłá/ y rozeznáć nie można/ ktorey by ło ſtronie więcey przypiſáć/ czy temu co z zwyćięſtwem iechał/ czy tey/ co z pobożnośćia ßłá ku Boginiey. Teraz proßę/ przepuśććie ſtárożytne kominy/ przebáczćie wieczne ognie/ ieſli ſie od wáßego kośćiołá naświetßego/ do mieyſcá naßego miáſtá bárźiey potrzebnego á mniey ozdobnego pioro náße obroći. Abowiem dla żadney przykrośći fortuny/ dla żadnych nikczemnośći/ cená pobożnośći nie tánieie/ y owßem tym ieſt pewnieyßa/ nim ſie w więtßey nedzy pokázuie.

O miłośći Corki przećiwko Mátce.

PRetor ßláchćianke iedne zdawßy ná śmierć/ podał Triumwirowi/ áby exekucia w więzieniu vdźiáłał/ to ieſt/ áby ia vdawił. Ten ktory klucze miał od więzienia/ y był tám ſtárßym/ zlutowawßy ſie nád nia/ nie zárázem ia vdawił/ ále y owßem ieſcze corce do niey chodźić dopuśćił/ opátrzywßy pierwey z pilnośćia wielka/ ieſliby iey iedzenia iákiego nie nośiłá/ rozumieiac że ták głodem miáłá vmrzeć. Lecz gdy miał czás długi/ á ſam z ſoba vważał/ co ſie dźieie/ iż żywá/ tym pilniey wypátrował corkę/ y obaczył/ á ono mátkę pierśiámi ſwymi karmiłá. Rzecz tedy nowa y nieſłychána/ odniozł do Triumwirá/ ten do Pretorá/ ten náoſtátek do ſadu zwyczáynego nayważßego/ kedy one białagłowe wolna od śmierći vczyniono/ y wypuſczono. Dokad ſie nie wedrze pobożność/ ábo czego nie wymyſli/ ktora nowy ſpoſob iákoby w więzieniu mátkę przy zdrowiu záchowáć/ wynálázłá? Bo co ták niezwyczáynego/ co ták nieſłychánego/ iáko że mátkę corká pierśiámi karmiłá? Mogłby kto rozumieć/ że ſie to ſtáło przećiwko przyrodzeniu/ kiedyby nie widźiał/ iż miłowáć rodźice/ to napierwße ieſt przyrodzone práwo.

OBCE PRZYKŁADY.

O pobożnośći Corki przećiwko Oycu.

TOż ſie o oney Cnoćie niechay rozumie/ ktora oycá ſwego Cymoná tákoważ fortuna vtrapione°/ y tákże wſádzonego/ człeká iuż zgrzybiáłego/ by iákie dźiećię do pierſi ſwoich przyſadzáiac/ żywiłá. Stawáia/ y zdumiewáia ſie oczy ludzkie/ gdy ná wymálowány o tym obraz pátrza/ y on przypádek ná pámięć ſobie przywodza/ rozumieiac/ iákoby ná żywych ludźi dwoie pátrzáły/ co y czytáiacym ſie ſkuteczniey może przydáć/ ponieważ piſmo dáleko ieſt w tym ſpoſobnieyße/ niż málowánie/ dawne rzeczy przed oczy kłádac.

O Cymonie z Oycem.

ALeć y ćiebie Cymonie nie zámilcze/ ktoryś oycu ſwemu pogrzeb/ własnym więzieniem kupił. Bo áczkolwiekeś potym/ iáko to wielki Hetman y wielki Senator ſtámtad wyßedł/ áleś iednák więcey ſławy w więzieniu/ niżeli w kole Senatorſkimználazł/ gdyż inßym Cnotom tylko ſie bárzo dźiwuiemy/ á pobożność y miłuiemy zewßech miar.

O dwu Bráciey Hißpanách.

WAs też bráćia wſpomnie/ ktorych ánimuß niż vrodzenie był ſláchetnieyßy. Abowiem vrodźiwßy ſie bárzo podło w Hißpániey/ dla pożywienia rodźicow/ nie żáłowáliśćie zdrowia ſwego/ y piekna śmierćia wſławiliśćie ſie. Tákeśćie byli z młodymi Páciętámi poſtánowili/ áby im pieniadze o trzydźieśći tysięcy funtow mośiadzu dáli/ ſkoro byśćie Epáſtá Tyranná domowego/ á morderce ich oycá/ zábili/ ieſliby też zátym wam przyßło dla tego zginać. A nie tylko śćie ſie ważyli ták cudney rzeczy/ ále y śmierćia własna ziednáliśćie ſobie ſławe/ ponieważ tymiż rekámi/ y Páciętáśćie ſie zemśćili/ y Epáſtáśćie ſkaráli/ y rodźicomeśćie żywność dáli/ ſobieśćie nieśmiertelność ſpráwili. A ták y teraz w grobách żyiećie/

ktorzyśćie woleli rodźicow ſwych ſtáróśći bronić/niżeli włá-ſney czekáć.

O drugiey Bráciey.

WIádomße te dwie parze bráciey Kleob z Bitonem/ á Amfion z Anapem/ támći/ że mátkę do ofiar Junony ná ſobie przynieſli/ á ći że ná rámionách ſwoich przez pośrodek Etneyſkich ogniow oycá y mátkę tákże przenieśli: wßákoß żaden z tych zá zdrowie rodźicow vmrzeć nie myſlił. Kedy ia Greckiey ſławy nie lże/ áni gory Etneyſkiey zacnośći depce/ ále dla vrodzenia podłego nie wiádomßey pobożnośći/dawam świádectwo: co też y Tátárſkiey cnoćie rad vczynię.

O Dáryußu Krolu.

ABowiem gdy krol Dáryuß wßyſtka mocą páńſtwá ſwego kráiny ich burzył/ pokaſku mu vſtepowáli/ áż też do oſtátnich puſtyń przyßli. Potym ich pytał przez Poſły ſwe: Poki wżdy vćiekáć będźiećie/ ábo kiedy bitwę daćie? Ná co mu odpowiedźieli: My áni miaſt/áni rol mamy/zá ktoreby ſmy ſie bić mieli/ ále iednák/ gdy do grobow rodźicow náßych przyidźiemy/ tám ſie krol wáß dowie/ iáko ſie Tátárzy ná woynie biią. Ta tákowa odpráwa poſłow odpowiedźią pobożna/ y narod okrutny y gruby wády ſrogośći á okrućieńſtwá zbył. A ták pierwßy y nalepßy ieſt miſtrz y nauczyćiel pobożności náturá/ ktora żadnego głoſu/żadnych náuk nie vżywáiąc/ ſkrytymi śiłámi ſwoimi ku rodźicom miłość w ſercá potomſtwá wlewa. Coż tedy náuká ſpráwuie pytám? ludźie obyczáynieyße/ále nie lepße/ ponieważ ſie Cnoty ſczyre ráczey rodzą/ niż robią.

O Synu Krezowym.

ABowiem kto táką Dáryußowi dáć odpowiedź náuczył ludźie/ktorzy ſie ná ſwych koláſách włocząc/y by dźikie beſtye ſobie dobotki ná pokarm drapiąc żyią? Tá záiſte ktora też niememu ſynowi Krezowe/ná obronę oycá ſwego/ięzyk wolny y

głośny przywróćiłá. Bo gdy był Cyrus wźiął Sárdy/á ieden żołnierz Pers nie znáiąc Krezá/ do niego z ßablą pędem wielkim bieżał/ten ſyn iákoby zápomniawßy czego mu fortuná z przyrodzenia nie dáłá/ áby Krezá królá nie zábiiał/ Záwołał/ y ták głoſem niemal od ßyie oycowſkiey ßáblę oderwał. Ták ktory dotąd ſobie był niemy/ oycu ná zdrowie począł mowić/

O nieiákim młodźieńcu Plutonie.

TAż Cnotá ná woynie Włoſkiey młodźieńcá Plutoná názwánego/ wielką y śmiáłośćią y śiłą vzbroiłá. Bo gdy miáſtá ſwego iuż obegnanego klucze máiąc ſtrzegł/ á Rzymſki Hetman/oycá iego poimánego przed iego oczymá dobytymi ßáblámi ſtráßył/ grożąc ſie roſkázáć/ że go miał ná nich rozniesć/ ieſliby mu brany nie otworzył/ ſam ieden z rąk ich ſtárcá wydárł/ dla dwoiákiey pobożnośći godny pochwały/ że y oycá oſwobodźił/ y oyczyzny nie zdradźił.

O POBOZNOSCI

Przećiwko Bráciey.

Rozdźiał V.

ZA ta miłośćią rodźicow/ záraz chęći bráterſkie náſtępuią. Abowiem/ iáko napierwßy zwiazek miłośći/ tám ſłußnie kłádźiemy/ ſkąd nawiętße dobrodźieyſtwá pochodzą/ták záraz em wtory miedzy tymi ſadźimy/ ktorzy ich ſpolnie biorą. Bo iáko ono ſmáczna y vćießna pámiątká á wſpominánie: W tym że żywoćie mießkałem/ niżeli ſie on był vrodźił/ w teyżem kolebce leżał/teżem rodźicámi názywał/też zá mię ofiáry czyniono/ teżem z przodkow ſławę otrzymał. Miłać ieſt żoná/ potomſtwo namilße/ vćießny przyiaćiel/ przyiemni pokrewni/ lecz tym/ co ſie z nimi potym człek poznawa/ nie ma być tákowa chęć pokazáná/ ktoraby pierwßą gáśiłá.

O Scypionie ſtárßym.

A Mowie to zátaz świádcząc Scipionem ſtárßym/ktory ácz práwie wnetrzną miłośćią z Leliußem był ſpoiony/przećie Senatu z wielkim vniżeniem prośił/áby Azyey iákoby wydárțey brátu/iemu nie dawano/ obiecuiąc ſie zá Legatá iecháć przy Lucyußu Scypionie/ choć przy młodßym ſtárßy/ choć walecznik wielki y woienną ſławą przednie ozdobiony/ przytym co iey ieſzcze nie miał/á co nádewßyſtko/choć przy ieſzcze nie Azyátyku/ iuż Afrykan. O toż iedno wźiął náźwiſko zacne/ á drugie dał/ zá iednym ſam tryumfował/ zá drugim brátá ná tryumf wſádźił/ wietßy iákoby ſługá niżeli brát Pan.

O Márku Fábim Conſule.

GDy Márek Fábi okrutną bitwą Etruſzki Weienty zwyćiężył/ á Senat mu y poſpolſtwo z wielką chećią pozwoliło/ áby z tryumfem wiechał/ niechćiał/ iż tám był ná tey woynie Kwintus Fábi brát iego mężnie ſie potykáiąc zginął. Co rozumieß/ iáko wielka miłość wnetrzna bráterſka w támtym ſercu byłá/ ktora niewypowiedźiánie wielkiey vczćiwośći pogárdzenie ſpráwiłá/ y iáſność iey przednie znáczną zágáśiłá.

O iednym Zołnierzu Gneußá Pompeiuſá.

WJem że do tych przykłádow bráterſkiey miłośći/ nád Káſtorá y Poluxá grzecznieyßego nie znaydźiem/ wßákoß nie bedźie gniewno Ceſárzom wiekow wßytkich pámieci godnym gdy żołnierzá iednego miłość przećiwko brátu ſwe[o] tu wpiße. Abowiem gdy ten żołnierſka ſłużył v Pompeiußá/ á w potrzebie przećiwko Sertoryußowi żołnierz też nieiáki okrutnie nań náćierał/ zábił go. Potym zdźieráiąc łup z niego wedle zwyczáiu/ ſkoro obaczył ano brát rodzony/ dźiwnie y długo nárzekał/ y Bogom łáiał zá on dar/ to ieſt/ zá zwyćieztwo bezbożne/ bliżey go ku obozowi przenioſł/ kedy ßátą drogą nákrywßy/ ná ſtos go drew włożył/ ogień podrzućił/ á potym miecz porwawßy/ ktorym go był zábił/ ſámego też śiebie przebił/ y porzućiwßy ſie ná ćiele brátá ſwego/ poſpołu z nim ſpalił y zgorzał. Vkrywßy

ſie niewiádomośćią/ godźiło mu ſie żyć/ lecz áby ſwey rączey pobożnośći/ á nie cudzego odpuſzczenia vżył/ ſtał ſie brátu towárzyßem w śmierći.

O POBOZNOSCI PRZECIwko Oyczyznie. Rozdźiał VI.

JVż było doſyć o pobożnośći przećiwko krewnym/ teraz o tey ktorą oyczyznie ludźie zwykli pokázowáć/ bedźiem piſáć. Abowiem tey/ y oná rodźicom właśnie ſłużąca vſtepuie/ y bráterſka ná toż wßyſtko rádá pozwala/ nie bez ſłußney przyczyny. Bo choćby iedná Fámilia zginełá/ mogłáby ſie przećie podczás Rzeczpoſp: przy cáłośći ſwoiey zoſtáć/ ále gdyby miáſto vpádło/ pewna/ żeby też y domowe Bogi przytłukło. Lecz co po ſłowách/ ponieważ to zdrowiem ſwoim niektorzy oświadczyli y zápieczetowáli?

O Brutuśie napierwßym Konſulu.

BRutus z Aruntem/ ſynem Tárkwiniußá wypedzonego z páńſtwá/ ći mowią dwáy ták do śiebie mężnie z drzewy poſkoczyli/ że obádwá záraz ná plácu zoſtáli. Słußnieby tu Brutus Rzymiánō zádał: Drogo wam wolność wáßá ſtánełá

O Kurcyußu Rzymſkim.

GDy w puł rynku znagłá vczyniłá ſie okrutna przepáść/ á rádźili ſie Rzymiánie Bogow ſwoich/ iákoby ią záſypáć/ odpowiedźieli im/ że tylko ią tym záwálićie/ w czym przodkuiećie. A ták Kurcyuß/ y ſercem á meſtwem/ y rodem przednie znáczny/ wykłádáiąc to o rycerſtwie/ że Rzym woiennymi zabáwámi y dźielnośćią nádewßyſtko ſłynie/ wźiął ná ſie vbiory żołnierſkie y ozdoby/ wśiadł ná koń/ y oſtro go zbodßy ku oney przepáśći/ w nie wſkoczył/ ná ktorego lud wßyſtek záraz zboże rzucał/ á źiemiá ſie tudźieß záwárłá/ y iáko byłá przed tym ſtánełá. Siłá poc̄y obywátelow ſwoich ſławnych Rzym widźiał/ ále dotąd nad Kurcyußow pobożnośći przećiwko oy-

czyznie przykład żaden ieſcze nie był ozdobnieyßy/ ktoremu iáko w tym pierwßemu/ podobny drugi ten dawam.

O Genicym Cypie Pretorze.

GEnicemu Pretorowi z Rzymu w ßácie Hetmáńſkiey wyieżdżáiacemu/ przydał ſie nowy iákiś y nigdy nieſłychány dziw. Abowiem ná głowie iego znagłá iákoby iákie rogi wyroſły. Odpowiedzieli tedy Bogowie: Ze Genicy ieſli ſie do Rzymá wroći/ Krolem bedźie/ do czego áby nie przyßło/ dobrowolnie ná wygnánie iechał/ y do domu ſie wiecey nie wroćił. Godná tego tá pobożność/ co ſie tknie ſławy prawdziwey/ áby nád śiedm Krolow ſławnieyßa byłá: iákoż ná znák á pámiatke tego/ w tey bránie ktora wyiechał/ vlaną z mośiadzu głowe wmurowano/ bráne Rándußkulá názwano/ bo przed tym Ołtarz zwano Rándá.

O Eliuſzu Pretorze.

SPráwował czáſu iednego ten Eliuß ſądy/ y vśiadł mu ná głowie dźiećioł. A gdy wieſczek ſpytány coby to było/ odpowiedźiał: że ieſli dźiećiołowi Eliuß da pokoy/ dom iego bedźie ſczeſliwy Rzeczpoſp: nieſczeſliwa/ ieſli go záśie zábiie/ tedy Rzeczpoſpolita bedźie ſczeſliwa/ dom iego nieſczeſliwy: porwał ono ptáße/ y tudźież go w oczách Senatu zebámi ſwymi rozßárpał. Vtráćił ná woynie Kánneńſkiey z Fámiliey ſwoiey śiedmnaśćie meżow oſobliwych/ ále Rzeczpoſp: záczáſem do wielkiey potenciey y ſławy przyßłá. Aleć Syllá/ Maryuß/ y Cynná/ te przykłády iáko iákie głupſtwo wyśmiali.

O Publim Decciuſzu.

PVbliuß Decy/ on co napierwßy z domu ſwego był Conſul/ gdy w bitwie z Łácynámi woyſko Rzymſkie iuż niemal poráżone baczył/ zdrowie ſwe zá zdrowie Rzeczypoſ: y cáłość Bogō ofiárował/ á potȳ záraz zbodßy koniá/ w śrzod nieprzyiaćielſkich vfow ſobie śmierći/ Oyczyznie zdrowia ßukáiac wpadł/ kedy meżnie ſie potykáiac/ y przednie dobrą posługe czyniac/

siła rozmáitey broni okryty y poráżony zginał/ z ktorego ran y krwie/ nie ſpodźiewáne zwyćieſtwo wyniknęło.

O Synu iego.

IEden by był tylko przykład tákowego hetmáná/ by był ſyná nie vrodźił ſobie podobnego. Abowiem/ iuż czwarty raz bedac Conſul/ tákimże ofiárowániem/ ták też ſerdeczna bitwa/ tákowȳże zginieniē/ ginace páńſtwo náße wyrátował. Trudno tu tedy rozeznáć/ ieſli miáſto Rzym z wietßym pożytkiem miáło/ ábo vtráćiło Decyuße/ gdyż żywot ich/ áby nie było zwyćiężone obronił/ śmierć/ áby zwyćiężyło ſpráwiłá.

O Celnikách.

PAtrzayże iedno iáko wßytko práwie miáſto miłośćia Oyczyzny pałáło. Czáſu wtorey woyny Punickiey ták był zubożał ſkarb/ że y ná potrzeby kośćielne nie doſtáwáło. Otoż Celnicy ſami ßli do Cenſorow/ y vpomnieli ich/ áby árendy ſtánowili nieináczey/ iedno włáſnie by ſkarb był pełen/ obiecuiac wßytkiego dodáwáć/ y by iedney grzywny ſie nie vpominác/ áż po woynie.

O Pánách/ o Konnych/ o Rotmiſtrzách.

WIecy Pánowie niewolnikow onych/ co ich był Semproni⸗us Gräch dla posługi dobrey v Benewentu vczynioney y ſczesliwey bitwy dárował wolnośćia/ żołdu ſwe° v hetmánow nie vpominali ſie. W obozie też áni konny/ áni rotmiſtrz ktory tákże vpominał ſie pieniedzy. Meżczyzná y białegłowy/ cokolwiek złotá ábo śrebrá miáły/ chłopcy ozdoby á znáki ßláchectwá ſwego/ ná porátowánie Rrzeczypo: dawáli. Náoſtátek y ći/ ktorych był Senat gwoli ich záſłudze od trybutu wolnymi vdźiáłał/ tey iego łáſki vżywáć nie chćieli. Abowiem dobrze to wiedźieli/ że gdy po wźiećiu Weiow trzebá było dźieśiećiny Apollinowi Delfickiemu/ od Kámiluſá ofiárowáne y obiecánē posłáć/ á nie było złotá ſkad wźiać/ białegłowy ozdo⸗

by ſwoie do ſkárbu oddáły. Słychali y to iáko tež białegłowy on tyśiac funtow złotá/ okupuiac Kápitolińſkie obegnánie/ ſwoimi ſtroiámi Fráncuzum zápłáčiły. A ták y przykłádem ſtárodawnym przodkow ſwoich/ y cnota własna vpomnieni/ do tego ſie pochutnili.

OBCE PRZYKŁADY

O Kodrze Krolu Ateńſkim.

OBce tež przykłady/ do tego przynależace ſpomnie. Gdy okrutne woyſko nieprzyiaćielſkie mieczem y ogniem páńſtwo Ateńſkie puſtoſzyło/ á Kodrus o rátunkách ludzkich zwatpił/ vdał ſie do Apoliná Delfickiego/ ktorego ſie przez poſły rádził: Jákimby ſpoſobem odpor ták wielkiey nieprzyiaćielſkiey śile mogł dáć. Odpowiedział tedy on Bog: Tá woyná ſkończy ſie dobrze/ ieśli Kodr od reki nieprzyiaćielſkiey zginie. Lecz to opowiedzenie y rádá Apollinowá/ nie tylko do Atenczykow/ ále y do obozu nieprzyiaćielſkiego wiádomośći przyſzłá/ dla czego iáwnie wywołano/ áby ſie nikt nie ważył Kodrá ránić. Otož Kodr madrze dogadzáiac/ krolewſkie znáki y ſzáty z śiebie zdiał/ ledáiáko ſie vbrał/ koſe ná ſie wział/ własnie ku picownikom nieprzyiaćielſkim poſzedł/ y chcac iednego ona koſa obráził/ á tym mu przyczyne dał/ że go zábił/ y ſwoim zginieniem że Ateny nie zgineły/ ſpráwił.

O Trázybulu.

Z Tegož tež zrodłá ánimuſz Trázybulow wyniknał. Abowiem gdy Ateny miáſto/ z okrutnego pánowánia trzydźieſtu tyrannow myſł koſwobodźić/ y z trocha towárzyſtwá rzecz ták wielka chćiał záczać/ ieden mu z nich rzekł: Jákoć śiłá Atheny miáſto/ gdy mu wolnośc pzzywrociſz/ bedźie powinne? Odpowiedział Trázybul: Zycze by to dáli Bogowie/ ábyś ſie mu zdał te powinnośc oddáć/ ktora go ma ſłuſznie doyśc odemnie. Te ſwoie cna wola tyráńſtwo odegnawſzy/ ſława niewypowiedźiána ozdobił.

O Temiſtoklesie.

TEmiſtokles/ ktorego wrodzona Cnotá zwyćiezca/ á krzywdá od Rzeczypoſpol: wzieta/ Perſkim Hetmanem byłá vczyniłá/ áby oyczyzny nie burzył/ przy ofierze czáſa krew z byká pił/ y támže tež przed ołtárzem/ by iáká pobožnośći ofiárá padł y vmárł. Ták godna pámieći śmierćia ſwa ſpráwił/ áby Grecya drugiego Temiſtoklesá nie potrzebowáłá.

O dwu Filenách/ bráciey/ z Kártáiny.

GDy Kártáginczykowie á Cyreńcy o gránice ſpor okrutny práwie mieli/ y długo ſie zgodźić nie mogli/ zezwolili ſie ná to potym/ áby po dwu bráciey wyſádźili z oboiey ſtrony/ y teyže godźiny wyſłáli/ á dokadby ći záſzli/ y kedyby ſie potkáli/ áby tám gránice ſtáneły. Lecz dwáy z Kártáginy Filenowie/ godźiny náznáczoney zdrádliwie nie pátrzac/ rychley wyſzli/ dáley záſzli/ y granice vczynili dálſze. Czego dowiedźiawſzy ſie dwáy Cyreńcy/ długo ſie ſkárżyli ná ich zdráde/ áž tež náoſtátek vdáli ſie do przemyſłow/ y chcac/ by y z nieſcześćiem ſwoim/ krzywde one vprzatnać/ rzekli/ dopiero zezwolimy ná te gránice/ gdy ſie tu ná tym mieyſcu daćie żywo zákopáć. Oni tedy Filenowie nic ſie nie rozmyſláiac/ dopuśćili im tego/ áby ich żywo zákopáli/ czym nádźieie ich wſzyſtkie omylili/ ktorzy iž woleli gránice oyczyzny dłużſze/ niželi żywotá ſwego/ dobrze á ſczeſliwie leża/ rekámi y kośćiámi ſwymi páńſtwo Punickie rozprzeſtrzeniwſzy. Gdźieſz ſa teraz pyſzne á okazáłe Kártáinſkie mury? Gdźie porty one ſławne? Gdźie po wſzytkich brzegách náłádowáne okrety żołnierzem ſrogim? Gdźie ták wielkie woyſká? Gdźie ták wiele konnego ludu? Gdźie one ſercá/ ktory zdáłá ſie máluchna y ćiáſna Afryká? Wſzytko to miedzy dwá Scypiony rozdźieliłá fortuná/ ále wielkiey pámiatki Filenow/ oyczyzná/ choć ſámá zginełá/ nie zágubiłá. Nieśmiertelnego tedy niemaſz nic/ czegoby śmiertelna duſzá y reká ſzukáć miáłá/ okrom Cnoty.

O Aryſtotelesie.

GOracego wieku młodego tá pobożność. Lecz Aryſtoteles iuż ledwie żyw prze ſtárość y wiek zeſzły bedac/ przećie leżac w Atenach ná łożku/ ták ſie o oyczyzne zburzona y z ziemia zrownána záſtáwiał/ że ia z rak Mácedońſkich/ ktorymi zepſowána była/ wydárł. Otoż nie ták Alexánder ſławny zburzywſzy Ateny/ iáko ie náprawiwſzy Aryſtoteles. A ſtad káżdy widzi/ iáko ludzie ſtanu y wieku wſzelkiego wnetrznie chetni záwſze ku oyczyznie byli.

O MIŁOSCI RODZICOW PRZECIWKO POTOMSTWU, Y O POBŁAZÁNIU ICH.

Rozdział VII.

O Fabim Rutylianie.

FAbi Rutylian Conſulatum pieckroć z wielka ſława odpráwiwſzy/ y wſzytkie cnoty żyćia ſwego ozdoby przednie odnioſzſzy/ nie miał ſobie zá rzecz przykra z Fabim Gurieſem ſynem zá Legatá ná woyne ćieżka y náder niebeſpieczna iecháć/ choćiaſz iuż ráczey duſza nie ćiálem mogł żołnierſka ſłużyć/ dla oſtátniey ſtárośći leżeć/ nie praca woienna podeymowáć ſpoſobnieyſzy. Tenże miał to ſobie zá wielka poćieche y roſkoſz/ ná koniu zá nim iecháć/ gdy z tryumfem do miáſtá wieżdżał/ ktorego przedtym ſam tryumfuiac/ ieſzcze máluckie°/ ná wozie trzymał. Pátrzał w te czáſy Rzym ná niego/ iáko ná ſprawce tryumfu ſynowſkiego/ á nie iáko ná Legatá.

O Oktawim Bálbie.

GDy byli tego cżći odſadzili Triumwirowie/ á tylna forta domu ſwego vchodził/ powiedzieli mu idacemu niepewna nowine ſaśiedzi/ żeć ſyná w domu/ z ktoregoś wyſzedł zábiiáia. A ták tudzieſz wroćił ſie/ y śmierći/ przed ktora ſie był iuż schronił/ dał ſie w rece/ ták/ że nápadł ná żołnieże/ ktorzy go zábili. Wiecey ſobie on punkt czáſu ważył/ ktorego ſie mu nád

nádzieie

nádzieie doſtáło widzieć cáłego ſyná/ niżeli zdrowie ſwoie. Ale nedzne y nieſzczeſne onego młodzieńcá oczy/ ktore ná oycá dla ſiebie vmieráiacego pátrzáły.

O przezacney iedney Burgrábiney z Doniná.

PRzezacná rodem/ vroda ſławna/ Cnota nád wſzelkie ozdoby ſłow/ dáleko ſzczeſliwiey czáſom potomnym w nieśmiertelney pámieći zálecona/ wielka oná Burgrábina z Doniná/ teraz miedzy te exemplá przychodzi. Gdy obegnána byłá ná zamku ſwym Doninie/ á widziáłá/ że iey żołnierz dáley żadnym ſpoſobem odporu nieprzyiaćielowi dáć nie mogł/ roſkazáłá ná rokowániu obiecáć/ że chce otworzyć y podáć zamek/ ieſli iey dopuſcza wolne wyſzćie z tym/ coby iedno mogłá ná rámionách zánieść. Były tám ná tym zamku wielkie ſkárby/ były z Sáſow/ z Myſznarzow/ y z innych nieprzyiaćioł/ dzielnośćia á meſtwem dawnych onych y ſławnych rycerzow Doninow rozmaite y znáczne wzięte łupy/ były inſze koſztowne y drogie zbiory/ czemu oná wſzyſtkiemu pokoy dáłá. Ale dziateczki ſwe miłe ná rámioná ſwoie wziawſzy/ Pánnom też niektorym z fraucimeru ſwego drugie włożywſzy/ ſercem nievſtráſzonym/ y nád płeć ſwoie ſtalſzym y śmielſzym kazáłá zamek otworzyć/ y ták wyſzłá. Co gdy w mniemániu ſwoim omylone vyrzáło nieprzyiaćielſkie woyſko/ nie wypowiedziánie ſie zdumiáło/ Cnote ták dziwna/ záwołániem ogromnym á weſołym/ tudzieſz rak kleſkániem/ chwaliło y zdobiło.

Wiele ieſt/ co ták rozumieia/ że to iedná Fámilia Doninowá Duninow/ ále ſie myla. Przodek Pánow z Doniná/ był niiáki Aloiſius/ ktory Roku Páńſk: 806. z Fráncyey Narbońſkiey do Ceſárzá Károluſá Wielkiego przyiechał/ y przećiwko Sáſom á Myſznarzom ſławny á záwołány rycerz bedac/ śiłá mu pomogł: iákoſz w tey Fámiliey/ lud wſzyſtko był iśćie rycerſki/ áż do náſzego wieku/ dla czego też od Ceſárzow/ miedzy innymi znácznymi wyſługámi wzieli zamek Don z przyleżytośćiámi práwem dziedzicznym/ od ktorego ſie piſza y zowia. Był ten dō y ieſt Ceſárzō/ Krolō/ Kśiażetom/ Panom/ prze wielkie meſtwo zawſze miły/ á ták możny/ y ták wielkiey potencyey/ że czternaśćie Fámiliy znácznych/ choć ſobie wolnych/ muſiały mu hołdowáć. Inſze ozdoby iego ſa

wielkie/

wielkie/ Kronikarze Niemieccy/ wychwálić sie ich nie mogą. Czytay
Mattheum Dresnerum, tákże *Annales Misnenses*, y insze. Fámilia záśie Du-
ninow/ ácz zacna iest/ ále innego przodká miáłá/ to iest/ onego Piotrá
Duńczyká/ ktory do Polski Roku Páńsk: 1124. ná Dwor Krolá Bole-
słáwá Krzywoustego z Dániey przyiechał/ y názwisko iey swoie y kleynot
Łábeć zostáwił.

O SROGOSCI RODZICOW przeciwko potomstwu.

Rozdział VIII.

O Lucym Brutusie.

ROwny sławą Romulusowi Brutus/ gdyż támten Rzym
Miásto zbudował/ á ten wolność Rzymską záłożył/ skoro
sie dowiedział/ że synowie iego o Tárkwiniußu Krolu/ ktorego
on był wypędził/ iákoby go znowu do Páństwá przywroćić/
przemysláwáią/ będąc ná vrzędzie nawysßym/ roskazał poi-
máć/ przed sobą/ gdy na sądowym stołku siedział/ rozgámi
śiec/ náostátek do pniá przywiązawßy/ ßyie im poućináć. Wy-
zuł sie z oycowskiey natury/ áby vrząd Konsulow odpráwił/
woląc w sieroctwie żyć/ niżeli Rzeczpospolitą opuśćić.

O Kássyußu.

PRzykłádu iego náśládował Kássyuß/ gdyż syná/ ktory bę-
dąc Tribunus Plebis/ napierwßy o rozdániu rol práwo v-
działał/ y siłą innych rzeczy miłość v Rzymian ziednał był so-
bie/ skoro on vrząd z siebie złożył/ tudzież powinnych y przy-
iaćioł do domu swego zwoławßy/ przed nimi przekonał y osą-
dził/ że Krolem być chćiał/ dla czego rozgámi go vśiec/ á po-
tym záraz śćiąć kazał/ máietność iego Boginiey Cererze po-
świećił.

O Mánlim Torkwácie.

ALe Tyt Mánli Torkwát/ człek z wielu miar zacny/ w prá-
wie mieyskim/ y w práwie duchownym przednie biegły y v-
mieietny/ w podobney spráwie ták náydował/ że y powinnych

rády ßukáć nie potrzebá. Abowiem gdy Mácedonia przez po-
sły swe ná Syná iego Decyußá Sylaná/ ktory tám był Rządźcą
skárgę położyłá/ prosił Pánow Rad/ áby sie w tey mierze zá-
trzymáli/ y nic nie postępowáli/ ážby sam pierwey ták Máce-
donow iáko y syná przesłuchał. Zá zwoleniem tedy wielce ocho-
tnym ták Senatu/ iáko strony/ domá ná tey spráwie záśiadł/
y cáłe dwá dni strony oboiey słuchał/ trzećiego dostátecznie y
wedle potrzeby wiádomy/ świádkow z wielką pilnośćią prze-
słuchawßy/ táki Dekret vdziáłał: Dowiedziono tego ná Sylá-
ná syná mego/ że od Mácedonow Rzeczypośp: Rzimskiey to-
wárzyßow/ pieniądze wziął/ dla czego sądzę/ że áni w Rzeczy-
posp: áni w domu moim niegodźien być/ y z oczu moich/ záraz
mu precz roskázuie. Sylan ták smutnym Dekretem od Oycá
wydánym przeráżony/ niechćiał żyć dłużey/ záraz sie w nocy o-
biesieł. A Torkwat/ choćiaß był iuż odpráwił/ y srogim de-
kretem vkontentował strony/ stáło sie dosyć Rzeczypośp: miá-
łá też y Mácedonia pomstę z Sylána/ mogł sie ták sromotną
śmierćią syná swego w srogośći vląć/ przećie áni ná pogrzebie
iego był/ y gdy iuż ćiáło iego nieśiono/ tych co mu to rádzili/ nie
vsłuchał. Abowiem rozumiał dobrze/ że w tey sieni vśiádł/ w
ktorey onego przodká swego Torkwatá srogiego obraz był po-
łożony/ y iáko człek bączny myślił/ że dla tego obrázy przod-
kow iego z ich tytułámi/ w przednieyßey stronie domu kłádą/ á-
by ich cnot potomstwo nasládowáło/ nie tylko o nich czytáło.

O Márku Skaurze.

NIż Márek Skaur ozdobá y sławą Oyczyzná/ iáko sobie po-
stąpił? Gdy nád rzeką Ateza Rzymiánie z Cymbrámi po-
trzebę mieli/ á zá gwałtownym nieprzyiaćielskim nástępowá-
niem/ konni náßy y Kátulá Konsulá opuśćiwßy pierzchneli/
Skaurow też syn pospołu z nimi pierzchnął. Posłał tedy do nie-
go Oćiec ztákim poselstwem: wolałbym był przećiwko
tobie ná woynie zámordowánemu wynieść/ niżeli teraz ná
ćię ták sprosnego vćiekánia towárzyßá pátrząć. Jesli co iesche

w sercu twym iest wstydliwośći / ná oczy mi oycu swemu / iáko wyrodek / nie vkázuy sie / vważáiac sobie przytym młody wiek twoy / y iesli tákiego miłowáć ábo nienawidzieć mam syná. Lecz on poselstwá tego przesłuchawßy / mężniey w się zárаz / niżeli przed tym w nieprzyiaćielá / mieczem vderzył.

O Aulu Fulwim.

ALeć nie łágodniey / Fulwi Senator ná woyne syná bieżącego záhámował / niżeli z woyny vćiekáiacego swoiego Szkaur witał. Abowiem y w wieku młodym / y dowćipu / y náuki wielkiey: y vrody miedzy swoia rownia kwitnacey / wdał sie był z Kátylina w przyiaźń ráda nie ostrożna / záczym do niego do obozu / práwie slepym vporem bieżał. Ale go oćiec gwałtem od połowice drogi wroćił / á wroćiwßy zábić roskazał / ták do niego pierwey mowiwßy: Vrodziłem ia ćiebie nie Kátylinie przećiwko oyczyznie / ále oyczyznie przećiwko Kátylinie. Mogłći Fulwi syná do tad pod straża chowáć / áżby była oná burza Rzeczypospolitey minetá / áleby go było zwano oycem ostrożnym / ktorego teraz zowia srogim. Lecz do lżeyßych przykłádow oycowskich przystapmy.

O SKROMNYCH POSTĘPkàch rodźicow przećiwko potomstwu.

Rozdział IX

O Lucym Gelliußu.

LVcyuß Gelliuß vrzedy wßystkie áż po Censure spráwowawßy / máło nie do końcá pewna wiádomość miał o synu / że mácoße gwałt vczynił / á sámego zábić myślił. Ale przećie záhámował gniew swoy / że sie nie záráz pomśćił. Bo niemal wßytkiego Senatu do rády vżył / przed ktorym skárge vczyniwßy / dał mu plác wolny do obron. A tám przednia pilnośćia w spráwe wglądnawßy / zdániem y wßytkich / y swoim vczynił go wolnym. By sie był puśćił zá gniewem / á srogośći vżył / ráczeyby był zdrożył / niżeli zdrożność á wystepek skarał.

O Fulwim.

TOż niemal Fulwiuß rodu wielkiego / y zacny człowiek vdziáłał / ácz z synem zápámietálßym. Abowiem gdy Senatu o rátunk prosił / áby syná / ktorygo chćiał zábić / y dla tego sie krył / Tryumwirowi kazał ßukáć / á za roskazániem był poimány / nie tylko mu dał pokoy / y nie instygował nań / ále iescze ze wßystkiey máietnośći mu vstapił / y ktorego był vrodził / á niektorego doznał / dziedzicem vczynił.

O iednym oycu nieznáiomym.

DZieciom ćichym y łáskáwym ludzi wielkich / przydam iednego oycá nieznáiomego nowy / á práwie niesłycháany y niezwyczáyny postepek. Aczkolwiek mu było dano pewna wiádomość o synu / że go chćiał zábić / wßákoż temu żadnym sposobem wierzyć niechćiał / áby kiedy własna ie° krew / mogłá sie do tákowych zamysłow y smiáłośći skłonić. Otoż boiac sie / by żoná iáko nie byłá oßukána / z pilnośćia wielka iey prosił / áby tego przed nim dłużey nie táiłá / ále áby mu powiedziáłá rzecz istotna / iesli to syn iego prawdziwy / czyli z kim innym byłá záßłá. Ale oná státecznie sie wßytkiego przáłá / czego y prysiega potwierdzáłá / áby niczego tákowego o niey nie wierzył / iedno że twoy iest syn własny. Wźiał go tedy z soba do lásá / y tám dał mu miecz / ktory był skryćie przyniosł pod ßáta / á potym wyćiagnawßy ßyie rzekł: Nicci po truciznie / nic też po żadnym hultáiu ná to / áby mie zábił / sam to spráwić możeß. A zátym nie zlekká / ále práwie gwałtem / serce onego młodzieńcá wzrußyło sie / ták / że tudźieß odrzućiwßy miecz, rzekł: Rowßem miły oycze / żyi / y iesli moge bez obráżeniá twego wymowić / y mnie przeżiy / o iedne ćie rzecz tylko proße / áby miłość moiá synowska przećiwko tobie / nie byłá podleyßa / tym / iż sie po żałośći ze złego przedsiewźiecia / poczyna. Szczesliwßy to był lás nád krew / spokoynieyßy nád mießkánie oyczyste / nád chleb rodziców / miecz pożytecznieyßy / szczesliwßa ßyiá oycowska wyćiagniona ná smierć / niż poczatek żyćia synowi dány.

O RODZICACH KTORZY śmierć potomſtwá ſwego ſkromnie á ćierpliwie znieśli. Rozdział. X.

WSpomnieliſmy rodzice/ ktorzy od potomſtwá ſwego krzy-
wdy ćierpliwie z nieśli/ teraz o tych przyidzie piſáć co
śmierć iego meżnie wytrwáli.

O Horácym Pulwilu.

GDy ten Horácy bedac Biſkupem / w Kapitolium Jowi-
ßowi kośćioł poświacáł/ á przy ceremoniách / zwyczáyne
słowá podwoy v drzwi trzymáiac wymawiał / powiedźiano
mu/ żeć ſyn vmárł. Ale on áni reki od podwoiu śćiagnał/ by
ták sławnego kośćiołá poświacániá nie przerywał/ áni twa-
rzy od onego nabożeńſtwá wßyſtkim ſpolnego/ do właſnego
żalu odwroćił/ by ſie niezdał ráczey oycem/ nizeli Biſkupem.

O Emilim Páwle.

CVdny Horácyußow przykład / ále nie mniey ozdobny y ten
co idzie. Emiliuß dopiero dźiwnie ſczesliwe°/dopiero náder
nieſczesliwego oycá konterfekt/dwu ſynow dobrowolnie vtrá-
ćił/gdy ich zá ſyny w Korneliyſki y Fábiowſki dom przyieto/ á
dwoch mu fortuná gwałtem odiełá. Abowiem ieden mu v-
márł ná czwarty dźień przed tym/ (zwoiowawßy Mácedony)
niż do Rzymá po zwyćieſtwie z nieprzyiaćielá otrzymanym / z
tryumfem wiáchał/ á drugi co z nim ná tymże woźie tryumfál-
nym śiedźiał/ we trzy dni potym tákże vmárł. Otoż ten ktory
ták wiele miał ſynow/ że ich y dárował innym fámiliom/ śie-
rotą z nienágłá zoſtał. Ale iáko meżnie ten gniew fortuny z-
niosł/ w oracyey ktora do Rzymian o dźieiách ſwoich miał/
wßyſtkim ták iáśnie mowiac/ pokazał: Rzymianie/ gdym ſie
ia w wielkim ſcześćiu / á w przednie ſczesliwym powodzeniu
wáßym lekał/ by tám czego nie myslilá zbroic fortuná / Jowi-
ßá nalepßego y nawiekßego/ tudźież Junony krolowey/ y Mi-

nerwy prośiłem/ ieſliby iáki vpadek nád wámi wiśiał/ áby ten
wßyſtek dom moy ráczey przytłukł. Otoż widze to ná oko że
poßłá dobrze moiá prosbá. Abowiem nie odmowiwßy mi áni
wſtretu vczyniwßy życznośći moiey/ ták ſpráwili/ żebyśćie wy
przypadku mego żáłowali ráczey/nizeli ia nád wáßym wzdy-
chał. Ja też ieſcze ieden domowy przykład przynioſe / á potym
do obcych żalow poyde.

O Kwintuśie Márcym.

KWintus Márcy *Rex*, ktory z dawnieyßym Katonem był po-
ſpolu Konſul/przednie pobożnego/ wielkiey nádźieie/ y co
nie ládá przyczyná fráſunku/ iedynaká ſyná vtráćił. Te iednák
żáłość/ ácz widźiał ſrogi ſwoy vpadek/ ráda madra ták zniosł/
że zárázem proſto od ogniá/ w ktorym go ſpalił/ ná Ratuß po-
ßedł/ y Senatu/ ták iáko práwo roſkázowáło/ná ten dźień zwo-
łał. By ſie był w tym fráſunku meżna y ſtáteczna ráda weſ-
przeć nie vmiał/ y iedne° by był dniá oycu y Konſulowi czyniac
doſyć/ odłożyć ná to nie mogł.

OBCE PRZYKŁADY.

O Peryklesie Xiażeciu Atheńſkim.

XIaże Atheńſkie Perykles/ wczterech dniách dwu oſobli-
wych ſynow/ iuż młodźieńcow oſtradał/ á przećie áni twa-
rzy/ áni głoſu zmieniwßy/ Orácia miał w tych dniách. Nowſ-
ßem/ wedle zwyczáiu/ włożył ná głowe ſwoie wieniec/ áby nic
z dawnego vchwalenia y ſpoſobu dla właſnego fráſunku/ nie-
vpuſczał. Nie dármoż tedy Periklesá názywano/ Olimpiyſki
Jupiter.

O Xenofoncie.

XEnofon/ co ſie tknie Philozofiey Sokráteſowey/ pierwßy
po Platonie/ y ſczeſliwey á przednie ozdobnej wymowj czło-
wiek/ czáſu iednego ofiáre wielka odpráwował/ kedy mu nowi-
ne powiedźiano/ żeć Gryla ſtárßego ſyná pod Mántynea w po-
trzebie zábito. Ale on dla tego od ofiáry záczetey nie odſtapił/

tylko co wieniec z głowy zdiął/ y to gdy ſpytał iákoby zginął/ á zrozumiał/ że potykáiąc ſie meżnie: znowu go ná głowę włożył/ bogámi/ ktorym ofiárował/ świadcząc/ że więtßa z iego dźielnośći y meſtwá poćiechę/ niżeli z śmierći żal czuie. By to było ná drguiego przyßło/ y rzeczyby był do ofiárowánia przynależące odrzućił/ y ołtarzeby był poobalał/ y kádźidłá płáczem á łzámi zálał/ Xenofontowe ſerce pobożna ſtáteczność trzymáłá/ ánimuß báczny poddáć ſie żalowi y vſtąpić/ nád one vtrácte dáleko gorßą ſądził.

O Anáxagorze.

LEcz Anáxágory zámilczeć/ nie godźi ſię. Abowiem gdy mu o śmierći ſyná iego powiedźiano/ rzekł: Nic mi nád oczekiwánie moie/ y nic nowego nie powiádaß/ dobrzem ia to wiedźiał/ że on vrodźiwßy ſie ze mnie/ człekiem był śmiertelnym/ y miał vmrzeć. A tákći mowić zwykłá Cnotá/ przednie pożyteczna ozdobiona náuka/ ktorey ieſli poſłucha człowiek/ będźie wiedźiał/ że dźiatki ták rodźić ma/ iákoby pámiętał/ iż náturá do bránia y wracánia duchá zárázem im práwo czyni y dawa/ á iáko vmieráć nie zwykł/ ktory nie żył/ ták też nikt nie może żyć/ áby vmrzeć kiedy nie miał.

WALEREGO MAXYMA Księgi Szoſte.

Rozdźiał I.

O CZYSTOSCI.

A Do ktoreyże káplice/ ty płći oboiey przednia cáłośći y ozdobo/ ná ćię záwołam? Abowiem ty około ogniá Weſty ſtároży-

ſtárożytnymi ceremoniámi poświeconego zábawiaß ſie/ ty ná Kápitolińſkiey Iunony łożkách legąß/ tyś Rzymſka obroná/ ty przy Auguſtowſkich domowych bogách/ przy czyſtey łożnicy Iuliey vſtáwicznie wártuieß/ zá twoią obroną wieku chłopięce° ozdoby nie giną. twoie boſtwo ſpráwuie/ że ſczery kwiát ludźi młodych trwa/ ſtrażą twoią/ białegłowy w vßánowániu y cáłośći żyią. Przydźże tedy/ á obácz to/ coś ſámá/ áby ſie ſtáło w rozmáitych ludźiách/ rozrządźiłá.

O Lukrecyey.

PAni y wodz Rzymſkiey czyſtośći Lukrecya/ ktorey dußá męſka/ ćiáło niewieśćie/ zá zbłądzeniem złośliwey fortuny wźiętá/ od Syxtá ſyná Tárkwiniußá krolá gwałtem obelżoná/ słowy bárzo poważnymi/ krzywdę ſwoię przed powinnymi ná to zwołánymi pierwey opłákawßy/ puinałem/ ktory byłá pod ßátą vkrywßy przynioſłá/ w ſie vderzyłá/ y zábiłá ſie/ á ták ſerdecznym zginieniem ſwoim/ Rzymiánom przyczynę dáłá/ że páńſtwá rząd odmienili/ Krole wypędźili/ Conſules poſtánowili.

O Virginiuſzu człeku ſtanu Mieyſkiego.

WIrginiuß ſtanu mieyſkiego/ ále ſercá ßláchecki° człowiek/ áby dom iego zelżywośći żadney nie ponośił/ y krwi własney nie przepuśćił. Abowiem gdy Apius Klaudiuß Decemvir będąc/ y w ten ſwoy vrząd vfáiąc/ nieprzyſtoynie ſie o corkę iego pánnę ſtárał/ y ſpoſobem iey wßelkim ßukał/ on wźiąwßy ią z ſobą ná rynek/ tám ią śćiął. Wolał być mordercą pánny/ niż oycem zgwałconey.

O Poncyuſzu Aufidyánie.

NIe inákße° ſercá był y ten Aufidyan ßláchćic Rzymſki. Abowiem ſkoro te° doßedł/ że náuczyćiel y ſtroż ie° pánny/ Fauniußowi Sáturnie° ią ná ſwą wolą wydał/ nie kontentuiąc ſie/ y że zdraycę ná gárle ſkarał/ y pánnę zábił. Aby ßpetnych god małżeńſkich nie ſpráwował/ ſmutny pogrzeb vczynić wolał.

O Publiußu Mewim.

A Publiuß Mewi/ iáko ſrogi był czyſtośći ſtroż & Dowiedziawßy ſie/ że ſługá/ ktorego był wolnośćia dárował/ y kochał ſie w nim bárzo/ corke iego iuż doroſła pocáłowáł/ ſkarał go nie ledáiáko/ áczkolwiek mogł ſobie rozbaczyć/ że vczćiwym ſercem y nic zdrożnego nie myśląc/ ále z nieiákiey lekkośći y nie vważenia to vdziáłał. Abowiem śiłá ná tym rozumiał/ gdyby z ſrogośći onego karánia/ młode ieſzcze ſmyſły pánieńſkie/ oſtrożnośc czyſtośći przedśie brały/ kedy po tákim ſkaràniu/ y to iey ieſzcze zá náuke grozno á ſurowie podał. Abyś nie tylko pánieńſtwo/ ále y pocáłowánie czyſte/ małżonkowi przyßłemu záchowáłá.

O Fábim Máximie.

NVż Kwintus Fábi Máxim Serwilian/ dygnitárſtwá wßytkie z wielka ſława przeßedßy/ y cenſura ie poważna á ozdobna zápieczętowawßy/ ſyná w tey mierze niepewnego/ ábo watpliwey czyſtośći zábił/ y ták go ſkarawßy/ ſam ſie też ſkarał/ dobrowolnie ná wygnánie poßedł.

O Metellu Celerze.

Y Ten nieládáiáko ćieleſność karał. Námawiáiac nie iáka goſpodynia Gneus Sergi Sylo/ obiecował iey pieniadze. Ale ſkoro ſie tego dowiedział Metel/ pozwał go przed poſpolſtwo o one obietnice/ ktora był tey mężátce vczynił/ kedy go tylko tym iednym dowodem zdał/ ponieważ ná ten czás nie o vczynek/ ále o wola do vczynienia ſkłonna y gotowa był ſad/ y wiecey Sylowi/ że chćiał vczynić ßkodziło/ niżeli że nie vczynił/ pożytku przynioſło.

Wſpomnie ogułem tych/ co miáſto práwá/ vżyli ſwego żalu/ y tákowa ſwa wola karáli. Ano Semproni Mußká/ Gáiá Gáliußá/ o cudzołoſtwo biczmi okrutnie vśiec roſkazał/ Gáius Meni Lucyußá Oktáwiego tákże ſurowymi żylámi potłukł/ Bibien Kárboná Akcyená/ Publiuß Cerni Poncego wyrzezał/ ábo otrzebił.

OBCE PRZYKŁADY.

O Hiponie białeygłowie.

GReczká nieiáka/ imieniem Hipo/ gdy byłá ná morzu od nieprzyiáćioł poimána/ gwoli temu/ áby czyſtośći ſwoiey obroniłá/ wſkoczyłá w morze. Ciáło iey wáły ná brzeg Erechteyſki wyrzućiły/ támże nie dáleko pogrzebione/ do tego czáſu pod mogiła leży/ á Grecya bogoboynośc opiſániem do wieczney ſławy podawßy/ záwße kwitnaca czyni.

O Zenie Krolika Orgiágontá.

SRogi to tám przykład/ ále ten z baczeniem. Gdy Gneuß Mánli/ ná gorze Olimpie woyſko Gálogreckie czesćia pobił/ czesćia powiazał/ támże też wzieta byłá żoná Krolika Orgiagontá białagłowá dziwnie cudney vrody y pieknośći. Lecż Rotmiſtrz ktoremu zleconá byłá do ſtraży/ gwałt iey vczynił. A ták ſkoro ia ná pewne mieyſce odprowádził/ kedy wedle roſkazánia Hetmáńſkiego pieniadze ábo okup zá nie miał odbieráć/ y poſłał ſwoiego do iey przyiaćioł oznáymuiac áby przyßli/ y oddawáli/ on też ná złoto wßyſtek práwie y ná wage iego zápátrzał ſie/ w tym niewiaſtá iezykiem ſwoim roſkazáłá Gálogrekō/ áby mu głowe vćieli/ co zárаz vczynili/ Te oná wziawßy w rece/ do meżá przyßłá/ y porzućiwßy ia przed nogi iego/ ták zelżywośći á krzywdy/ iáko zemſczenia ſwego Hiſtorya wßytke powiedziáłá. Tey białeygłowy tylko ćiáło było wiezniem v nieprzyiaćielá/ gdyż y ánimuß/ y czyſtość wolna byłá.

O żonach Rycerſtwa Niemieckiego.

POgromionych Niemcow żony/ Máryußá zwyćiezce prośiły/ áby ich zá dar poſłał pánnom Boginiey Weſty/ obiecuiac/ że ták żyć iáko y ony/ w czyſtośći miáły. Tego gdy im nie pozwolono/ záraz w nocy podawiły ſie ſámy. Bárzo to dobrze Bogowie vdziáłáli/ że ich meżom tego ſercá w potrzebie nie dáli/ ktorzyby byli niewiaſt ſwoich Cnote á ſerdeczność w ſobie mieli/ niepewneby było naße zwyćieſtwo.

KTO CO WOLNO A SMIELE
Powiedział, ábo vdziáłał.
Rozdźiał II.

WOlnośći śmiáłego ánimußu słowem ábo vczynkiem oświadczoney/ iákobym nie wzywał/ ták/ ieſliby dobrowolnie przychodźiłá/ nie wypedźiłbym. Tá miedzy Cnotą á złośćią śrzodkiem idąc/ ieſli ſie zdrową rádą wſpiera/ godna pochwały/ ieſli iákim pędem nad przyſtoyność bieży/ niemoże być bez przygány. Bywa Poſpolſtwu tym przyiemnieyßa y milßa/ im od mędrßych nie pogárdzona/ iáko tá/ ktora zá cudzym przepuſczeniem niżeli zá ſwoią opátrznośćią beſpiecznieyßa.

O iednym Senatorze z Prywernu.

GDy Rzymiánie Prywern miáſtá dobyli/ á rebelliey herſty pokaráli/ weßli potym w ráde/ coby mieli z oſtátkiem tych Prywernatow dźiáłáć/ kedy ich zdrowie poſpołu y od zwyćiężcow/ y od rozgniewánych wielkie miáło niebeſpieczeńſtwo Ale widząc/ iáko iedyny tylko mieli rátunek/ to ieſt prozbe/ ßláchetney y Włoſkiey krwie ſwoiey/ y ánimußu przećie nie mogli zápomnieć. Abowiem ieden ich Senator ſpytány w rádźie: iákaby śmierć záſłużył/ odpowiedźiał: Táka mia śmierć záſłużył/ iáka owi/ ktorzy czuiąc ſie być wolnośći godnych/ do ßábel y ármaty ſie rzućili. Doſyć iuż zágniewáne Senatory/ tym bárźiey był ieſzcze ziątrzył/ ále Plaucy Conſul/ przychylny będąc ich ſpráwie/ dał mu plác do wznowienia mowy y powod/ pytáiąc: A kiedyby wam Rzymiánie wßyſtkiego tego przebaczyli/ iákiby z wámi pokoy mieli? Ná co on twarzą by namniey nie odmienioną: Jeſli nam/ mowi/ pokoy dobry á pożądány daćie/ z námi wieczny mieć będźiećie/ ieſli też nie dobry/ tedy nie trwáły. Y tákći ta mowa ſpráwił/ że Prywernom zwoiowánym nietylko przebaczono/ ále ich y do mieyſkiego przypuſczono. Ták Prywernat śmiał mowić w Senaćie.

O Lucym

O Lucym Filipie.

LVcy Filip Konſul przećiwko Senatowi tákże doſyć śmiele poſtąpił. Abowiem w orácyey ſwoiey/ ktorą miał do poſpolſtwá/ gnußność rádnych Pánow okrutnie wgłos ſtrofował/ y rzekł: Jnßego mi Senatu potrzebá. Ktorey to ták ſwobodney á śmiáłey mowy ſwoiey/ nie tylko żeby miał żáłowáć/ ále ieſzcze/ gdy Lucy Kráſſus/ człek przednie wźięty y mowcá wielki/ tym ſie obráżał do niego/ roſkazał go cekiarzowi imáć. Ná co Kráſſus odegnawßy ceklárzá/ rzekł: Nie mam ćie Filipie zá Konſulá ſwoiego/ bo áni ty mnie zá Senatorá twego.

O Publiußu Scypionie Afrykánie.

GNeuß Karbo Tribunus Plebis/ y tenże Gráchańſkich przećiwko oyczyznie rozruchow/ świeżo zátłumionych y vmorzonych mocny wzbudźićiel/ y powſtawáiących nowych/ herſt przedni/ Publiußá Afrykaná po zburzoney Numáncyey z niewypowiedźiáną ſławą wracáiącego ſie/ niemal od ſámey brany/ áż ná mieyſce/ kedy kráſomowcy v oſtátkow z okretow Ancyáckich rzecz miewáli do ludu/ przyprowádźił/ y tám go ſpytał/ coby o śmierći/ Tyberyußá Gráchá/ ktorego śioſtre zá ſobą miał/ rozumiał/ áby ták zá poważnośćią onego zacnego człeká/ záczęte burdy śiły wźięły/ ponieważ nic nie wątpił/ że gwoli ták wielkiemu powinowáctwu/ miał nieco zá iego nieſczęſną śmierćią żáłośnie przemowić. Ale Afrykan powiedźiał/ ia ták rozumiem/ że Grachus ſłußnie zábit. Ná co gdy poſpolſtwo z poduſczenia Trybunow záwrzaſnęło gwałtownie/ powtore rzekł: Vmilknićie/ ktorzy Włoſką źiemię zá mácoche maćie, Znowu ßemránie powſtáło/ y on ſie też znowu ozwał: Nie dokażećie tego/ ábym ſie rozwiązánych bać miał/ ktorychem zwiezánych przywiodł. kedy wßytko poſpolſtwo powtore obelżył. O iáko wielką vczćiwość cnotá odniosłá/ vmilkli wßyſcy tudźież. Ták świeże iego zwyćieſtwo y zburzenie Numáncyey/ oycowſkie łupy po zwoiowáney Mácedoniey y

wywro-

wywroconey Kártáinie / Krolow dwu Syfáxá y Perseuszá
przed wozy tryumfálnymi prowádzonych ßyie od łáńcuchow
ćießkie/ná ten czás wßytkiemu Rzymowi geby pozáwiezowá-
ły. A nie ostáło sie to vmilknienie z boiázni/ ále że postugá E-
miliyskiey/y Korneliyskiey fámiliey / sieła było boiázni y nie-
szcześćia/ ták od Rzymu miástá/ iáko od wßytkiego páństwá
odegnano.

O Gneuszu Pizonie.

GDy v Sadu ná Mánylego Kryspá / iáko winnego/ skárge
kładł Gneuß Pizo/ á widział iáko go/ choćiaż iáwnie zło-
czyńce/ záchowániem swym y checiámi v ludzi wspárty/chćiał
wyrwáć y obronić Pompeiuß/ zápalony áffektámi człeká mło-
dego/ sieła y okrutnych rzeczy támże ná sadzie zárzućił sáme-
mu Pompeiußowi. A gdy go ten spytał: Dla czegoż tedy ná
mie nie czyniß kwerelle/ odpowiedział: Staw rekoymia/że kie-
dy sie do tego vdam/ woyny domowey nie vdziáłaß/ á ia pier-
wey o twoie głowe/ niżeli o Mánylego tu przed sedzia zácżne
spráwe. Ták Pizo iednego czásu z dwiemá sie winnymi poty-
kał v sadu/ ná Mánylego instiguiac/ Pompeiußá wolno á ś-
miele gromiac y strofuiac/ iednego práwem pokonał/ drugie-
go tylko powinnośćia człeká dobrego odpráwił/ bo też ináczey
nie mogł.

O Katonie.

COż tedy może wolność á stałość bez Katoná? Nie wie-
cey niżeli Kato bez wolnośći. Abowiem gdy czásu iednego
sedzia bedac vśiadł/ áby niektorego Senatorá złoczyńce y be-
zecnego sadził/ á podano script od Gneußá Pompeiußá peten
wielkiego zálecenia/ dla ktorego bez wßelkiey watpliwośći
tento winny być mogł oswobodzony y wolen/ nie dopuśćił go
produkowáć/ áni go przyiał/ czytáiac wgłos práwo/ ktore tá-
kowych obron Senatorowi zákazáło. Że sie tákowemu poste-
pkowi sedziego nie dziwowano/ osobá Katonowá spráwiłá.
Bo coby kto w inßym śmiałośćia názwał / to w Katonie iest
vstność y stałość.

O Albrychćie Hrábi Pilce Padniewskim/ Ká-ßtel: Oświećimskim.

GDy Hárcerze krolewscy w iego Stárostwie chćieli nád
zwyczay ináczey sobie poczynáć/ á on im nie dopuszczał / ći
zásie Pánem grozili. odpowiedział: że ia ná te wáße pogroski
nic niedbam. Odniesiono go tedy / iáko to w tákowym rázie
bywa. Kedy po niektorym czásie/ skoro przyßedł ná pokoy/ iał
go sam Monárchá pytáć/ ieśliby ták mowił iáko dano spráwe.
Náco on: Polak żaden/ Krolá Páná swego nigdy sie nie boi/
ále miłuie. Czym świątobliwego/ madrego/ szcżesliwego o-
nego Páná/ mowie/ Krolá Stephaná dziwnie vkontentował.

O Gneuszu Lentulu Márcellinie.

GDy w Oráciey swoiey do pospolstwá ten Lentul Consul bá-
rzo sie skárżył/ y nárzekał ná zbytnia Pompeiußowe poten-
cya/ á pospolstwo głosem wielkim że też nie ináczey o tym sadźi-
ło/ oświadczáło. Owßem/ wołayćie/ mowił/ Rzymiánie wo-
łayćie teraz kiedy możećie/ bo okrom tego tu mieyscá/ bez ka-
ránia tego czynić nie bedźiećie mogli. Nie ládá ßturm w te
czásy wytrzymał Pompeiuß/ z iedne strone od zazdrośliwey skár-
gi/ á z druga od lámentow mizernych/ człeká pospolitego.

Do tegoż/ iż to podwiaske miał biała/ rzekł Fáwoniuß: Nic
ná tym przy ktorey cześći ćiáłá iest Diademá. Kedy ona pod-
wiaská sczypał iego krolewska potencia. Lecz Pompeiuß ná ża-
dna strone twarzy nie odmienił/ oboygá sie strzegac/ by ábo we-
sołośćia nie przyznawał potenciey/ abo smutkiem zágniewá-
nia ktora ćierpliwośćia swoia/ y drugich przećiwko sobie/ dá-
leko stanu á kondyciey niżßych powabił. Dwá o tym przykłády
nápiße. Znák Krolewskiego stanu w náßym wieku korona / v onych
stárych Diádemá/ to iest/ Bindá z purpury/ ktora krolom głowe zwią-
zowano.

O Eliuszu Mánciey Formianie.

TEn Eliuß z miástá Formium/ syn oycá wolnośćia dáro-

wáne°/ iuż niemal zgrzybiáły ná Luce° Liboná przed ſądem Cenſorſkim ſkárżył/ kedy mu Pompeiuß wielki/ podłość vrodzenia/ á látá wymiátáiac/ rzekł: Odeſłano ćie tu z piekłá/ ábyś nań ſkárżył. Ale ſtárzec ták ná to odpowiedźiał: Nie kłámaß Pompeiußu/ bom przyßedł z piekłá/ ábym ná Liboná inſtigował. Lecz gdym tám był/ widźiałē Gneußá Domiciußá Enorbárbá krwáwego/ y opłákiwáiacego/ że vrodźiwßy ſie w przednim domu/ y bedac cnotliwym człekiem/ á oyczyzny miłośnikiē/ práwie wſámym kwiećie lat ſwoich/ z roſkazania twego był zámordowány. Widźiałem rownie zacnego Brutuſá porabánego/ y nárzekáiacego/ że go to zá twoia zdrádá/ y z twego okrućieńſtwá potkáło. Widźiałem Gneußá Kárboná/ dźiwnie poteżnego młodych lat twoich/ y oyczyzny twoiey obrońce/ ktoremuś ty iuż trzećikroć *in Conſulatu* bedacemu/ żelázne łáncuchy ná ßyie wrzućić roſkazał/ á potymeś go ſam ßláchćicem tylko Rzymſkim bedac/ człeká ná vrzedźie y doſtoieńſtwie pierwßym/ choćiaß ćie z poprzyśieżeniem prośił/ nád ſłußność y nieſłußność wßelką zábił. Widźiałem ieſzcze wietßego Senatorá Perpenne/ á on ná ćie w tákimże twoim pierzu nárzekał/ y twoie tyráńſtwo przeklinał/ y ſłyßałem ſpołem tych wßytkich á zgodnie wołáiacych/ że dekretem żadnȳ nie bedac zdáni/ od ćiebie młodego káćiká zgineli.

Atoli iuż zágoione rány okrutne woien domowych/ człeku przychodniowi/ y oycowſka niewola śmierdzacemu/ zeßło ſie ták nie cna iezyká śmiáłośćia bez karánia wznawiáć. Ná ten czás mogł káżdy Pompeiußá beſpiecznie ſzczypáć y łżyć.

O Márku Káſtrycym.

GNeuß Kárbo Konſul roſkazał dekret nápiſáć/ áby Plácentynowie záſtáwy pokoiu wydáli. Lecz ten Káſtryc/ bedac tám w tym mieśćie ná vrzedźie/ áni go vſłuchał/ áni ſie ná żadna tego potencya oglądał. Nowßem gdy mu Kárbo groźił: Mam wiele mieczow/ odpowiedźiał: A ia lat. Woyſká Rzymſkie táka śmiáłość ſłyßac/ zdźiwiły ſie tákiey ſtárośći/ Kárbo

też nie wiedzac kedyby potencya vkazał/ gdyż iuż troche miał żyć Káſtryc/ dał pokoy/ ſam w ſobie gniew złamał.

O Serwim Gálbie.

YSiadł ná ſądách czáſu nieiákiego Gáius Iuliuß Cezár. Tám Gálbá dźiwnie wielka śmiáłośćia ná niego/ ktory iuż był wßyſtkie walki ſcześliwie ſkończył/ y Rzeczpoſ: opánował/ iał wołáć: Iuliußu Cezárze/ iam zá twego niekiedy źiećiá Gneußá Pompeiußá gdy był trzeći kroć Konſul/ reczył/ dla czego mie teraz pozywáia. Coż mam czynić? Ia bede płáćił? Támże mu iáwnie wymiátał/ iáko po cześći dobr Pompeiuſowych vprzedał/ czym był záſłużył ten Gálbá/ áby go było precz od ſądu wypedzono. Lecz nád ſáme ſkromność Cezár ſkromnieyßy/ z ſkárbu ſwego roſkazał one ſume zápłáćić.

O Káſelim człeku madrym.

GDy ten śiłá o Cezárze y wolno mowił/ á przyiaćiele áby temu pokoy dał/ vpominali/ rzekł: Dwie rzeczy/ ktore ludźiom wielki fráſunek czynia/ dawáia mi te wolność: Żem ſtáry/ á że dźieći nie mam.

OBCE PRZYKŁADY.

O iedney niewieśćie.

IEdná niewiáſtá od Filipá Krolá Mácedońſkie°/ w te czáſy piiánego nie łáſkáwie y nieſłußnie oſądzona/ rzekłá: Apelowałábym do Filipá/ ále do trzeźwiego. Czym porußony Filip y otrzeźwiony/ tudźież pilniey w one ſpráwe weyrzał/ y ſpráwiedliwßy dekret vdźiałał. A ták ſpráwiedliwość/ ktorey vprośić nie mogłá/ wywołałá/ rátunku nie od niewinnośći/ ále ráczey od wolnośći śmiáłey doſiagnawßy.

O iedney Syrákuzánce.

LEcz tá nie tylko meżna y śmiáła/ ále y krotofilna wolność. Gdy w Syrákuzách wßyſcy zgodnie ſobie życzyli/ áby Dio

nizy tyran co rychley zdechł/ dla iego wielkiego y okrucień-
ſtwá y wielkich ćięßkośći/ iedná tylko niewiáſtá iuż zgrzybiá-
ła/ ná káżdy dźień ráno bogow pilnie prośiłá/ áby żył y ia prze-
żył. Czego ſkoro ſie dowiedzał tyran/ dźiwuiac ſie oney nie zá-
ſłużoney vczynnośći/ záwołáł ia przed ſie/ y pytał/ dla czego by
to/ y zá iáka iego ſobie kiedy pokazána łáſke czyniłá: Ná to oná:
Słußnie ia to mowi czynie. Bo gdym ieſzcze byłá dźiewka/ mie-
liſmy tu iednego okrutnego tyranná/ ktoregobym ia byłá rádá
iáko narychley widźiáłá śmierć. Ale kiedy go zábito/ ieſzcze o-
krutnieyßy po nim záraz náſtał/ ktoremu predkiego zginienia
tákżem też życzyłá. Trzećie° ćiebie teraz mamy/ nád onych dwu
ieſzcze gorßego/ dla czego boiac ſie by nie náſtapił czwarty po
tobie okrutnieyßy/ átō ſie do bogow zá twoie zdrowie z modli-
twámi moimi vdáłá. Ták żártowney śmiáłośći/ wſtydał ſie
Dionizy karáć.

O Teodorze Cyreneyczyku.

PRzydam tym niewiáſtom Teodorá w cnoćie rownego/ ále
ſcześćiu od nich roznego. Groził mu czáſu niektorego Lizy-
mách śmiercia/ ná ktora mu on pogrożke odpowiedźiał: Prze-
ćie ć/ wielkiegoś ſcześćia doßedł iż Kántárydy z. dło maß iádo-
wite. Czy Lizymách zápalony roſkazał go ná krzyżu przybić/ ále
Theodor: Tá śmierć niechay mowi twoim Senatorom ſtráßna
bedźie/ á mnie ć nic ná tym/ ieſli w źiemi ábo ná krzyżu zgnine.

O SROGOSCI.

Rozdźiał III.

POtrzebá áby ſie otrzeźwiło y vzbroiło ſerce/ gdy ſie ſtrá-
ßney y ſmutney ſrogośći dźieie wſpominaia/ żeby wßelka
myſl ćicha ná ſtrone odłożywßy/ rzeczom ſie y ſłuchániu ſáme-
mu pzzykrym pilno przypátrzyło.

O Márku Mánliußu.

MArká Mánliußá/ odkad był Fráncuzy odpedźił/ ſtámtad
ſámego zrzucono/ iż meżnie wolność obroniwßy/ ſam ia
chćiał

chćiał w niewola obroćić. Potym dano mu táki nagrobek:
Byłeś mi Mánliußem/ odgrámiáiac Senony/ teraześ Se-
nończyk/ ich náśláduiac. Wiec y do tego ſkaránia wielkiego/ ná
pámiatke wieczna/ práwo vczyniono: Aby żaden ßláchćić nie
ważył ſie mießkáć ná zamku/ ábo w Kápitolium. Bo Mán-
liuß miał tám ſwoy pałac/ kedy teraz kośćioł boginiey Mone-
ty widźimy.

O Spurym Káſſyußu.

ROwny temu gniew powſtał był przećiwko Spuryußowi/
ktoremu wiecey záßkodźiło podeyrzenie o przedśiewźiećiu
pánowánia/ niżeli pożytku przynioſł trzykroć odpráwiony z
wielka ſława Conſulátus/ y dwá przednie ozdobne tryumfy. A-
bowiem nie kontentuiac ſie tym Senat y poſpolſtwo Rzymſkie/
że zá dekretem był ná gárle karány/ ieſzcze y dom iego obálić
roſkazáło/ áby właſnymi śćiánámi był przytłuczony. Ná plá-
cu záśie onego mießkánia boginiey Telury kośćiołek poſtáwio-
no/ dla czego/ kedy przedtym Páná bárzo możnego dom był/ te-
raz pámiatká bogoboyney ſurowośći ſtoi.

O Spurym Meliußu.

TEgoż ſie Spuryuß Meliuß ważył/ tákże go też oyczyzná
ſkaráłá/ á plác kedy ſtał dom iego/ áby ſpráwiedliwość ka-
źni tym wiádomßa czáſom potomnym byłá/ Æquimelium ná-
zwáno. Jáko tedy oni dawni przodkowie naßy/ ſerce gniewē
zápalone przećiwko oyczyſtey wolnośći nieprzyiaćiołom mie-
wáli/ śćian y wßytkiego ich mießkánia wáleniem oświadczáli.
Dla tego Márká Flaká y Lucego Sáturniná buntowniki nie-
wypowiedźiánie złośliwe pobiwßy/ domy ich z gruntu wywro-
ćili: plác Flakcyáńſki długo ták puſto leżał/ áż go Kwintuß
Kátul Cymbrtyckimi łupámi przyozdobił.

O Tyberyußu y Gáiußu Gráchách.

NAcni byli w mieśćie náßym/ y ludźie przednie nádźieie wiel-
kiey Tyberyuß y Gaius Gráchowie/ ále iż odmiáne w Rze-
Sypoſpol: vczynić chćieli/ dla tego ich pobito/ á ćiał chowáć

nie da-

nie dano/ vczćiwośći oſtátniey człeká káżdego/ potomſtwo Gráchowe/ á śieſtrzankowie Afrykanowi nie mieli. Rowſzem y towárzyſtwo ich/ by kto ſnadź nieprzyiaćiołom Rzeczypoſpol: przyiaćielem kiedy nie był/ z domow pozmiátano.

O Publiuſzu Mucym.

TOż Publiuſz Mucy Tribunus plebis/ toż Senat y lud Rzymſki vdziáłał. Abowiem dziewięć Tribunos plebis żywych ſpalili/ iż oni zá powodem Spuryuſzá Káſsiuſzá oto śie ſtáráli/ áby vrzedy w Rzeczypoſp: nie były rozdáne/ á ták wolność oyczyzny vpádłá. Záiſte przedniey dufnośći tá ſurowość. Bo ieden Tribun dziewiaći towárzyſzow ſwoich/ y Kollegow śmiał ná gárle karáć/ czegoby śie byli dziewięć nád iednym nie ważyli.

O Márku Klodyuſzu.

VCzynił był Márek Klodiuſz z Korſykany pokoy/ ále iż z nieochrona máieſtatu Rzymſkiego/ tedy go Senat wydał nieprzyiaćielowi. Niechćieli go przyiać Korſykánie/ dla czego go wrzućić do więzienia/ y tám zábić Rzymiánie kazáli. Pátrz iáko raz obrážony Rzym/ rozmáity gniew y ſrogość pokazał: poſtánowiony od niego pokoy/ zrzućił/ wolność mu odiął/ ná gárle ſkarał/ ćiáło więzieniem obelżył/ ſchodu Gemoniyſkiego ſromota oſzkárádził. Alec ten był záſłużył.

O Gáiuśie Wácyenie.

TEn v lewey ręki vćiął był ſobie dlá tego pálce/ áby ták od woyny Itálickiey mogł być wolen/ dla czego też nie ládá iákiey ſrogośći Senatu Rzymſkiego doznał. Abowiem dobrá iego wſzytkie konfiſkowawſzy/ ſámego zdał ná wieczne więzienie/ áby ktory poczćiwie ná woynie zginąć niechćiał/ ſromotnie w łáńcuchách vmárł.

O Lucym Domicyuſzu.

GDy Sycylia/ będąc tám Pretor/ rządźił/ przynieśiono mu dzikie° wieprzá zábite° bárzo wielkie°. Poſłał tedy ſobie

po onego

po onego páſtyrzá/ co go był zábił/ y ſpytał: czymes ty te ták ſroga beſtya pożył? A on/ oſczepem mowi zwierzecym. A roſkazał go tudźieſz ná krzyżu obieśić. Abowiem Lucy widząc iáko śie zboycy w Sycyliey zámnażáli/ vczynił był dekret/ ktorym broni káżdemu zákázował.

O Horácyuſzu.

HOrácyuſz trzech Kuryatow zábiwſzy/ á wedle kondycyi oney vtarczki/ wſzytkie Albany tym ſpoſobem zwoiowawſzy/ gdy śie do domu wrácał/ y śioſtrę ſwoię pánnę/ śmierći iednego z onych Kuryatow męża przyſzłego/ bárziey niż wiek iey dopuſzczał płácząca widźiał/ mieczem onym/ ktorym Oyczyznie ſłużył/ tudźieſz ią zábił/ nie ſądząc/ áby te łzy vczćiwe były/ co z miłośći nie wcżeſney płynęły. Pozwano go było zá to przed poſpolſtwo/ ále go oćiec obronił. Ták oná pánná ſkorá do pámiątki ná ſwego przyſzłego męża/ y brátá ſrogiego mśćićielá/ y tey ſrogośći á pomſty niełáſkáwſzego obrońce/ włáſnego oycáználázłá.

O Spurym Poſtumiuſzu Albinie y o Kwintuśie Márcyuſzu Filipie.

TEyże ſrogośći potym Senat vżył. Abowiem zlećieł był tym dwiemá Konſulom/ áby z wielka pilnośćia wywiedli ſzkrutynium o białych głowách/ ktore ofiáry czyniąc Bogu Bachuſowi/ támże w te czáſy ćieleſnośćia śie báwiły: ſrodze od práwá zákázána. O tożći/ że ich bárzo wiele ználezli winnych/ y oſadzili/ tedy y powinne wſzytkie po domách tráćili/ á ták te ſproſność iuż nie ledáiáko zágęſczona/ karánia ſrogośćia pohamowáli/ że iáko były wielka zelżywość niewiáſty miáſtu ſwoia nieuczćiwośćia zjednáły/ ták znáczna ozdobę okrutnie ſkaráne przynioſły.

O Publicyey y Licyniey.

PVblicya iż Poſtumiuſzá Albiná Konſulá męża ſwego otrutá/ y Licynia że też tákże ſwoiemu Klaudyuſzowi Azeli vczyniłá/ zá dekretem powinnych vdáwiono. Abowiem lu-

dźie

dzie oni ſurowi ſądźili/ że ták iáwnych niecnot/ dálekim poſtep-
kiem práwnym wlec nie potrzebá. Otoż iákoby byli niewin-
nych bronili/ ták winnych/ prędko ſkaráli.

O Egnácym Metellu.

Z Mnieyſzey przyczyny do ſrogośći był pobudzony Egnácy
Metel/ ktory żone ſwoie że wino piłá/ kárząc kiiem/ zábił.
Nie tylko go oto do Sądu niepozwano/ ále y nikt ſie nie ná-
lazł/ coby go miał zgánić/ y owſzem ieden przednie cnotliwy
mowił/ że ná dobry przykład zgwałconey trzeźwośći ſłuſznie ieſt
ſkarána. A záprawde: KTORAKOLWIEK BIALAGLO-
WA NAD MIARE VZYWA WINA: Y CNOTOM WSZY-
TKIM ZAMYKA, Y NIECNOTOM OTWIERA. FORTE.

O Gaiuſu Sulpicym Gaiuśie.

STráſzneć y tego małżeńſkie ſkaránie było. Abowiem żone
porzućił tylko dla tego że głowy nie nákrywſzy/ ták byłá z
domu wyſzłá miedzy ludźie. Nieporządne to było iego zdánie/
wſzákoż nie iáka ſłuſzność miáło. Bo ták do niey mowił: Práwo
tylko moie tobie oczy vkazáło/ ktorym ty máż piękność twoie
pokázowáć/ y ábyś ſie im podobałá/ prágnąc y vśiłowáć. Dla
tych/ ſzukay ſtroiow cudnych/ tym bądź vrodziwa/ tych/ po-
wierz ſie beſpieczniey wiádomośći. Pátrzánie twoie kedy in-
dziey/ muśi mieć podeyrzenie y zdrożność.

O Kwintuśie Antyſtym Weterze.

NIe ináczey y ten ſądźił. Bo/ gdy obaczył żone ſwoie á oná
z nierządną iedną/ co niewolnicą przed tym byłá gadá ná v-
licy potáiemnie y ćicho/ rozwiodł ſie z nią. Zruſzony tey niecno-
tą ieſzcze w kolebce leżącą/ y niedoroſłą/ pochutnił ſie do pom-
ſty/ áby ſie rácżey vſtrzegł krzywdy/ niżeli ią kiedyżkolwiek ká-
(rał.

O Publiuſzu Semproniim Zofie.

PRzydáć do tych Semproniuſzá/ ktory żone puśćił od śiebie
nie dla czego inſzego/ iedno że bez wiádomośći iego ná igrzy-
ſká pátrzáłá. Otoż gdy ták przed láty białegłowy kará-

no/ dobre były/ o złych rzeczách nie myśliły. Lecz áczkolwiek
świát wſzyſtek náprzykłádách ſrogośći Rzymſkiey mogłby
mieć doſyć/ iednák y obce niewádzi widźieć.

OBCE PRZYKŁADY,

O Archilochu Poećie.

LAcedemończykowie roſkazáli precz z miáſtá ſwego Xiegi
Archilochá Poety wyrzućić/ dla tego/ że vczćiwośći máłe
w ſobie vſzánowánie miáły. Abowiem niechćieli ich mieć zá
miſtrze y náuczyćiele dźieći ſwoich/ by ſnadź więcey ſzkody o-
byczáiom/ niżeli pożytku dowćipom ich nie vdziáłáły. A ták
náprzednieyſzego Poete/ ábo przynamniey po naprzednieyſzym
pierſzego/ iż był ieden dom ſproſnym wierſzem obelżył/ bándy-
zuiąc Xiegi iego/ ſkaráli.

O Atheńczykách.

ATheńczykowie Tymágore śćiąć kazáli/ że pozdrawiáiąc
Dáryuſzá Krolá/ Perſkim obyczáiem to/ pochlebuiąc mu/
odpráwował. Nie miło im bárzo było/ iż ieden mieſczánin po-
korną łágodnośćią y pochlebſtwem/ zacność miáſtá wſzytkie°/
przed potencyą ſchylał.

O Kámbiźie Krolu.

BYł Kámbizes nád zwyczay wſzelki ſrogi. Abowiem ſedzie-
go iednego nieſpráwiedliwego/ odárł z ſkory/ á potym ią
ſtołek obił/ ná ktorym ſynowi tegoż ſędziego roſkazał śiádáć/
ilekroćby odpráwował ſądy. Ták Kámbizes y Krol/ y człek nik-
czemny/ tym okrutnym á nowym karániem wárował/ áby ná
potym żaden ſędzia ſpráwiedliwośći nie odſtepował.

CO KTO POWAZNIE BADZ powiedźiał bądź vdźiałał. Rozdźiał. IIII.

NIe ládá cząſtke ſławy/ y to ludziom wielkim przynośi/ gdy
mowy ich poważne/ tákże y dźieie/ pámięć wieczna ſtrzeże.

Tych máiac doſtátek/ áni vſczypkiem/ áni też otworzona reka/ áby ſie tym lepiey chćiwość vćießyłá/ damy.

O Mánliuſzu Torkwacie.

GDy miáſto náße Káneńſka porażka zwatlone/ zdrowie ſwoie/ ná ćienkiej nitce wiáry ſtowárzyßonych wißace baczyło/ áby do obrony páńſtwá chutnieyßy y ſtáteczniey ßy byli/ wielka część Senatorow rádźiłá Pány Látyńſkie wźiać miedzy ſie/ y do Senatu ich puśćić. Aniuß też Kámpáńczyk twierdźił/ żeby trzebá koniecznie w Kápui drugiego Konſulá obráć. Ták były ſtłuczone y chore Páńſtwá Rzymſkiego śiły. A ná ten czás Mánliuß Torkwát/ ſyn onego/ cobył znáczna bitwa v Wezeru Látyny poráźił/ iáko mogł nagłośniey powiedźiał: Jeſli ſie kto bedźie z towárzyßow náßych ważył/ miedzy Senatormi vśieść y wotowáć/ záraz go zábiię. Kedy iednego tego pogroſki/ y Rzymſkie śiły námdláłe otrzeźwiły/ pierwßa czerſtwość im przywroćiły/ y do Senatu náßego Jtáliey nie puśćiły/ ktora iáko woyſkom oycowſkim/ ták ſłowom ſynowſkim vſtapiłá.

O Mánliuſzu.

ROwnie wielka y tego Mánliußá byłá poważność. Gdy mu Conſulatum wßyſcy zgodnie dawáli/ á on niechćiał/ wymawiáiac ſie złym zdrowiem/ iż ná oczy chorzał/ y przećie nań nálegáli wßyſcy/ rzekł: Szukaycie ſobie Rzymiánie inßego/ ktoremubyśćie ten vrząd zacny zlećili. Abowiem ieſli mie przymuśićie żeg o przyime/ áni ia wáßych obyczáiow znioſe/ áni wymego rządu zćierpieć bedźiećie mogli.

O Scypionie Emiliánie.

GDy ſpor wiedli w Senaćie Serwiuß Sulpici Gálbá/ y Aureliuß/ ktoryby z nich miał do Hißpániey przećiwko Wiryatowi być poſłány/ y miedzy Senatorámi niezgodá byłá wielka/ á wßyſcy ná ktoraby ſtrone powroćił Scypio y zákimby wotował/ czekáli/ powiedźiał/ zda mi ſie żadnego z nich nie poſyłáć/ bo ieden nie ma nic/ á drugiemu nie máß nic doſyć. O ſą-

dźił

dźił tym votum ſwoim/ że ten/ co ſie wedle vpodobánia ſwego ná vrzedźie záchowuie/ rownie ßkodliwego ráyce ma niedoſtátek/ iáko y łákomſtwo. Y tákći zátym poßło/ że obudwu zoſtáwiono domá.

O Pompiliuſzu Poſle.

POſłány do Antyochá Krolá od Senatu Pompiliuß w poſelſtwie/ áby mu roſkazał/ żeby Ptolomeußowi dał pokoy/ y z nim wiecey nie woiował/ gdy do niego przyiechał/ á on weſoła twarza y ſercem ochotnym dawał mu reke witáiac go/ niechćiał wzaiem witáć/ áni reki śćiagnać/ ále tabliczki mu/ ná ktorych dekret od Senatu był nápiſány/ oddał. Przeczytawßy go Antyoch/ rzekł: Rozmowie ſie z przyiaćioły. Lecz Pompiliuß rozgniewał ſie iż odwłoczył/ y palcatem około niego gdźie ſtał/ okreſił/ y rzekł: Pierwey niż z tego kołá wynidźieß/ day mi reſpons/ iáki mam Senatowi odnieść. Rozumiałbyś że nie Legat/ ále Senat ſam támże był. Abowiem Krol odpowiedźiał záraz: Ptolemeus krol Egipſki/ nie bedźie ſie námie wiecey ſkárżył. Dopieroß też Pompiliuß reke iego iáko towárzyſka wźiął. Wielka ieſt śiłá ták ánimußu/ iáko poważnośći ſłow/ gdyż tegoż punktu czáſu/ y páńſtwo Syryiſkie záſtráßyłá/ y Egipſkie vćißyłá.

O Publiuſzu Rutylim.

TEgo człeká niewiem ieſli pierwey ſłowá/ czyli ſpráwy mam vważáć/ poniewaz oboie/ śiły ieſt podźiwienia godney. Prośił go o coś nieiáki iego przyiaćiel/ ále iż oná prośbá ſłußnośći nie miáłá/ tedy też przypáść niechćiał/ y ſprzećiwiał ſie/ záczym ow rozgniewány: A coż mi po twoiey przyiáźni/ mowi ieſli o co proße/ vczynić dla mnie niechceß? Odpowiedźiał Rutyli: Y owßem co mi po twoiey/ ieſliż dla ćiebie mam co nie przyſtoyność vczynić?

Nie rozny y on był iego poſtepek/ gdy ráczey dla niezgody ſtanow/ niżeli dla winy ſwoiey zdány/ áni złey ſukniey ná ſie wźiął/ áni Senatorſkiey zdiał/ áni ſie z reka niſko do kolan ſedźiom vbiegał/ áni ſłowem przeſłych ozdob ſwoich zelżył/ Bo ſpráwił/ że mu tá ie° powinność żadnego niebeſpieczeńſtwá nie

vdźiá.

vdziáłáłá/ ále ſie tylko ſámá káżdemu w oczy ſtáwiłá. Kiedy też Syllá otrzymał zwyćięſtwo/ y dawano mu wolny do domu zwrot/ tám ná wygnániu zoſtáć wolał/ by ſnadź czego przećiwko práwu nie vdziáłał/ dla czego ſłuſznieby tym obyczáiom poważnego człeká/ dáć ſczeſliwośći názwiſko/ nie ármaćie nie przyſtoyney. Porwał go gwałtem Syllá/ ále Rutyli záſłużył.

O Márku Brućie.

MArek/ Brut ſwoich właſnych pierwey cnot niżeli oycá oyczyzny mordyrz/ ponieważ iednȳ ſwoim vczynkiem yw głębokość ie w rzućił/ y wſzytkę ſwoię ſławę nie wetowáną brzydkośćią obelżył/ gdy oſtátnią bitwę miał dáć/ á rozradzáli koniecznie drudzy/ rzekł: Z wielką dufnośćią do potrzeby idę/ bo dźiś/ ábo będźie dobrze/ ábo więcey ná potym ni ocz ſie nie będę fráſował. Bez wątpienia przed tym dobrze widźiał/ że áni żyć bez zwyćięſtwá/ áni vmrzeć bez fráſunkow mogł.

OBCE PRZYKŁADY.

O Mieśćie Cynie.

A Tá zmiánká iego/ vpomina mię/ ábym nápiſał/ co Decyuſzowi Brutowi doſyć poważnie/ gdy w Hiſzpániey woiował/ powiedziano. Poddáłá ſie mu byłá iuż niemal wſzytká Luzytania y tylko iedno miáſto Cyná zoſtawáło/ ktore mu ſie mężnie broniło/ Kuśił go tedy przez poſły/ áby ſie okupiło. Ale Cynánie wſzyſcy zgodnie tym poſłom powiedźieli: Przodkowie náſzy/ żelázo nam/ ábyſmy bronieli miáſtá/ zoſtáwili/ nie złoto/ żebyſmy nim/ v tákom ego Hetmáná wolność kupowáli. Przyſtoynieyſza byłá/ áby to byli ludźie krwie náſzey mowili/ nieſłucháli/ wſzákoż/ to y tych nátura ná tę śćieſzkę poważnośći náprowádźiłá.

O Sokráteśie Filozofie.

SOkrates Greckich náuk przednia ozdobá/ gdy w Athenách przed ſądem miał ſpráwę/ á Lizyaſz kráſomowcá czytał mu Orácyą/ ktora był ná iego obronę bárzo vniżoną y

pokorną nápiſał/ rzekł: Proſzę day mi z nią pokoy. Bo gdybym to ná ſobie mogł przewieść/ żebym ią w oſtátnich puſtyniách Tátárſkich mowił/ ieſzcze bym ſie dobrowolnie y zá to ná gárle karáć dał. Pogárdźił żywotem/ áby ſie przy ſtátku á poważnośći zoſtał/ milſza byłá Sokrateſowi śmierć/ niż Lizyaſzowi żywot.

O Alexándrze Krolu.

IAko ten w mądrośći/ ták Alexánder w rycerſtwie y w woiennych ſpráwách był wielki. Dwá kroć Dáryuſz od niego porázony/ przez poſły mu część kroleſtwá po gorę Taur/ corkę w małżeńſtwo/ á z nią dźieśięć kroć ſto tyśięcy tálentow dawał. Kedy Pármenion Hetman iego rzekł: Bym był Alexándrem/ ſtánąłbym ná tym: Ale odpowiedźiał Alexánder: I ia pewnie/ bym był Pármenionem. Zgodny głos z dwiemá wielkiemi zwyćięſtwy/ y godny trzećiego/ iákoż go też doſzedł.

O SPRAWIEDLIWOSCI.

Rozdźiał V.

O Senaćie.

GDy Kámilus Konſul obegnał Fáliſzki/ w tym ſzkolny miſtrz co przednieyſzych y zacnieyſzych domow dźieći ná przechádzkę z ſobą wźiąwſzy/ do obozu iego ſztucznie záprowádźił. Wątpliwośći nie było/ że tę wźiąwſzy/ Fáliſzkowie/ porzućić wſzyſtkę ármatę/ y poddáć ſie nam mieli/ ále Senat dowiedźiawſzy ſie tego/ vczynił dekret/ áby dźieći związánego onego ſwego miſtrzá rozgámi ośiekſzy/ do miáſtá oyczyzny ſwoiey odeſłáne były. A tá ſpráwiedliwość ánimuſze ich wźięłá/ ktorych miáſtá ármatá dobyć nie mogłá. Bo Fáliſzkowie dobrodźieyſtwem ráczey/ niżeli ſzáblą zwoiowáni/ Rzymiánom brány otworzyli.

O tymże Senaćie.

GDy toż miáſto kilkákroć rebelizowáło/ á záwſze bitwę dawáiąc przegrawáło/ nákoniec muśiáło ſie Kwintuſowi Luktácemu Konſuli poddáć. Chćiał ſie nád nim Rzym śmiá-

łośći tákiey mśćić/ áleſkoro ſie od Pápiryuſzá/ ktorego reka zá roſkazániem Luktácego dekret poddánia był piſány/ dowiedźiáło/ iż Fáliſzkowie/ nie potencyey/ ále wierze Rzymſkiey ſie dawáią/ wſzyſtek gniew ſwoy odrzućił/ y záraz ſie áni ná zwyćieſtwo/ áni ná zágniewánie pátrzac/ do ſpráwiedliwośći obroćił.

O tymże ludu Rzymſkim.

GDy Publiuſz Klaudyuſz Kámeryny zwoiował/ y wedle zwyczáiu/ by niewolniki przedał/ áczkolwiek y ſkarb ſie był w pieniadze zámogł/ y gránica rol przybyło/ iednák że baczyli/ iż to wſzyſtko nie do końcá był cáła wiára ſpráwił Klaudyuſz Hetman/ tedy iáko mogli z nawietſza pilnośćia przedánych ſzukáli/ odkupili/ ná Awentynie im plác dla mieſzkánia vkazáli máietnośći zábráne przywroćili/ pieniadze też/ nie ná ratuſz/ ábo rynek/ ále ná budowánie kośćiołow y náofiáry obroćili. A tym kſztałtem ſpráwiedliwośći to vdziáłáli/ że Kámerynowie z ſwe° vpadku rádowáć ſie mogli/ iż ſie ták odrodzili.

O tymże Senaćie y o Fabrycym.

OBiecał Tymochár z Ambrácyi Fábrycemu Conſuli/ że krolá Piruſá miał otruć/ przez ſyná ſwego/ co tám był v niego Cześnikiem. Dał znáć o tym Fabrycy Senatowi/ ktory tudzież do Piruſá Legaty wypráwił/ przeſtrzegáiac/ y vpomináiac/ áby ſie tákiey zdrády tym pilniey ſtrzegł. Co Rzymiánie z tey miáry vdziáłáli/ iż ſadzili przyſtoyna miáſtu ſwemu/ od Marſowego potomká záłozonemu/ ſzábla nie trućizna woiowáć. Tymochárá też nie wyiáwili/ gdźie ze dwu miar ſpráwiedliwość pokazáli/ y niechcac gubić nieprzyiaćielá ſpoſobem nieprzyſtoynym y nieſłuſznym/ y owego co gotow był dobrze poſłużyć/ niewydawáiac.

O Trybunách.

WIelka pochwałe Trybunowie z tey miáry odnieſli. Abowiem gdy ieden z nich Lucy Kottá/ vfáiac w vrzad ſwoy/ iáko ten/ ktory záwſze po wſzyſtkie wieki v wſzyſtkich w

świa-

światobliwym poważeniu był/ Kredytorom ſwoim długow płáćić niechiał/ oſadzili/ że ieſliby ſie im niechćiał iśćić/ ani rekoymie pewnego ſtáwić/ mieli Kredytorom pomoc/ vznawáiac nieſłuſzna/ áby máieſtat ták wyſokiego vrzedu/ iednego wiáry omylney bronić miał. Otoż Rote kryiacego ſie pod władza Tribunicka/ by w iákim mieyſcu świetym/ władza Trybunickiey ſpráwiedliwośći wyćiagnełá.

O Gneuſzu Domicym.

ABysmy ſie do rownie zacnego przenieśli/ Gneus Domicy Tribunus Plebis/ Márká Skaurá z przednieyſzych w Rzymie/ przed poſpolſtwo pozwał/ áby/ ieſliżeby fortuná poſłużyłá mogł go zgłádźić/ ieſli też nie/ tedy przynamniey ſam z obelżenia ták wielkiego czleká vrość. A gdy práwie zadza pałał/ áby przedśiewźiećie ſwe wykonał/ Szkaurow niewolnik do niego wnocy vćiekł/ obiecuiac mu wielkie Páná ſwego zdrożnośći/ y okrutne wyiáwić/ ktorychby w inſtygowániu ſwym przećiwko niemu vżywáć mogł. Był tám ná ten czás w iednym y tymże ſercu y nieprzyiaćiel/ y Domicy/ y Pan onego niewolniká/ ſad nieprzyſtoyny rozmáicie vważáiac/ wſzákoż ſpráwiedliwość zwyćiężyłá one nienawiść/ gdyż záraz niczego ſłucháć niechcac/ y ſedzich trzymáiac/ niewolniká do Skaurá odwieść roſkazał. Mogł ſłuſznie Skaurus Domicemu inſtygatorowi ſwoiemu być przyiaćielem nie tylko/ ále y wyſławiáć go/ ktorego poſpolſtwo y dla innych cnot iego/ y dla tego też/ tym chetniej Konſulem y Cenſorem/ y Biſkupem nawyżſzim vdźiáłáło.

O Stániſłáwie Hrábi Pilce Pádniewſkim.

GDy ieden vczony człowiek nápiſawſzy Xiegi w Rzymie pod iego tytułem *in lucem* wydał/ á potym mu ſam odnioſł/ iáko rzecz wielka/ y vſzánowánia godna/ przyiał wdźiecznie. Długo z czáſem myslac/ iákoby to onemu Autorowi doſtátecznie oddáć/ wynalazł tákowy ſpoſob. Acz nie ták wielkie Xiegi (bo mu tego zabáwy inſze niedopuſczáły) ále oto przećie wedle

dle potrzeby sam też nápisał / wydrukował / iemu dedykował / posłał / z tym dokłádem: *Immortalitatem*, ktora mam od ciebie / nie mogęc ináczey / iedno *immortalitate* oddáć. By ten postępek sámi *Legum latores*, Solon / Likurg / Minos / y inszy / by y Areopáitowie sądzić mieli / ináczeyby go nie názwáli / iedno szczera spráwiedliwośćią. Oświádczono mu przećie / y inszym sposobē chęć zwyczáyna / ták / że ze wszech miar był vkontentowan. Znayże *Iustitiam*, znay *Liberalitatem*, ále y ánimusz wielce wspániáły. Day sie tácy ludzie rodzili.

O Lucym Krássusie.

Y Lucy Krássus kształtem Domice° sobie postąpił. Oskárżył był Gneuszá Kárboná iáko głownego nieprzyiaćielá swego. A w tym iego niewolnik przyniosł mu wylupána szkátułę / w ktorey siłá było / czymby go był pokonáć y wniwecz obroćić mogł. Lecz Krássus ták iáko byłá zámkniona y zápieczętowána / odesłał ią Kárbonowi z niewolnikiem łáncucháni zwiazánym. O iákaż miedzy pryiaćielmi lat onych spráwiedliwość byłá / gdyż sie táká miedzy krwáwymi nieprzyaćielmi znáydowáłá.

O Lucym Sylli.

NIe ták sobie życzył Syllá żyć / iáko stráćić Sulpiciuszá Rufá / obyczáiem niewypowiedziánym od niego / gdy był Tribunus Plebis / vtrapiony. Lecz iż iuż częći odsądzonego / y z tey miáry w swoiey wsi kryiącego sie / wydał mu był niewolnik iego / tedy on tego niewolniká / páná swego morderzá / wolnym vczyniwszy / áby ták edykt oszukánia żadnego nie zdał sie mieć / roskazał z gory Tárpeyskiey zrzućić / dawszy mu czapkę ná głowe. Zuchwáły w czym innym zwyćiężcá y hárdy / w tym przednie spráwiedliwy. Vczynił był Syllá Edykt ná niewolniki / ktory Páná swego wyiáwi / wolność otrzyma.

OBCE PRZYKŁADY.

O Pitaku Mityleńczyku.

LEcz ábyśmy sie nie zdáli przepominać obcey spráwiedliwo-

ści / Pitak Mityleńczyk / ktoremu ábo dla zásługi tylo mieszczá nie dáli / ábo wiec dla cnoty powierzyli / że go práwie zgodnie Xiażećiem swym obráli / poty ono dostoieństwo y vrząd odpráwował / poki woyna z Ateńczykámi o Sygeum trwáłá. Bo skoro zwyćięstwo przyniosło pokoy / zárąz z siebie ácz Mitylenowie sprzećiwiali sie bárzo / złożył / áby nie był swoich sąsiad pánem dłużey / niż Rzeczpospol: potrzebowáłá. Nowszem gdy tą woyną przyczynionych rol połowicę zgodnie dawáli mu wszyscy / wziąć niechćiał / sądząc nieprzystoyną / sławę cnoty á męztwá / łupu wielkośćią vbliżáć.

O Arystydzie Atheńczyku.

IEdnego tu pierwey baczenie opiszę / áby sie z niego spráwiedliwość drugiego pokazáłá. Gdy Temistokles przednie mądra rádą swoią Ateńczyki námowił / że sie do okretow ná morze wynieśli / Xerxesá mężnie poráźił / y ták iego sámego / iáko y ostátki woyská z Grecyey wypędził / Oyczyzny waliny do ozdoby swey dawney przywodził / skarb potáiemnie / dla opánowánia wszystkiey Grecyey zámnażał / w Orácyey swoiey / ktora miał do Pospolstwá powiedział: Mám iedne rzecz / com ia sám vpátrzył / ktora ieśli fortuná do swego skutku własnego doprowádzi / nic wietszego / nic do potencyey sposobnieyszego Rzeczypospol: naszey być nie może / tylko że iey wgłos powiedzieć nie mogę / proszę áby był ieden náznáczony / ktoremubym ia potáiemnie mogł powiedzieć. Wysádzono tedy ná przesłuchánie Arystyde tego / ktory skoro vsłyszał / że Temistokles chćiał ármate morską v Giteum wyćiagniona Lácedemonom spalić / áby ią spaliwszy / morze wszystko osiągnełá Rzeczpospol: Ateńska / szedł do pospolstwá / y powiedział: Rádá Temistoklesowá pożyteczna / ále niespráwiedliwa. Kedy Ateńczykowie głośno záwołáli wszyscy: Co nie ma słuszności / to też pożytku nie dźiáłá / y tudźiesz Temistoklesowi zákazáli o tym wiecey myślić.

O Zalewku Lokreńczyku.

Zalewk bárzo madrze nápisał y podał prawá Lokrom. Wiec w tey ich Rzeczypospol: gdy syn iego był oskárżony o cudzołostwo/ y zdány: wedle práwá od oycá nápisánego miano mu oczy wyłupić. Lecz miásto wßystko k woli ozdobie oycowskiey y vßánowániu/ młodzieńczyká tym chćiáło dárowáć. Przeciwnym obyczáiem Zalewk/ nie dopuszczał tego/ y bronił długo/ áż náostátek prośbámi pospolstwá zwyćiężony/ sobie pierwey iedno/ potym synowi drugie oko wyłupił/ obiemá widzenie zostáwił/ á przećie práwu dosyć vczynił/ dziwnie spráwiedliwość miárkuiac miedzy oycem miłośiernym/ á zakonodawca spráwiedliwym.

O Charondzie Tyriyczyku.

POniekad Chárondy spráwiedliwość nieporzadna/ ktory/ gdy mieszczánie w pospolstwie bedac: czesto sie do ßábel sámi ná sie porywáli/ y bywáło rozlanie krwie czeste/ práwo vczynił tákie: Kto miedzy pospolstwo z ármata iáka wnidzie/ niechay záraz ná gárle karan bedzie. Tráfiło sie tedy nie rychło potym/ że z dáleká przyiechawßy ze wśi/ záraz opowiedział mieszczánom áby sie zeßli/ do ktorych/ zápomniawßy odpáśáć miecza/ wßedł. A tám iż go nápomniał ten co śiedział podle niego/ że práwo podawßy/ sam go łamieß: rzekł: wiec go też sam náprawie/ y záraz dobywßy onego mieczá swego/ sam sie przebił. Mogł one wine swoie iákokolwiek vkryć/ ábo zápomnieniem wymowić/ ále sie wolał skaráć/ żeby iákiey zdrády spráwiedliwość nie miáłá.

O WIERZE RZECZYpospolitey. Rozdział. VI.

SPráwiedliwośći obraz przed oczy iuż postáwiwßy/ Bogini Wiárá reke swoie zdrowia ludzkiego napewnieyßa zastáwe podawa. Iż tá nabárziey w mieśćie náßym kwitnełá/ y narodi wßystkie przyznáłi/ y my z niektorych przykłádow obaczmy.

O Senaćie y pospolstwie.

GDy Ptolomeus Krol zá opiekuná synowi swewu Rzym

zostáwił/ Senat Márká Emilego Lepidá/ Biskupá nawyzßego/ iuż dwá kroć Konsulá/ do Alexándryey posłał/ áby krolewicá dozorca y obrońca był/ człeká tak zacnego y przednie cnoty wielkiey/ do spráwowánia Rzeczyposp: y duchowieństwá sposobnego/ ná obce rzady obracáiac/ by wiárá miástá náßego nie zdáłá sie komu dármo żadána. Kedy Emilego stárániem młodość krolewicowá/ y przy cáłośći y przy ozdobách swych zostáłá sie/ ták/ że nie mogł rozeznáć Ptolomeuß/ ieśli oycowskim dawnym szcześćiem/ czyli tutorá swoiego/ miał sie chlubić.

O Mieśćie Rzymskim.

PIekna y oná byłá wiárá Rzymska. Gdy dziwnie wielka ármatá Punicka stałá ná morzu około Sycyliey/ Hetmáni serce stráćiwßy myslili prośić o pokoy/ y o tym rádzili. Ale Xiaże ich Amilkar powiedział/ że iá do Konsulow nie poyde/ boie sie/ by mi ták ná ßyie łáńcuchow nie wrzućili/ iákośmy my byli ich Kornelemu Azynie Konsulowi vdziáłáli. Hánno tedy lepßy Rzymskiego ánimußu sedzia/ nic sie tákowego nie boiac/ z wielka dufnośćia ná rokowánie do nich ziechał. Tám gdy o skończeniu tych niesnasek y woyny mowił/ á Trybunus *militum* rzekł mu: Mogłoby ćie to słußnie potkáć/ co Kornelego potkáło/ obádwá Konsules Trybunowi milczeć roskazali/ y do onego Kárthágińczyká rzekli: Wiárá miástá náßego ćie od tey boiáźni czyni wolnym. Mogli sobie wielka sławe ziednáć/ ták zacnego Hetmáná nieprzyiaćielskiego w rekách máiac/ by go byli zabić chćieli/ ále wiekßa otrzymáli/ że niechćieli.

O dáwnieyßym Afrykanie.

AFrykan dawnieyßy/ poimał Okret pełen zacnych ludzi z miástá Kártháginy. Lecz iż powiedáli/ żeśmy do ćiebie w legácyey posłáni/ wolno ich y cáło puśćił. Byłá to ć wiádoma práwie/ że dla te° ták mowili/ áby sie z niebespieczeństwá oswobodzili/ wßakoż wolał Afrykan/ żeby ráczey mowiono/ Hetmáná Rzymskiego wiáre oßukano/ niżeli/ dármo y niepożytecznie o nie proßono.

O Senacie y o poſpolſtwie.

POkażmy też y on Senatu náſzego poſtępek/ niegodny koniecznie zámilczenia. Byli czáſu iednego z Apoloniey do Rzymian legáći posłáni/ ktorych Kwintus Fábi/ y Gneus Aproni Ædyles w poſwarku ſtłukli. Ale ſkoro ſie tego Senat dowiedział/ záraz ich przez *Fæciales* onym legatom wydał/ y kweſtorowi przy nich áż do Brunduzyum iecháć roſkazał/ by iákiey krzywdy od powinnych tychto wydánych/ nie wźieli. Ktoż proſze ono koło Senatorſkie ráda/ á nie kośćiołem wiáry názowie? Jáko te náſzy záwſze łáſkáwá pokázowáli/ ták też ią ſtáteczną w ánimuſzách towárzyſzow znáydowáli.

OBCE PRZYKŁADY.

O Száguntynách.

PO nieſczeſnym zginieniu w Hiſzpániey dwu Scypionow/ y dwoch tákże woyſk Rzymſkich/ Száguntynowie od Annibalá zwyćiezce práwie do miáſtá wpedzeni/ iż iuż dáley gwałtowności Punickiey odpieráć nie mogli/ rzeczy wſzytkie/ co kto namilſzego miał/ ná rynek zniozſzy/ á zewſząd słomą y ſuchą chrośćiną otoczywſzy/ ogień podrzućiwſzy/ áby ſie od náſzego towárzyſtwá nie odrywáli/ ſámi ſie też w onym poſpolitym ogniu położyli. Wierzę iż ná ten czás bogini Wiárá przypátruiąc ſie ludzkim ſprawom/ ſmutną twarzą ſtałá/ y vznawáłá/ iáko ſtáteczne iey sługi złoſliwa Fortuná źle oſądziwſzy/ ták okrutną śmierćią karáłá.

O Petylianách.

TOż czyniąc Petyliani/ też też v potomnych lat pámiątkę otrzymáli: Iż niechćieli ináczey iedno wiáry nam dotrzymáć/ obegnał ich Anibal. Posłáli tedy do Senatu náſzego proſząc o rátunk/ ktory że dla świeżey pod Kánną porażki nie mogł im być dány/ dozwolono/ áby to/ coby zdrowiu y cáłośći ſwey nalepſzego widzieli/ vczynili. A tu iuż było im wolno/ przywiązáć ſie do Kártáinczykow/ ále niewiáſty y wſzytkich do woyny nieſpoſobnych z miáſtá wygnawſzy/ áby tym beſpieczniey w głodzie

dzie przy ſtátku ſwym trwáli/ po murách ſtáneli/ y pierwey ſámo vmárło ich miáſto/ niżeli w nim Rzymſka wierność/ dla czego Anibál/ nie Petylią/ ále Petylią/ to ieſt grob wierny wźiął.

O WIERNOSCI ZON PRZEćiwko Męzom ſwoim. Rozdźiał VII.

O Turyey żenie Kwintuſá Lukrecego.

GDy Kwintuſá Lukrecego wywołáć z źiemie roſkazáli Tryumwirowie/ ſkryłá go Turya żoná z wielkim niebeſpieczeńſtwem ſwoim miedzy ſtropem/ á rozmáitymi ozdobámi nád łożnicą/ y od pewnego zginienia ochroniłá/ o czym tylko iedno dźiewce wiedźiáło: y ták to ſpráwiłá/ że gdy drudzy wywołáni w cudzych á nieprzyiáćielſkich źiemiách/ ieſzcze z niewypowiedźiánym y fráſunkiem y karániem być y żyć muśieli/ on w domu ſwoim/ przy żenie ſwoiey/ cał y zdrow był y mieſzkał.

O Sulpicyey żenie Lentulowey.

Z Wielką pilnośćią w prawdźie Julia mátká ſtrzegłá Sulpicyey/ áby zá mężem ſwoim Lentulem Kruſtelionem/ przez Tryumwiry wywołánym/ do Sycyliey nie iecháłá/ ále oná przećie służebney dźiewki odźienie wźiąwſzy ná ſie/ wźiąwſzy y dwie dźiewce/ tákże dwoch niewolnikow/ potáiemnie do niego vćiekłá/ y nie żáłowałá ſie ſámá wywołáć/ áby mężowi wywołanemu wiáry dotrzymáłá.

O WIERZE NIEWOLNIkow przećiwko Pánom ſwym. Rozdźiał. VIII.

A Náoſtátek godźi ſie też niewolnikow przećiw Pánom ſwym wiárę wſpomnieć/ ktora im mniey ſpodźiewána/ tym bárźiey chwalebna ieſt.

O iednym niewolniku Márká Antoniego.

ZA pámięći dźiádow náſzych/ Márká Antoniego kráſomowcá dźiwnie sławnego/ pozwano było przed ſąd/ o ćieleſność/

kedy ſtroná z wielkim vśiłowánim domagáłá ſie tego/áby y niewolnik poſpołu ſie z nim ſpráwowáł/ powiedáiac/że gdy ßedł do tey tám białeygłowy/prowádźił go z látárnia. Jeſzcze był ten niewolnik młody/y nie zároſł/ y támże ſtał ná ſadźie á choćiaż baczył że mu ná meki przyść miáło/ przećie ſie nie zchronił/ áni vćiekł/ y owßem do domu przyßedßy/ Páná ſwego z tey miáry zátrwożonego/ fráſuiace ſie bárzo widzac/vpominał/ áby go ſedźiom beſpiecznie dał ná meki/ obiecuiac/ żadnego słowá nie wymowić/ ktorymby ſpráwá iego obráżona być mogłá. Wiec y obietnice wiernie ziśćił dźiwna ćierpliwośćia/ gdyż rozmáitym bićim poßárpány/ná konika miedźiánego á rozpalonego wſádzony/ roſpalonymi też bláchámi dreczony/ wßyſtkie one meki zwyćieżył/á wcále páná ſwego záchował. Nágány wielkiey fortuná godna/ że ták pobożnego y meżnego duchá/ niewolniczym tytułem pokryłá.

O niewolniku Gaiuſá Máryuſzá.

GBegnał był w Preneśćie Syllá Máryußá/ktory gdy ſie kuśił podźiemnymi lochámi vyść/ á nie mogł/roſkazał ſie Teleſinowi/ z ktorym poſpołu miał vmrzeć/ zábić. Lecz iż go był ták ládáiáko drzaſnał/ porwawßy ſie niewolnik/ zábił tudźieß/ áby Sylańſkiego tyráńſtwá vßedł/choćiaßby był wielkie wźiał vpominki ten niewolnik by go był wydał. A tá práwie wczesna poſługá/nie ieſt nád onych pobożność mnieyßa/ktorzy zdrowia pánow ſwoich bronia/ gdyż w on czás Máryußowi śmierć/ zá żywot ſtałá.

O Filokrácie niewolniku Gráchowym.

GAius Grách áby był w rece nieprzyiaćielow ſwoich nie przyßedł/ dał ſie Filokratowi niewolnikowi ſwemu śćiać/ co gdy predko odpráwił/ſam ſie też onym mieczem krwia Páná ſwego omoczonym/przebił. Zowia go drudzy Euporem/ále ia o názwiſko ſporu nie wiodę: śile wiáry domowey dźiwuie ſie. By ſie był ten człek vrodzony z ludźi zacnych rozmiło

wał ánimußu ták wielkiego/ nie rekaby był niewolniká ſwego nieprzyiaćiołom vchodźił/ á teraz to ſpráwił/ że ozdobniey ćiáło Filokratowe/ niż Gráchowe legło.

O Pindaruśie niewolniku Káſsyußowym.

PJndarus Gaiuſá Káſsyußá ná Filipeńſkiey woynie porážonego/ nie dawno bedac od niego wolnośćia dárowány/ z roſkazánia iegoż zábił/ y dla náygrawánia á zelżywośći od nieprzyiaćioł ſkrył/ ſam ſie też ták w mieyſcu táiemnym przebił/ że y trupá niemożono potym ználeść. Ale co zá bog one reke/ktora ſie byłá ná oycá oyczyzny śmierć zápaliłá/ tákim zwiazał trętwieniem/ żedrzac/ ſchyliłá ſie do nog Pindarowi/ áby go zábił/á ták od zwyćiezce pobożnego/ słußney meki y karánia/ zá morde niegodna ſpominánia/nie odnioſł? Tyś záiſte Juliußu Cezárze niebieſkich ran twoich pomśćił ſie/przymuśiwßy zdrayce/ áby ſproſnego rátunku żebrał/ gdy áni żyć chćiał/ áni reka ſwa zginać śmiał. Bo też ten Káſsius był miedzy drugimi koniurátámi/ co Cezárá ſkłoli w Senaćie.

O niewolnikách Gaiuſá Plotyná Plánká/ y o ſámym Gáiuśie.

GDy Gáius Plotyn Plánk od Tryumuirow bedac wywołány z źiemie/krył ſie w Sálernitáńſkim powiećie/roſkoßnym ſwym żyćiem/ á wonnośćiámi y zápachámi máśći rozmáitych dla łáźniey/ ſkryte zdrowie ſwoie odkrył. Abowiem go ta drogá ći/ ktorzy gonili/ doßli/ták że niewolniki iego poimáli/ y meczyli/ ácz przećie kedyby był żadnym ſpoſobem powiedźieć niechćieli. Ale ſam Plánk/ ták wierne y ták cnotliwe bacząc/ nie mogł ſie vtrzymáć/ áby ich był miał dopuśćić dłużey meczyć/ále wypadł do oney pogoni/ y ßyie im ſwoie wyćiagnał. Spor tey życzliwośći zobopolney/ y trudni rozſadek/ kto był godnieyßy/ ieſli Pan/ áby ták ſtáteczney wiáry niewolnikow doznał/ czyli niewolnicy/ áby słußnym vlitowánim Páńſkim/ z onych mak wyieći byli.

O niewolniku Pánopionowym.

A Niewolnik Pánopionow iáko dziwna wiáre pánu swemu
pokazał? Máiąc páná wywołánego / á widząc że zá wydá-
nim domownikow/żołnierz do Reátyńskiey wśi/áby tám kryiá-
cego sie zábił / przybieżał / tudźieß mieniał sie z nim odzieniem/
odmienił y pierśćień/wypuśćił go tylnymi drzwiámi/á sam sie
do pokoiu wroćił/ y ná iego sie łożku położył: kedy miásto Pá-
nopioná páná swego/ dał sie zábić. Krotkać historya / ále rzecz
do wysławienia postepku tego wielka. Niech kto przed oczy
sobie położy/ nagłe żołnierskie wpádnienie / drzwi wyłamánie/
wołánie grozne/twarz stráßna/ błyszcząca sie ármate/dobrze o-
sadźi/ y znaydźie/że nie iáko sie predko wymowi/ Chćiał zá nie-
go vmrzeć/ ták sie to wykonáć y stáć łácno może. A Pánopion
iáko wiele był temu niewolnikowi obowiązány/ páński grob
mu postáwiwßy/ y w nagrobku świádectwo pobożnośći iego
dawßy/ wyznał. Jużbym przestał ná tych przykłádách/ále mie
iescze ieden dziwny przymußa/ ábym go nápisał.

O niewolniku Ancego Rescyußá.

ANcy Rescyuß bedąc tákże wywołány od Tryumwirow/gdy
baczył áno wßytká iego czeladź / około ßárpánia máietno-
śći sie báwi/iáko mogł vkrywał/ żeby nie poználi / iż miał wo-
la vćiec/ á potym o pułnocy precz z domu poßedł. Ale niewolnik
ieden/ktore° on był przed tym gwałtownym więźienim skárał/
y literámi nápiatnowawßy żelaznymi / twarz mu oßkárádźił/
pilnie go wypátrzywßy/á iáko to tám / to sám chodźił wyba-
czywßy/ przyłączył sie do niego zlekká/y wiecey nie odstąpił/
czym dostátecznie pobożność swoie pokazał. Bo gdy sie dru-
dzy lepßey kondycyey w domu łupem y ßukánim pożytku báwi-
li/ on nic inego nie bedąc/okrom ćieniá / á obrazu mąk swoich/
y tylko to zá dobrodźieystwo nawiekße máiąc/ przećie tego/
od ktorego ták okrutnie był skárány/ zdrowia bronił: y ácz by-
to nań dosyć gniewu przećiwko pánu y ziątrzenia odstąpić/
wßákoż y miłość wnetrzna przydał/ná ktorey nie przestał/ ále

chcąc go przy zdrowiu zachowáć/tákiey ßtuki záżył. Skoro o-
baczył że żołnierze/ áby go zámordowáli nástepuią/ skrywßy
go/ stos drew nałożył/ zápalił/ żebráká stárego poimał / zábił/
ná one drwá wrzućił : gdy pytáli kedyby był Ancy / ná ogień
vkazał/ mowiąc/ tám gorą/zá moie okrućieństwo/ktore náde-
mną iáko tyran iáki pokázował: Vwierzyli/ iż sie zdał mowić
do rzeczy/ záczym Ancy miał czás do przepráwienia sobie.

O ODMIANIE OBYCZAIOW, á zátym Fortuny. Rozdźiał IX.

SIłá może dáć vfnośći á nádźieie/ śiłá też viąc frásunku
wiádomość odmiány szcześćia y obyczáiow w ludźiách
wielkich/ bądź bysmy teráznieyßy/ bądź też przeßły wiek y do-
wćipy iego vważáli. Bo gdy widzimy/iáko z kondycyey á stá-
nu wzgárdzonego drugi szcześćia gore wylećiał/ dla czego też
y sámi o sobie czego lepßego myślić nie mamy/ pámietáiąc / że
co głupiego czeká mieć sie iuż zá wiecznie nieszczesliwego/ y ná-
dźieie/ktora sie ná niepewnym fundámenćie wspiera/ podczás
pewną/ w desperácyą obracáć.

O Mánliußu Torkwáćie synu Lucyußowym.

MAnliuß Torkwat/ w młodośći swey był ták nikczemny/ że
oćiec wielkiey powáżnośći człowiek/ bacząc áni do spraw
Rzeczypospol: áni do rządu domowego sposobnego/do wśi go
odesłał/ y do chłopskiey roboty obroćił. Ale ten potym y oycá
v sądu obwinionego z niebespieczeństwá wybáwił / y synowi
swemu zwyćiezcy/ iż nád iego wolą y roskázánie z nieprzyiaćie-
lem czynił/ ßyie vćiąć siekierą roskazał / Oyczyznę Látyńską
woyną vprácowáną/ przednie pieknym tryumfem vćießył.
Wierze/ że go w młodośći fortuná zániedbáłá/dla tego/áby sie
iego stárość tym ozdobniey pokazáłá.

O Scypionie Afrykanie dawnieyßym.

SCypio Afrykan dawnieyßy/ ktorego bogowie nieśmier-

telni dla tego ná ten świát dáli/ żeby ſie w nim cnotá doſkonáła ludziom wßytkim vkazáłá / wolniey troche żył w młodym wieku ſwoim/ bez ćieleſnośći wprawdźie/ ále przećie nie bez roſkoßek/áni ták powáżnie / iáko ſie godźiło po zwyćiężoney Kártainie y łupách okazáłych/y vkazánych.

O Gáiußu Wálerym Flaku.

TEn też czáſu wtorey woyny Punickiey/ młodość ſwoie nierządem zábawiał. Ale gdy go Publiuß Licyny Biſkup ná wyſßy duchownym vdźiáłał/ áby ſie tym łácniey od złośći pohámował/ vdał ſie pilno do ofiar/kedy wodzą ſkromnośći wiedzeniu máiąc bogoboyność/w krotkim czáśie/ iáko pierwey był ßpetnym przykłádem ſwey woli/ ták ſie pieknym potym obrázem vczćiwośći y światobliwośći vkazał.

O Kwintuśie Fabim Máxymie.

NIc nie było ſromotnieyßego nád młody wiek tego człeká/ ktory ſobie y domowi ſwemu tytuł Allobrog/zwyćiężywßy Fráncuzy ziednał/ nic záśie nád ſtárość iego piekneyße⁰ y vczćiwßego/ miáſto naße w onym wieku nie widźiáło.

O Kwintuśie Kátulu.

KTo niewie/ że Kwintus Kátulus miedzy ták wiela nazacnieyßych w mieyśćie náßym vśiadł był wyſoko? Przećie by kto chćiał weyrzeć/ ználazłby wiek iego pierwßy/ wielką ſwawolą/ y roſkoßámi vpłatány/ co mu iednák nie záwádźiło/ áby był nie miał w oyczyznie przednim być Pánem / ſławą ſwoią w Kápitolium świećić/ męztwem/ domową powſtáwáiącą woynę zátłumić.

O Lucyußu Sylli.

A Lucyuß Syllá/áż poki go nie vczyniono Kweſtorem/w ſwey woli/w piiáńſtwie/w ßybálſtwách/y ćwiczeniu ſie w nich/ práwie nieprzyſtoynie żył/dla cze⁰ Gaius Máriuß Cōſul/gdy w Afryce okrutną miał woynę przed ſobą/ fráſował ſie y nárzekał/

powiádáią/iż ſie mu ták delikácki Kweſtor doſtał. Ale ten tákowy potym iákoby połamawßy wßytkie ſwey woli łáncuchy/ ktorymi był ſkrepowány/Jugurtę w łáncuchách wiodł/Mitrydatá vſkromił/fráſunki woyny towárzyſkiey vśmierzył/ Cynnę zráźił/Máryußá wywołáne⁰ y bándytá/ co z Kweſturą iego w Afryce teſknił/ do Afryki wygnał/ ktore to wßyſtkie iego poſtepki tákowe/kto zechce vważyć/ znaydźie w iednym człeku dwu Syllow/ſwowolnego á ſproſnego młodźiká/ y męża/ rzekłbym rycerſkiego/ by ſie był ſam nie wolał názwáć/ ſczeſliwego.

O WYWYSSZONYCH z ſtanu niſkiego. Rozdźiał. X.

O Tytuśie Aufidym.

TRt Aufidy pierwey máiąc bárzo liche myto zá prácą/iż pieniądze zecłá rozmáitego wybierał w Azyey/potym wßyſtkę Azyą będąc tám Proconſul rządźił/ y ſpráwował. R nie było przykro Azyánom/ być poſłußnym doſtoieńſtwu tego / ktorego nie dawno zá drugimi vrzednikámi chodzącego widźieli. Więc ſie też ze wßech miar záchował dobrze/ y práwie ozdobnie mießkał/ y dźiwnym ſpoſobem pokázał/ że zyſk á intrátę ſwoię dawną/ miał z ręki fortuny/ teráznieyßą godność y zacność/ z cnoty á obyczáiow.

O Tytuśie Publim Rutyliußu.

LEcz Rutyliuß w Sycyliey nie celnikiem był/ ále celnikom zá fáktorá ſłużył. Tenże oſtátnią ſwoię nędzę z vrzędu máiąc nieco zleconego/iáko mogł rátował. Ale potym wßytká Sycylia wyſpá od niego/ gdy był Konſul/ práwá przyięłá/ ktorą od ſrogiey woyny z Fráibitery ábo z zboycámi morſkimi y z zbiegámi á zwygnáney oſwobodźił. Sáme porty morſkie/ iá wierzę/ ieſli tylko nieme rzeczy ſmyſł iáki máią /tákiey rozmáitośći ſtanu w iednym człeku zdźiwiły ſie. Bo ná ktorego pátrzáły/ gdy káżdego dniá zyſki y pożytki wybierał/ tegoż potym ſędźiem y Hetmánem á rządźcą woyſk widźiáły.

O Publiuſzu Wentydym.

JEſcze rzecz wiekſza powiem. Gdy oćiec Gneuſzá Pompeiuſzá wielkie° / Aſzkulu dobył / y do Rzymá z tryumfem wieżdżał / tego Wentydyuſzá ieſcze chłopcá / w tryumfie miedzy drugimi / iáko poimáńcá miał. A tenći to ieſt Wentydy / ktory potym Párty zwoiowawſzy / y po ſwym zwyćieſtwie / y że ſie od nich porážonego Kráſsuſá zemśćił / wiechał do miáſtá tryumfuiac. Otoż ktory bedac poimáńcem zlekł ſie był wiezienia / ten zwyćieżcá Kápitolium ſcześćiem przyozdobił. W tymże też y ono rzecz znáczna / że tegoż roku był y Konſul y Pretor.

O ROZMAITYCH PRZYpadkách. Rozdział. XI.

Teraz przypadkow rozmáitośći przypátrzmy ſie pilno.

O Lucym Lentulu.

TEn bywſzy przedtym Konſul / práwem Cecylego o pieniądze nieſłuſznie y nád zákaz wzięte zdány / był obrany potym ná Cenſorſtwo z Lucyuſem Cenſorynem. A ták go Fortuná miedzy ozdobámi / á ſromotámi obrácáłá / po Konſulatum zdawſzy / po zdániu Cenſorem obrawſzy / że mu áni vſtáwicznie weſelić ſie ſpoćiechy / áni też wiecznie wzdycháć w ſmutku niedopuſzczáłá.

O Gneuſzu Korneliuſzu Scypionie Názyce.

NJe inſzych chćiáłá śieł ſwoich w tym Korneliuſzu záżyć. Abowiem gdy był Konſul / v Lipár poimáli go Penowie / czym iż iuż był wedle woiennego práwá vtráćił wſzytko / znowu od niey łáſkáwie rátowány / wſzytkiego doſtał / y Konſul też powtore obrány był. Ktobyby był wierzył / áby ſie był ten kiedy miał doſtáć od dwunaśćiu konſulnych śiekier / do łáńcuchow Punickich? Abo znowu od łáńcuchow tych Punickich do Konſulſtwá przyść? A przećie ten y z Konſulá poimániec / y z poimáńcá był Konſul.

O Kráſſuśie co go zwáno bogaczem.

Azaß

Azáż temu ſkárby wielkie / nie dáły Tytułu / bogácz? Alec mu potym nie doſtátek inſzy przynióſł / to ieſt: vtrátnik. Abowiem iż długu zupełnie iáko było trzebá zápłáćić nie mogł / Kredytorowie dobrá iego wſzyſtkie przedáli y ſobie zápłáćili. Otoż nie był bez ſromotnych vſczypkow / gdyż iuż bedac nedznikiem / ſłuchał / kiedy go w potkániu bogaczem pozdrawiano.

O Kwintuśie Cepionie.

JEſcze ten był nieſczeſliwſzy. Abowiem ozdobnie Preture vrząd wielki y wyſoki odpráwiwſzy / triumfem ſie też práwie świetnym wedle zwyczáiu popiſawſzy / doſtoieńſtwo Conſulatu z pochwała ſkończywſzy / nawyſzym Biſkupem bywſzy / tytułu / że go OBRONCA SENATV zwano / doſzedſzy / w wiezieniu poſpolitym vmárł w Rzymie / á ćiało iego rekámi kátowſkimi poſzárpáne / ná ſchodku Gemońſkim leżáło / zdrygáiac ſie y lekáiac ſie Rzym ná nie pátrzał.

O Gaiuſzu Máryuſzu Kándydacie.

GAius Máryuſz tylko ſie z fortuna biedził / ktorey wſzyſtkie nátárćia / ták ćiáłá iáko y ánimuſzu meżnymi siłámi wytrwał: Gdy ſie w Arpinie / ſkad był rodem / o vrzedy ſtárał / vznano go ich być niegodnym / ważył ſie w Rzymie prosić o Kweſture / kedy czeſto nic nie odnoſzac / iedno odpedzenie ćierpiac ták wielekroć / ráczey potym wpadł / niżeli wſzedł ná Ratuſz. Prosił y o Trybunat / y o Edylite / ále tákże obelżony dáć pokoy muśiał / áż náoſtátek Pretury dosiagnał / y to nie bez trudnośći y niebeſpieczeńſtwá / gdyż oſkárżony / że iey niezwyczáynym y nieprzyſtoynym obyczáiem ſzukał / ledwie á ledwie v ſedźiow / że go wolnȳ vdziáłáli vprosił. A zte° Máryuſzá / ták máłe° w Arpinie / ták podłego w Rzymie / ták przykre° Kándydatá / on Máryuſz vroſł / ktory Afryke zwoiował y podbił / Jugurte krolá przed wozem ſwȳ tryumfálnym pedził / Tewtońſkie ábo Niemieckie y Cymbryckie woyſká ná głowe porážił y wybił / ktore° zwyćieſtw dwoie znáki w Rzymie widzimy / ktorego śiedm Conſu

la:

latus w Xiegách rocżnych spráw / y dzieiow czytamy / ktoremu
sie to tráfiło / że z wygnánia wrocony / Consul obrány był / y by
wszy sam wywołáńcem / potym wywołánie ná drugich skázo-
wał. Co nád tego kondycia nievstáwicżnieyszego / ábo odmien
nieyszego? Jesli go zechcesz kłáść miedzy nedzne / nanedznie-
szy / iesli też miedzy szczesliwe / naszcześliwszy sie znaydzie.

O Gaiusu Cezárze.

GAius Cezár / ktory cnotámi przystep sobie do niebá sprá-
wił / gdy záraz ná poczatku młodych lat swoich do Azyey
bez vrzedu wszelkiego / ták sam po swey potrzebie iechał / poi-
máli go Freybiterowie / ábo zboycy morscy / nie dáleko wyspu
Fármákussy / y áż odkupu dał piećdziesiat tysiecy tálentow / toż
był wolen. A tu widzisz iáko Fortuná chćiáłá / áby ták podła
summa naiásnieysza świátá tego gwiazdá / w putokrećiu Fráy
biterskim odkupiona byłá. Nie mamy o co nárzekáć w tey mie
rze ná nie / baczac że y Bostwá swe° vczestnikom nie przepuszczá.
Lecz pomśćił sie on tey krzywdy swoiey / gdyż bez omieszkánia ło-
trostwo ono poimawszy / ná krzyżách powieszáć roskazał. Pilna
praca spomnielismy domowe / możemy lżey postapić z obcymi.

OBCE PRZYKŁADY.

O Polemonie Philosofie.

PRáwie ostátnia á opłákána ćielesnośćia báwił sie Polemon
młodzieniec / á nietylko sie w niey kochał / ále też y stad we-
selił sie / gdy o nim że táki / mowiono. Tráfiło sie / że gdy sie od
biesiády nie po zachodzie / ále po wschodzie słońcá porwał /
y wracáiac sie do gospody / Xenokratá Filozofá dom otwárty
vyrzał / bedac pełen winá y wonnych máśći / z pełna głowa
wieńcow / w száćie subtelney y przezroczystey wszedł do szkoły /
kedy było bárzo wiele ludzi vczonych. A nie kontentuiac sie
tym / że ták nieprzystoynie wszedszy táki do tákiego mieyscá / v-
dźiáłał / też vsiadł / áby krásomowstwo v wszystkich wpodzi-
wieniu / y przednie madra náuke / swawola ona swoia y piiań-

stwem

stwem obelżył. Lecz gdy / iáko przystało / ieli sie tym wszyscy o-
brażáć / Xenokrat bynamniey twarzy nie odmienił / ále pusći-
wszy mimo sie rzecz o ktorey dysputował / o skromnośći y pow-
śćiagliwośći mowić poczał. A tám iego ta orácya poważna /
y zniewolony y przymuszony Polemon / naprzod wienieo zer-
wał sobie z głowy y rzućił go od siebie / troche wytrwawszy /
reke z rámieniem pod płaszcz schował / potym wesołość twarzy /
iescze biesiadna zmienił / á ná ostátek swa wola wszystke / y żyćie
nikczemne ono porzućił / iednym lekárstwem mowy zdrowey /
do zdrowia przywrocony / z sromotnego niewieśćiuchá / wiel-
ce przedni Filozow stánał. Tego duszá nie mieszkáłá / ále piel-
grzymowáłá w niecnoćie.

O Temistoklesie.

TEskno y spomináć młodośći Temistoklesowey / badźbym
ná oycá iego pátrzał / ktory sie go y wyrzekł / y z oyczyzny wy-
gnał / badźbym też y mátke vważał / gdyż sie dla iego sprosnośći
obiesić musiáłá. Ale ten przećie zá czásem wszystkie zacne Gre-
ki / zacnośćia swa przeszedł / miáłá go Europá iáko zástáwe
swoiey nádzieie / miáłá y Azya by zakład desperácyey / gdyż
tám tey był obrońca / á tey zwyćiezca.

O Alcybiádzie.

ALcybiádesá iákoby dwie Fortunie miedzy sie rozdzieliły / ie-
dná mu byłá dáłá szláchectwo przednie / bogáctwá wielkie / vro-
de osobliwa / checi samsiad swoich vprzeyme / vrzedy y dosto-
ieństwá á pánowánie nawyssze / Potencyey siły barzo znáczne /
dowćip niewypowiedziánie dobry. Druga zásie że dekretem
był zdány / że z oyczyzny wypedzony / że dobrá iego poprzedano /
że do vbostwá / do nienawiśći v wszytkich przyszedł / że sobie okru
tney smierći sam przyczyna był. A to wszytko miał nie rázem /
ále ná przemiány / włásnie by owe ćiásne mieyscá morzá / w kto-
rych podczás wzbył pokoy / podczás zbył okrutna burzliwość.

O Polikratesie Xiażeciu Sámu.

poli-

POlikrates Xiaże Sámu/ sczesliwy był / áż po ludzka zazdrość/y nie bez przyczyny. Abowiem wszytkie iego stáránia do skutku swego łácno przychodziły/nádzieiá nigdy nádáremna nie byłá/stárał sie o co v Bogow/y ślubem iákim żadał/záraz dawáli/záraz śluby y ofiáry oddawał/ chćieć y moc/ iedno to v niego było. Raz tylko ieden twarz odmienił/ y to krociuchno go smutek y zlekká zádrapnał/gdy był pierśćień swoy kochány w morze wrzućił / dla tego/ áby też kiedy niescześćie iákie poznał/ ktorego iednák tudzież dostał/ rybe vłowiwszy co go byłá połknełá. A tego ták sczesliwego we wszystkich rzeczách człowieká potym Orontes Stárostá Dáryuszá Królá ná Mikalu gorze bárzo wysokiey roskazał ná krzyżu obieśić/ kedy go gniacego y posoka oćiekłego / reke też lewa / co iey Bog morski Neptun wroćił pierśćień przez rybitwá iuż vschła. Sam wyspa tyráństwem iego czas nieiáki vtrapiona/ wolnym á wesołym okiem rádá widziáłá.

O Dyonizym Tyrannie.

Dyonizy Xiaże/ wziawszy od oycá dziedziczne dobrá Syrákuzy/ y niemal wszytke Sycylia/ bárzo wielkich skárbow pan/ woysk rozmáitych hetman/ morskiey ármaty sprawcá/ w konnego żołnierzá przednie dostátni/ znedzniał potym/ y do tego przyszedł/ że w Koryncie musiał dziatki maluchne w szkole vczyć/ á tym dał przestroge/ áby żaden z pánow nie wierzył zbytnie Fortunie/ ktora go z Xiażećiá szkolnym mistrzem vdziáłáłá.

O Syfáxie Krolu.

ZA nim idzie Krol Syfáx tákieyże łáski Fortuny syt/ ktoreg z iedne strone Rzym przez Scypioná/ z drugą Kártagoprzez Asdrubalá: życzyłá sobie przyiáźni/ dokad też był y przyiechał. Lecz ná táka zacność y wzietość sie sposobiwszy/ że nietylko rozeymca dziwnie możnych narodow/ ále y zwyćiestwá zwyćiezcą był/ w krotkim bárzo czáśie łáncuchámi skrepowány od Leliuszá do Scypioná przywiedziony dyszał/ że ktorego śiedzac ná máiestáćie hárdo

ćie hárdo reki tylko sie tknał / temu do nog vpadł. Záiste doczesne á krotko trwáłe/ y dziećinnym czackom podobne sa te rzeczy/ ktore ludzie bogactwy y potencia swoia názywáia. Znagłá przychodza/ dziwnie z predka odchodza/ ná żadnym mieyscu/ v żadney osoby gruntownie nie stoia/ ále náder nie pewnym fortuny wiátrem ná te y ná owe strone powracaiac ktorych ná wysokość wniosły/ zá nie spodziewánym odbieżeniem swoim/ w głebokich vpadkách/ mizernie topia. A ták áni ich mamy sadzić zá dobre/ áni tym słowem zwáć/ ktore teskliwośćia wielka po sobie zostáwiona/ dwoia / y mnoża gorzkość żadánego niescześćia.

WALEREGO MAXYMA Kśięgi Siodme.

Rozdział I.

O SCZĘSCIV.

POwiedzieliśmy niemáło przykłádow scześćia niestátecznego y odmiennego/ státecznego y łáskáwego ledwie co może sie przynieść. Skad sie to iáwnie pokázuie/ że Fortuná/ vpadki nam chetliwie robi/ pomyślne vćiechy/ by vszczypkiem dawa. Táż gdy ná sobie wymaga zápámietánie złośliwośći swoiey/ y nie pomni iey/ nietylko wzbyt y przednie wielkie dobrá/ ále y vstáwicznie do nas posyła/ y gromádzi.

O Kwintuśie Metellu.

PRzypátrzmy sie iedno/ po ktorych stopniách dobrodzieystw swoich/ Kwintusá Metellá/ poczawszy od vrodzenia iego/ áż do śmierći/ łáski pezećiwko niemu nie odmieniáiac nigdy

gdy/ ku nawiętßey doskonáłości sczęśliwego żywotá doprowádziłá. Naprzod ták spráwiłá/ że się w mieście tym/ ktore iest głową y Pánem nád krolestwy świátá wßystkiego vrodził/ rodzice mu przednie zacne y ßláchetne dáłá/ ozdoby animußu ná wybor/ siły ciáłá/ áby pracom podołał/ dosyć sposobne przydałá/ żonę mu cnotliwą y płodną ziednáłá/ Consulatus dostoieństwo/ Hetmáńska zwierzchność/ tryumf náder cudny/ y to przyniosłá. Do tego ieszcze/ trzech synow tegoż czásu/ ktorzy iuż Consules byli/ iednego/ co y Censurę/ dwu co tryumf/ czwartego ktory Preturę odpráwił/ oglądał/ trzy corki wydał/ potomstwo ich piástował. Więc ták wiele dziatek/ ták wiele kolebek/ ták wiele męzkich Tog/ ták wiele god małżeńskich/ Vrzędow Hetmáństw częstych było/ náostátek rádości y winßowánia dostátek wßelki: á w tym żadnego pogrzebu/ wzdychánia żadnego/ áni przyczyny smutku żadney nie widział. Poyrzy ná niebo/ ledwie tám znaydzieß tákowe sczęście/ gdyż báczymy/ iáko płácze boleści á frasunki y v Bogow nie w nowinę bywáią/ według przednieyßych Poetow opisu. Więc tákowe życie/ nieinákßy też koniec miáło. Bo gdy do kresu swego w ostátniey stárości doßedł/ lekką śmierć miał/ przy cáłowániu á obłápiániu od swych/ Synowie á ziećiowie ná rámionach swoich przez miásto go nieśli/ y ná stos drew gdźie spalon/ włożyli.

O Stánisłáwie Hrábi Pilce Padniewskim.

NIeiáki Alexánder Archirotá Zakonnik służył oney wielkiey Krolowey Polskiey Bonie ś. pámięci/ od ktorey miał trzysta czerwonych złotych dorocznych/ ná summie Neápolitáńskiey vkazánych do żywotá. A miał ná to iey przywiley/ miał od Krolá Augustá ś. pámięci Konfirmácyą/ miał ná ostátek *super proprio à Paulo III.* dispensácyą. Więc iż tych pieniędzy bárzo długo nie brał/ tedy y summy kápitálney/ y *interesse*, vrosło było do trzydźiestu tysięcy. Wiodł tedy práwo długo/ á gdy go nie możono przekonáć/ Stánisłáwowi Padniewskiemu zlecono/ áby dał

by dał rátunk y obronę spráwie. Ten *cum Clemente VIII.* w tey mierze mowił/ ktory go *ad Cardinales super Episcopos & Regulares* odesłał. A krotko mowiąc/ vśiádło ich więcey niż dwádzieściá/ kedy stroná/ ácz Protektorá miáłá Kárdynałá wielkiego *Tit: S. Caeciliae*, synowcá Oycá ś. Innocenciusá/ y mocno się wspieráłá/ iednák bácząc przegráną swoię/ odstąpiłá/ wßystko Fábrice ś. Piotrá darowáłá. Znowu tedy były iescze więkße trudności powstáły/ ktore on ták vspokoił/ że Alexándrowi zostáwiwßy trzystá iego dożywotnich/ fábrykę głownymi rácyámi práwnymi zbił/ że skarb Krolewski/ ták wielkiey ßkody nie wziął. A ták/ iż z podziwienim wßytkie° Rzy° cżłek w lat osmnaśćie trzy przywileie wielkie zniosł/ ináczey mowić nie mogę iedno sczęście.

Gdy się do domu z Rzymá tenże wybierał/ Oćiec ś. Klemens VIII. pißąc do kilku Monárchow listy zá nim/ ieden też pisał do Janá Zamoyskiego/ onego wielkiego Kánclerzá Koronnego/ Hetmaná sczęßliwego. Położę go tu cząstkę nieiáką. Przetoż ponieważ iest ták wielka twoiá miłość przećiwko nam/ cokolwiek iey Stánisłáwowi vdziel/ y pokaż/ á ták go sobie tą nową dobroczynnośćią obowiąż/ ábyś go bárziey miłował/ bárziey mu we wßytkim pomocen był/ y dla ćiebie y dla nas. Vczyniß nam rzecz wdźięczną/ sobie vćießną. A gdy y obyczáie iego ozdobne/ y cnotę wielką obaczyß/ tám dopiero zrozumieß/ czemuśmy ć go z táką pilnośćią zálecáli, &c. *Dat: Rom 1604. Kalend: Ianuarii.* Napierwßego świátá tego Monárchy/ ták wielkie o nim *iudicium*, ták wielka przećiwko niemu miłość/ ták wielkie o nim stáránie/ áża nienázowieß sczęśćiem?

Tegoż y gdy iechał do Rzymá/ y gdy się do domu wrácał/ Senat Wenecki ácz rozmáićie czćił/ ále y w kośćiele/ między się brał/ y mieysce mu przednie záwße dawał. Nie wspomnię miłośći Pánow wßytkich Chrześćiáńskich przećiwko niemu/ ktorą vstáwicznym do niego listow pisánim oświadczáli/ y teraz nie zániechywáią.

O Giiesie.

SWietne tám to sczęśćie/ to ćiemnieyße/ wßákoż Boskim świádectwē zálecone. Giges Krol/ máiąc páństwo Lidiyskie woiennymi potrzebámi wßytkimi/ y skárbámi niewypowiedźia

nie wielkimi opátrzone/ w pyche ſie podniozſzy / rádził y pytał ſie Apolliná/ byłliby też ktory człowiek nádeń ſczeſliwſzy. Ale Bog odpowiedział mu głoſem z glebokiey dziury mieyſcá świętego/ że Aglaus Pſofid ieſt nád cie ſczeſliwſzy. Był ten człek miedzy Arkádámi nawbożſzy/ w lećiech iuż podeſzły/ ktory gránicámi ſpłachćiá ſwego máłego kontentował ſie/ ná pożytkách y wczáſách máluchney osiádłośći ſwoiey przeſtawáiac. Kedy Apollo ſczeſliwy żywot rzetelnie doſyć vkázał: á pyśniącemu ſie fortuny ſwoiey wynioſłośćia/ odpowiedział: że bárziey chwalił kucze z beſpieczeńſtwá ſwego weſołą/ niżeli świetny dla kłopotow á fráſunkow dwor/ y troche gruzełek ziemie bez boiáźni/ niż ſzyrokie á buyne polá Lidiyſkie lekánia y trwogi pełne/ pare ábo dwie wołow z łácna obroną/ niż woyſká/ ármatę/ ſzeregi konne/ niezliczonych nakłádow przepáść/ ná potrzebę tylko ſámę gumienko/ nikomu wzbyt pożądáne/ niż ſkárby chćiwośći wſzyſtkich y zdrádom otworzone. A ták gdy ten Giies pochwały mniemánia ſwego głupiego v Bogá ſzukał/ w czymby ſczera á doſkonáła ſczeſliwość byłá/ náuczył ſie.

O Andrzeiu Hrábi Wielkim ná Teczynie/ Woiewodzie Krákowſkim.

A Ciebie Cny Teczyńſki iáko nie wſpomnieć? Bedac w one Interregná od wſzyſtkich Pánow y Rycerſtwá żądan o to/ ábyś Kroleſtwo osieroćiáłe bez Páná wziął do ſpráwy ſwoiey/ z wielką vkłádnośćią podziekowawſzy/ prośiłeś áby o inſzym rádzili/ powiádáiąc/ żebyś ty ták wielkiey posłudze Oyczyzny ſwey zdoláć nie mogł. Sczeſliwi to byli ludzie/ co ſie ná tobie ználi/ ále ty ſczeſliwſzy/ z włáſnych twoich tákich ozdob.

O Abrámie Burgrábim z Doniná ná Wártmberku/ Bralinie y Krasinie ſwobodnym Pánu.

JEſli kiedy komu ná świećie życzność y hoyność ſwoie ſcześćie pokazáło/ temu záprawde. Swiat wſzyſtek w máłym wieku ſwoim/ to ieſt/ Europe/ Azyą/ Afrykę przeiechał/ *Vrbes*

& mores gentium widział/ Grob Zbáwićielá Páná náſzego nawiedził/ Czerwone morze y droge/ á noclegi ſynow Izráelſkich do ziemie obiecáney niekiedy idących/ oglądał/ wſzyſtkie puſtynie Arábſkie przeſzedł/ ná gorze Synái/ kedy Pan Bog przez Moyzeſzá przykazánie dáć raczył Zydom / był/ támże oney przedziwney á błogosłáwioney Pánny y Meczēniczki Kátárzyny S. grob widział/ y wſzelkim nabożeńſtwem vczćił/ krotko mowiąc/ w dálekich kráinách/ y tám był/ kedy drugi y myſlą nie poſtał. Tenże *Arte & Marte, pace & bello clariſsimus*, Legáciámi od Ceſárzá do rozmáitych Monárchow sławny/ do Cárá Moſkiewſkiego dwákroć iezdził/ á drugi raz z tytułem Wielkiego Legatá/ co nád worze Ceſárſkim przed nim nikogo nie potkáło. Nuż rozmáite iego Hetmáńſtwá y bitwy / nuż Conſilia (bo Rádá Ceſárſka) by iákie Oracula/ nuż doſtátki á ſkárby iednym słowem/ Páńſkie/ nuż ſpowinowácenia z domy wielkimi ſczeſliwie/ nuż ludzi vczonych o nim w Xiegách wzmiánki y wysławiánia ſzyrokie/ nuż glebokich náuk w ſámym vmieietność znáczna/ nuż z ſtany wyſokimi/ y ná świećie niemal pierwſzymi miłość wnetrzna / nuż inſze ozdoby/ ktorymi ieſt od nátury bogáto á dziwnie vdárowány/ kto wyliczy? Z tych miar wielki ieſt ten człowiek/ ále że ná ták wyſokiey gorze ſcześćia vsiadſzy/ mądrze á ſkromnie y bogoboynie we wſzyſtkim poſtepuie/ wietſzy y ſczeſliwſzy.

O Hieronimie Rozrażewſkim Biſkupie Kuiáwſk.

NJe wątpie że ſie y temu zádziwiſz ſcześćiu. Jeronimowi Rozrażewſkiemu naprzod Pius V. w Rzymie dawał Opáctwo wielkie/ z ktorego ſie/ vniżenie podziekowawſzy/ wymowił. Ceſarz potym dawał mu Biſkupſtwo Náyſtádſkie/ ále ſie też tákże wymowił. Biſkup Ołomuniecki chćiał go wziąć zá Koáditorá dwákroć/ podziekowáł. Wielkion Vcháńſki/ życzył go ſobie ná Koáditoria Arcybiſkupſtwá Gnieznieńſkiego: y potym Primás on nieśmiertelney pámieći godny Stániſław Karnkowſki/ obiemá ſie wymowił. Dawał mu Krol Henryk

poznáńſkie Biſkupſtwo/podziekowáł. Dawano podwá kroć roznych cżáſow tákże Biſkupſtwo Krákowſkie/ wymowił ſie. Wrocłáwſkie° też/gdy go dwákroć á roznie ßukano/niechćiał. podkanclerzym Koronnȳ być mogł/rozmáitymi ſie wymowká mi záſłonił/Kuiáwſkie wział/y to zá wielkim náſtapieniē tych/ ktorych madrzy á bogoboyni ſłucháia. Przydawa Páprocki pod Doliwa: Dla godnośći wielkiey/ y prze zacne zaſługi ná te Stolice był obran. A náoſtátek gdy był w Rzymie/ poſłał do nie° *Clemens VIII.* Kárdynałá Bároniußá/ ofiáruiac mu Kárdynálſtwo/ ále vniżenie podziekował/y nie przyiał/poſłał drugi raz onego wielkiego Kárdynałá Belárminá/ tákże ſie wymowił: Náoſtátek trzećiego poſłał Kárdynałá Toletá/roſkázuiac mu pod poſłußeńſtwem áby przyiał/ toż dopiero prośił/ áby Oćiec S. dać mu cżás raczył/ áżby ozdrowiał/ bo chorzał. A w tym vmárł. Jákie ten duella z Fortuna/ktora go ták gwałtownie goniłá cżynił? Wietßa praca miał/ odganiáiac ia/ od śiebie/niżeli drugi ßukáiac iey. Zgołá ſcześliwy.

CO KTO MĄDRZE PO miedział ábo vdziáłał. Rozdział. II.

O Scypionie Afrykanie.

TWierdził ten/że w ſpráwách woiennych ſromotá mowić: nie mniemałem. Abowiem ták ſadził/że co ma ßáblá robić/ przytym być ma pewna á roſtrześiona ráda/y cáły á przedni rozum/gdyż ten bład/ktory ſie ná woynie dzieie/nie ma poprawy.

O Kwintuśie Metellu.

MEtelluſowe y poważne y madre w Senáćie wotowánie było. Ten po zwyćiezoney Kárthäginie powiedział: Niewiem ieſli wiecey dobrego/cżyli złego Rzecżyposp: to zwyćiestwo przynioſło/ gdyż iáko przywroćić pokoy/ było dobrze/ ták Annibalá odegnawßy/nie iáka ßkodá. Abowiem zá iego wpadnienim do Włoſkiego Páńſtwá/ wzbudzona Rzymſka cnote bacżymy/á obawiáć ſie potrzebá/ by od nieprzyiaćielá wolna/

do ſwego ſie ſpánia znowu nie wroćilá. Kedy Metel zá iedno licżył/ palenie máietnośći/ plondrowánie wśi/ ßkode ſkárbu/ á dawnego meſtwá vtráte.

O Pápiryußu Kurſorze.

PApiryuß Kurſor Konſuł/gdy Akwiloniey dobywáiac/ chćiał dáć bitwe/á ten co miał pod ſwoia ſtraża ptaßetá ktorymi wieſczono/ powiedział mu że wrożenie ſcześliwa bitwe obiecuie/ ſkoro ſie dowiedział że nim ſkłámał/ rzekł: Jać z tych słow iego biore ták ſobie/iáko y woyſku memu dobra wrożke/ á zátym iał lud ſpráwowáć. Lecz onego kłamce/ná ſámym prawie cżele poſtáwił przed wßytkimi/ áby mieli bogowie głowe gotowa/ na ktoreyby ſie krzywdy ſwey zemśćili/ ieſliby ia przed tym iáka wzieli. A tákći ſie ſtáło/ że badź ſtráfunku/ badź niebieſkim zrzadzenim/broń ktora pierwßa od nieprzyiaćielá ćiśniona byłá/w pierśi onego cżłeká vgodziłá/ták że/tudzież padł y vmárł. Co gdy Pápiryuſowi odnieśiono/ tym ochotniey do nieprzyiaćiela poſkocżył/y Akwilonia wział. Rownie predko wybacżył/iáko ſie miáłá krzywdá Hetmáńſka nágrodźić/zgwałcżona religia karániem ocżyśćić/zwyćiestwo ſpráwić/dla cżego był cżłekiem ſrogim/ Konſulem bogoboynym/ Hetmánem dzielnym/ miáre ſtráchu/ ſpoſob karánia/ droge do nádźieie poſpołu záraz ſwym rozumem ználazł.

O Senaćie.

OJáko madrze ſobie z Máſyniſa poſtapił náß ſenat Rzymſki! Abowiem doznawßy przednie ochotney y wierney posługi iego ná nietowárzyſkiey przećiwko Kárthágincżykom/á potym obacżywßy iáko chćiwie prágnał rozßerzyć páńſtwo ſwoie/ práwem roſkazał nowo nápiſánym ogłośić/ że Máſiniśie wßelka wolność ieſt dana/ á iż z żadney miary nie podległ páńſtwu Rzymſkiemu: cżym y dobrze záſłużonego chećzátrzymał/ y Maurytáni/ Numidy/y inße támtego kátá narody ſrogie/ nigdy w wiernośći ſtátecżnie nie trwáiace/ od bran ſwoich odegnał.

O Stániſłáwie Hrábi Pilce Pádniewſkim.

GDy ſie do domu z Rzymá wracał / y iuż Rákuſy przeieżdżał / nie iáki Jerzy Ráchtberger / Kápitan nád trzemáſty konnych Ráytarow brytaną pſá iego pokoiowego zábił. Poſłał tedy do Henryká Bemulartá preſidentá *Conſilii totius Auſtriæ* proßąc o ſpráwiedliwość / ktory zaraz dekret vdziáłáł / zápieczętowány przez iednego rádnego Páná do niego poſłał / áby támże Kápitan był / y Sentencyi w goſpodzie iego ſłuchał / roſkazał / w Dekrecie ták było / áby Kápitan naprzod Pádniewſkiego przeproſił / potym cztery dni ná wieży ſiedział / czterdzieśći iego knechtow cztery Niedziele áby w więzieniu byli / co ſie wßytko ſtáło. Bárzo to było Ráchtbergerowi / ile tákie° człeku nie w ſmák / ktory niewiedząc iákoby tę ſromotę otrzeć / ná poiedynek Pádniewſkie° wyzywał / czym ſie ieſcze bárziei połżył. Abowiem kazał mu Pádniewſki ták powiedzieć. Nie godzien tego Ráchtbergier / ábym z nim czynił poiedynek / ktory on z moim pſem pierwey odpráwił: Nie godzien ábym z nim vczynił / ponieważ broń ſwą rycerſką / krwią pſią oßkárádził.

Jegoż też ſą y one powieśći. Lepße co przed czáſem / niż po czáſie wßyſtko.

Mowili raz niektorzy: Kto ma bogáctwá / ma wßytko: Ale on: okręt bez ſtyrniká / bogáctwa bez mądrośći.

Gdy go pytáli iedni ludzie zacni / coby rozumiał o bitwie z Rokoßány / Láćińſkim ięzykiem odpowiedział / *Fabius Romanus cunctatione, Rex nobis virtute, reſtituet Rempub:*

O Filipie Pádniewſkim Biſkupie Krákowſkim Xiążęciu Siewiorſkim.

TAk ſie to Xiążę w vczonych ludziách kocháło / że y Jurgielty od niego wielkie miewáli / y nie tylko v ſtołu / ále niemal vſtáwicznie przy nim bywáli. Siedział z Senatormi / y z Rycerſtwem v ſtołu iego wielki on Sokołowſki / Gorſki / Pátrycy (potym Biſkup Wendeńſki) Nouicámpiánus / Benedikt Herbeſt / Stániſław Záwádzki Pikus mowcá on wewßyt

kiey

kiey Europie tedy bárzo ſławny / y z dámi ſie napirßy y inßy / to o táiemnicách niebieſkich / to o Rp. dyſkurſy rozmáite wnoßąc / ták / że drugi pod czás onych Mędrcow Korony Polſkiey rácżey ſłucháć / niżeli ieść / á to pewną / wolał. Z nimi do Bożęciná by do Tuſkulanu roku káżdego ieżdżił / kędy ſwoie Bibliotekę dziwnie bogátą máiąc / poſpołu ſie przez kilká Niedziel / Greckich y Láćińſkich rzeczy pilnym czytánim / y o nich dyſputowánim zábawiał. Ale gdy ſtąd przednie mądrego Senatorá odnośił Tytuł / przećie / iż ſie ták báwiąc Káncelláryey żadnego omießkánia nie czynił / pochwałę od wßyſtkich miał dáleko więkßą.

OBCE PRZYKŁADY.

O Sokratesie Filozofie.

SOkrates ták ſądził: Że v Bogow nieśmiertelnych / więcey nic nie trzebá prosić / iedno áby nam to / co dobrego ieſt / dali. Abowiem oni to ſámi pewnie wiedzą / co káżdemu ieſt pożyteczno / my częſtokroć oto prosimy / czego / byſmy nievprosili / byłoby lepiey.

A ták rozumie ludzki / ſrogimi ćiemnośćiámi vwikłány / iáko ßeroko ślepe twoie żądośći á prosby rośćiągaß? Bogactw prágnieß / ktore wielu zátráćiły / doſtoieńſtw ßukaß / ktore ták z śiłu wniwecz obroćiły / Kroleſtwá myślą przewracaß / ktorych koniec bárzo częſto nędzny á nieſczęſny bywa / do ozdobnych małżeńſtw bieżyß / y te / iáko pod czás ſą domowi ku ozdobie / ták go też / trafia ſie / y wywracáią. Przeſtańże tedy / á przyßłe° ná ſie nieſczęśćia nie ßukay / áni rob ſobie tákich okázyi / cáłego ſie ná zdánie Bogow puść / ábowiem ktorzy łácno rzeczy dobre zwykli dawáć / ći iáko naprzyſtoynieyße mogą obráć.

Tenże też Sokrates mawiał: Spießna y krotka drogą do ſławy przychodzą ći / ktorzy ſie o to ſtáráią / áby tákimi byli / iákimiby chćieli być widziáni. Czym iáwnie vpominał / żeby lu- ludzie ſáme rácżey cnotę ſpoſabiáli ſobie / á nie iey ćień gonili:

Pytał go raz ieden młodzik ieſliby ſie miał ożenić / ábo wiec

konie-

koniecznie dáć pokoy/ Odpowiedźiał: Ktorakolwiek ſtrone obierzeß/ żáłowáć bedźieß. Jeſli ſie nie ożeniß/ bedźieß by opuſczony/ośieroćiáły/możećie napáść fámiliey zágubienie/potym dźiedzic obcy á nie twoy wßyſtko ośiedźie. Jeſli ſie też ożeniß/ tráfiß ná wieczne fráſunki/ ná vſtáwiczne ſkwirki á vſkárżánia/ ná wyniátánie poſágu/ ná poſtáwe máło znośna powinnych/ ná ſczebietliwy iezyk świekry/ wiec cudzołożnik/ potomſtwá nie wiedźieć iáki koniec. A ták Sokrates odgromił go/ że z ták ſmutnych á przykrych rzeczy/ niczego ſobie nie obierał.

Tenże gdy ßalone Atheny/nieſczeſny dekret ná iego zdrowie vdźiáłáły/ y meżnym á ſtátecznym ánimuſem z rak od kátá wźiał truciżne/ y iuż ia do vſt nioſł/á w tym Xántype żoná iego lámentuiac y płácząc wołáłá/ że niewinnie gínieß/ rzekł: Toś rozumiáłá/ żeby mi lepiey winnemu vmrzeć? O nieſłychána madrośći/ ktoraś y przy ſkończeniu oſtátnim żywotá/ zápomnieć ſie nie mogłá.

O Solonie.

PAtrzayże iáko madrze Solon mowił/ że ſcześliwym nikogo poki żyie zwáć nie potrzebá/ gdyż áż do oſtátniego kreſu náßego/ watpliwey fortunie podlegliſmy wßyſcy.

Tenże widzac iednego przyiaćielá ſwego/ á on ſie bárzo fráſuie/ wźiał go z ſoba ná zamek/ y kazał mu/ áby po wßytkich domách patrzał. Co gdy vdźiáłał/ rzekł do niego: Pomyśl á vważ v śiebie/ iáko wiele płáczu á fráſunkow pod tymi dáchámi domow/ y przed tym było/ y teraz ieſt/ y w potomnych látách bedźie/ á o to co wßytkich dolega/ y trapi/ co ná wßytkich przychodźi/ niepłáczy nie fráſuy ſie by o rzecz właſna. A ta poćiecha vkazał/ że miáſtá nic innego nie ſa/ iedno nieſczeſne gniazdá ludzkich vpadkow.

Tenże mowił: Kiedyby ludźie nieſcześćia/ kłopoty/ á fráſunki y vpadki ſwoie/ ná iedno mieyſce znieśli wßyſcy/ wolałbyś z twoimi do domu włáſnymi odyść/ niżeli/ gdyby ná podźiał oná gromádá przyßłá/ czaſtke zniey wźiać. Tym pokázował/ ábyſmy nie rozumieli/ że náße przypadki wiekße ſa y ćieżße/ niż ludzkie

O Biáncie z Pryeny.

BJás Filozof/ gdy nieprzyiaćiel oyczyzne iego Pryene opánował/ á wßyſcy ktorzy ieno zniebeſpieczeńſtwá vßli/ drogich rzeczy tłomoki ná ſobie vćiekáiac dźwigáli/ y mowili mu: Czemuś nic z ſoba nie wźiał/ odpowiedźiał: A owße ia máietność moie z ſoba noße. Abowiem w ſercu noſił nie ná rámionách/ nie oczom ludzkim wyſtáwiona/ ktora tylko rozum ßácuie/ tá w dußy mießka/ áni ludzka áni bogow reka zepſowána być może/ y iáko czáſu pokoiu od nas nie odſtepuie/ ták vćiekáiacych nie opuſzcza.

O Platonie Filozofie.

KRotkieć słowá Platonowe/ ále rzecz w ſobie máia bárzo poważna. Ták mawiał: Ná ten czás bedźie świát ſcześliwy/ gdy ábo Medrcowie beda krolowáć/ ábo krolowie/ madrośći pocżna ſie przypátrowáć.

O iednym Krolu.

BYł y on Krol ſubtelnego rozſadku/ o ktorym powiádáia/ że gdy mu Diádemá ábo Korone podano/ pierwey niżeli włożył ná głowe/ trzymał długo/ y myślił/ á potym rzekł: O zacna ráczey/ niżeli ſcześliwa Korono/ ktoby doſtátecznie/ iákoś fráſunkow/ niebeſpieczeńſtw/ y nadz pełná wyrozumiał/ y z źiemie by ćie nie zdiał.

O Xenokracie Filozofie.

A Odpowiedź Xenokratowá iáko pochwały godna? Był czáſu nieiákiego przytym/ gdy kilká ich bárzo táiáto słowy nieprzyſtoynymi/ y ſpytał go ieden znich: Czemu ſam tylko milczyß? Rzekł: Bom pod czás żáłował/ iżem mowił/ á gdym milczał/ nigdym nie żáłował.

O Tálecie Filozofie

DZiwny y Tales. Bo czáſu iedne° ſpytány: Możemli przed Bogámi vkryć ſpráwy náße/ odpowiedźiał: Ani myśli.

Chciał tego po nas / ábysmy nietylko rece / ále y myśli czyste
mieli/ wiedzac że Bog niebieski/ y przy skrytych myślách nászych
iest obecny.

O Temistoklesie.

Y To niemniey rozumnie powiedziano. Oćiec iedynaczke má-
iac/ rádził sie Temistoklesá/ zá kogo by ia miał dáć/ ieśli zá v-
bogiego/ ále grzecznego człowieká/ czyli zá bogátego / zdroż-
nych obyczáiow. Ná co odpowiedział: Wole człowieká potrze-
buiacego pieniedzy/ niżeli pieniadze / potrzebuiace człowieká.
Nápomniał głupiego/ áby ráczey zieciá/ nie zieciowych pienie-
dzy szukał.

O Krolu Filipie Oycu Alexándra.

LIst też Filipow ktory do Alexándrá pisał/ nie żadny. Bo iż
Alexánder niektorych Mácedonow życzliwości wielkimi
podárkámi sobie iednał/ ták go w nim zfukał: Synu/ co zá ro-
zum ćie do tey prozney nádzieie przywiodł/ ábyś o tych w czásie
potomnym wierności mogł sobie wszytko obiecowáć/ ktorych
podárkámi do siebie gárniesz? Sámá to tylko wnetrzna mi-
łość spráwuie. Lecz y sam Filip przedtym/ ráczey kupił / niżeli
zwyciężył Grecya.

O Arystotelesie Filozofie.

ARystoteles Kálistenesowi vczniowi swemu gdy go do Ale-
xándrá ná mieszkánie posyłał/ dał przestroge táka y informá-
cya/ ábyś z Alexándrem ábo názbyt rzadko ábo wiec tylko o rze-
czách iemu miłych mowił. Przyczyná tego byłá/ żeby v krolew-
skich vszu/ zá milczeniem bespiecznieyszy/ á zá rozmowa tym mil-
szy był. Ale gdy Alexánder po zwyciezonym Dáryusu iał sie ko-
cháć w pozdrawiániu xstałtem Perskim klekáiac/ gromił go
stego Kálistenes/ y do oyczystych obyczáiow przez dzieki wra-
cał/ záczym od rozgniewánego zábity/ nie rychło zániedbáney
informácyey żałował.

Tenże Arystoteles vczył: Ná żadna strone o sobie nie mow.
Chwalić sie/ to proznego człeká/ á gánić/ głupiego zwyczay.

Tegoż iest oná przednie pożyteczna náuká; ábysmy ná rosko-
szy/ gdy iuż od nas odchodza/ pátrzáli. Bo ták nam ich vkázu-

iac/

iac/ ohydził/ gdyż sprácowánym/ á żałowánia pełnym/ zrodłá
ich/ vkazał/ abysmy sie nie ták chćiwie do nich znowu bráli.

O Demádzie.

TEgo słowo rostropne. Gdy Atheńczykowie niechćieli
Alexandrá przyiać zá Bogá; rzekł Demades: pátrzćie
gdy strzeżećie niebá/ żebyśćie nie vtráćili ziemie.

O Anáchársie.

SVbtelnie y Anáchársis práwá do páieczyny przyrowna-
wał. Bo iáko oná máłe muszetá sidli/ á mocnych vtrzy-
máć nie może/ ták práwá vbogie wiaża/ bogáte Pány/ wolno
pusczáia.

O Agezyláuszu.

NIc też rozumnieyszego nád te° postepek. Abowiem skoro sie
dowiedział/ że sie niektorzy wnocy z przysiegli przećiwko
Rzeczypo: Lácedemońskiey/ tudźiesz zniosł práwá Likurgowe/
ktore broniły karáć nie oskárżonego / áni dostátecznie pokoná-
nego. A ták ony koniuraty poimał/ y skarał/ á skarawszy/ zno-
wu práwá do swey władzey przywroćił/ oboiey stronie zábie-
gáiac/ by potrzebne y pożyteczne karánie/ spráwiedliwośći nie
łamáło/ ábo od práwá zasłony y obrony nie miáło. Otoż te prá-
wá/ áby záwsze były/ raz nie były.

O Hánnonie.

ALe nie wiem ieśli ten nie nagrzeczniey/ Gdy Mago Sena-
towi Kárthágińskiemu iákim szcześćiem ich woysko bitwe
z Rzymiány miáło referował/ á żeby słowom wiáre dáli/ záraz
przed oczymá ich trzy korce złotych pierśćieni/ co nászym były
spalcow ziete po pogromie/ ná ziemie wysypał/ ten Hánno spy-
tał go: Jeśli ktory narod stowárzyszony Rzymiánom/ od nich
po ták wielkiey porazce odstapił. Skoro vsłyszał/ że żaden nie-
przeniosł sie do Anibalá/ rádził/ áby tudźiesz do Rzymu posła-
no/ y traktaty o pokoy czyniono. By go było vsłuchano/ nie by-
łáby byłá wtora woyna zwyciezona/ áni trzećia zburzona y
wywrocona Kártágo.

O Kretensách.

KRetensowie/gdy ko° okrutnie przeklináia/mowia: Bodáieś złe° nałogu nie odstepował. Skromna mowa znáczna y skuteczna pomstę czynia. Abowiem niepożytecznie czego pożadáć/á w tẏ vstáwnie trwáć/ słodkość tá vpadkowi bliska.

CO KTO CHYTRZE POwiedział ábo vdziáłał. Rozdział. III.

O nieiákim przełożonym duchownym Rzymiáninie.

GDy Krolował Serwius Tullus/ vrodziłá sie w powiećie Sábińskim iáłowicá wzrostu wielkiego y vroda cudna/ v iedne° gospodarzá. A powiedzieli o niey pytáni wieszkowie wszyscy/ że ia ná to bogowie dáli ná świát/ áby tego oyczyzná wszytkim narodom roskázowáłá/ ktoryby ia Awentyńskiey Dyánie ná ofiáre zábił. Pan tedy tey iáłowice/ barzo był stad poćieszon/ ygnał ia skwápliwośćia do Rzymá/ áby ia zábił ná ofiáre przed ołtarzem Dyány/ná gorze Awentyńskiey/ obiecuiac sobie/ że tym sposobem miał pánowánie nád wszytkimi narody Sábinom ziednáć. Lecz on káplan stárszy/dowiedziawszy sie tego/powiedział mu. Zeć niegodzi sie tey ofiáry bić/ ážbyś sie pierwey/ w Tybrowey wodzie opłokał/ ktory gdy vwierzył y poszedł/ ow zá tym iáłowice ofiárował/ y ta pobożna krádzieża miásto násze ták wielu miast/ y ták wielu narodow pánem vdziáłał.

O Junim Brutuśie.

LEcz w tey stuczności pierwszy niechay bedźie Juni Brut. Abowiem gdy krol Tarkwiniu swuy iego/ wszytke młodź rodu szláchecktiego tráćił/á miedzy drugimi y brátá iego/ że osobliwa rozrywkę miał w sobie/ zabił/zmyślnie oszálał/y tym oszukanim/ przednie wielkie swoie cnoty zákrył. Jádac też do Delfow z synmi Tárkwiniuszowymi/ ktorych on był do Apoliná áby mu oddáli vpominki/á ofiáry vczynili posłał/ niosł Bogu złoto zá dar/ w kiiu wydrożonym chytrze záwárte/ boiac sie stad tákiego niebespieczeństwá/ iesliby iáwna szczodrobliwo-

bliwośćia czćił bogá. Támże młodzi Tárkwiniuszowie roskázániu oycowskiemu dosyć vczyniwszy/ pytáli sie też Apolliná/ ktoby z nich w Rzymie po oycu ná Máiestaćie krolewskim miał vśieść. A odpowiedział im Apollo/ Ten bedźie Krolem Rzymskim/ktory pierwey pocáłuie mátkę. A ná tenczás záraz Brutus/ iákoby tráfunkiem/ano chcac/ padł/ y ziemie wszystkich mátkę spolna sadzac/pocáłował/ ktorym chytrym pocáłowánim miástu wolność/sobie napierwszy Konsulat spráwił.

O Sertoryuszu.

SErtoryus/ktory rownie dobra y siłe ćiáłá/y ráde od nátury miał/gdy od Sylle wywołány v Luzytanow mieszkał/ á przymuszáli go do te°/áby ich hetmánē był przećiwko Rzymiánom/y nie mogł ich żadnẏ sposobem/orácya swoia odwieść/ áby sie wstepnym boiem z Rzymiány nie rospráwowáli/ chytra ráda/ná swa sentencya náwiodł. Abowiē dwu koni stáwił przed nimi/iednego sił bárzo wielkich/drugiego práwie iáko być ma słábego. Temu co był duży/przystáwił człeka stárego y słábego/ y roskazał/áby mu po kłaśku wyrywał ogon/owemu záśię słábemu/ przystáwił też młodego człowieka y sił poteżnych/á roskazał/ áby mu wszytek ogon wyrwał ogułem. Lecz stáry co było kazano vdziáłał/młody vprácowawszy sie dármo/ nic nie spráwił. A tu ludowi onemu grubemu/ iákoby sie to miáło rozumieć powiedział/żeć woysko Rzymskie podobne iest do ogoná końskiego/ ná ktore rozerwáne y po kesu w mieyscách leżace ieśli kto vderzy/ może co spráwić/ y porázić/ále iesli sie o wszytko kuśić ogułem bedźiećie/ rychley Rzymiány niż siebie zwyćiestwá nábáwićie. A ták narod nikczemny á twárdy/y do słuchánia rzadu trudny/ná zginienie swe oślep idac/ pożytku ktorego vszymá słucháć niechćiał/ oczymá doznał.

O Sáturninu Wetulionie.

NJe co ozdobnieyszy był Sáturninow szcześćiá ostátniego rátunek. Abowiē skoro vsłyszał/że go Tryumwirowie miedzy wywołáń-

wolánce położyli/ záraz vczynił ſie ſam Pretorem/ y wßytkie ſo-
bie znáki tego vrzedu przywłaſczył/ y zmowiwßy ſie pierwey z
niewolnikámi ſwoimi/ że przed nim by ceklarze y ſłudzy do tego
dygnitárſtwá przynależacy ßli/ wßedy podwody brał/ goſpody
záymował/ co ſie przed nim ćiſneli/ vprzatał/ y ták śmiáłym do-
ſtoieńſtwá przywłaſczeniem/ wśrod dniá oczy nieprzyiaćielſkie
náder wielkimi ćiemnośćiámi záſłonił. Tenże iáko iedno do
Pukolu przybieżał/ włáſnie by zlecona iáka od Rzeczypo: poſłu-
ge miał/ śmiáłośćia przednia okrety pobrał/ y do Sycyliey w
nich iechał/ ktora wyſpá w te czáſy napewnieyße wywołań-
cow y nabeſpiecznieyße mießkánie było.

OBCE PRZYKŁADY

O Nieiákim Oślim. Páſtuße

NApomniony od wieſzkow Alexánder wielki/ áby roſkazał
zábić/ kogoby pierwßego zá brana wyiechawßy podkał/
nápadł ná iednego co był páſtucha Oślim/ dla czego kazał go
poimáć. A gdy ten krolá pytał/ czemuby go człeká niewinnego
ná gárle karał/ odpowiedział mu/ że ták Bogowie kazáli: Pá-
ſtuchá ná to: A/ mowi/ krolu ieſli ták ieſt/ inßegoć ná śmierć
Fortuná á nie mnie vkazáłá. Abowiem Ośieł/ ktoregom ia
przed ſoba pedził/ tenći pierwßy droge záßedł/ y tegoś pierwey
podkał/ á nie mnie. Vćießył ſie tym Alexánder/ że y iego táka
chytrość obaczył/ y ſam ſie w błedzie poſtrzegł/ dla czego Beſtya
podła ná one śmierć obroćił.

O Biiáncie z Pryeny.

BIiás/ ktorego madrość dłużey miedzy ludźmi trwa/ niżeli
oyczyzná iego Pryene/ gdyż ſam y pote czáſy żyie/ á oney tyl-
ko plác kedy ſiedźiáłá widáć/ mawiał: Ták ſie ludźie w przyiá-
źni záchowáć máia/ áby pámietáli/ że ſie może kiedy w okrut-
na nienawiść obroćić. Tá náuká iego/ z pierwßego weyrzenia
zda ſie názbyt chytra/ proſtoćie/ w ktorey ſie nabárziey cheći
kocháia/ nieprzyiaćiel/ ále kto ia pilniey vważy/ nieledá pożytek
z niey vpátrzy.

O Anáxymenie náuczyćielu Alexándrowym.

LAmpſáku miáſtá cáłośći/ iedyna tylko á ſámá chytrość o-
broniłá. Abowiem gdy Alexánder gniewem ſrogim zápalo-
ny miał go zburzyć/ á zá mury do niego ku obozowi Anáxyme-
nes náuczćiel ie° wyßedł/ y obaczył go Alexánder/ dorozumiewá-
iac ſie/ że go miał zá oyczyzna prośić/ tedy zárázem przed nim
támże przyśiagł że nie vczynie o co mie będźießproſił. Kedy
Anáxymenes: Proße ćie mowi/ o Alexánder ábyś Lámpſák
zburzył. Rtá predka ſubtelność/ á dowćipu porywczość/ miáſto
zdawná zacne/ od zginienia/ w ktorym iuż niemal było/ wybá-
(wiłá.

O Demoſtenesie.

DEmoſteneſowá też chytrość dźiwnie iedne dźiewke ráto-
wáłá. Wźiełá byłá do ſchowániá od dwu gośći pieniadze/
táka kōdycya/ áby ie obiemá poſpołu oddáłá/ gdyby ſie wroćili.
Jeden tedy z nich po nieiakim czáśie wroćieł ſie do niey wßá-
ćiech záłobnych/ iákoby po towárzyßu zmárłym/ á oßukawßy
ia mniemánim śmierći towárzyſkiey/ pieniadze ná niey wyłu-
dźił/ y wźiał. Przyiechał potym y drugi/ á tákże ſie też pienie-
dzy vpominał. Miáłá tedy nedzna oná białagłowá fráſunek/
y o pieniadze/ y o to/ iáko by ſie wtey mierze przed ſadem bro-
nić/ y przyßło iey było iuż wtym do tego/ że ſie myśliłá obieśić.
Lecz práwie ná czás tráfił ſie iey obrońcá Demoſtenes/ ktory
ſkoro te ſpráwe wźiał w obrone ſwoie/ rzekł v ſadu: Dźiewká
tá/ gotowa ieſt położyć pieniadze/ wßákoß gdy drugiego przy-
wiedźieß/ że obádwá bedźiećie/ á ináczey/ tego vdźiáłáć nie mo-
że/ poniewaž iáko ſam wołaß/ teśćie położyli kondycya/ áby ie-
dnemu bez drugiego wydawáne nie były.

O nieiákim Atheńczyku.

YToć nie głupi był poſtepek. Jeden człowiek w Athenách
miáſtu wßytkiemu głownie práwie nie miły/ y v niego w
oſtátniey nienawiśći/ bedac pozwány o gárło/ znagła o iśćie
wyſokie doſtoieńſtwo iał prośić/ nie żeby rozumiał/ áby miał co

ona prosba spráwić/ y otrzymáć/ ále áby mieli ludźie/ w czym by gniewu swego dostatecznie/ ktory ná przodku zwykł sie zbytnie srożyć/ zażyli. Y nie omylił sie ná swey chytrey rádźie Bo wrzaskiem wszytkich okrutnym/ y częstym á gęstym ksykánim/ y sromotnym prosby odmawiánim znácznie zelżony/ troche potym tego pospolstwá w spráwie swey ostátnie niebespieczney przednie łáskáwych chęći y życzliwych doznał. By był wprzod gdy pospolstwo prágnęło z niego pomsty głowę mu swoie wniosł/ nienawiśćia vszy záwálone/ nie słucháliby byli obron żadnych. Temu y to podobna.

O Anibalu.

GDy Anibálá Duiliusz Consul ná morzu poráźił/ y bárzo sie lękał Anibal/ by dla vtráconey bitwy y morskiey ármaty skarány dománie był/ gniew táka chytrośćia odwroćił. Abowiem po oney przegráney niesczęśliwey potrzebie/ pierwey niżby nowiná do domu przyszłá/ corychley iednego przyiaćielá swego człeká poważnego y ochędożnego do Kártáiny wypráwił/ ktory gdy ná ratusz przyszedł/ rzekł: Rádźi sie was y pyta Anibal/ ponieważ Hetman Rzymski wielkie ná morzu woysko máiąc/ chce dáć bitwę/ ieśli sie z nim ma rospráwić/ záwołáło wszystko Senatorskie koło: Kto wątpi o tym? A on też: Już mowi/ potykał sie/ y przegrał. Czym zámknął im drogę do niesłuszności/ áby nie gánili tego/ co sámi/ áby sie było działo/ sądźili.

O tymże Anibalu.

TEnże Anibál/ iż Fábiusz Máxym/ woyská iego niezwyćiężone/ przednie zdrową rádą nie rychło y leniwo we wszytkim postępuiąc/ á zwłoką tylko nárabiáiąc/ włásnie by násmiewiskiem zbywał/ áby go był iáko w podeyrzenie do swych Rzymian mogł wdáć/ wszytkiey źiemie Włoskiey wśi y mieśćiny mieczem y ogniem pustoszył/ á iedney tylko y sámey iego máietności by namniey nie tknął. Mogłćiby był tym zmyślonym dobrodźieystwem co spráwić Fabiemu/ by było Rzymskie miásto y Fa-

sto y Fabiego pobożnośći/ y Anibalowych postępkow chytrych świádome nie było.

O Tuszkulanách.

TVszkulanom podobne rády zdrowie przyniosły. Abowiem gdy częstym rebelizowániem/ zásłużyli byli sobie to v Rzymian/ áby ich miásto zburzyli/ y iuż był ná to Fury Kámil Hetman bárzo sławny z woyskiem silnym/ y przednie opátrzonym przyćiągnął/ wszyscy w száćiech Togách przećiwko niemu wyszli/ żywnośći y wszytkich potrzeb z chęćią wielką dodáli/ zbroynemu brany otworzyli/ y do miástá go wpuśćili/ áni twarzy áni szat odmieniwszy. Spráwili tą státeczną spokoynośćią/ że ich nietylko do przyiáźni/ ále y do mieyskiego nászego przypuszczono. Záprawdę stuczney prostoty zażyli/ sądząc lepszą/ boiaźń swoie vczynnośćiámi ráczey/ niżeli szábla vkryć.

O FORTELACH RYCERSKICH.

Rozdźiał IIII.

O Tullu Hostyliuszu.

GDy sie był Tullus Hostylius wypráwił siłámi wszytkimi ná Fideny miásto/ ktore pánstwu nászemu powstawáiącemu/ y rostącemu/ rebelizowánim swoim częstym nigdy spáć y leżeć niedopuśćiło/ łupámi wielkimi á tryumfámi cnotę y męstwo nászych/ do większey nádźieie/ y dálszych pánstw postáło/ Mecy Suffecy Xiążę y Hetman Albáński/ wiárę swoię towárzyską/ záwsze podeyrzáną/ znagłá támże w sámey potzebie odkrył. Abowiem odstąpiwszy skrzydłá z swoimi/ ná ktorym był iáko posiłeczny stánął/ ná bliskim págorku vśiadł/ miásto pomocniká/ fortuny oney bitwy szpiegierz/ áby sie ták ábo z zwyćiężonych natrząsał/ ábo ná zwyćiężce sprácowáne rzućił. Wątpliwośći nie było/ że to nászemu rycerstwu nieiáką trwogę vczynić miáło/ gdy widźieli/ że tegoż czásu y nieprzyiaćiel nástępował/ y swoy posiłeczny pułk odstępował/ ále żeby było nie przyszło do tego/ Tullus opátrzył. Abowiem z wárszy koniá/ do tych/ co sie wprzod potykáć mieli/ bieżał/ powiádáiąc im/ że zá moim roska-

roſkazánim Mecy odſtapił/ktory/gdy mu dam znák/z czalu ná Fidenáty vderzy. A tákći ona Hetmáńſka ráda/boiazń odmienił w dufność/á trwogę odiawßy/ochoty wßyſtkim dodał.

O Sextuśie Tárkwinim.

LEcz ábyſmy nie záraz gdźie indziey od Krolow náßych vdawáli ſie/ Sextus Tárkwini/ſyn Tárkwiniußow/bárzo ſie fráſuiac/że oćiec Gábiußow dobyć nie mogł/potężnieyßy nád ármate ſpoſob wymyślił/ ktorym miáſto ono Rzymiánom podał. Abowiem záraz do Gábiow/ iákoby przed okrućieńſtwem y ſrogim oycowſkim bićim/y ránámi/ktore ſobie ſam zádał chytrze/á im vkázował/vćiekáiac ziechał/ kedy zlekká pochlebuiac káżdemu/ y ſłowy zmyślnymi łáſke ſobie chytrze pozyſkawáiac/do tego przyßedł/że v nich śiłá mogł /dla czego poſłał do oycá/opowiedáiac mu że mam wßytko w rekách ſwoich/ y coby kazał dáley czynić pytáiac. Tám młodey chytrośći/ ſtára ßtuczność reſpons nieinákßy dálá. Bo vćießywßy ſie Tárkwini cudnym onym ſyná ſweğ poſtepkiem/ á poſłańcowi nie vfáiac/ nic nie rzekł/ále go z ſoba do ogrodá wźiał/kedy co wyſße mákowki kiiem potłukł. Sextus tedy ták ono milczenie oycowſkie/ iákoby właſne ſłowá wyrozumiał/gdyż głebiey wgladáiac/baczył/że mu roſkázował/áby przednieyße Pány ábo ná wygnánie poſłał/ábo potráćił. A tákći ono miáſto pobre á meżne mu obrońce odiawßy/ tylko co nie w łykách oycu podał. Tento Sextus/ co dla niego Oycá z Rzymu wypedzono/po zgwałconey Lukrecciey.

O Rzymiánách.

TO też przodkowie náßy y ráda madra/y poſtepkiem ſcześliwym dobrze opátrzyli. Bo gdy byli Fráncuzowie Rzym wźieli/ y Kápitolium obegnáli/ á wßyſtke nádźieie dobyćia w głodźie kłádli/ Rzymiánie przednie ßtucznie poſtepuiac/ one zwyćiezce vkázowániem ſtátku ſwego/ bez żadney teſkliwośći w oblężeniu/oßukáli. Jeli záraz z wielu mieyſc do nich chleb z Kápitolium miotáć/czym Fráncuzowie pobudzeni/zdumiawßy ſie/

ßy ſie/ y o doſtátku zboża niewypowiedźiánym v nich rozumieiac/ do tráktatow rádzi nie rádzi ſámiż przyſtapili. Záprawde zmiłował ſie był w te czáſy Jupiter nád Rzymſkim rycerſtwem/ v chytrośći rátunku pożyczáiacym/ gdy baczył/ áno w oſtátnim żywnośći niedoſtátku/ żywność wyrzucano.

Tenże potym Jupiter Hetmánow náßych zacnych rádom oſtrożnym dał rátunek y pomogł. Abowiem gdy z iedne ſtrone Anibál Włoſka źiemie ßárpał/druga Azdrubal burzył/by ſnadź woyſká dwu bráćiey złaczone / ćiężarem nieznośnym czáſu iednego Rzeczpoſpolita náße nie zgubiły / ſtad Klaudyuß Nero z owad Liwiuß Sálinator / przednie oſobliwa opátrznośćia zábieżeli. Bo Nero Anibalá ná polách Lukáńſkich poráziwßy/ obecność ſwoie w obozie/ gdyż tego oná woyná potrzebowáłá/zmyślił/á w tym ná rátunk droga dáleka dźiwnym śpiechem towárzyßowi bieżał y przybieżał/ gdźie Sálinator w Vmbryey nád rzeka Metaurem názáiutrz miał bitwe dáć Azdrubalowi. Otoż też w nocy Neroná bárzo chytrze á ćicho do obozu puśćił/ Trybunom Trybuny/ Rotmiſtrzom Rotmiſtrze/ konnym konnych/pießym pießych przyimowáć kazał/á ták bez wßego zgiełku woyſká/ktore ledwie źiemiá ſtáwić mogłá/złaczył/ czym ſie to ſtáło/ iż nie drzewiey Azdrubál obaczył że ſie z dwiemá Konſulámi potykáć miał/ áż od obudwu porażony leżac. Ták oná v wßyſtkiego świátá ſromotna chytrość Punicka/ madrośćia Rzymſka wyśmiana ſpráwiłá/ że Anibalá Nero/ Sálinator Azdrubalá oßukał.

O Kwintuśie Metellu.

GOdna pámięći radá tego człowieká. Gdy z Celtyberámi w Hißpániey woiował/á Kontrebiey ſtołecznego miáſtá narodu tego dobyć żadnym ſpoſobem nie mogł/długo y rozmáićie około tego myślac/ iákoby wprzedśiewźięćiu ſwoim nie ßwánkował/ ták poſtapił. Naprzod porywczo w drogi puſczał ſie/potym z iednego do drugiego powiátu ieźdźił. Dopiero około tych gor leżał/ dopiero ſie do drugich przenośił/ nikomu

w tym/ áni swoim/ myśli swych nie wyiawiáiac/ áni nieprzyiá-
čielowi podobieństwa do wybaczenia przyczyny dawáiac ták
wielkiey swey y niespodziewáney watpliwości. Wiec y gdy go
ieden naywietszy przyiaciel pytał/ czemuby ták niepewnym á
nieporzadnym sposobem woine te prowádźił/ odpowiedział mu.
O to mie nie pytay. BYM ROZVMIAL: ZEBY KO-
SZVLA MOIA WIEDZIALA/ SPALILBYM
Ia ZARAZ. Do czegoż tedy to wszystko przyszło/ y iáki ko-
niec miało? Gdy ták y woysko iego niemiáło wiádomości/ y
wszystkę Celtyberia zámieszał/ indziey iádac/ znagłá do Kontre-
biey miástá powrocił/ y ták nád spodziewánie/ bespieczne y zdu-
miáłe gwałtem wziął. By sie był tedy z myślámi do fortelow
nie vdał/ musiałby był ták we zbroi áż do zgrzybiáłości swoiey
pod Kontrebia śiedzieć. Rzymiánie y koszule/ y owę sukienkę dźia-
na biała ábo czerwona/ badź też z iákiey inszey máteryey/ zwáli podczás
tunica interior, iáko świadczą *Cælius* y *Panærius*. Jam w tym mieyscu prze-
łożył/ Koszulá/ gdyż ta bliższa iest sercá/ á zátym iákoby wiádomości rá-
dy/ niżeli sukienká/ oczym rzecz Metelowá.

OBCE PRZYKŁADY.

O Agátoklesie Krolu Syrákuzáńskim.

AGátokles Krol Syrákuzáński/ śmiele był chćiwy y sztuczny.
Abowiē/ gdy baczył/ że mu po wielkiey częśći wźieli miásto
Kárthágińczykowie/ do Afryki z woyskiem płynał/ áby bo-
iaźń boiáźnia/ gwałt gwałtem zwoiował. Y nie omylił sie w
swym przedsiewźiećiu. Bo wtárgnieniem iego nagłym
strwożeni Kárthágińczykowie/ bárzo rádźi całość swoie zá
nieprzyiaćielską frymárczyli/ y ták vczynili/ że z Afryki oboz
Sycyliyski/ á z Sycyliey oboz Afrykáński vstapił. By był Agá-
tokles chćiał Syrákus miástá murē bronić/ nábáwiłby go był
woiennym nieszczęśćiem/ Kárthágine w szczęśliwym pokoiu
zostáwiwszy/ á teraz cudze náieżdżaiac/ swoiego niebroniac/ im
ćierpliwiey páństwo opuśćił/ tym go bespieczniey odebrał.

O Ani-

O Anibálu.

NVż Anibal pod Kánna woysko násze wypátrzywszy/ áża go
nie pierwey/ niż sie potykał/ rozmáitymi fortelámi nie vwi-
kłał/ áby potym snadniey do vpadku wielkiego przywiodł?
Bo naprzod to sprawił/ że Rzymiánom czásu potrzeby y słońce
w oczy było/ y proch od wiátru poruszony/ ktorego tám wiel-
ka moc iest/ tákże oczom ich przeszkode czynił. Potym roskazał
częśći woyská swego iedney tył podáć/ ktorey gdy zastęp ieden
Rzymski gonił/ ták nań puśćił zásadzkę/ że go okrażywszy ná
głowę poráźiłá. Ná ostátek czterystá konnych swoich námo-
wił/ áby do Konsulá nászego ziecháli/ ktorzy/ gdy im on wedle
zwyczáiu zbiegow ármatę położywszy/ ná czał vstapić kazał/
támi mieczykámi pod kárácyna y sukienka spodnia vkrytymi/
potykáiace sie Rzymiány pod koláná siekli. Toć było mestwo
Punickie/ zdrádámi/ zásádzkámi y chytrośćia vzbroione/ w
czym iáko to oszukána cnotá/ wymowiona słusznie być ma/ gdyż
ráczey nas zdrádzono niżeli zwyćiężono.

O ODRZVCENIV PROSB, o vrzędy y dygnitárstwá. Rozdział. V.

OPisána też polá Marsowego kondycya/ ktorzy dumna zá-
czynáia do nie° droge/ w tym áby niepomyślne skutki prosb
swoich státecznie znieśli/ może pożytecznie przestrzedz. Bo po-
łożywszy sobie przed oczy ták wiele zacnych ludźi prosby odrzu-
cone/ iáko nie z mnieysza nádźieia/ ták ostrożniey potym vrzę-
dow prośić beda/ y zechca pámiętáć/ iż to sromotna/ ábo też y
nád słuszność nie iest/ gdy czego iednemu wszyscy niepozwalá-
ia/ poniewaž często ieden woli wszystkich zwykł sie z przeći-
wiáć/ myślac nád to/ iż tego trzebá ćierpliwie szukáć/ czego złá-
ski otrzymáć nie mogli. Seymy Rzymskie w tym polu Marsowym by-
wáły/ tu stáráno sie o dygnitárstwá/ vrzędy/ tuie rozdawano.

O Publiuszu Scypionie Názyce.

Publius

PVblius Scypio Názyká/ Senatorskiego kołá przednia o-
zdobá/ on; ktory bedac Konsul/ Jugurcie woyne postał/
Ktory Boginia mátke Idea/ do nászych ołtarzow y ogniow
z Frygiey przywieziona/ rekámi swymi naswietszymi z wozá
zdiał/ ktory siłá bárzo szkodliwych rozruchow powagnościa
swoia vspokoił/ ktorego rzadem y spráwa Senat przez lát kil-
ká chlubił sie/ gdy w młodym wieku swoim o *Aedilitatem curulē:*
prosił/ zá reke dla roboty zgrubiáła/ iednego wedle Kándyda-
tow zwyczáiu wział/ á mocniey sćisnawszy ná żárt go spytał:
Aboć ná rekách chodzisz? Lecz te słowá vsłyszáne od Rzymian
co przy tym byli/ do pospolstwá poszły/ y Scypionowi/ że pro-
szacnic nie odniosł/ spráwiły. Abowiem łáwy wieyskie/ sadzac
że im vbostwo ich wymiátał/ gniewem sie były ná iego żárt
zápaliły. Otoż miásto násze/ dowćipy ludzi młodych rodu szlá-
checkiego w zuchwálstwie vpámietywáiac/ wielkie sobie y po-
żyteczne mieszczány z nich vczyniło/ á vrzedy nie dopuszczáiac
áby błaznowie o nie prosili/ słuszna vczćiwościa ozdobiło.

O Lucym Emiliuszu Páwle.

NIe widziano poprawdzie żadnego tákowego błedu w tym
Emiliuszu/ ále przećie kilkákroć dármo o Consulatum
prosił. Tenże ták czesto prosbámi swymi vprzykrzywszy sie/ á-
niepożytecznie/ potym dwákroć był obrány Consul y Censor/ y
ná wysokim stopniu vsiadł. Cnoty iego/ krzywdy nie przeło-
miły áni pokonáły/ ále rączey iesżcze wzbudziły.

O Kwintusie Cecylim Metelu.

TEgo dla odrzuconey prosby o Konsulatum frásunku y
wstydu pełnego/ przyiaćioł trochá y to smutnych do domu
odprowádziłá. Ale gdy Pseudo Filipá zwoiował/ á do Rzymá
z tryumfem wieżdżał/ wszytek Senat zá nim do Kápitolium
wesoło y ochotnie szedł. Wiec y Acháickiey woyny/ ktora po-
tym Lucyusz Memmi skończył/ wielka práwie część tenże odprá-
wił. A temuż tedy Rzym Konsulatum mogł odmowić/ ktore-

mu wkrotce

mu wkrotce ábo miał/ ábo powinien był zlećić dwie zacne pań-
stwá/ Acháia y Mácedonia? Lecz tákowym postepkiem swo-
im lepszego sobie z niego mieszczániná vdziáłał. Bo Cecyli my-
slił/ iáko miał ostrożnie y pilnie vrzad spráwowáć/ ktorego z
táka praca doszedł. O Lucym Sylly.

KTo ták osobliwy/ kto ták bogáty iáko Lucy Syllá? Bogác-
twá y páństwá dawał/ práwá dawne łamał/ nowe pisał.
Lecz y ten w tymże polu Marsowym ktorego był potym pá-
nem/ gdy o Preture prosił/ vszczypek odniosł. By był ktory
Bog Rzymowi iego w czásie dálszym potencia vkazał/ wszytkie
by był dignitarstwá vprosił.

O POTRZEBIE.

Rozdział. VI.

BRzydkiey też potrzeby práwá gorzkośći pełne/ y roskázo-
wánia iey tyráńskie/ przymusiły ták násze miásto/ iáko y
narody obce/ nietylko mysli/ ále y słuchániu ćiesżkośći srogie y
nieznośne ćierpieć. O Tyberym Gráchu.

ABowiem gdy ná wtorey woynie Punickiey kilka potrzeb
niefortunnych młodź Rzymska wygubiona byłá/ Tyberyusz
Grach Consul to wniosł/ á potwierdził/ y roskazał Senat/ áby
zá pieniadze Rzeczypospol: kupowano niewolniki/ dla obrony
przećiwko nieprzyiaćielowi. V pospolstwá też Trybunowie
mowili o tym/ y obrano trzech meżow/ co ich dwádzieśćiá czte-
ry tysiace kupili/ od ktorych odebrawszy przysiege/ że ochotnie
y meżnie służyć mieli/ pokiby Penowie w Páństwie Włoskim
byli/ rysztunk im dáli/ do obozu odesłáli. Wiec y w Apuliey/ y
v Fidykulow dwie śćie siedmdziesiat kupiono/ ná wyrowná-
nie konnych pułkow. O iáki gwałt przypadku nieszczesnego?
Miásto/ ktore dotad szláchetnego y wolnego rodu lud do służby
żołnierskiey teskliwie przypuszczáło/ to z niewolniczych dom-
kow chłopstwo wyćiagnione/ y z pásterskich kucz niewolniki

zebráne/

zebráne/ by iáka przednia śiłe á moc do woyſká ſwego przyłączyło. Vſtepuie tedy podczás y duch wſpániáły pożytkowi/ y bierze znáczny wſtret od Fortuny/ kedy ieſli rády beſpieczney á potężney nie weźmieß/ zá ozdobna idac/ zginieß.

O Rzymie.

KAnneńſka porażká ták byłá miáſto náße znędzitá/ że z roſkazánia Márká Juniußá ná ten czás Dyktatorá/łupy nieprzyiacielſkie/ przedtym po kośćiołách rozbite/y Bogom poświecone zdeymowano/áby miedzy żołnierzá iáko ryßtunk rozdano. Wiec y chłopcy około śiedmnaſtu lat wieku zbroie bráli/ oſadzonych y zdánych ná śmierć ßeć tyśiecy popiſano/ ná co ſámo tylko poyrzawßy/ zda ſie nieiáka żelżywość y ſromotá/ále vważywßy gwałtowna potrzebe/ znaydźie ſie innego nic iedno przyſtoyne czáſowi okrutnemu rátunki.

O Tymże mieśćie.

OKtácylius bedac w Sycyliey Propretor/y Mámulá tákże w Sárdyniey/obádwáy piſáli do Senatu/ oznáymuiac/ że Towárzyſtwo/to ieſt Sykulowie y Sárdyncy/ áni żołdu áni żywnośći/áni potrzeb woyſkom ich dodawáia/ y owßem nie máia/ſkadby temu doſyć vczynić mogli. Ktorym Senat odpiſał/ ſkarb dálekim nakłádom y roſchodom nie wyſtárczy/dla czego/ ſámi tā opátrzćie/iákimby ſpoſobem ten niedoſtátek rátowáć. A tym liſtem co innego vdźiáłáł/ iedno páńſtwá ſwego rzad porzućił ⁊ Sycylia y Sárdynia miłe náßego miáſtá mámki/ nieiákie ſtopnie y śiely woyn/ ták wielkim potem/ tákim krwie rozlanim doſtáne/kilka ſłow/ że ták roſkázowáłá potrzebá/ od śiebie odrzućił. To wßytko dla vpadku Kanneńſkiego.

O Filipie Padniewſkim Biſkupie Krákowſkim Xiażećiu Siewierſkim.

PJaże to dwor tylko chowáło konny/ gdy przypádłá dokad drogá/ żaden ná wożie nie śiedźiał/ ále wßyſcy konno/ á co

wiekßa we zbroi/właſnie iáko do potrzeby/iácháć muśieli/ bebny też y czterzey trebácze wedle zwyczáiu konno byli/ Synowcowie/ y ći przy ſwoich ozdobnych poczt ách ná koniech śiedźieli/ ſam tákże/ *nec inermis*. Podobno ſpytaß/co byłá tego zá przyczyná. Byłoć to/ że ku ozdobie Fámiliey y doſtoieńſtwá ſwego dwor ták świetny chował/ ále y to vważał/ iáko w on czás Kácerſtwo niemal nowo powſtawßy/śilnie ná Duchowieńſtwo náſtepowáło.

O Káſylinatách.

GLAż potrzebá Káſylinaty przymuśiłá/ że gdy ich był obegnał Annibal/ á żywnośći im nie ſtáło/ rzemień dla krepowánia y wiazánia rzeczy rozmáitych robiony/ tákże ſkory z tarcz zdiawßy/ y goraca woda zmiekczywßy/iedli. Co nád tych/ieſli ſrogi przypadek vważyß nedznieyßego. Jeſli też ſtátek/ od wierniyßego/ ktorzy áby od Rzymian nie odſtepowáli/ pokármu tákowego vżywáli/ ná żyzne á vrodzáyne ſwoie polá/pod ſámymi práwie murámi leżace/pátrzáiac. A ták Kápui miáſtá/ktore chetliwie okrućieńſtwo Punickie roſkoßámi ſwoimi tuczyło/ Káſylin nie dáleko leżacy cnota mierna/ przyiáźni ſtátecznośćia ſławna niecne oczy kłoł.

O Preneſtynách.

GDy w tymże tám obegnániu/ y przy teyże Cnoćie á wierze ſtáło trzy ſtá Preneſtynow/tráfiło ſie/ że ieden z nich vłowił myß/ ktora wolał ráczey przedáć zá dwieśćie großy/ niżeli ſam zieść/ ták wielki głod ćierpiac. Lecz wierze/ iż Bogowie opátrznośćia ſwoia ták ſpráwili/że y temu co przedał/y co kupił/ ſłußny koniec przyßedł. Bo y łákomiec łowu ſwe° nie iadł/ głodem zámorzony zginał/y ow záśie co kupił/nakład dla zdrowia/ ácz wielki/ iednák że potrzeba przyćiśniony vdźiáłał/iadł/ y przy zdrowiu ſie zoſtał.

O Rzymie.

CZáſu woyny domowey/ Gaiuß Máryuß y Gneuß Kárbo Conſules/ z Lucym Sylla nieznaſki mieli/ gdy nie zwyćieſtwá/ále ſámey Rzeczypoſpol: ßukano/ y opánowáć ia chćiano. A tedyż zá dekretem Pánow Rad ſrebro y złoto z kośćio-

łow brano/ y ná zapłátę żołnierzowi obracano. Abowiem ſłuſzna byłá Bogi nieśmiertelne z tych rzeczy złupić/ áby ſie pokázáło/ ktora ſtroná bándyzowániem ſąśiad gniew ſwoy náſyćić miáłá. Nie Senat tedy winien/ áni iego wola/ ále ſrogiey potrzeby reká táki dekret piſáłá.

O Gaiuſu Juliuſzu Cezárze.

JUliuſzowe woyſko (to ieſt/ niezwyćiężonego Hetmáná/ ręká niezwyćiężona) gdy miáſto Munde obległo/ á ná groblą/ żeby ią było vſuło/ rozmáitey máteryey nie oſtawáło/ rzućiło ſie do trupow/ y wedle potrzeby wzwyſz ich nárzucá wſzy/ że debowych dragow nie było/ rohátynámi y włoczniámi ie z bokow ſpieło y oſtáwiło/ náuka nowá potrzeby nowey.

O Wacłáwie Hrábi z Krozrażewá Baronie Blatneńſkim.

NA Seymie wálnym w Czechách/ káżdy z rycerſtwá powinien być pod pewnym ſummy wielkiey przepadkiem. Tráfiło ſie tedy/ że ten zacny Hrabiá w prawdźie przyiechał/ ále do kołá rycerſkiego áni Senatorſkiego nie ſzedł/ domu ſwego ſtárożytnego Rzeczypoſp: dobrze záſłużonego/ przodkow ſwych ſławnych/ Tytułow wielkich niechcąc ták bárzo zniżáć/ gdyby wſzytkim ſtanom przednim rowny/ miedzy poſpolitym rycerſtwem miał tylko vśieść. A ták wyprawiono tudźież do Ceſárzá/ donoſząc to do wiádomośći iego/ ktory też poſłał do Hrábie/ chcąc wiedźieć/ coby tego zá przyczyná byłá. Lecz ſkoro vſłyſzał/ nietylko pochwalił/ ále y miedzy naprzednieyſzymi ná Seymie náznáczył mu mieyſce. Ták/ ktory o tyśiecy kilká niedbał/ á *honor* ieden wolał/ dwá ználaſł/ że y pieniedzy bez potrzeby nie ſtráćił/ y ſtołká miedzy nawietſzymi ſtany (ſam im zewſzech miar rowny) doſtał. Dobra *neceßitas*, ále tym lepſza/ im iey ſczęśliwiey vżył. Vmieią to cni Rozrażewſcy.

OBCE PRZYKŁADY.

Krętenſom

KRetenſom gdy byli od Metelusá obleżeni/ w oſtátnim prawie niedoſtátku/ przyſzło do tego/ że vryne bydlęcą y ſwoie pili/ á ták prágnienie ſwoie/ ráczey męczyli niżeli gáśili. Niechcąc ſie dáć zwyćiężyć/ to ćierpieli/ do czegoby ich był nigdy zwyćiężcá nie przymuſzał.

O Numántynách

GDy Scypio Numántyny wáłem y groblą otoczył/ á wſzyſtkiego im nie ſtáło/ czym w obleżeniu zdrowia rátowáć mogli/ rzućili ſie do ćiał ludzkich/ y iadáli ie. Otoż potym iáko miáſtá dobyto/ byli tácy/ ktorzy w zánádrách ręki/ nogi/ ábo iákie członki ludzkie nośili. Tych żadna potrzebá wymowić nie może. Bo ktorym godźiło ſie vmrzeć/ nie trzebá było tym ſpoſobem żyć.

O Káligurytanách.

LEcz tych okrutny vpor/ Káligurytanowie przeklętą ſwoią bezbożnośćią przeſzli. Ci żeby byli ſtáteczney wiáry/ choć zábitemu Sertoryuſzowi ſwoiemu dotrzymáli/ w obleżeniu od Gneuſzá Pompeiuſzá/ iuż bydlęćiá żadnego w mieśćie nie máiąc/ żony ſwoie y potomſtwo iedli/ y owſzem ná dłużſze onego oblężánia wytrzymánie/ oſtátki ſolili. Tám nie było komu áni kogo iuż w potyczce vpomináć/ áby ſie dla obrony żon y dźieći bił mężnie/ y ráczey Hetman dla ſkaránia/ nie dla zwyćięſtwá z nimi miał woiowáć.

O TESTAMENTACH ZNIEśionych. Rozdział VII.

POdźmy teraz do tych ſpraw ludzkich/ ktore y przednią pilnośćią/ y w oſtátnim czáśie ſwoim/ kończyć zwykli/ y vważmy ktore teſtámenty práwnie vczynione/ przećie znieśiono/ ábo ktore ſłuſznie możono znieść/ á przy władzey ſwey zoſtáwiono y były ważne: tákże ktore inſzych dziedzicámi vczyniły/ á nie tych/ co ſie ſpodźiewáli.

O iednym Żołnierzu.

OCiec ieden vſłyßał nowine á niepewna z obozu/ że ſyná iego zábito/ dla czego gdy ſie rozchorzał/ dziedzicá inego ná teſtamenčie położył/ á potym vmárł. Woyne odpráwiwßy młodzieniec/ wročił ſie do domu/ ktory przed ſoba zámkniony/ dla omyłki oycowſkiey/ ánieżyczliwośči y przewrotnośči przyiačioł ſwoich/ záſtał. Bo coż nád nich wżdy niewſtydliwßego? Ten młody wiek ſwoy ná poſłudze Rzeczypoſp: ſtrawił/ okrutne prace/ y niewypowiedziáne do tego niebeſpieczeńſtwá podeymował/ przedſobnich ran ſwoich blizny vkázował/ áby ſámi bedac niepotrzebnym miáſtu čieżarem/ dziádowſkich mu katow nie bronili/ prośił. Ale złożywßy ryßtunk y ármate ſwoie/ muśiał ſie do żołnierſtwá vrzedowego z wielkim fráſunkiem ſwoim vdáč. Bo z onymi niecnymi dziedzicámi/ o dobrá oyczyſte práwował ſie v Centumuirow/ kedy nietylko wotámi wßyſtkich/ ále y dekretem wygrał.

O Tercyußu ſynu Tercego.

GAius Tercy ſyná ſwego ieſzcze w pielußkách wydziedzičył. Ale mu oyczyzne August Ceſarz/ iáko práwy očiec oyczyzny przywročił/ gdyż vrodziwßy go Tercy iáko ſyná własnego/ przyznáč ſie do niego niechčiał. (Bo żone miał w podeyrzeniu.

O Septycyey.

SEptycya rozgniewawßy ſie ná ſyny ſwe Tráchale Aryminy/ áby ich obelżyłá/ poiełá ſobie nieiákiego Publiußá cztełá bárzo ſtárego/ ſámá około ßešćidzieśiat lat máiac/ kedy ich nád to/ y w teſtámenčie nie położyłá. Gdy przed Auguſtem Ceſárzem była ſpráwá/ y małżeńſtwo ono/ y vrzad przy ktorym teſtáment czyniono zgánił/ dobrá máčierzyſte ſynom przyſadził/ poſágu bráč Publiußowi/ iż nie dla potomſtwá ia (ktore iuż byč nie mogło) poiał/ zábronił. By ſámá bogini ſpráwiedliwošč te kauze ſadziłá/ ázaby ábo lepiey/ ábo życzliwiey y miley oſadziłá? Gárdzißtymi/ ktoreś vrodziłá/ idzieß za maż/ iuż niemal zgrzybiáła/ porzadek teſtámentowy gwałtem pſuieß/ y nie

wſtyd čie oyczyzne ich temu zápiſáč/ ktoremus vſchłe čiáło twoie oddáłá? Otoż gdy ſie ták ſpráwuieß: piorun cie niebieſki/ áż do piekłá wtračił.

O Gaiuſu Kálfurnim Pizonie.

OSobliwy też y Kálfurniego Pizoná/ Stároſty Rzymſkie dekret. Terencyuß nieiáki miał osm ſynow/ z ktorych iednego dał w obey dom/ kedy go zá ſyná wzieto. Lecz ten vmieráiáiac/ ták iego iáko siedm bráčiey ſwoich teſtámentem zápomniał/ wczym/ gdy ſie do Pizoná očiec vdał/ wſkazał zá nim/ y nieſłußne oddalenie oſadził/ y dziečiom nieprzyſtoynie zoſtáwionym práwá vſtapič roſkazał. Nápominałá záiſte Pizoná vczčiwošč oycowſka/ żywotá poczatek dány/ wiec y wychowánie/ ácz y ták wiele potomſtwá/ gdyż z oycem siedm bráčiey niepobożnie wydziedziczonych baczył.

O TESTAMENTACH WAZNYCH.

Rozdział VIII.

A Przeſtawáiac ná tych przykłádách o zniesionych y złamánych teſtámentách/ poniewaž też przyczyny zepſowánia ſwego miáły/ podzmy do onych/ co ważne były.

O Tudytanie.

PEwne á wßyſtkim wiádome Tudytanowe głupſtwo/ ktory miedzy poſpolſtwo pieniadze rzucał/ y toge po ratußu/ by owe ßáte co iey w Trágedyách vzywáia/ włoczył/ śmiechem wßyſtkich wielkim nákarmił. Ten siłá tákowych rzeczy nárobiwßy/ potym ſyná dziedzicem ná Teſtámenčie zoſtáwił/ ktory ácz Tyt Long bliſki iego bárzo/ chčiał zepſowáč/ y ſtárał ſie pilnie oto/ wßákoß nic nie ſpráwił. Abowiem Centumviri vrzad/ to co było nápiſano/ á nie kto nápiſał/ vważał/ y ná to pilne oko miał.

O Ebucyey.

POſtepki Tuditanowe głupie/ ále Ebucyey/ ktora zá Lucym Menenim Agrypa byłá/ Teſtáment ßaleńſtwá pełny. Miá-

tá dwie corce/ iednákieyże cnoty białegłowy/ Pletonia y Afronia/ od ktorych nigdy obrázy żadney nie wziawszy/ áni też vczynnośćia śie pobudziwszy/ ráczey z swego vpodobánia/ tylko Pletonia zostáwiłá dziedzicką/ á dźiećiom Afroniey nic wiecey iedno dwádzieśćiá pięć funtow z ták wielkiey máietnośći lego wáłá. Afronia z śiostra niechćiáłá śie práwowáć/ woláłá ćierpliwośćia swoia máćierzyński Testáment vczćić niżeli go práwnym postepkiem burzyć/ to za swiatobliwsza máiac/ kedy im one krzywde skromniey zniosłá/ tym/ że iey byłá nie zásłużyłá lepiey pokazáłá. **O Kwintuśie Metellu.**

NIe ták to dziwno/ co niewiástá vdziałáłá: iáko co ten Metellus. Abowiem tegoż názwyská ludzi miał przednie wielkich y zacnych w mieśćie nászym dosyć/ z fámilia też Klaudyuszow sławnych/ bárzo mu był bliski zwiazek/ przećie sámego Kárynatá towárzyszá swego dziedzicem zostáwił. Testámentu tákiego nikt śie áni tknał.

KTORZY NAD NADZIEię ludzką dziedzice zostáwili. Rozdział. IX.

O Kwintuśie Cecylim/ y o Lucym Lukulu.

CEcyli zá stárániem życzliwym/ y zá wielka hoynośćia Lukulowa/ vrzedu znácznego/ y oyczyzny bárzo bogátey doszedł/ dla czego záwsze mu śie ták pokázował/ że iego miał po sobie á niekogo inszego dziedzicem zostáwić. iákoż y vmieráiac/ pierśćienie mu swoie z rak dał. Alić w tym Pompeiuszá Atyká Testámentem zá syná wział/ y dziedzicem wszytkiego nápisał/ czego nie zniosł Rzym/ gdyż pospolstwo/ trup onego zdrayce vwiazawszy powrozem zá szyie przez miásto włoczyło. Miał tedy nie cny człowiek dziedzicá/ ktorego chćiał/ ále pogrzeb iáki zasłużył. **O Tytuśie Márym Vrynaćie.**

NTen nieinákszego był godzien. Cesarz August od ostátnie° stopniá żołnierskiey służby poczawszy/ do nawyszey go

nośći y vrzedow w tymże chlebie doprowádził go skad/ on był wielkie máietnośći zebrał/ gwoli ktorey dobroczynnośći nie tylko innego czásu záwsze mawiał/ że temu wszytke máietność po mey smierći zostáwię/ od kogo ia mam/ ále y sámemu Augustowi ná dzień ieden przed smierćia toż powtorzył. Alec w Testámenćie áni wspomniał Augustá.

O Lucyuszu Wálerym y o Kornelim Bálbie

LUcy Wálery przezwiskiem Heptáchord/ wielkiego miał v Sadow nieprzyiaćielá z Kornelego Bálbá. Abowiem okrom pospolitych innych nieznasek/ też nań podwiodł potym nákoniec instigatorá/ że mu ná gárło instigował. Ten przećie/ minawszy swoie obrońce práwne y Prokuratory/ Bálbá tego dziedzicem po sobie vdziáłał. Nie dziw temu. Przywiodło go do ták nikczemnego postepku zleknienie práwie ostátnie/ sprosnośći y niebespieczeństwá swoie miłował/ przyczyńcy ich chęć/ obrońcom od nich/ nienawiść pokazał.

O Tytuśie Báruli/ y o Lentuluśie.

TUt Bárul Lentulowi Spinterowi/ ktorego przednie wielka miłość znał/ y hoyney práwie á szczodrobliwey przyiáźni iego zażył/ vmieráiac pierśćienie swoie/ własnie by iedynemu dziedzicowi oddał/ á przećie mu zgołá nic nie legował. O iáko sro° sumnienie/ ieśli iedno te śiły ma/ o ktorych rozumiemy/ one° punktu czásu czteká złego karáło. Abowiem w oney myśli o zdrádźie á niewdźiecznośći swoiey/ duchá położył/ własnie by go kát iáki we wnatrz piekł/ gdy záraz baczył/ że wyszćie ie° od żywotá ná smierć/ y niebieskim bogom miáło być brzydkie y podziemnym. **O Márku Popilim.**

GDy Márek Popili człek stanu Senatorskiego vmierał/ Opiemu Galusowi/ ktorego z młodych lat zá wielkiego miał towáryszá/ y twarza y słowy przyiaźń znáczna pokazał/ y owszem/ choć tám siłá inszych siedźiáło/ iego sámego ostátnie obłápił y pocáłował/ nád to pierśćienie mu swoie dał/

dla tego zda mi sie/ by mu z máietnośći / w ktorey dźiedźiczyć nie miał/ czego nie dostawáło. Te on Opi vmieráiacego przyiaćielá zelżywe igrzysko/ w worek włożył/ obecnych áby zápieczetowáli vżył/ dźiedźicom sam wydźiedźiczony/ z pilnośćia wielka dochował/ y oddał. Co nád Popiliuszá nievczćiwszego? co nád iego postepek bárziey od rzeczy? Senator Rzymski/ w domu Senatorskim sie vrodźiwszy/ máiac iuż od wszytkich wczásow swiátá tego y vćiech á pożytkow odeyść/ gdy mu śmierć zámykáłá oczy / duszá ostátnie czyniłá tchnienie/ iak sie báwić obelżeniem naświetszych praw towárzystwá.

WALEREGO MAXYMA Księgi Osme.

Rozdział I.

GŁOWNIE OSKARZENI, Z ktorych miar zdáni, ábo wolni vczynieni.

O Márku Horácym.

GDy Márek Horácy siostre zábił/ Krol Tullus zdał go ná śmierć / od ktore° on dekretu ápelowawszy do pospolstwá/ był wolen. Okrućieństwo śmierći brał przed sie Krol / przyczyne iey vpátrowáło pospolstwo/ rozumieiac/ że oney pánny miłość nieprzystoyna ráczey surowie / niż bezbożnie skarána. Otoż brátnia reká oswobodzona/ tyle z włásney domowey/ ile z nieprzyiaćielskiey krwie sławy wźiełá. O strym ná ten czás lud Rzymski był czystośći strożem/ potym nád słuszność/ sedzia łáskáwym.

O Apim Klaudyuszu.

APius Klaudiusz/ niewiem iesli wietszą Religiey czyli oyczyznie krzywde vdźiáłał/ poniewaz przećiwko támtey wystapił/ stárożytnego zwyczáiu nie záchowuiac/ á Rzeczposp : też obráźił/ vtráćiwszy cudna ármate morska z ludem. Ten gdy był oskárżony/ y przed pospolstwem dźiwnie ziatrzonym spráwował sie/ á żadney nádźieie nie było/ áby mogł karánia słusznego vyść/ nagły deszcz/ ktory sie porwał / od strásznego dekretu go oswobodźił. Abowiem iż był sad przerwány / y postepek wszystek/ nie zdáło sie Rzymiánom wszczynáć kauzy znowu/ iáko by przećiwko bogom przerywáiacym. A ták ktoremu niebespieczeństwo zdrowia v sadu burzliwość morska spráwiłá/ temu niebieska obrone dáłá.

O Tucyey Pánnie Mniszce Boginiey Westy.

TAkowymże rátunkiē Tucya Pánná/ Boginiey Westy Mniszká/ bedac o nieczystość oskárżona/ záslonilá sie/ y zelżywość otártá. Abowiem poczuwáiac sie w cnoćie y niewinnośći/ nádźieie obrony zdrowia prawie w niepewney rzeczy położyłá. Porwáłá rzeszoto / y rzekłá: Bogini Westá/ ieslim ia záwsze rece czyste do twoich ofiar przyniosłá/ pokaż to y spraw dźiśia/ ábym z rzeki Tybru/ wody w to rzeszoto nábráłá / y do kośćiołá twego cáło zániosłá. Tym słowom á modlitwie śmiáłey y nieważney/ sámá náturá vstapiłá/ nábráłá/ y zániosłá.

O Lucym Pizonie.

NLucy Pizo/ od Lucyuszá Klaudyuszá Pulchrá oskárżony/ że krzywdy ćieżkie y nieznośne niektoremu stowárzyszonemu narodowi poczynił/ pewny vpadek swoy/ rátunkiem z tráfunku wźietym/ podpárł. Bo w te czásy prawie/ gdy nań bez miłośierdźia wotowano/ z nagłá porwał sie deszcz wielki. Sam też padszy ná źiemie/ nogi sedźiow cáłował / á ták vstá błotem pomázał/ ktore gdy Rzymiánie obaczyli/ tudźież srogość w lutość odmienili/ sadzac/ że krzywdy towarzyszom dosyć sie dobrze nágrodźiły/ kiedy Pizo do te° przyszedł/ y z tákim vniżeniē sie ná źiemie porzućił/ y z ták pokalánymi á oszpeczonymi vsty w stał.

O Kwintuśie Flawim.

BEdac Kwintus Flawi przez Gáiuſá Wálerego v poſpolſtwá oſkárżony/ y od cżternaſtu iákoby Fámiliy zdány/ záwołał: Niewinnie gine. Ná co rownie wielkim głoſem/ ozwał mu ſie Wálery: Mnie ná tym nic/ badź winny/ badź niewinny/ byleś ty iedno zginał. A táka gwałtownośćia ſwoia Wálery przeiednał mu wßytkich. Już był nieprzyiaćielá wniwecż obroćił/ á gdy że zginał y vpadł wierzył/ w tym go ná nogi poſtáwił/ zwyćieſtwo ſwoie/ w zwyćieſtwie práwie ſámym/ vtráćił.

O Auluśie Atylim Kálátynie.

TAke y tych/ ktorzy dla wierutnego łotroſtwá ſwego ſłußnie być mieli potepieni/ á wzgledem łáſki wielkich ludzi/ że wßytkiego wyßli. Znáłaſt ſie był winien/ á práwie bezecnie Atylius/ z tey miáry/ że Soranow miáſto zdrádźić chćiał/ y bliſki był ſkaránia gwałtownego / od ktorego iednák/ ſłow kilká Kwintuſá Máximá świekrá iego wybáwiły go ſnádno. Abowiem Máxym v ſadu powiedział: Bym ia był tego cżłeká winnego ználazł/ pewniebym był z nim powinowáctwo rozriał. Kedy poſpolſtwo/ ácż niemal doſtátecżne miáło documentá y wywody/ tudżießnátym iego zdániu przeſtáło; máiac zá rzecż nieprzyſtoyna świádectwu tego nie wierzyć/ ktoremu ſie było cżáſu nieſcżeſnego á ná Rzecżpoſp: gwałtownego/ woyſk ſwoich powierzyło/ y nic ſie ná nim nie omyliło.

O Márku Emilim Szkaurze.

TAk mizerna/ ták vpádła miał káuze/ o pieniadze nieſłußnie od towárzyßow Rzecżypoſp: wźiete/ że gdy Inſtigator mowił/ Rzymiánie/ idźie mi wedle práwá nań świádectwo ſtá y dwudźieſtu ludzi/ iednák/ możeli tylez Prowinciey miánowáć/ y vkázáć/ ktorymby cże° nie wźiał/ áto odſtapie kauzy/ niemogł ſie y ná táka obrone zdobydź. Vcżyniono go przećie wolnym/ wzgledem y dawnośći zacney Fámiliey / y pámiatki świeżey oycá iego.

O Kocie.

LEcż iáko zacność ludzi wielkich w obronie winnych śiłá mogłá/ ták z druga ſtrone w zdániu ich y potepieniu máło/ y owßem/ gdy ná nich choć iáwnych inſtygowáli/ rácżey im pomogli y rátowáli. Lucyuß Scypio Æmilian/ ſkárżył przed poſpolſtwem ná Kote/ ktorego ſpráwá/ ácż wielkimi wádámi y zgoła łotroſtwy byłá obćiażoná/ ták/ że śiedmkroć ná niey záśiádano/ wßákoż nákoniec/ oſmym ſadem dźwigniona/ y Koćie dárowána byłá. Obawiáli ſie ludźie/ by ſie nie zdáli k woli ták zacnemu Inſtigatorowi ſadźić/ potepiwßy go. Ja wierze/ że ták z ſoba ſámi mowili: Gdy kto ná kogo przed ſadem inſtiguie/ niechcemy áby tryumfow/ znákow poſtáwionych ná pámiatke nieprzyiaćielá zwyćiezonego/ łupow/ noſy poimánych okretow/ z ſoba do ſadu noſił/ ták niechay bedźie ſrog nieprzyiaćielowi/ á świetnośćia ozdobiony/ ſaśiádowi ſwemu ná zdrowie niechay nie náſtepuie. Ci Sedźiowie byli ták okrutni ná wielkiego Inſtigatorá/ iáko łáſkáwi ná dáleko nierowne° winnego.

O Synách Tytá Celiußá.

TYt Celi w gmáchu leżał ná iednym łożku/ á ná drugim ſynowie iego. Nie był tám z nimi nikt/ áni żaden niewolnik/ áni też wolny/ á przećie oycá zábitego ználeźiono. Spráwowáli ſie tedy ná ſadźie o zámordowánie włáſnego oycá oſkárżeni brácia oni dwá/ ktorzy ſie byli w Tárácynie vrodźili/ y byli Fámiliey wielkiey. Ale wyßli z tego wßyſtkiego/ nie dla inßey przycżyny/ iedno że miedzy inymi obronámi/ też to było do ſadu wnieśiono/ iż po zábićiu oycá/ ználeźiono gmách otworzony/ á nád to/ ich ſpiacych. Bo ták to Sedźiowie znáydowáli/ żeby im byłá ſámá náturá/ zámordowawßy oycá/ ná rány iego y krew pátrzac/ ſpáć żadnym ſpoſobem nie dopuśćiłá. Spánie pewny znák niewinnośći/ obroniło tych nedznikow.

O Lucym Scypionie.

LVcyuß Scipio/ potym iáko z ozdobnym tryumfem do miá-

ſt á wiechał/ Antyochá Krolá zwoiowawſzy/ oſkárżony y zdány był oto/że pieniądze wźiął od niego. Nie wierzę by Scypio od Antyochá pieniądze miał bráć/ gdyż go y Páná Azyey/ y Europie ſtráſznego/zá gore Taur zágnał/ále ráczey temu cnego żywotá człeku/zazdrość/ktora ná ten czás dwu bráćiey iego nieledáiáko trapiłá/ w tym záſzkodziłá.

O Tycym Sextuśie.

BYł to człek dobry/ y niewinny/ y nád to poſpolſtwu dla práwá o rozdániu rol wnieśionego miły/ ále go przećię zdano/ ſkoro vſłyſzano/że miał w domu obraz Sáturninow. Bo był wielki buntownik ten Sáturnin/y poſpolſtwu bárzo nie mił.

O Klaudyey.

NIewinnie oſkarżona Klaudya/żadość iey bezbożna/zgubiłá. Wracáłá ſie do domu z igrzyſk/ áiż iáko to w tłumie ludu idąc/pchano y vćiſkano ią/tedy tego życzyłá/áby brát iey ożył/ktory był wielką náſzę ármatę ná morzu vtráćił/ á ták Konſul często á nieſczęśliwie/oney wielkośći ludu nieſzczęſna iáka woyna vmnieyſzył.

O Márku Milicym/Gneuśie Lolim/y o Lucym Sextylim.

KRotko y onych ſpomnimy/ co zmátey przyczyny zginęli. Ci będąc Trumuiry/ zá inſtygowánim Trybuńſkim v poſpolſtwá kauzę vtráćili/że ná vgáſzenie ogniá/nie rychło przyſzli. Bo to ich był vrząd w tákiey przygodźie.

O Publim Biliuſzu.

TEn też będąc nocny Tryumwir/ od Publiuſzá Akwilá Trybuná/v poſpolſtwá oſkárżony/ że nocną ſtraż niedbále trzymał/zdány.

O Márku Emilim Porcynie.

Nto był srogi ſąd v poſpolſtwá. Oſkárżył go Lucyuſz Káśiꝰus/że ſie wyſoko we wśi Alſyeńſkiey pobudował. Skarano go tedy zá to/ y nie ledáiáko.

O iedney

O iedney niewieśćie co mátkę zábiłá.

BYli też y tácy/co o gárło oſkárżeni/ áni zdáni/áni wolni/zoſtáli. Spráwowáłá ſie iedná przed Márkiem Popilim Pretorem odnieśiona/ że mátkę kiiem biłá y zábiłá. Kedy ná żadną ſtronę dekretu nie vdźiáłano/ áni ią wolną vczyniono/áni też ná gárło zdano. Abowiem byłá to doſyć dobrze wſzyſtkim wiádoma/iż tá mátká/rozgniewawſzy ſie ná nie/ ſtrułá iey byłá dwoch ſynow/ ktora żáłośćią oná poruſzona/ áto tákową śmierć/tákową śmierćią oddáłá y zemśćiełá ſie/ználeziono/że áni zámordowánia mátki karáć/ áni tę wolną vczynić/godná.

O iedney niewieśćie co męża y ſyná zábiłá.

TAkowa też Kauzę máiąc w Azyey Publiuſz Dolábellá Prokonſul/nie wiedźiał iako oſądźić. Zoná w Smirnie mieśćie męża y ſyná zábiłá/iż też oni iey byli grzecznego młodźieńcá z pierwſzego męża ſyná zábili. Dolábellá/ gdy przed nim czyniono ſkárgę/ odeſłał ią do Atheńſkich Areopáitow/ iż ſam áni wolną vczynić/ ktora dwoch zábiłá/mogł/áni też karáć śmiał/ widząc że ſłuſzną żáłośćią poruſzona/ to vczyniłá. Vważnie y ſkromnie Sędźia Rzymſki/ áleć y Areopáitowie nie mniey rozumnie. Bo weyrzawſzy w ſpráwę/ táki dekret vdźiáłáli. Skázuiemy áby przed námi ſtroná oboiá/ po ſtu lat ſtánęłá.

Nie podobny to dekret do wykonánia/ále nie widźieli iáko zbyć lepiey.

O PRZYIACIELSKIM WYnàlazku. Rozdział. II.

O Klaudyuſzu Centumalu.

ROſkazáli Wieſzczkowie ptáſzy Klaudyuſzowi/ áby wierzchow pálacu ſwego/ ktory miał ná gorze Celiyſkiey zniżył/ dla tego/ iż ilekroć wieſczyli/ przeſzkodę od nich mieli. Ale teo vchodząc Kláudiuſz/ przedał ono wſzyſtko Kálpurniemu Lánárowi/ nie powiedziawſzy co mu byli Wieſzczkowie kazáli vczynić. Przymuſili potym ćiż wieſzczkowie Kálpurniego/ że

muśiał

muśiał wierzchy one pozdeymowáć / z ktorey miáry vkrzyw-
dzony bedac/ wźiął z Klaudyuſzem Márká Porcyuſzá Katoná/
oycá wielkiego onego Katoná zá vznawce/ áby wedle zdánia y
rozſadku dobrego człeká/ coby z tym dźiáláć/powiedźiał. Ka-
to tedy/ſkoro vſłyſzał/ że Klaudyuſz tego/ co mu byli Xieża ro-
ſkazáli/przy ſwoim przedawániu chcac zátáił / vznał/ że wi-
nien Kálpurniemu w tey mierze: co bárzo ſpráwiedliwie v-
czynił/poniewaz ten ktory przedáie/ma ſie cáła wiára obeyść/
áby áni pożytkow nád to co być może/wiecey nie vkázował/ á-
ni ſzkod zátrywał.

O iednym dla złodźieyſtwá zdánym.

SJtá też mowiono y ná onym ſadźie/ kedy iáko złodźieiá
zdano iednego/ co pożyczywſzy ſobie v przyiaćielá koniá
tylko do Arycyey miáſtá/po págorku iechał/ktory był záraz zá
tym miáſtem. Niemożem tu inego nic/iedno wieku onego wſty-
dliwość chwalić/ gdy ták bárzo máłe zdrożnośći karano.

KTORE BIAŁEGLOWY PRZED
Vrzędem ſpraw ſwoich ábo cudzych broniły,
Rozdźiał III.

Wiec y białychgłow nie godźi ſie zápomnieć/ktorych áni nátu-
rá/áni wſtydliwa ſzátá/áby v ſadow milczáły/pohámowáć mo-
(głá.

O Amezyey.

AMezya/práwie iáko być ma przewiniwſzy/gdy Lucy Tyci-
us Pretor do rády zwołał drugich/ y zeſzło ſie poſpolſtwo
zgromádnośćia wielka/ſámá ſie broniłá/kedy wſzytkich prze-
onich ſztuk wielkiego kráſomowce vżyłá/y cudnie ie pokazáłá/
dla czego/ y záraz ná pierwſzym roku/ y máło nie wſzytkich wo-
támi wolna y vczyniona byłá. Że białagłowa bedac/ meſki áni-
muſz miáłá Androgina ia nazwano. To ieſt y chłopem y niewiáſta
záraz/bo ſie też tácy ludźie rodza/y niewieśćiey y meſkiey płći poſpolu
ále ledwie kiedyż

O Afrániey.

GAiá Afránia Licyniego Brukcyoná żoná/ſkora do zwad /
záwſze ſie ſámá v Pretorá broniłá / nie áby Prokuratorow
mieć nie mogłá/ále że wſtydu máło miáłá. Otoż nie zwyczáy-
nym tym/á vſtáwicznym ſczebietánim v ſadow ták ſie báwiłá/
áż vſczypek nieiáki dla niey białymgłowom vroſł / że gdy ſie iá-
ka z obyczáymi zdrożnymi tráfi/y teraz mawiáia iey/álboś Gá-
iá Afránia? Dośiagnełá wieku Gáiuſá Cezárá trzeći raz Kon-
ſulá gdy też powtore był Seruilius ná tymże vrzedźie. Boć tá-
ki dźiw przyſtoyniey piſáć kiedy zginał/niżeli kiedy ſie národźił.

O Hortenſiey corce Kwintuſá Hortenſcgo.

GDy Tryumwirowie ná ſtan białogłowſki trybut wielki wło-
żyli/ á żaden z mezczyzny ſpráwy ich bronić nie śmiał/ Hor-
tenſia y ſtátecznie y śmiele broniłá. Abowiem oycá ſwe° krá-
ſomoſtwo pokazawſzy/ ſnádno vprośiłá/ że im wietſza połowi-
ce nákazáney ſumy odpuſczono: Ożył z białogłowſka płćia
Kwintus Hortenſy / y ſłowom corki ſwey dał rátunek/ kto-
reyby byli potomni płći mezkiey náſládowáli / tákowa má-
ietnośći ſprzet kráſomoſtwá Hortenſego z ta iedna iey proku-
rácya nie zginałby był.

O MĘKACH. Rozdźiał IIII.

WJec ábyſmy iuż o ſadách mowili doſtátecznie/ podźmy też
do mak/ ktorym ábo nie wierzono / ábo zbytnie á vpornie
y bez rozumu wierzono.

O iednym niewolniku.

BRł oſkárżony niewolnik Márká Agryego człeká/ v ktore°
wiec pokłádano pieniadze/ iż Alexándrá niewolniká Ty-
tuſá Fánniego zábił/ prze co gdy go Pan iego meczył/przyznał
ſie/y ſtátecznie twierdźił żem zábił. Oddał go tedy Fánniemu/
ktory kazał go ſtráćić. Ale w krotiuchnym práwie czáśie wro-
ćił ſie do domu Alexánder/ o ktorego niewolniká meczono / á
potym y ſtrácono.

O Alexándrze niewolniku tymże.

TRáfiło sie potym/ że ná tego to Alexándrá pádło podeyrzenie/ iákoby Gaiusá Fláwiego Szláchčicá Rzymskiego zábił. Dano go ná męki/ ktory siedmkroč męczony/ do żadney sie rzeczy nie przyznał. Ale go przečie miano zá winnego/ y iákoby sie też właśnie przyznał/ dla czego Sędziowie zdáli ná śmierć/ á Lucy Kálpurni Triumvir kazał go obieśić.

O Fulwim Flákku.

GDy sie spráwowal Fulwiusz Flák/ niewolniká iego Filipá/ co ná nim kauzá wszystká wisiáłá/ osm kroč męczono/ ktory ná mękách onych żadnego słowá nie wymowił pánu swemu szkodliwego. Zdano go iednák/ chočiasz pewnieyszy niewinnośći wywod ieden osm kroč męczony pokazał/ niżeliby było osmy raz męczono.

O SWIADKACH.

Rozdźiał V.

Zátym idźie nam o świádkách mowić.

O Márku Emilim Szkaurze.

MArek Emili Skaur przednieyszy Senator/ ná Gaiusá Memiuszá/ że od towárzystwá Rzeczyposp. śmiał wźiąć pieniądze; srogie dał świádectwo/ ná Gaiusá też Fláwiego o podobna oskárżonego/ nieprzyiaćielsko świádczył: Gaiusá Norbaná że Rzeczpospol: głownie obráźił/ świádectwem swym koniecznie zgubić chćiał. Lecz áni poważnośćią swoią/ ktora bárzo wiele mogł/ áni pobożnośćią/ o ktorey nikt nie wątpił/ w tey mierze przećiwko wszytkim pomienionym nic nie spráwił.

O Lucym Kráßusie.

TAk wielki v Sędziow Lucy Kráßus/ iáko w Senaćie Emili Szkaur. Abowiem y potężnie y szczęśliwie krásomostwem swym ich postępki wspierał/ y był ták wźięty v sądu/

iáko Emili w Rádźie. Ten przećie/ gdy ná Márká Márcellá świádectwo/ by piorun iáki/ ćisnął/ nástąpieniem wprawdźie był ćięszki/ ále kończąc/ zgołá nic. Oględowáli sie Rzymscy Sędźiowie záwsze ná potencyą świádkow/ y dla tego im nie dokończá wierzyli.

O Publiuszu Serwilim.

PVbliusz Serwili/ ktory był przedtym Consul/ Censor/ tryumf też nieprzyiaćielá zwyćiężywszy czynił/ wiec y do Tytułow przodkow swoich/ nieco/ gdy go Izaurykiem zwano/ przyczynił/ miiáiąc sądowe mieysce/ á widząc/ że ná iednego tám stáwiano świádki/ miásto świádká y sam stánął/ kedy/ czemu sie Prokuratorowie y instygatorowie wszyscy niepomáłu dźiwowáli/ ták iął mowić: Sędźiowie/ tego ia/ ktory sie przed wámi spráwuie/ skądby był/ iáko wiek swoy prowádźił/ ieśli słusznie ábo nie iest oskárżony/ nie iestem świádom/ to tylko wiem/ że/ gdy mi sie tráfił iádącemu drogą Laurencką práwie bárzo ćiásną/ z koniá z śieść niechćiał. To ieśli do ochrony vczćiwośći nászey Senatorskiey przynależy/ sami rostrząśniećie/ mnie sie nie zdáło zámilczeć. A tu Sędźiowie/ ledwie co drugich świádkow słuchawszy/ zdáli onego człeká. Abowiem siłá v nich mogłá y zacność Serwilego/ y zágniewánie ná ták srodze zániedbáną vczćiwość/ przytym wierząc/ że ten ktory przednich pánow nie czći áni szánuie/ wszelką niecnotę gotow iest broić. Wielką vczćiwość Rzymiánie záwsze Vrzędowi czynili. Ták Seneká w liśćie/ 70 pisze: Jeśli potykam Konsulá álbo Pretorá nic nie opuszczę/ co do vczćiwośći wyrządzenia przynależy: zśiądę z koniá/ zdymę czapkę/ zstąpię z drogi etc.

O TYCH, KTORZY CO-kolwiek w drugich karáli, sámi potym dźiáłáli. Rozdźiał. VI.

O Gaiusu Licynim.

GAius Licyni/ názwiskiem Oplomách/ prośił Pretorá/ áby Oycu iego zábronił dobrámi y máiętnośćią szafowáć/ gdyż

bárzo á prawie márnie vtracał. Łácno wpráwdzie czego zá-
dał otrzymał/ále w krotkim czásie potym iáko stárzec vmárł/
predziuchno ták wielkie ośiádłośći zostáwione sam nieprzy-
stoynie potráćił. Godzien był tego wetu/poniewaz dobrá dzie-
dziczne wolał ziesć/niżeli/ dziedzicá żywić.

O Gáiuszu Máxym.

GAius Máryusz Lucego Sáturniná/ ktory ná kopią czapke wetknawszy/niewolniki do zbroie y spolnego z soba bunto-
towánia pobudzał/ z wielka swoia ozdoba gromił. Ale gdy
Lucy Syllá z woyskiem do miástá bieżał/ toż sam vdziáłał/ do
niewolnikow vćiekáiac sie po rátunek. Otoż gdy to co w dru-
gim karał sám czynił/Máryuszá nowego ználasł/ ktory go też
skarał. To iest Sylle ználasł. Czapká v Rzymián byłá znákiem wolno-
śći/ bez ktorey niewolnicy chodzili.

O Márku Licynim Stolonie.

TEn/ktorego szcześliwośćia to sie było stáło/że y z pospolstwá mogli o Konsulatum prosić/vczynił práwo/ áby nikt wie-
cey nie miał ziemie nád pieć set łánow/ á sam tysiac kupił/co
chcac vkryć/połowice synowi oddał. Lecz pozwał go Márek
Popili Lenatczyk do sadu gdzie pierszy od swego práwá powá-
lony/to pokazał/że nie ma nikt nic inszego roskázowáć/iedno w
czym sobie sam pierwey był pánem/y sobie roskazał pierwey.

O STARANIV Y PILNOŚĆI WIELKIEY. Rozdział. III.

DLa czego też śił pilnośći zámilczeć? Tey ochota żołd Ry-
cerski mnoży sie y rośćie/ kráśomostwo y práwá vmieie-
tnosć kwitnie/pod iey skrzydłem rzeczy wszytkie posiłki biora/
Filozofá Zołnierzá/Kráśomowce dziwnie wielkiego/do dosko-
nátośći prowádzi/ á gdyż iest cnotá doskonáłá/ trwáłośćia ie-
dnák stoi.

O Katonie stárszym.

KAto máiac lat ośmdziesiat y sześć/ á Rzeczyposp: sercem młodym y kwitnacym broniac/ wział od nieprzyiaćioł
wstret

wstret nieiáki gdyż go o gárło pozwáli. Ale on ták spráwy swo-
iey cerstwo bronił/że áni pamieći mdłey/ áni bokow słábośći/
áni iezyká y mowy zátrudnienia żadnego obaczyć nie możono/
poniewaz to wszytko w cáłośći swoiey pilnośćia zátrzymał. A
owszem w koncu wieku swego bárzo długiego/gdy Gálbá prze-
dnie wielki mowcá przećiwko Hiszpánom v sadu mowił/ on
ich poteżnie bronił. Tenże sie Greckiego iezyká náuczył/á iáko
pozno/stad sadzić/że y Láćinskiego niemal stárzec náwykł. Ná-
ostátek iuż bedac mowca sławnym/y práwá mieyskiego chćiał
być dostátecznie wiádom.

O młodszym

KToreg dziwny potomek/iuż bliższy wieku nászego/ták chći-
wośćia do náuki pałał/ że áni w mieyscu Senatorskim/ poki
sie Rády nie zeszły/vtrzymáć sie mogł/áby Greckich xiag czytáć
nie miał. Czym to pokazał/ że drudzy czásu nie máia/ á drugich
nád czás/dáley stawa.

O Terencym Wáronie.

TErency Waro/ słusznie wspomnienia godny dlá przykłádu wieku długiego/nie bárziey láty/ktorych sto przeżył/ niżeli
praca á pisánim/ czerstwosć swoie oświádczył. Bo ná tymże
łożku/y żyćie y spráwy swoie wielkie zápieczetował.

O Liwiuszu Druzie.

TAkaz pilnosć y vstáwicznosć Liuiusz Druz pokazał. Abo-
wiem y śił nie máiac/ y ná oczy niewidzac/przećie nie tyl-
ko práwá vczył/ále y xiegi bárzo osobliwe o nim dla tych/ kto-
rzyby sie vczyć chćieli nápisał. Bo ácz go byłá vdziáłáłá nátu-
rá stárym/á fortuna ślepym/obiedwie iednák dokazáć tego nie
mogły/áby w ánimuszu czerstwośći y oczu nie miał/tym wi-
dział/ y żywych śieł vzywał.

O Publiuszu Senatorze y o Poncyuszu.

PVbliusz Senator/y Lucyusz Poncy szláchćic Rzymski/ wieku swego wźięći Prokurátorowie/ácz ślepi byli/przećie pilno-

śćia

ścia wszystko spráwowáli. Otoż częstosie zbiegáli ludzie ná sá-
dy iedni słucháć ták grzecznych mowcow / drudzy sie też tákiey
státeczności y pilności á pracy ich dziwowáć. Bo inszy gdy
im do tego przychodzi/kryia sie w katy / ciemność do ciemności
przykłádáia: do tráfunkowego nieszcześcia / tebien clnic
przydawáia.

O Publiuszu Kráśusie.

TEn gdy do Azyey/bedac Konsul/ ná to przyiechał/áby A-
rystoniká Królá zwoiował / Greckiego iezyká/ ná pieć iá-
koby mow rozdzielonego / táka pilnością y praca náwykł/ że y
doskonále práwie káżdym mowił. Ziednał sobie tym wielka
chęć y miłość v narodow onych Rzeczypos: ńászey stowárzy-
szonych/gdy káżdemu/co sie práwowáł przed nim/ iego wła-
snym iezykiem dekret ferował.

O Filipie Padniewskim/ Biskupie Krákowskim/ Xiażeciu Siewierskim.

NJeládá kleynot Koronie tey zostáwił. Abowiem *Elogia Principum in Repub: virorum*, ńászych mowie / Láćińskim iezy-
kiem nápisał/ kedy przyiacielowi nic / ále prawdzie á Cnocie
wszystko dał/ mowa zásie ták cudna/ták ozdobna/ták gorna to
odpráwił/ że obcy Autorowie moga wybaczyć/ iáko nam vczo-
nych ludzi domá nie skapo/ y iáko tey pracey/ ktoreyby sie sasie-
dzkim á przyiaćielskim práwem chćieli zá nas podiać / to iest/
dzieie náße nápisáć/możem nie trudno sámi zdołáć. Ale iż z wiel-
kim ták postronnych iáko domowych podziwieniem y pochwa-
ła vrzad swoy Podkánclerski y Pásterski odpráwuiac/ przy tym
poważnie y madrze nápisáne Xiegi zostáwił/ co to iest innego/
iedno w życiu á spráwách ostrożna pilność

OBCE PRZYKŁADY.

O Demostenesie.

GRecka pilność/ iż ńászey siłá pomogłá/niechay ten pożytek
iezykiem łáćińskim odniesie/ktory zásłużyłá. Demostenes

ktorego imie wspomniawszy/záraz sie doskonále krásomostwo
wspomina/ gdy w młodych lećiech swoich / pierwszey litery/
(to iest r) tey náuki/ co sie nia báwić prágnał / wymowić nie
mogł/ták zdrożności oney vsty/iezyká popráwił/ że żaden po-
tym lepiey nádeń nie wymawiał. Potym iż głos miał bárzo
ćichy/ á dla tego w słuchániu przykry/ tedy vstáwicznym ćwi-
czeniem poważny y státeczny sobie spráwił. Wiecy bokow stá-
bość czuiac/ czego mu náturá nie dáłá/ v prace pożyczył. Abo-
wiem siłá wierszow iednym odetchnieniem/ idac predko ku go-
rze/mawiał. Tákże chodzac po brzegu morskim/ przećiwko o-
neo zgiełkowi nawáłności/ rzecz swoie mowił/ żeby ták wrza-
skiem morskim vszy swoie przećwiczywszy / ćierpliwości v po-
spolstwá mogł snádniey vżyć. Powiádáia też o nim/ że kámy-
kow nábrawszy w vstá/ długo y siłá mawiał/ aby czcze/tym pre-
dsze y łácnieysze potym były. Awo krotko/woiował z nátura/
y otrzymał plác/ nieżyczliwość iey vpornym swoim vsiłowá-
niem łamiac: z ktorey miáry iednego Demostenesá mátka/ á
drugiego pilność y praca vrodziłá.

O Pitágorze Filosofie.

HJec ábyśmy sie pilności wieku dawnieyszego przypátrzyli/
Pitágorás medrzec doskonáły / droge podiał do Egiptu/
gdzie sie literom narodu tego przyzwyczáiwszy/ lat dawniey-
szych Xiegi pisáne od ludzi duchownych pilno czytał: rzeczy
wiekow niezliczonych wiádomości dosiagnał. Stámtad v-
dał sie do Persow/ kedy był vczniem medrcow / ktorzy mu z
wielka á życzliwa checia náuke gwiazdárska / y rzeczy káżdey
własność y skutek pokazali. Potym iechał morzem do Krety/
y do Lácedemonu y tám przeyrzawszy ich práwá y obyczáie/do
Olimpu gdzie igrzyská y rozmáite dokázowánia bywáły puścił
sie. A gdy sie wszytko Páństwo Greckie niewypowiedziáney ie°
vmieietności dziwowáło/ spytany iákoby sie dał zwáć/ niechćiał
Medrcem/ bo iuż ten tytuł vbieżeli byli oni siedm medrcowie/
ále sie Filosofem/ to iest/ miłośnikiem madrości názwał. Był

też y w tey częśći Włoskiey ziemie/ ktora w on czás Wielka Grecya zwano/ á tám w wielu przednie zacnych miast náuke swoie pokazał. Náostátek pátrzáło Metápont miásto ná on stos drew ostátni/ ná ktorym gorzał/ pámiatke spraw iego/ niżeli obywátelow swoich znácznieysza y zacnieysza.

O Platonie Filozofie.

PLato vrodził sie w Athenách/ Sokratesá miał náuczyćielá/ sam tez przedziwnego dowćipu/ gdy iuż v ludzi był zá námedrszego miány/ ták/ że rozumieli/ iż áni sam Jupiter mogłby był náden ozdobnieysze y wdzięcznieysze pokazáć krásomostwo/ Ægipt zwiedział/ kedy mu narodu támtego xięża Geometrya y o Astrologskiey náuki táiemnice pokazáli/ y ktorego czásu ze wszytkiey Grecyey młodź do Aten bieżáłá/ Platoná tám szukáłá/ on tedy rzeki Nylowey brzegom rozmáitym/ polom dźikim y pustym/ ludowi grubemu á gestemu/ przekopow krzywoidacych drodze/ stárcow Egipskich vczeń przypátrował sie. Z ktorey miáry mniey sie dziwuie/ że do Włoskiey ziemie przyszedł/ áby od Archity Tárenczyká/ od Tymeuszá/ Aryoná/ y Cetá Lokrenczykow náuke Pytágoresowe y vstáwy przeiał. Abowiem potrzebá mu było zewsząd náuk zásiągáć/ áby miał co po świećie wszystkim rozsiewáć. Powiádáia náostátek/ że vmieráiac osm dźieśiatego wtorego roku żywotá swego/ miał pod głowámi Sofroná Poety wiersze/ ták/ że y ostátniey godźiny swey/ pilnośći nie vpuśćił.

O Demokrycie Filosofie.

ALeć Demokryt ktorego mogłby był z bogáctwy ná szali ważyć/ gdyż ták wielkie były/ że oćiec iego bárzoby był łácno mogł woysko Xerxesowe obiádem Páńskim częstowáć: trochę ich sobie zostáwiwszy/ ostátek Rzeczypospol: w oyczyznie dárował/ żeby ták myśli wolne máiąc/ tym pilniey náuk szukáć mogł y mądrośći. Żył też w Atenách długo/ czás wszystek w Filosofiey trawiąc/ á nie dawáiąc sie nikomu poznáć. o czym y sam w iednych Xięgách swoich świadczy. A Xerxes ludzi miał w woysce swoim śiedmnaśćie kroć sto tysięcy. Było komu dáć ieść/ znáć stąd bogáctwá Demokrytowe.

O Kárneádeśie Filosofie.

KArneádes prácowitym/ y czás niemáły był żołnierzem mądrośći/ gdyż dźiewiećdźieśiąt lat przeżywszy/ y żyć y Filosofia sie báwić pospołu przestał. Ták sie był dźiwnie zákochał w náukách że gdy miał ieść/ nie pámiętał ręką do potráwy śiągáć/ áż go w tym Melissá/ ktora miásto żony chował przy sobie/ nie áby przeszkadzáłá/ ále áby głodu vchodźił/ rátowáłá/ z ktorey miáry Kárneádes duszą tylko żył/ ćiáłem by rzeczą iáką obcą przykryty. Tenże gdy miał z Chryzypem dysputowáć/ brał ćiemierzyce biała zá purgácyą/ áby dowćip swoy przećiwko niemu záostrzył.

O Anáxágorze Filozofie.

CO mniemamy iáka tego pilność/ iákie stáránie było? Gdy sie do domu po długich swoich peregrynácyách wroćił/ á máietnośći spustoszone obaczył/ rzekł: zginąłbym ia był/ by te były nie zginęły. Nie rozrożnił sie ten głos od Filozofiey/ ktorey szukał. Abowiem/ by sie był ráczey wypráwą roley/ niżeli dowćipu báwił/ mieszkałby był domá iáko gospodarz/ y nie ták wielki Anáxágorás do nich by sie był wroćił.

O Archimedzie Filosofie.

NAzwałbym był iego pilność pożyteczną/ by mu byłá nie dáłá y táż niebráłá zdrowia. Abowiem Márcellus/ ácz wziąwszy przez gwałt Syrákuzy tego doszedł/ że áż do tąd iego náuká broniłá mu miástá y zwyćięstwá/ wszakoż áby go wcále záchowáno/ roskazał wywołáć/ niemal tyle kłádąc sławy w obronie Archimedesowey/ ile w dostániu Syrákuz. Lecz gdy żołnierz do iego domu gwoli łupowi wpadł/ y zástał go/ á on ná ziemi śiedząc/ swoie tám figury kreślał/ y stoiąc nád nim z dobytą szablą/ ktoby był y iákoby go zwano pytał/ á ow dla zbytniey chćiwośći náuki/ rozerwáć sobie zabáwy/ oznaymieniem imienia nie chćiał/ ále wziąwszy prochu garść y figure swoie wiodąc/ mowił:

proſze ćie/ nie pſuy mi tego kołká/ od rozgniewánego onegoż żołnierzá śćiet/ krwią linie y figury náuki ſwoiey/ zálał. Czym ſie to ſtáło/ że dla teyże pilnośći był dárowány zdrowiem/ y dla teyże było mu odięte.

O Kondraćie Hrábi wielkim z Doniná.

GDy Roku Páńſk: 843. Ludwik/ Ceſárzá Ludwiká Pobożnego ſyn Krolem Niemieckim koronowány/ wielką cześć Europy (iáko to *Matth: Dreſn: Iſag: Hiſt: p: 4: f: 614.* opiſuie) ſcześliwie trzymał/ Konrad Hrábiá wielki z Doniná w łáſce v niego/ powiem ráczey miłośći/ nád wſzelkie podobieńſtwo był wielkiey. Abowiem y rádá iego niewypowiedziánie mądra/ y do rycerſkich ſpraw ſcześćie ze wſzech miar nietylko pożadáne/ ále po wſzyſtkie woyny/ ktore ſie iedno wieku onego działy nieomylnie á práwie pewnie doświadczone/ to w animuſzu Monárchy Wielkie° ſpráwowáło/ że ktoremu woyſká/ iáko tákiemu hetmánowi vczćiwość y poſłuſzeńſtwo oddawáły/ te° ſam miłowáć muśiał. Ten tedy pod Drezną/ bacząc Elbę rzekę y ſzerokośćią y glebokośćią ſtráſzną/ do przewozu iśćie trudną/ y niebeſpieczeńſtwē ſrogą/ ná żadne ſie trudnośći/ ná żadne niepodobieńſtwá/ ná żadne nakłády nie ogleduiąc/ gdy nikt niechćiał/ áni śmiał/ ważył ſie y kazał moſt wymurowáć/ ktory y teraz widzimy/ táką okazáłośćią/ że ſie zda by iáki nietylo Káſztel dla nieprzyiaćielá/ ále y dla przyiaćielá z rozmáitych oſobnych mieſzkánia vćiechą. A ták/ ponieważ Elbá v Hámburku okręty połyka/ á on v Drezny ważył ſie moſt ná niey zmurowáć/ y ták/ iákoby petá ná nogi/ łáncuchy ná gárło iey wrzućić/ kto nie rzeknie: KONRAD HRABIA WIELKI Z DONINA PAN PRZEWAZNY.

Rzekną Dreznánie/ y my.

O Iſokrateśie.

YSokrátes Xięgi Panatenaik názwáne/ w ośmdźieśiątym czwartym roku będąc/ ták iáko ſam znáć dáie nápiſał/ ogniſtey

ſtey czerſtwośći pełne. Skąd znáć/ że w zgrzybiáłym ćiele/ zá ſtáräniem y pilnośćią animuſze zákwitáią. Więc prace tey ieſzcze pięć lat potym/ gdy ſie iey Grecya dziwowáłá/ zażył.

O Chryzypie.

MNieyſzy wiek/ ále przećie niemáły czás/ Chryzypowá czerſtwość trwałá. Abowiem záczawſzy Xięgi wielkie przedziwną ſubtylnośćią piſáć ieſzcze przed czterdzieſtym rokiem/ w ośmdźieśiątym ie poſpołu z żywotem ſkończył. Ták wielką w nich pracą y pilność pokazał/ że do wyrozumienia ich/ potrzebáby nie ládá wieku.

O Kleánćie Filoſofie.

SAmá bogini Pilność/ tobie ſie dziwowáłá Kleánćie mądrośći ſzukáiące°. Abowię w młodych lećiech/ będąc/ ćiągnąłeś w nocy wode dla zarobku ná pożywienie/ á wednie ſłuchałeś y vczyłeś ſie Filoſofiey v Chryzypá/ ná co oná wſzyſtko pátrzáłá/ y widźiáłá/ iákoś potym áż do dziewiećdźieśiątego y dziewiątego roku vcznie ſwoie prácowićie vczył. Bo dwoiáką pracą zábáwiłeś wiek ieden/ ták zoſtáwuiąc pod wątpieniem/ vczeńczyli vczyćiel byłeś ſławnieyſzy.

O Sofokleśie.

SOfokles też ſławny wiodł ſpor z náturą/ gdy on dziwne ſwoie ſztuki pokázował/ á oná mu ná to dodawáłá czáſu/ bo pod ſto lat żył. Trochę przed śmierćią Trágedyą o Edypie Kolońſkim nápiſał/ ktora wſzyſtkie Poety wieku ſwego przeſzedł/ czego ſyn iego Sofon przed czáſy potomnymi nie zákrył/ ná grobie iego wykowawſzy to compowiedział. Bo więcey niżeli ſto dwádźieśćiá trzy Trágediy nápiſał.

O Symonidzie Poećie.

SYmonides ſie chwalił/ że ośmdźieśiąte° roku y vczył piſáć wierſzow/ y z drugimi o ich lepſzą vmiejetność ſpor wiodł. Y ſłuſzna że roſkoſzy y vćiechy długo z dowćipu ſwego záżywał/ gdyż go wſzyſtkim potomnym czáſom ná vćiechę zoſtáwował.

O Solonie.

BO Solon iáko był vstáwiczny y prácowity/ dał znáć cześćia w wierszu swoim/ pisząc/ iż ná káżdy dzień czegokolwiek sie nauczywszy/ wiek stáry biorę/ cześćia przy sámey iuż śmierći. Abowiem gdy śiedźieli v łożká niektorzy iego przyiaćiele/ y gadáli z sobą/ głowę dosyć iuż zchorzáłą/ podniosł/ á spytány dla czegoby to vdźiáłał/ rzekł: Abym sie tego iesżcze náuczywszy/ o czym dysputuiećie/ vmárł. Nie byłoby gnuśnośći ná swiećie miedzy ludźmi/ by z tákim animuszem żyćie swoie záczynáli/ iáko go Solon skończył.

O Temistoklesie.

TEmistokles wielkie zabáwy Rzeczypospol: ná sobie máiąc/ przećie ták prácował/ że wszytkich swoich Atéczykow imioná/ iákoby káżdego zwáć/ pámiętał. Tenże z oyczyzny niesłusznie wygnány/ do Persyey ziechał/ ániż do Xerxesá/ ktorego był przedtym troche zwoiował/ przybył/ iezyká sie Perskiego náuczył/ áby przez prácą dośiągnawszy tey ozdoby/ Krolowi był tym milszy/ zwyczáynie z nim mowiąc.

O Cyrze y o Mitrydaćie.

A Te iego iednego pilność Krolowie dwáy miedzy sie rozdźielili. Abowie Cyrus wszytkich żołnierzow swoich imioná/ ktorych miał w obozie/ pámiętał: á Mitrydat dwudźiestu dwu narodow/ nád ktorymi krolował/ iezykow sie náuczył. Cyrus áby bez szeptow swoie woysko pozdrawiał. Mitrydat zásie áby ktorym rozkázował y pánował/ tych tłumáczem nie odpráwował.

O PROZNOWANIV VCZCIWYM Rozdźiał VIII.

PRoznowánie/ ktore nie mieszka y nie zgadza sie z prácą/ tu záraz nástepuie/ nie owo/ co tepi cnotę/ ále/ ktore ią vwesela/ gdyż támte° y nikczemnicy strzedz sie máią/ do tego ludźie grzeczni słusznie sie podczás skłániáć mogą: áby nieco odpoczawszy/ czerstwiey potym prácowáli.

O Scy-

O Scypionie y Leliuszu.

PArá ludźi wielce przedniey przyiáźni Scypio y Leliusz/ miłośći y cnot zwiąskiem spoieni/ iáko rowno zabáwy powierzchne rozmáite odpráwowáli/ ták też iednákim sposobem ie odkłádáli y vćieche bráli. Abowiem pod Gáietą y Laurentem zbieráli podczás kámyki y rybie czászki/ co wspominał Publiusz Krássus/ że to od Kwintusá Scewoli świokrá swego/ á źiećiá Leliuszowego częstokroć słychywał.

O Scewoli.

SAm też Scewolá świádek tákowych ich vćiech/ piłę grawał bárzo dobrze/ co wiec sprácowawszy sie v sądow/ zwykł był dźiáłáć. Grał też kostki/ y száchy podczás/ iáko powiedáią/ potym gdy práwo mieyskie y ceremonie do rzeczy Boskich przynálezące dobrze sporządźił. Bo iáko w rzeczách poważnych był Scewolá/ ták w żártownych grách człowiekiem/ ktoremu w vstáwiczney pracy niedopuszczáłá być náturá.

OBCE PRZYKŁADY.

O Sokratesie.

WIdźiał to dobrze Sokrates/ ktory ze wszytkich stron mądrość przeyrzał; dla czego nie wstydał sie/ choć sie z niego Alcybiádes śmiał/ gdy ná trzćinie by ná koniu iezdźił/ miedzy swymi máluśkiemi chłopięty.

O Homerze Poećie.

HOmer Poetá dowćipu niebieskiego nieináczey rozumiał/ gdy Achilesowi dał Cytárę/ áby pokazał/ iáko rycerskiego człeká zabáwy srogie y okrutne/ máią sie podczás żelżywáć.

IAKO IEST WIELKA śiłá krásomostwá. Rozdźiał. IX.

O Wálerym.

 powy-

PO wygnániu Krolow z Rzymá/ rozłaczyło ſie pospolſtwo od Senatu/ y ná págorku názwánym Sacer/ wedle brzegu rzeki Anienu zbroyno vsiádło/ y byłá w te czáſy Rzpt. nietylko do ſyć ſproſna/ ále wzbyt nedzna poſtáć/ gdy ſie od głowy tułow/ oſtátek mowie ćiáłá oderwáło/ iákoż by był nie rátował Kráſomoſtwem ſwoim Wálery/ nádzieiá ták wielkiego páńſtwá/ práwie ná ſwym poczatku/ zárazby byłá vpádłá. Abowiem ten/ y lud on z niezwyczáyney y nowey wolnośći nieprzyſtoynie wykrzykáiac/ Orácya ſwoia do lepßego y zdrowßego przedſiewźiećia przywiodł/ ták/ że y Senatorom go zhołdował/ to ieſt miáſto z miáſtem ſpoił. Słowom tedy cudnym á wdźiecznym/ gniew/ ſtrwożenie/ ármatá vſtapiłá.

O Márku Antonim.

TEż słowá/ Máryáńſkie y Cynnáńſkie miecze/ furya á chćiwośćia do przelania krwie domowey zápalone niewypowiedźiánie/ záhámowáły. Bo gdy od tych okrutnych hetmánow posłáni żołnierze byli/ áby Márká Antoniego zábili/ słucháiac go ták ſie zdumieli/ że dobyte iuż y gołe miecze ſucho do pochew ſchowáli. Po odeśćiu ich Publiuß Antoni (bo ten był w ganku zoſtał/ y z drugimi przy Antoniego mowie nie był) krwáwa one posługe odpráwił. Jáko wielki to był mowcá/ ktore° nie śmiał zábić nieprzyaćiel/ mowy ie° tylko słucháwßy.

O Wacłáwie Hrábi z Rozrażewá Baronie Blatneńſkim.

GDy ſie z onych dálekich kráin wroćił/ á máietność Oyczyſtą ſwoie obiał/ wßytkiemu ſie przypátruiac/ w Punſorſkie poddáne ſwe kácerſtwem vpłatane obaczył. Dekret tedy táki wydał/ ktory obwołáć roſkazał: Aby ſie wßyſcy do przodkow ſwych Religiey świetey wroćili; á ktoby niechćiał/ z gruntu y od máietnośći precz. Byłá to ludźiom onym/ wolnośćia ábo ráczey ſwawola ſekty Luterſkiey opoionym wzbyt ćieżka/ y owßem nieznośna/ dla czego o ſwobodźie ſwey przemyſlawáiac/

ſlawáiac/ y ſpoſoby wynáyduiac/ bieżeli do ſaśiad po rátunk/ to ieſt/ poburzyli wßytke ßláchte Sláſka/ proßac/ áby y ſwey/ y ich wiáry obrone przed ſie wźieli/ y w czás ia námowili/ iákoż Seymik ſobie ná to wßyſcy zárаz złożyli. Alec Hrábiá w tey mierze był ſcześliwßy. Abowiem ſkoro ſie iedno dowiedźiał/ kedy on był Seimik/ w máluchney drużynie tám iechał/ á ſtánawßy w kole rycerſkim/ słowy cudnymi y przebránymi rzecz ozdobna y náſádzona do wßytkich miał/ ktora ánimuße one rozbiegłe/ á práwie zápalone ták vśmierzył/ że niepotrzebne przedśiewźiećie ſwoie oſadźiwßy/ tudźież go radźi odſtapili. Panie w ßeſnaſtu lat ziádłe ſercá vſpokoiło/ poddáne do wiáry świetey náwroćiło. Znayże cnote y kráſomoſtwo Rozrażewſkiego. Czemu przećie nie dokończá dźiw/ gdyż onego wielkie° Ochmiſtrzá Krolowey Fráncuſkiey Janá Rozrażewſkiego ieſt potomkiem/ ktory wßytkie ięzyki przednieyße doſkonále vmiał/ w káżdym mowca doſkonałym był/ o ktorym ſámym/ bym miał iáko trzebá piſáć/ muśiałbym nowego cálego Wáleryußá nápiſáć.

OBCE PRZYKŁADY.

O Pizyſtraćie.

CZytamy iż ták był wielki mowcá Pizyſtrat/ że Ateńczykowie mowa iego słodka vwiedźieni/ Krolem go ſwoim obráli/ ácz przećiwna ſtrone trzymał y bronił tego/ oyczyzny wielki miłośnik Solon. Alec iednego były Orácye zdrowße/ drugie° kráſomoſtwá pełnieyße/ czym ſie to ſtáło/ że miáſto ácz madre/ wołáło niewola niż wolność.

O Peryklesie.

PEryklés náture przednie ſpoſobna máiac/ od Anáxágory wielka praca wyćwiczony y nauczony/ ná wolne Ateńſkie ßyie niewola by iárzmo iákie wrzućił. Abowiem miáſtem onym obrácał y kierował wedle vpodobánia ſwego. Bo ácz podczás przećiwko poſpolſtwu mowił/ wdźieczna iednák y przyiemna orácya iego byłá. A ſtárzy oni Poetowie/ co komedie piſáli/

sáli/ ácz w nich swowolnie potencya iego sczypáli/ przecie nie mogli mu tego odiać/ y owszem mu wdzieczne/ á nád miod sło- dsze w vściech mieszkáiace kráśomostwo przyznawáli/ y to ie- scze przydawáiac/ iż w animuszách słucháiacych mowy iego/ by nieiákie żadłá zostawáiá.

O iednym stárcu.

STárzec ieden słuchał Peryklesá młodziká gdy miał rzecz do pospolstwá/ á iż kiedy był w młodszym iescze wieku/ tráfiło sie mu też było y Pistratá słucháć/ tedy záwołał tudzieß iáko po wiádáią/ niebespieczny Perykles/ strzedz sie go potrzebá/ własna iego Orácya Pizystratowá. A nie oszukał sie/ áni ná oney wymowie/ áni ná przyszłych ie° obyczáiách. Bo co zá ro- znicá miedzy Pizystratem á miedzy Peryklesem? Pizystrat we zbroi/ Perykles bez zbroie/ był tyránem.

O Egezyaszu Filosofie.

CO mniemasz iáko potężne było kráśomostwo Egezyaszo- we? Ták szeroce y dostátecznie żywotá ludzkiego niescze- ście y mizerya rzeczą swoią pokázował/ że wiele ich nedzną one swoie y opłákána kondycyą bacząc/ chcieli sie zábiiáć dobro- wolnie. A tá byłá przyczyná/ że mu wiecey o tym Krol Ptole- meus zákazał mowić. A owszem zábiiáli sie bez liczby/ áż mu Krol kazał milczeć Cicero świádczy.

IAKO WIELLKIE SIŁY NAVK.

Rozdział XI.

O Sulpicym Gállusie.

BYł ten Sulpicy Legatem Lucego Páwłá/ gdy z Krolem Persem woiował/ kiedy też iedney nocy bárzo pogodney/ znagłá tráfiło sie záćmienie miesiacá/ czym iákoby iákim strá- sznym znákiem woysko násze strwożone/ serce do potrzeby z nie- przyiacielem vtráciło. A bez wszelkiey watpliwości vtráciło- bygo było do końcá/ by był nie ten Sulpicy zábieżał/ ktory tu- dziez do wszytkich rzecz miał/ gdzie o niebieskich spráwách/ o

gwiazd wszytkich náturze przednie cudnie y madrze mowił/ bo- iaźń wszytke odiał/ ochotne zastepy ná nieprzyiacielá wystá- wił. A ták náuká Galusowá zwyćiestwo zacne Páwłowi sprá- wiłá/ gdyżby on był trwogi w żołnierzu nászym nie zwyćieżył Hetman by też był Rzymski nigdy nieprzyiacielá nie zwyćieżył.

O Spurynie.

WIekszey náuki Spuryná/ strony przestrzegánia y oznácze- nia boskiego dosiagnał/ niżeli sobie Rzym życzył. Opowie- dział był Gáiusowi Iulemu Cezárowi/ áby sie dni trzydziestu blisko przyszłych/ iáko sobie smiertelnych strzegł/ ktorych ostá- tni był pietnasty Miesiacá Márcá. Tráfiło sie tedy/ że sie ráno obádwáy do Kalwiná Domicego zeszli/ gwoli nieiákim Rze- czypośp: spráwom/ kedy Cezár do Spuryny rzekł: Azá nie wiesz że pietnasty dzień Márcow przyszedł? Spuryná ná to: Azá nie wiesz że iescze nie przeszedł? Iuż był Cezár boiaźń porzućił iákoby sczesliwie/ podeyrzány czás przeżywszy/ ále Spuryná/ y ostátek co zbywáło niebespieczny sadził. Boday byłá ráczey práktyká práktykarzá oszukáłá/ niżeli vbespieczenie oycá oy- czyzny omyliło.

OBCE PRZYKŁADY.

O Peryklesie.

GDy sie było znagłá záćmiło słońce/ á ćiemnośći Ateny okry- ły/ potrwożyli sie wszyscy/ ták rozumieiac/ że im bogowie zginienie ich oznaczáia. Lecz Perykles wyszedł do pospol- stwá/ y czego sie był od Anáxágory Filosofá náuczył/ o biegu słońcá y miesiacá dostátecznie pokazał/ czym ich otrzeźwił/ y boiaźń odiał niepotrzebną.

O Krolu Alexándrze.

CO mniemasz/ iáko Alexánder náuki vszánował? Málowáć sie nikomu nie dał/ iedno Apelesowi/ á lać z máteryey/ tylko Lizypowi.

O Wenerze Práxytelesowey.

PRáxyteles Wenere ták ſliczna á iákoby żywa vrobił z mármuru/ y w kośćiele v Gnidow poſtáwił/ że ieden máło iey nie obłápił. W czym błąd iednego koniá wymowki dáleko ieſt zodnieyßy/ ktory wymálowána kłácze widząc/ iął rzec/ iáko y pſow/ co ná pſá málowánego ſzczekáli.

NAVKA RZECZOM NIEKTOrym zdołáć nie może. Rozdźiał XII.

LEcz náturá/ iáko w niektorych rzeczách pozwala zá ſoba iść náuce/ że toż też vdziáłáć co y oná może/ ták ia podczás dáleko zá ſoba zoſtáwuie ſprácowána y vmordowána.

O Eufránorze.

Doznáły tego rece Eufránorowe. Abowię gdy w Atenách dwánaśćie Bogow málował/ Neptunuſá wßelkim vsiłowániem chćiał iáko naozdobniey vdziáłáć/ á ſnadź y nád ſámeo Jowißá obraz. Lecz wßyſtko iáko trzebá odpráwiwßy/ tego iednego dokázáć nie mogł.

O Tymáncie Málárzu.

TYmás iemu rowny málarz w ſławie y vmieietnośći/ chcąc ſpoſob y żáłość wymálowáć y pokázáć iáko Jfigenia ná ofiáre śćinano/ Kálchántá żáłoſnego/ Vliſſeſſá ſmutnego/ Aiáxá wołáiacego/ lámentuiacego Menelaußá około ołtarzá poſtáwił/ ále Agámemnoná z záwinioną głową y twarzą zákryta wymálował/ czym dał znáć że niewypowiedźiánie wielkiey żáłośći/ náuká żadnym ſpoſobem wyráźić nie może. A ták obraz iego/ wieſczkowe/ przyiaćioł/ y bráterſkie łzy vkazał/ płácz oycowſki vważeniu pátrzáiacego zoſtáwił.

O drugim Málárzu.

SŁawny málárz koniá z roboty przywiedźionego máluiąc/ iáko żywego niemal vdziáłał. Chćiał v nozdrzá przyſádźić piáne/ ále choć ták wielki w ſwym rzemieſle/ przećie około

oney máluchney rzeczy siłá y długo/ á co wietßa dármo prácował. Aż też náoſtátek rozgniewawßy ſie/ gębkę pełna rozmáitych farb/ ktora podle niego leżáłá/ porwał/ y iákoby chcąc on ſwoy obraz wßyſtek pomázáć/ nań rzućił/ záczym fortuná ia do nozdrzá koniowi donioßy/ piáne tráfynkiem oſobliwie wymálowáłá. Co tedy náuká nie mogłá/ tráfunek vczynił.

NAVKI WŁASNEY KAZDY Sędźią y Miſtrzem ieſt nalepſzym, Rozdźiał XIII.

O Kwintuśie Scewoli.

KWintus Scewolá dla biegłośći w práwie iśćie zacny/ ile kroć kto rádził ſie go o práwie Pretorſkim/ do Furyußá y Káſcelego odſyłał/ gdyż oni ta ſie náuka báwili. Czym ſkromność ſwoie ráczey zálecał/ niżeli powáżność lżył/ dawáiac znáć/ że ći moga o tym ſpoſobniey mowić/ czym ſie ktorzy ná káżdy dźień zábawiáia. Przednie madrzy tedy ſa ći náuk ſwoich tłumácze/ ktorzy y ſwoie ſkromnie/ y cudze oſtrożnie á bácznie ßácuia.

O Platonie Filozofie.

GDy mulárze mieli ołtarz wielki murowáć/ ßli do Platoná/ y rádźili ſie go/ iákimby go kßtałtem nalepiey poſtáwić. Ale ich odeſłał do Ewklideſá Geometry/ náuce iego/ ktora ſie tylko ta ſáma zabawiał/ vſtepuiąc.

O Ateńczykách y o Filonie.

CHlubia ſie Ateny Cekauzem ſwoim/ y nie bez przyczyny. Abowiem rzecz ieſt y z nakłádu á koßtu/ y z cudnośći godna/ áby ia kożdy widźiał. To pewna/ że Filo rzemieślnik/ ták przyſtoynie/ ták ochędożnie pokázáł przed poſpolſtwem/ dla czego gi tym ſpoſobem vrobił/ że lud on mowcá wielki/ nie mniey kráſomoſtwo niż rzemiosło iego pochwalił.

O STAROSCI. Rozdźiał XIIII.

O Márku Wálerym Korwinie.

TEn żył lat ſto. Przez czterdzieśći ßeść lat / był Konſul ßeść kroć / miał doſyć dobre śiły / ták ná wielkie poſługi Rzeczypoſp: iáko do goſpodárſtwá / gdyż ſam orał / y Senatorá y goſpodarzá dobrego pożadány przykład.

O Metelu.

ZRownał mu láty y Metel / ktory czwartego roku po Konſulaćie / iuż bárzo ſtáry / nawyßßym Biſkupem obrány / ſprawcą był ceremoniy przez lat dwádzieśćiá dwá / ánámniey mu áni w modłách vſtá ßwánkowáły / áni w ofiárách rece drżáły.

O Márku Perpennie.

A O Márku Perpennie co powiem? wßytkich co ich pomagał do Senatu obieráć / przeżył / okrom śiedmi / ktorych obrał / bedąc towárzyßem Lucyußá Filipá w Cenſurze.

O Appiußu.

APiiußow wiek / liczyłbym iego nieſcześćiem / gdyż niepodobny czas przeżył w ślepoćie / by był czterech ſynow / pieć corek / ták wiele dobrodzieyſtwy obowiazánych niezoſtáwił / Rzeczpoſp: ſczeſliwie nierzadził. Rowßem iuż zmordowány żyćim / kazał ſie nieść do Senatu w lektyczce / áby ták ſpetnego pokoiu czynić z Piruſem Krolem nie dopuczał. Tego tedy kto bedzie zwał ślepym / ktorego ráda oyczyzná / co było vczćiwego / obaczyć muśiálá / ſámá ledwie co widząc?

O niektorych białychgłowách.

NIemniey wiek długi vkazał ſie y w białychgłowách niektorych. Bo Liwia żoná Rutylego doßłá do dziewiećdzieśiątego śiodmego roku / Terencya Cyceronowá tákże żoná ſto y trzy látá żyłá / Klodya corká Aulowá pietnaśćie ſynow vrodziłá / ſto pietnaśćie lat przeżywßy / vmárłá.

O Máſsinisie Krolu Numidſkim.

PRzydam do tych opiſánych / Krolow dwoch / ktorych wiek długi Rzeczypoſp: náßey był z pożytkiem. Hiero Sycyliyſki / do dziewiećdzieśiątego doßedł / Máſynißá Numidſki krol záßedł dáley w ſtárośći / nád ludzie czerſtwieyßy. Pewna to iáko Cycero w Xiegách ſwoich o ſtárośći / mowi / że deſcz żáden / żadne zimno przywieść go do tego nie mogło / áby był kiedy głowę ſwoie nákrył. Powiedáią y to o nim / że iáko raz ſtánął / przez kilká godzin w teyże ſtopie ſtał / y nie drzewiey nogę rußył / áż tákże młodz ſtoiącą pomordował. Nád to / gdyż woyſkiem ćiągnął / czeſto przez noc y dzień ták ná koniu śiedział / áco w młodośći ſwoiey kiedy działał / tego w ſtárośći koniecznie nie opuſczał. Był też ták ſczęśliwym oycem / że przeżywßy lat ośmdzieśiąt y ßeść / miał ſyná / ktorego Metymátem názwał. Náoſtátek páńſtwo / ktore wział puſte / dziwnie geſte náśiádłośćią zámnożył / y z pożytkámi wielkimi zoſtáwił.

O Gorgiaßu Leontynie.

GOrgiáß też Leontyn / Jſokratow y śiełu bárzo madrych ludzi náuczyćiel / y z powieśći ſwoiey práwie ſczęśliwy. Bo iuż máiąc lat ſto y śiedm / gdy go pytano / czemu by dłużey chćiał żyć / odpowiedział / Że nie mam ſie o co ſkárżyć ná ſtárość moię. Co nád ten iego przećiąg ſcześliwßego? Już drugi wiek záczął / á y w nim żadney wády / áni ſkárgi ználazł.

O Xenofilu.

DWiemá láty nádeń młodßy Xenofil Chálcydenczyk / Filozofá Pitágory náśládowcá / ále w ſczęśćiu rowny. Abowiem iáko piße Aryſtoxen Muzyk / żadnego nieſczęśćia ludzkiego nie ćierpiawßy / áni doznawßy / w wielkiey ſławie nábytey z náuki vmárł.

O Argántonim z Gádes.

ARgántoni Gádytáńczyk ták długo krolował / ile y ſáme-

mu życiu byłoby było dosyć. Wßeści dziesiat lat / iał pánowáć / á siedziat ná máiestacie osmdziesiat / o czym pewni Autorowie swiádcza. Azyni też Pollio wielka ozdobá Rzymskiego iezyká / w trzecich Xiegách Historyey swoiey o nim mowi / że sto y trzydzieści lát zupełnie przeżył / y sam / to iest Pollio / dosyć długiego wieku przykład.

O Murzynách y Jndách.

TEn iego wiek nie czynia dziwny Murzynowie / o ktorych piße Herodot / że sto trzydzieści lat żyćiem swym przechodza: iáko y Jndowie / o czym mamy v Ktezyaßá.

O Epimenidzie.

Epimenides z Gnozu rodem / sto piećdziesiat siedm lat żył / swiádczy Teopomp.

O niektorych Epeyczykách.

PJße Helánik / że niektorzy Epeyczykowie (przynależa ći do Etolow) dwie sćie lat żyia. Poswiadcza mu tego Dámiat / y to przydawáiac / że był miedzy nimi nieiáki Litoryuß człowiek wzrostu y sił wielkich / ktory trzy stá lat przeżył.

O nieiákim Dándonie.

ALexánder w Xiegách swoich o Jliryku twierdził / że Dándon nieiáki do piaći set lat żył / by namniey nie stwieiac. Ale Xenofon tákże w swoich Xiegách o stárośći piße / że Krol Látyńśki osm set lát wieku swego miał / á oćiec iego ßesć set.

O CHCIWOSCI Y PRAGNIENIU SŁAWY. Rozdział. XV.

SLawá z czego sie rodzi / coby zacz byłá / iáko iey nábywáć / iesli słußnie o nie Cnotá iáko o niepotrzebna niedba / tám o tym ći niechay dyßkuruia / ktorzy sie Filosofia báwia / y tákowe rzeczy wypátruia / y ktorych to sczeście potkáło / że co rozumem swym wielkim znáyduia / ozdobna y dostáteczna mowa pokazáć moga. Ja tu w tych moich Xiegách przestáne ná tym / gdy iáko wielkie iey prágnienie iest w ludziách / przykłádámi własnymi oznácze.

O dawnieyßym Afrykánie.

DAwnieyßy Afrykan / obraz Enniußá Poety miedzy obrázy Fámiliey Korneliyskiey postáwił / iż dzieie ie° wierßem opisał y ozdobił / pewnie wiedzac / że pokiby stało páństwo Rzymskie / y Afryká pod nogámi Rzymskimi byłá / y zamek Kápitoliński swiátu roskázował / pámiatká ich zginać nie miáłá. Godnieyßy Homerowych / niżeli tego prostego Poety ozdob.

O Decym Brutusie.

NJe ináczey Decyus Brut wieku swego Hetman wielki / Akcyusá Poete vczćił / bedac od niego wierßem opisány y ozdobiony. Bo kośćioły Bogom z łupow nieprzyiáćielskich poświećiwßy / ná ich przysionkách wierße iego wyryć roskazał.

O Pompeiußu wielkim.

Y Pompeiuß wielki nie ;tesknił z sława ábo sie nia obrażał / gdyż Teofánesá Mitylenczyká / co był iego dzieie opisał / máiac rzecz do rycerstwá swego / mieyskim Rzymskim dárował / orácya iáko to rzecz wielka ßyroce y dostátecznie vkázuiac :czy sie to stáło / że nikt nie watpił / iż oddał raczey dobroczynność / niżeli iáka nowa przećiwko niemu záczał.

O Lucyußu Sylli.

LVcyuß Syllá / áczkolwiek żadnego vczonego nie miał / coby był iego dzieie pismem wsławił / á wßákoß przyprowádzenie ono Jugurty do Máryußá / od Bochá Getulskiego Krolá / ták sobie sámemu wßytko przywłaszczył / że go ná sygnecie ktorym listy pieczetował / wyryć sobie roskazał. Potym iáko był wielkim:-Przećie y w te czásy by namnieyßa sława nie pogárdził

O Scypionie y o iednym żołnierzu konnym.

PRzydam do Hetmánow / ánimuß iednego żołnierzá sławy chćiwośćia pałáiacy. Gdy po woynie Numántyńskiey Scypio Rycerstwu swemu co sie dobrze pokazali w potrzebie / vpominki rozdawał / Tyt Lábien przypomniał mu / żeby tám

iednego pewnego konnego/ iáko meżnego żołnierzá złotym ná-
rámionkiem lewym/ vßánował. Lecz Scypio tego vdżiáłáć nie-
chćiał/ by rycerſka zacność/ w oſobie oneo co nie dawno był nie-
wolnikiem/ obelżenia nie wźiełá. Otoż Labien dał mu ſam ná
to złotá/ ktore miał z zdobyczy Fráncuſkiey/ w czym milczeć
Scypio niechćiał. Abowiem tudźież rzekł do onego żołnierzá.
Bedźież miał ten á to dar/ od człeká bogátego/ co on vſłyßa-
wßy/ záraz złoto przed nogi Lábienowi rzućił/ y ſmetny ſtał.
Tenże ſkoro vſłyßał: Scypioná do śiebie mowiącego: Hetman
ćie ſrebrnym nárámionkiem dáruie/ weſoł wźiął y odßedł. Nie-
máß tedy żadnego ták podłego ſtanu/ ktoryby ſławy nie prá-
gnał. Alec ludźie wielcy podczás y w rzeczách máłych iey ßu-
(káli.

O Kwintuśie Fábim.

BO iáko ſie ono ma rozumieć/ co Kwintus Fábi Rzymiá-
nin przednie ſławny vdźiáłał? Abowiem w kośćiele Bogi-
niey Zdrowia/ ktory był Gaius Juni Bubulk poſtáwił/ śćiány
pomálowawßy/ imie tám ſwoie podpiſał. Niedoſtawáło po-
dobno ieſcze tey ozdoby fámiliey/ Konſulatámi/ Biſkupſtwy/
Tryumfámi przednie ſławney. Alec ten człowiek y w podłey
á w nikczemney rzeczy prácuiac/ niechćiał być bez ſławy/ robo-
ty oney ſwoiey áby w milczeniu v czáſow dálßych byłá ſobie
nieżycząc

OBCE PRZYKŁADY.

O Fidyaßu.

NAśládował w tym Fábiuß Fidiaßá onego/ co obrázy ſłupo-
we robił/ gdyż y ten/ ták obraz ſwoy ná tarczy Minerwy
Boginiey poſádźił/ y ták z nią ſpoił/ że odiąwßy go/ wßytekby
ſie był roſypał Boginiey obráz.

O Temiſtoklesie.

ALe ieſli kogo náśládował/ tedyby to był lepiey vdźiáłał/
Temiſtoklesowe zápalenie w tey mierze wźiąwßy przedśię.
Abowiem ten iáko pißą/ niewypowiedźiánie cnotámi wzrußo-

ny obcymi/ ſypiáć w nocy nie mogł/ po vlicách y mieśćie chodźił/
á gdy go pytano czemuby ták czynił/ odpowiedźiał: Poſtáwio-
ne ſłupy ná pámiątkę y znák porázonego y zbitego nieprzyia-
ćielá od Milcyádá budzą mie/ y ſpáć mi nie dáią. Máratońſka-
Artemiziyſka/ y Sáláminſka woyny/ nieśmiertelney ſławy peł-
ne/ paliły go płomieniem ſkrytym. Tenże gdy ßedł pátrząć ná
igrzyſká/ á ſpytano go/ czyiego tám głoſu narádniey ſłucháć be-
dźieß? Rzekł/ tego/ ktory vmieietność moie w rządzeniu Rze-
czypoſpolitey ábo woienną/ bedźie nalepiey wyſławiał.

O Krolu Alexándrze.

BO Alexánder wielki ſerce miał ſławą nigdy nie náſycone.
Czáſu iednego Anáxárch idąc z nim/ powiedał/ iáko ſie był
náuczył v Demokrytá ſwego náuczyćielá/ iż świátow ták wie-
le ieſt/ że y liczby ich niemáß. Ná co Alexánder: Ach/ mowi/ nie-
ſtety mnie nedznemu/ ktorym ieſcze y iednego ſobie nie doſtał.
Máła ſławe ſwoie ná iednym świećie rozumiał/ ktorego ná
mießkánie Bogom wßytkim doſyć.

O Aryſtotelesie Filozofie.

NIe wypowiedźiáney chćiwośći ſławy Alexándrá Krolá
młodego/ przydam podobne Aryſtotelesowe prágnienie. A-
bowiem Xiegi o kráſomoſtwie nápiſawßy/ dárował ie Theo-
dektowi vczniowi ſwemu/ áby ich zá ſwoie właſne vdał. Lecz
tego potym żáłuiąc/ iż tytuł cudzy á nie iego miáły/ gdy coś
w Xiegách inßych piſał/ przydał: Rzetelnie o tym piſa-
łem w Xiegách Theodektowych. By mie nie wſtyd ták wiel-
kiey nauki Aryſtotelesowey/ rzekłbym/ iż ten Filozof był tego
godźien/ áby obyczáie iego drugi Filozof ánimußu wiekßego/
ná droge lepßego ſtátku náprowádźił.

O Pauzániaßu.

ALe y ći/ ktorzy o wzgárdźie ſławy Xiegi piſáli/ ſámi nią
nie pogárdźili/ gdyż ná tychże tám Xiegách z pilnośćią

imioná swoie podpisáli / áby to co náuka swoia zgánili / mieć spámięci nazwisk swoich mogli. Jest przećie ich tá vkryta chćiwość znośnieysza / niżeli onych / co nieśmiertelność sobie chcąc z iednáć / zápámiętáłych práwie do tego pośrodkow vżyli / kedy niewiem iesli nie pierwsze mieysce ma Pauzániasz. Abowiem gdy pytał Hermoklesá / iákimby sposobem prędko mogł być sławny / á on mu odpowiedźiáł / iesliby zábił iákiego człeká bárzo wźiętego / tedy y iegoby sławę otrzymał. Filipá Krolá Mácedońskiego / á oycá wielkiego Alexándrá zábił / czym doszedł przedśięwźięćia swego y vkoił żadośći swoie / poniewaź y z ták wielkiey mordy / yz Filipá Krolá ták cnego / był sławny.

O iednym co áby był sławny / kośćioł Dyány spalił.

Wiec oná chćiwość práwie świętokráctwo ma w sobie. Abowiem ználazł śie táki / co w Efezie chćiał kośćioł Bogini Dyány spalić / áby táka rzecz ozdobna w popioł obroćiwszy / imię iego wszytkie narody wiedźiáły / ktora to myśl y żądzą swoie / gdy go ná konika miedźiánego włożono / wyznał. Dobrzeć to byli dekretem obwárowáli Efeziyczykowie áby imienia iego nieważył śię nikt wspominać / ále Teopomp wielki Historyk ná to nie dbał / miánował go w Historyách swoich. Był to dźiwny kośćioł / bo go Azya wszytka / to iest trzećia część świátá budowáłá przez lat dwieśćie y dwádźieśćiá / á ten łotr spalił / zwano go Herostrat / á drudzy mowią że Flegtasz.

KOGO CO WIELKIE° PODKAŁO.

Rozdźiał. XVI.

Ludźiom od zazdrośći wolnym / y to nie máła vćiechę przyniesie / gdy obácza / co też kiedy kogo zá iego cnotę wielkiego potkáło. Kedy áczkolwiek myśl moiá drze śię prosto do domu Cesárskiego / wszákoż przystoynieysza ią záhámowáć. Abowiem co śię dáie ná źiemi temu / ktory wstęp ma do niebá wolny / ácz rzecz dosyć iest wielka / przećie nád powinność y zasługę dáleko mnieysza.

O dawnieyszym Afrykanie.

Dano mu Konsulatum w młodszym wieku iego nád práwo / á to ná pisánie woyská do Senatu / kedy nie wiedźieć skąd większą odniosł Afrykan ozdobę / od Senatu czyli od rycerstwá. Abowiem Senat vczynił go Hetmánem przećiwko Penom / woysko o niego żądáło. Jáko go wielkie szczęśćia zá żywotá potykáły / długoby trzebá pisáć / dla zgromádnośći znáczney / á też máło potym / gdyż z większey częśći iuż śię oznáczyło do tąd. A ták iedne rzecz tylko / ktora y po te czásy iemu ozdobą iest niewypowiedźiána przyniose. Obraz iego własny położono w káplicy Jowiszá nálepszego y nawiększego / ktory záwsze stąmtąd biorą / ile kroć fámilia Korneliyska ma co dźiáłáć w oczách miástá wszytkiego. A ták drudzy Rzymiánie w śieniách swoich obrázy máią / on w Kápitolium. W lat trzydźieśći dopiero śię godźiło / á iemu we dwudźiestym czwartym dano Konsulatum.

O Katonie stárszym.

Tak też własnie / ná Bogá Herkulesá przyśięgam / dawnieyszego Katoná obraz położono w mieyscu / kedy Senat bywa / y tákże go stámtąd familia bierze / gdy śie tráfia potrzebá. Wdźięczne koło Senatorskie / ktore ták pożytecznego Rzeczypospolitey Senatorá tylko co nie vstáwicznego z sobą mieszkánia y obecnośći sobie życzyło / człeká cnota doskonáła bogátego / zasługą rączey y stárániem swym / niż fortuny życzliwośćią wielkiego / ktorego pierwey rádá / niżeli Scipionowym Hetmáństwem / Kárthágo zburzona byłá.

O Scypionie Názyce.

Ale y po Scypionie Názyce ozdobá dźiwna vkazáłá śie. Abowiem zá roskazániem Delfickiego Apolliná / on choć iescze y nie Kwestor / rękámi swymi w dom swoy przyiał mátkę bogow z Pesynuntu przywieźioną: gdy y tego był Apollo dołożył / áby tákowe posługi nalepszy y naświętszy człek odpráwował. Przewártuy kśięgi y przeczytay cokolwiek o Bogách / o ludźiách

świetych/o dniách świetych nápisano/położ przed oczy wszystkie wozy tryumfálne/nic nád to pieknieyszego nie znaydzieß.

O Márku Wálerym.

MArká też Wálerego bogowie y ludzie dwoiáko wsławili. Naprzod kiedy poiedynek miał z iednym Fráncuzem/ kruká bogowie posłáli/ ktory iuż w potrzebie/ Fráncuzá nosem y páznoktámi szárpał/y przeszkode mu w rosprawie okrutna dźiáłał/Rzymiánie zás w dwudźiestym trzećim roku Consulatum mu dáli/kedy iedne ozdobe zátrzymáłá fámilia/tytuł sobie Korwinow z stárodawnośći biorac/á druga sie też przytym/ iáko nawietsza szczesliwośćia szczyći/ to iest/ iż y pierwszy w domu był Consul/ y nád látá przećiwko práwu.

O Kwintusie Scewoli.

WIec y Kwintusá Scewole/ towárzyszá Lucego Krásusá *in Consulatu* nieledá ozdoby. Ták cáła wiára/ ták światobliwie/ ták poważnie Azya rzadźił/że gdy nápotym Senat do teyże tám Prowincyey vrzedniki posyłał/ dekretem wárował/ áby nieináczey iedno iáko przednimi Scewolá / wszystko odpráwowáli.

O Gáiusu Máryuszu.

GLos á mowá poslednieyszego Afrykaná/ byłá iáko fundámentē iákim Máryuszowych siedmi Konsulatow/y dwoch przednie ozdobnych tryumfow/gdyż áż do smierći w rádośći y weselu żył. Abowiem gdy ná woynie pod Numáncya z woyskiem leżał Afrykan/ á Máryus w te czásy konno służył v niego/ y z tráfunku ktoś przy wieczerzy tegoż Afrykaná spytał: Jesliby sie iákie nieszczesćie przydáło/ kogoby też Rzeczposp: tobie rownie wielkiego hetmáná wźiać mogłá/poyrzawszy ná Máryuszá rzekł: Choćiaż tego/ktora praktyka swoia cnotá nadoskonálsza/ iesli cnote dopiero powstáwáiaca obaczyłá/ czyli to mowienie iego ták z tráfunku á dobrze y pewnie przyszło/ ledwie sie obaczyć może. Bo oná żołnierzka wieczerza Máryuszowi ták wiele przednie ozdobnych w Rymie czásu potomne° wie

czérz praktykowáłá. Náostátek/gdy Cymbry ná głowe poráźił y nowine te do miástá práwie w sámy wieczor przyniesiono/nikogo tákowego nie było/ coby wesołey wieczerze niesprawił/ á przy niey iemu nie ofiárował/ by bogom niesmiertelnym.

O Gneuszu Pompeiuszu.

CO też y wielkiego y nád zwyczay Gneusá Pompeiuszá podkáło/ iedni chetnie á przyiaćielsko/ drudzy z zadrośćia czytáia. Bedac szláchćicem Rzymskim/Procōsul do Hiszpániey przećiwko Sertoriuszowi z tákaż władza iáko y Pius Metel przednieyszy miástá pan był postany. Choćiaż iesćze vrzedu żadnego z wieszczbienia nie wźiawszy/dwákroć tryumfował. Vrzedy swoie od nawysszego stopniá záczał/ trzeći Consulatum sam bez towárzyszá dekretē Senatu sprawował/ Mitrydat á krolá/y Tygraná/y wiele inych krolow / narodow / miast/ łotrow á zboycow zwoiowawszy/raz ieden tryumfowát. (Miast sámych niemal dźiewieć set dobył/ po Jeruzálem poczeło sie mu szcześćie mienić. Dwánaśćie narodow podbił.

O Kwintusie Kátulu.

TEgo Rzym tylko co nie do niebios wyniosł. Bo gdy czásu iednego pospolstwá Rzymskiego w orácyey swoiey pytał: Jesli wszytko szczesćie y ozdoby Páństwá wászego w iednym Pompeiuszu wielkim pokłádaćie/kiegyby go wam iáki przypadek nagły odiał/ kto drugi wászá nadźieiá? Záwołał Rzym wszystek tudźież: TY SAM Dźiwny to vczćiwośći y vszánowánia głos. Abowiem Kátulusá we dwu sylábách zámknawszy / Pompeiusowi wielkiemu y wszytkim iego nieśmiertelnośćiom o ktorych sie wysszey mowiło/ zrownał.

O Márku Katonie.

MOże sie powiedźieć/ że Márká Kátoná wiozacego z Cypru krolewskie pieniadze do brzegu rzyki Tybru przystánie/ pámieći iest godne. Abowiem gdy wysiadł z nawy/ Consules/vrzedy wszytkie/ wszystek Senat/ pospolstwo Rzymskie

przećiwko niemu wyszło/ nie że ták wiele złotá y srebrá przywiozł/ ále że okręty sczęśliwie Márká Kátoná do domu przyprowádziły/ ráduiąc sie.

O Stánisłáwie Hrábi Pilce Padniewskim. Stárośćie Dybowskim.

GDy náuki swe/ przednie wßytkie/ iáko Filozofią y inße odpráwił Stánisław Hrábiá Pilce Padniewski/ wedle zwyczáiu wßytkich Akádemii/ iáko sczęśliwa tá praca iego byłá/ miał dysputácyą przed wßytkim Rzymem/ pokazáć. Do opisowánia tego niż przystąpię/ wßytkie pierwey ozdoby/ á práwie dziwną okazáłość/ y świetność czytania y wiádomośći godną/ ktora przytym Akćie byłá pokáżę.

Naprzod pierwßy przysionek/ ten był obity cudnym złotogłowem y Axámitem czerwonym w przemienne bręty/ sień wßytká Atłásem czerwonym/ schod tákże Atłasem z płoćienkiem srybrnym kryty.

Pokoy pierwßy/ miał obićie z Adámáßku czerwonego/ drugi z Atłásu farb roznych/ á przy dwu iego śćiánách cáłych/ srebrna służbá złoćista stałá/ trzeći z Adámáßku czerwonego z złotym płoćienkiem/ przy dwu tákże śćiánách służbá z Krzyształu Oryentalnego złotem opráwna z kámieńmi drogimi byłá. Czwarty pokoy dla bánkietu po Dysputácyey/ był wßytek Axámitem czyrwonym kryty/ ná stole zegar leżał/ ktory kilká tysięcy złotych koßtował/ á był iescze Bonifácii VIII. od lat trzech set/ *Domus Caietana* go byłá ná ták wielki Akt z chęći swey dáłá. Z káżdego okná tych pokoiow/ wisiáły portyery częśćią Axámitne częśćią złotogłowowe/ z tákimiż wezgłowkámi po parze. Káplicá złotogłowem y Axámitem w przemienione bręty obita byłá. Ná ołtarzu Relikwie S. Stánisłáwá Męczenniká y Biskupá Krákowskiego/ ktore był S. pámięći krol Stefan po woynie Moskiewskiey postáł/ leżáły/ *cum consensu Sedis Apostolicæ*, tám wte czásy przyniesione/ kiedy stany wßytkie/ miánowićie Kárdynali/ Pátryárchowie/ Xiążętá/ etc. do Sale idąc z ste-

powáli dla nabożeństwá. Ziemiá/ gdzie kleczano/ zásłana byłá Axámitem czerwonym/ á nád Ołtarzem báldákin złotogłowowy wisiał/ lichtárze dwá/ ná chłopá wzwyß srebrne/ białe świece lane trzymáły przed Relikwiámi/ okrom inych drobnieyßych bez liczby/ lamp też srebrnych trzydźieśći wisiało.

Salá náostátek w ktorey byłá dysputácya tákże złotogłowowe y áxámitne obićie miáłá/ iáko y Theátrum/ gdzie defendent presidenckim mieyscem vczcony/ nád sobą Altembásowy báldákin máiąc: siedział. Ziemiá kędy celnieyßy gość był/ Axámitem czerwonym/ indziey kobiercy przednimi okryta byłá/ stołkow piętnaśćie złotogłowowych postáwiono/ ktore to wßytko przyochędożenie Kárdynali swoim podskárbiom/ chęć przyiaćielską Hrábi chcąc pokazáć/ zlećili byli.

A ná tym ták wielkim Akćie/ było Kárdynałow co przednieyßych piętnaśćie/ Pátryárchow trzech/ Antyocheński/ Jerozolimski/ Alexándriyski/ Biskupow/ Arcybiskupow 40. Xiążę Káietánus *Eques velleris aurei*, wiec Xiążę Sforcya/ y Xiążę Poli/ *Generalis Ordinis Eremit: S. Augustini, Prædicatorum*, y *Societatis Iesu Claudius Aquauiua*, ktory też był presidentem.

Muzyká ná czterech gánkách stałá. Ná pierßym/ tylko sáme chłopiętá były/ ná drugim mánuálna/ to iest/ Pándorá/ Lutnia/ Tyorbá/ Arfá/ Cythárá/ etc. przy nich Kláwicymbał. Ná trzećim Instrumentow wßytkich dętych/ co sie iedno mogło dostáć przednieyßych/ *omnia genera*, Pomort/ Puzan/ Kornet etc. Ná czwartym głośna roznych głosow wedle potrzeby. A te wßytkie gánki rázem śpiewáły Mutety rozmáite/ miedzy nimi też wierße Łáćińskie/ od naprzednieyßego Poety ziemie Włoskiey vczynione/ ktore ták idą w Polskim. Opátow/ Doktorow/ y inßych bez liczby.

LEć bystrym piorem sławo náuczona/
Tám gdzie Sármáckim brzegiem okrożona
Woienna Wisłá/ y stráßliwa płynie/
Turskiey krainie.

Gdzie z zgromionego Niemcá ſie wracáiac:
A wſtyd cáły nád Páńſtwo przekłádáiac/
Wándá zginełá w wodzie/ wzor wielkiego/
Sercá żeńſkiego.

Staw ſie w polu/ gdzie Pilcá vrodzona
Z máłego żrodłá/ potym roſkrzewiona
Społ z Wiſła kończy ſwoie nurty mocne/
W Morze pułnocne.

Powiedz Pilczánom że byłá widziáná/
W wielkości Rzymſkiey NAVKA ich Páná/
Ze Kárdynálſka zacnoſć go broniłá/
Dziwnie zdobiłá. I. N.

DYſputácya zásie ſámi Kárdynali miedzy ſoba czynili/ y odpráwowáli/ ktora gdy ſie ſkończyłá/ czeſtował ich Hrábiá. Siedzieli v pierwßego ſtołu Kárdynali/ v drugiego Pátryárchowie/ Xiażetá/ Arcybiſkupi/ v trzećiego Biſkupi/ Generali. etc. Ci wßyſcy gdy wychodzili/ ogledowáli Fontane wśrod pálacu koßtem wielkim ná ten tylko Akt vczyniona/ miálá Kárdynałow tám ná ten czás bedacych Herby około/ z ktorych wodá ciekłá.

Widzißże/ pácholećiu młodemu/ cudzoziemcowi/ Rzym miáſto świete/ madre/ ſłáwne/ bogáte/ iáko wielka vczćiwość wyrzadziło? Dziwna rzecz záiſte/ ale choć ieſcze był tedy iáko *priuatus*, dáleko dziwnieyßa.

Abowiem ieſli poyrzyß ná iego ſłużbe *in Aula Sedis Apoſtolicæ*, tám dopiero. obaczyß dziwne ornámenta. Bo naprzod/ iáko to ſobie bedzieß ważył/ że mu dał *Sumus Pontifex* mieyſce miedzy wielkimi Xiażety/ áby z nimi záwße chodził/ prowadzac go. Toż przed nim mieyſce w kápeli/ *& in omnibus publicis Actibus inter Duces*, toż potym wßedy choćiaß Oycá S. niebywáło/ miał. Wiec bedac tylko kámerarzem táiemnym pokoiowym/ przećie *in toto Dominio Papæ* miał te wolność/ ktora y wßytkich Pánow Chrześćiáńſkich poſłowie/ to ieſt z wßeláka bronia chodzić/

co ká-

co Kápitani/ y wßyſcy *Pacis publicæ cuſtodes ratum gratumq;* mieli. Nád to żadna iego prośbá v Oycá świetego nie byłá dáremna/ beneficia vproßone bez liczby/ tákże przeiednáne łáſki ludziom narodu rozmáitego moga świádczyć. Bo gdy kto był zdány na gárło/ wiedza to wßyſcy/ że mu wolno było iść do więzienia/ kazáć go wypuśćić/ z ſoba wziać/ kedy wedle iego woli wßytko vrzad tudzieß vdziáłał. Tráfiło ſie też y to/ że pod czás Kárdynałow pieć ábo ßeść/ chćieli zátrzymáć w więzieniu kogo/ ßedł on/ wział z ſoba do Pálacu ſwego. Do tego/ wolno było zbierom ábo ceklarzom imáć złoczynce y w Pałacách Kárdynálſkich/ do iego ieſliſie kiedy ktory doſtał/ wolen zoſtał.

Jeſt też w Rzymie v S. Márcelá Archicōfráternia *S. Crucis*, dokad/ gdy we 26. oſob byli miedzy nimi Práláći náßy niektorzy Polſcy/ w kápách z lanymi świecámi białymi przyßedł/ tudzieß go Kárdynali wzieli miedzy ſie/ y vrzedu zwyczáynego ſwego vſtapili mu. Oni ſámi záwße nośić zwykli krzyż w proceſsyey tey Archicōfráterniey w wielki Czwartek/ á ná ten czás mu tego mowie vſtapili/ y owßem *inſpectante Summo Pontif: Clemente VIII.* ſámi go vbieráli/ páſy Axámitne/ dla noßenia potrzebne przypináli/ iáko *Cardinalis Montalte Cancellarius S. R. Eccl. Sixti V. nepos*, z drugim brátem ſwoim ſtryiecznym/ tákże Kárdynałem/ y z inßymi. Wiec iż rzecz młoda byłá/ przydano mu dla vprácowánia/ cześćia dla zwyczáiu Xiaże Sáweli/ Márßałká Kośćiołá S. Rzymſkiego *Sede vacante*, ktory ná ten czás záwiera *in conclaui* Kárdynały/ y bez niego tám do nich áni potráwy/ áni liſty nie wchodza/ ma to dignitárſtwo *iure hæreditario*, przydano y Márgrábie Maláteſte/ hetmáná nád piechota v Wenetow/ y preſidentá fortece Pálmy nie dawno od nich zmurowáney/ ktorego przodkowie pánowáli w Aryminie ziemi wielkiey y bogátey/ ſam ordynáryé dzieśiaciom Biſkupom ná ſwym dworze iurgielt dawa/ Márßałká záwße Arcybiſkupá miewa: tedy był *Archiepiſcopus Vrbini*.

Tenże gdy ná Pálac Papieſki iáchał/ prowádziły go Xiaże-

tá/ Már-

tá/ Márgrábiowie/ Biſkupi/ Arcybiſkupi/ Opáci/ Szláchtá
Rzymſka / y inßy.
Ilekroć miał ſam kogo prowádzić znáczne były poczty y o-
kazáłe woluntáryußow roznych náciy ludzi gwoli iemu.
Swiádek ieſt on Akt iego odprowádzánia Synowice *Clementis*
VIII, gdy byłá dáná zá Xiaże *Montis Draconis*, tákże prowádzenie
Posłá Hißpáńſkiego.
Memoryały nácye wßytkie dniá káżdego podawáły mu/ kto-
re przed nim idac *Abbas S. Valentini, ſecretarius* y Iurgieltnik iego
odbierał/ kedy tych Memoryałow bywáło bez liczby/ iż wie-
dzieli wßyſcy/ że miał ſczeſliwie ſpráwić/ ná czym ſie nigdy nikt
nieomylił.
Temuż Memoryały v Oycá ś. leżace ná ſtole ze wßytkiego
świátá/ czytáć było wolno/ choćiaż ſam ná to pátrzał *Sum: Pont:*
Niewiem cobym mogł większego onim piſáć/ niewiem czego
ktoby ſobie dáley w tákim mieyſcu mogł życzyć.

O Filipie Padniewſkim Biſkupie Krákowſkim Xiażeciu Siewiorſkim.

MOnárchá on wielki/ y pan świątobliwy Ceſarz Máximi-
lian/ ácz doznawał życzliwośći iego/ w pomyślnych od-
práwách niektorych páńſtwá ſwego potrzeb/ ále ráczey nie-
wypowiedziánie wielkie dáry Boże w nim baczac/ ták go
wnetrznie miłował/ że niemal dniá káżdego do niego piſywał/
y náznák tey ſwey miłośći/ ná rok mu káżdy trzydzieśći tyśiecy
złotych dawał/ czego on w prawdzie niepotrzebował / ſam
ſwego hoynego/ á práwie páńſkiego ſcześćia máiac doſyć/ ie-
dnák iż pokoiowa o tym krolewſka wiádomość nieprzeczytá/
brał/ y ná ozdobe Oyczyzny obracał/ świádcza y dźiáłá/ kto-
rych kilkádźieśiat vlać/ y ná Zamki Biſkupſtwá ſwego od-
wieść roſkazał. A wocnych Padniewſkich / y domá y v obcych
narodow/ *Pace & bello*, ſcześćie raz do rak ſwych wziawßy/ ni-
gdy nie vpuśćiło/ do nieśmiertelney ſławy/ á pámiatki wie-
czney cále y weſoło ich nieśie.

O Spytku Tarnowſkim Woiewodzie Sieráckim.

NIewiem ieſli też to kiedy kogo/ co tego Tarnowſkiego/
podkáło. Krol Zygmunt ś. pámięći przyiáchał do niego
czáſu powietrza do Wielowśi/ y tám cáłe Niedźiel ßeſnaśćie z
Krolowa Bona/ z Krolem Auguſtem/ z Krolewnámi/ Zofia/
Kátharzyna/ Anna/ z Krolowa Węgierſka y Krolewicem iey
ſynem/ mießkał. Káżdy ſobie tego życzył/ ieden Tarnowſki
odnioſł.

O Sulpicyey.

SLußnie przy męſkiey płći/ y Sulpicia Serwiußá Paterku-
lá corká/ á Kwintuſá Fábiuſá Flaká żoná ma być wſpom-
niona. Abowiem gdy po czytániu Xiag Sybille od dźieśiaći
mężow vdźiáłał Senat dekret/ áby obraz ſłupowy Wenery
Wertykordyey był poświecony/ żeby zátym pánien y białych-
głow myśli od ſweywoli y nierzadu do czyſtośći ſie odwroći-
ły/ y obrano ſto białychgłow ze wßytkich Rzymiánek/ a z tego
ſtá dźieśieć loſem odłaczono/ ktoreby iedne z śiebie naswietßa
vkazáły/ te Sulpicya czyſtośći naprzychylnieyßa ználázły y o-
ſadziły. Lecz iż bez vſczypku żadnego Rzymſkiey wielmożnośći/
obce tákoweß ſczeſcie może ſie ſpomnieć/ do nie° ſie przenieśmy
Wenus Wertykordya/ iákoby odmieni ſerce/ bo ſie były wzbyt ſweywoli
ieły Rzymiánki/ że ich ináczey hámowáć nie możono.

OBCE PRZYKŁADY.

O Pitágoreśie.

VCzniowie iego táka mu wyrządzáli vczćiwość / że czego ſie
v niego kiedy náuczyli / to zá rzecz napewnieyßa mieli/ o
tym dyſputowáć/ ábo ſporu iákiego wieść nigdy niechćieli. R
owßem gdy ich kto pytał/ o przyczyne tákiey iego náuki/ tylko
odpowiedáli: On ták powiedział. Wielkać vczćiwość/ ále
tylko w ßkole.

O Gorgiaßu Leontynie.

GOrgiaßowi temu/ ktory wieku ſwego nád wßytkie ludzie
był vczony/ ták/ żeſmiał ná zieździe mowić: Oczym kto chce

ſtucháć/ powiem/ Grecya wßytká w Kośćiele Apolliná Delfickiego/ obraz iego ſtupowy/ z ſczyrego złotá lany poſtáwiłá/ ktora inßym do tad tylko złoćiſte kłádłá.

O Amfiarauśie.

TEnże narod śiły wßytkie ku ozdobie czćká tego obroćił. Ná tym mieyſcu/ gdzie go ziemiá we zbroi z koniem pożárłá/ Kośćioł zbudowáli/ o rzeczách przyßłych ſobie potrzebnych pytáć ſie poczęli/ kośći iego tám leżace/ tyleż máia czći/ ile Apollo/ Jupiter Hámońſki/ lás Dodońſki. Bliſko Dodony miáſtá był Dębniak/ w nim gołębie/ co przyßłe rzeczy opowiádáły.

WALEREGO MAXIMA Księgi Dziewiąte.

Rozdział I.

O ZBYTKV Y SWEYWOLI.

LAgodne też y pochlebſtwá pełne złe zbytek/ ktory łácniey zgánić/ niż ſie go vſtrzedz/ niech też w Xiegách náßych będźie/ nieáby ſtad iáka vczćiwość odnioſł/ ále áby ći ktorzy ſie nim vpłatáli/ iáko ieſt w ſobie obaczywßy/ od niego wſteczyli. Przydam mu y ſwawolą/ gdyż z iednego źrodłá złego poſpołu wynikáia/ zgánienia godne/ popráwy potrzebne oboie.

O Gáiuſzu Sergiuſzu Oraćie.

NApierßy ten Sergiuß łáźnie záwieśiſte iął czynić/ ktory koßt naprzod był máły/ dla trochy wody ćiepłey záwießenia/ ále potym vroſł wzbyt wielki/ że tylko tego niedoſtawáło/ áby było ieſzcze morzá záwießano. Tenżeby obżárſtwo iego nießło wedle pozwolenia tylko Neptunowego/ włáſne ſobie

morze wymyślił y vrobił/ chwytáiąc do bliſkich dolizn morſkie náwáłnośći/ y ták ryby poſpołu groblámi zámykáiąc/ áby żadna nie byłá táka burzliwość/ ktoraby ſtołowi iego rozmáitych ryb nie nápędźiłá. Drzwi też ktorymi ieźioro Lukryn wypływáło nie kiedy/ á teraz puſte/ budowánim wielkim y wyſokim záſtąpił/ żeby miał záwße świeże ślimaki morſkie/ kedy báwiąc ſie bárźiey niż trzebá/ oná wodá poſpolita/ wpadł w trudność/ gdyż go Konſidiuß Celnik pozwał/ á tám też Lucyuß Kráßus mowiąc przećiwko niemu ſtucznie rzekł: Myli ſie ná tym przyiaćiel moy Konſidiuß/ rozumieiąc że Orata odemkniony od ieźiorá/ nie będźie miał ślimakow/ doſtánie ich v śiebie y ná dáchu.

O Klodyuſu ſynu Eſopowym.

A Temuć Ezop/ co Trágedye piſywał/ ſłußniey mogł dáć potomká ſwego/ áby go práwem przyſpoſobienia wźiął ſobie zá ſyná/ niżeli máietnośći ſwoiey dźiedźicem zoſtáwić/ młodźiká nie tylko zápámiętáłe/ ále y ßalenie zbytniego. Ten Ptáſtwo cudnie śpiewáiące/ niewypowiedźiánie drogo kupował/ y ná wieczerzy miáſto drozdow kładł/ y nimi częſtował. Ten octem roſpuśćiwßy koßtowne á práwie drogie perły/ do napoiu kładł y wypiiał: oyczyzny bogatey by iákiego ćiężaru przykrego co nárychley chcąc zbyć/ zá ktorymi dwiemá/ to ieſt/ zá iednym ſtárcem opiſánym/ drugim tym młodźikiem/ ktorzy w tákimże ſpoſobie żyćia poßli/ ieſzcze ſie więtßego zbytku ważyli. Bo nigdy ſie żaden wyſtępek tám nie kończył kedy początek wźiął/ áni ná tym vſtáwá/ od ktorego w wprzod wyßedł. Ták potym y z Oceanu ſámego ryb śiągano/ ſkrzynie z pieniądzmi w kuchniách chowano/ á potráćiwßy oyczyzny/ wynáleźiono roſkoß.

O Rzymiánkách

NIáſto naße/ Woyne wtora Punicka odpráwiwßy/ Filipá krolá Mácedońſkiego zwoiowawßy/ zbytkiem więtßym poczęło ſie báwić. Wteß też czáſy Rzymiánki ważyły ſie tego/ że

dom Brutow obległy/ iż práwá niekiedy/ od Opiusá wniesio
nego y postánowionego/ bronić koniecznie chćieli/ ktore ony
wßelkim sposobem znieść y wytrzeć vsiłowáły/ gdyż im/ áni
ßat rozmáitey máśći vżywáć/ áni złotá wiecey niż puł łotá
mieć/ áni ná wozie blisko miástá/chybá w mili/ y to dla ofiar/
ieźdźić dopusczáło. Zadośći swych dokazáły/ práwo przez lat
dwádzieśćiá wolne y cáłe gwałt odniosło/wymazano go. Abo-
wiem nie weyrzeli w to ludźie wieku onego/ do iákich vbiorow
nie zwyczáyney oney gromády vpor ćiągnął/ ábo ná co miáłá
wypáść śmiáłość/ praw gwałtownik. By byli mogli obaczić/
y vważyć niewieśćie stroie/ktore ná káżdy dźień co nowego y
droższego wymyśláią/zaraz by sie byli ná początku ták okrut-
ney sweywoli y zbytkowi opárli. Ale co mi potym/ że siłá o nie-
wiástách mowie/ ktorych mdłość rozumu/ y zabáwy poważ-
nieyße odiete/ wßytkie misli y stáránia obrociły do stroiow y
vbiorow/ gdyż lát dawnych męskiey płći lud/dźielnośćią y sła-
wą znáczny: w teyże sie też nikczemnośći kochał.

O Metellu Piusie.

BO ácoß inßeº w tym Metelus Pius wieku sweº Pan przed-
nieyßy vpátrował/ gdy przyiechawßy kilkákroć do Hiß-
pániey/ dopusczał tego/ y nie zábraniał/ że go witano ołtarzá-
mi y kádźidłem? Gdy ná śćiány oponámi Atálickimi obite/
wesołym okiem pátrzał? Gdy przy bánkietách dźiwnie koßto-
wnych/ y igrzysk z nakłádem wielkim dopusczał? Gdy w
ßáćie/ co iey w tryumfách vżywáią/ biesiadował? Gdy z stro-
pu y z táflowánia gmáchu wieńce złote nań spusczano/ á on ie
by niebieską głową brał y przyimował? Wiec to wßytko/ á ke-
dy sie działo? Nie w Grecyey/ áni w Azyey/ ktorych páństwo
zbytkiem/ y ostrość mogłáby sie byłá zepsowáć/ ále w źiemi
waleczney y surowey/ gdźie okrutny nieprzyiaćiel Sertoriuß/
błyskánim ármaty Luzytáńskiey oczy woyská náßego przerażał.
Ták bárzo był oycá swego/ obozu Numidskiego przepomniał.
Stąd tedy znáć/ iáko prędko do Rzymian wpadł zbytek/ gdyż

tego Metelusá młodość stáre obyczáie widźiáłá/ stárość no-
we záczełá.

O Anibalu.

ALeć Kámpáńska swawola nie ledá pożytek miástu náßemu
przyniosłá. Abowiem vplatawßy roskoßámi swymi Ani-
balá/ ßábla niezwyćiężonego/ dáłá w rece woysku Rzymskie-
mu. Tá dźiwnie czułego Hetmána/ tá woysko srogie dostát-
kiem potraw/ zbytkiem winá/ wonnośćią máśći/ zabáwą We-
nery do spániá y sweywoli wpędźiłá/ y dopiero zginełá Puni-
cka srogość/ gdy w Sepláziyskim y Albáńskim obozie iełá mieć
leżą. Coż tedy nád te wystepki plugáwßego? Co y ßkodliw-
ßego/ ktore męztwo tępią/ zwyćięstwá gubią/ słáwá vspiona/
w żelżywość sie obraca/ ćiáłá y duße siły vpadáią/ ták/ że nie
wiedźieć/ iesli v nieprzyiaćielá/ czyli v nich być w poimániu
ßkodliwßa. Seplásia/ vlicá w Kápui mieśćie/ kedy wonne máśći
przedawano. Albana tákże vlicá/ nierządnice w niey mießkáły.

O Wolsczynách.

TEż tyż zbytki Wolsczynow miásto przednie bogáte ćięßki-
mi y sromotnymi vpadkámi przytłukły. Było bogáte/ by-
ło cudnymi obyczáiámi ozdobione/ było głową Hetruryey/ ále
gdy go swawola w głębokość sprosnośći wtrąćiłá/ że sie w
rząd hárdy niewolnikom swoim podáło/ ći naprzod wdárli sie
z lekká do kołá Senatorskiego/ troche potym Rzeczposp: wßy-
stke opánowáli/ Testámenty wedle zdánia swego pisáć roskázo
wáli/ biesiády y schadzek ßláchćie bronili/ corki pánow swoich
poymowáli/ náostátek práwem obwárowáli/ iesliby sie z nich
ktoremu tráfiło gwałt wdowie iákiey ábo mężátce vczynić/ to
żeby mu nic nie wádziło/ żadna też pánná áby nie ßłá zá człeká
wolnego ktoreyby iáki z nich pierwey nie zgwałćił. Ale to ták
niecnotliwe łotrostwo potym Hetman Fabi Guries wygubił/ y Wolsczy-
ny wybáwił.

O Xerxesie.

PAtrzayże iáko Xerxes/ wzbyt sie Krolewskimi skárbámi po-
pisuiąc/ do tákiey sweywoli przyßedł/ że przez obwołánie

vpominek obiecał temu/ ktoryby nowa iáka roſkoſz wynálaſł. Gdy ſie tá báwił/ ták wielkiego páńſtwá vpadek przyſzedł.

O Antyochu Krolu Syriyſkim.

Y Antyoch Krol Syriyſki/ nieinákſzy. Slepych y ſzalonych iego zbytkow náſláduiac woyſko/ po wielkiey cześći obuwie nośiło z prybitymi podeſzwámi gwozdziámi złotymi. Sam naczynie kuchenne ſrebrne miał/ namioty z cudnymi przyáwtowánymi ſztuczkami/ ábo obrazkámi rozbił / pożadány rácżey łákomemu nieprzyiaćielowi łup/ niżeli iáka meżnemu do zwyćieſtwá trudnosć. O Cypriyczykách.

WIekſzy niewieśćiuchowie byli Cypriyczykowie. Abowiem gdy ich Krolowa ná woz wśiádáłá/ mogli to śćierpieć/ że żony ſwe pod iey nogi kłádli/ áby ták po nich / by po iákich ſtopniách miekczey ſtapáłá. Abowiem onym meżom/ ieſli też meżowie byli/ vmrzeć byłá ſłuſznieyſza/ niżeli ták ſwowolnego roſkázowánia ſłucháć. A ták kedy zbytek á ſwawola pánuie/ towárzyſtwo to ſprzeżone bedzie/ támże ſie też twarz nie wſtydliwa/ oczy nowey roſkoſzy záwſze śledzace/ myśl po rozmáitych niecnotách biegáiaca znaydzie.

O OKRVCIENSTWIE.

Rozdział. II.

A Okrućieńſtwá y ſzáty ſtráſzne/ y twarz ſroga/ y duchy gwałtowne/ y głos tekliwośći á boiázni ſprawcá/ wſzytko grozb y krwáwych roſkázowánia ieſt pełno/ ktorego zámilczeć / ieſt pochop wiekſzy dáć/ y bárziey go wzniećić. Bo kiedy ſie ſámo obaczy y vpámieta/ ieſli go przygáná niepohámuie? Krotko tedy mowiac/ chce/ byſmy ſiego lekáli / á my go wzgardźmy.

O Lucyuſzu Sylli.

LVcyuſz Syllá/ ktorego nigdy nikt/ áni chwalić áni gánić doſtátecznie może/ poniewaz gdy ſie ſtárał o zwyćieſtwo/ Scypionem ſie Rzeczypoſp: pokazał/ gdy ſwego zwyćieſtwá záżywał/

wał/ drugim ſie Anibalē ſtáwił. Abowiem nie ládá iáko Szláchecktiego ſtanu obroniwſzy / miáſto wſzytko / y wſzytkie ſtany Włoſkiey źiemie/ rzekámi domowey krwie zálał. Cztery zaſtepy wielkie/ ktore z iego nieprzyiaćielem trzymáły/ gdy ſie mu ná wiáre dáły / przy iednym domu w polu Marſzowym roſkázał pobić/ prozno miłośierdzia v zdradzieckiey reki żebrzace/ lámentow ich záłosćiwych miáſto boiázliwe ſłucháło / á ćiáłá ſzáblámi porabáne/ dla ták wielkiego ćiezaru nie ćierpliwa Tybr Rzeká/ woda krwáwa nieść muśiáłá.

Pieć tyśiecy Preneſtynow / dawſzy im pewna zdrowia nádźieie/ przez Publiuſzá Cetegá/ y z miáſtá ich zá mury wywabiwſzy/ áczkolwiek broń wſzelka odrzućiwſzy ná źiemie byli/ przed nim pádli tákże pobić tudźież á członki rozmiátać po polách roſkazał. Cztery tyśiace y śiedm ſet / co ich był wywołał z źiemie/ w Xiegi poſpolite wpiſał/ dla tego zdami ſie/ by pámiatká ták piekney ſpráwy nie zginełá. Wiec nieprzeſtawáiac ná ſrogośći przećiwko nieprzyiaćielom/ też y ſpokoyne Rzymiány/ dowiedziawſzy ſie ktorzy byli bogáći/ miedzy wywołáńce położył. Ná niewiáſty do tego miecza dobył/ iákoby ſie meſkiey płći mordámi nie náſyćił. Ználázło ſie y tákie w nim okrućieńſtwo/ że głowy vćiete/ niemal ieſcze żywe/ roſkazał ſobie przynieść/ áby/ iż ſie geba nie godziło/ oczymá ſie ich przynamniey náiadł.

A iáko ſrogie okrućieńſtwo nád Márkiem Máryuſzem Pretorem pokazał? Przy oczách ludzkich/ v grobow fámiliey Luktaciyſkiey/ nie pierwey go zámordował / áż mu oczy wyłupił / y zoſobná członki wſzytkie w ćiele połamał. Zdam ſie piſáć rzeczy ledwie do wierzenia podobne/ álec on y Márká Pletoryuſzá / iż pátrzac ná meki Máryuſzowe omdlał/ tudźież zábić kazał / mśćićiel nowy miłośierdzia / ktory miał zá niecnote / gdy człek obrázonym ſercem/ ná łotrowſtwo pátrzał. Wiec wżdy vmárłym przepuśćił? Nie wierz temu. Abowiem Gaiuſá Máryuſzá ćiáło w proch obrocone/ v ktorego niekiedy był Kweſtorem/ teraz nieprzyiaćiel / wykopáwſzy z grobu / do Anienu rzeki wrzućił. A to wſzytko zrobiwſzy/ zwał ſie przećie Szczesliwym.

O Gaiuſu Máryuſzu.

KTorego iednák okrućieńſtwá/ łácno omawiáiá Máryuſzá/ gdyż y ten zbytnia chćiwośćia y gniewem nieprzyiaćiele ſwe karał. Bo Gaiuſá Cezárá/ ſtieká co iuż był y Conſul y Cenſor/ zábił/ á ieſzcze v grobu nikczemniká iednego/ nie wypowiedźiánie buntowniká wielkiego Máryuſzá. Tego tylko nieſzcześćia ná ten czás nędzney Rzeczypoſpol: nie doſtawáło/ áby był Cezár by ofiárá zá Máryuſzá był zábit. Niemal zá to zwyćieſtwá iego nieſtały/ ktorych zápámiętawßy/ więcey niecnot domá ná robił/ niżeli ſławy á ozdob ná woynie doſtał. Nie rozumiey onego Hetmáná Cezárá/ ále inßego/ Kráſomowce wielkiego/ ktorego Cicero 2. *de Oratore* wnoſi rozmowę.

Tenże głowę vćiętą Márká Antoniego rękámi ſwymi/ przy iedzeniu/ hárdźie mowiąc/ czás nietáki trzymał/ przednie zacnego Rzymiánina y kráſomowce krwią ſtoł mázac. A owßem Publiußá Anniußá/ co był tę robotę zrobiwßy przyniosł/ ácz krwią świeżą ſpluſkánego obłápił/ y do ſtołu przypuśćił.

O Numácyußu Fláku Rzymiáninie.

NVmácyuß Flák ſławy Pompeiußowey ſtroż y obrońcá pilnieyßy niż chwálebnieyßy/ gdy go był Cezár w Hißpániey mieśćie Atyngwie obegnał/ beſtyálſkie ſwoie okrućieńſtwo ſrogim ſpoſobem ßaleńſtwá ſwego pokazał. Abowiem Atyngwiány wßytkie/ co przychylni y życzliwi byli Cezárowi/ ná murze pośćinawßy/ zrzućił ná doł. Zony ná tychże też tám murách drugich Atyngwian/ ktorzy byli z miáſtá do obozu Cezárowego poućiekáli/ wywoławßy ich pierwey iákoby ná rozmowę pod mur/ przy nich śćinał/ dźieći im ná rękách pokłowßy. Máluchne dźiatki ieſzcze w powićiu/ iedne o źiemię w oczach rodźicow tłuc/ drugie w zgorę rzucáć/ á potym ná rohátynyny bráć kazał. Te y ſłucháńiu nieznośne męki zádawáli z roſkazániem Rzymſkiego Luzytáni/ ktorych obronę máiąc y śiły Flák/ ſprzećiwiał ſie głupie mocy Iuliußá Cezárá.

OBCE PRZYKŁADY.

O Kártágińczykách.

PRzeydźmy teraz do onych przykłádow/ z ktorych ácz rowny z nieprzyiaćielem żal mamy/ ále wſtydu żadnego nie ponośimy. Kártáińczykowie Atyliußá Regulá/ powieká mu zerznawßy/ w beczkę iedne wſádźili/ ktora byłá ze wßech ſtron oſtrych gwoździ nabita/ kędy go nieſpániem y poſpołu vſtáwicznym bolem ſtráćili. Męká ná Atyliußá nieſłußna/ ſámym Penom przyſtoyna. Tákiegoż okrućieńſtwá vżyli nád żołnierzámi náßymi/ ktorych byli ná woynie poimáli. Abowiem położyli ich pod okrętámi ná dnie/ áby ćiężkośćią y gwałtem zgniećieni/ ſrogość ich beſtyálſką náſyćili. Sproſnym vczynkiem pomázawßy okręty/ y morze ſámo gwałćili.

O Annibalu.

HEtman ich był Annibál/ ktorego męztwo/ po wielkiey częśći okrućieńſtwem ſie wſpieráło. Ten ná rzece Gelu moſt vdźiáłał z ćiał Rzymſkich/ y woyſko ſwoie przezeń przewiodł/ áby iednáko źiemiá niecnego ßćia Kártáińſkiego ludu doznáłá/ iáko y Neptunus. Tenże więźnie náße pod tłomokámi y ćiężarámi w drodze ſprácowáne y zmordowáne porzucał/ ále im pirwey koláná poderznawßy/ záczym ni do czego ſie iuż więcey zeyśdź nie mogli. Ktorzy do obozu przychodźili/ tedy brátu z brátem/ powinnemu z powinnym/ pará roſkázował poiedynek czynić/ y nie drzewiey krwie ſyt bywał/ áż ieden tylko ze wßytkich zwyćiężcá zoſtawał/ nie máiąc ſie więcey ſkim bić. Słußnym tedy gniewem pobudzony Senat/ ácz nie rychło przywiodł go do tego/ że ſie ſam zábił/ wte czáſy/ gdy był do Pruſyaßá Krolá/ iáko do pewney obrony zdrowia ziáchał.

O Krolu Mitrydácie.

TAk iáko y Krolá Mitrydateſá/ ktory ieden tylko liſt nápiſawßy y poſławßy/ ośmdźieśiąt tyśięcy mieſzczan Rzymſkich/ w Azyey po wßytkich miáſtách kupiectwy ſie bawiących/

zábił/ ták wielkiey ziemie Bogi gośćinne/ krwia niespráwiedliwie wylana poplusḱał/ wszákoż nie bez pomsty. Abowiē zdrowie swoie truciznie sie y iádowi sprzećiwiáiace/ z okrutna bolesćia przymusił gwałtem vstapić/ y od niego zginać. Záplácił też záraz one meki/ ktorymi przyiaćioły swoie zá powodem Gaurá rzezańcá potráćił/ niecny swowolnik że go vsłuchał/ zápamietáły że roskazał.

O Krolowey Tráckiey.

NYmulisyntá/ corká Krolá Tráckiego Dyogiridá/ ácz dla okrućieństwá z tey miáry nie dziwna/ iż narod ten tám wszystek okrutny iest/ przećie że iey srogie postepki były/ godna wspomnienia. Tego sobie nie miáłá zá okrućieństwo/ że ludzie żywe ná poły przećináć kazáłá/ tákże gdy rodzice potomstwo swoie koniecznie ieść przymuszáłá.

O Ptolemeuszu Krolu Egipskim.

CO nád Ptolemeuszá okrućieńsze° ć Syná swe° imieniē Mefite/ ktorego miał z Kleopátra siostra y z żona swoia/ chłopiacko vrody piekney/ y nádźieie wielkiey/ w oczách swoich przed soba roskazał zábić/ á nogi vćiawszy/ tákże głowe y rece/ y przykrywszy száta rycerska/ w trune włożyć. Potym to ták całkiem posłał zá vpominek mátce/ gdyż zwykli byli dawáć sobie dniá vrodzenia swego małżonkowie w stanách wielkich podárki/ własnie iákoby mu nic do tey roboty/ y iákoby nie był dáleko nieszczesliwszy/ w oney spolney żáłośći/ Kleopátrze okrutne vtrapienie przynosząc/ śiebie do káżdego w nienawiść wwodząc. Ták slepa furya okrućieństwo iego pałáło/ y dálszy z śiebie sámego wymyslił rátunek. Abowiem on bacząc iáko go iuż srodze oyczyzná nienawidźi/ żeby tym bespieczniey pánował/ pospolstwo wybił/ potym mieysce młodźi pełne/ co sie byli ná igrzyská zeszli/ żołnierzem otoczył/ y tám iednych mieczem/ drugich ogniem wytráćił.

O Ochu Artáxerxie.

Iáwnieysze

IAwnieysze y srozsze tego to Ochá było okrućieństwo/ ktory Oche siostre/ y też świokre swoie żywo w ziemie zákopał/ stryiá/ y pospołu z nim sto y wiecey iego synow y synowcow w iednym podworzu szerokim postáwił/ z łuku postrzelał/ żadney krzywdy niemáiac od nich/ tylko że wielka mieli sławe v Persow z cnoty y meztwá swego.

O Ateńczykách.

ROwna zazdrośćia/ miásto Ateńskie pobudzone/ nieprzystoyny sławie swey dekret vdźiáłáło/ áby Egineńczykom pálce wielkie v rak povćinano/ żeby ták lud on ármata morska silny/ z nim sie nie śmiał bić. Nie widze ia tu Aten/ gdyż rátunku v okrućieństwá pożyczáło.

O Perylusie wynálezcy miedziánego byká.

SRogi był y on miedziánego byká wynálezcá/ w ktory człowiek włożony/ gdy ogień podrzucono/ z okrutney oney meki by woł ryczał. Wymyslone karáni/ áby głosem ludzkim v Tyraná miłośierdźia żadáć ná táka śmierć zdány/ nikt niemogł. Lecz iż Perylus tego głosu drugim zábronił/ sam iáko wynalezcá ták strászney meki napierwszy w byká wrzucony/ sprobował.

O Hetruszkách.

HEtruszkowie nie ledá okrutni w wymyslániu mak. Żywych ludźi wiazáli do trupow/ ták/ że członki z członkámi sie zgadzáli/ záczym ták pospołu ie gnoili/ nád żywotem y śmierćia okrutni káći.

O iednym narodzie okrutnym.

IAko y on srogi narod/ o ktorym powiádaia/ że wywnetrzywszy bydle/ kłádli wnie człeká/ ták/ że tylko głowe było widáć/ ktorego karmił áby dłużey dla meki wiekszey mogł żyć/ áż we wnatrz zgniwszy/ był ziedźiony od robáctwá/ co sie wśćierw pospolićie rzuca. Vskarżaymyż sie teraz ná nature/ że nas wielom y trudnym zdrowia odmiánom y nieszcześćiom w rece podáłá/ niebieskich śieł/ kondycyey nászey záprzáłá/ bacząc/ iáko człek ná człeká okrućieństwem pobudzony/ meki rozmáite wymysla.

 OGNIE-

O GNIEWIE Y NIENAWISCI.

Rozdział III.

GNiew też y nienawiść w sercách ludzkich znáczne burzliwośći czynia/ on chcac ßkodzić pedem rychleyßy/ tá zás vpornieyßa/ obádwá áfekty bez rozumu/ nigdy bez własney męki/ gdyż chcac boleść zádáć/ ćierpia ia pierwey/ fráſuiac ſie/ by nie byłá czym przekázona pomſtá. Lecz własnośći nátury ich iáſne ſa obrázy/ ktore Bogowie ſámi chćieli/ áby w oſobách wielkich widziáne były/ y wybaczone z ich ábo ſłow/ ábo vczynku iákiego znácznego

O Liwiußu Salinatorze.

GDy przećiwko Azdrubalowi Liwiuß Sálinator z miáſtá wyieżdżał ná woyne/ á Fábi Máxim nápominał go/ áby nie dawał bitwy pierwey/ ażby śiły y przedśięwźięćia á rády nieprzyiaćielſkie wiedział/ rzekł/ Já pierwßey okázyey zwiedźienia bitwy nie opuſcze. Spytány zátym od nie°/ dla czegoby ſie ták predko do roſpráwy kwápił/ odpowiedział: Abẏ mowi/ iáko na rychley ábo z zwyćiezone° nieprzyiaćielá ſławe otrzymał/ ábo z ſwoich ſaśiad pogromionych/ rádość odnioſł. Gniew ná tenczás ziego meztwem podzielili ſie byli mowa iego/ on pámietáiac iáko go było nieſłußnie zdano/ to záśie ná tryumf pátrzac. Lecz niewiem/ ieſli to rzecz byłá podobna iednemu/ y ták mowić/ y ták zwyćieżyć.

O Gaiuſu Figulusie.

LJwiußá iáko człeká woyna pałáiacego/ do tego gniew przywiodł/ ále y Gaiuſá Figuluſá/ dźiwnie ćichego/ w práwie mieyſkim bárzo biegłego y wźietego/ madrośći y ſkromnośći zápomnieć przymuśił. Boleiac że mu odmowiono Conſulatum/ á tym bárziey/ iż pomniał/ że go dwá kroć oćiec miał/ gdy ſie do niego w Seym bárzo wiele Rzymian ná poráde zeßło/ wßyſtkich ták záraz od śiebie odpráwił/ mowiac: Wßyſcy ſie vmiećie rádźić/ ále Rádnego Páná nie vmiećie obráć. Powieść ſtáteczna y ſłußna/ áleby było lepiey poniekad bez niey.

O młodźi Rzymſkiey y o Mánlim Torkwaćie.

GDy Mánli Torkwat po wielkim á ſławnẏ zwyćięſtwie/ á porażce Látynow y Kāpinow wracał ſie do miáſtá/ ſtárßy wßyſcy przećiwko niemu wyßli z rádośćia/ ále z młodßych nikt/ iż to był ſyná ſwego młodźieńcá/ roſkazał śćiać/ że ſie ważył poiedynku/ ácz ſczeſliwego/ nád iego zákazánie. Żáłowáli rowiennicy y towarzyſtwo ták okrutnie ſkaránego/ ktorych nie bronie w prawdzie poſtepku/ ále śiłe gniewu vkázuie/ że w iednym mieśćie/ y wiek y áffekty rozdźieliłá.

O Appiußu Klaudyußu.

HCiec iego chcac y powáżność y zácność Senatu obronić/ oſtro bárzo przećiwko poſpolſtwu y pożytkom iego czáſu iednego mowił. Ale to ſynowi iego wádźiło/ gdyż woyſko rozgniewáne dobrowolnie tył nieprzyiaćielowi podáło/ niechcac zwyćiężyć/ zá czẏby on z tryūfem do miáſtá wiechał. Ták gniew czeſty zwyćiezcá z zwyćięſtw nie dopuśćił młodźi winßowáć Torkwatowi/ Fábiemu áby oſtátká woyſká nieprzyiaćielſkiego dobił/ zábronił/ temu Appinßowi/ áby ſie go áni tknał/ żołnierzá namowił.

O Metellu.

BO Metel pierwey Konſul potym Proconſul oboie Hißpánia niemal zwoiowawßy/ ſkoro ſie dowiedźiał/ że Kwintuſá Pompeiußá Konſulem obrano/ y áby ná iego mieyſce náſtapił poſłano/ káżdego ktory iedno być chćiał wolen od ſłużby żornierſkiey rad puśćił/ áni przyczyn ſłuchawßy/ áni czáſu ná zwrot pewny naznáczywßy/ dozwolenie odiácháć do domu z woyſká dał/ ßpichlerze odiawßy ſtraż ná łup wyſtáwił/ że kto co chćiał ſobie brał/ dopuśćił/ łuki y ſtrzały Kreteńczykom połamał/ w rzeke powmiátał/ ſłoniom ieść dáć zákazał. A tákimi poſtepkámi ſwymi iáko chćiwośći gniewu ſwe° doſyć vdźiáłał ták dźieiow ſwych nie ládá iákich wielka ſławe zepſował/ y tryumf záſłużony/ vtráćił/ nieprzyiaćielá nie gniew zwyćiężywßy.

OBCE PRZYKŁADY.

O Krolu Alexándrze.

ALexándrowi gniew iego niemal odiął niebo. Bo á co zá
przyczyná inſza byłá/ że tám miedzy drugimi bogámi nie v-
śiadł/ iedno Lizymách lwowi ná pożárćie dány/ Klyt od niego
zámordowány ✓ Trzem ſwo-
włocznia przebity/y Káliſtenes
im nazacnieyſzym zwyćieſtwom / trzy nieſłuſzne przyiaćioł
mordy zrownał/ y ſławe ich záćmił.

O Hámilkárze Xiażeciu Kártáinſkim.

IAko ſroga byłá nienawiść Hámilkarowá przećiwko Rzy
miánom: Abowiem pátrzac ná cztery ſyny ſwe/ieſcze chło
pietá/mowił: Chowam czworo lwiąt/ ná rozſzárpánie Rzy-
mian. Godni y vdátni ráczey wychowáńcy ná vpadek oyczy-
zny ſwey/ iákoż ſie też ták ſtáło.

O Annibalu.

BO znich Annibal/ ták predko Oycowſkiey woli doſyć v-
działał/ że gdy Hámilkár zwoyſkiem do Hiſzpániey miał
iácháć/ á dla tego ofiáre czynił/ tenże przed nim viawſzy ſie re-
kámi ołtarzá/ ácz w ośmi lat chłopiec/przyśiagł być Rzymiá
nom głownym nieprzyiaćielem/ ſkoroby iedno do ſłuſznych lat
przyſzedł/ áby ták ſpolne towárzyſtwo ná one woyne Hiſzpáń-
ſka/ pilnymi prosbámi wyráził.

Tenże chcac pokazáć/ iako wielka nienawiść miedzy ſoba
máia Rzym á Kárthágo/ w ziemie noga vderzył/ y zakurzył/
á potym rzekł. Tedy z ſoba woiowáć przeſtána/ gdy ſie iedno z
nich w táki proch obroći. Dziwna/ iáko ták ſrogi gniew w
chłopiecym ſercu mogł ſie ználeść. Alec y w niewieśćim nie
był mnieyſzy.

O Semiramidzie Krolowey Bábilońſkiey.

BO gdy ſie czáſu iednego vbierálá Semiramis Krolowa
Bábilońſka/ y około głowy ochędoſtwá zabawiálá ſie/ á
w tym dano iey znáć/ że Bábilon miáſto zdrádziło ia/ y od-

ſtapiło od niey/ ieſcze drugie ſtrony głowy nie zplotſzy wło-
ſow/ áby go dobyłá bieżálá/ áni pirwey ochędoſtwá te° dokoń-
czyłá/ áż miáſto ono wzietá. Dla czego też poſtáwiono iey obraz
ſłupowy tákim kſztałtem/ iákim dobywáć y mśćić ſie bieżáłá.

O ŁAKOMSTWIE.

Rozdział IIII.

PRzywleczmy też w pośrodek Łákomſtwo/ pożytkow ſkry-
tych pilnego bádáczá/ iáwnego łupu chćiwa głebokość
y przepáść/ ktora z pożytku nábytey rzeczy ſczeſliwa nie ieſt/
á z chćiwośći nábywánia wzbyt nedzna.

O Márku Kráſſuśie y Kwintuśie Hortenſym.

ZMyſlił ieden Lucyuſzá Minucyuſzá Bázylego/ czlekà w Gre
cyey bárzo bogátego/ fałſzywy teſtáment/ y áby tym waż-
nieyſzy być mogł/ Márká Kráſſuſá y Kwintuſá Hortenſego/
przednie Pány miáſtá náſzego/ iáko dziedzice weń wpiſał zo-
ſtáwione od tego Bázylego/ ktorego oni nigdy przedtym nie
ználi. Jáwnać to byłá zdrádá y fałſz/ wſzákoż obádwá z chći-
wośći do pieniedzy/ nie odrzućili onego zdrayce z teſtámen-
tem. Jáko ſrogi wyſtepek: A iákom go łácno wypowiedział:
Jáſnośći kołá Senatorſkiego/ y ozdoby ſadow/ ludzie mowie
ták wielcy/ co mieli okrutnie ſkaráć/ to nievczćiwym pożytkiem
vwiedzieni/ powáżnośćia ſwoia ieſcze záſłonili.

O Kwintuśie Káſſym.

ALeć toż łákomſtwo wiekſze śiły ſwe pokazáło w Káſyuſzu.
Poimano było w Hiſzpániey Syliuſzá y Kálpurniego z pu-
inałámi/ ktorzy go chćieli zábić. Lecz on dał ſie im okupić/ wło
żywſzy ná Syliuſzá Seſtercyuſzow piećdzieśiat/ to ieſt funtow
ſześćdzieśiat putrzećiá/ á ná Kálpurniego ſześćdzieśiat/ co v-
czyni funtow śiedmdzieśiat y pieć. Kedy by mu byli tyle dru-
ga dáli/ á kto watpi/ żeby był y ſzyie chetliwie náſtáwił:

O Lucym Septimuleiu.

NAdewßyſtkich iednák bárziey było łákomſtwo ſerce tego
człeká opánowáło. Abowiem ten bywßy towárzyßem wiel-
kim Gaiuſá Gráchá/przemogł to ná ſobie/że mu głowe vciął/
y ná rohátyne włożywßy/ przez miáſto nioſł/ tym vwiedźiony/
że Conſul Opimi kazał był wywołáć: Dam tyle zá nie złotá/ile
záważy. Piſża niektorzy Autorowie/że roſpuśćiwßy ołow/wlał
w nie/áby tym ważnieyßa byłá. Ale niech ták bedzie/że Grách
był buntownikiem/ że ſłußnie zginął/ ieſcze z dobrodźieiá ſwe-
go niemiał Septymuley ták oſtátniego ßukáć pożytku.

O Ptolemeußu Krolu Cypriyſkim.

ŁAkomſtwo Septymuleiowe godne nienawiśći y gniewu/
ále Ptolemeußowe śmiechu. Abowiem ſproſna chćiwośćia
wielkie ſkárby zgromádziwßy/ á że dla nich miał zginąć/ obá-
czywßy/ powkłádał wßytkie do okretow/ y ták znimi ná głe-
bia morſka záiechał/ áby po dźiuráwiwßy Okrety/ poſpołu we-
dle vpodobánia ſwego zginął/ do tego/ żeby nieprzyiaćiel łupu
nie miał. Ale niemogł ſie w tym zwyćiezyć/ odwiozł ná zad zło-
to y ſrebro do domu/ zapłáte ſwey przyßłey śmierći. Bez wßel-
kiey wątpliwośći tén niemiał bogactw/ ále go ony miáły/ ty-
tułem Krol wyſpu/ poprawdźie nedznym niewolnikiem.

O PYSZE, Y SŁABO-
śći w tym ànimuſzu. Rozdźiał. V.

O Márku Druzu Trybunie.

NIepomáłu hárdośćia ſwoia Márek Druz Tribunus Ple-
bis Senat obelżył. Abowiem gdy rzecz do poſpolſtwá czy-
nił/ á Lucyuß Filip Konſul przeßkodźił mu/ máło ná tym máiąc/
że go do więzienia wrzućił/ nie przez ſługe mieyſkiego/ ále przez
ſwego towárzyßá dobrego/ pierwey mu ßyie zákręćiwßy/ dla
czego z noſá śiłá mu było krwie wyćiekło/ ieſcze/ kiedy go Senat
do kołá ſwego wzywał/ odpowiedźiał/ czemu nie Senat rá-
czey tu do'mnie ná Hoſtyliyſki ratuß przyßedł? Zal mi że to
przydáć muße: Tribun roſkazánim Senatu pogárdźił: Senat
ſłow Trybunowych vſłuchał.

O Márku Antonim.

Y Poſtepek y mowá w tey mierze Antoniego ſproſna. Abo-
wiem gdy mu iáko Tryumwirowi głowe Cezecyußá Ruſá
Senatorá przynieśiono/ ácz ſie iey drudzy chronili/ bliżey przy-
ſtąpić ſie z nia roſkazał/ y długo ſie á pilnie iey przypátrował.
Potym czekáli wßyſcy coby też rzekł. Ale on: Nigdym ia/ mo-
wi/ tego człeká nie znał. Hárdego o Senatorze/ y słábego wtey
mierze ánimußu zábitym mowá.

O BCE PRZYKŁADY

O Krolu Alexándrze.

CNotá y ſcześćie Alexándrowe/ ná trzech ſie hárdośći nie-
zwyczáynych ſtopniách wynioſło było. Bo vprzykrzywßy
ſobie Oycá Filipá/ Iowißá Hámońſkiego zwał ſwoim oycem/
ſteſkniwßy ſie z obyczáymi y vbiorem Mácedońſkim/ ßáty ná ſie
wźiął Perſkie/ y zwyczáie ich przyiął/ wzgárdźiwßy ná koniec
korone Krolá śmiertelnego/ wźiął Boſka ná głowe/ y nie wſty-
dał ſie chronić y zákrywáć przed woyſkiem/ ſyn Filipow/ ro-
dem Grek/ człowiek. O Annibalu.

ANibal po zwyćieſtwie ſwoim Kánneńſkim ták był zhár-
dźiał/ że żadnego z pánow ſwoich do namiotu puśćić niech-
ćiał/ nikomu iedno przez tłumáczá reſponſu nie dawał. Mohár-
balá też lekce ſobie poważył/ ktory przed iego namiotem gło-
śno mowił: żem ſpoſob vpátrzył/ iáko po kilku dni możeß w
Rzymie ná Zamku wieczerzáć. Ták rozne ſcześćia á ſkromnośći
towárzyſtwo. Ale mu też powiedźiał: Vmieß zwyćieżyć/ nieumieß zwy-
ćieſtwá vżyć.

O ZDRADZIE Y NIE-
dotrzymániu wiáry. Rozdźiał VI.

O Tácyußu Sábinie.

GDy Romulus Krolował w Rzymie/ miał w poruceńſtwie
Kápitolińſki Zamek Spuryuß Tárpei/ ktorego corke/ iż by-

łá zá mury po wode do ofiar potrzebna wyßłá / Tácyuß Hetman Sábińſki námowił/áby zá ſoba w puśćiłá ná Zamek Sábiny/ obiecuiac iey zá to co ná rekách lewych mieli/á były ná rámionká lewe y pierśćienie doſtátkiem ze złotá vrobione/ná co oná przyzwoliłá. Lecz ſkoro tám Sábinowie osiedli / á oná ſie obietnice vpomináłá/ tarczámi ia zámiotawßy/ ták zábili / iáko by doſyć czyniac poſtánowieniu/ że iey to dali/co ná lewych rekách mieli. Nie gánić tego. Bo bezbożne podánie zamku/ y zdradźieckie obyczáie/ predko ſkarano.

O Serwiußu Gálbie.

Serwiuß Gálbá wielki zdraycá. Zwołał lud do siebie ze trzech miaſt Luzytáńſkich/ iákoby ſie o ich pożytkách miał z nimi námáwiáć/ á tám ośm tysiecy przedniey práwie młodźi wybrawßy/y broni im odiawßy/cześć ich pobił/cześć przedał/ ták wielki ludu onego vpadek /wielkośćia niecnoty ſwey prze- (ßedł.

O Kártáińczykách.

LEcz ábyſmy ſie ráczey do ſámey głowy zdrády vdáli/ Kártáińczykowie/Xántypá Hetmána konnego ludu Lácedemońſkiego/ ktory im nieládá poſługe ná pierwßey woynie Punickiey vdźiáłał/y ktore° byli pomoca Atyliußá Regulusá Konſulá poimáli/ zmyſláiac że go do domu chćieli odwieść/ ná głeboki m morzu vtopili. Co táka niecnota ſwa vpátrowáli: Czyli áby zwyćieſtwá ich vczesnik y towárzyß nie był ná świećie y nie żył. Jeſt przećie/y ná ich zelżywość żyw/ktorego mogli cáłego zoſtáwić/ ſławy ſwey nie náruſzywßy.

O Annibalu.

Annibál obegnáńcom Nucerynom/ ktorzy w mieśćie bárzo obronnymi mury otoczonym siedźieli/ z para ßat wyniść do puśćiwßy/ potym wßytkich w łáźni zámknał/ y dymem y kurzáwa podawił. Tákże Senat Aceráńſki z miáſtá wyludźił/ y w ſtudnie głebokie powmiátáć roſkazał. A tym ſpoſobē záczał woyne z Rzymiány y Włoſka źiemia/przećiwko wierze/kłam-

ſtwy ſie y zdrádámi by włáſnym meztwem wſpieráiac. Czym ſie to ſtáło/że mogac wielka y znáczna pámieć zoſtáwić po ſobie/ watpliwość w rozeznawániu vdźiáłał/ byłli ſławnieyßy maż/czy wietßy zdraycá.

O GWAŁCIE Y BVNTOWAniu. Rozdźiał. VII.

O Poſpolſtwie Rzymſkim.

LEcz aby ſie też gwałty á buntowánia/ták w domu/iáko ná woynie w obozách wznięcone przypomniáły/ gdy Lucyuß Ekwic zmyſláiac ſie być ſynem Gráchuſowym o Trybunat poſpołu z Lucym Sáturninem prosił/ roſkazał go Máryuß ná ten czás piaty kroć ſpráwuiac Conſulatum//do wieźienia wrzućić. Ale poſpolſtwo wyłamawßy gwałtem drzwi/wydárło go z támtad/ y z weſelem wielkim ná rámionách ſwych wynioſło.

Toż poſpolſtwo/ máło nie vkamionowáło Kwintusá Metellá Cenſorá/ iż od niego iáko od potomká Gráchowego czynßu przyimowáć niechćiał. Abowiem mowił: Że Grách trzech tylko miał ſynow/ ieden w Sárdyniey żołnierſka ſłużył/ drugi w Preneśćie ieſzcze w powićiu/ trzeći po oycu ſie vrodźiwßy vmárł w Rzymie/ dla czego nie potrzebá domu zacney Fámiliey tymi nieznáiomymi y ſproſnymi śmiećiámi zárzucáć. Ale ná ten czás głupim vporem ſwoim poſpolſtwo przećiwko vrzedom wielkim powſtáło było / y pány ſwe nieprzyſtoynośćia wßelka á ſwawola tepiło.

O Zołnierſtwie Sylle y śmierći Grátydego.

GDy práwem Sulpiciyſkim Azya przez dekret náznáczona byłá Gáiußowi Máryußowi/człeku ktory ieſzcze vrzedu żadnego nie miał/ áby z Mitrydatem Krolem woiował/ y posłał legatá ſwego Grátydego do Lucyußá Sylle Konſulem/ dla odbierania woyſká / żołnierſtwo go támże zábiło/ bez wßelkiey

watpliwośći máiac to ſobie zá zelżywość / że od Hetmáná zácnego / mieli przyśdź ná Máryuſzá / co ná żadnym nie był vrzedzie. Ale kto może chwalić tákowe ludźie / ktorzy dekretow Rzymſkich mordą Legatową popráwuią ? Był tám gwałt zá Konſulem / był y przećiwko Konſulowi.

O iednym woyſku y śmierći Kárbonowey.

GNo też woyſko łotrowſki gwałt pokázáło / ktore Gáiuſá Kárboná / brátá Karboná co trzy kroć był Kōſul / gdy kárność obozową w ſwawolą obroconą / do właſney kloby trochę ſurowiey przywodźił y náprawowáł zábiło / y wolał ſie vczynkiem nie cnym zmázáć / niżeli złych obyczáiow odſtąpić.

O VPORZE.

Rozdźiał VIII.

VPoru iáko nagła / ták znáczna porywczość / ktora ludzki rozum zátrudniony / áni ſwych niebeſpieczeńſtw widźieć / áni cudzych ſpraw wedle ſłuſzności vważáć y ſądźić może.

O Gaiuſzu Iuliuſzu Cezárze.

GAiuſá Cezárá vśiłowánie / ácz boſkim rátunkiem obronione miáło / wſzákoſz ledwie ſie może bez ſtráchu wſpomnieć. Iż mu nie rychło od Brunduzyum do Apolloniey przybywáło woyſko ćierpliwie znieść nie mogąc. wſtał od bánkietu / á zdrowia nieſpoſobność zmyśliwſzy / y Máieſtat ſwoy niewolnicą ſukniá vtáiwſzy / w Sáicyą wśiadł v rzeki Anniuſzá / y przezeń okrutnie niebeſpieczny á ná ten czás ſrogich náwáłności pełny / do wrot ktorymi w Adryátyckie morze wpada / płynął / kedy długo y wzbyt práwie burzliwośćiámi przećiwnymi vmordowány / muśiał gwałtowności vſtąpić / y wſteczyć.

O Zołnierzách Albiná Hetmáná.

PRzypátrz ſie proſzę / iáko to był niecny vpor tego żołnierſtwá. Abowiem Auluſá Albiná człeká ktory ſie był w przednim domu ſzláchećkim vrodźił / obyczáymi cudnymi ozdobiony

był

był / ná vrzedách wſzytkich z wielką ſie pochwałą záchował / dla podeyrzenia fałſzywego w obozie vkámienowáli. A co ich wzbyt y náder wielką záiádłość pokázuie / gdy wſzelkim ſpoſobem zebrał / áby mu iáko Hetmánowi rycerſtwo vcho dáli wolne / żeby o ſobie dał ſpráwę / nic vczynić nie chćieli.

O Annibalu.

ZAczym mniey ſie dźiwuie / że ánimuſz okrutny á ſrogi Anibalow Pelorowi okrętu ſpráwcy niewinnemu / dáć niechćiał czáſu do obrony ſłuſzności ſwoiey. Bo gdy od Petyliey miáſteczká Kálábriyſkiego puśćił ſie do Afryki / y do morzá Sycyliyſkiego bárzo ćiáſnego przypłynął / á nie wierzył żeby ták bliſko było z Włoſkiey ziemie do Sycyliey / máiąc zá podeyrzánego y zá zdrayce / zábił. Ale potym rzecz pilniey obaczywſzy / y prawdy doſzedſzy / iż niewinnemu iuż przepuśćić nie mogł / tedy kazał go ozdobnie pogrześć ná gorze wielkiey w morze idącey. A ták Pelorow on ſłupowy obraz / gdy zgory ná ćiáſne morze patrzał / záraz też y ſámego Pelorá niewinność / y Punicki vpor / tám y ſám żegluiącym vkázuie.

O Ateńczykách.

ALeć y Ateńczykowie áż ſzalenie vporni. Gdy dźieśięć ich Hetmánow z woyny Lácedemońſkiey / ktora ná morzu ſcześliwie wygráli / do domu ſie wroćili / kazáli im głowy po vćináć. Przyczynę te záłożyli / że ćiał pobitych ſwoich ácz morze ſrodze burzliwe nie dopuſczáło / wedle zwyczáiu nie pogrzebli. Kedy woleli niepodobieńſtwo karáć / niżeli cnotę vczćić.

IAKO SIŁA MOZE błądy omyłká. Rozdźiał IX.

O Poſpolſtwie Rzymſkim.

POſpolſtwo Rzymſkie Gáiuſá Helwiuſzá Cynne Trybunum plebis gdy z pogrzebu Gaiuſá Cezárá ſzedł do domu / miedzy ſobą okrutnie rozſzárpáło / ták rozumieiąc / że Kornelego

Cynne /

Cynne/ iż to ten Kornel bedac Cezárow powinny/ przećiwko niemu rzecz ſroga miał ná rynku. Ieſcze y do tego przyßło/ że głowe Helwiußowe ná rohátyne włożywßy/ miáſto Kornelego/około onego zgliſká Cezárowego noſił/poſługi ſwoiey/ ánie cnoty cudzey zapłáte

O Gáiuſu Kaſsyuſzu

BO Káſsyußá błąd práwie do tego przywiodł/ że ſie ſam zábił. Abowiem gdy onych czterech woyſk/ſwoiego y Brutowego/ á Oktawiego y Antoniego pod Filipem miáſtem/ poſtepku y końcá iákiby był/ nie wiedział/ czego y ſámi hetmáni wiedźieć nie mogli/ poſłał Tytyniego Rotmiſtrzá ná ßpiegi/ coby ſie z iego towárzyßem Márkiem Brutem działo/ ktory czeſto z drogi zſtepuiac dla rozmáitego przebiegánia/ á niewiedźieć prze ćiemnośći/ſwoich czyli nieprzyiaćielſkich/ nie rychło ſie wracał. A ták Káſsyuß máiac zá to że y Tytyniußá nieprzyiaćiel poimał/ y bitwe wygrał/ ſkoro ſie zábił/ ácz Brutus Oktáwiemu wziął oboz iáko Antoni Káſyußow/ woyſko też Brutowe po wielkiey częśći cáłe było.

O Tytyniuſzu Rotmiſtrzu.

NIe godzi ſie cnoty Rotmiſtrzá tego minać/ ktory wroćiwßy ſie do Káſsyußá hetmáná ſwego/ á nád nieſpodziewánym vpadkiem iego zdumiawßy ſie/potym płákáć počzał y mowić: Aczkolwiek hetmánie moy/ z nieopátrznośći y omyłki byłem ći przyczyna śmierći/ wßákoß y ten błąd niechay ma karánie ſwoie/ weźmi mie zá towárzyßá twey śmierći. A to rzekßy/ nád iego ćiáłem/ mieczem áż po ſáme ielcá w sie vderzył/ kedy ofiárá dwoiá krwia ſie zmießawßy leżáłá/ ofiárá mowie pobożnośći y błedu.

O Hárcerzách Krolá Weienckiego.

LEcz niewiem ieſli nie głowna krzywde Lártowi Tolumniemu Weienckiemu Krolowi omyłká przynioſłá. Abowiem gdy czáſu iednego koſtki grał/ á zá ſczeſliwym vrzucenim

do onego co grał z nim rzekł: Zábiy/ Legáći też Rzymſcy w tym do pokoiu weßli/ omniemawßy ſie hárcerze onym słowem/ rzućili ſie ná nich y zábili/ słowo igrzyſká ſobie rozumieiac y wykłádáiac zá roſkazánie.

O POMSCIE. Rozdźiał X.

POmſtá iáko ſrogiego ták słußnego zwykłá vżywáć żadłá/ gdy kto da przyczyne/ chcac żal ſwoy wzaiem oddáć.

O Rzymiánách.

GDy Adryan Stároſtá Vtycki/ Rzymiány co tám w tym mieśćie byli niewolniczymi służbámi obćiażał y lżył/ oni rozgniewawßy ſie/ żywego w ogniu ſpalili/ zá co im nic nie było/ ponieważ w Rzymie áni ſcrutinium żadnego o tym nie czyniono/ áni ſkárgi żadney kłádźiono.

O Krolowey Tomirze y o Beronice.

OBiedwie te krolowe znácznie ſie pomśćiły. Abowiem Tomirys głowe Cyruſá Perſkiego Krolá vćieta/ w naczynie ludzkiey krwie pełne wrzućić roſkazáłá/ wymiátáiac mu nie vgáßone krwie prágnienie/ y záraz ſie też ſyná ſwego zábitego mſczac. Beroniká záśie/ widzac iáko iey ſyn zginał/ Láodyki zdrádá/ żalem y gniewem zápaloná/ we zbroi wśiádłá ná woz/ y goniłá hárcerzá krolewſkiego/ co był ná te robote poſłány/ imieniem Ceneuſá/ ná ktorego iż nie wedle żadośći ſwey rzućiłá włocznia/ kámieniem go potym zábiłá/ y po iego ćiele końmi pedźiłá miedzy woyſká nieprzyiaćielſkie do domu/ gdźie rozumiáłá ſyná ſwoiego zámordowánego ználeść ſkrytego.

O śmierći Jázonowey.

JAzoná krolá Teſálſkiego/ ná Perſy mocno ſie gotuiacego/ ieſli słußna pomſtá zgubiłá/ trudno rozeznáć. Skárżył ſie przed nim czáſu iednego Táſyl miſtrz ßkolny/ że mie mowi niektorzy moi vczniowie potłukli. Ná co Krol odpowiedźiał mu/ áby od nich zá to/ ábo trzydźieśći czwártakow wziął/ ábo każ-

demu plag dziesięć dał. Ale iż Tásyl ná plágách przestał: oni
rozgniewawszy sie/ Jázoná Królá zábili: sromote swoie nie
bol/ z onego bićia szácuiac. Ták máłym ziatrzeniem cney mło-
dźi/ nádzieiá rzeczy przednie wielkich wywrocona vpádłá/ gdyż
rozumieniem y zdániem Grecyey wszytkiey/ tyle po Jázonie
czekano/ ile niekiedy Alexánder wielki pokazał.

KTO CO NIECNIE POWIE-dział ábo vdźiáłał. Rozdział. XI.

Teraz niecne powieśći y vczynki opiszemy/ przez przykłády/ ile
ábo szkodzą/ ábo w pożytek idą ludziom.

O Tulliey corze Serwiuszá Królá.

A Skadże ráczey/ ieśli nie od Tulliey zácznę/ ktorey przykład
y nadawnieyszy wedle czásu/ y nie cny pátrząc ná sumnienie/
właśnie by iáki dziw niesłychány/ głos iey vważáiac. Gdy ie-
cháłá ná wozie/ á woźnicá zástánowił sie troche y postał/ na-
głego onego stania iełá przyczyny pytáć z ktorego wyrozumia-
wszy/ że leżáło przed wozem ćiáło Serwiuszá Tulliuszá zábite-
go iey oycá/ záwołáłá: przeiedź go/ áby tym rychley mor-
derce iego Tárkwiniuszá Pysznego obłápiłá. A tym ták bezbo-
żnym y ták zelżywym spiesżeniem/ nietylko śiebie sáme wieczną
sromotą/ ále y wioske/ one złym názwiskiem vmazáłá/ gdyż ią
przezwano: Wieś lotrowska.

O Gaiusu Fimbryey.

NJe ták strászny Fimbryey postepek áni powieść/ ácz by sie
iáko trzebá vważáło/ oboie wzbyt śmiáłośći ma. Wszelkim
sposobē o tosie stárał/ áby Scewolá przy pogrzebie Gaiusá Má-
ryuszá był zábity o ktorym skoro sie dowiedźiał/ że nieco ozdro-
wiał z rány támże v zgliszká zádáney/ pozwał go przed pospol-
stwo. Pytano go potym/ coby mu chćiał zádáć/ człeku/ ktoreo
dla wielkiey cnoty y świątobliwośći obyczáiow/ nikt dostáte-
cznie chwalić nie może/ odpowiedźiał: Zádam muto/ czemu
nie głeboką ráne odniosł.

O Gaiusu Turanim.

ALe Turániuszowá mordá domowa/ niezbożnośćią sáme nie-
cnote przeszłá. Abowiem trzymáiac strone Tryumuirow/
gdy oycá iego człeká zacnego/ y co iuż Pretorem bywał/ Rotmi-
strze iáko wywołáńcá szukáli/ on im kedy sie krył/ w iákimby
był wieku/ poczymby poznáć wypowiedźiał/ záczym gonili go
pilniey: A ták gdy stárzec on ráczey o zdrowiu y ozdobách syná
niżeli o ostátku żyćia swe° frásował sie/ y pytał ich skoro go zná-
leźli iesliby syn był zdrow/ á ieslıby Hetmánom dosyć czynił: od-
powiedźiał mu ieden: Ten/ mowi/ ktorego ták bárzo miłuiesz/ o
tobie nam tu powiedźiał/ reką ćie nam swoią skazał/ á násza zgi-
niesz/ y tudźiesz go przebił mieczem. Padł tedy nieszczesliwy/ dla
przyczyńce śmierći/ niż dla sámey śmierći/ nedznieyszy.

O Synu Tulliuszá Annáliszá.

TAkowegoż niecnego vczynku doznał Lucyusz Tulli Anna-
lis. Abowiem gdy szedł ná pole Márszowe/ gdźie syn iego
ná Seymiku o Kwesture prosił/ dowiedźiał sie/ że go wywo-
łano z źiemie/ dla czego schronił sie do swego dobrego przyia-
ćiela/ v ktorego iedno prze zdráde onego swego niecnego syná
bespieczen być nie mogł. Bo żołnierstwo sam śćieszką práwie
y stopámi oycowskimi kedy był prowádźił/ y w oczách swoich
ná miecze dał/ dwá kroć morderz oycowski/ pierwey ráda/ po-
tym ná śmierć iego pátrząc.

OBCE PRZYKŁADY.

O dwu Krolewicách.

A Ten Vczynek/ iż obcy/ znośniey sie powie. Gdy Scypio A-
frykan w nowey Kárthaginie ná pámiątke oycá y stryiá
szermierskie igrzyská spráwował/ dwáy krolewicowie wystąpi-
li ná plác/ ktorych był oćiec nie dawno zmárł/ dawáiac znáć/ że
chćieli z sobą o krolestwo oycowskie czynić/ pospołu áby też
igrzyská ony tym sławnieysze poiedynkiem swym vdźiáłáli. Ale
ich Scypio vpominał/ áby sie ráczey słowy/ niżeli mieczmi ro-

ſprawili/ ktoryby z nich miał do Páńſtwá náſtapić po oycu/ kedy ſtárſzy ná rádźie iego przeſtáć chćiał/ młodſzy vfaiac ſobie przy ſwym przedśiewźięciu vpornie ſtał. O toż fortuná ich rozſadźiłá/ że gdy ſie ieli bić/ vporna bezbożność młodſzego powáliłá.

O Mitrydacie.

MItrydates dáleko bogoboyniey poſtapił / gdyż o króleſtwo nie z brátem / ále z oycem woiował / ná ktorey woynie / iáko ſtrony żołnierzá mieć / ábo bogow wżywáć mogły / rzecz dźiwna v wſzytkich.

O Sáryáſtrze Krolewicu.

Acz kolwiek co ſie temu dźiwowáć/ iákoby rzeczy tám tym narodom niezwyczáyney/ gdyż y Sáryáſter przećiwko oycu ſwemu Tygranowi Ormiáńſkiemu Krolowi/ ták ſie był z przyiaćiołmi ſwymi ſpiknął/ że wſzyſcy z rąk práwych krew ſobie puſczáli/ y ſpolnie pili/ kiedyby ſie kto ták krwáwie ná obroną zdrowia oycowſkiego zprysiągł/ ledwieby go znieśli.

O SMIERCIACH ZNACZNIEYſzych. Rozdźiał XII.

SCześćie ábo nieſcześćie ludzkiego żywotá / dźień pierſzy y oſtátni vkazuie/ ponieważ śiłá ná tym / iáko go kto záczął/ y iákim końcem zámknął/ dla czego też dopiero onego ſądzimy ſcześliwym/ ktoremu ſie tráfiło pierſzy ſwoy dźień weſołym okiem przyiąć / y oſtátni nieſmutnym zdáć. To cokolwiek ieſt weſrodku/ iáko Fortuná kieruie/ teraz kámieniſta / teraz rowna y dobra drogą idźie/ nádźieia záwſze mnieyſza / gdy y zbytnie chćiwość wielka dáleko iſdź prágnie / y niemal bez rozumu ginie. Bo ieśli tego wieku we ſrodku leżącego dobrze vżyć zechceſz/ by był nakrotſzy / vczyniſz nadłużſzym / liczbe lat / wielkośćia dźieiow przechodząc. A ináczey ná co ſie przyda / żyć ná świećie nikczemnie / kedy látá trawiſz / ktorych nie chwaliſz? Ale żebym ſie nie puſczał dáley / wſpomnię tych / co śmierćia nie ládáiáka zeſzli.

O Tullusie Hoſtylim Krolu

NA Tulluſá Hoſtyliuſzá piorun vderzył/ y ze wſzyſtkim go domem ſpalił. Práwie oſobliwe ſcześćie y zeſzćie/ kedy ſam Krol od śmierći poſpolitey y zwyczáyney wyrwány / áby od ſwych poddánych y oſtátniey poſługi y ozdoby nie miał / ogień niebieſki ták go ſpalił/ że iáko zá żywotá też Bogi domowe y páłace miał/ ták vmieráiąc iedne zgliſko z grobem nálazł.

O dwu Niewiáſtách.

LEdwie podobna do wierzenia/ że rádość tyle mogłá w vmorzeniu człeká/ ile piorun/ á przećię podobna. Nowinę iedney niewieśćie powiedźiano/ że ſyná twego w bitwie nieſczeſney v Trázymenu ieziorá zábito/ ſkąd byłá ſmutna. Lecz ſkoro zdrowego ogladáłá/ záraz vmárłá. Druga tákieſz ſwego ſyná v brány ſtámtądże ſie też wracáiącego żywego podkáłá/ á obłápiáiąc go z rádośći vmárłá. Nieſłychane tráfunki/ boleść y żáłość ich nie zámorzyłá / rádość zámorzyłá.

O Márku Juwencym Tálwie.

NIe dźiwuie ſie ták bárzo niewiáſtom. Ale ten Juwency Tálwá Conſul/ towárzyſz Gráchuſow w tymże vrzędźie gdy w Korſyce wyſpie/ ktorą był nie dawno zwoiował y podbił/ ofiáre czynił/ á oddano mu támże liſt/ oznáymuiąc/ iáko Senat dekret vdźiáłał/ áby po tym iego zwyćięſtwie kośćioły otwárte były/ á lud Bogom dźiękował/ pilnie go czytał/ y záraz przed onymże ogniem padł y vmárł. Nie możem tu ináczey rozumieć/ iedno że ſie zbytnie radował. Pátrzayże/ ieſliby to było komu zburzenie ábo Numáncyey/ ábo Kártáiny zlećić.

O Lucym Korneliuſzu Meruli.

LVcyuſz też Kornel Merulá/ przedtym Conſul/ á teraz Xiądz Jowiſzow/ áby Máryuſz y Cynná hárdzi zwyćięzcy z niego ſie nie nátrząſáli/ w Jowiſzowey káplicce krew z żył wypuśćił/ y ogłoſzenia ſromotney śmierći vſzedł/ kedy kominy ſtárożytne bogow y ognie krwią ſwego Xiędzá polane były.

OBCE PRZYKŁADY.

O Romie.

SAć y obce śmierći opiſánia godne/iáko naprzod onego Ro-
my/o ktorym powiedáia / że był brátem Dyogeneſá zboy-
ce naprzednieyßego. Abowiem gdy go było przed Rutyliußá
Konſulá przywiedziono / do Enny miáſtá/iuż zboycom gwał-
tem wźietego/y pytano co zá śilá á potencya/y iákie zamyſły ſa
iego towárzyſtwá / czás nie iáki wźiąwßy ná rozmyſł / głowe
ſobie okrył/á ná koláná ſie wſpárßy/odetchnienie w ſobie gwał-
tem zádźierżał/y ták w rekách ſámych ſtraży/ przed oſoba Kon-
ſulá/ pożadána śmierć miał. Niechże ſie ſámi z ſoba/ ktorym le-
piey vmrzeć niżeli żyć nedznicy morduia / boiáźliwymi ßukáiąc
myſlámi/ iákimby ſpoſobem z ćiáłá wynijść. Niechay ßáble o-
ſtrza/ trućizny leia/ powrozy ábo śidłá iákie ná ßyie kłáda/
ná wyſokie gory ábo ſkáły łáża/ iákoby śiłá gotowáć/y nie lá-
dá drog pátrząć trzebá/ áby ſłáby zwiazek ćiáłá y duße być
mogł rozerwány: nic tákowego nie dźiáłał Romá/ ále w pier-
śiách zámknąwßy duße/ w ſobie śmierć ználazł.

O Eſchilu Poećie.

EſChilusá Poety śmierć/ iáko byłá nád iego wola/ ták dla
niezwyczáynego przypadku wſpomnienia godna. Mießká-
iac w Sycyliey/ wyßedł czáſu iednego z miáſtá/ y ná ſłońcu ſo-
bie vśiadł. Wiec iż głowe miał łyſa/ y práwie bez włoſow/
orzeł z wierzchu lecąc/ á głowe iego łśniąca ſie zá ſkáłe poczy-
taiąc/ żołwia ſpuśćił/ áby ſie nim nákarmił/ ſkorupe ſtłukßy. A
tákći onym vderzeniem pierwßy wynálezcá Tráiediey zginał.

O Homerze Poećie.

WSpomináia też y Homerowey śmierći przyczyne nie ládá-
iáka. Abowie iż ná iedney wyſpie nie vmiał rybitwom
odpowiedźieć ná ich gadke/ ták ludźie rozumieia / że dla żalu
wielkiego vmarł. Gaday nam tę gadke/ mowili: Piąćia pſow
łowimy w leśie bliſkim/ czego doſtawamy/ tego nie mamy/ co nam vćieka
to mamy. Zgádnąć nie mogł/ że pięć pálcow/ włoſy ná głowie/ wßy. ec. ec.

O Eurypideśie Poećie.

ALe nieiáko okrutniey Eurypides zginał. Abowiem gdy w
Mácedoniey ßedł do goſpody z wieczerzy od Archelauſá
Krolá/ pśi go rozßárpáli. Ták wielkiey mąuce ták ſroga śmierć/
nieſłußna/ iáko y te co ida.

O Sofokleśie Poećie.

SOfokles iuż zgrzybiáły / ßedł z ſwoia Tráiedya o ßtuke z
drugimi tákże Poetámi/ á fráſuiąc ſie długo/ zákimby da-
no wyrok/y ktoby odnieść miał wiecey głoſow / ználazł / że ie-
dnym tylko przewyßył/ y wygrał w prawdźie / ále z rádośći
vmárł záraz.

O Filemonie.

A Filemoná śmiech zbytni vmorzył. Abowie gdy mu było ná-
gotowano do obiádu figi/ y położono ie ná mieyſcu wolnym/
á nie zámknionym przyßedł ośiełek y iadł ie. To on obaczywßy/
chłopcá wołał / áby go odpedźił. Lecz iż nie rychło iákoś przy-
ßedł/ áż gdy było po onych Figách / rzekł : ponieważeś był ták
leniwy/ dayże mu też winá niechay ſie nápiie/ zá ktorym żártem
vdał mu ſie wielki śmiech/ ták/ że z przykrośći y trudnośći odet-
chnienia vmordowány/ záraz vmárł.

O Anákreonćie.

TAk ſie y Anákreontowi przydáło. Żył iuż drugie ſto lat/ y
ſtáre zdrowie ſwoie ſokiem ruzynkowym pośilał/ kedy iá-
koś tymże rożynkowym iaderkiem záchłyſnał ſie/ ták/ że go áni
połknąć/ áni wyrzućić nie mogł/ zátym ſie nim vdawił.

O Milonie z Krotony.

PRzydam y tych/ ktorzy iáko iedno przedśiewźiećie/ ták też
y śmierć iednáka mieli. Bedac w drodze Milo Krotonia-
tá/ obaczył dab klinámi rozdárty/ á vfáiąc śiłom / rekámi wźiał
zá one mieyſcá kedy były kliny/ y roział drzewo / záczym kliny
wypádły/ á dab też do śiebie przyßedł/ y zwárł ſie/ poſpołu y re-

ce iego/ kedy z ták wiela zwyćiestw swoich/ ná igrzyskách otrzymánych/ zginał/ od zwierzá zdrápány. Ten pieśćia wołu zábił/ y sam go ziadł iednego dniá. Gdy stánął/ nikt go z mieyscá rußyć nie mogł. Nigdy nie przegrał ná igrzyskách.

O Polidámáncie.

TAki y Polydámás zapáśnik/ w drodze bedac/ gdy iał deßcz okrutny pádáć vkrył sie z towárzystwem w iáskini iedney. Ale iż wodá zbytnia y nagła przypádłá ná one iáskinia/ ktora ia psowáłá/ ták/ że też poczynáłá vpadáć: towárzystwo vćiekło od niego/ sam został/ spodziewáiac sie/ że rámiony swymi on ćieżar mogł vtrzymáć/ gwałtownieyßy iednák nád siłe ludzka/ zdławił go zá czym gdzie sie był dla deßczá skrył/ tám pogrzeb otrzymał/ po głupiey śmierći.

Moga ći drugich náuczyć/ że zá zbytnia ćiáłá siła tepieie rozum/ iákoby sámá nátura oboygá spolnie człeku odmawiáłá/ by snadź ludzie śmiertelni miáry swego scześćia nie wyßli/ gdyby ieden y tenże był namocnieyßy y namedrßy.

O CHCIWOSCI ZYWOTA.

Rozdział XIII.

LEcz iżeśmy y tráfunkowe/ y meżne/ y vporne śmierći opisali/ dámy też ná rozsadek teraz podłe/ nikczemne/ y iákoby z niewieśćiáłe/ áby iedne do drugich przyrownawßy/ iáśnie sie pokazáło/ iáko pod czás tráfia sie y meżnieyßa/ y rozumnieyßa chćiwość śmierći/ niżeli żywotá.

O Márku Akwilim.

MArek Akwili mogac sie sam z dobra sława swoia zábić/ wolał sprosnym v Mitrydatesá niewolnikiem być. O ktorym á co inßego powiedźieć/ iedno że godnieyßy był ßubienice Ponckiey/ niż Hetmáństwá Rzymskiego/ gdyż tego sie dopuśćił/ że własna iego zelżywość/ wßytkim záwstydzenie vdźiáłáłá.

O Gneußu Kárbonie.

ALecz y Gneus Kárbo Historye Páństwá Rzymskiego Łáćin-

skie oßpe-

skie oßpećił. Gdy był trzeći kroć Konsul/ á z roskazánia Pompeiußowego w Sycyliey/ wiedźiono go ná śmierć/ vniżenie y z płáczem prośił żołnierzow/ áby mogł iescze przed śmierćia potrzebe przyrodzona w mieyscu zwyczáynym odpráwić/ dłużße w tym żyćie swoie vpátruiac. Lecz iż sie báwił długo/ tedy támże przy oney zabáwie śiedzacemu śćieto głowe. Słowá to łotrostwo wypowiádáiac/ sáme sie z soba biedza/ y milczeć ich ßkodá/ bo kryćia nie godne/ y mowić zás niewiem iáko/ bo teskno.

O Decym Brutuśie.

WIec Brutus/ á iáko krotki y niesczesny punkt żyćia/ wielka sromota kupił? Posłał Antoni Furyußá áby go śćiał/ ktory gdy do niego przyßedł/ poimał go/ y áby sercem śmiáłym wyćiagnał ßyie vpomniał. Lecz Brutus nietylko ßyie vmknał/ ále iescze przyśiagł tymi słowy. Ná zdrowie moie/ że przedłuże/ ácz nedzna te śmierć. O głupia przyśieg. Ale ty te furye pobudzaß zbytnia słodkośći żyćia/ rozum dobry gwałcac/ ktory zdrowie miłowáć/ śmierći sie nie bać roskázuie.

O Krolu Xerxeśie.

IAkoż też ono przymuśiłá Krolá Xerxesá/ że pátrzac ná młodź vzbroiona wßytkiey Azyey/ płákał/ iż do stá lat wßyscy mieli pomrzeć. Ktory záiste zda mi sie/ że pod tym cudzym płasczem y zasłona/ sam swoie kondycia opłákiwał/ bogáctwy niż ánimußu státecznośćia sczesliwßy. Bo á ktożby choć troche rozumu máiac/ płákáć chćiał/ że sie vrodził śmiertelnym?

IAKO BARZO OSTROZNI byli, ktorzy swoie domowe mieli podeyrzáne.

Rozdział XIIII.

O Krolu Másyniśie.

MAssynisá Krol Numidski Rzymian osobliwie przyiaćiel wielki/ ledwie co ludziom wierzac/ zdrowie swoie straży psiey podał/ że go strzegli. Coż mu było po ták ßyrokim pań-

stwie

stwie/co po ták wielu synow/co po ták goracey przyiáźni Rzȳskiey/ iesli ná vstrzeżenie tego wszystkiego nie rozumiał nic poteżnieyszego nád kasánie y sczekánie psie?

O Dyonizym Krolu Syrákuzáńskim.

PRzypátrzmy sie Dyonizemu/ Krolowi Syrákuzáńskiemu/ iáko w tákichże mekách/ lat trzydzieśći osm żył/ y pánowánie swoie skończył. Abowiem oddaliwszy od siebie przyiaćioł/ y ná ich mieysce lud z okrutnych narodow/ á niewolniki z domow przednich wziął/ y ná hárcerstwo y straż swoie obroćił/ wolnośćia dárowawszy. Tenże boiac sie bárwierzow y nie vfáiac im/ corki swe náuczył golić/ á gdy dorastáły/ nie śmieiac im dáć brzytwy/ ták wćwiczył/ że mu brode y włosy łuspinámi Włoskich orzechow vpaláły. Wiec nie pokazał wietsze° bespieczeństwá małżonek/ niżeli Oycá. Bo dwie żenie máiac iednego czásu Arystomáche Syrákuzánke/ y Doryde Lokrenke/ do siebie żadney ná pokoy nie puśćił/ áż dobrze/ iesliby iákiey zdrády á broni nie nosiłá/ opátrzył. Nádto łożnice własnie by oboz/ szerokim przekopem obwiodł/ po mostku drewniánym do niey chodził/ drzwi ztámte strone obwárowáć/ y zámknać straży roskazawszy/ y z te ie też od siebie pilnie á mocno zámknawszy.

O PODOBNYCH SOBIE LVDZIACH.

Rozdział XV.

O Wibiuszu szláchćicu y Publicym/ Wielkiemu Pompeiuszowi podobnych.

WIbiusz szláchćic y Publicy człek wolnośćia dárowány/ ták byli Pompeiuszowi wielkiemu podobni/ że odiawszy tylko stan Páński/ iednego zá drugiego mogł wybornie pozdrowić. Záprawde/ gdzie sie iedno ábo Wibiusz ábo Publicy obroćił/ oczy ludzkie zá nimi pátrzáły/ káżdy w nich kondycyi máłey ludźiách przedniego Páná widźiał.

O Menogenesie Kuchárzu podobnym Oycu Pompeiuszá wielkiego.

peiuszá wielkiego.

KTore tráfunkowe igrzysko/ iákoby dźiedźiczne do nie° przyszło. Abowiem y oćiec iego Menogená kuchárzá ták miał podobnego sobie/ że człek y waleczny y surowy/ názwiská iego szpetnego nie mogł sie vchronić.

O Kornelim Scypionie.

AKornel Scypio/ młodźieniec przednie domu znácznego/ máiac bárzo wielkie y sławy pełnych fámiliey swey nazwisk/ do tego był przyszedł/ że go pospolstwo Serápionem zwáło/ iż niewolnikowi Serápionowi/ co bydło ná ofiáre biiał zbytnie był podobny/ od tey sromoty/ áni cnotá/ áni wzgląd ná tákie szláchectwo nie mogł go wyrátowáć.

O Krolu Antyochu podobnym Artenionowi.

PIsza/ że Krolowi Antyochowi ieden w lećiech rowny/ domu też y krwie Krolewskiey/ imieniem Artenio/ náder był podobny. Iákoż gdy go byłá żoná Leodyká zábiłá/ vkrywáiac swoie bezbożność/ tego Artenioná położyłá ná łożku/ własnie by Antyochá/ do ktorego lud puśćiłá/ podobieństwem y głosem wszytkich oszukáłá że wierzyli/ iż Antyoch vmieráiac zálecał im żone Láodyke y dźieći.

O Hibreaszu.

HYbreasz z Miletu rodem/ przedni Krásomowcá niewolnikowi iednemu/ co vrząd miał zdeymowáć kobierce w gmáchu/ kedy zápáśnicy igrzyská czynili/ ták był podobny/ że oczy wszytkiey Azyey miáły go zá brátá iego/ gdyż ták twarza y wszelka postáćia był mu podobny.

O iednym Pretorze Rzymskim.

LEcz on/ ktory w Sycyliey był podobny Pretorowi/ zuchwáły dosyć. Abowiem gdy Proconsul mowił. Dźiwno mi temu/ iákoś mi podobny/ gdyż moy oćiec tu nigdy nie bywał: odpowiedźiał: Ale moy często w Rzymie bywał/ kedy zártem

przymowkę ná vczćiwe mátki ſwey vczynioną/ obroćił ná Pretorowe mátkę/ smieley niżeli ſie godziło/ z ták wielkim ſtanem y pánem poſtepowáć. Przywiedziono tákże do Auguſtá Ceſárzá podobnego/ y ſpytał go: Bywáłáli mátká twoiá w Rzymie? Nie/ mowi. Y przydał. Oćiec częſto.

O TYCH KTORZY VRODZIWSZY SIĘ PODŁO, VDAWÁLI SIĘ ZÁ POTOMKI DOMOW WIELKICH, Rozdział XVI.

O Herofilu.

BO że Ekwicyuſzá Gráchowego ſyná zmyslonego w zwyſz opiſánego mine/ nieiáki Herofil końſki lekarz/ ták vpornie Gáiuſá Máryuſzá co siedm kroć był Konſul zwał ſwym dziádem/ że siłá oſad ſtárych żołnierzow Rzymſkich y miaſt bogátych/ tákże ſtany niemal wſzytkie duchowne/ wieſczkowie/ Biſkupi/ y Xieza bráli go zá obrońce ſwoiego. Y owſzem gdy był Gaius Cezár onego młodzika Gneuſá Pompeiuſzá w Hiſzpániey pokonał/ á poſpolſtwo do ogrodow ſwoich wpuśćił/ tudzieſz nie dáleko niego przy bliſkich ſłupách/ ten Herofil ſtánał/ kedy niemal tákże wielki gmin do niego bieżał/ y witał go: czemu/ by był Cezár nie zábieżał/ tákażby byłá iáko y od Ekwicego ráne odnioſłá Rzeczpoſp: Bo dekret wydał/ áby w Páńſtwie Włoſkim nie poſtał wiecey/ pokterego śmierći wroćił ſie do Rzymu y śmiał práktyki robić/ iákoby Senat wytráćić/ dla cze° z roſkazánia Pánow Rad w więzieniu/ do wſzelkiey niecnoty zamyſły ochotne máiac/ zginał.

O iednym co ſie czynił ſynem Oktáwiey śioſtry Auguſtowey

WIec áni Oktawiuſz Ceſarz wolny był od tey krzywdy/ gdy ieden przezacney y świetey śioſtry iego Oktáwiey/ ſynem ſie czynił/ powiádáiac/ iż mie mámká widzac bárzo mdłego y ſłábego/ zá ſwego zátrzymáłá/ á ſwego ſyná dużego ná moie mieyſce miáſto mnie oddáłá. Ale gdy ſie wzbyt wielka śmiá-

łośćia zá tákiego przećie vdawał/ odeſłano go ná galery Rzeczypoſ: Ceſárſkim roſkazánim/ kedy przykowány wiosłem robił.

O Trebelliuſzu Kálce.

A Trebelli Kálká/ iáko ſie vpornie Klodyuſzowym ſynem zwał: Gdy ſie o dobrá Klodyuſzá wrzeczy oycá ſwe° práwował/ w ſadzie ſtu meżow/ tákie chęći y przychylnośći znał/ że ledwie ſpráwiedliwy ſad mogł co począć dla ludzkiey życzliwośći. A wſzákoſz ich cnotá w tey ſpráwie/ áni potwarzy iego/ áni gwałtowi poſpolſtwá vſtapiłá.

O drugim temu podobnym.

GWałtowniey on poſtapił/ ktory zá panowánia w Rp. Kornele° Sylle w dom Gneuſzá Aſsydyoná wpadł/ ſyná właſnego ie° precz wygnał/ wołáiac że był on rácżey Aſſydyonowym potomkiem. Ale gdy Auguſt Ceſarz Páńſtwo do ſpráwiedliwego po Sylli rządu przywiodł/ w więzieniu go vdawiono.

O niewieśćie ktora ſie zá Rubrya vdawáłá.

ZA pánowánia tegoſz Auguſtá Ceſárzá/ nie rozny vpor niewieśći w Medyolanie pohámowano. Jedná niewiáſtá domagáłá ſie máietnośći Rubryey/ powiádáiac żem ia ieſt właſna Rubrya/ y nie zgorzáłám w ogniu iáko ludzie mniemáli. Miáłá vrode pododna Rubryey/ zá świádki też ſtánał y dwor Auguſtowſki zá nia/ ále ſtátecznośsia Ceſárſka y ſpráwiedliwośćia odpedzoná/ poſzłá nic nie ſpráwiwſzy.

O iednym co ſie zá Aryarátá Krolá Kápádockiego vdawał.

TEnże Ceſarz iednego człeká obcego narodu/ iż ſie vdawáł zá Aryárátá Krolá Kápádockiego/ ktorego był Márek Antoni ná woynie Azyátyckiey poráził/ y pewnieyſza to byłá/ niżeli ten dzień/ że iuż był zginał/ kazał śćiać/ áczkolwiek wſzytkich niemal wſchodnich miaſt y narodow do vwierzenia ſkłonnych/ świádectwá vkázował.

K O N I E C.

REIESTR.

fortu-

REIESTR PRZYKŁADOW domowych.

O Mar-

Reiestr

KONIEC REIESTRV.



